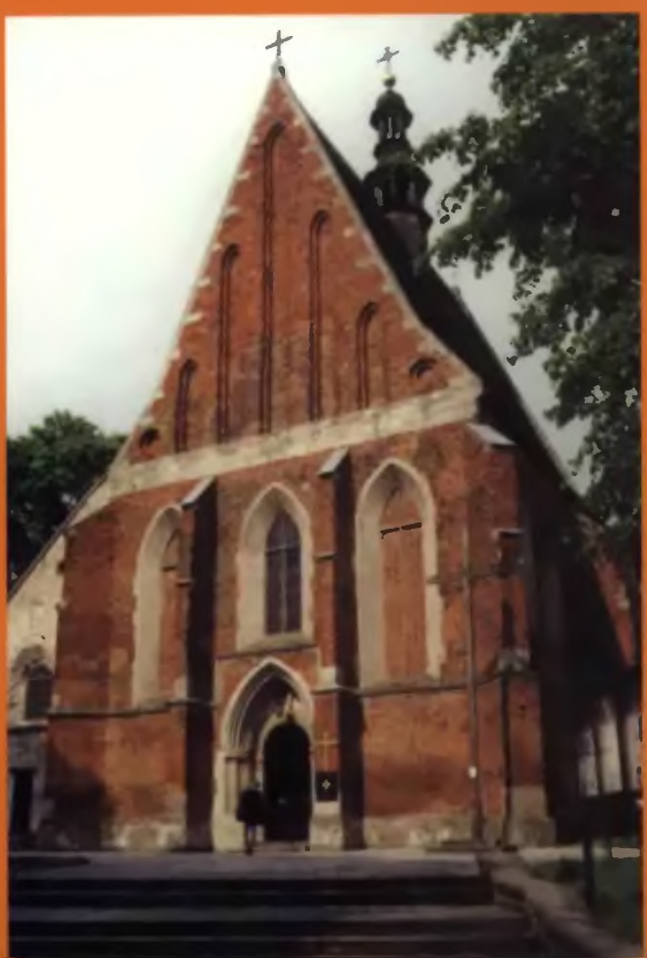
ŚREDNIOWIECZE
polskie i powszechne

Tom 4



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2007

ŚREDNIOWIECZE
polskie i powszechne

Tom 4



NR 2456

ŚREDNIOWIECZE
polskie i powszechne

Tom 4

pod redakcją
Idziego Panica i Jerzego Sperki

Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2007

Redaktor serii: Historia
Sylwester Fertacz

Recenzent
Krzysztof Ożóg

Treść

Wstęp (*Idzi Panic, Jerzy Sperka*) 7

Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych 9

Dariusz Adamczyk: Od dirhemów do fenigów. Reorientacja bałtyckiego systemu handlowego na przełomie X i XI wieku 15

Błażej Stanisławski: Sztuka wikińska z Wolina 28

Jakub Morawiec: Harald Sinozęby – król Danii i jego polityka norweska w poematach skaldów 51

Jarosław Sochacki: Relacja roczników altajskich o księciu pomorskim Zemuzile . 74

Marek Smoliński: „[...] quid Bolenia suis feris ferior [...]". Polska w liście Fryderyka I Barbarossy do Saladyna z 26 IV 1188 roku 93

Marek L. Wójcik: Dyplomatyka księstwa opolskiego w XIII wieku . . . 101

Janusz Grabowski: Najstarsze przywileje książąt mazowieckich dla Szreńska . 117

Dariusz Wróbel: Kwestia krzyżacka a wschodnia polityka Kazimierza Wielkiego po roku 1343 136

Jerzy Sperka: Andrzej Schony z Bobolic i Jan Schoff z Toplina. Z dziejów kariery i awansu rycerzy obcych w Polsce późnośredniowiecznej . . 188

Bożena Czwojdrak: Klemens Jastrzębiec z Łubnic – stryj, czy brat arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca 203

Janusz Kurtyka: Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym i pozycji namiestniczej kasztelana oraz starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399–1402 . 208

Sobiesław Szybkowski: Kasztelan konarski Maciej Kleńtop (Kleintopf) i jego krąg rodzinny 225

Tomasz Michał Gronowski OSB: Epizod z dziejów Orłowej: nieznany opat orłowski z początku XVI wieku – Mikołaj Morawicki herbu Topór . 236

Idzi Panic: Fundacje mieszczan księstwa cieszyńskiego na rzecz szpitali w okresie rządów regencyjnych Jana z Pernstejnu (1528–1544). Z badań nad dziejami Kościoła w księstwie cieszyńskim na przełomie średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych 245

Wstęp

Kolejny tom *Średniowiecza polskiego i powszechnego*, publikacji Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, obejmuje nie tylko teksty mediewistów zatrudnionych w tym Zakładzie, lecz również artykuły autorów z innych ośrodków naukowych w Polsce i za granicą. Podtrzymujemy założenie przyjęte w pierwszym tomie, iż będziemy prezentować aktualne zainteresowania badawcze współpracujących z nami historyków.

Publikację otwiera studium Dariusza Adamczyka z Hannoveru, który na podstawie analizy skarbów znalezionych w strefie bałtyckiej nakreślił proces załamania się napływu arabskich dirhemów i ich wypierania przez monety zachodnioeuropejskie na przełomie X i XI stulecia. Tematykę wczesnośredniowieczną i nadbałtycką prezentuje także Błażej Stanisławski (Instytut Archeologii i Etnologii PAN). Dokonał on analizy zabytków archeologicznych z Wolina, które były związane ze skandynawskim kręgiem kulturowym z II połowy X i początków XI wieku. Kolejny artykuł – Jakuba Morawca (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego) – również związany jest z tematyką skandynawską. Autor analizując poezję skaldów, dotąd pomijaną przez historyków, przedstawił nowe informacje o duńskim królu Haraldzie Sinozębym i jego norweskiej polityce. Kolejny tekst wyszedł spod pióra Jarosława Sochackiego (Pomorska Akademia Pedagogiczna w Słupsku) i odnosi się do zapiski z 1046 r. zawartej w *Annales Altahenses maiores* dotyczącej przybycia do Merseburga książąt Brzetysława I czeskiego, Kazimierza Odnowiciela i Zemuzile pomorskiego, których cesarz Henryk III zmusił do zawarcia ugody między sobą. Natomiast Marek Smoliński (Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego) w swym artykule, analizując list Fryderyka I Barbarossy do Saladyna z 26 IV 1188 r., starał się wyjaśnić pochodzenie wzmianki o okrutnej

Polsce. Kolejne studium napisał Marek L. Wójcik (Instytut Historii Uniwersytetu Wrocławskiego). Autor, na podstawie analizy kilkudziesięciu dokumentów z księstwa opolskiego z lat 1201–1281, omówił kształtowanie się tamtejszej kancelarii książęcej. Natomiast Janusz Grabowski (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie) w swym artykule przeprowadził analizę dwóch dokumentów wystawionych przez księcia Siemowita IV mazowieckiego dla Szreńska, korygując datę wystawienia drugiego z nich i jednocześnie dokonując krytycznej ich edycji. Obszerne studium Dariusza Wróbla (Instytut Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej) zawiera wnikliwą analizę stosunków polsko-krzyżackich po pokoju kaliskim (1343) w kontekście polityki ruskiej króla Kazimierza Wielkiego. Kolejnym tekstem jest przyczynek Bożeny Czwojdrak (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego), która wprowadziła istotną korektę do genealogii Jastrzębców, uprawdopodobniając hipotezę, że Klemens z Łubnic, notariusz Kazimierza Wielkiego, a potem kanonik krakowski i archidiakon zawichojski był stryjem Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Artykuł Jerzego Sperki (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego) dotyczy karier Andrzeja Schony z Bobolic i Jana Schoffa w otoczeniu Władysława Opolczyka i ich umiejętności dostosowania się do nowej rzeczywistości w Królestwie Polskim po klęsce księcia opolskiego. Natomiast Sobiesław Szybkowski (Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego) przedstawił pochodzenie Macieja Kleńtopa, kasztelana konarskiego brzeskiego i jego krąg rodzinny, wnosząc duże korekty do dotychczasowych ustaleń historiografii. Kolejny artykuł napisany został przez Tomasza Michała Gronowskiego OSB (Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego), który opracował biografię nieznanego historykom opata benedyktyńskiego w Orłowej Mikołaja Morawickiego herbu Topór (1504–1506). Janusz Kurtyka (Instytut Pamięci Narodowej) podjął natomiast polemikę z Jarosławem Nikodemem (UAM w Poznaniu) dotyczącą tzw. kryzysu legitymizacyjnego po śmierci królowej Jadwigi oraz problemu namiestnictwa Jana Tęczyńskiego w Małopolsce oraz na ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej. Tom zamyka artykuł Idziego Panica (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego), który analizując zapisy źródłowe dotyczące darowizn na rzecz szpitali i altarii cieszyńskich, stara się udowodnić, że reformacja w księstwie cieszyńskim odniosła zwycięstwo dopiero za samodzielnych rządów księcia Wacława III Adama.

Mamy nadzieję, że prezentowany Czytelnikom kolejny tom *Średniowiecza polskiego i powszechnego* przyczyni się do dalszego poszerzenia wiedzy na temat różnych aspektów dziejów tej epoki.

Idzi Panic, Jerzy Sperka

Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych[1]

AA – Archiwum Archidiecezjalne
ACCP – *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438–1523, 1438–1525)*. Wyd. B. Ulanowski. AKH. T. 6. Kraków 1891
ACI – *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*. T. 1–3. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1902–1918
ActaEpKr – *Acta episcopalia Cracoviensia* w AMetrKr
AD – Archiwum diecezjalne
AGAD – Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
AGZ – *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*. T. 1–25. Wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska. Lwów 1868–1935
Akta unii – *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*. Wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz. Kraków 1932
AKapKr – Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie
AMetrKra – Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
AKH – „Archiwum Komisji Historycznej [Polskiej] Akademii Umiejętności"
AKP – „Archiwum Komisji Prawniczej [Polskiej] Akademii Umiejętności"
AOfKr – Acta Officialatus Cracoviensis w AMetrKr
AP – Archiwum Państwowe
AS – *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*. T. 1–7. Wyd. Z.L. Radzimiński, P. Skobielski, B. Gorczak. Lwów 1887–1910

[1] Autorzy dalszych tomów wydawnictwa *Średniowiecze polskie i powszechne* proszeni są o stosowanie skrótów według niniejszego wykazu.

ASP – *Akta Stanów Prus Królewskich*. T. 1–7. Wyd. K. Górski, M. Biskup, I. Janosz-Biskupowa. Toruń 1955 – Warszawa 1986
BCzart – Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
BDL – „Blätter für deutsche Landesgeschichte"
BJ – Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
BN – Biblioteka Narodowa w Warszawie
BOssol – Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
BP – *Bullarium Poloniae*. T. 1–6. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Romae–Lublin 1982–1998
BPAN – Biblioteka PAN (z podaniem miasta)
BurgKrak – *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku*. Spisy. Oprac. W. Bukowski. Kórnik 1999
CDBoh – *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*. T. 1. Hrsg. G. Friedrich. Praha 1907 i następne tomy
CDHung – *Codex diplomaticus Hungariae eclesiasticus ac civilis*. Ed. G. Fejér. T. 1. Budae 1829 i następne tomy
CDPruss – *Codex diplomaticus Prussicus. Urkundensammlung zur ältern Geschichte Preussens*. T. 1–6. Hrsg. J. Voigt. Königsberg 1836–1861
CDSil – *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 1–36. Breslau 1856–1936
CDSR – *Codex diplomaticus Saxoniae Regiae*. T. 1. Leipzig 1889
CE – *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*. T. 1–3. Wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki. Kraków 1876–1894
CP-H – „Czasopismo Prawno-Historyczne"
CV – *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae* 1376–1430. Wyd. A. Prochaska. Kraków 1882
Daniłowicz – Daniłowicz I.: *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich*. T. 1–2. Wyd. J. Sidorowicz. Wilno 1860–1862
DH – (Długosz Jan) *Johannis Dlugossii s. Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*. Wyd. Ż. Pauli. T. 1–5. W: *Opera omnia X–XIV*. Kraków 1873–1877 (tłumaczenie polskie – K. Mecherzyński. T. 4–5. Kraków 1868–1869)
DHn – (Długosz Jan) *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1–12. Varsaviae–Cracoviae 1964–2005
Dogiel – *Codex diplomaticus regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Ed. M. Dogiel. T. 1–4. Wilnae 1758–1764
DKMaz – *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w*. Wyd. B. Ulanowski. AKH IV. Kraków 1888
DSZK – *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego (1302–1453)*. Wyd. Z. Perzanowski. Wrocław 1971
FRB – *Fontes Rerum Bohemicarum*. T. 1–5. Pragae 1871–1893
Gr. – księgi sądowe grodzkie (uzupełnione nazwą grodu i określeniem serii, np. Gr. Kraków 2)

LEC – *Liv -, Est – und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten* [Abt. 1] Bd. I–XI; [Abt 2] Bd. I–III, Reval–Moskau 1853–1914

Hruszewski – *Materiali do istorii suspil'no-političnich i ekonomičnich vidnosin zachidnoj Ukraini*. Wyd. M. Gruševs'kij. „Zapiski Naukovego Tovarystva im. Ševčenka". T. 63–64. 1905 (L'viv 1906)

JH – *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*. T. 1–2. Hrsg. E. Joachim, W. Hubatsch. Göttingen 1948–1950

Inventarium – *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum* [...] *in Archivo Regni in arce Cracoviensi*. Wyd. E. Rykaczewski. Lutetiae Parisiorum–Berolini–Posnaniae 1862

KDKK – *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*. T. 1–2. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1874–1883

KDKW – *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*. T. 1. Z. 1. Wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz. Kraków 1932

KDmK – *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*. Cz. 1–4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1879–1882

KDL – *Kodeks dyplomatyczny Litwy*. Wyd. E. Raczyński. Wrocław 1845

KDM – *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. 1–4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1876–1905

KDMaz – *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*. Wyd. J.T. Lubomirski. Warszawa 1863

KDP – *Codex diplomaticus Poloniae*. T. 1–4. Wyd. L. Rzyszczewski, A. Muczkowski. Warszawa 1847–1858; T. 4. Wyd. M. Bobowski. Warszawa 1887

KDSil – *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 1–3. Wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska. Wrocław 1956–1964

KDW – *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*. T. 1–4. Wyd. I. Zakrzewski. Poznań 1877–1881; T. 5. Wyd. F. Piekosiński. Poznań 1908; T. 6. Wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz. Warszawa–Poznań 1982; T. 7. Wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak. Warszawa–Poznań 1985; T. 8–10. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński. Warszawa–Poznań 1989–1993; T. 11. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska. Poznań 1999

KHKM – „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej"

KTyn – *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*. Wyd. S. Kętrzyński, S. Smolka. Lwów 1876

KUJ – *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*. T. 1–5. Wyd. Ż. Pauli. Kraków 1870–1900

Knigi – *Knigi Polskoj Koronnoj Metriki XV st*. T. 1. Księga nr 10 z lat 1447–1454. Wyd. A. Masłowski, W. Graniczny. W: *Monumenta iuris*. T. 2. Warszawa 1914

Kw. Hist. – „Kwartalnik Historyczny"

KZSP – *Katalog zabytków sztuki w Polsce*

LB – (Długosz Jan) *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. T. 1–3. Wyd. A. Przezdziecki. *Opera omnia* 7–9. Kraków 1883–1884

Liber Ciolek – *Liber cancellariae Stanislai Ciolek. Ein Formelbuch der polnischen Königskanzlei aus der Zeit der husitischen Bewegung*. Hrsg. J. Caro. T. 1–2. Wien 1871–1874 („Archiv für österreichische Geschichte". T. 45, 52. Wien 1871, 1874)

LBS – *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1–2. Leipzig 1881–1883

LEC – *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten*. Hrsg. F.G. von Bunge. [Abt. 1] Bd. 1–11; [Abt. 2] Bd. 1–3. Reval–Moskau 1853–1914

Lites – *Lites ac res gestae inter Polonos Oridemque Cruciferorum*. Wyd. 1. T. 1–3. Wyd. T. Działyński. Poznań 1855–1856; Supplementum. Opr. Z. Celichowski. Poznań 1880; Wyd. 2. T. 1–2. Wyd. I. Zakrzewski. T. 3. Wyd. J. Karwasińska. Poznań 1890 – Warszawa 1935; Wyd. 3. T. 1. Wyd. H. Chłopocka. Wrocław–Warszawa 1970

MGH S – *Monumenta Germaniae Historica*. Seria Scriptores. T. 1–31. Hannoverae 1826–1913

Mies. Her. – „Miesięcznik Heraldyczny"

MK – Metryka Koronna w AGAD

MPH – *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1–6. Lwów 1864 – Kraków 1893

MPHn – *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 1–11. Warszawa 1946–1994

MPV – *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. 1–6. Wyd. J. Ptaśnik; T. 8. Wyd. E. Długopolski; T. 9. Wyd. S. Szczur; T. 10. Wyd. M.D. Kowalski. Kraków 1913–2002

MRPS – *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. T. 1–4, 5/1. Wyd. T. Wierzbowski; T. 5/2. Wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska-Kurasiowa. Warszawa 1905–1919, 1961 (literę „S", która oznacza *Supplementum*, należy dodać po nr. tomu)

NKRK – *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa 1300–1400*. Wyd. F. Piekosiński, J. Szujski. Kraków 1878

NKSN – *Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. Wyd. A. Kłodziński. AKP. T. 10. Kraków 1936

Nowy KDMaz – *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*. Cz. 2–3. Wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa. Wrocław 1989 – Warszawa 2000

ProchMat – *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 r*. Wyd. A. Prochaska. Lwów 1890

PrUB – *Preußisches Urkundenbuch.* Hrsg. R. Philippi, P.K. Woelky, A. Seraphim, N.G. Elwert, M. Hein, E. Maschke, H. Koeppen, C. Conrad. T. 1–5. Königsberg–Marburg 1882–1971

Prz. Hist. – „Przegląd Historyczny"

PSB – *Polski słownik biograficzny*

Rachunki Jagiełły i Jadwigi – *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388–1420.* Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1896

RAUhf – „Rozprawy (Polskiej) Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny"

RBM – *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae.* T. 4–6. Ed. J. Emler, B. Mendl, M. Linhartová. Pragae 1892–1954

RHer – „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego"

Rocz. Hist. – „Roczniki Historyczne"

Rocz. TNT – „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu"

Rśl – *Regesty śląskie.* Red. W. Korta. T. 1–5. Wrocław 1975–1992

SHGKr – *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu.* Cz. 1–3. Opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, A. Marzec, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski. Wrocław–Kraków 1980–2003

SPPP – *Starodawne prawa polskiego pomniki*

SPPP II – *Starodawne prawa polskiego pomniki.* T. 2: *Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nie użytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej.* Wyd. Z. Helcel. Kraków 1870

SPPP VII/2 – *Starodawne prawa polskiego pomniki.* T. 7. Cz. 2: *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus Cracoviensis.* Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1885

SPPP VIII – *Starodawne prawa polskiego pomniki.* T. 8: *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis.* Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1884–1886

St. Hist. – „Studia Historyczne"

St. Źr. – „Studia Źródłoznawcze"

SRS – *Scriptores rerum Silesiacarum.* T. 1–37. Breslau 1864–1893

SRPrus – *Scriptores rerum Prussicarum.* T. 3. Hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke. Leipzig 1866

SSS – *Słownik starożytności słowiańskich*

SUb – *Schlesisches Urkundenbuch.* T. 1–6. Hrsg. H. Appelt, W. Irgang. Köln–München 1963–1998

TP – Teki A. Pawińskiego

TP III–V – *Księgi sądowe łęczyckie (1385–1419).* Wyd. A. Pawiński. Warszawa 1897–1898

TP VII – *Księgi sądowe brzesko-kujawskie*. Wyd. J.K. Kochanowski. Warszawa 1905

UB – *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges*. Hrsg. F. Palacky. T. 1–2. Praha 1873

UrzCentr – *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku*. Spisy. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992

UrzŁęcz – *Urzędnicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII–XV wieku*. Spisy. Opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa. Wrocław 1985

UrzMp – *Urzędnicy małopolscy XII–XV wieku*. Spisy. Opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska. Wrocław 1990

UrzMpUzup – *Uzupełnienia do spisów urzędników małopolskich XII–XVIII wieku*. Opr. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora. W: *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII–XV wieku*. Spisy. Opr. W. Bukowski. Kórnik 1999

UrzPod – *Urzędnicy podolscy XIV–XVIII wieku*. Opr. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka. Kórnik 1998

UrzRus – *Urzędnicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku*. Spisy. Opr. K. Przyboś. Wrocław 1987

UrzWp – *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku*. Spisy. Opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko. Wrocław 1985

VMPL – *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*. T. 1. Ed. A. Theiner. Romae 1860

Weise – *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15 Jahrhundert*. T. 1–3. Hrsg. E. Weise. Königsberg 1939 – Marburg 1966

Zap. Hist. – „Zapiski Historyczne"

Zapiski sandomierskie – *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395–1444*. Wyd. F. Piekosiński. AKP. T. 8. Cz. 1. Kraków 1907

ZDKK – *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*. Cz. 1–2. Wyd. S. Kuraś. Lublin 1965–1973

ZDM – *Zbiór dokumentów małopolskich*. Cz. 1–8. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Kraków–Wrocław 1962–1975

ZDMog – *Zbiór dyplomów klasztoru mogilskiego przy Krakowie*. Wyd. E. Janota. Kraków 1865

ZDPaul – *Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce*. T. 1. Wyd. J. Fijałek; T. 2. Wyd. J. Zbudniewek. Kraków 1938 – Warszawa 2004

ZfO – „Zeitschrift für Ostforschung"

Ziem. – księgi sądowe ziemskie (uzupełnione nazwą ziemi i określeniem serii, np. Ziem. łęczycka 3)

ZN – Zeszyty Naukowe

Dariusz Adamczyk
Hannover

Od dirhemów do fenigów
Reorientacja bałtyckiego systemu handlowego na przełomie X i XI wieku

Jeden z najważniejszych impulsów w rozwoju bałtyckiego systemu handlowego stanowił napływ srebrnych monet arabskich, tzw. dirhemów[1]. Od ok. 800 r. do drugiej połowy X stulecia dominowały one w skarbach znalezionych na obszarze Europy Wschodniej: na Rusi, w Skandynawii, na południowych wybrzeżach Morza Bałtyckiego oraz w polskim interiorze. Wraz z pojawieniem się od lat sześćdziesiątych X wieku fenigów wybitych w Niemczech, a trochę później i w mniejszych ilościach także angielskich monet, obraz ten zaczął się zmieniać. Proces wypierania dirhemów przez zachodni kruszec był związany z trzema wydarzeniami: po pierwsze, z otwarciem kopalń srebra w Harzu przez Ottona I w 968 r. i wzrostem popytu w Niemczech na towary strefy bałtyckiej (głównie futra, wosk i miód); po drugie, z najazdami rabunkowo-łupieżczymi Skandynawów na Anglię i trybutami ściąganymi tam przez nich i wreszcie, po trzecie, z załamaniem się napływu dirhemów do Europy. Zjawiska te były częściowo ze sobą powiązane, częściowo natomiast zaistniały niezależnie od siebie.

Pierwsze monety niemieckie pojawiły się w skarbach drugiej połowy X w. na Pomorzu (Piaski-Dramino, 950/960), w Wielkopolsce (Poznań, 961), na Śląsku (Obiszów, 967), na Mazowszu (Ciechanów, 979), na Połabiu (Meschnitz

[1] Por. D. Adamczyk: *Orientalno-bałtycki system handlowy a proces kształtowania się Europy Wschodniej w IX i X wieku.* W: *Średniowiecze polskie i powszechne.* Red. I. Panic, J. Sperka. T. 2. Katowice 2002, s. 63–88; Tenże: *Silberströme und die Einbeziehung Osteuropas in das islamische* Handelssystem. In: *Die Welt querdenken. Festschrift für Hans-Heinrich Nolte zum 65. Geburtstag.* Hrsg. C.-H. Hauptmeyer, D. Adamczyk, B Eschment, U. Obal. Frankfurt am Main, s. 107–125.

i Paretz, 965), w Estonii (Knobuze, 964/965), w Norwegii (Reve, 984) i na Rusi (Staryj Dedin, 979)[2]. W latach 970–1000 także monety angielskie zaczęły napływać na ziemie zachodniosłowiańskie i do Skandynawii, a krótko po 1000 r. na terytorium Rusi[3]. Należy dodać, że od pojawienia się pierwszych monet zachodnioeuropejskich w strefie bałtyckiej do ich masowego importu upłynęło kilkanaście lat. Na obszarach położonych między Wisłą a Łabą ich liczba, przede wszystkim niemieckich fenigów, osiągnęła wielkości obiegowych dirhemów ok. roku 990, a w Szwecji (bez Gotlandii) po 1010 r.[4] W Danii i Szlezwigu ok. 990 r. liczby monet skandynawskich, a ok. 1000 r. angielskich zrównały się procentowo z liczbą dirhemów[5]. Na Rusi monety zachodnioeuropejskie wyparły arabskie srebro dopiero w latach trzydziestych XI w.[6]

Istotnym wskaźnikiem umożliwiającym prześledzenie procesu wypierania dirhemów przez monety zachodnioeuropejskie może być liczba depozytów z XI w., w których je znajdowano. Pokazują to tabele 1–3.

Tabela 1

Liczba skarbów z dirhemami i monetami zachodnioeuropejskimi z obszarów Rusi z XI w., zawierających przynajmniej 10 monet[7]

Ruś	Skarby z dirhemami	Skarby z monetami zachodnioeuropejskimi
1	2	3
1000–1009	6	4
1010–1019	5	5
1020–1029	2	1
1030–1039	3	4
1040–1049	1	5

[2] S. Suchodolski: *Die erste Welle der westeuropäischen Münzen im Ostseeraum*. In: *Sigtuna Papers. Proceedings of the Sigtuna Symposium on Viking-Age Coinage 1–4 June*. Nova Series 6. Eds. K. Jonsson, B. Malmer. Stockholm 1990, s. 317–325, tutaj s. 320.

[3] M. Blackburn, K. Jonsson: *The Anglo-Saxon and Anglo-Norman Element of North European Coin Finds*. In: *Viking-Age Coinage in the Northern Lands*. Eds. M.A.S. Blackburn, D.M. Metcalf. BAR International Series 122. Oxford 1981, s. 147–257; B. Kluge: *Das angelsächsische Element in den slawischen Münzfunden des 10. bis 12. Jhs. Aspekte einer Analyse*. In: *Viking-Age Coinage...*, s. 257–329.

[4] Por. wykresy w: J. Herrmann: *Slawen und Wikinger in der Frühgeschichte der Ostseevölker*. In: *Wikinger und Slawen. Zur Frühgeschichte der Ostseevölker*. Hrsg. J. Herrmann. Neumünster 1982, s. 88–89.

[5] H. Jankuhn: *Haithabu. Ein Handelsplatz der Wikingerzeit*. Neumünster 1986, s. 180.

[6] Por. T.S. Noonan: *The Impact of The Silver Crisis in Islam upon Novgorods Trade with the Baltic*. In: *Oldenburg–Wolin–Staraja Ladoga–Novgorod–Kiev. Handel und Handelsverbindungen im südlichen und östlichen Ostseeraum während des frühen Mittelalters*. Bericht der Römisch-Germanischen Kommission. Bd. 69, 1988, s. 411–447, Tab. 4 i 23.

[7] Tamże, Tab. 4 i 23.

cd. tab. 1

1	2	3
1050–1059	2	5
1060–1069	1	5
1070–1079	–	10
1080–1089	1	5
1090–1100	2	4

Z tabeli 1 wynika wyraźnie, że na obszarze Rusi w skarbach z pierwszych trzech dekad XI stulecia dirhemy były reprezentowane częściej lub, jak w jednym wypadku, z tą samą częstotliwością co monety zachodnioeuropejskie. Dopiero w skarbach powstałych w dekadzie między 1030 a 1040 r. trend ten zaczął się zmieniać. Szczyt dominacji zachodnich monet musiał przypaść na lata siedemdziesiąte, kiedy to znajdowano je w dziesięciu skarbach, dirhemów natomiast w żadnym. Na podstawie depozytów wiemy także, że cyrkulacja dirhemów na Rusi załamała się po 1020 r., a monety zachodnioeuropejskie napłynęły tam w większych ilościach po 1030 r.[8] Mielibyśmy zatem krótki okres 10 lat, w których na Rusi pieniądz kruszcowy krążył w minimalnych ilościach. Dodajmy, że zbiegło się to czasowo z konfliktem o kontrolę środkowego Naddnieprza pomiędzy Jarosławem a Mścisławem.

Tabela 2

Liczba skarbów z obszarów Skandynawii z dirhemami i monetami zachodnioeuropejskimi z XI w., zawierających przynajmniej 10 monet (wśród depozytów z monetami zachodnioeuropejskimi uwzględniono tylko te, które zawierały przynajmniej jedną monetę wybitą w Anglii)[9]

Skandynawia (bez Norwegii i Finlandii)	Skarby z dirhemami	Skarby z monetami zachodnioeuropejskimi
1000–1009	21	25
1010–1019	9	21
1020–1029	15	25
1030–1039	7	35
1040–1049	14	45
1050–1059	9	27
1060–1069	7	6
1070–1079	5	7
1080–1089	5	17
1090–1100	2	3

[8] Tamże, Tab. 4 i 23.

[9] Tamże, Tab. 9 i 12; M. Blackburn, K. Jonsson: *The Anglo-Saxon...*, Tab. 5, 7 i 9.

W skarbach skandynawskich dominacja monet zachodnich jest jeszcze bardziej jaskrawa. Tylko w depozytach powstałych w latach sześćdziesiątych dirhemy spotykamy częściej niż monety zachodnie, przy czym spore ilości arabskiego kruszcu pozostały w obiegu, przynajmniej na Gotlandii, do roku 1010 (a potem w latach pięćdziesiątych). W Skandynawii kursowało ponadto więcej monet angielskich niż na Rusi. Podczas gdy w Szwecji i na Gotlandii stanowiły one ok. 23% bądź 27%, w Danii ok. 30%, a w Norwegii nawet 44% masy monetarnej, na obszarach wschodniosłowiańskich ich udział wahał się w okolicach 5%[10].

Tabela 3

Liczba skarbów z dirhemami i monetami zachodnioeuropejskimi z obszarów zachodniosłowiańskich z XI w., zawierających przynajmniej 10 monet (wśród depozytów z monetami zachodnioeuropejskimi uwzględniono tylko te, które zawierały przynajmniej jedną monetę wybitą w Anglii)[11]

Obszary zachodniosłowiańskie	Skarby z dirhemami	Skarby z monetami zachodnioeuropejskimi
1000–1009	7	21
1010–1019	4	28
1020–1029	7	17
1030–1039	2	31
1040–1049	4	9
1050–1059	1	12
1060–1069	1	22
1070–1079	1	8
1080–1089	–	5
1090–1100	–	2

Także w skarbach zachodniosłowiańskich z XI w. monety zachodnie występowały zdecydowanie częściej niż dirhemy. Dodajmy, że w tabeli 3. wśród skarbów z monetami zachodnioeuropejskimi są uwzględnione tylko depozyty, w których na pewno znaleziono angielskie monety. Ponieważ na obszarach zachodniosłowiańskich stanowiły one tylko niewielką część masy monetarnej (ok. 2%)[12], można wyjść z założenia, że liczba skarbów bez udziału angiel-

[10] Na podstawie tabel: T.S. Noonan: *The Impact...*, No. 4, 23; B. Kluge: *Das angelsächsische Element...*, No. 9; M. Blackburn, K. Jonsson: *The Anglo-Saxon...*, Nos. 5, 7, 9, 10.

[11] T.S. Noonan: *The Impact...*, Tab. 15; M. Blackburn, K. Jonsson: *The Anglo-Saxon...*, Tab. 12.

[12] M. Blackburn, K. Jonsson: *The Anglo-Saxon...*, Tab. 12; B. Kluge: *Das angelsächsische Element...*, Tab. 9.

skiego kruszcu tylko z bardziej rozpowszechnionymi niemieckimi fenigami byłaby znacznie wyższa. Większe ilości dirhemów cyrkulowały tutaj, podobnie jak na Gotlandii, do 1010 r.

Popyt na zachodnie monety był związany przede wszystkim ze zmniejszeniem się importu arabskiego srebra do Europy. Ale dlaczego i od kiedy dirhemy przestały napływać na jej terytorium? Wszystkie krążące w nauce próby odpowiedzi na to pytanie można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej należą koncepcje, które zmniejszenie, a następnie przerwanie importu dirhemów do Europy wyjaśniają zmianami natury ekonomicznej bądź polityczno-militarnej w świecie islamu. Należą do nich, z jednej strony, wyczerpanie się pokładów srebra w Azji Centralnej, które z kolei miało doprowadzić do zmniejszenia się zawartości srebra w dirhemach, a zarazem popytu na nie w Europie[13]. Z drugiej strony, niektórzy historycy podkreślają najazdy koczowników, przede wszystkim Karachanidów, które w połączeniu z politycznymi zawirowaniami w państwie Samanidów miały doprowadzić do redukcji handlu[14]. Przedstawiciele drugiej grupy próbują wyjaśnić załamanie się napływu dirhemów do Europy nie kryzysem srebra w Azji, lecz sytuacją na obszarze jednego z licznych pośredników w tym handlu. Jeden z uczonych twierdzi nawet, że nie może być mowy o jakimś kryzysie srebra i przytacza jako argument wyprawy rabunkowe Gaznawidów na Indie, które miały zwiększyć podaż kruszców[15]. Niektórzy autorzy są zdania, że powstanie struktur państwowych na Rusi Kijowskiej zakończyło fazę skandynawskiej ekspansji w Europie Wschodniej. Z tym połączony jest argument przesunięcia się w późnym wieku X szlaków tranzytowo-handlowych z kierunku Bałtyk–Ruś–Orient na oś Orient–Kijów–Polska[16]. Według innego z autorów chrystianizacja Rusi miała utrudnić handel z krajami muzułmańskimi[17]. Na zakończenie należy wspomnieć klasyczny argument, według którego kryzys handlu bałtycko-orientalnego został spowodowany, czy to na skutek ekspansji Rusi[18], czy też jako efekt katastrofy ekologicznej w basenie Morza Kaspijskiego[19], upadkiem kaganatu chazarskiego.

[13] T.S. Noonan: *The Impact...*, s. 411–447.

[14] Dyskusję streszcza A.E. Lieber: *International Trade and Coinage in the Northern Lands During the Early Middle Ages: An Introduction.* In: *Viking-Age Coinage...*, s. 1–35.

[15] Tamże, s. 24–25.

[16] Tamże, s. 25; K. Heller: *Russische Wirtschafts- und Sozialgeschichte.* Bd. 1. *Die Kiever und Moskauer Periode. 9–17. Jahrhundert.* Darmstadt 1987, s. 46 ff.

[17] R. Wiechman: *Edelmetalldepots der Wikingerzeit in Schleswig-Holstein.* Neumünster 1996, s. 78.

[18] P.P. Tolocko: *Die Rolle der Handels- und Handwekszentren des 9. Bis zum Anfang des 11. Jahrhunderts bei der Entstehung der altrussischen Städte.* In: *Studien zur Archäologie des Ostseeraumes. Von der Eisenzeit zum Mittelalter.* Hrsg. A. Wesse. Neumünster 1998, s. 213–217, tutaj, s. 216. Autor ten zwraca także uwagę na inne czynniki, związane m.in. z powstaniem Rusi Kijowskiej.

[19] L. Gumilew: *Otkrytje Chazarii. Istoriko-geograficzeskij etjud.* Moskwa 1966.

Argumenty przedstawicieli pierwszej grupy, szczególnie dotyczące zmniejszenia się zawartości srebra w dirhemach, wydają mi się bardziej prawdopodobne od tych z grupy drugiej. Teza załamania się dopływu arabskiego srebra na terytorium Europy jako skutek wykształcenia się struktur państwowych na Rusi i zakończenia skandynawskiej ekspansji na jej obszarze musi automatycznie zakładać, że tylko Skandynawowie mogli brać udział w handlu orientalnym. Nie pokrywa się to absolutnie ani ze źródłami pisanymi, ani z archeologicznymi i numizmatycznymi. Na przykład porównanie struktury skarbów rosyjskich ze szwedzkimi wykazuje wyraźnie, że nowsze dirhemy, wybite po 950 r., napływały na Ruś w znacznie większych ilościach niż do Skandynawii. Poza tym szlaki handlowe prowadzące z Kijowa do Polski zaczęto intensywniej używać nie dopiero od końca X, lecz już w późnym IX w. (ale nawet gdyby autorzy powyższej tezy mieli rację, nie mogą oni wyjaśnić faktu, że na osi Kijów–Polska środkowo-wschodnia znaleziono bardzo niewiele skarbów z dirhemami pochodzących z późnego X i początków XI w.). Nie przekonuje także teoria, jakoby chrystianizacja Rusi z powodów ideologicznych była przyczyną zerwania handlu ze światem islamu. Przeciwko przemawia tu przede wszystkim kontynuacja kontaktów handlowych z Azją aż do epoki nowożytnej. Zresztą rzadki to wypadek w dziejach Europy, by wiara okazała się silniejsza od profitu. Należy także zrelatywizować tezę o decydującym wpływie upadku kaganatu chazarskiego na załamanie się importu dirhemów do Europy. Otóż część handlu tranzytowego przebiegała od początku X w. nie przez terytorium Chazarii, lecz z Chorezmu przez stepy bezpośrednio do Bułgaru nad Kamą. To więc nie upadek kaganatu doprowadził do kryzysu handlu z Orientem, wręcz przeciwnie: to przesunięcie szlaków tranzytowych z Kaukazu na stepy położone na wschód od Morza Kaspijskiego wpłynęło na zmniejszenie się dochodów chazarskich elit, co w długiej perspektywie umożliwiło rozbicie ich państwa przez Rusów, kooperujących może z Pieczyngami. Nie da się przy tym wykluczyć pewnych zmian ekologicznych w delcie Wołgi mogących przecież przyspieszyć proces rozkładu kaganatu. Tezę o związkach przyczynowo-skutkowych między upadkiem kaganatu w latach sześćdziesiątych X w. a kryzysem handlu arabsko-wschodnioeuropejskiego osłabia także chronologia napływu dirhemów. T.S. Noonan zbadał niektóre skarby ruskie zakopane w XI w. Okazuje się, że lwia część znalezionych w nich dirhemów została wybita w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i nawet osiemdziesiątych X w.[20] O kryzysie w napływie dirhemów z Azji na obszar Europy Wschodniej można więc mówić dopiero w wypadku lat dziewięćdziesiątych, tzn. już ok. 20 lat po rozpadzie państwa chazarskiego. Reeksport arabskiego srebra z Rusi do Skandynawii zmniejszał się natomiast systematycznie od lat trzydziestych / czterdziestych, na Pomorze i do pol-

[20] T.S. Noonan: *The Impact...*, Tab. 1.

skiego interioru od lat sześćdziesiątych / siedemdziesiątych X w., by się ostatecznie załamać ok. roku 1000. Uruchomienie kopalni srebra w Harzu w 968 r. było procesem niezależnym od cyrkulacji dirhemów w Azji i Europie Wschodniej, ale zarazem niespodziewanym „kołem ratunkowym" dla społeczeństw strefy bałtyckiej.

Jakie skutki przyniosła reorientacja bałtyckiego systemu handlowego dla głównych partnerów i konkurentów? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że do największych przegranych należała Ruś. Przez ponad 200 lat przez jej terytorium przechodziły masy arabskiego kruszcu, których przeznaczenie mogła ona, przynajmniej częściowo, kontrolować. Kijów, Gniezdowo, Stara Ładoga, Rurikowe gorodiszcze (a od połowy X w. także Nowogród) oraz osady w dorzeczu Wołgi były zaangażowane w handel dirhemami, a nawet więcej, ich dobrobyt był w dużym stopniu uzależniony od kontroli ich importu i reeksportu. Nie jest chyba dziełem przypadku, że stopniowy spadek znaczenia Gniezdowa, Starej Ładogi czy Timerewa (nad środkową Wołgą) w późnym wieku X odpowiadał chronologicznie zmniejszeniu się napływu arabskiego srebra na terytorium Europy Wschodniej[21]. W Rosji, na Białorusi i na Ukrainie znaleziono ok. 20 skarbów z dirhemami, zdeponowanych w latach 990–1020 i zawierających minimum dziesięć monet[22]. Topografię 17 z nich udało mi się zlokalizować. Jest ona niezwykle pouczająca: 13 skarbów, czyli ponad 75% pochodziło z obszarów położonych na południe od osi Stara Ładoga–Nowogród–Smoleńsk (po cztery z dorzecza środkowej Wołgi i Oki, Bułgarii Kamskiej oraz ze środkowego Naddnieprza, jeden z okolic Mińska). Dodajmy, że jeszcze w latach siedemdziesiątych spore ilości kruszcu musiały napływać na obszar Rusi północno-zachodniej, o czym świadczą liczne znaleziska z Nowogrodu i okolic. Wydaje się więc, że wysunięte bardziej na południe osady ruskie i kamsko-bułgarskie, mające bezpośredni kontakt z kupcami muzułmańskimi, zaczęły od lat dziewięćdziesiątych X wieku, tzn. od czasu, kiedy kryzys w dopływie dirhemów stał się oczywisty, „przetrzymywać" kruszec i tylko niewielkie jego ilości reeksportować do północno-zachodniej Rusi. Nie oznacza to jednak, że handel z Azją i Bliskim Wschodem zamarł. Świadczą o tym zarówno wzmianki w źródłach pisanych, jak i wykopaliska archeologiczne. Al-Gardizi, mówiąc o trybutach ściąganych przez Gaznawidów w latach trzydziestych XI w., wymienia 5000 futer, które mieli dostarczyć władcy ob-

[21] E. Mühle: *Die städtischen Handelszentren der nordwestlichen Rus. Anfänge und frühe Entwicklung altrussischer Städte bis gegen Ende des 12. Jhs.* Stuttgart 1991, np. s. 247, 295; P.P. Tolocko: *Die Role der Handels-Handwekszenitren...*

[22] T.S. Noonan: *The Impact...*, Tab. 4; S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde in Europa. Probleme ihrer wirtschaftsgeschichtlichen Interpretation aus archäologischer Perspektive.* „Zeitschrift für Archäologie des Mittelalters" 1995–1996, 23/24, s. 73–153, skarby nr: 464, 514, 516b, 518, 519, 520, 522, 525, 528, 531; T.S. Noonan: *The Monetary History of the Kiev in the Pre-Mongol Period.* „Harvard Ukrainian Studies" 1987, Vol. 11, s. 384–443, skarb nr 28.

szarów położonych na południe od Morza Kaspijskiego[23]. Także liczne wyroby szklane, perły i cenne tkaniny (bądź raczej ich resztki), znajdywane w Nowogrodzie, Smoleńsku, Kijowie i nad Wołgą, świadczą o kontynuacji handlu orientalnego[24], aczkolwiek już bez tak pożądanego arabskiego srebra. Powróćmy jednak do zachodnioeuropejskiego kruszcu. Inaczej niż w przypadku późnych depozytów z dirhemami przedstawia się topografia skarbów z monetami niemieckimi i angielskimi, które ujęte są w tabeli 4.

Tabela 4

Liczba skarbów z monetami zachodnioeuropejskimi na Rusi w XI w.[25]

Region	Liczba	Procent	Region	Liczba	Procent
Region Nowogród	45	54	Region Rjazań	3	4
Region Połock	7	8	Region Powołże	1	1
Region Smoleńsk	6	7	Region Kijów	2	2
Region Czernichów	4	5	Region Halicz-Wołyń	8	10
Region Rostów-Suzdal	7	8			

Wyraźnie widać tutaj dominację skarbów z regionu Nowogrodu. Wraz z Połockiem i Smoleńskiem tworzyły one prawie 70% wszystkich depozytów zawierających monety zachodnie. Zaskakuje natomiast niewielka liczba skarbów na Rusi południowej, minimalna wręcz w Kijowie. Oczywiście najprostsza odpowiedź brzmi następująco: lwią część monet niemieckich i angielskich, które napływały od strony Bałtyku, „przetrzymywali" teraz kupcy z Nowogrodu. Z co najmniej dwóch powodów jest to wyjaśnienie zbyt proste. Po pierwsze, źródła pisane potwierdzają handel Kijowa z Europą Zachodnią drogą lądową. Po drugie, w Kijowie znaleziono 229 srebrnych sztabek typu kijowskiego, pochodzących z XI–XII w. Wartość wszystkich, srebrnych jak i złotych, sztabek z Kijowa z XI i XII w. musiała – według szacunków T.S. Noonana – odpowiadać liczbie 17–50 tys. dirhemów[26]. Nie jest więc wykluczone, że z powodu niskiej zawartości srebra w monetach zachodnich (średnio około 1,5 g; w dirhemach około 3 g) mieszkańcy Kijowa przetapiali je w sztabki i na ozdoby. Potwierdzałby to fakt, że skarby z monetami zachodnimi znalezione w Kijowie pochodziły z wczesnego XI w., kiedy niska za-

[23] J. Martin: *Treasure of the Land of Darkness. The Fur Trade and its Significance for Medieval Russia.* Cambridge 1986, s. 17.

[24] W Nowogrodzie szczyt importu wyrobów szklanych z Bizancjum i Bliskiego Wschodu miał przypaść na lata 1025–1050 i I połowę XII w., w Smoleńsku natomiast został on przekroczony w latach trzydziestych XII stulecia. Por. E. Mühle: *Die städtischen Handelszentren...*, s. 140, 273. Ponadto R. Rolle: *Archäologische Bemerkungen zum Warägerhandel.* In: *Oldenburg–Wolin–Staraja Ladoga...*, s. 472–530, tutaj s. 519–521.

[25] Na podstawie danych T.S. Noonana: *The Monetary History...*, s. 399.

[26] Tamże, s. 405–406.

wartość srebra w fenigach nie „podpadała", bo stanowiły one tylko minimalną część cyrkulującej masy kruszcowej, w której dominowały jeszcze dirhemy. Negatywny wpływ reorientacji kierunku handlu na Kijów musi być z jeszcze innego powodu zrelatywizowany: punkt ciężkości jego kontaktów komercyjnych przesunął się, najpóźniej od drugiej połowy X w., w kierunku Bizancjum.

Nie ulega jednak wątpliwości, że warunki handlu dla Rusi skomplikowały się. Dlaczego? Reorientacja w handlu bałtyckim spowodowała, że Ruś musiała nabywać teraz kruszce w Europie Zachodniej, czyli była zdana na pośrednictwo Skandynawów lub zachodnich Słowian (tak jak oni byli zdani na jej pośrednictwo w imporcie dirhemów). W skarbach ruskich z II połowy XI w. zaskakuje wysoka liczba fenigów wybitych we Fryzji. Stanowią one ok. 33%, a wraz z denarami pochodzącymi z Utrechtu nawet 44% niemieckich kruszców. W Skandynawii ich liczba waha się w okolicach 4% bądź 11% (z uwzględnieniem Utrechtu), na Pomorzu 1% bądź 2%. Według Potina monety fryzyjskie charakteryzowały się bardzo niską zawartością srebra, która miała wynosić ok. 0,34 g[27]. Nie jest więc dziwne, że nie były one tak powszechnie akceptowane jak inne fenigi z obszarów Rzeszy. Potin sugeruje, że Skandynawowie „pozbywali" się fryzyjskich monet, reeksportując je na terytorium Rusi. Jeśli autor ten ma rację, to Ruś będąc ostatnim „ogniwem" w handlu bałtyckim (od zachodu patrząc), musiała importować faktycznie „odrzuty", monety, których w północnej i zachodniej części strefy bałtyckiej nikt nie chciał. Ale i ta teza nie jest wolna od słabych stron. Monet używano w X–XI w. w przeważającej części nie jako pieniądza. Liczyły się one jako kruszec, który w formie fragmentów i kawałków ważono bądź przerabiano na sztabki (i ozdoby). Za towar płacono więc nie monetą jako taką, lecz jednostką wagową kruszcu. Istotnym indykatorem wskazującym na skutki reorientacji w handlu bałtyckim może być także porównanie liczby dirhemów i monet zachodnich, zdeponowanych w X i XI w. Na obszarze Rusi 150–200 tys. dirhemom odpowiadało około 48 tys. monet niemieckich i angielskich[28]. W tym kontekście Ruś należałaby do wielkich przegranych reorientacji.

Na początku XI w. napływ arabskiego srebra do Europy, a zarazem do strefy bałtyckiej, ustał. W tym samym mniej więcej czasie zaczęła się druga fala ekspansji Skandynawów do Anglii. Źródła pisane odnotowują trybuty płacone wikingom w latach 991, 994, 1002, 1007, 1009 i 1012–1018[29]. Tylko do roku 1014 mieli oni otrzymać 150 tys. funtów srebra, co odpowiadało przynajmniej 36 mln ówczesnych monet![30] Imponujące to liczby, tym bardziej że do Skan-

[27] V. Potin: *Funde westeuropäischer Denare im Norden der Sowjetunion*. In: *Sigtuna Papers...*, s. 265–273, tutaj s. 270–271.

[28] T.S. Noonan: *The Impact...*, s. 440.

[29] Por. D. Logan: *Die Wikinger in der Geschichte*. Stuttgart 1987, s. 199–200.

[30] E. Roesdahl: *Historia wikingów*. Gdańsk 1996, s. 101.

dynawii napływały także olbrzymie ilości niemieckich fenigów. Pochodziły one głównie z mennic saksońskich, ponadto z Frankonii i Kolonii. Pomimo tego „głód" srebra nie mógł zostać łatwo zaspokojony, skoro dirhemy wybite na początku X w. znajdowały się ciągle w obiegu. A że Skandynawowie jeszcze w połowie XI stulecia szukali możliwości zdobycia łupu na południu, świadczą kamienie runiczne z miejscowości Gripsholm w Szwecji. Zostały one wzniesione ok. 1040 r. na pamiątkę jednego z tych wikingów, którzy towarzyszyli wodzowi o imieniu Ingvar w wyprawie do Serklandii (kraju Saracenów, przez co prawdopodobnie rozumiano kalifat bagdadzki)[31]. Ekspedycja Ingvara zakończyła się niepowodzeniem, ale fakt, że w skarbach szwedzkich z lat czterdziestych i gotlandzlich z lat pięćdziesiątych XI stulecia odnaleziono nadspodziewanie wiele dirhemów, może być odległym odzwiercedleniem tej wyprawy, a na pewno rosnącego popytu na srebro. W innym miejscu próbowałem wykazać[32], jakim prestiżem i znaczeniem cieszyły się srebrne kruszce w społeczeństwach, w których władza i bogactwo były oparte na drużynie i dobrach ruchomych. Ogólnie rzecz biorąc, reorientacja handlu bałtyckiego okazała się dla Skandynawii pozytywnym procesem. Około 155 tys. monet niemieckich i angielskich – przy około 70–80 tys. dirhemach – znaleziono w skarbach szwedzkich i gotlandzkich[33].

Słowianie zachodni znajdowali się w zdecydowanie korzystniejszej sytuacji niż Ruś, a nawet Skandynawia. Ich obszary sąsiadowały z Niemcami, tak że intensyfikacja wymiany z Rzeszą mogła odbywać się bez przeszkód i wysokich kosztów, charakterystycznych dla handlu orientalnego. Była ona poza tym pochodną zacieśniania się kontaktów politycznych i wciągania państwa gnieźnieńskiego do wspólnoty Europy łacińskiej. Pochodzenie fenigów znalezionych w skarbach z Pomorza wskazywałoby na silne kontakty z Ostfalią i w mniejszym stopniu z Saksonią[34]. Monety wybite w mennicach saksońskich spotykamy w sporych ilościach także w Skandynawii i na Rusi, fenigi z Ostfalii wydają się natomiast specyfiką wyłącznie zachodniosłowiańską[35]. Niespodzianek nie przynosi rozmieszczenie depozytów polskich z XI w., których analizę w interwałach 25-letnich przeprowadził Andrzej Mikołajczak (tab. 5).

---

[31] Tamże, s. 167–168.

[32] D. Adamczyk: *Orientalno-bałtycki system...*, szczególnie s. 85–87.

[33] Liczby oparte są na danych z następujących prac: T.S. Noonan: *The Impact...*, Tab. s. 9 i 12; Tenże: *Dirham Exports to the Baltic in The Viking Age: Some Preliminary Observations.* In: *Sigtuna Papers...*, s. 251–257, tutaj s. 255; G. Hatz: *Der Handel in der späten Wikingerzeit zwischen Nordeuropa (insbesondere Schweden) und dem Deutschen Reich nach numismatischen Quellen.* In: *Untersuchungen zu Handel und Verkehr der vor- und frühgeschichtlichen Zeit in Mittelgund Nordeuropa.* Bd. 4. *Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen.* Phil.-Hist. Kl. 3. Nr. 156. Göttingen 1985, s. 86–112, tutaj s. 87.

[34] P. Ilisch: *German Viking-Age Coinage and the North.* In: *Viking-Age Coinage...*, s. 129–147, tutaj s. 138.

[35] Tamże, s. 138.

Tabela 5

Liczba skarbów w Polsce z XI wieku[36]

Region	Lata							
	990–1025		1026–1050		1051–1075		1076–1100	
	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
Pomorze	31	32	16	24	21	34	15	27
Wielkopolska	37	39	22	32	16	26	13	24
Polska środkowa	16	17	20	29	12	20	8	15
Śląsk	11	11	7	10	7	11	9	16
Małopolska	1	1	3	4	5	8	10	18

Najwięcej depozytów pochodzi z Wielkopolski i Pomorza. W każdym z czterech przedziałów czasowych stanowią one ponad 50% wszystkich skarbów znalezionych w Polsce. W porównaniu do rozmieszczenia dirhemów nastąpiło jednak pewne przesunięcie między Wielkopolską a Pomorzem. Podczas gdy liczba depozytów z dirhemami pochodzącymi z X i początków XI w. wahała się na Pomorzu w okolicach 45–50%, a w Wielkopolsce 25–30%, topografia skarbów z XI stulecia wykazuje niewielką przewagę Wielkopolski[37]. Było to prawdopodobnie związane z rozwojem państwa gnieźnieńskiego, którego centrum znajdowało się przecież w Wielkopolsce. W Polsce środkowej największa liczba skarbów pochodzi z lat 1026–1050, czyli z okresu, w którym Mazowsze było kontrolowane przez niejakiego Masława. Lekki wzrost w ostatniej dekadzie XI w. zanotował ponadto Śląsk, a w Małopolsce liczba depozytów skoczyła z 1% w latach 990–1025 na 18% w latach 1076–1100. Małopolska jest zresztą ciekawym przykładem regionu, którego potwierdzony w źródłach pisanych intensywny handel tranzytowy między Europą Zachodnią a Rusią[38] znaleziska numizmatyczne odzwierciedlają tylko w niewielkim stopniu (bądź w wypadku dirhemów w żadnym). Może to wskazywać zarówno na intensywną cyrkulację monet, która nie zachęcała do ich deponowania, jak i na wymianę bezkruszcową. Z drugiej strony ogólna liczba skarbów w Polsce zmniejszała się systematycznie w każdym z przedziałów czasowych, co należy chyba wiązać ze stopniowym użyciem monety jako pieniądza, a pod koniec stulecia także ze spadkiem podaży kruszców w strefie bałtyckiej. Nie zmienia to faktu,

[36] A. Mikołajczyk: *Changing Patterns in the 11th-Century Coin Hoards from Poland.* In: *Sigtuna Papers...*, s. 225–239.

[37] S. Brather: *Frühmittelaterliche...*, s. 125–127; *Topografia skarbów w pracy L. Gajewskiego: Skarby wczesnośredniowieczne z obszaru Polski: Atlas.* Warszawa 1982. Przegląd skarbów ponadto w pracach: T. i R. Kiersnowscy: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza.* Warszawa–Wrocław 1969; J. Śląski, S. Tabaczyński: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski.* Warszawa–Wrocław 1959.

[38] Np. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego.* W: MPHn. T. 1. Wyd. T. Kowalski. Kraków 1946.

że w skarbach polskich znaleziono około 100 tys. monet zachodnich i około 26 tys. dirhemów[39]. Podobnie więc jak w przypadku Skandynawii reorientacja bałtyckiego systemu handlowego przyniosła zachodnim Słowianom zmiany nad wyraz pozytywne.

[39] Liczby na podstawie: T.S. Noonan: *The Impact...* s. 442; B. Kluge: *Das angelsächsische Element...*, Tab. 9.

Dariusz Adamczyk

From dirhem to fenig
Reorientation of the Baltic system of trade
at the turn of 10th and 11th century

Summary

Basing on the analysis of the treasures found in the Baltic region, the author of this paper presents the process of decline of the inflow of Arabic dirhem and their replacement by West European coins, mostly German and English at the turn of 10th and 11th century.

Silver Arabic coins, so-called dirhems, dominated since about 800 until the second half of 10th century in the hoards found in Eastern Europe (Russia, Scandinavia, on the southern coasts of the Baltic Sea and in the area of Poland). This situation began to change since the sixties of the 10th century when in Germany started to coin fenigs and the inflow of English coins on a smaller scale began. The process of replacement of dirhems by the Western ore was connected with three events: the first was the opening of the mines in Harz by Otton I in 968 and the increasing demand for goods of the Baltic region in Germany (furs, wax, honey); the second with plundering and pillaging raids of the Scandinavians on England and the tributes assembled there; the third with the decline of the inflow of dirhems to Europe, which was connected with exhausting beds of silver in Central Asia and political crisis in Samanid country, which was tormented by the raids of nomads.

Dariusz Adamczyk

Von Dirhems zu Pfennigen
Die Nenorientierung des baltischen Handelssystems
um die Wende des 10. zum 11. Jh.

Zusammenfassung

In Anlehnung an die Untersuchung der in baltischen Zone gefundenen Schätze zeigt der Verfasser, auf welche Weise die arabischen Dirhems von westeuropäischen Münzen, besonders deutschen und englischen, um die Wende des 10. zum 11. Jh. verdrängt wurden.

Von etwa 800 bis zur zweiten Hälfte des 10. Jhs überwiegten unter den in Osteuropa (Ruthenenland, Skandinavien, Ostseesüdküste und Polen) gefundenen Schätzen silberne, arabische

Münzen, sog. Dirhems. Das änderte sich seit den 60. Jahren des 10. Jhs, nachdem in Deutschland die ersten Pfennige geprägt worden waren und die ersten englischen Münzen eingetroffen waren. Die Verdrängung der Dirhems durch westliches Erz war mit folgenden Geschehnissen verbunden: 1. die vom Kaiser Otton I. im Jahre 968 eröffneten Silbergruben in Harz und die in Deutschland steigende Nachfrage nach den, aus baltischer Zone stammenden Waren (Pelze, Wachs, Honig); 2. die Raubüberfälle skandinavischer Völker auf England und die von ihnen auferlegten Tribute; 3. niedrigerer Zustrom der Dirhems nach Europa, der von immer kleineren Silberlagen in Kleinasien und der politischen Krise in dem mit Nomadenüberfällen geplagten Samaniden-Land verursacht war.

Błażej Stanisławski
Wolin

Sztuka wikińska z Wolina

Wstęp

Obszar południowo-zachodniego wybrzeża Bałtyku, zamieszkany przez Słowian północno-zachodnich, był jednym z kierunków ekspansji oraz penetracji wikingów. Badania nad obecnością skandynawską w tym rejonie wykazały, że następowała ona w dwóch okresach. Pierwszy z nich przypadł na wiek VIII do połowy IX w. Przejawem jej było powstawanie otwartych osad rzemieślniczo-handlowych – wczesnych emporiów handlowych. Uważa się, że w ich powstaniu Skandynawowie odegrali inicjującą rolę. Obecność skandynawska w tym okresie jest poświadczona w Gross StrömkendorfReric, Rostock-Dierkow, Menzlin-Görke[1], a także w Bardach-Świelubiu[2] nad Parsętą, gdzie znaleziska skandynawskie są datowane na okres: VIII w. aż do końca IX w.[3]

W drugim okresie, tj. II połowie X w. – I połowie XI w., zainteresowania skandynawskie skupiły się głównie na rejonie ujścia Odry.

---

[1] Por. W. Duczko: *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*. W: *„Salsa Cholbergiensis". Kołobrzeg we wczesnym średniowieczu*. Red. L. Leciejewicz, M. Rębkowski. Kołobrzeg 2000, s. 24.

[2] Na cmentarzysku kurhanowym w Świelubiu znaleziska skandynawskie są reprezentowane przez brązowe zapinki żółwiowate, brązowe okucie z wyobrażeniem ludzkiej twarzy, brązowe okucie krzesiwa, wieloboczne kostki z brązu, pionki do gry oraz zdobione żelazne skuwki. Występowanie powyższych znalezisk w grobach jest interpretowane jako efekt pobytu i niekiedy asymilacji w środowisku słowiańskim niezbyt dużych grup przybyszów ze Skandynawii. Por. W. Łosiński: *Początki wczesnośredniowiecznego osadnictwa grodowego w dorzeczu dolnej Parsęty (VII–X/XI w.)*. Wrocław 1972, s. 247–253.

[3] Por. W. Łosiński: *Początki...*, passim; W. Duczko: *Obecność skandynawska...*

Jednym z najważniejszych emporiów handlowych na południowym wybrzeżu Bałtyku był Wolin, położony w ujściu Odry[4]. Badania archeologiczne prowadzone w Wolinie wykazały występowanie, obok rodzimych wyrobów słowiańskich, także zabytków świadczących o kontaktach interregionalnych. Są one czytelne na podstawie znalezisk charakterystycznych dla kultur społeczności innych ośrodków Słowiańszczyzny Zachodniej oraz Fryzów, Sasów, Bałtów, a także mieszkańców Rusi i Bliskiego Wschodu (Bizancjum, Kalifat). Najliczniejsze świadectwa kontaktów oraz obecności w Wolinie obcych przybyszów możemy łączyć ze skandynawskim kręgiem kulturowym.

Kwestia pobytu Normanów w Wolinie stanowi również jeden z bardziej fascynujących problemów badawczych w obrębie studiów nad dziejami wczesnośredniowiecznego Wolina. Wiąże się on z możliwością utożsamiania słowiańskiego Wolina z opisywanym w skandynawskich sagach Jómsborgiem[5] – legendarnym warownym obozem wikingów, zwanych *jómsvikingami*. Założycielem Jómsborga, położonego gdzieś u ujścia Odry, miał być w II połowie X w. król duński Harald Sinozęby[6]. Wątek ten został szeroko i barwnie opisany w skandynawskich sagach, a szczególnie w tzw. *Jómsvikinga saga*, napisanych w XII i XIII w. na dalekiej Islandii. Chociaż przyjęło się powszechnie uważać, że *Jómsvikinga saga* jest tylko legendą, to nie można jednak wykluczyć, że jej źródła mogą tkwić w jakichś konkretnych wydarzeniach. Wiązały się one najprawdopodobniej z obecnością bliżej nieokreślonej grupy przybyszów ze Skandynawii. Przebywali oni w Wolinie w II połowie X i na początku XI w.

Kwestia identyfikacji Jómsborga z Wolinem była podejmowana przez wielu badaczy. Rozważania swe opierali oni jednak wyłącznie na analizie sag lub też szczątkowym materiale archeologicznym. Ustosunkowanie się do pytania, czy Jómsborg lokalizowany u ujścia Odry to Wolin, wymaga interdyscyplinarnych studiów.

Powinny one obejmować zarówno sagi oraz inne źródła pisane, jak i źródła archeologiczne. W pierwszej kolejności, zanim będzie możliwe ustosunkowanie się do powyższego problemu, opracowania wymaga kwestia obecności skandynawskiej w Wolinie pod kątem archeologicznym. Rozpoczyna je przedstawienie pełnego zestawu zabytków pochodzenia skandynawskiego, które odkryto w Wolinie i jego najbliższych okolicach. Kolejnym krokiem winno być zdefiniowanie na ich podstawie charakteru osadnictwa skandynaw-

[4] Por. W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin, Vineta. Die tatsächliche Legende vom Untergang und Aufstieg der Stadt*. Rostock 1992.

[5] Uważa się, że nazwa Jómsborg powstała od dawnej nazwy Wolina – Jumme (Jóm, at Jómi), pod wpływem niektórych rękopiśmiennych wersji *Kroniki* Adama z Bremy: Uimne, Vmme, Iunume (G. Labuda: *Mieszko I*. Wrocław 2002, s. 129).

[6] Por. tamże.

skiego w Wolinie oraz skonstruowanie modelu ich kultury. Ostatni etap studiów obejmuje osadzenie tego zjawiska w ramach chronologicznych.

Na dalszym etapie badań, prowadzonych już jednak przez historyków, możliwe będzie porównanie modelu kultury, stworzonego na podstawie źródeł archeologicznych, społeczności skandynawskiej przebywającej w Wolinie z modelem kultury reprezentowanej przez bractwo *jómsvikingów* wykreowanej w sagach.

Możliwość podjęcia obecnie tego typu studiów wynika przede wszystkim ze znacznego poszerzenia bazy źródłowej, jakie nastąpiło w wyniku badań wykopaliskowych prowadzonych w Wolinie w latach 1997–2002. Skandynawskie pochodzenie wielu zabytków wykazano również, poddając ponownej analizie całość znalezisk pochodzących z powojennych badań wykopaliskowych.

Wśród znalezisk archeologicznych z Wolina wydzielono następujące zabytki, które zinterpretowano jako związane ze skandynawskim kręgiem kulturowym: naczynia ceramiczne, osełki fylitowe oraz surowiec do ich produkcji, 24 fragmenty naczyń oraz dwie formy odlewnicze ze słoninca – steatytu[7], drewniane i rogowe rękojeści noży i oprawki, drewniana oprawka/zawieszka z wizerunkiem orła[8], rogowa zawieszka z wizerunkiem plecionego krzyża, kościana i rogowa zawieszką z wizerunkami *trykwetry*[9], rogowe i drewniane szpile, grzebienie oraz pochewki do grzebieni[10], rogowa okładzina z wizerunkiem smoczego łba, drewniane i kościane łyżki[11] oraz chochle, fragment drewnianego wieczka małego naczynka, kościana zwora (imadełko jubilerskie) z wizerunkiem *trykwetry*[12], dwie okrągłe zapinki tarczkowate typu Sp2 (Terslev), dwie srebrne okrągłe zawieszki, srebrne łańcuszki, klamry do pasów, brązowe okucia pasów, brązowe okucie końca pasa typu gotlandzkiego, srebrne okucie łańcuszka lub bransolety w kształcie łba smoka lub lwa, drewniane figurki w kształcie łbów bestii, fragment drewnianej tabliczki z napisem runicznym[13], srebrne i brązowe trzewiki pochew do mieczy, groty

[7] B.M. Stanisławski: *Wyroby ze steatytu z wczesnośredniowiecznego Wolina*. W: *Res et Fontes*. Szczecin 2003, s. 171–179.

[8] W. Filipowiak: *Wolin/Vineta, Ausgrabungen in einer versunkenen Stadt*. Rostock–Stralsund 1986, s. 27.

[9] J. Herrmann: *Die Slawen in Deutschland*. Berlin 1982, s. 275; W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28.

[10] E. Cnotliwy: *Skandynawska pochewka do grzebienia z Wolina*. „Materiały Zachodniopomorskie" 1966, T. 12, s. 371–382.

[11] B.M. Stanisławski: *Diet and Tableware in Wolin*. „Viking Heritage Magazine" 2003, No. 3, s. 25–27.

[12] B.M. Stanisławski: *The Mammen Style from West Pomerania (Wolin and Kamień Pomorski)*. „Viking Heritage Magazine" 2003, No. 3, s. 3.

[13] W. Filipowiak: *Wolin/Vineta...*, s. 23; Tenże: *Źródła archeologiczne, archeozoologiczne i onomastyczne w problematyce kultowej Pomorza Zachodniego*. W: *Myśl przez pryzmat rze-*

strzał, trzy topory bojowe, fragment scramasaxa, składany nóż, bursztynowe, rogowe i szklane pionki do gry zwanej *hnefatafl*, bursztynowe amulety[14], dziobnica łodzi skandynawskiej, żelazne nity od łodzi, kompas słoneczny[15], kość z motywem plecionki[16], dwa stożkowate przęśliki tkackie, żelazna grzywna oraz monety[17].

Zbiór zabytków skandynawskich z najbliższego sąsiedztwa Wolina uzupełniają znaleziska z Przytoru, Kamienia Pomorskiego[18] oraz dalej położonego Szczecina[19].

Pod względem koncentracji występowania znalezisk skandynawskich w Wolinie można zauważyć, że ich największe natężenie występuje w dzielnicy Ogrody, w wykopach nr 1, 2, 3 i 5, a następnie na Starym Mieście, w wykopie nr 8 oraz w mniejszym stopniu w wykopie nr 6, a także na Srebrnym Wzgórzu. Znaleziska skandynawskie pochodzą również z niektórych grobów cmentarzyska na wzgórzu Wisielców (grób nr 75), w których pochowano zapewne skandynawskich przybyszy[20]. Śladową liczbę zabytków odkopano na cmentarzysku na wzgórzu Młynówka.

Wstępna analiza zabytków skandynawskich z Wolina pozwala zaobserwować, że pochodzą one z dwóch okresów.

---

czy. Możliwości poznania kultury duchowej poprzez jej materialne przejawy. Red. Z. Kobyliński, B. Lichy, P. Urbańczyk. Warszawa 1988, s. 69; Tenże: *Wolin-Jómsborg. En Vikingetids--Handelsby i Polen.* Roskilde 1991, s. 29.

[14] W. Filipowiak: *Wolin/Vinet...*, s. 18; J. Wojtasik: *Bursztyn ze stanowisk wykopaliskowych 5, 6 oraz znaleziony luźno na Starym Mieście w Wolinie.* „Materiały Zachodniopomorskie" 1992, T. 38, s. 173–201.

[15] Por. B.M. Stanisławski: *Dysk drewniany z Wolina jako kompas słoneczny – następny krok w badaniach nad wczesnośredniowieczną nawigacją.* „Materiały Zachodniopomorskie" 2000, T. 46, s. 157–176; Tenże: *The Wooden Disc from Wolin – As the Next Sun-compass?* „Viking Heritage Magazine" 2002, No. 2, s. 10–11.

[16] W. Filipowiak: *Wolin-Jomsborg...*, s. 11.

[17] Por. B.M. Stanisławski: *Wyroby ze steatytu...*; Tenże: *Obecność skandynawska w Wolinie a kwestia Jómsborga.* „Wędrowiec Zachodniopomorski": *Świat Słowian i wikingów* 2005, nr 15, s. 10–16.

[18] Z Kamienia Pomorskiego pochodzą następujące zabytki skandynawskie: kość z napisem runicznym, dwa fragmenty naczyń ze słoninca, kilka zabytków ornamentowanych oraz słynny relikwiarz św. Korduli, znajdujący się do czasu ostatniej wojny w zbiorach katedralnego skarbca. Por. J. Żak: *„Importy" skandynawskie na ziemiach zachodniosłowiańskich od IX do XI wieku* (część katalogowa). Poznań 1963.

[19] Pewna liczba znalezisk, które możemy wiązać ze skandynawskim kręgiem kulturowym, znana jest także ze Szczecina. Są to: drewniany rumpel łodzi, ornamentowane rękojeści noży i oprawka dekorowana w stylu Borre. Por. J. Herrmann: *Die Slawen in Deutschland.* Berlin 1982, s. 283.

[20] Por. H. Zoll-Adamikowa: *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski.* Cz. 1: *Źródła.* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk; Taż: *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski.* Cz. 2. *Analiza. Wnioski.* Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 10; W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 25; G. Labuda: *Mieszko I...*, s. 131.

Najstarsze zabytki skandynawskie z Wolina możemy datować na IX w. Są to jednak jedynie pojedyncze znaleziska. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że Wolin nie odegrał praktycznie żadnej roli w pierwszym okresie zainteresowania się przez Skandynawów południowym wybrzeżem Bałtyku w VIII–IX w. Sytuacja taka wynika zapewne w dużej mierze z tego, że Wolin został założony stosunkowo późno, w porównaniu z innymi nadbałtyckimi emporiami handlowymi. Początek osady wolińskiej możemy datować dopiero na koniec VIII lub na początek IX w.

Zdecydowana większość zabytków skandynawskich, odkrytych w Wolinie oraz w jego najbliższym sąsiedztwie, pochodzi z wąskiego przedziału czasowego, tj. z II połowy X i początku XI w. Najprawdopodobniej należy je datować na krótki okres liczący od 30 do 50 lat, przypadający od lat siedemdziesiątych lub osiemdziesiątych X w. aż po pierwsze, a najpóźniej drugie dziesięciolecie XI w. Okres ten pokrywa się zatem w znaczniej mierze z czasami, w których osadzona była akcja *Jómsvikinga sagi*.

Dotychczas w ramach studiów nad obecnością skandynawską w Wolinie opracowano wyłącznie zabytki wykonane ze steatytu[21], przedmioty zdobione w skandynawskim stylu Mammen[22] oraz znalezisko specyficznego zabytku, jakim jest kompas słoneczny[23]. Za podstawowe prace w tym zakresie należy jednak uznać artykuły L. Słupeckiego, który wywołał temat konieczności ponownego rozpatrzenia kwestii obecności skandynawskiej w Wolinie[24], oraz W. Duczki, który podjął jego pierwszą wstępną próbę[25]. Z inspiracji tych prac powstała pierwsza początkowa próba całościowego przedstawienia zjawiska obecności skandynawskiej w Wolinie[26].

Celem tego artykułu jest omówienie licznych zabytków wyróżniających się w powyższej grupie, takich jak obiekty ornamentowane oraz rzeźby figuralne, wykonane zgodnie z kanonami sztuki wikińskiej. Sztukę tę dzieli się ogólnie na sześć stylów. Są to style Oseberg/Broa (750–850), Borre (840–980), Jelling (880?–990?), Mammen (960–1020), Ringerike (990–1090) oraz Urnes (1040–1150)[27]. Wśród zabytków skandynawskich pochodzących z Wolina można zaobserwować występowanie obiektów dekorowanych zgodnie z kanonami trzech z nich. Są to style: Borre, Mammen i Ringerike. Najliczniejsze są jednak

[21] B.M. Stanisławski: *Wyroby ze steatytu...*, s. 171–179.

[22] B.M. Stanisławski: *The Mammen Style...*, s. 3.

[23] Por. B.M. Stanisławski: *Dysk drewniany...*; Tenże: *The Wooden Disc...*

[24] L.P. Słupecki: *Jómsvikingalog, Jómsvikings, Jomsborg/Wolin and Danish Circular Strongholds*. In: *The Neighbours of Poland in the 10th Century*. Ed. P. Urbańczyk. Warsaw 2000, s. 49–59.

[25] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 23–44.

[26] B.M. Stanisławski: *Obecność skandynawska w Wolinie...*, s. 10–16.

[27] Ogólnie na temat sztuki wikińskiej por. P. Foote, D.M. Wilson: *Wikingowie*. Warszawa 1975; E. Roesdahl: *Historia wikingów*. Gdańsk 2001.

zabytki wykonane w stylu Borre. Styl Mammen reprezentowany jest przez pojedyncze znaleziska, a styl Ringerik przez jeden zabytek.

Styl Borre

Wśród zabytków archeologicznych pochodzących z Wolina oraz z jego najbliższych okolic najliczniejszą grupę tworzą obiekty, które możemy zaliczyć do skandynawskiego stylu Borre. Styl ten wywodzi swą nazwę od miejsca odkrycia metalowych okuć uzdy, na które natrafiono w kurhanie w Borre w Vestfoldzie w Norwegii. Pojawił się on pod koniec I połowy IX w. i był stosowany jeszcze w II połowie X w. P.G. Foote i D.M. Wilson datują go na okres od ok. roku 840 do 980[28]. Przez znaczny okres swego istnienia stosowano go równolegle obok stylu Jellinge.

Styl Borre cechują trzy główne motywy. Są to:
- symetryczny dwuspadowy splot, złączony w punktach przecięcia pierścieniem, obejmującym romb o wklęsłych ścianach;
- czworonóg o twarzy podobnej do maski, którego ciało jest wygięte w łuk, a łapy ściskają ciało zwierzęcia lub krawędź pola, na którym jest on umieszczony;
- zwierzę oglądające się za siebie, łapami ściskające czasami krawędź pola, na którym stoi.

Znaleziska zabytków wykonanych w stylu Borre występują w Skandynawii i w całym świecie wikińskim. Borre był pierwszym stylem skandynawskim, który przyjął się w koloniach wikingów[29].

W ten sposób wykonane są bardzo liczne przedmioty odkopane w Wolinie oraz w jego najbliższym sąsiedztwie. Znaleziska w stylu Borre z Wolina można podzielić na dwie podstawowe grupy. Pierwszą, mniej liczną, tworzy srebrna biżuteria, a drugą – reprezentowaną przez wiele zabytków – ornamentowane przedmioty codziennego użytku. Wśród tych ostatnich występują rękojeści noży, oprawki, łyżki i szydła.

Biżuteria w stylu Borre reprezentowana jest przez siedem znalezisk. Są to: zakończenie łańcucha lub bransolety w formie łba smoka lub lwa, dwie okrągłe zawieszki tarczkowate[30] odkopane w Wolinie oraz cztery okrągłe zapinki,

[28] P. Foote, D.M. Wilson: *Wikingowie...*

[29] Por. E. Roesdahl: *Historia wikingów...*, s. 152.

[30] Okrągłą płaską zawieszkę tarczkowatą (W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin, Vineta...*, s. 83), wykonaną ze srebra (nr inw. 498/54) odkopano w Wolinie, na Starym Mieście,

z których dwie pochodzą z Wolina, a dwie z Przytoru[31]. Wszystkie te przedmioty wykonane są ze srebra.

Pierwszym zabytkiem z tej grupy jest małe okucie[32] łańcucha lub bransolety wykonane w kształcie łba smoka lub lwa. Przedstawia ono bardzo charakterystyczny dla sztuki skandynawskiej motyw bestii z dużymi okrągłymi oczami, zdobiony wokół małymi chwytającymi łapkami zwisającymi z łba. Chwytające łapki zwisające z łba, analogiczne jak na znalezisku z Wolina, występują także na innych zapinkach w stylu Borre. Są one widoczne m.in. na zabytku z Jämjö[33], a także na zakończeniach klamer do pasków z Birki i z Gogstadt[34].

Okrągłe zapinki znane z ujścia Odry (Wolin i Przytór) należą do skandynawskiej wytwórczości jubilerskiej z młodszej fazy okresu wikińskiego (ok. 900–1050/1100 r.). Wyróżnia się wśród nich dwa zasadnicze typy – typ Sp1 (zwany typem Hiddensee) oraz typ Sp2 (zwany też typem Terslev) wg M. Stenbergera[35].

Jako typ Sp1 wydzielono okrągłe, lekko wypukłe ozdoby zmontowane z dwóch zlutowanych ze sobą płytek otoczonych bordiurą w filigranie[36]. Wykonany za pomocą filigranu ornament składa się z dwóch do czterech figur zwierząt rozmieszczonych symetrycznie na całej powierzchni, z łbami o kształcie zbliżonym do trójkąta, o dużych okrągłych oczach skierowanych do środka zapinki[37]. Motywy zwierzęce uzupełniano dodatkowo małymi filigranowymi kółeczkami i spiralami. W ten sposób wykonane są też dwa znaleziska z Przytoru (ryc. 1), z których jedno zachowane jest tylko fragmentarycznie – można je uznać za klasyczne egzemplarze stylu Borre. Identyczną zapinkę odkryto w Finkarby w Szwecji[38] oraz w Nonnenbakken na Fionii w Danii[39].

---

w wykopie nr 4, w warstwie XV4. Za pomocą imitacji granulatu wykonano na niej ornament w kształcie krzyża, uzupełniony oczkami. Wymiar zabytku: średnica 2,2 cm.

[31] Por. W. Filipowiak: *Wolin – największe miasto słowiańszczyzny zachodniej*. W: *Szkice z dziejów Pomorza*. Red. G. Labuda: *Pomorze średniowieczne*. T. 1. Warszawa 1958, s. 60; Tenże: *Wolin-Jomsborg*..., s. 28; J. Żak: *„Importy"*..., passim.

[32] Okucie w kształcie łba smoka lub lwa (nr inw. 2053/65) odkryto w Wolinie, na Srebrnym Wzgórzu, w obrębie ara nr 214, w warstwie IV. Zabytek był początkowo interpretowany, przed oczyszczeniem, jako przedmiot żelazny, co wynikało z jego słabego stanu zachowania. Jest to odlew o długości 1,3 cm, wysokości – 1,0 cm i szerokości – 0,9 cm. Otwór na tyle zabytku, służący do osadzenia końca łańcucha lub bransolety, ma średnicę 0,7 cm.

[33] D.M. Wilson: *Vikingatidens konst*. Lund 1995, s. 94, ryc. 66.

[34] Tamże.

[35] Por. H. Kóčka-Krenz: *Złotnictwo skandynawskie IX–XI wieku*. Poznań 1983.

[36] Tamże, s. 135.

[37] J. Graham-Campbell: *The Viking World*. London 1989, s. 137.

[38] Por. D.M. Wilson: *Vikingatidens konst*..., s. 91.

[39] B. Lønborg: *Vikingetidens metalbearbejdning*. Fynske Studier. Vol. 17, Odense 1998, s. 46, ryc. 46.

Na podstawie koncentracji występowania znalezisk zapinek oraz form do ich produkcji uważa się, że produkowano je w Danii, na terenie północnych Niemiec oraz w środkowej Szwecji[40].

Zapinki typu Sp1 znane są niemal wyłącznie ze znalezisk skarbów. Uważa się, że produkowano je w II połowie X w. Występowały one na terenie całej Skandynawii. Zdaniem W. Duczko ozdoby te są dowodem kontaktów utrzymywanych między przedstawicielami najwyższego poziomu społecznego, ponieważ były one produktem najwyższej klasy duńskiej szkoły złotniczej, wyrabianymi w warsztatach pracujących dla króla Haralda i spełniały czasem funkcje królewskich darów[41]. Zapinki typu Sp2 odkopano w Wolinie. Są one reprezentowane przez dwa znaleziska[42].

Zapinki typu Sp2 różnią się od typu Sp1 ornamentyką. Wzory są skomponowane z symetrycznie rozłożonych taśmowatych plecionek z elementami roślinnymi. Układają się one w cztery woluty, uformowane na kształt krzyża. Zasadniczy motyw zdobniczy tworzą nerkowate figury ujęte pierścieniem w środku zapinki. Analogiczną ornamentykę posiadają także znaleziska z Wolina. Pierwsza ozdoba (ryc. 2.a), która pochodzi z wykopu nr 2, w dzielnicy Ogrody, ma bardzo bliską analogię w Lackalänge w Skanii, który to zabytek jest również zaliczany przez znawców sztuki skandynawskiej do stylu Borre[43] oraz w Birce, a także w postaci formy odlewniczej z analogicznym wzorem, którą odkryto w Hedeby[44].

Uważa się, że zapinki tego typu wywodzą się ze sztuki późnorzymskiej, skąd zostały następnie zaczerpnięte przez jubilerów w Europie Zachodniej oraz w Anglii. Zapinki zdobione analogicznym ornamentem wolutowym należą także do częstych znalezisk w grobach frankońskich datowanych na VII w. Zapinki skandynawskie są uważane za kontynuację wytwórczości zachodnioeuropejskiej[45]. Na podstawie koncentracji znalezisk za centrum produkcji ozdób typy Sp1 uważa się Hedeby oraz prawdopodobnie Birkę. Są one datowane na koniec X i początek XI w.[46] W literaturze przedmiotu wymienia się liczne zapinki typu Terslev, z których 51 pochodzi z Danii, 2 ze Schleswig-Holsteinu,

[40] Por. H. Kóčka-Krenz: *Złotnictwo...*, s. 135.

[41] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 30.

[42] Zapinki tarczkowate typu Sp2- Terslev odkryto w Wolinie, w dzielnicy Ogrody (stanowisko nr 4). Pierwszy zabytek (nr inw. 1559/00) (ryc. 2.a) pochodzi z wykopu 2., warstwy V (warstwa ta datowana jest na schyłek X w.). Jego średnica wynosi 4,4 cm. Drugą zapinkę (nr inw. 975'00) (ryc. 2.b) znaleziono w wykopie nr 1, w warstwie III, w obrębie wypełniska rowu. Ozdoba ma średnicę 3,7 cm. Po jej wewnętrznej stronie występuje zapięcie oraz uszko do zawieszania.

[43] D.M. Wilson: *Vikingatidens konst...*, s. 91.

[44] W. Duczko: *Birka V. The Filigree and Granulation Work of the Viking Period.* Stockholm 1985, s. 82–84.

[45] Tamże, s. 82.

[46] H. Kóčka-Krenz: *Złotnictwo...*, s. 135–136.

5 ze Skanii, 25 z Gotlandii, 4 z Olandii, 6 z Upplandu (łącznie ze znaleziskami z Birkii), 2 z Närke oraz po jednym znalezisku z Hälsingland i z Östergötland oraz z Norwegii. Kolejnych 9 zapinek odkopano na obszarach północnych, 5 na południowym wybrzeżu Bałtyku, 1 w Wielkopolsce i 2 na Rusi[47].

Grupę wyrobów jubilerskich, które możemy zaliczyć do stylu Borre, zamykają dwie okrągłe płaskie zawieszki wykonane ze srebra. Jedna z nich pojawiła się już wcześniej w licznych publikacjach[48]. Uwzględnił ją również W. Duczko w swej rozprawie poświęconej obecności skandynawskiej na Pomorzu Zachodnim[49]. Autor zanegował wcześniejszą interpretację dotyczącą pochodzenia tego zabytku. Wcześniej uważano, że jest on produkcji wschodniej[50]. W. Duczko zwrócił uwagę, iż przedstawiony na niej motyw krzyża greckiego należy do repertuaru sztuki insularnej. Wskazał on również na analogiczne motywy występujące na podobnej zawieszce z Hedeby oraz na rzeźbach kamiennych z Santon[51].

Z Wolina pochodzi jeszcze jedna bardzo podobna do niej srebrna zawieszka, której dekorację wykonano również za pomocą imitacji granulatu. Zabytek ten odkryto podczas starszych badań, prowadzonych na terenie Starego Miasta, w wykopie nr 4. Także tym razem ornament tworzy wizerunek krzyża, który zakreślono za pomocą czterech łuków. Bardzo zbliżony ornament występuje na okrągłej zapince tarczkowatej, wykonanej ze złota, którą odkopano w Ringome na Gotlandii. Powyższe znalezisko zaliczane jest do stylu Borre[52].

Drugą i najliczniejszą grupę znalezisk z Wolina, które możemy zaliczyć do stylu Borre, tworzą ornamentowane przedmioty użytkowe, takie jak rękojeści noży[53] – 9 zabytków (ryc. 3–7 i 9–11), łyżki – 4 zabytki (ryc. 12.a–c),

[47] W. Duczko: *Birka V. The Filigree and Granulation Work...*, s. 82.

[48] W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin, Vineta...*, s. 83.

[49] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28, ryc. 4.d.

[50] W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin, Vineta...*, s. 83.

[51] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28.

[52] Por. D.M. Wilson: *Vikingatidens konst...*, s. 101, ryc. 78.

[53] W Wolinie odkopano dziewięć drewnianych rękojeści noży ornamentowanych w sposób charakterystyczny dla stylu Borre:

- rękojeść odkryta podczas badań przedwojennych na Rynku Starego Miasta. Zabytek zdobiony jest dwoma pasmami plecionki z motywem pierścieniowo-łańcuchowym. Wymiary zabytku: długość – 12 cm;
- rękojeść (nr inw. 211/55), odkopana na Starym Mieście, w wykopie nr 4, w warstwie XVIII3. Wymiary zabytku: długość – 11,1 cm, szerokość – 1,1–1,4 cm. Zabytek u dołu i na górze zdobiony plecionką. W górnej części występuje trójkątny motyw zdobniczy podzielony na sześć pól (trzy trójkąty i trzy romby), centralny motyw zdobniczy na rękojeści stanowi wizerunek przypominający ptaka, interpretowany też jako tzw. tanecznica;
- rękojeść (nr inw. 1264/75) (ryc. 10), odkryta na Starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze 1709, w warstwie X. Wymiary zabytku: długość – 11,7 cm, maks. średnica – 2,0 cm. Zabytek zdobiony motywem plecionkowym;

chochla[54] – 1 zabytek, szpile[55] – 3 zabytki (ryc. 8), oprawka[56] – 1 zabytek (ryc. 5), wieczko naczynia[57] – 1 zabytek oraz zawieszki – 3 zabytki (ryc. 13).

– rękojeść (nr inw. 2157/75) (ryc. 9), odkryta na Starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze 1709, w warstwie XI. Wymiary zabytku: długość – 12,5 cm, długość uchwytu – 6,5 cm, średnica – 2,5–1,5 cm. Przedmiot zdobiony pasmem plecionki;
– rękojeść (nr inw. 2120/75) (ryc. 4), odkryta na Starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze nr 1709, w warstwie XII. Zabytek zdobiony ornamentem pierścieniowo-łańcuchowym oraz centralnie umieszczonym splecionym wizerunkiem zoomorficznym, *trykwetrą* i drugą plecionką – splotem sznurowym;
– nóż z drewnianą rękojeścią (nr inw. 978/79) (ryc. 3), odkryty na Starym Mieście, w wykopie nr 8, w warstwie X. Wymiary zabytku: długość całkowita – 17,5 cm, długość rękojeści – 9,6 cm. Rękojeść jest zdobiona splotem pierścieniowo-łańcuchowym;
– rękojeść (nr inw. 1610/75) (ryc. 6), odkryta na Starym Mieście, w wykopie budowlanym położonym obok wykopu archeologicznego nr 6, oddalonym od niego o ok. 50 m w kierunku N-W. Wymiary zabytku: długość – 10,3 cm, grubość – 2,5–2,8 cm. Znalezisko zdobione jest trzema pasmami różnych motywów plecionkowych, z których środkowa to pasmo z motywem pierścieniowo-łańcuchowym, a u dołu plecionka sznurowa podwójnego splotu;
– rękojeść z żelaznym trzpieniem (nr inw. 464/00) (ryc. 7), odkryta w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 2, w warstwie V. Wymiary zabytku: całkowita długość zabytku – 8,1 cm, dł. rękojeści – 7,1 cm, maks. średnica – 1,8 cm, min. średnica – 1,3 cm. Rękojeść jest zdobiona na całej powierzchni ornamentem plecionkowym opartym na motywie pierścieniowo-łańcuchowym;
– rękojeść noża (nr inw. 9/01) (ryc. 11), odkryta w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 03, w warstwie III. Przedmiot zdobiony jest dwoma splecionymi ze sobą splotami sznurowymi. Wymiary zabytku: długość – 13,8 cm, średnica – 1,9 cm.

[54] W Wolinie odkopano jedną drewnianą chochlę (nr inw. 1497/80) ornamentowaną w stylu Borre. Zabytek pochodzi ze starego Miasta, z wykopu nr wykop 8, z warstwy XII. Wymiary zabytku: długość – ok. 16–17 cm, szerokość – 8,0 cm, głębokość łyżki – 6,3 cm. Górna część rękojeści zdobiona jest plecionką, powstałą na podstawie rozwinięcia motywu pierścieniowo-łańcuchowego.

[55] W Wolinie odkryto trzy następujące szpile:
– drewniana szpila (nr inw. 1550/75), odkopana na Starym Mieście, w wykopie 6, na arze 1709, w warstwie XI. Wymiary zabytku: długość – 16,3 cm, szerokość – 1,5 cm, grubość – 0,7 cm. Szpila zdobiona jest po obu stronach plecionkami, będącymi kombinacjami powstałymi na podstawie motywu w pierścieniowo-łańcuchowego;
– drewniana szpila (nr inw. 1756/81) (ryc. 8), odkopana na Starym Mieście, w wykopie nr 8, w warstwie XIV. Wymiary zabytku: długość – 17,4 cm, maks. szerokość – 1,4 cm. Zabytek zdobiony jest po obu stronach ornamentem plecionkowym, będącym kombinacją powstałą przez rozwinięcie motywu pierścieniowo-łańcuchowego;
– kościana szpila (nr inw. 2470/72), odkopana na starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze 1660, w warstwie VIII. Wymiary zabytku: długość – 16,8 cm, maks. szerokość – 1,7 cm. Zabytek zdobiony jest z dwóch stron analogicznym wzorem plastycznym, będącym odwzorowaniem motywu pierścieniowo-łańcuchowego.

[56] Rogową oprawkę (nr inw. MW/A/76) (ryc. 5) odkryto na złożu wtórnym. Pochodzi ona najprawdopodobniej z obszaru Starego Miasta. Zabytek jest zdobiony pojedynczym pasmem splotu pierścieniowo-łańcuchowego. Wymiary zabytku: długość – 4,2 cm, średnica – 1,6–2,0 cm.

[57] Fragment drewnianego wieczka (nr inw. 722/02) odkopano w Wolinie, w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 5, w warstwie VII. Zachował się wyłącznie drobny fragment rantu. Ma ono dekorowaną zewnętrzną krawędź rantu motywem podwójnego splotu o podwójnie zakreślonych liniach oraz dekorowaną górną powierzchnię.

W drugiej grupie zabytków liczne są przedmioty pokryte plecionką opartą na motywie pierścieniowo-łańcuchowym, zwanym też motywem Gauta. Wzór ten jest szczególnie charakterystyczny dla sztuki w stylu Borre wykonywanej na Wyspach Brytyjskich, a zwłaszcza na kilku kamiennych krzyżach z wyspy Man[58].

Na podstawie znalezisk z Wolina W. Duczko stwierdził ostatnio, że ilość, jakość i oryginalność powyższych wyrobów, produkowanych jego zdaniem w Wolinie przez rzemieślników skandynawskich, pozwalają na wprowadzenie do historii sztuki wikińskiej pojęcia „pomorskiej szkoły ornamentyki skandynawsko-insularnej"[59]. Powyższy pogląd, chociaż sformułowany na podstawie znanych autorowi jedynie części znalezisk, wydaje się nadzwyczaj słuszny. W tym miejscu chciałbym zatem sformułować podstawowe cechy stylu „szkoły pomorskiej" na podstawie wszystkich znalezisk z Wolina.

W pierwszej kolejności będzie to zdobienie przedmiotów użytkowych, wykonanych z drewna lub poroża, ornamentami plecionkowymi. Podstawowym motywem zdobniczym był splot w postaci motywu pierścieniowo-łańcuchowego (ryc. 3–5), należący do repertuaru stylu Borre. Oprócz niego stosowano równolegle plecionki stanowiące rozwinięcie klasycznego splotu pierścieniowo-łańcuchowego (ryc. 6–8 i 12.b) oraz plecionki zwisających trójkątów (ryc. 9–10), podwójny splot sznurowy (ryc. 4–6 i 12.a), zgeometryzowany splot sznurowy (ryc. 13–14), a także inne bardziej skomplikowane rodzaje plecionek.

Oprócz plecionek elementami lokalnej szkoły sztuki skandynawskiej były również przedstawienia fantastycznych stworów – najprawdopodobniej ptaków (ryc. 4), wizerunki ptaka – najprawdopodobniej orła (ryc. 13) oraz znak trójramienny zwany *trykwetrą* (ryc. 4, 13 i 15).

Kolejną cechą jest wypełnianie przestrzeni, np. wewnątrz plecionek lub przestrzeni tułowia zwierząt nacięciami w postaci drobnej gęstej kratki (ryc. 4 i 12.a–c).

Ostatnią cechą stylu „szkoły pomorskiej" jest dekorowanie przedmiotów za pomocą podwójnego splotu sznurowego, którego obydwie wewnętrzne krawędzie są dodatkowo zdobione małymi zębami (ryc. 12.a).

Jak pisze W. Duczko, ornament pierścieniowo-łańcuchowy był przede wszystkim związany ze środowiskami skandynawskimi, znajdującymi się poza Skandynawią. Funkcjonował on w sztuce zwanej *West Viking*, tzn. tej, która rozwijała się wokół Morza Irlandzkiego i w Anglii Północnej. Były to tereny skolonizowane przez Duńczyków i Norwegów. Na sztukę *West Viking* składała się mieszanka elementów celtyckich, angielskich i skandynawskich. Splot

[58] Por. W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 23–44.
[59] Tamże, s. 29.

pierścieniowo-łańcuchowy był wykonywany w Irlandii, a szczególnie wśród skandynawskich rzeźbiarzy kamiennych krzyży na Man[60]. Wśród nich typowym przykładem jest krzyż wyrzeźbiony przez Gauta Bjørnssona w Kirk Michael, który pozostawił na nim swój podpis[61]. Z tego też względu motyw pierścieniowo-łańcuchowy nazywany jest też łańcuchem pierścieniowym Gauta lub łańcuchem pierścieniowym z Man[62].

W sztuce skandynawskiej znanej z Wolina wyróżnia się wiele zabytków, na których występuje klasyczna forma splotu pierścieniowo-łańcuchowego. Pierwszym zabytkiem jest drewniana rękojeść odkryta przed wojną na Rynku Starego Miasta[63]. Występują na niej dwa pasma klasycznej plecionki pierścieniowo-łańcuchowej.

Na Starym Mieście odkopano jeszcze trzy zabytki, na których występuje ten splot. Są to: nóż z drewnianą rękojeścią (ryc. 3) odkopany w wykopie nr 8, rękojeści z wykopu nr 6 (ryc. 4) oraz rogowa oprawka (ryc. 5) znaleziona luźno.

Na podstawie splotu pierścieniowo-łańcuchowego tworzono wiele znacznie bardziej rozwiniętych motywów plecionkowych. Są one widoczne na zabytkach pochodzących ze Starego Miasta, takich jak rękojeści (ryc. 6–7), szpile (ryc. 8) oraz chochla. Zabytki dekorowane plecionkami powstałymi na podstawie rozwinięcia motywu pierścieniowo-łańcuchowego odkopano także w dzielnicy Ogrody. Są to: drewniana rękojeść (ryc. 7) oraz dwie łyżki (ryc. 12.b–c). Motyw ten wykorzystano także do zdobienia szpili rogowej[64], na której wykonano go częściowo przez wycinanie krawędzi szpili.

Do repertuaru zdobnictwa lokalnej szkoły sztuki Borre możemy także zaliczyć ornament plecionkowy, który tworzą zwisające trójkąty, na zakończeniu których czasami występują małe dłonie. Taki sposób dekorowania przedmiotów można znaleźć na dwóch drewnianych rękojeściach odkopanych

[60] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28. Krzyże na Man są zdobione w skandynawskich stylach Borre i Mammen, charakterystycznych dla X w., z widocznymi śladami XI-wiecznego stylu Ringerike. Często noszą one napisy runiczne, które zazwyczaj zawierają imię człowieka, którego pamięci go poświęcono i czasem nazwisko artysty, który wyrzeźbił kamień. Najbardziej znanym rzeźbiarzem kamieni z Man jest Gaut Bjørnsson. Większość kamieni jest datowana na okres od 930 do 1000 r., chociaż znane są też późniejsze zabytki. Ciekawą ich cechą jest to, że chociaż są one pomnikami chrześcijańskimi, to ukazano na nich także sceny z opowieści heroicznych, takich jak o Sigurdzie i Gunarze. Por. D.M. Wilson: *The Viking Age in the Insle of Man*. Odense 1974, s. 30–35.

[61] Por. L. Leciejewicz: *Normanowie*. Wrocław 1979, s. 157, ryc. 77.

[62] Por. D.M. Wilson: *The Viking Age in the Insle of Man...*, s. 30–35; P. Foote, D.M. Wilson: *Wikingowie...*, s. 283–286.

[63] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 27, ryc. 3.a.

[64] Por. W. Filipowiak: *Wolin-Jomsborg...*, s. 20, ryc. 25.a; J. Herrmann: *Die Slawen in Deutschland...*, s. 286, ryc. 305.

na terenie Starego Miasta (ryc. 9–10). Analogiczny wzór, na którym tym razem jednak na zakończeniu wiszących trójkątów występują wizerunki łbów, pochodzi z Santoka. W. Duczko łączy powyższy zabytek także z „pomorską szkołą ornamentyki skandynawsko-insularnej"[65].

Ornament imitujący podwójny splot sznurowy jest elementem dekoracji na rękojeściach noży (ryc. 4 i 6) ze Starego Miasta oraz na drewnianej łyżce (ryc. 12.b) i rancie drewnianego wieczka, które pochodzą z dzielnicy Ogrody, a także na kościanym imadle[66] odkopanym na Srebrnym Wzgórzu (ryc. 15).

Splot sznurowy występuje także w formach bardziej rozwiniętych. Jednym z jego wariantów jest wzór wzbogacony o oczka, umieszczane pomiędzy węzłami. Taką dekorację ma rogowa oprawka (ryc. 5), na której występuje ona obok klasycznego splotu pierścieniowo-łańcuchowego oraz prostego splotu sznurowego.

Następnym rozwiniętym wariantem splotu sznurowego jest jego połączenie z drugim podwójnym splotem sznurowym. Powyższy sposób dekoracji spotykamy na rękojeści odkopanej w dzielnicy Ogrody (ryc. 11).

Kolejny rodzaj plecionki przypomina zgeometryzowany splot sznurowy. Występuje on w formach mniej lub bardziej rozwiniętych. Można go zaobserwować na zabytkach znanych ze Starego Miasta, takich jak tzw. oprawka z orłem[67] (ryc. 13), rękojeść z wizerunkiem tzw. tanecznicy[68] oraz na drewnianej lasce[69] (ryc. 14), którą odkopano w dzielnicy Ogrody.

Zbiór wolińskich motywów plecionkowych zamyka wzór imitujący przypuszczalnie splot tkaniny. Występuje ona na krawędzi bogato zdobionej rękojeści ze Starego Miasta (ryc. 6).

Oprócz plecionek elementami stylu lokalnej szkoły sztuki skandynawskiej były również przedstawienia fantastycznych stworów (ryc. 4), wizerunki ptaka

[65] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 29.

[66] Rogowe imadło z żelaznym nitem (nr inw. 32/86) (ryc. 15) odkopano na Srebrnym Wzgórzu w Wolinie, w wykopie na tzw. Łąkach, w warstwie II. Wymiary zabytku: długość – 10,4 cm, szerokość – 2,4 cm. Imadło zdobione jest z jednej strony prostym splotem sznurowym oraz centralnie umieszczonym motywem *trykwetry*. Na drugiej stronie zabytku występują nieregularne nacięcia. Analogiczne imadło, pozbawione jednak zdobnictwa, znane jest z Hedeby.

[67] Drewniana zawieszka (nr inw. 2898/72) (ryc. 13) została odkryta na Starym Mieście w Wolinie, w wykopie nr 6. Wyryto na niej wizerunek ptaka – orła, pod którym występuje motyw trójkąta. Powyższe wizerunki są ujęte w dwa pasma plecionki, w postaci zgeometryzowanego splotu sznurowego, znajdujące się na obydwu krawędziach zabytku. Wymiary zabytku: szerokość 3,3 cm, średnica – od 1,3 do 1,5 cm.

[68] Por. W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin, Vineta...*, s. 104; W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 29, ryc. 5.a.

[69] Fragment zwieńczenia drewnianej laski (nr inw. 465/00) (ryc. 14) odkopano w Wolinie, w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 2, w warstwie V. Zabytek zachowany jest fragmentarycznie. Posiada on zdobienie w postaci zgeometryzowanego splotu sznurowego.

– najprawdopodobniej orła (ryc. 13) oraz znak trójramienny *trykwetra* (ryc. 4 i 15).

Wizerunki fantastycznych stworów (ryc. 4) występują na dwóch rękojeściach pochodzących ze Starego Miasta. W obu przypadkach są to wyobrażenia inspirowane najprawdopodobniej wizerunkami ptaków. W przypadku jednak jednego z tych zabytków (ryc. 4) można zauważyć, że sposób ukształtowania tułowia zwierzęcia ma widoczne wpływy znacznie starszego stylu Oseberg. Bardzo podobny sposób przedstawiania tułowia zwierząt występuje m.in. na stewie słynnej łodzi z Oseberg w Norwegii[70].

Wizerunek – najprawdopodobniej – orła jest centralnym motywem zdobniczym na zawieszce (ryc. 13) ze Starego Miasta[71]. W przypadku tego zabytku należy zwrócić uwagę, iż sposób przedstawienia zwierzęcia jest prawie identyczny z wizerunkami ptaków występującymi na kamieniach obrazkowych znanych z Gotlandii[72]. Bardzo do nich podobne są także wyobrażenia orłów przedstawione na trzech ażurowanych trzewikach okucia pochew mieczy, wykonanych z brązu i ze srebra[73], które mają również liczne analogie w całej strefie osadnictwa skandynawskiego[74].

Znak *trykwetry*, czyli trzech splecionych ze sobą trójkątów, jest szczególnie popularny na kamieniach obrazkowych na Gotlandii[75]. Widnieje on również na kamiennym krzyżu z Santon na wyspie Man. Na występowanie *trykwetry* na zabytkach z Wolina zwrócił uwagę W. Duczko. Badacz zidentyfikował go na dwóch rogowych zawieszkach, znanych ze Srebrnego Wzgórza[76] oraz na rękojeści (ryc. 4) pochodzącej ze Starego Miasta[77]. *Trykwetra* występuje na jeszcze jednym zabytku z Wolina, a mianowicie na rogowym imadle (ryc. 15) odkopanym na Srebrnym Wzgórzu. Nie możemy również wykluczyć, że schematycznie wykonana *trykwetra* widnieje na oprawce z orłem, poniżej wyobrażenia ptaka (ryc. 13).

[70] Por. I. Jansson: *Oval Brooches. A Study of Viking Period Standard Jewellery Based on the Finds from Björkö (Birka), Sweden.* Uppsala 1985, s. 189, ryc. 133.

[71] Por. W. Filipowiak: *Wolin/Vineta...*, s. 27.

[72] Por. M. Srigley: *The Dream of Troy: An Interpretation of the Gotland Picture-Stones of the Late Vendel and Viking Periods.* Vol. 22. 1988–1989, s. 166, ryc. 1, s. 169, ryc. 2.

[73] W. Filipowiak: *Wolin – największe miasto słowiańszczyzny zachodniej...*, s. 59; J. Żak: *„Importy"...*, s. 44–47; B.M. Stanisławski: *Obecność skandynawska...*, s. 11.

[74] Por. M. Strömberg: *Schwertortbänder mit Vogelmotiven aus der Wikingerzeit.* Meddelanden från Lunds Universitets historiska museum Lund 1950–1951, s. 234–238; L.H. Olausson: *Aspects on Birka. Investigations and Surveys 1976–1989.* In: *Theses and Papers in Archaeology B:3.* Stockholm 1993, s. 108.

[75] Por. M. Srigley: *The Dream of Troy...*, s. 166, ryc. 1, s. 169, ryc. 2, s. 176, ryc. 4; D. Ellmers: *Valhalla and the Gotland Stones.* In: *The Ships as Symbol in Prehistoric and Medieval Scandinavia.* Eds. O. Crumlin-Petersen, B. Munch Thye. Copenhagen 1995, s. 171, ryc. 7.

[76] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28, ryc. 4c.

[77] Tamże, s. 28.

Kolejną specyfiką „szkoły pomorskiej sztuki skandynawskiej" jest wypełnianie przestrzeni wewnątrz plecionek lub tułowi zwierząt drobną i gęstą kratką. Cecha ta jest widoczna w zdobnictwie takich przedmiotów, jak: trzy drewniane łyżki, znane nam z dzielnicy Ogrody (ryc. 12.a–c) oraz drewniana oprawka ze Starego Miasta (ryc. 4). Na łyżkach kratkowaniem wypełniono przestrzeń pomiędzy elementami plecionki, a na oprawce tułów zwierzęcia. Taki sposób zdobienia przedmiotów był także jedną z cech wcześniejszego stylu Oseberg[78].

Na zabytkach z Wolina występuje również dekorowanie przedmiotów za pomocą podwójnego splotu sznurowego, którego obydwie wewnętrzne krawędzie są dodatkowo zdobione małymi zębami. Ta cecha widoczna jest na jednym zabytku. Jest to drewniana łyżka (ryc. 12.a) odkryta w dzielnicy Ogrody. W powyższym sposobie zdobienia możemy się natomiast doszukiwać wpływów stylu Mammen sztuki skandynawskiej. Analogiczny sposób ornamentowania przedmiotów występuje bowiem na czterech prawie identycznych grotach włóczni. Przedstawiono na nich bardzo podobne sploty jak na łyżce z Wolina, które tworzą tułowia splecionych z sobą węży. Groty dekorowane w ten sposób odkryto w Aust-Agder w Norwegii, na Gotlandii, w Gästrickland w Szwecji i Thames w Londynie[79]. Bardzo zbliżony motyw widoczny jest również na głowicy miecza znalezionego w Gråsand w Danii[80]. Wszystkie te zabytki zaliczane są do stylu Mammen.

Z Wolina pochodzi jeszcze jeden zabytek ornamentowany plecionką o kształcie dwóch supłów[81] (ryc. 16). Motyw ten zaliczany jest do stylu Borre sztuki wikińskiej, którą miał wzbogacić za pośrednictwem Wysp Brytyjskich, definiowany jest również jako *motif-pieces* z Dublina[82]. Splot, który wyryto na kawałku ciętego rogu, odkopanego na Starym Mieście, ma swe analogie w sztuce *West Viking*. Występuje on jako element zdobniczy również na mieczach z Nedre Store-Var i Berg w Norwegii, pochodzących jednak najprawdopodobniej z warsztatu w Anglii[83]. Dekoracja plecionką w kształcie dwóch supłów została również zaadoptowana przez artystów zdobiących przedmioty w stylu Mammen. Wyryto go m.in. na ramionach kamiennego krzyża Oddara w Kirk Braddan na wyspie Man, obok wizerunku *trykwetry*, który

[78] Por. I. Jansson: *Oval Brooches...*, s. 189, ryc. 133; D.M. Wilson: *Vikingatidens konst...*, s. 58, ryc. 33.

[79] H. Fuglesang: *The Axehead from Mammen and the Mammen Style*. In: *Mammen. Grav, kunst og samfund i vikingetid*. Ed. M. Iversen. Aarhus 1991, s. 93, ryc. 29.

[80] Tamże, s. 93, ryc. 30.

[81] W. Filipowiak: *Jómsvikingar. Wolin-Jómsborg. Verslunarstaður i Póllandi*. Reykiavik 1992, s. 11. Fragment ciętego rogu, ornamentowany plecionką (nr inw. 1012/75) (ryc. 16) odkopano w Wolinie, na Starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze nr 1709, w warstwie IX.

[82] Por. W. Duczko: *Två vikingatida dekorplattor från Hässelby, Uppland*. Vol. 22. Tor 1988–1989, s. 189–222.

[83] Tamże, s. 204–205.

jest jednym z pomników stylu Mammen[84]. Analogiczne motywy zdobnicze widoczne są również na kamiennym nagrobku z Yorkshire w Anglii[85].

Styl Mammen

Drugą grupą zabytków ornamentowanych, które pochodzą z Wolina, a także z sąsiedniego Kamienia Pomorskiego, są przedmioty zaliczane do stylu Mammen sztuki skandynawskiej. Styl Mammen jest datowany na lata 960–1020. Nazwa jego pochodzi od znaleziska ornamentowanego topora z grobu w Mammen, w środkowej Jutlandii[86].

Charakteryzuje się on prawie naturalistycznymi przedstawieniami zwierząt, ptaków i roślin, którym nadawano cechy ruchu. Tułowia zwierząt oraz rośliny mają kształt zaplatanych lub esowatych taśm. Wewnątrz są one zazwyczaj wypełniane licznymi dużymi guzami. Występują wyobrażenia lwów, ptaków, węży i masek. Jednocześnie przestała obowiązywać symetria. Styl ten jest syntezą sztuki skandynawskiej i zachodnioeuropejskiej. Tę drugą uważa się za inspiratora przedstawiania wizerunków zwierząt i roślin w sposób znacznie bardziej naturalistyczny niż dotychczas. Styl Mammen jest rozwinięciem stylu Jellinge i dlatego te dwa style czasem trudno rozgraniczyć. Do pomników tego stylu zalicza się, oprócz topora z Mammen, kamień runiczny z Jelling, kamienny krzyż z Kirk Braddan na wyspie Man oraz szkatułki z Bambergu i Kamienia Pomorskiego[87] (ryc. 17).

Zabytki wykonane w stylu Mammen w rejonie wolińsko-kamieńskim są reprezentowane przez relikwiarz św. Korduli z Kamienia Pomorskiego (ryc. 17) oraz trzy zabytki z Wolina: drewnianą figurkę łba smoka-wilka[88] (ryc. 18), odkrytą na Starym Mieście; rogową oprawkę z wizerunkami trzech splecio-

[84] H. Shetelig: *Still og tidsbestämmelser i de nordiske korsene paa Øen Man*. In: *Opscula archæologica Oscari Montelio septuagenario dedicata*. Stockholm 1913, s. 398, ryc. 9; D.M. Wilson: *The Viking Age in the Insle of Man...*, s. 34.

[85] *Les Vikings et l'Europe...*, s. 324, ryc. 368 (katalog wystawy).

[86] P. Foote, D.M. Wilson: *Wikingowie...*, passim; L. Leciejewicz: *Normanowie...*, s. 109, ryc. 46.

[87] Por. H. Fuglesang: *The Axehead from Mammen...*, s. 85; E. Roesdahl: *Historia Wikingów...*, s. 152–153.

[88] Figurkę przedstawiającą łeb smoka lub wilka (nr inw. 694/79) (ryc. 18) odkopano w Wolinie, na terenie Starego Miasta, w wykopie nr 8, w warstwie IX. Zabytek wykonany jest z cisu. Wymiary zabytku: długość – 5,0 cm, szerokość – 2,3 cm.

nych z sobą węży[89] (ryc. 19), pochodzącą z dzielnicy Ogrody oraz małą kościaną zawieszkę z motywem plecionego krzyża[90] (ryc. 20).

Do końca II wojny światowej w skarbcu katedry w Kamieniu Pom., położonym ok. 30 km od Wolina, znajdował się jeden ze sztandarowych zabytków sztuki skandynawskiej stylu Mammen. Był to zaginiony później słynny relikwiarz św. Korduli (ryc. 17). Zabytek ten to skrzynka nawiązująca kształtem do wielkich domów wikińskich typu Trelleborg. Jej długość wynosiła 56 cm, szerokość 34,5 cm, a wysokość 28 cm. W rzucie poziomym jej kształt był owalny. Dno zabytku było wykonane z dębiny. Miał on sześć nóżek wykonanych z brązu i wypukłą część górną. Skrzynkę zmontowano z 22 płytek, zrobionych z łopat poroża łosia, zdobionych płaskorzeźbami z motywami zwierzęco-roślinnymi. Płytki te były połączone w całość grawerowanym i punktowanym ożebrowaniem oraz pozłacanymi miedzianymi taśmami. Na ich styku, w linii załomu skrzynki, występowały nasadzone plastyczne główki zwierzęce, odlane z brązu[91].

Uważa się, że relikwiarz wykonano na początku XI w. Nie wiadomo jednak, gdzie on powstał oraz w jaki sposób trafił do Kamienia Pom. Jedna z koncepcji zakłada, iż trafił na Pomorze wraz z Ottonem – biskupem Bambergu – podczas jednej z jego dwóch misji chrystianizacyjnych. Odbyły się one w roku 1124 oraz 1128. Otton, zgodnie z tą wersją, miał ją otrzymać wcześniej od arcybiskupa Lundu Assera. Inna wersja zakłada, że relikwiarz był łupem wojennym przywiezionym z wielkiej słowiańskiej wyprawy na Kungahälla w 1136 r. Istnieje jeszcze jedna hipoteza, wg której zabytek mógł być wykonany na Pomorzu Zachodnim przez skandynawskich artystów przebywających w okolicach Wolina[92]. Ta ostatnia koncepcja, wydawałoby się mało prawdopodobna, ma jednak rację bytu w świetle najnowszych badań oraz odkryć. Pierwszym argumentem przemawiającym za jej słusznością jest zadziwiająco bliska analogia pomiędzy wykonanymi z brązu łebkami, umieszczonymi na zwieńczeniu szkatułki, a drewnianą figurką odkopaną w 1979 r. w Wolinie[93] (ryc. 18). Natrafiono na nią podczas wykopalisk prowadzonych na Starym Mieście, w wykopie nr 8. Znaleziony wówczas zabytek wykonany

[89] Oprawkę rogową (nr inw. 40/02) (ryc. 19) ornamentowaną w stylu Mammen odkryto w Wolinie, w dzielnicy Ogrody, w wykopie ratowniczym usytuowanym tuż przy wykopie nr 2. Na zabytku występuje dekoracja przedstawiająca trzy splecione z sobą węże. Wymiary zabytku: długość – 4,9–5,1 cm, średnica – od 2,7 do 3,5 cm, grubość ścianki 1,1–0,2 cm.

[90] Kościaną zawieszkę (nr inw. 1425/71) (ryc. 20), dekorowaną motywem splecionego krzyża, odkryto w Wolinie na Starym Mieście, w wykopie nr 6, na arze nr 1660, w warstwie VIII.

[91] J. Żak: *„Importy"*..., s. 48–51.

[92] Por. E. Roesdahl: *Cammin – Bamberg – Prague – Léon. Four Scandinavian Objects d'Art in Europe*. In: *Studien zur Archäologie des Ostseeraumes. Von der Eisenzeitzum Mittelalter*. Neumünster 1998, s. 551.

[93] W. Filipowiak: *Wolin/Vineta*..., s. 23.

jest z cisu. Ma on kształt łba najprawdopodobniej smoka-wilka z rozwartym pyskiem. Na podstawie datowań dendrochronologicznych konstrukcji drewnianych, pochodzących z warstwy IX, w której odkopano rzeźbę, można ją datować na przełom X i XI w. oraz początek XI w. Kierując się powyższym kryterium analogii formalnych pomiędzy obydwoma zabytkami, drewnianą rzeźbę z Wolina zaliczam również do stylu Mammen.

Z Wolina pochodzi jeszcze jeden przedmiot (ryc. 19), którego ornament stanowi klasyczny przykład sztuki skandynawskiej w stylu Mammen[94]. Odkryto go podczas badań wykopaliskowych w 2002 r., prowadzonych w dzielnicy Ogrody. Natrafiono na niego w małym wykopie ratowniczym położonym tuż przy wykopie nr 2, w którym odkryto także inne zabytki skandynawskie, takie jak dziobnica łodzi, kompas słoneczny, figurka w stylu Ringerike, oprawka noża zdobiona w stylu Borre oraz zapinka tarczkowata typu Sp2. Z poziomem osadniczym, w obrębie którego odkryto powyższe znaleziska, datowanym dendrochronologicznie na X/XI – początek XI w., możemy też synchronizować okaz zdobiony w stylu Mammen.

Powyższe znalezisko to oprawka (ryc. 19), wykonana z poroża jelenia, rozcięta wzdłuż. Ma ona kształt walca z usuniętym wnętrzem. Na zabytku widnieje reliefowo wykonany ornament. Przedstawia on wizerunki trzech, różnej wielkości, splecionych ze sobą węży. Tułów największego węża, głównego motywu kompozycji, nie mieści się w całości na powierzchni oprawki. Wąż jest jednym z klasycznych motywów stylu Mammen[95]. Kompozycja wzoru i kształt tułowi węży są bardzo zbliżone do przedstawień występujących na kilku kamiennych krzyżach na wyspie Manx, zdobionych także w stylu Mammen. Są to krzyż Thorleifa z Kirk Braddan oraz krzyż Odda z Kirk Braddan[96]. Identyczny sposób przedstawienia łba węża jak na oprawce z Wolina występuje także na innym kamiennym krzyżu z Man, z Kirk Andreas[97].

Na zabytku znajduje się również niedokończony lub starty motyw uproszczonej twarzy – maski (oczy i nos), której wyobrażenia są także zaliczane do kanonu stylu Mammen[98]. Bardzo podobny schematyczny wizerunek maski znajduje się na jednej stronie obucha topora z Mammen. Nawiązuje on także do bardziej rozpowszechnionych wyobrażeń masek, znanych z wielu kamieni runicznych oraz ze szkatułki z Bambergu.

Do charakterystycznych cech stylu Mammen należy również podkreślanie motywu zwierzęcia za pomocą punktowania powierzchni wewnątrz jego kon-

[94] Por. B.M. Stanisławski: *The Mammen Style...*, s. 5.
[95] Por. H. Fuglesang: *The Axehead from Mammen...*, s. 102.
[96] Tamże, s. 88, ryc. 9 i 10.
[97] Por. H. Shetelig: *Still og tidsbestämmelser...*, s. 397, ryc. 8.
[98] H. Fuglesang: *The Axehead from Mammen...*, s. 102.

turu. Taki sposób dekoracji widoczny jest np. w przypadku wizerunków przedstawionych na toporze z Mammen oraz na szkatułkach z Bambergu i Kamienia Pomorskiego Cecha ta jest widoczna również na zabytku z Ogrodów. W przypadku jednak tego znaleziska występuje punktowanie powierzchni nie wewnątrz tułowia zwierzęcia, ale poza nim, czyli tła, na którym się ono znajduje.

Na oprawce z Ogrodów widać również, że jest ona najprawdopodobniej zachowana tylko częściowo oraz niedokończona. Przypuszczalnie, jej długość była początkowo dwukrotnie większa, tak że mieścił się na niej cały wizerunek węża. Można domniemywać, że pierwotnie oprawka mogła być przeznaczona na np. rękojeść do miecza. W trakcie produkcji została jednak uszkodzona.

Odkrycie powyższego zabytku w Wolinie oraz poczynione obserwacje, z których wynika, że jest on niedokończony, pozwalają wysunąć wniosek, że mógł go wykonać skandynawski rzemieślnik – artysta pracujący w warsztacie w Wolinie. Występowanie zatem w Wolinie oraz jego sąsiedztwie trzech zabytków wysokiej jakości wykonanych w stylu Mammen, takich jak szkatułka z Kamienia Pomorskiego oraz figurka smoczego łba, a także oprawka z wizerunkami węży, wydają się argumentami przemawiającymi za hipotezą, że na X/XI – początku XI w. w Wolinie lub jego okolicy mógł funkcjonować warsztat skandynawskiego rzemieślnika – artysty zdobiącego przedmioty zgodnie z kanonami stylu Mammen. Należy także zwrócić uwagę, że zabytki ornamentowe w stylu Mammen są nadzwyczaj rzadkie i na tle innych znalezisk okazy z Kamienia i Wolina stanowią porównywalnie znaczącą kolekcję.

Wpływy stylu Mammen są widoczne także na jeszcze jednym zabytku z Wolina. Jest to pochodząca ze Starego Miasta, z wykopu nr 6 mała kościana zawieszka[99] (ryc. 20), na której widnieje motyw krzyża w formie plecionki. Powyższy motyw występuje w stylu Mammen i jest on widoczny m.in. na zapinkach z Skail na Orkadach[100]. Bardzo podobny wzór występuje również na okuciu końca pasa odkrytym w Dublinie w Irlandii[101].

Zbiór zabytków wykonanych w stylu Mammen sztuki skandynawskiej, które pochodzą z rejonu wolińsko-kamieńskiego, tworzą zatem 4 zabytki (ryc. 17–20). Cechy wpływu tego stylu widoczne są również na niektórych wyrobach w stylu Borre, takich jak drewniana łyżka z dzielnicy Ogrody (ryc. 12.a) oraz motyw plecionki z dwoma supłami (ryc. 16), który występuje zarówno w stylu Borre, jak i Mammen.

[99] W. Filipowiak: *Wolin-Jomsborg...*, s. 27.
[100] Por. Fuglesang: *The Axehead from Mammen...*, s. 94.
[101] Por. W. Duczko: *Två vikingatida dekorplattor...*, s. 208, ryc. 19.

Styl Ringerike

Styl Ringerike sztuki skandynawskiej jest reprezentowany w Wolinie przez jedno znalezisko – drewnianą figurkę przedstawiającą łeb konia lub bestii[102] (ryc. 21). Posiada ona tzw. wąsy roślinne, które są charakterystyczne dla tego stylu.

Nazwa stylu Ringerike pochodzi od miejsca wydobycia specjalnego gatunku piaskowca, którego używano do produkcji rzeźbionych kamieni. Styl Ringerike datowany jest – wg P.G. Foote i D.M. Wilsona – na lata 980–1090, przy czym końcowa data – zdaniem tych badaczy – odnosi się tylko do Irlandii, a w Skandynawii styl ten zanika wcześniej[103].

Do najlepszych prac wykonanych w tej manierze należy wiatrowskaz z Heggen w Norwegii oraz płyta grobowa znaleziona na cmentarzu św. Pawła w Londynie. Styl ten reprezentuje wiele znalezisk z południa Anglii. Znany był również w innych krajach, przede wszystkim w Irlandii. Przyjął się tam do tego stopnia, że dalej rozwinął się tam samodzielnie. Wykorzystywano go nawet w irlandzkiej sztuce sakralnej i przetrwał tam dłużej niż w Skandynawii, gdzie jego rozkwit przypadł na środek XI w.[104]

Znaleziska w stylu Ringerike z Wolina są, jak dotychczas, reprezentowane tylko przez jedno znalezisko drewnianej rzeźby (ryc. 21) przedstawiającej łeb smoka lub konia z charakterystycznymi dla tego stylu tzw. wąsami roślinnymi wieńczącymi czubek łba, a także występującymi pod jego pyskiem. Pierwotnie zabytek ten mógł przypuszczalnie stanowić zwieńczenie laski[105]. Lewa strona rzeźby nie została wykończona i ma jedynie szkicowy zarys. Na tej podstawie możemy postawić hipotezę, że zabytek ten nie pochodzi z importu, lecz został wykonany również przez rzemieślnika skandynawskiego działającego w Wolinie.

[102] Drewnianą figurkę (nr inw. 466/00) (ryc. 21), przedstawiającą łeb konia lub bestii, wykonaną w skandynawskim stylu Ringerike, odkopano w Wolinie, w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 2, w warstwie V. Wymiary zabytku: długość – 12,9 cm, średnica – 2,5 cm.

[103] P. Foote, D.M. Wilson: *Wikingowie...*

[104] Por. E. Roesdahl: *Historia wikingów...*, s. 153.

[105] B.M. Stanisławski: *The Wooden Disc from Wolin...*, s. 10–11.

Wnioski

Badania nad zabytkami ornamentowanymi pochodzącymi z Wolina oraz jego najbliższego sąsiedztwa pozwalają interpretować zdecydowaną ich większość jako związane ze skandynawskim kręgiem kulturowym. W rezultacie ich analizy można zauważyć, że są one wykonane zgodnie z kanonami trzech stylów sztuki skandynawskiej. Są to style: Borre, Mammen i Ringerike. Wśród nich zdecydowanie dominują przedmioty zdobione w stylu Borre. W ten sposób wykonano zarówno biżuterię, jak ornamentowane przedmioty użytkowe, produkowane z drewna i poroża.

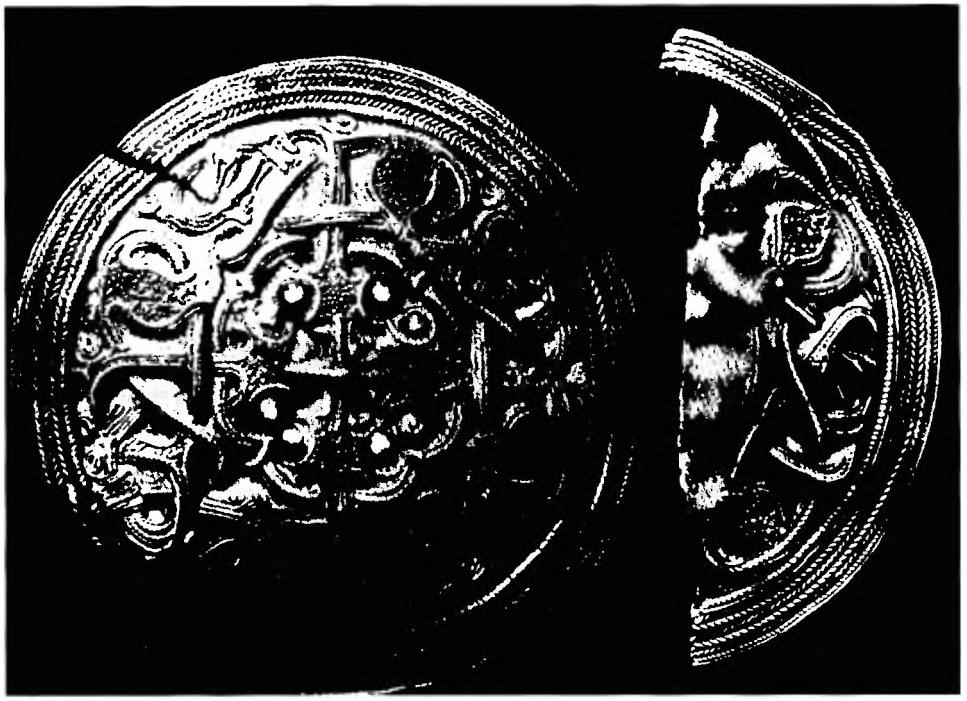
Wszystkie zabytki zaklasyfikowane do stylów: Borre, Mammen i Ringerike odkryte w Wolinie możemy datować, posiłkując się dendrochronologią oraz na podstawie chronologii poszczególnych stylów sztuki skandynawskiej na wąski przedział czasowy od lat siedemdziesiątych–osiemdziesiątych X w., aż po pierwsze lub ewentualnie najpóźniej drugie dziesięciolecie XI w.

Jak już zauważył wcześniej W. Duczko, znaleziska z Wolina oraz okolic na podstawie ich ilości, jakości oraz oryginalności produkcji pozwalają na wprowadzenie do historii sztuki wikińskiej pojęcia „pomorskiej szkoły sztuki skandynawsko-insularnej". Badacz zauważył, że ma ona wiele cech zainspirowanych działalnością artystyczną rozwijaną na Wyspach Brytyjskich[106]. Powyższe poglądy potwierdziły kolejne znaleziska zabytków zdobionych zarówno w sposób charakterystyczny dla stylu Borre lub będący jego rozwinięciem, a także okazy dekorowane w stylach Mammen i Ringerike. Również w przypadku zabytków z Wolina, wykonanych w stylach Mammen i Ringerike, można dostrzec bardzo bliskie paralele z wytwórczością artystyczną Wysp Brytyjskich.

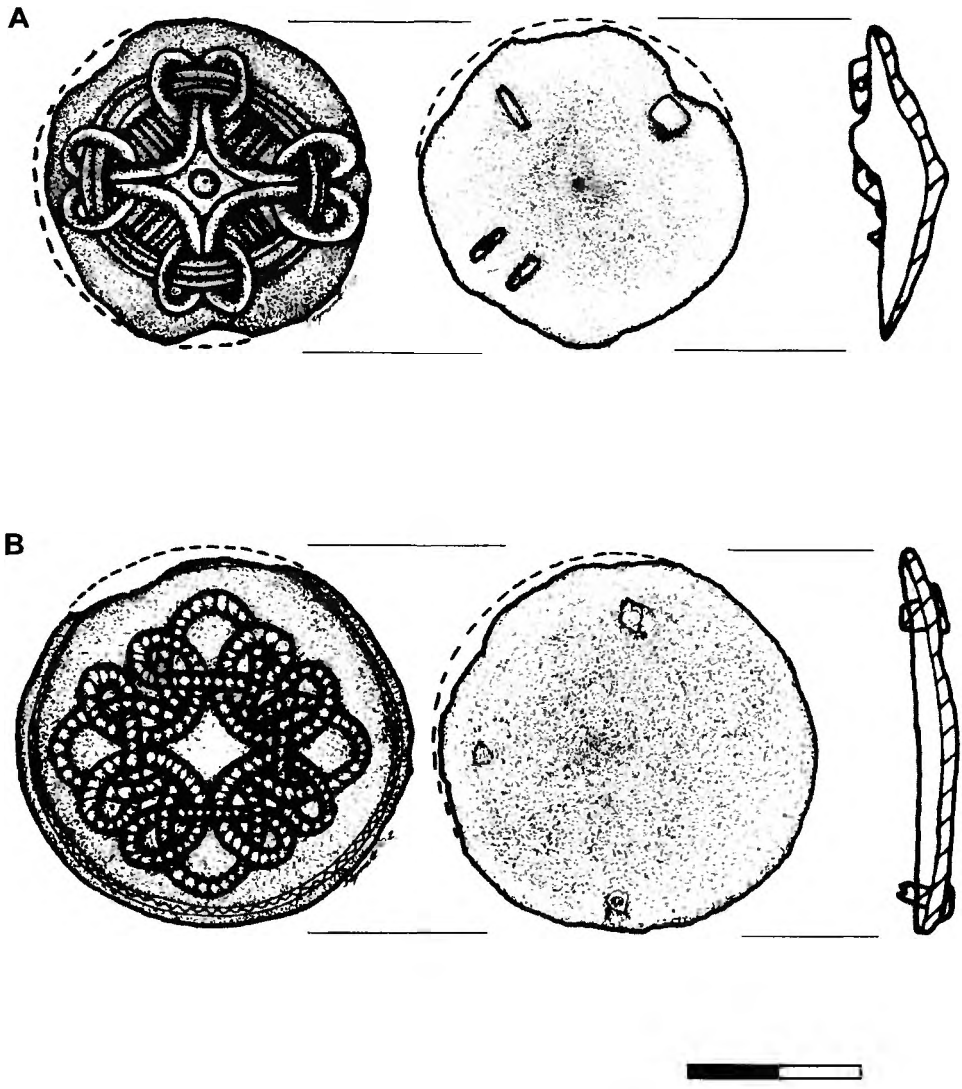
Koncepcję W. Duczki, iż w Wolinie mógł istnieć warsztat skandynawski, w którym przedmioty zdobiono zgodnie z kanonami sztuki wikińskiej, wydają się potwierdzać najnowsze spostrzeżenia. Wskazują one bowiem, że zarówno niedokończony zabytek w stylu Ringerike (ryc. 21), jak i uszkodzony zabytek w stylu Mammen (ryc. 19) mogły być produkowane na miejscu w Wolinie. Koncepcja ta pokrywa się z przedstawioną powyżej hipotezą o możliwości produkcji w rejonie ujścia Odry przedmiotów dekorowanych w stylu Mammen[107]. Można zatem postawić hipotezę, iż tzw. szkoła pomorska sztuki skandynawskiej mogła obejmować zdobienie przedmiotów zarówno w stylu Borre, jak i Mammen oraz Ringerike. W przypadku jednak wszystkich trzech daje się dostrzec wyraźne inspiracje sztuką *West Viking* rozwijaną na Wyspach

[106] W. Duczko: *Obecność skandynawska...*, s. 28–29.

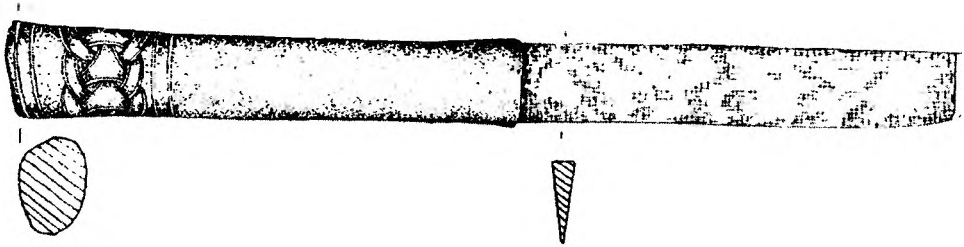
[107] Por. E. Roesdahl: *Cammin – Bamberg – Prague – Léon...*, s. 551.



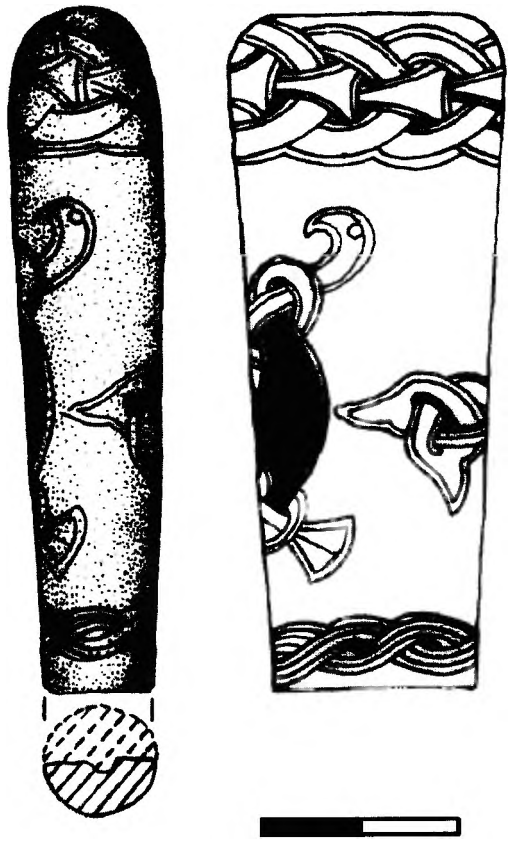
Ryc. 1. Srebrne zapinki typu Sp1 (typ Hiddensee) odkryte w Przytorze koło Wolina



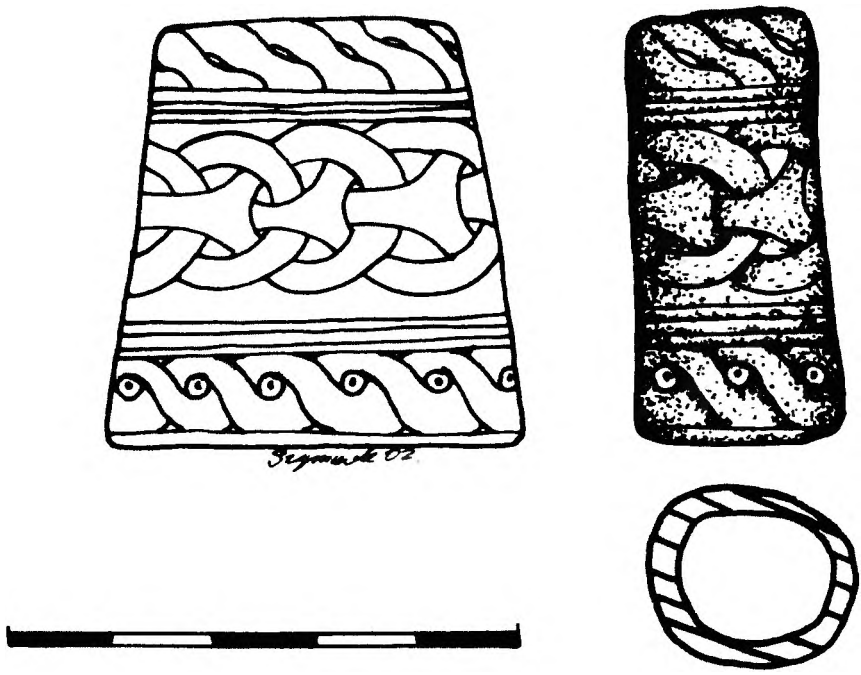
Ryc. 2. Zapinki typu Sp2 (typ Terslev) odkopane w Wolinie, w dzielnicy Ogrody (rys. M. Jusza)



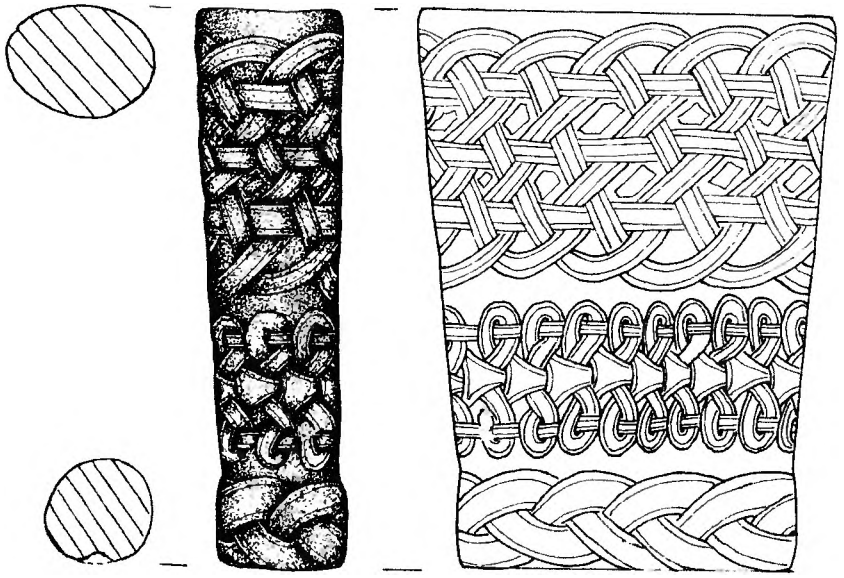
Ryc. 3. Nóż z drewnianą rękojeścią ornamentowaną typowym splotem pierścieniowo-łańcuchowym, charakterystycznym dla stylu Borre. Zabytek odkryty na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)



Ryc. 4. Fragment drewnianej rękojeści dekorowanej splotem pierścieniowo-łańcuchowym, wizerunkiem fantastycznego zwierzęcia, znakiem *trykwetry* oraz splotem sznurowym. Zabytek pochodzi ze Starego Miasta w Wolinie (rys. M. Jusza)

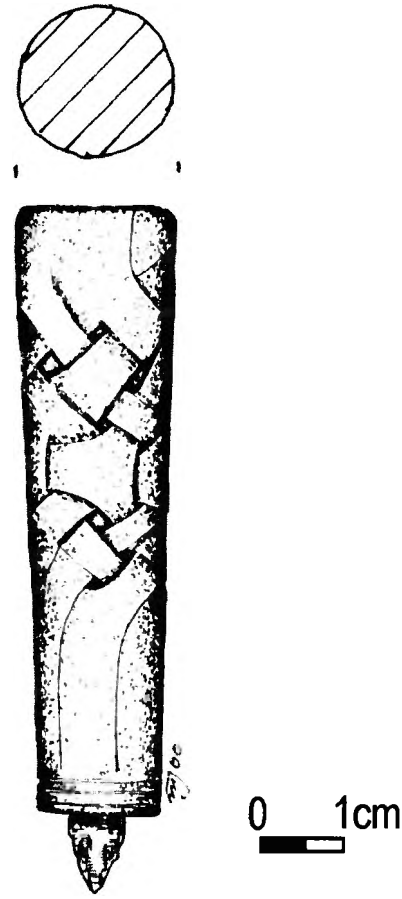


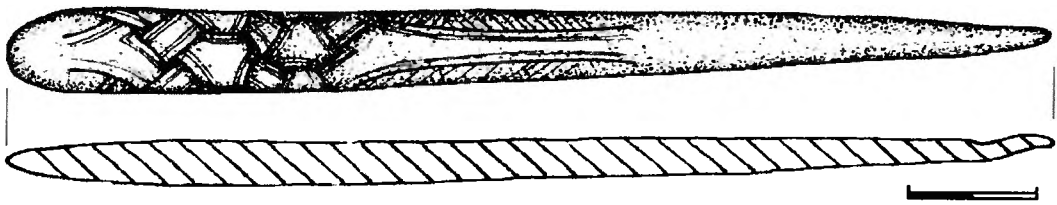
Ryc. 5. Oprawka rogowa dekorowana umieszczonym pośrodku splotem pierścieniowo-łańcuchowym oraz dwoma splotami sznurowymi, umieszczonymi po bokach. Zabytek jest znaleziskiem luźnym ze Starego Miasta w Wolinie (ryc. M. Jusza)



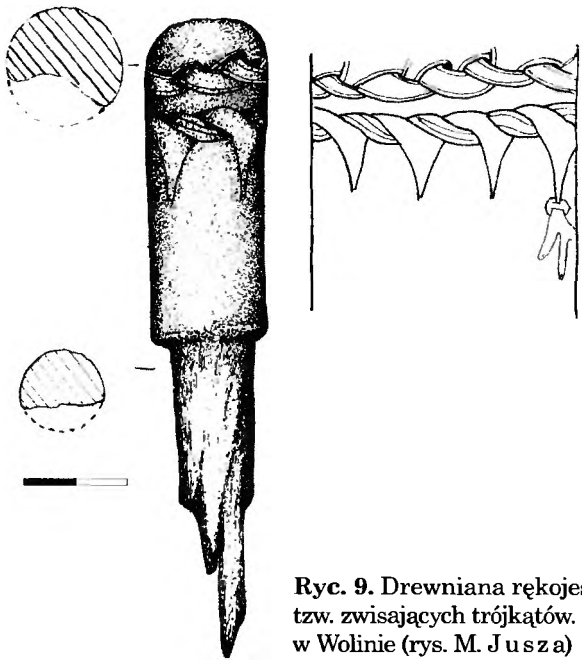
Ryc. 6. Drewniana oprawka ornamentowana trzema pasmami plecionki. Centralnie umieszczono splot będący rozwinięciem motywu pierścieniowo-łańcuchowego. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)

Ryc. 7. Drewniana rękojeść ornamentowana plecionką, będącą rozwinięciem klasycznego splotu pierścieniowo-łańcuchowego. Zabytek odkopano w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)

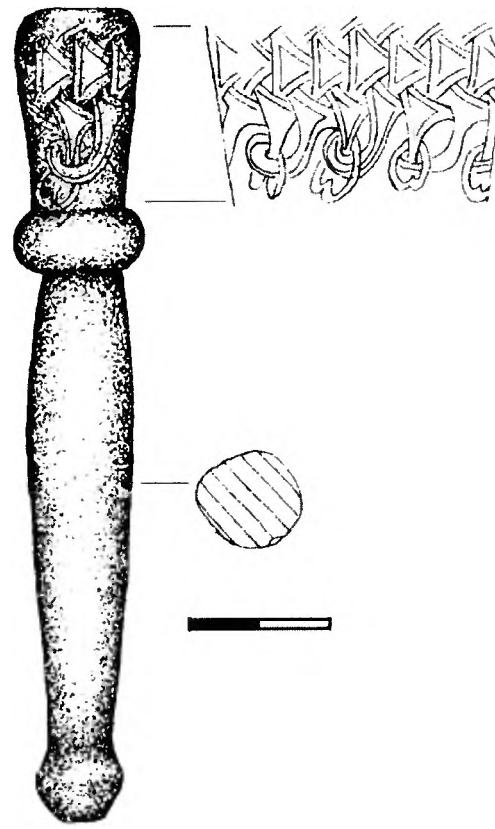




Ryc. 8. Drewniana szpila zdobiona plecionką, będącą rozwinięciem splotu pierścieniowo-łańcuchowego. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)

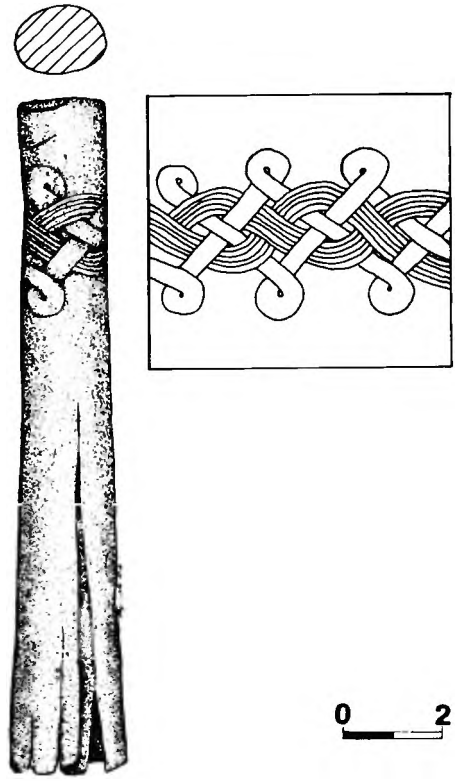


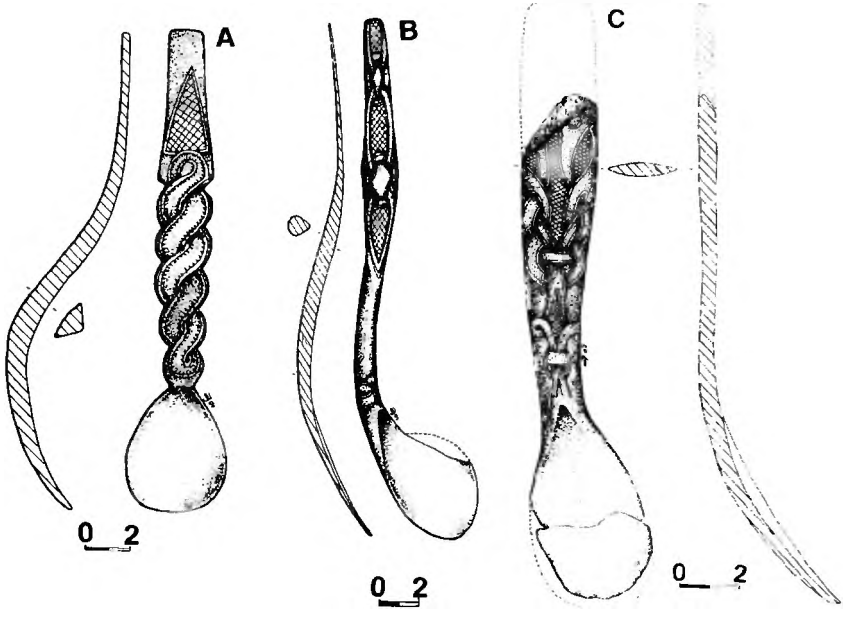
Ryc. 9. Drewniana rękojeść dekorowana plecionką w postaci tzw. zwisających trójkątów. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)



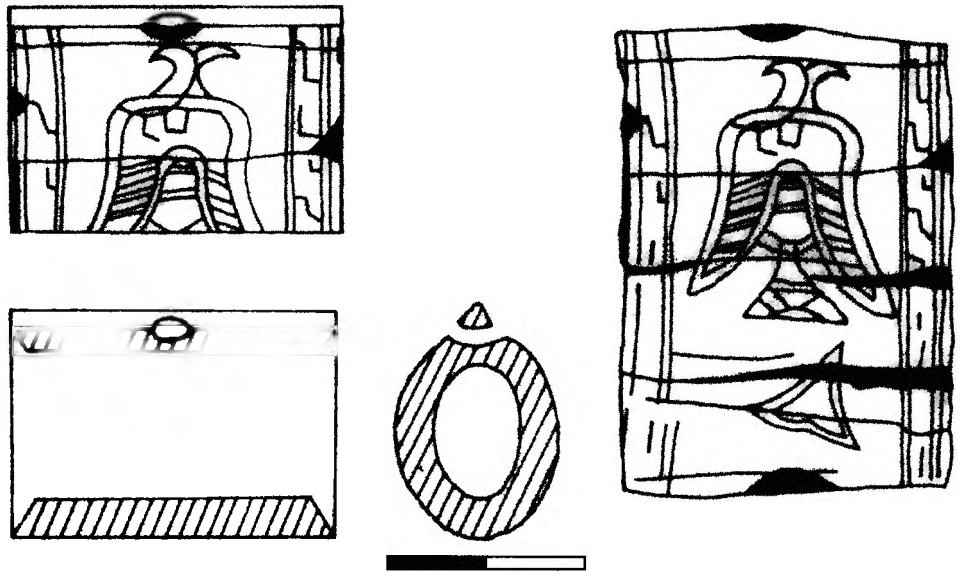
Ryc. 10. Drewniana rękojeść dekorowana plecionką będącą rozwinięciem splotu pierścieniowo-łańcuchowego, połączoną ze splotem tzw. zwisających trójkątów. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)

Ryc. 11. Drewniana rękojeść dekorowana plecionką powstałą z dwóch splotów sznurowych. Zabytek odkryto w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)

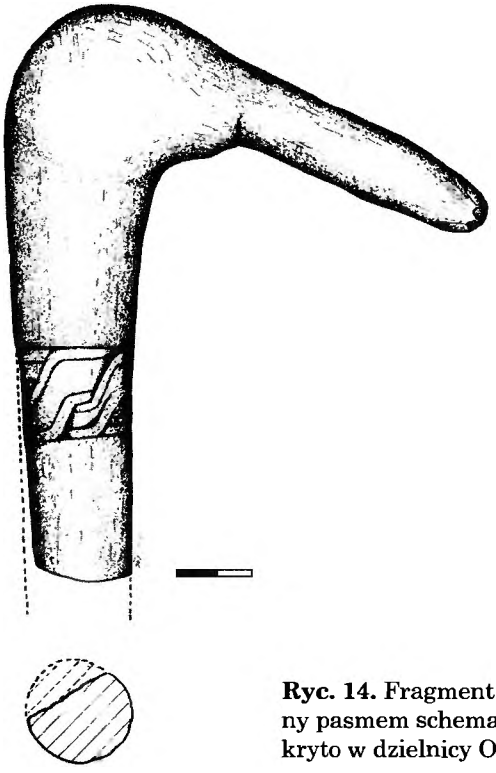




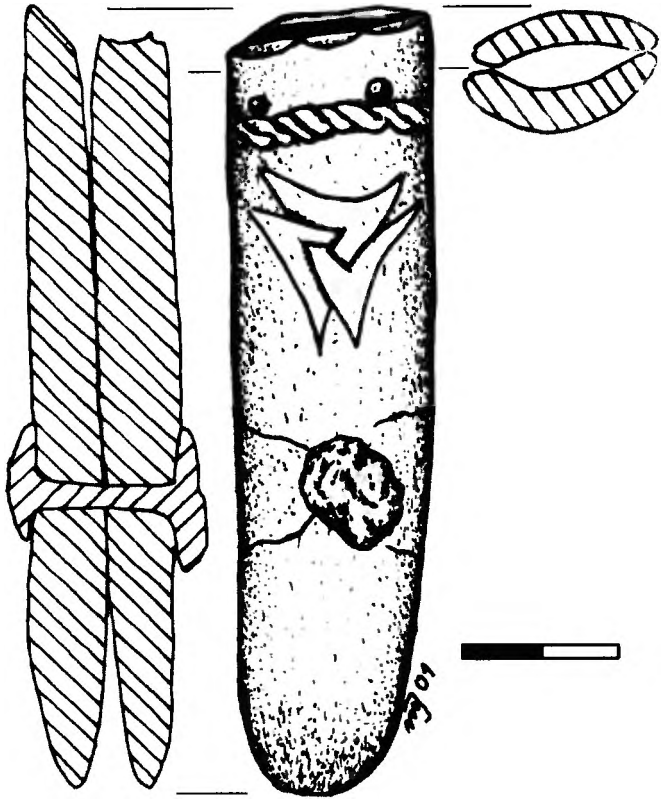
Ryc. 12. Drewniane łyżki ornamentowane plecionkami. Zabytki odkryto w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)



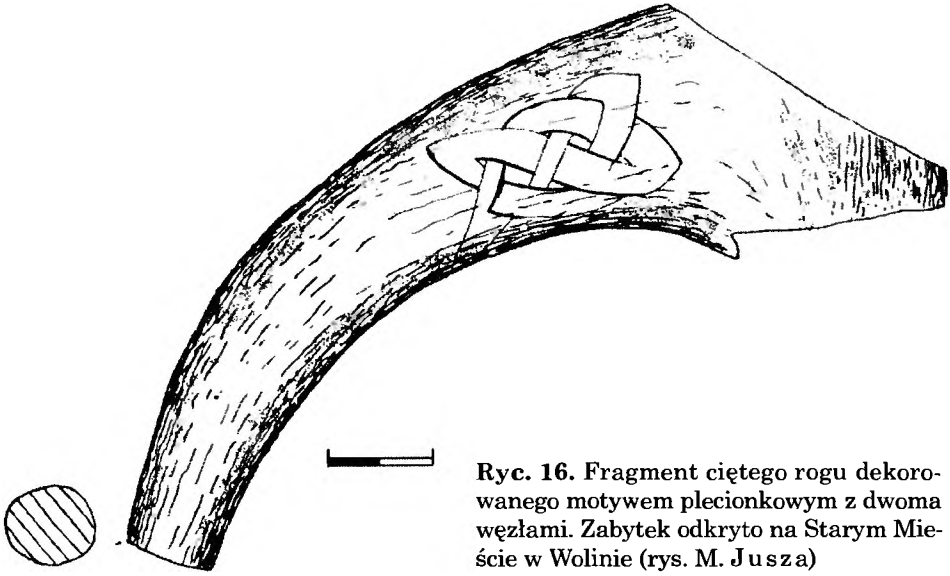
Ryc. 13. Drewniana zawieszka dekorowana umieszczonym centralnie wizerunkiem ptaka orła. Poniżej niego widoczny jest trójkątny znak, być może *trykwetra.* Po bokach zabytek jest ornamentowany dwoma pasmami schematycznego splotu sznurowego. Zawieszkę odkryto na terenie Starego Miasta w Wolinie (rys. M. Jusza)



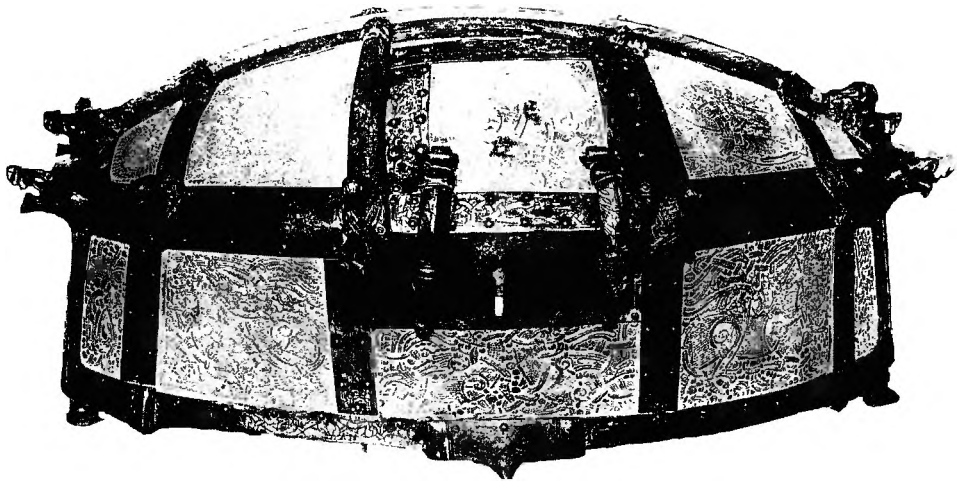
Ryc. 14. Fragment zwieńczenia drewnianej laski, dekorowany pasmem schematycznego splotu sznurowego. Zabytek odkryto w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)



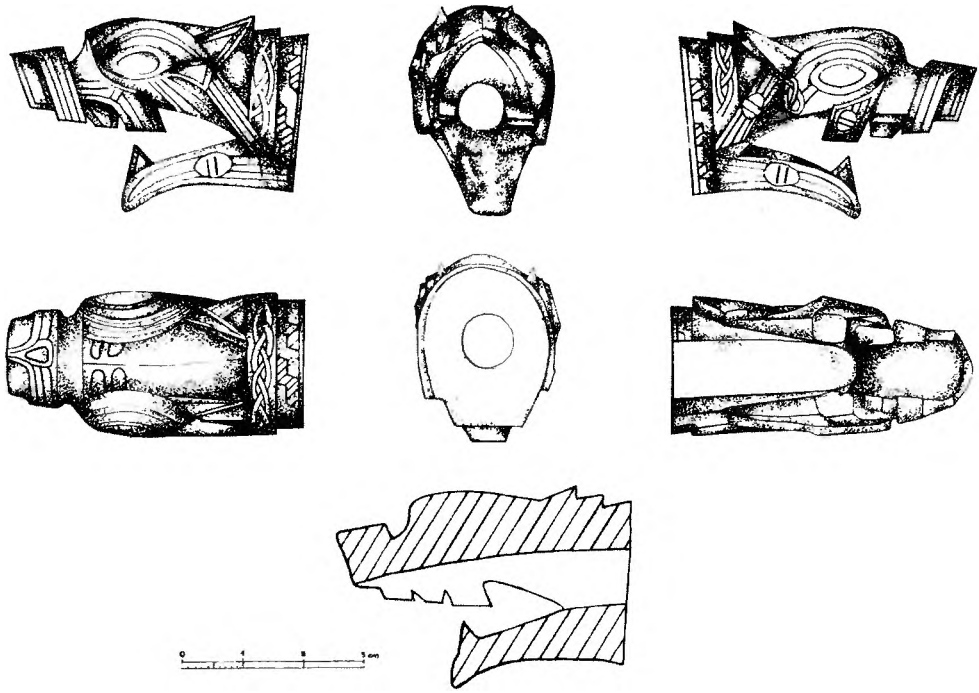
Ryc. 15. Imadło rogowe, z żelaznym nitem, dekorowane umieszczonym centralnie wizerunkiem *trykwetry* oraz splotem sznurowym. Zabytek odkryto na Srebrnym Wzgórzu w Wolinie (rys. M. Jusza)



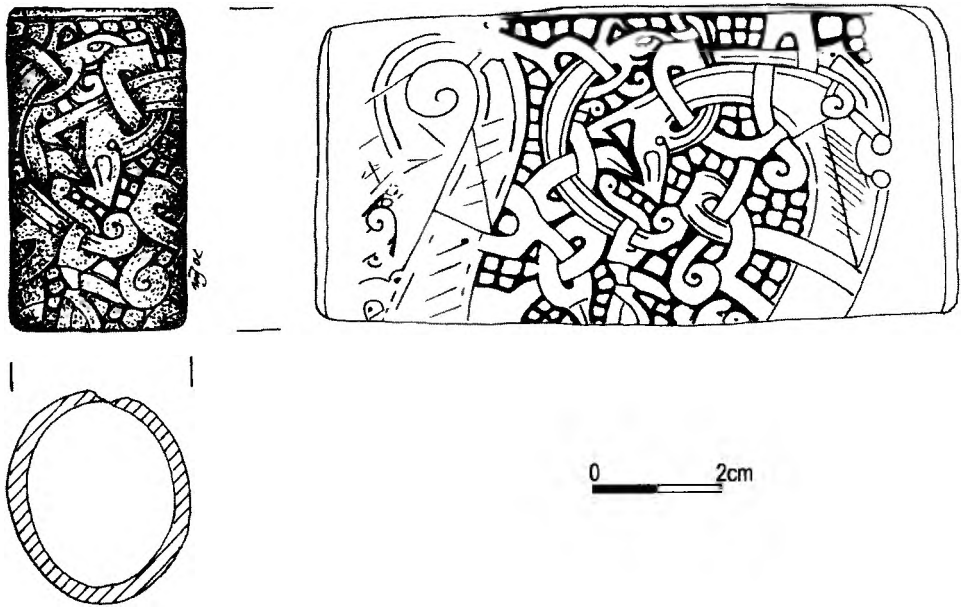
Ryc. 16. Fragment ciętego rogu dekorowanego motywem plecionkowym z dwoma węzłami. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)



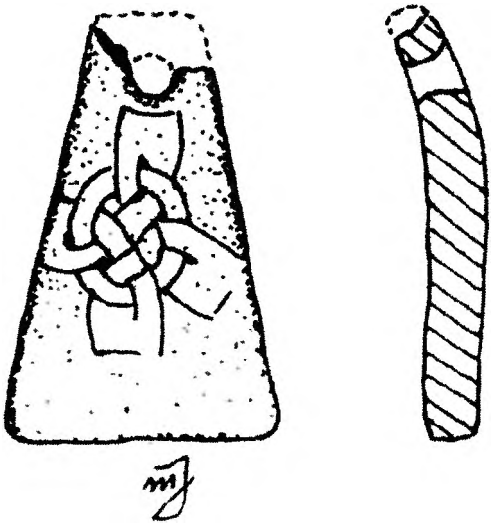
Ryc. 17. Relikwiarz św. Korduli z Kamienia Pomorskiego, jeden z najważniejszych zabytków dekorowanych w stylu Mammen



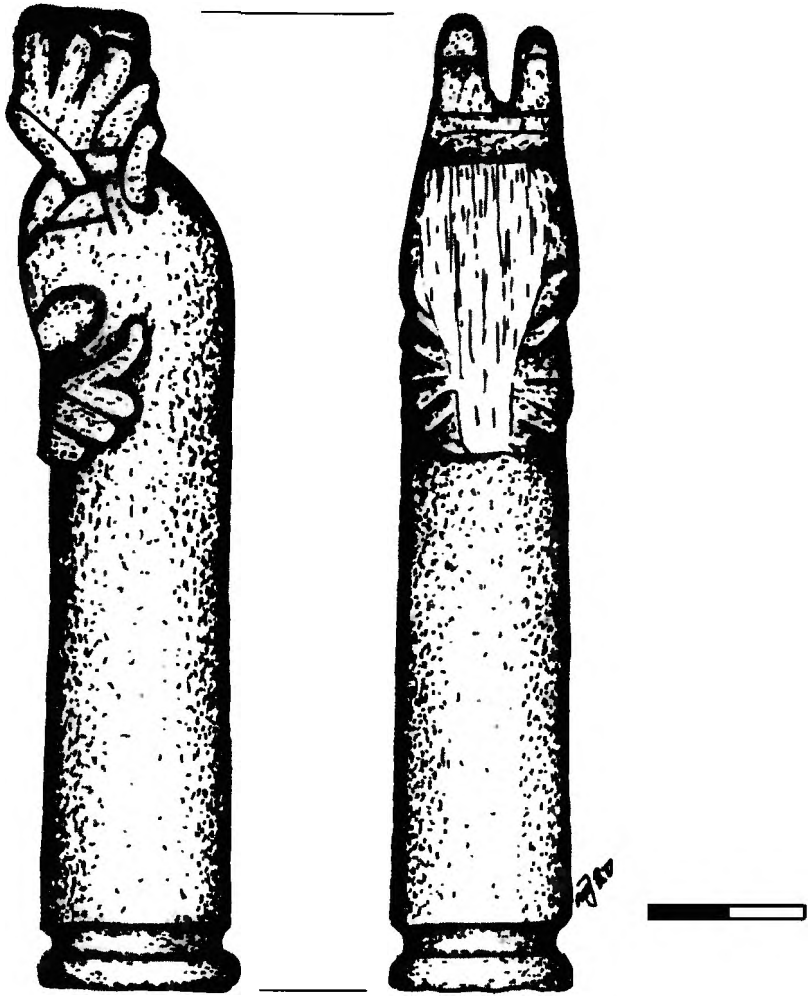
Ryc. 18. Drewniana figurka przedstawiająca łeb smoka-wilka, odkryta na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)



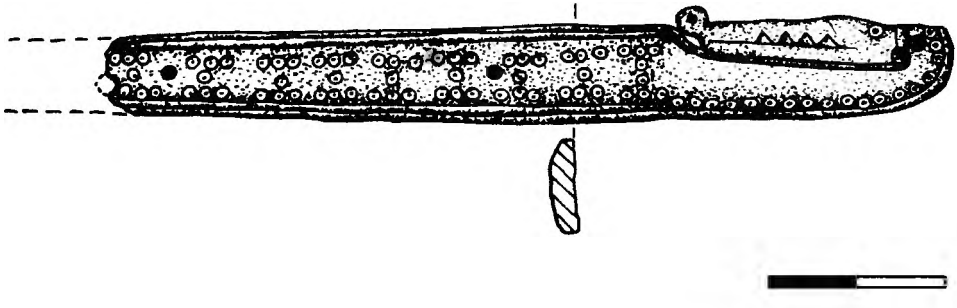
Ryc. 19. Rogowa oprawka dekorowana w stylu Mammen. Wyryto na niej wizerunki trzech splecionych z sobą węży oraz maskę. Zabytek odkopano w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)



Ryc. 20. Rogowa zawieszka dekorowana splotem w kształcie krzyża. Zabytek odkryto na Starym Mieście w Wolinie (rys. M. Jusza)



Ryc. 21. Uszkodzona figurka w stylu Ringerike, przedstawiająca łeb smoka lub konia. Widoczne są dekoracje, charakterystyczne dla stylu Ringerike, w postaci tzw. wąsów roślinnych. Rzeźbę odkryto w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)



Ryc. 22. Rogowa okładzina z wizerunkiem łba smoka-węża. Zabytek odkryto w dzielnicy Ogrody w Wolinie (rys. M. Jusza)

Brytyjskich. Jednocześnie jednak można przyjąć, że wyroby jubilerskie, a przynajmniej niektóre z nich, były raczej importowane.

Oprócz przedstawionych powyżej zabytków skandynawskich z Wolina, dekorowanych zgodnie z kanonami stylów Borre, Mammen i Ringerike sztuki skandynawskiej, istnieje również wiele znalezisk, w przypadku których nie możemy jednoznacznie określić ich cech stylistycznych. Są to okucia pasów, ornamentowane motywami roślinnymi, rogowy grzebień, rogowa łyżka czy okładzina rogowa z przedstawieniem łba smoka[108] (ryc. 22), które możemy identyfikować jako wyroby związane ze skandynawskim kręgiem kulturowym.

Wszystkie powyższe zabytki z Wolina, dekorowane zgodnie z kanonami sztuki wikińskiej, występują w kontekście licznych innych kategorii zabytków skandynawskich, wymienionych we wstępie. Całościowe ich opracowanie pozwoli na skonstruowanie modelu kultury społeczności skandynawskiej, która przebywała w Wolinie w II połowie X – I połowie XI w. Jej dzieje mogły w późniejszym okresie stanowić inspirację tekstów sag skandynawskich opiewających dzieje legendarnego bractwa ***jómswikingów***.

Skandynawskie zabytki ornamentowane, pochodzące z Wolina, stanowią również potencjalne źródło studiów nad wierzeniami religijnymi. Pozwalają na to zarówno umieszczone na nich wyobrażenia, takie jak orzeł, wąż, koń czy dzik, a także symbole, np. *trykwetra*, a także inne zabytki, np. amulety.

Interpretacja zabytków ornamentowanych pod kątem możliwości konstrukcji ówczesnego systemu wierzeń, a także w kontekście wszystkich zabytków skandynawskich z Wolina będzie przedmiotem kolejnego artykułu poświęconego opracowaniu całości zjawiska obecności skandynawskiej w Wolinie.

---

[108] Fragment okładziny rogowej (nr inw. 669/00) (ryc. 22) odkryto w Wolinie, w dzielnicy Ogrody, w wykopie nr 3, w warstwie III. Na zabytku wyryto wizerunek łba smoka – węża odwróconego do tyłu, wzdłuż tułowia. Wymiary zabytku: długość – 9,8 cm, szerokość od 0,9 do 1,2 cm, grubość – 0,2 cm.

Błażej Stanisławski

The art of Vikings in Wolin

Summary

Wolin situated on the southern coast of the Baltic Sea at the Oder estuary of the Odra River was one of the biggest emporia of the medieval Europe where the major market trails crossed. One of the most important directions of cultural bonds of its inhabitants were Scandinavian communities. It is indicated by numerous finds, which might be interpreted as connected with Scandinavian cultural environment. Objects ornamented in accordance with Viking's art canons

and styles of Borre, Mammen and Ringerike like: knives' handles, frames, small figure sculptures, spoons, pins constitute a large group of those finds. The research being carried out allows to present hypothesis that many of them might have been manufactured in Wolin by Scandinavian craftsmen and artists. Their manufacturing was inspired by so-called *West Viking* art developed on the British Isles, which might be recognized thanks to its stylistic features.

Monuments decorated in accordance with the canons of Viking's art might be found in Wolin in a very short period of time eighties and nineties of the 10th century until the first half of the 11th century. They constitute valuable source of information about the cultural relationships and artistic activities of those times. The images shown in art also constitute source of information about religious beliefs of those times.

Błażej Stanisławski

Die Kunst der Wikinger aus Wolin

Zusammenfassung

Das an der Ostseesüdküste und an der Odermündung liegende Wolin war einer der größten Emporien (Handelsplätzen) frühmittelalterlichen Europas. Hier kreuzten sich damalige Handelswege. Wolin wurde vor allem von der Kultur der skandinavischen Völker beeinflusst. Davon können zahlreiche, mit dem skandinavischen Kulturkreis verbundene Funde zeugen. Darunter finden sich viele Gegenstände, die nach den Kanonen der Wikingerkunst verziert worden sind, z.B.: Messerhefte, Halter, kleine Figuren, Löffel und Haarnadel mit den, für die Kunststile Borre, Mammen und Ringerike typischen Ornamenten. Die durchgeführten Forschungen lassen eine Hypothese aufstellen, dass viele von ihnen in Wolin von skandinavischen Handwerkern und Künstlern konnten hergestellt werden. Charakteristische Stillmerkmale deuten darauf hin, dass sich diese Künstler von der, an den Britischen Inseln entwickelten sog. *West Viking* Kunst inspirieren ließen.

Die nach den Regeln der Wikingerkunst ornamentierten Denkmäler kamen in Wolin in einem kleinen Zeitraum vom 10. Jh. bis zur Hälfte 11. Jhs vor. Sie sind eine wertvolle Informationsquelle über damalige Kulturbeziehungen und über künstlerisches Schaffen, und die durch die Kunst ausgedrückten Vorstellungen bringen wertvolle Informationen über damalige Volksglauben.

Jakub Morawiec
Katowice

Harald Sinozęby – król Danii i jego polityka norweska w poematach skaldów

W dotychczasowych badaniach nad politycznymi i gospodarczymi dziejami wczesnośredniowiecznej Danii wykształcił się niemal jednomyślny pogląd o kluczowym znaczeniu rządów Haralda Sinozębego dla powstania i rozwoju w pełni scentralizowanej duńskiej monarchii opartej na silnej władzy króla, nowych strukturach społecznych oraz nowej, chrześcijańskiej, wierze. Ostateczna formacja terytorialna, w miarę bezkonfliktowe zaszczepienie nowej wiary oraz bardzo wyraźne wzmocnienie władzy monarszej to czynniki, które można zaobserwować, śledząc dzieje rządów Haralda Sinozębego. Czynniki te zaś w pełni potwierdzają słuszność wspomnianego wyżej poglądu.

Nie dziwi więc zupełnie duże zainteresowanie badaczy osobą duńskiego władcy, zarówno historyków, jak i archeologów. Ci pierwsi swą uwagę skupiali przede wszystkim na najlepiej oświetlonych źródłowo relacjach Danii z Cesarstwem, kwestii przyjęcia chrześcijaństwa, próbach obrony niezależności wobec władztwa Ludolfingów oraz gwałtownym końcu rządów Haralda. I tak stosunki duńsko-niemieckie analizowali Sture Bolin[1], Erich Hoffmann[2] oraz Niels Refskou[3]. W ostatnim natomiast czasie powstała praca Poula Skaaninga, poświęcona najważniejszym dokonaniom Haralda i okolicznościom jego

[1] S. Bolin: *Danmark och Tyskland under Harald Gormsson. Grundlinjer i dansk historia under 900-talet.* „Scandia" 1931, Vol. 4, s. 184–209.

[2] E. Hoffmann: *Beiträge zur Geschichte der Beziehungen zwischen dem deutschen und dem dänischen Reich für die Zeit von 934 bis 1035.* In: *850 Jahre St.-Petri-Dom zu Schleswig.* Hrsg. Ch. Radtke, W. Körber. Schleswig 1984, s. 105–132.

[3] N. Refskou: *„In marca vel regno Danorum". En diplomatarisk analyse af forholdet mellem Danmark og Tyskland under Harald Blåtand.* „Kirkehistoriske Samlinger" 1985, s. 19–33.

upadku[4], oraz Nielsa Lunda, także dotycząca ostatnich lat rządów władcy duńskiego[5].

Archeolodzy interesowali się osobą Haralda i jego rządami głównie pod kątem ważnych przemian społeczno-gospodarczych towarzyszących formowaniu się wczesnofeudalnej monarchii duńskiej. Wśród licznych prac należy wymienić fundamentalną monografię Klavsa Randsborga[6], a z najnowszych nie mniej ważne prace Tiny Thurston[7] oraz Else Roesdahl[8].

Głównym problemem, przed jakim stoi historyk zajmujący się dziejami Danii w drugiej połowie X w., a w szczególności rządami Haralda Sinozębego, jest niedostatek współczesnych wzmianek źródłowych. Króla Danii wymieniają roczniki saskie, przy okazji jego konfliktów z Ottonami. Jednak relatywnie więcej dowiadujemy się dopiero z relacji XI-wiecznych, czyli z kroniki Adama z Bremy, czerpiącego swe dane głównie z duńskiej tradycji dworskiej, przekazywanej mu przez Swena Estrydsena. Wspomina Haralda również autor spisanego w latach czterdziestych XI w. *Encomium Emmae Reginae*[9], jednak pełniejszy obraz rządów króla Danii przynoszą dopiero XIII-wieczne *Gesta Danorum* Saxo Gramatyka oraz *Knytlingasaga.*

W poszukiwaniu innych przekazów o duńskim władcy nie sposób pominąć danych zawartych w poezji skaldów. Poszczególne poematy, a ściślej mówiąc ich fragmenty, które wymieniają osobę Haralda Sinozębego, nie stanowią co prawda zbyt obszernego zbioru, jednakże ich zawartość może rzucić więcej światła w szczególności na norweską politykę króla Danii.

Na słynnej inskrypcji runicznej z Jelling Harald dumnie ogłosił, że zdobył dla siebie całą Norwegię[10]. Wiele wskazuje na to, że Norwegia zajmowała dość istotne miejsce w planach Haralda, stąd też władca ten nie omieszkał po-

[4] P. Skaaning: *Harald Blåtands sidste kamp. Trelleborgene og brydningerne i dansk vikingetid 979–983.* Lyngby 1992.

[5] N. Lund: *Harald Blåtands Død og hans begravelse i Roskilde?* Roskilde 1998.

[6] K. Randsborg: *The Viking Age in Denmark. The Formation of a State.* London 1980.

[7] T. Thurston: *Landscapes of Power, Landscapes of Conflict. State Formation in the South Scandinavian Iron Age.* New York 2001.

[8] E. Roesdahl: *Harald Blauzahn – ein dänischer Wikingerköning aus archäeologischer Sicht.* In: *Europa im 10. Jahrhundert. Archäologie einer Aufbruchzeit.* Hrsg. J. Henning. Mainz 2002, s. 95–108.

[9] *Encomium Emmae Reginae.* Ed. A. Campbell. London 1949.

[10] Na temat inskrypcji por. K.J. Krogh: *The Royal Viking–Age Monuments at Jelling in the Light of Recent Archeological Excavations.* „Acta Archeologica" 1982, Vol. 53, s. 183–216; P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark. Fra ca. år 700 til ca. 1050.* Copenhagen 1988, s. 225; S. Hvass: *Jelling from Iron Age to Viking Age.* In: *People and Places in Northern Europe 500–1600.* Eds. I. Wood, N. Lund. Woodbridge 1991, s. 149–160; N. Lund: *'Demenarc', 'Tankmarkar But' and 'Tankmarkar Ala'.* In: *People and Places in Northern Europe 500–1600.* Eds. I. Wood, N. Lund. Woodbridge 1991, s. 163–164; E. Roesdahl: *Harald Blauzahn...*, s. 98–99.

chwalić się wówczas podporządkowaniem sobie tego kraju. Co więcej, przez większość swego panowania Harald prawdopodobnie był w stanie z powodzeniem wpływać na polityczne wypadki w Norwegii. Taki stan rzeczy potwierdzają późniejsze relacje. W swojej kronice Adam z Bremy zdawkowo, acz wyraźnie, podkreślił podległość Norwegii względem Haralda[11] oraz pomoc, jakiej udzielił jarlowi Lade Håkonowi w objęciu władzy. Pomoc ta miała się wiązać z konwersją jarla[12]. Wątek ten wykorzystali późniejsi autorzy. Na swój sposób rozwinął go w *Heimskringli* Snorre Sturlusson. Po pokonaniu w bitwie w Limfjordzie dotychczasowego władcy Norwegii Haralda Szary Płaszcz król Danii miał wyprawić się do Norwegii i dokonać podziału kraju pomiędzy jarla Håkona i Haralda Grenske, którzy uznawali zwierzchność Haralda Sinozębego[13]. Snorre również wspomniał o konwersji jarla Håkona, który miał przyjąć nową wiarę dzięki kontaktom z Haraldem Sinozębym ale pod presją cesarza Ottona II[14]. O trybutarnej zależności Norwegów od Haralda wspomi-

[11] *Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum*, lib. II c. 25. Ed. G.H. Pertz: *Scriptores Rerum Germanicarum*. Vol. 2. Ed. G.H. Pertz. Hannoverae 1846, s. 64: „[...] ultra mare in Nortmannos suam dilatavit potentiam".

[12] *Adami Bremensis...*, lib. II c. 25, s. 64: „In Norveia Haccon princeps erat, quem, dum Nortmanni superbius agentem regno depellerent, Haroldus sua virtute restituit et christicolis placatum effecit".

[13] *Saga Ólafs Tryggvasonar* 15. In: S. Sturlasson: *Heimskringla eller Norges Kongesagaer*. Ed. C.R. Unger. Christania 1868, s. 135: „Síðan býr Haraldur konungur her út um allt sitt ríki og fór með sex hundruð skipa. Þar var þá með honum Hákon jarl og Haraldur grenski sonur Guðröðar konungs og mart annarra ríkismanna, þeirra er flúið höfðu óðul sin fyrir Gunnhildarsonum úr Noregi. Hélt Danakonungur her sínum sunnan i Víkina og gekk landsfólk allt undir hann. En er hann kom til Túnsbergs þá dreif til hans mikið fjölmenni. Og fékk Haraldur konungur lið það allt hendur Hákoni jarli er til hans hafði komið i Noregi og gaf honum til forráða Rogaland og Hörðaland, Sogn, Firðafylki, Sunn-Mæri og Raumsdal og Norð-Mæri. Þessi sjö fylki gaf Haraldur konungur Hákoni jarli til forráða með þvílíkum formála sem Haraldur hinn hárfagri gaf sonum sínum, nema það skildi að Hákon skyldi eignast þar og svo Þrándheimi öll konungsbú og landskyldir. Hann skyldi og hafa konungsfé sem hann öyrfti ef her vari í landi. Haraldur konungur gaf Haraldi grenska Vingulmörk, Vestfold og Agðir til Líðandisness og konungsnafn og lét hann þar hafa ríki með öllu slíku sem að fornu höfðu haft frændur hans og Haraldur hinn hárfagri gaf sonum sínum. Haraldur grenski var þa átján vetra og varð síðan fragur maður".

[14] *Saga Ólafs Tryggvasonar 27*. In: S. Sturlasson: *Heimskringla eller Norges Kongesagaer*. Ed. C.R. Unger. Christania 1868, s. 145: „Ótta keisari snýr þá her snum til Slés. Dregur hann þar að sér skipaher, flytur þar liðið yfir fjörðinn á Jótland. En er það spyr Haraldur Danakonungur þá fer hann í móti með sinn her. Og verður þar orusta mikil og að lyktum fær keisari sigur en Danakonungur flýði undan til Limafjarðar og fór út í Mársey. Fóru þá menn milli þeirra konungs og var komið griðum á og stefnulagi. Fundust þeir Ótta keisari og Danakonungur í Mársey. En þá boðaði Poppó, biskup heilagur, trú fyrir Haraldi konungi og hann bar glóanda járn hendi sér og sýndi Haraldi konungi hönd sína óbrunna. Síðan lét Haraldur konungur skírast með allan Danaher. Haraldur konungur hafði áður orð send Hákoni jarli þá er konungur sat í Mársey að jarl skyldi koma til liðveislu við hann. Var jarl þá kominn til eyjarinnar er konungur hafði skírast látið. Sendir þá konungur orð að jarl skyldi koma til fundar við hann. En er þeir hittast þá nauðgar konungur jarli til að láta skírast. Var þá Hákon jarl skírður og þeir menn allir er þar fylgdu

na także Saxo Gramatyk, pisząc o relacjach króla Danii z Haraldem Szary Płaszcz[15]. W tym samym mniej więcej tonie co *Heimskringla* wypowiada się *Knytlingasaga*, gdzie podstawą współpracy między Haraldem a Håkonem jest konwersja jarla, a przyczyną konfliktu między nimi powrót do starych wierzeń dokonany przez władcę Norwegii[16]. Jak widać, tradycja zachowana przez sagi ma wiele do powiedzenia, jeśli chodzi o działania Haralda Sinozębego względem Norwegów. Tym bardziej zastanawiający jest fakt, że ten obszar działalności króla Danii nie doczekał się jak dotąd bardziej szczegółowego opracowania. W literaturze przedmiotu na ogół omawianie relacji duńsko-norweskich ogranicza się do ogólnych stwierdzeń o dominującej pozycji Haralda w Norwegii[17]. Zwraca się przeważnie uwagę na przełom w stosunkach z jarlem Håkonem, jakim były wydarzenia 974 r., przy okazji powołując się na jedyny częściej wykorzystany w tej kwestii poemat, jakim jest *Vellekla* skalda Einarra Helgasona[18]. Podkreśla się też nieudane próby Haralda – mające na celu restytucję jego pozycji w Norwegii – zakończone klęską w bitwie pod Hjørungavåg[19]. Ostatnio zwrócono też uwagę na czynniki determinujące przewagę duńską w całej Skandynawii, szczególnie podkreślając kwestię kontrolowania przez królów Danii szlaków handlowych istniejących na styku basenu Morza Bałtyckiego i Północnego[20].

Nie ulega żadnych wątpliwości, że szukając wiarygodnych, bo współczesnych danych dotyczących relacji duńsko-norweskich, należy zwrócić się w kierunku poezji skaldów[21]. Oczywiście, należy także zdawać sobie sprawę z zagrożeń związanych z wykorzystywaniem poszczególnych poematów[22]. Zagrożenia te wynikają przede wszystkim z relatywnie późnego (XIII w.) spisania powstałych w IX, X i XI w. utworów. Ponadto w większości zostały

honum. Fékk þá konungur í hendur honum presta og aðra lærða menn og segir að jarl skal láta skíra allt lið Noregi. Skildust þeir þá. Fer Hákon jarl út til hafs og bíður þar byrjar".

[15] *Saxonis Gesta Danorum*. Lib. X. Ed. J. Olrik. Hauniae 1908, s. 270: „Haraldus itaque, insperato hostis exitio regnandi fortunam adeptus, triennio promissum Danis bonae fidei vectigal exhibuit".

[16] *Knytlingasaga c. 3*. Eds. H. Pálsson, P. Edwards. Odense 1986, s. 24.

[17] E. Roesdahl: *Denmark – a Thousand Years Ago*. In: *Europe around the Year 1000*. Ed. P. Urbańczyk. Warsaw 2001, s. 355.

[18] S. Bolin: *Danmark och Tyskland...*, s. 202–204; P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark...*, s. 253; E. Hoffmann: *Beiträge zur Geschichte...*, s. 111; P. Skaaning, *Harald Blåtands sidste kamp...*, s. 101.

[19] D.L. Davidson: *Håkon jarl Sigurðarson*. In: *Medieval Scandinavia. An Encyclopedia*. New York–London 1991, s. 259; *Poetry As an Instrument of Propaganda. Jarl Hákon and His Poets*. Ed. F. Ström. In: *Speculum Norroenum*. Ed. U. Dronke. Odense 1981, s. 457.

[20] B. Sawyer: *The Civil Wars' Revisited*. „(Norsk) Historik Tidskrift" 2003, Vol. 82, s. 45.

[21] Por. P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark...*, s. 251.

[22] Na problem ten zwracałem uwagę już w innym miejscu, por. J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vindum hattr. Najazdy skandynawskich hovdingów na ziemie Słowian w świetle wierszy skaldów*. „Przegląd Historyczny" 2005, T. 96, s. 525–541.

one rozproszone w różnych relacjach, takich jak *Edda* Snorrego, czy też w różnych sagach królewskich i rodowych.

Jednakże przykłady badań chociażby Diany Whaley nad poezją takich skaldów jak Hallfred Ottarsson, czy też Arnorr Þorðarsson jarlaskald[23], udowadniają, że poematy skaldów i treści w nich zawarte zasługują na większe bądź mniejsze zaufanie, choć oczywiście nie zwalnia to od ostrożności przy ich wykorzystywaniu. Ta ostrożność jest szczególnie wskazana, gdy, tak jak w tym przypadku, mamy do czynienia z fragmentami utworów, w dodatku sprawiających problemy interpretacyjne.

Bezpośrednią inspiracją do zajęcia się kwestią prezentacji osoby Haralda Sinozębego w poezji skaldów stał się fragment *Heimskringli* Snorrego Sturlussona, a konkretnie rozdział 36. *Sagi o Olafie Tryggvasonie*: „Król Danii, Harald Gormsson, dowiedział się, że jarl Håkon odrzucił chrześcijaństwo i urządzał najazdy na duńskie ziemie. Król Danii zebrał armię, z którą wyruszył do Norwegii i począł pustoszyć kraj, którym rządził jarl, i przybył ze swoją flotą do wysp zwanych Solunder. W Laeradal ostało się jedynie pięć domostw, ale ludziom udało się zbiec z całym swym dobytkiem w góry, w las. Wówczas król Danii zaproponował wyprawę na Islandię, aby pomścić kpiny i pogardę, jaką okazywali mu Islandczycy; gdyż oni poczynili u siebie prawo, że powinni ułożyć tyle paszkwili na jego temat, ile znajduje się przylądków w jego [kraju]; powodem tego był statek, który należał do pewnych Islandczyków, a który osiadł na mieliźnie w Danii. Duńczycy zabrali całe mienie ze statku, głosząc, że statek był rozbity. Jeden z królewskich urzędników, imieniem Birgir, był za to odpowiedzialny, lecz paszkwile układano na temat ich dwóch" [Haralda i Birgira]. W paszkwilach tych znajdowały się następujące słowa: „Kiedy waleczny Harald wyprawił się na południe od morza, dosiadając kobyły; wówczas Zabijacz Słowian stał się niczym wosk; on, chociaż ogier, teraz bezsilny Birgir, wygnany z kraju przez mieszkańców, niczym kobyła; lud to widział"[24].

---

[23] D. Whaley: *The Poetry of Arnórr jarlaskáld. An Edition and Study*. London 1998; Taż: *The 'Conversion Verses' in Hallfreðar Saga: Authentic Voice of a Reluctant Christian?* In: *Old Norse Myths, Literature and Society*. Ed. M. Clunies Ross. Viborg 2003, s. 234–257.

[24] *Saga Ólafs Tryggvasonar 36*. In: S. Sturlasson: *Heimskringla eller Norges Kongesagaer*. Ed. C.R. Unger. Christania 1868, s. 151: „Haraldr Gormsson Danakonungr spurði, at Hákon jarl hafði kastat kristni ok herjat land Danakonungs viða. þá bauð Haraldr Danakonungr her út ok fór siðan i Noreg; ok er hann kom i þat riki, er Hákon jarl hafði til forráða, þá herjar hann þar og eyddi land allt og kom liðinu í eyjar þær er Sólundir heita. Fimm einir bæir stóðu óbrenndir í Sogni Læradal en fólk allt flýði á fjöll og markir með það allt er komast mátti. Þá ætlaði Danakonungur að sigla liði því til Íslands og hefna níðs þess er allir Íslendingar höfðu hann níddan. Það var í lögum haft á Íslandi að yrkja skyldi um Danakonung níðvísu fyrir nef hvert er á var landinu en sú var sök til að skip það er slenskir menn áttu braut Danmörk en Danir tóku upp fé allt og kölluðu vogrek og réð fyrir bryti konungs er Birgir hét. Var níð ort um þá báða. Þetta er níðinu: Þá er sparn á mó mörnis morðkunnr Haraldr sunnan, varð þá Vinda myrðir vax eitt, ham faxa, en bergsalar Birgir böndum rækr í landi, það sá öld, í jöldu óríkr fyrir líki".

Jak dalej dowiadujemy się z sagi, król Danii postanowił odpowiedzieć na oczernianie go poprzez *niddigt* – wiersz mający charakter paszkwilu, o którym będzie jeszcze mowa niżej. Za pomocą czarownika, wysłanego na wyspę, próbował zmusić Islandczyków do uległości, wszelkie, jednak jego starania nie przyniosły pożądanego efektu[25]. Przed agresją ze strony Haralda miały Islandczyków obronić różnorakie siły natury z tzw. duchami kraju (*landvœttir*) na czele[26]. Nie osiągnąwszy celu, król Danii powrócił do swego kraju[27].

Celem tych rozważań jest próba odpowiedzi na pytanie o wiarygodność tego przekazu *Heimskringli*. Wypadnie zastanowić się, czy przedstawiona przez Snorrego historia, oparta w zasadzie tylko na jednej zwrotce *niddigtu*, zasługuje na zaufanie. Stąd należy rozpatrzyć, jaką funkcję pierwotnie mógł spełniać ów poemat, przez kogo i dla kogo mógł być skomponowany. W tym kontekście celowym wydaje się zbadanie, w jakim świetle prezentowali osobę króla Danii autorzy innych poematów i czy ich obraz Haralda był zbieżny czy też odmienny od tego, który został przedstawiony w cytowanym przez Snorrego fragmencie *niddigtu*. W tym celu trzeba będzie sięgnąć także do innych poematów skaldów, w których przewija się osoba Haralda Sinozębego. To w końcu pozwoli na wyciągnięcie wniosków dotyczących relacji duńsko-norweskich za rządów tegoż władcy.

Osoba Haralda Sinozębego pojawia się w sumie w sześciu wierszach. Tylko dwa z nich to bardziej rozbudowane poematy, które w miarę pewnie można datować i cokolwiek więcej powiedzieć o ich autorach. Pozostałe utwory to zaledwie jedno- lub dwustrofowe fragmenty, zapewne dłuższych wierszy, niestety zachowane w tak znikomej części. Fakt, iż dysponujemy jedynie częścią poematu (1–2 strofy), w oczywisty sposób utrudnia ich datowanie, w zasadzie niemal uniemożliwia odgadnięcie kontekstu, a przez to mocno komplikuje ich interpretację. Jednakże wobec wysoce interesującej treści w nich zawartej oraz szczupłości zbioru będą jak najbardziej brane pod uwagę w dalszych rozważaniach.

Osobie króla Danii został poświęcony, cytowany już wyżej, anonimowy *niddigt*. Dziś znana jest jedynie jego jedna strofa, przekazana przez Snorrego Sturlusona w *Heimskringli*:

---

[25] *Saga Ólafs Tryggvasonar 37*. In: S. Sturlasson: *Heimskringla eller Norges Kongesagaer*. Ed. C.R. Unger. Christania 1868, s. 151–152.

[26] Na temat motywu *landvœttir* por. B. Almqvist: *Norrön niddiktning*. 1. *Nid mot furstar*. Uppsala 1965, s. 147–152; J. Cochrane: *Saying Goodbye to the Old Religion: Dreaming of the Rejected Object of Worship*. In: *Scandinavia and Christian Europe*. Papers of the 12th International Saga Conference, Bonn 2003.

[27] O animozji między królem Danii a islandzkimi skaldami oraz o paszkwilach na temat Haralda – opierając się zresztą na *Heimskringli* – wspomina również *Knytlingasaga*, por. *Knytlingasaga*. Eds. H. Pálsson, P. Edwards. Odense 1986, s. 24–25.

Þás sparn a mó marnar
morðkunnr Haraldr sunnan,
varð þá Vinða myrðir
vax eitt, í ham faxa,
en bergsalar Birgir
bõndum rœkr i landi
þat sá õld i jõldu
órikr fyrir líki[28].

[„Kiedy waleczny Harald wyprawił się na południe od morza, dosiadając kobyły; wówczas Zabijacz Słowian stał się niczym wosk; on, chociaż ogier, teraz bezsilny Birgir, wygnany z kraju przez mieszkańców, niczym kobyła; lud to widział"].

Przyjmuje się dziś, że wiersz ten powstał ok. 980 r.[29], jednak jakiekolwiek precyzyjne datowanie jest w zasadzie wykluczone, choć, jak to będzie widać poniżej, inna datacja tego fragmentu również wchodzi w rachubę. Z oczywistych względów trudno wskazać autora tego wiersza, możemy się jedynie kilku szczegółów na jego temat domyślać, o czym jeszcze poniżej.

Król Danii wymieniony jest także w jednostrofowym, datowanym przez wydawcę na około 976 r.[30] *Lausavisa*, którego autorem jest skald Eyjólfr Valgerðarson:

Selit maðr våpn við verði,
verði dynur ef má sverða,
verðum Hropts at herða
hljóð, eigum slög rjóða,
Vér skulum Gorms að gömlu
Gandvíkr þoku landi,
hörð es von að verði
vápnhríð, sonar bíða[31].

[„Nikt nie sprzedaje broni za pieniądz; tam wywiązała się walka; jeśli ona dojdzie do skutku; my możemy walczyć dzielnie; my mamy miecze do zaczerwienienia; tu w starym mglistym kraju Gandvigena będziemy czekać na syna Gorma; można się spodziewać, że walka okaże się ciężką"].

Nie znamy innych utworów Eylólfra, o nim samym również niewiele da się powiedzieć. Zapewne był Islandczykiem i – jak się przyjmuje – zmarł około 985 r.

Do osoby Haralda Sinozębego odnosi się także anonimowa strofa zatytułowana *Danir*:

Eigi vidu Jótar
Reiða gjald til skeiða
Áðr Styrbjarnar stoeði
Strandar dýr á landi
nú's Danmarkar dróttinn
i drengja lið genginn
landa vanr ok lýða
lifir ánauðr hann auðar[32].

[28] F. Jónsson: *Den norsk-islandske skjaldedigtning*. B1 rettet tekst. København og Kristania 1912, s. 166.

[29] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 166; O. Pritsak: *The Origin of Rus'*. Vol. 1. *Old Scandinavian Sources Other Than the Sagas*. Cambridge 1981, s. 263.

[30] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 95.

[31] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 95; por. też B. Almqvist: *Norrön niddiktning...*, s. 122.

[32] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 176.

[„Jutlandczycy nie chcieli przynieść trybutu do łodzi, zanim łódź Styrbjörna nie dobiła do lądu; teraz król Danii przyłączył się do tych, którzy walczyli (teraz król Danii poszedł z dzielną drużyną); pozbawiony kraju i ludu żyć będzie uciśniony przez los"].

Jedynie na podstawie wątków, które porusza, strofa ta datowana jest przez wydawcę na ok. 980 r.[33], datacja ta jest dość niepewna, jednakże autentyczności tego utworu w zasadzie się nie neguje[34].

O Haraldzie Sinozębym ma też traktować trzecia strofa wiersza zatytułowanego *Bandadrapa* skalda Eyjolfra dáðaskálda:

Fólkstýrir vas fára,
finns öl knarrar linna,
suðr at saevar naðri,
setbergs, gamall vetra,
áðr at Yggjar brúði
élhvetjandi setja
Hildar hjalmi faldinn
hoddmildingar vildu[35].

[„Książę, mając tylko kilka lat, rezydował ze swoim knarrem-smokiem na południu w hali pełnej siedzisk i rzędów piwa; aż rozdawca skarbów zapragnął uczynić okrytego hełmem wojownika oblubieńcem Asów"].

Haraldowi Sinozębemu poświęcił wiersz skald Einarr Helgason, znamy dziś dwie strofy tego utworu:

I
Liðbrõndum kná Lundar
lands frœkn jõfurr granda;
hykka raesis rekka
Rínar grjót of þrjóta[36].

[„Dzielny książę Skanii (Kraju Lund) trwoni złoto; ja wiem, że wojownicy króla nie narzekają na brak złota"].

II
Né áttstuðill aettar
ógnherði mun verða
(skyldr emk hróðri at halda)
Hilditanns in mildri[37].

[„Nigdy nie urodzi się żaden członek z rodu Hilditanda (duńskiego króla) bardziej szczodry niż ten wojownik; jestem związany wierszem"].

O królu Danii traktuje w końcu także *Vellekla*, również autorstwa skalda Einarra Helgasona, a konkretnie 27 strofa:

---

[33] Tamże, s. 176.

[34] Por. L. Koczy: *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*. Poznań 1934, s. 28–29 (tam starsza literatura); P. Skaaning: *Harald Blåtands sidste kamp...*, s. 134–135.

[35] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 191.

[36] Tamże, s. 116.

[37] Tamże, s. 117.

Ok við frost at freista
fémildr konungr vildi
myrk- Hlöðvinjar – markar
morðalfs, þess's kom norðan,
þás valserkjar virki
veðrhirði bað stirðan
fyr hlym-Njörðum hurða
Hagbarða gramr varða[38].

[„I szczodry król Jutlandii zechciał wypróbować wojownika, który przybył z północy w czasie zimy; wówczas król prosił nieugiętego wojownika [aby] obronił Danevirke przez wrogami"].

Poemat zatytułowany *Vellekla* [„Niedostatek złota"] to w zasadzie jedyny zachowany w całości utwór, którego autorem jest Einarr Helgason[39]. Zgodnie datowany jest on przez badaczy na ok. 986 r.[40], a jego głównym wątkiem są zbrojne zmagania jarla Lade w czasie, gdy wywalczył on władzę w Norwegii po śmierci króla Haralda Szary Płaszcz[41]. *Vellekla* w swej większości opisuje walki, jakie toczył jarl Lade z braćmi Haralda, przede wszystkim z Ragnfredem, który miał nadzieję na odzyskanie utraconych wpływów. Dalsze strofy *Vellekli*, w tym, cytowana wyżej strofa 27, są przede wszystkim poświęcone udziałowi Håkona w wojnie duńsko-niemieckiej w 974 r. po stronie Haralda Sinozębego[42]. Konflikt tez zakończył się porażką władców skandynawskich i miał spowodować znaczne rozluźnienie więzi między Håkonem a Haraldem[43].

Jak łatwo zauważyć, zbiór wierszy skaldów, w których w różnym kontekście pojawia się osoba Haralda Sinozębego, nie prezentuje się zbyt imponująco. Z drugiej strony odwoływanie się do osoby króla Danii z pewnością nie było przypadkowe i śmiało można założyć, że kryły się za tym konkretne przesłanki.

Bodaj najciekawszym, ze względu na formułę oraz treść, z prezentowanych tu utworów zdaje się anonimowy *niddigt*. To dość szczególna forma wiersza, wywodząca się z poezji magicznej[44]. W pewnym momencie stała się częścią całego zespołu czynności, mających na celu oczernienie jakiejś osoby (*nið*).

[38] Tamże, s. 122.

[39] E.O.G. Turville-Petre: *Scaldic Poetry*. Oxford 1976, s. 59–60.

[40] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 117; O. Pritsak: *The Origin of Rus...*, s. 265; F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 445 bardziej ostrożnie datuje jego powstanie na 990 r.

[41] Por. G. Müller: *Harald Gormssons Königsschicksal in heidnischer und christlicher Deutung*. Frühmittelalterliche Studien. Bd. 7. 1973, s. 123. Wśród całej grupy poematów poświęconych jarlowi Håkonowi *Vellekla* uważana jest za najwcześniejszy, por. F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 445.

[42] *Vellekla*, s. 26–32. In: F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 121–123.

[43] S. Bolin: *Danmark och Tyskland...*, s. 204; E. Hoffmann: *Beiträge zur Geschichte...*, s. 122; P. Skaaning: *Harald Blåtands sidste kamp...*, s. 101.

[44] B. Almqvist: *Norrön niddiktning...*, s. 15.

Stąd też słowo *nið* tłumaczy się jako szyderstwo, urąganie[45]. Mogło ono przybierać różnoraką formę. W norweskim prawie Gulathingu można się zetknąć z określeniami *trénið* oraz *tungunið*, które sugerują, że oczernianie kogoś poprzez paszkwil mogło przybierać formę zarówno werbalną [*tunga* – język], jak i „pisaną" [*tré* – drzewo, więc *nið* przybierał formę rytu][46]. W *Grágás*, staroislandzkim zbiorze praw, obok powyższych pojęć pojawia się jeszcze jedno, mianowicie *niðstöng* [*stöng* – „słup"][47]. Motyw stawiania takiego słupa z wyrytą runiczną inskrypcją paszkwilu oraz, co w tym kontekście także jest bardzo interesujące, osadzeniem na nim końskiej głowy, być może klaczy, jest znany z sag. Można przywołać tu przykład Egila Skallagrimssona, który tego typu słup wystawił na wyspie Herdla przeciw królowi Erykowi Krwawy Topór i jego żonie Gunhildzie[48]. Znane są też z sag inne przykłady wygłaszania *nið*, często w formie wiersza. Jak wskazują badania Bo Almqvista, *niddigt* wymagał artystycznej, wyszukanej formy. Co więcej, jego ton musiał być szczególnie „uderzający", tak aby był na trwałe zapamiętany[49]. Stąd też autorem *niddigtu* nie mógł być byle kto, ale jedynie biegły w komponowaniu strof skald.

Co ciekawe, autor takiego utworu z góry musiał liczyć się z poważnymi konsekwencjami. Po pierwsze, narażał się na niechybną zemstę ze strony oczernionej osoby[50], po drugie, sankcje przeciwko autorom takich poematów były przewidziane prawem. Prawo Gulathingu np. przewidywało karę banicji dla każdego, kto dopuszczał się *nið*[51]. W innych częściach Skandynawii stosowano podobne kary za tego typu czyny.

Znane ze źródeł przykłady wierszy określanych mianem *niddigt* w swej treści skupiały się na wyśmiewaniu czyjegoś tchórzostwa i innych cech, które

[45] Tamże, s. 39.

[46] Por. tamże, s. 40–45.

[47] Tamże, s. 43–44.

[48] *Egils saga Skallagrimssonar* 58. Ed. V. Ásmundarson. Reykjavik 1892, s. 171–17: „Hann tók hönd sér heslistöng og gekk á bergsnös nokkura, þá er vissi til lands inn; þá tók hann hrosshöfuð og setti upp á stöngina. Síðan veitti hann formála og mælti svo: »Hér set eg upp níðstöng, og sný eg þessu níði hönd Eiríki konungi og Gunnhildi drottningu« – hann sneri hrosshöfðinu inn á land – »sný eg þessu níði á landvættir þær, er land þetta byggja, svo að allar fari þær villar vega, engi hendi né hitti sitt inni, fyrr en þær reka Eirík konung og Gunnhildi úr landi«. Síðan skýtur hann stönginni niður bjargrifu og lét þar standa; hann sneri og höfðinu inn á land, en hann reist rúnar á stönginni, og segja þær formála þenna allan". Por. także R. Rusec-kiene: *Innovatory Features in Egill Skallagrimsson's Poetry*. In: *Scandinavia and Christian Europe*. Papers of the 12th International Saga Conference. Bonn 2003.

[49] B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 60. Stąd też często komponując *niddigt*, autor odwoływał się do ogólnie znanych wątków mitologicznych, por. F. Ström: *Nid, ergi and Old Norse moral attitudes*. London 1973, s. 15.

[50] Osoba, której poświęcano *nið*, np. w formie wiersza, określana była mianem *niðingr*, por. B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 39–40.

[51] F. Ström: *Nid, ergi*..., s. 7.

świadczyłyby o niemęskim, wręcz kobiecym usposobieniu. Dlatego też *nið* tak blisko było związane z *ergi*, czyli określaniem danej osoby jako kogoś, kto jest pozbawiony cech męskich, jest tchórzem czy nawet skłania się do związków homoseksualnych[52]. Stąd typową cechą *nið* było przyrównywanie kogoś do zwierzęcia płci żeńskiej (*berendi*)[53], często klaczy, zajmującej dość specyficzne miejsce w nordyckiej mitilogii[54]. Motyw ten można spotkać w *Sadze o Egilu*, o czym była mowa powyżej, mamy z nim do czynienia również w przypadku *niddigtu* poświęconego Haraldowi Sinozębemu, który „wygnany z kraju przez mieszkańców [jest] niczym kobyła".

Takie działanie nie było pozbawione głębszego sensu. Osoba postrzegana jako niemęska i przez to przyrównywana do jakiegoś zwierzęcia płci żeńskiej była traktowana jako łatwa do pokonania, pozbawiona odwagi i siły bitewnej[55]. Stąd często *nið* pojawia się przy okazji opisywanych przez sagi pojedynków, gdzie jedna ze stron okazuje brak odwagi i próbuje uniknąć walki, a druga ze stron wyśmiewa taką postawę. Tego typu sytuację opisuje chociażby *Saga o ludziach z Vatnsdoel* (*Vatnsdoela saga*), gdzie Jökull Ingimundarson, gdy jego przeciwnicy nie stawili się na wezwanie do walki, postawił *niðstöng* z formułą ich oczerniającą[56]. Podobny motyw spotykamy w Sadze o *Gislim Surssonie* (*Gisla saga Súrssonar*), gdzie miało dojść do pojedynku między Kolbjörnem z Surnadal a Skeggim z Saxo[57]. Kolbjörn nie chciał stawić się na pojedynek, zrobił to więc w jego imieniu Gisli. Fakt ten jednak posłużył Skeggiemu do posądzenia Kolbjörna o tchórzostwo i postawienia *trénið*, który w niedwuznacznej sytuacji miał przedstawiać zarówno Kolbjörna, jak i Gisliego[58].

---

[52] Tamże, s. 5.

[53] Tamże, s. 7.

[54] Według nordyckich wierzeń, gdy bogowie do budowy swej siedziby zatrudnili Olbrzyma, ten jako zapłaty zażądał bogini Frei, Księżyca i Słońca. Aby uniemożliwić Olbrzymowi wykonanie pracy, bóg Loki zamienił się w klacz. Dzięki temu uwiódł on ogiera Olbrzyma Svadilfariego i jako kobyła urodził ośmionogiego konia Sleipnira. Pasywny homoseksualizm Lokiego, wykazany w tym micie, był uznawany za rzecz szczególnie haniebną, por. L.P. Słupecki. *Mitologia skandynawska w epoce Wikingów*. Kraków 2003, s. 217.

[55] F. Ström: *Nid, ergi...*, s. 16.

[56] *Vatnsdoela saga* 33. Ed. E. Sveinsson. Islanzk Fórnirt. Vol. 8. Reykjavik 1939, s. 88. Co ciekawe, według przekazu sagi Jökull przyrównał swoich tchórzliwych przeciwników do klacz, stwierdzając, że „enda kom þú nú til hólmstefnunnar ef þú hefir heldur manns hug en merar (teraz musicie pojawić się na pojedynku, jeśli macie serca mężów, a nie klacz"). Por. też B. Almqvist: *Norrön niddiktning...*, s. 96.

[57] *Gisla saga Súrssonar* 2. Ed. V. Ámundarson. Reykjavik 1899, s. 5.

[58] Wprost o akcie seksualnym między Gislim i Kolbjörnem mówi B.S. Kristjansdóttir: *Gunnlagi and Hraefrakki. Two ditties in the Shorter Version of „The Saga of Gisli"*. In: *Scandinavia and Christian Europe*. Papers of the 12th International Saga Conference, Bonn 2003. Według tej badaczki również nazwa miecza Skeggiego *Gunnlogi* („Bitewny ogień") nadaje mu falliczny charakter, a cały pojedynek między nim a Gislim symbolizował seksualny akt między nimi, w którym Gisli był kobietą.

Aktowi temu miały towarzyszyć słowa Skeggiego: „[...] i te figury pogardy pozostaną tu na zawsze, aby ich wyśmiewać"[59].

I właśnie tego typu wiersz został także poświęcony królowi Danii Haraldowi Sinozębemu. Fakt ten z pewnością szybko nabrał szczególnego znaczenia, skoro autorzy XIII- i XIV-wiecznych sag nie omieszkali o nim wspomnieć. Choć dysponujemy zaledwie jedną strofą tego – w mniemaniu badaczy – dłuższego utworu[60], łatwo dostrzec, że autor wiersza potraktował króla Danii w sposób typowy dla *nið*. Obiektem drwin stało się tchórzostwo Haralda i wynikająca z niego przegrana walka skutkująca wygnaniem władcy. Dodatkowo król Danii został przyrównany do klaczy, a więc autor zarzucił mu zachowanie niegodne mężczyzny, wojownika, władcy. Co więcej, użycie takiego określenia przywoływało u słuchaczy ścisłe skojarzenia z homoseksualizmem osoby oczernianej.

Przekaz ten w swoim czasie szczegółowo przeanalizował Bo Almqvist, opierając się głównie na danych zamieszczonych w *Heimskringli* oraz w jednej z wersji *Jómsvikingasagi*[61]. Szwedzki badacz doszedł do wniosku, że historia opowiedziana przez sagi jest wiarygodna, jego zdaniem Snorre zapożyczył wątek o wrogości Islandczyków wobec Haralda z *Jómsvikingasagi* i rozwinął go, prócz tego mógł on oprzeć się na jakichś innych starych legendach dotyczących króla Danii[62]. Tym samym Almqvist uznał *niddigt* za wiarygodny ślad relacji, i to wrogich, Haralda Sinozębego z mieszkańcami Islandii.

Wnioski Bo Almqvista budzą jednak zastrzeżenia. Po pierwsze, zbyt pochopnie – moim zdaniem – badacz ten uznaje przekaz *Heimskringli* za w pełni wiarygodny, mimo wątpliwości, które sam wymienia. A są to: historia o wrogości Islandczyków względem Haralda, jak i obrona wyspy przez siły natury przed czarownikiem wysłanym przez króla Danii, to wątki – jak przyznaje Almqvist – w dużej mierze rozwinięte przez samego Snorrego[63]. Przywołany przez niego *niddigt* w żaden sposób nie może być traktowany jako potwierdzenie tej historii. Po drugie, historia o królu Danii przegrywającym batalię z mieszkańcami Islandii idealnie wpisuje się w atmosferę panującą na wyspie w czasie, gdy Snorre pisał *Heimskringlę*[64]. Była to atmosfera walki zarówno wewnętrznej o władzę na wyspie, w którą Snorre był zresztą mocno zaangażowany, jak i zewnętrznej o uratowanie niezależności przed apetytami norweskimi. Po trzecie, idąc tropem Almqvista i zgadzając się na jego tezę, że

[59] *Gisla saga Súrssonar* 2..., s. 5: „og skal níð það standa ávallt þeim til háðungar".

[60] Por. B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 128.

[61] Tamże, s. 117–122. Jeśli chodzi o *Jómsvikingasagę*, to wątek o *nið* skierowanym przeciw Haraldowi znajduje się w jednej z wersji tej sagi, znanej jako AM 291, 4to. Por. B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 121.

[62] Tamże, s. 145.

[63] B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 144–145.

[64] Tamże, s. 153.

Snorre konstruując całą historię, przejął z *Jómsvikingasagi* wątek o animozjach między Haraldem a Islandczykami, a od siebie dodał motyw czarownika nawiedzającego wyspę, można zapytać, czy być może również przekaz *Jómsvikingasagi* w tym względzie to tylko i wyłącznie wymysł jej autora. Taka wizja nie wydaje się taka niemożliwa zważywszy na fakt, że *niddigt* skierowany przeciwko nie byle komu, bo samemu władcy Danii Haraldowi Sinozębemu, musiał u XIII-wiecznych i późniejszych autorów wzbudzać nie lada kontrowersje i usilnie skłaniać do wyjaśnienia jego istnienia.

Kolejnym argumentem przemawiającym za małą wiarygodnością całej historii jest brak jakichkolwiek śladów bezpośrednich relacji duńsko-islandzkich za rządów Haralda, innymi słowy, brak jakichkolwiek wskazówek poświadczających miejsce Islandii w politycznych planach tego władcy. Jak najbardziej należy liczyć się z kontaktami między Danią a Islandią w tym okresie, przede wszystkim natury handlowej, choć w tym względzie nie można wykluczyć pośrednictwa Norwegii. Co więcej, nie może dziwić ewentualna obecność skaldów, w tym zapewne także Islandczyków, na dworze Haralda[65]. To jednak wcale nie poprawia oceny wiarygodności przytoczonego wyżej przekazu i każe uznać wyprawę króla Danii na Islandię jako wymysł sagamandrów ze Snorrem na czele.

Pozostaje jednak *niddigt*, którego autentyczności trudno raczej pozbawiać. Z tego powodu wyłaniają się pytania o okoliczności, czas i miejsce jego powstania. Pytania o tyle istotne, że mogą rzucić dodatkowe światło na polityczne zamierzenia i działania króla Danii.

Jak już wyżej wspomniałem, *niddigt* był szczególną formą poetycką, niezwykle wyszukaną i wymagającą od poety niemałego kunsztu. Poza tym skomponowanie i wygłoszenie takiego utworu mogło w bezpośredni sposób narażać na niebezpieczeństwo jego autora. W tym wypadku sytuacja ma charakter szczególny, obiektem paszkwilu jest nie kto inny jak sam król Danii. Nie tylko zarzucono mu tchórzostwo i wyśmiano niepowodzenie w walce. Co więcej, przez porównanie Haralda do kobyły podano w wątpliwość jego moralność[66]. Wydaje się, że autor tego utworu, niestety nieznany, komponując go, był pewny swego bezpieczeństwa, pewny, że ze strony tego, kogo oczernił, nie spotka go żadna krzywda. Biorąc pod uwagę, kto był obiektem tego poetyckiego ataku, można podejrzewać, że autor wiersza mógł liczyć na pomoc i protekcję naprawdę wpływowych sił. Z drugiej strony to, że chodzi tu o osobę króla Danii, każe podejrzewać, że wiersz ten mógł być skomponowany na

[65] Taką sytuację mogłoby potwierdzać istnienie wiersza skalda Einarra Helgasona, o którym jeszcze poniżej.

[66] W tym wypadku jest bardzo prawdopodobne, że oskarżenie Haralda o homoseksualizm miało bardziej wywrzeć odpowiedni efekt na słuchaczach niż ujawnić jakąś rzeczywistą słabostkę władcy.

zamówienie i miał spełniać funkcję propagandowego oręża w walce z przeciwnikiem[67]. Zamawiającym wiersz był zapewne ktoś, kto uważał się za przeciwnika Haralda Sinozębego. Oponenta/oponentów króla Danii w tym wypadku najprościej chyba szukać w Norwegii. Ze względu na brak wiarygodnych przesłanek na temat dokładniejszego datowanie *niddigtu*, nie można wykluczyć, że chodzi tu albo o rodzinę Haralda Szary Płaszcz, pod koniec swego panowania w Norwegii skonfliktowanego z królem Danii[68], albo też za powstaniem tego utworu stoi jarl Lade Håkon, który po 974 r. uwolnił się spod duńskiej kurateli i całkowicie niezależnie rządził Norwegią. Wydaje się, że druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna. Wynikałoby to nie tylko z faktu, że w *Heimskringli* i w *Jómsvikingasadze* wiersz ten pojawia się w kontekście konfliktu na linii Harald – Håkon. Dodatkowa przesłanka to funkcjonowanie na dworze jarla Lade całej grupy skaldów, tworzących poematy na polityczne potrzeby władcy[69]. Również omawiany *niddigt* jawi się jako wyraz propagandowej walki jarla z królem Danii. Stąd można założyć, że wspomniany wiersz powstał w Norwegii, w ścisłym otoczeniu jarla Håkona, a nie – jak chcą tego sagi – na Islandii.

Niestety, będąc w posiadaniu zaledwie jednej strofy *niddigtu*, trudno wypowiadać się na temat jego kontekstu oraz czasu powstania. Kierując się przekazem sag, można by wywnioskować, że skomponowano go po 974 r., czyli już w okresie jawnego buntu ze strony jarla Håkona przeciwko pretensjom duńskim. Co więcej, wiersz ten mógłby być odpowiedzią na nieudaną akcję zbrojną króla Danii przeciw jarlowi. Jednakże treść zachowanej strofy podsuwa jeszcze jedno rozwiązanie. Biorąc pod uwagę, że strofa wyraźnie mówi o porażce króla Danii i jego bezsilności[70], tchórzliwej ucieczce spowodowanej wygnaniem przez mieszkańców[71], a także o południowym kierunku ucieczki, można pokusić się o postawienie tezy, że przynajmniej ta strofa *niddigtu* odnosi się do konfliktu między Haraldem a jego synem Swe-

[67] O roli poezji skaldów jako środka propagandy por. F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 445.

[68] Przyczyną konfliktu między władcami Danii i Norwegii mogły być próby wyrugowania wpływów duńskich z Norwegii, czynione przez Haralda Szary Płaszcz, konflikt ten zakończył się najazdem Haralda na Danię i jego porażką w bitwie w Limsfjordie, gdzie wojska duńskie aktywnie wspierał jarl Lade Håkon. Por. C. Krag: *Norges historie fram til 1319*. Oslo 2000, s. 55; C. Keller: *Norway in the 10th Century. An In-between Century*. In: *The Neighbours of Poland in the 10th Century*. Eds. P. Urbańczyk. Warsaw 2000, s. 38.

[69] Warto chociażby przywołać przykład wiersza *Haleygjatal* skalda Eyvinda Finnssona, skomponowanego z czysto polityczno-propagandowych pobudek, por. E. Marold: *Eyvindr Finnsson skaldaspillir*. In: *Medieval Scandinavia. An Encyclopedia*. Ed. Ph. Pulsiano. New York–London 1993, s. 176; por. też F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 440.

[70] W ten sposób należy chyba rozumieć słowa: „varð þá Vinða myrðir vax eitt" („wówczas Zabijacz Słowian stał się niczym wosk").

[71] Stąd oczywiście przyrównanie Haralda do kobyły.

nem, konfliktu zakończonego porażką Haralda, jego wygnaniem z kraju i ucieczką do Wolina[72]. To w konsekwencji pozwoliłoby przesunąć czas powstania wiersza na okres po 987 r. Co więcej, wówczas *niddigt* jawiłby się jako wyraz propagandowego triumfu jarla Håkona nad pokonanym królem Danii i pewności ze strony otoczenia władcy Norwegii, że oczerniony Harald, wyzwany od tchórzy, nie będzie w stanie w żaden sposób pomścić takiej zniewagi, nie tyle na autorze tego paszkwilu, ile raczej na tym, który patronował temu propagandowemu atakowi.

Również przywoływana przez jedną z wersji *Jómsvikingasagi* strofa, której autorem miał być Eyjólfr Valgerðarson, może być traktowana jedynie jako pokłosie zbrojnych konfliktów między Norwegami a Haraldem Sinozębym i pośrednim dowodem na to, iż król Danii był zainteresowany rozszerzaniem swych wpływów w Norwegii[73]. Fakt, iż strofa ta posłużyła autorowi *Jómsvikingasagi* do podbudowy wspominanej historii o animozjach między Haraldem a Islandczykami[74], również wydaje się jedynie kombinacją autora sagi i raczej nie zasługuje na zaufanie. Tym bardziej że wydźwięk tej strofy jest zupełnie inny od cytowanego wyżej *niddigtu*. Nie tylko brak w niej jakichś obraźliwych lub oszczerczych odnośników, ale można nawet odnieść wrażenie, że Norwegowie doceniali w pewien sposób militarny potencjał Haralda, skoro „hörð es von að verði vopnhríð [można się spodziewać, że walka okaże się ciężką"].

W zupełnie innym świetle ukazuje się nam postać króla Danii w dwóch utworach skalda Einarra Helgasona. Skald ten przedstawia Haralda Sinozębego jako szczodrego, dzielnego i szlachetnego władcę. Sprawa jest o tyle ciekawa, że Einarr kojarzony jest przede wszystkim jako skald opiewający

[72] Omawiany tutaj *niddigt* może być – moim zdaniem – w równym stopniu kojarzony z gwałtownym końcem rządów Haralda Sinozębego w Danii, jak poematy, które w swej pracy poświęconej rządom Haralda przytoczył P. Skaaning (*Harald Blåtands sidste kamp*..., s. 135–138). Duński badacz, omawiając bunt Swena Widłobrodego przeciw ojcu, przywołuje dwa wiersze, jeden z nich to anonimowy *Danir*, drugi to także anonimowy, jednostrofowy *Finngalkr i Jomsborg*. W swej analizie P. Skaaning wykazał jednak sporo niekonsekwencji, najpierw krytykując wydawcę wierszy F. Jónssona za subiektywizm i nadinterpretację przy publikacji wierszy (s. 105), a następnie bez wahania przyjmując Jónssona bezkrytyczne wiązanie wiersza *Finngalkr* z Jomsborgiem (s. 138). Tymczasem, o ile wiersz *Danir* zdaje się mieć coś wspólnego z wydarzeniami z lat 986–987 – mowa w nim o Haraldzie jako „Danmarkar dróttin landa vanr ok lýða" („Król Danii pozbawiony wojska i wyzuty z kraju") – o tyle wiersz zatytułowany przez wydawcę *Finngalkr i Jomsborg*, raczej nie ma nic wspólnego z Jomsborgiem, a tym bardziej z buntem Swena przeciw ojcu, jako że odnosi się jedynie do jakiejś walki toczonej przez jakichś Duńczyków, jednak nie wiadomo gdzie i kiedy. Por. też na ten temat L. Koczy: *Polska i Skandynawia*..., s. 28–29.

[73] Słusznie zwraca uwagę B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 158–159, że słowa skalda „gömlu Gandvkur þoku landi" („w starym mglistym kraju Gandvikena") odnoszą się do Norwegii, a nie – jak wcześniej sądzono – do Islandii.

[74] Por. B. Almqvist: *Norrön niddiktning*..., s. 121.

czyny jarla Lade Håkona[75], a więc od pewnego momentu głównego antagonisty króla Danii, w moim mniemaniu także inicjatora skomponowania *niddigtu* przeciw Haraldowi. Ta, wydawałoby się na pierwszy rzut oka, kontrowersja może być chyba jednak wytłumaczona, a wydźwięk wierszy Einarra jest prawdopodobnie konsekwencją złożoności stosunków między Haraldem a Håkonem.

Jak się dziś zgodnie przyjmuje[76], przełomową cezurą w relacjach między królem Danii a jarlem Lade był rok 974 i porażka wojsk norwesko-duńskich w bitwie z armią Ottona II pod Danevirke. Wcześniej jarl uznawał zwierzchnictwo duńskie nad sobą, co było m.in. konsekwencją pomocy, jakiej Harald udzielił Håkonowi w zdobyciu władzy w Norwegii. Po bitwie pod Danevirke jarl Lade postanowił uniezależnić się, co oczywiście wywoływało sprzeciwy króla Danii, nadal zainteresowanego wpływaniem na wypadki w Norwegii. Håkon skutecznie potrafił bronić się przed tymi zakusami, co ostatecznie udowodnił, zwyciężając pod Hjørungavåg armię duńską w bitwie, która prawdopodobnie rozegrała się około 985 r.[77] To zwycięstwo szczególnie uczyniło jarla sławnym i samo w sobie stanowiło szczytowy moment jego rządów[78].

O ile *Vellekla* została skomponowana najpewniej ok. 986 r., o tyle poemat poświęcony Haraldowi Sinozębemu powstał zapewne znacznie wcześniej. Szczególnie istotna jest tu wymowa tego wiersza. Einarr przede wszystkim wychwala szczodrość króla, zapewne rewanżującego się złotem za poemat. Ale skald zapewne liczy na dalsze dowody królewskiej łaski, podkreślając że „hykka rœsis rekka Rínar grjót of þrjóta" [„ja wiem, że wojownicy króla nie narzekają na brak złota"]. Fakt, iż Harald jest tu określony jako „frœkn jöfurr Lundar lands" [„dzielny książę kraju Lund", czyli Skanii], nie jest raczej przypadkiem. Wydaje się, że takie miano króla Danii zostało Einarrowi zasugerowane, dzięki czemu Harald mógł podkreślić swoje prawa do tego regionu. Sądzę, że z taką sugestią mógł skald spotkać się jedynie na dworze

[75] Por. F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 445–449.

[76] S. Bolin: *Danmark och Tyskland...*, s. 202–203; P. Skaaning: *Harald Blåtands sidste kamp...*, s. 100–101.

[77] Na temat bitwy i jej lokalizacji ostatnio wypowiedział się J. Megaard: *Hvor sto „Slaget i Hjorungavágr"? Jomsvikingeberetningens stedsnavn og Eaemundr fróði.* „alvissmál" 1999, 9, s. 29–54. Badacz ten ostrożnie datuje bitwę na koniec X w. Powszechnie przyjmuje się rok 985, por. C. Keller: *Norway in the 10th century...*, s. 39. Jedynie P. Skaaning: *Harald Blåtands sidste kamp...*, s. 127 przesuwa datę bitwy na rok 976, względnie 977. Jest to konsekwencją jego poglądu, że Harald Sinozęby zmarł już 1 XI 980 r. (s. 164). Jedyną przesłanką ku temu dla Skaaninga jest informacja, że w maju 983 r. wojskami duńskimi zdobywającymi Hedeby dowodził Swen Widłobrody (s. 104, 164). Badacz ten nie bierze jednak pod uwagę możliwości współrządów Haralda i Swena, w momencie gdy ten był już pełnoletni. Tym bardziej należy brać taką możliwość pod uwagę, że prawdopodobnie, jak słusznie przypuszcza P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark...*, s. 223, taka sytuacja zaistniała w wypadku Haralda i jego ojca Gorma.

[78] Por. F. Ström: *Poetry As an Instrument of Propaganda...*, s. 457.

Haralda Sinozębego i że tam właśnie utwór ten został skomponowany, aby w obecności władcy po raz pierwszy być ogłoszonym.

Warto zastanowić się, kiedy Einarr mógł znaleźć się w Danii na dworze Haralda Sinozębego. Oczywiście, nie można wykluczyć, że była to samodzielna inicjatywa skalda, który mógł w Danii znaleźć okazję do popisania się swym talentem i zaskarbienia sobie łaski, również materialnej, sławnego władcy. Z drugiej strony dla Haralda Sinozębego możliwość pozyskania nowej, propagandowej podbudowy jego rządów była pokusą nie do odparcia. Nie można jednak zapominać, że dorobek poetycki Einarra ściśle wiąże się z jego pobytem na dworze jarla Håkona, gdzie – jako zapewne członek *hirdu*, jego przybocznej drużyny – mógł wchodzić w skład najbliższego otoczenia jarla. Stąd niewykluczone, że Einarr skomponował wiersz na cześć Haralda Sinozębego w trakcie pobytu jarla w Danii, a raczej na pewno w czasie, gdy relacje między władcami Danii i Norwegii układały się pomyślnie. Być może to, że również w skomponowanej już znacznie później *Vellekli* Einarr także nazywa Haralda w strofie 27 mianem *fémildr* [„szczodry"] właśnie przy okazji wspominania wyprawy jarla do Danii w 974 r., jest wskazówką co do datacji wcześniejszego poematu. Całkiem możliwe, że wdzięczność Haralda względem skalda za skomponowanie wiersza była na tyle duża, że ten nie omieszkał wspomnieć o niej po latach, nawet w sytuacji, gdy relacje między Haraldem a Håkonem było zdecydowanie wrogie. Stąd być może jesteśmy w stanie uściślić datowanie tego wiersza przez Finnura Jónssona (ok. 980 r.)[79] i przesunąć datę jego powstania na 974 r.

Złożoność w relacjach między Haraldem Sinozębym a jarlem Lade Håkonem zdaje się także potwierdzać wymowa trzeciej strofy wiersza zatytułowanego *Bandadrapa*, którego autorem jest skald Eyjolfr dáðasklád. Utwór ten poświęcony jest młodzieńczym latom syna jarla Håkona, Eryka. Wiersz powstał prawdopodobnie dość późno, bo ok. 1010 r.[80], a więc w czasie, gdy Eryk z ramienia Swena Widłobrodego zarządzał Norwegią[81]. Interesująca nas tutaj strofa trzecia tego poematu opowiada o wyprawie Eryka na południe („Folkstrir vas sœvar naðri suðr") i goszczeniu w hali szczodrego księcia („öl linna setbergs hoddmildingar"). Dowiadujemy się też, że zaplanowano tam, iż Eryk zostanie władcą kraju, jak zapewne należy rozumieć poetycki zwrot Eyjolfra „Yggjar brúdi" [„oblubieniec Asów"][82]. Ten dość lakoniczny przekaz

[79] F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 116.

[80] Tamże, s. 190.

[81] Por. A. Campbell: *Skaldic Verse and Anglo-Saxon History*. London 1971, s. 14; S. Keynes: *Cnut's earls*. In: *The Reign of Cnut*. Ed. A.R. Rumble. London 1994, s. 57; C. Krag: *Norges historie...*, s. 59.

[82] Co ciekawe, również ojciec Eryka, jarl Håkon został określony w *Vellekli* jako „Yggs niðr" („potomek Odyna"). Por. F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 120. Określenia te nie są oczywiście kwestią przypadku. Miały one na celu wykazanie boskiego pochodzenia władcy stara-

rozbudował w charakterystyczny dla siebie sposób Snorre Sturlusson w *Heimskringli*, a konkretnie w rozdziale 20. *Sagi o Olafie Tryggvasonie*[83]. Cały ów rozdział oparty jest zresztą na pierwszych strofach *Bandadrápy*, które opowiadają o walce Eryka z możnym imieniem Skofte[84]. Snorre przedstawił całą sytuację w ten sposób, że Skofte stał się bliskim doradcą jarla Håkona, co bardzo nie podobało się Erykowi. Przy nadarzającej się okazji młody jarl doprowadził do walki z nim, w której tamten poległ. Dalej dowiadujemy się, że Eryk wyruszył na południe, do Danii, gdzie został przyjęty przez Haralda Sinozębego. Młody jarl miał zimować na dworze duńskiego króla, a następnie miał być przez niego wysłany do Norwegii w celu objęcia władzy nad Vingulmark i Raumarike[85].

Z tego przekazu *Heimskringli* możemy wywnioskować, że zamordowanie Skoftego skutkowało konfliktem między Håkonem a Erykiem, w następstwie czego Eryk wyruszył do Danii. Jeszcze bardziej intrygująco brzmią konsekwencje tej wyprawy. Harald miał wysłać Eryka z powrotem do Norwegii, tym razem w charakterze swego wasala.

Biorąc pod uwagę treść *Bandadrápy*, interpretacja Snorrego wydaje się możliwą do zaakceptowania. Co prawda nie można zweryfikować rzeczywistego statusu Skoftego i jego roli na dworze Hakona. Nie ulega natomiast

jącego się w ten sposób legitymizować swe rządy w kraju. Por. na ten temat O. Sundqvist: *Freyr's Offspring. Rulers and Religion in Ancient Svea Society*. Uppsala 2002, s. 149–170, szczególnie s. 158–159.

[83] *Saga Ólafs Tryggvasonar* 20. In: S. Sturlasson: *Heimskringla eller Norges Kongesagaer*. Ed. C.R. Unger. Christania 1868, s. 139–140.

[84] Por. F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 190–191.

[85] *Saga Ólafs Tryggvasonar* 20: „Það var einu sumri er Hákon jarl hafði leiðangur úti, þá stýrði þar skipi með honum Þorleifur spaki. Eiríkur var og þar í för. Var hann þá tíu vetra eða ellefu. En er þeir lögðu til hafnar á kveldum þá lét Eiríkur sér ekki líka annað en þeir legðu til lægis næst skipi jarls. En er þeir komu suður á Mæri þá kom þar Skofti mágur jarls með langskip vel skipað. En er þeir róa að flotanum þá kallar Skofti að Þorleifur skuli rýma höfnina fyrir honum og leggja úr læginu. Eiríkur svarar skjótt, það Skofta leggja í annað lægi. Þetta heyrði Hákon jarl, að Eiríkur sonur hans þóttist nú svo rkur að hann vill ekki vægja fyrir Skofta. Kallar jarl þegar, það þá leggja úr læginu, segir að þeim mundi annar vera verri, segir að þeir mundu vera barðir. En er Þorleifur heyrði þetta hét hann á menn sna og bað leggja skipið úr tengslum og var svo gert. Lagði þá Skofti í lægið, það sem hann var vanur að hafa, næst skipi jarls. Skofti skyldi segja tíðindi öll jarli þá er þeir voru báðir samt en jarl sagði Skofta tíðindi ef hann spurði fyrr. Hann var kallaður Tíðinda-Skofti. Um veturinn eftir var Eiríkur með Þorleifi fóstra sínum en um vorið snemma fékk Eiríkur sér sveit manna. Þorleifur gaf honum skútu, fimmtánsessu með öllum reiða, tjöldum og vistum. Hélt Eiríkur þát út eftir firði og síðan suður á Mæri. Tíðinda-Skofti fór með fimmtánsessu skipaða millum búa sinna en Eiríkur leggur til móts við hann og til bardaga. Þar féll Skofti en Eiríkur gaf grið þeim mönnum er þá stóðu upp. Síðan sigldi Eiríkur suður með landi og kom fram í Danmörk, fór þá á fund Haralds konungs Gormssonar og var þar með honum um veturinn. En eftir um vorið sendi Danakonungur Eirík norður Noreg og gaf honum jarldóm og þar með Vingulmörk og Raumaríki til yfirsóknar með þeim hætti sem fyrr höfðu þar haft skattkonungar".

wątpliwości, że młody Eryk walczył z kimś o tym imieniu[86]. Należy też uznać za wiarygodną historię o wyprawie Eryka do Danii. Snorre raczej słusznie widzi w „szczodrym księciu", o którym mówi *Bandadrápa*, króla Danii Haralda Sinozębego. Jest to o tyle prawdopodobne, że Eryk po śmierci swego ojca i wymuszonej ucieczce z Norwegii znalazł schronienie właśnie w Danii i w następnych latach ściśle współpracował z duńskimi władcami Swenem Widłobrodym i Knutem Wielkim[87]. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, że do tych powiązań Eryka z dworem duńskim doszło już wcześniej. Można wizję tę wesprzeć jeszcze jednym argumentem. Król Danii w czasie swego panowania kilkakrotnie włączał się w wewnętrzne walki w Norwegii, popierając jedną ze stron i przy okazji wygrywając coś dla siebie. Dla przykładu można wymienić synów Eryka Krwawy Topór, którzy otrzymali wsparcie Haralda w walce z Håkonem Dobrym[88], następnie jarla Lade Håkona, który wraz z Duńczykami doprowadził do upadku Haralda Szary Płaszcz[89]. Nie wykluczone, że nie mogąc skłonić Håkona ponownie do uległości, Harald postanowił wykorzystać animozje w jego rodzinie i poprzeć buntującego się syna, który zapewne pragnął udziału we władzy. Król Danii okazał się tym, który chętnie wyszedł naprzeciw oczekiwaniom młodego Eryka. I choć przekaz *Bandadrápy* jest lakoniczny i pozostawia pole do różnej interpretacji, to można jednak pójść za interpretacją *Heimskringli* i uznać wiersz skalda Eyjolfra za kolejny ślad relacji duńsko-norweskich i nieustannych prób czynionych przez Haralda Sinozębego do jak największego wpływania na wypadki w Norwegii, które miały doprowadzić do maksymalnie wytężonej kontroli nad tym krajem.

Powyższe rozważania dotyczące kwestii, w jaki sposób w poezji skaldów przedstawiany był Harald Sinozęby, nasuwają następujące wnioski:

1. Snorrego Sturlussona niewątpliwie zaintrygował fragment *niddigtu* skierowanego przeciw Haraldowi Sinozębemu. Stąd pisząc *Heimskringlę*, postanowił stworzyć i rozbudować wątek wyjaśniający jego powstanie. Biorąc pod uwagę, że ów paszkwil dotyczył samego króla Danii oraz że poematy skaldów bardzo często pełniły funkcję istotnych instrumentów propagandy,

[86] Wprost mówi o tym *Bandadrpa*. W pierwszej strofie skald stwierdza, że „þás reiðir randvallar riðloga lét Skopta falla" [„wówczas on pozwolił paść Skoftemu"]; F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 190.

[87] Por. C. Krag: *Norway at the Treshold of Western Europe*. In: *Europe around the Year 1000*. Warsaw 2001, s. 348–349.

[88] Nie bez powodu skald Eyvindr Finsson określił Håkona Dobrego mianem „Dana brandi" [„wróg Duńczyków"], por. F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 63.

[89] Wydarzenia te relacjonuje *Gráfeldardrápa*, wiersz skalda Glúmra Geirasona poświęcony osobie Haralda Szary Płaszcz, szczególnie strofa 9, por. F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 67; por. także P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark...*, s. 253; J. Megaard: *Hvor sto „Slaget i Hjorungavágr"...?*, s. 29.

należy podać w wątpliwość wiarygodność przekazu tego fragmentu *Sagi o Olafie Tryggvasonie*. Zważywszy na konsekwencje grożące autorowi *niddigtu*, który w tym przypadku nie przebierał w słowach, nie tylko zarzucając królowi Danii tchórzostwo i brak zdolności wojennych, ale także sugerując jak najbardziej haniebny – według ówczesnych standardów – styl życia, można dojść do wniosku że autor paszkwilu był pewny, że nic nie grozi mu za skomponowanie takiego utworu. To sugeruje, że wiersz ten został zamówiony, i to przez kogoś wpływowego, kogoś, kto wówczas zaliczał się do zdecydowanych wrogów króla Danii i mógł zapewnić bezpieczeństwo autorowi *niddigtu*. Jarl Lade Håkon wydaje się tutaj jak najbardziej odpowiednią osobą. Nie dość, że od 974 r., dążąc do samodzielności, popadł w konflikt z Haraldem, to ponadto na swym dworze gościł wielu skaldów, którzy komponowali takie wiersze jak *Haleygjatal* czy *Vellekla*, mające ściśle polityczny podtekst i mające na celu uwiarygodnić prawa jarla do rządów w Norwegii. Stąd niewykluczone, że *niddigt* odgrywał podobną rolę i był jeszcze jednym elementem walki z królem Danii. Niestety, fragmentaryczność tego utworu nie pozwala na wyciąganie zbyt daleko idących wniosków co do jego szerszego kontekstu oraz daty powstania. Jednakże treść zachowanej strofy może wskazywać, że przynajmniej w tym fragmencie autor wiersza nawiązywał do gwałtownego zakończenia rządów Haralda spowodowanego buntem jego syna Swena Widłobrodego w 987 r.

2. Przedstawione powyżej fragmenty poezji skaldów, w których przewija się osoba Haralda Sinozębego, dowodzą, że obraz tego władcy w poematach nie był wcale jednoznaczny. Obok wspomnianego już *niddigtu* mamy również wiersze, w których król Danii jest przedstawiany jako osoba waleczna, odważna i szczodra. To sugeruje, że – wbrew temu co w *Heimskringli* napisał Snorre – Harald Sinozęby cieszył się wśród skaldów pozytywną opinią, zapewne podbudowywaną nie tylko obiektywnymi względami. Prezentowany wyżej wiersz Einarra Helgasona pokazuje, że poematy skaldów cieszyły się na dworze duńskim odpowiednim uznaniem i niewykluczone, że liczba skaldów przybywających na dwór Haralda, liczących na królewską łaskę w zamian za poemat wychwalający jego dokonania, była znacznie większa. Widać więc wyraźnie, że zróżnicowanie opinii na temat króla Danii jest bez wątpienia efektem przede wszystkim różnorakich okoliczności, w jakich powstawały poszczególne poematy.

3. W końcu treści zawarte w zaprezentowanych poematach rzucają więcej światła na relacje Danii z Norwegią za rządów Haralda Sinozębego. Co więcej, można powiedzieć, że są pokłosiem owych relacji, wyraźnie wskazując na ich złożoność i specyfikę. Zwycięstwo nad Haraldem Szary Płaszcz w bitwie w Limfjordzie i pomoc w objęciu władzy w Norwegii przez jarla Lade Håkona jako wasala króla Danii pozwoliły Haraldowi Sinozębemu zamanifestować swą pozycję w Norwegii na inskrypcji w Jelling. W interesie króla Danii było

jak najdłużej utrzymywać ten stan rzeczy. Jarl Håkon, wiedząc, komu zawdzięcza władzę, siłą rzeczy godził się na zwierzchność Haralda i starał się utrzymywać z nim dobre relacje i bez sprzeciwu wypełniać zobowiązania lenne. Jako świadectwo tego można uznać wiersz Einarra Helgasona poświęcony królowi Danii. Skald, związany z jarlem Håkonem, skomponował prawdopodobnie ten utwór w Danii, raczej towarzysząc Håkonowi i niewykluczone, że wiersz ten miał być także wyrazem wierności i wdzięczności jarla względem króla Danii. Wydarzenia 974 r. wiele zmieniły w tym układzie sił. Porażka z armią cesarską mocno osłabiła pozycję Haralda, zmuszonego przecież do cesji terytorialnych na rzecz Niemiec i do uznania nad sobą zwierzchności Ottona II. Wykorzystał to najpewniej jarl Håkon do pełnego usamodzielnienia się, oczywiście kosztem Duńczyków. Zarówno *niddigt*, jak i strofa Eylólfra Valgerðarsona oraz trzecia strofa *Bandadrápy* Eyjolfra dáðaskálda świadczą o tym, że król Danii nie porzucił myśli o przywróceniu swej władzy nad Norwegią. Co prawda zwycięstwo jarla Håkona pod Hjørungavag około 985 r. raczej ostatecznie udowodniło siłę jarla do obrony swej pozycji, to jednak wydaje się, że Harald do końca swego panowania nie porzucił myśli o odzyskaniu Norwegii dla siebie. Prezentowane strofy świadczą o tym, że w konflikcie tym obydwie strony starały się wykorzystać każdą okazję do wykazania swej przewagi. Przekaz *Bandadrápy* sugeruje, że po 974 r. Harald Sinozęby, widząc niesubordynację Håkona, starał się prowadzić dotychczasową politykę szukania w Norwegii osób, które za cenę uznania duńskich pretensji zasługiwały na pomoc dyplomatyczną i militarną. Taką osobą okazał się zapewne także jarl Eryk, jak chce tego *Heimskringla*, skonfliktowany z ojcem i szukający pomocy właśnie u Haralda. Prezentowany powyżej *niddigt* pokazuje, że również na poziomie propagandy walka między obydwiema stronami trwała w najlepsze. Można się domyśleć, że jarl Håkon, prawdopodobnie zamawiający ten utwór, liczył na wydźwięk, z jakim głównie w Norwegii spotka się treść *niddigtu*. Jeśli zaproponowana powyżej datacja i kontekst tego utworu nie odbiegają daleko od prawdy, można by widzieć ów *niddigt* jako wyraz swoistego triumfu jarla nad jego głównym wrogiem i radości z powodu decydującej porażki, jaką ten poniósł. Do końca swego panowania, czyli do 995 r. jarl Håkon niepodzielnie rządził Norwegią; paradoksalnie, po jego śmierci, to jego synowie pomogli Duńczykom, a konkretnie Swenowi Widłobrodemu, w odzyskaniu dawnych wpływów w Norwegii.

Jakub Morawiec

Harald I Gormsson, the king of Denmark and his Norwegian policy in the poems of skalds

Summary

The reign of Harald I Gormsson is of key importance for the development of medieval Denmark. This ruler turned Denmark to the most important political factor in Scandinavia at the same time constituting to significant home changes of social, cultural and economic nature. Such condition of Denmark is reflected in the literature on the subject referring to the king of Denmark. The most important are those of skalds. A few of the poets mentions in their pieces Harald I Gormsson indeed. One of the most significant is anonymous *niddigt* – a lampoon – defaming the ruler to a large extent, pointing out his cowardice, unmanly behaviour and the disobedience of his subjects who rebelled against him. Much of the data suggest that this poem was preserved until today only in one verse and was written in Norway on the request of jarl Lade Håkon by somebody who was directly from his environment. This *niddigt* quoted by some sagamanders contributed to establishing highly disadvantageous opinion on Harald among skalds. The above mentioned skaldic pieces indicate that this opinion is too categorical. Certain poems, or their fragments, prove that there were skalds who perceived the king of Denmark as many other monarchs and magnates of the Scandinavian world – as an influential, generous, belligerent and courageous. A monarch who appreciated their artistic effort and at the same time someone who is worth commemorating for future generations.

The presented fragments of skaldic poetry shed some light on quite complex relationships of Denmark and Norway during the reign of Herald I Gormsson. They clearly show two opposing tendencies: the Danish desire to impose their supremacy over Norway and the Norwegian attempts to defend their independent position. Fierce and uncompromising fight began as a result of such tendencies in which the two parties aimed at taking advantage of each weakness of the opponent and the skald's poems were ideal means of propaganda.

Jakub Morawiec

Harald Blauzahn, König Dänemarks und seine norwegische Politik in der Skaldendichtung

Zusammenfassung

Die Macht Harald Blauzahns war für die Entwicklung des mittelalterlichen dänischen Staates von größter Bedeutung. Das Dänemark nahm in der Politik Skandinaviens die wichtigste Stellung ein und hat zu wesentlichen sozialen, kulturellen und wirtschaftlichen Umwandlungen beigetragen. Das alles fand seine Widerspiegelung in zahlreichen Überlieferungen von damals, darunter auch in der Skaldendichtung. Einige Dichter konzentrieren ihre Aufmerksamkeit auf Harald Blauzahn selbst. Eine besondere Stelle nimmt ein anonymes Werk *niddigt*, eine Schmähschrift, die den Herrscher anschwärzt und ihm zum Vorwurf macht, dass er feig war und sich bei seinen Untertanen, die sich gegen ihn auch empörten, kein Gehör verschaffen konnte. Es weist viel darauf

hin, dass das bis heute lediglich in einer Strophe erhaltene Gedicht in Norwegen im Auftrag des Jarls Lade Hakon, wahrscheinlich von jemandem aus seiner nächsten Umgebung geschaffen worden ist. Das *niddigt* wurde von manchen Sagamandern oft angeführt, so dass die Meinung über den zweifelhaften Ruf des Königs Harald bei den Skalden weit verbreitet wurde. Die hier erwähnte Skaldendichtung aber lässt diese Meinung in Frage stellen. Die einzelnen Poems oder deren Fragmente zeugen davon, dass der dänische König, so wie viele andere Herrscher Skandinaviens für einen einflussreichen, großzügigen, kriegerischen und mutigen Menschen gehalten war. Die Skalden hofften, Harald wird ihr Werk richtig zu schätzen wissen und dadurch wird er von seinen Untertanen in guter Erinnerung behalten.

In der Skaldendichtung werden komplizierte Relationen zwischen Dänemark und Norwegen unter der Regierung des Harald Blauzahns zum Vorschein gebracht. Es traten damals deutlich zwei gegensätzliche Tendenzen hervor: das Dänemark wollte den Norwegen seine Oberherrschaft aufdrängen und die Norwegen versuchten, ihre Unabhängigkeit zu bewahren. In Folge dessen kam es zu einem hartnäckigen, kompromisslosen Kampf, bei dem das Skaldenpoem ein ideales Propagandawerkzeug war.

Jarosław Sochacki
Słupsk

Relacja roczników altajskich o księciu pomorskim Zemuzile

Pod rokiem 1046 roczniki altajskie doniosły nam o przybyciu do Merseburga 24 czerwca książąt: Brzetysława I, Kazimierza Odnowiciela i Zemuzila pomorskiego, których w Miśni 29 tego miesiąca Henryk III przymusił do zawarcia między sobą ugody[1]. Osoba ostatniego z wymienionych wzbudza do dnia dzisiejszego liczne kontrowersje w historiografii. Chodzi tu przede wszystkim o problem jego pokrewieństwa z panującą w Polsce dynastią piastowską oraz zasięg władztwa księcia Pomorzan[2]. Niniejszy artykuł stanowi nie tyle i nie tylko próbę ustosunkowania się do tych zagadnień, ale również – na podstawie powyższej informacji – uściślenia pewnych wiadomości odnoszących się

[1] *Annales Altahenses maiores*. MGH SS. XX. Ed. W. von Giesebrecht, L.B. Ab Oefele. Hannover 1868, pod rokiem 1046, s. 802: „[...] Mersiburc [...] Illuc etiam Bratizlao dux Boemorum, Kazimir Bolaniorum, Zemuzil Bomeraniorum advenerunt atque regem donis decentibus honoraverunt. [...] Inde discedens apostolorum Petri et Pauli festa Mihsina celebravit, ubi etiam conventionem secundo habens duces praefatos inter se pacificavit".

[2] Podstawową literaturę orientującą w tych problemach i dorobku historiografii zob.: G. Labuda: *Czy książęta zachodniopomorscy wywodzili się z Piastów*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1958, 4, z. 1, s. 33 i nn.; Tenże: *Siemomysł*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 5. Wrocław 1975, s. 168; Tenże: *Siemomysł (połowa XI w.), książę pomorski*. W: *Ludzie pomorskiego średniowiecza*. Wrocław 1981, s. 119 i nn.; H. Łowmiański: *Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu*. W: *Początki Państwa Polskiego. Księga Tysiąclecia*. T. 1. Poznań 1962, s. 118; Tenże: *Początki Polski*. T. 3. Warszawa 1967, s. 171 i nn.; T. 5. Warszawa 1973, s. 415 i nn.; K. Jasiński: *Rodowód pierwszych Piastów*. Warszawa–Wrocław 1992, s. 126 i n.; E. Rymar: *Rodowód książąt pomorskich*. T. 1. Szczecin 1995, s. 31 i nn.; *Suplement*. Gdańsk 2003, s. 13 i nn.; B. Śliwiński: *Pomorze w polityce i strukturze państwa wczesnopiastowskiego* (X–XII w.). „Kwartalnik Historyczny" 2000, 107, z. 2, s. 3 i nn. oraz J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne. Historia – archeologia – językoznawstwo*. Poznań–Szczecin 2002, s. 30 i nn.

do samych roczników altajskich, jak i oświetlenia okoliczności, które doprowadziły do pośrednictwa ówczesnego króla niemieckiego w sporach między słowiańskimi władcami.

Do dnia dzisiejszego nie dysponujemy oryginałem roczników altajskich większych. W 1841 r. Wilhelm von Giesebrecht opublikował swą próbę rekonstrukcji tego źródła[3], poczynioną na podstawie wszelkich możliwych filiacji, wywodzących się z okresu średniowiecza i epoki nowożytnej. Z historyków, którzy w XVI w. korzystali z roczników altajskich, najważniejszymi są Johann Staindel i Johann Turmair, zwany też Awentynem. W wypadku tego ostatniego W. von Giesebrecht nie dysponował jego dziełem, gdzie wykorzystano interesujące nas źródło, lecz był świadom tego faktu, a nawet wykazał, iż odpis Awentyna do końca XVIII w. znajdował się w rękach Franza Töpsla, prałata z Pollingen[4]. W 1867 r. Eduard von Oefele odkrył w materiałach swego pradziadka (Andreas Felix von Oefele) zaginiony do tej pory manuskrypt Awentyna, w pełni potwierdzający i wzbogacający rekonstrukcję jego mistrza W. von Giesebrechta[5]. Na podstawie odnalezionego rękopisu obaj ci historycy wydali roczniki altajskie większe w dwudziestym tomie „Monumenta Germaniae Historica" (s. 772–824), następnie wznowił je już sam E. von Oefele w serii „Scriptores Rerum Germanicarum"[6].

Brak autentycznych roczników altajskich skomplikował w niezwykły sposób określenie momentu ich powstania. W kwestii tej możemy oprzeć się tylko na kryterium wewnętrznym, tzn. na podstawie treści dostarczonej nam przez to źródło. Początkowo W. von Giesebrecht, pozbawiony dostępu do dzieła Awentyna, sądził, że roczniki z Nieder-Altaich spisano w całości w tamtejszym klasztorze[7]. Jednak po odkryciu z 1867 r., wraz ze swym uczniem, skorygował swój dotychczasowy pogląd. Według tych badaczy roczniki altajskie składają się z dwóch części, przedzielonych rokiem 1032, za czym przemawia ustanie dokładniejszego wykorzystania roczników hildesheimskich po

[3] W. von Giesebrecht: *Annales Altahenses, eine Quellenschrift zur Geschichte des elften Jahrhunderts, aus Fragmenten und Excerpten hergestellt.* Berlin 1841, s. 35–118; rekonstrukcja ta obejmuje lata 962–1073.

[4] Zob. „Literarische Zeitung", Nr. 38, 22 IX 1841, s. 687, gdzie W. von Giesebrecht streścił rezultaty badawcze ze swej pracy cytowanej w poprzednim przypisie.

[5] W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Die Zeit der Sachsen und Salier.* Bd. 1–2. Darmstadt 1967, s. 546.

[6] Ogólnego optymizmu co do wartości odpisu Awentyna nie podzielają E. Steindorff: *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich III.* Bd. 2. Leipzig 1881, s. 441 i n., gdzie wyróżnia kolejno trzy sposoby wykorzystania roczników altajskich przez tego historyka: sekundarne, prymarne i eklektyczne, oraz H. Bresslau: *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Konrad II.* Bd. 2. Leipzig 1884, s. 431, optujący wyraźnie za większą wartością kroniki J. Staindla, który wykorzystywał ten sam kodeks co Awentyn.

[7] W. von Giesebrecht: *Annales Altahenses...*, s. 15 i Tenże: „Literarische Zeitung"..., s. 687.

tej dacie, różnorodność obu części między sobą oraz zanotowany w rocznikach altajskich w 1033 r. pożar tamtejszego klasztoru, 302 lata po jego powstaniu, podczas gdy w pierwszej części jego wzniesienie datowane jest na 741 r. Fakty w postaci wykorzystania pierwszej części roczników altajskich w drugim żywocie Godeharda[8], powstałym po 1054 r., autorstwa Wolfhere, mnicha z Hildesheim, jego pobytu w klasztorze altajskim do ok. 1035 r. oraz wystąpienie pod 1007 r. w rozpatrywanym tu źródle wiadomości o zakończeniu sporu o Gandersheim, gdzie biskup hildesheimski Bernward został nazwany „naszym", doprowadziły W. von Giesebrechta i E. von Oefele do wniosku, iż autorem partii do 1032 r. był właśnie biografista Godeharda[9], całej zaś reszty do 1073 r. nieznany mnich z klasztoru w Altaich, który dokonał tego w latach 1073–1076[10].

Jako pierwszy ustosunkował się polemicznie do powyższych wywodów Ernst Ehrenfeuchter[11], atakując tezę autorstwa Wolfhere, jak i sam podział roczników altajskich. Odnośnie do pierwszego problemu stwierdził, iż notka z 1007 r. mogła pochodzić od tego mnicha z Hildesheim, ale niekoniecznie całość dzieła do 1032 r., tym bardziej że on w swych dwóch żywotach Godeharda, następcy Bernwarda, nigdzie się nie pochwalił autorstwem roczników altajskich, czego też nie stwierdzają inne źródła. Ponadto gdyby hipoteza ta była prawdziwa, to Wolfhere w swej twórczości z Altaich winien był coś wspomnieć o Godehardzie, ponieważ był tam proszony przez opata Ratmunda o napisanie dzieła o biskupie hildesheimskim. Dalszymi argumentami zaprzeczającymi według E. Ehrenfeuchtera autorstwu Wolfhere są: skąpe wiadomości o sporze o Gandersheim (1007, 1026 i 1029), w czym Wolfhere doskonale się orientował, brak wzmianek o ludziach pozostających w łączności z Godehardem, wystąpienie wiadomości w żywotach tego ostatniego, które mogły zostać uwzględnione – ale nie zostały – w rocznikach altajskich, ponieważ dotyczyły tego klasztoru, oraz chronologiczne niezgodności między rocznikami a żywotami. Natomiast przeciw podziałowi na dwie części i równocześnie za spisaniem w całości roczników altajskich jeszcze przed 1076 r. ma przemawiać wykorzystanie roczników hildesheimskich w obrębie lat 1033–1040 oraz Herimana z Reichenau przed i po 1032 r. Najważniejsze tu jest jednak to, że notka z 1033 r., do której W. von Giesebrecht przykłada tak wielką wagę, jest jego

[8] Żywot ten został wydany w jedenastym tomie MGH SS.

[9] Z tą hipotezą zgodził się tylko H. Kitt: *Die Entstehung der Altaicher Annalen.* In: *Untersuchungen zur mittleren Geschichte.* Hrsg. von M. Büdinger. Bd. 2. Abt. 1. Leipzig 1871, s. 55.

[10] Z tym zgodził się M. Perlbach: *Die Kriege Heinrichs III. gegen Böhmen 1039–1041.* „Forschungen zur Deutschen Geschichte" 1870, 10, s. 438. Wywody W. von Giesebrechta i E. von Oefele zob. w ich wstępie do *Annales Altahenses...*, s. 772 i nn.

[11] E. Ehrenfeuchter: *Annalen von Niederaltaich. Eine Quellenuntersuchung.* Göttingen 1870, s. 6 i nn.

rekonstrukcją, dokonaną na podstawie wspomnianego Herimana z Reichenau[12], oraz fakt, iż lata, w których W. von Giesebrecht wprowadza podział, tworzą całość – z 1030 r. autor roczników altajskich rozpoczyna swą opowieść o stosunkach na wschodzie państwa, którą kontynuuje do 1035 r.

Następnie głos w dyskusji zabrali Heinrich Kitt i Theodor Linder. H. Kitt akceptując tezę W. von Giesebrechta o zakończeniu pierwszej części roczników altajskich na 1032 r. i zgadzając się także, iż jej autorem był Wolfhere[13], usiłował równocześnie odgadnąć następnych twórców tego źródła, którymi według niego byli kolejno: Richer, mnich z Altaich, późniejszy opat Monte Cassino, dla lat 1033–1040; Ellingerus opat Tegernsee, dla lat 1041–1056; Wacław opat Altaich, dla lat 1057–1068 i jego następca Walker, dla lat 1069–1073[14]. W swych rozważaniach T. Linder wyszedł z założenia, iż jeden annalista piszący w połowie lat siedemdziesiątych XI w., nie mógł dać tak dokładnych i obszernych informacji dla okresu 1033–1073. Gdy zatem weźmie się pod uwagę, że przed 1060 r. występują aluzje do przeszłości, a po tej dacie do przyszłości oraz zachodzącą w tym czasie zmianę światopoglądu[15], to należy uznać redakcję lat 1040–1060 za równoczesną z wydarzeniami, podczas gdy reszta została spisana w całości po 1073 r.[16] Zasadniczo z wywodami tymi zgodził się Ernst Steindorff, wyrażając jednak opinię, że tylko lata 1040–1046 były redagowane współcześnie, a 1047–1060 spisane dopiero po dacie końcowej[17], zaznaczając jednocześnie jedność autorstwa roczników altajskich do 1060 r.

Rezultaty badań późniejszych historyków zamykają się w ramach powyżej scharakteryzowanych opcji, przy czym większość opowiada się za spisaniem

[12] *Herimanni Augiensis chronicon.* MGH SS. V. Ed. G.H. Pertz. Hannover 1848, pod rokiem 731, s. 98: „Tria coenobia, id est Altaha, Morbach et Favarias, ex Augiensibus fratribus instructa sunt..."

[13] Zob. przyp. 7.

[14] W tej sprawie zob. wypowiedź T. Lindera: *Ueber die Annalen von Nieder-Altaich.* „Forschungen zur Deutschen Geschichte", 1871, 11, s. 547 i nn. Nieco łagodniej wyraził się W. von Giesebrecht (*Geschichte der Deutschen Kaiserzeit.* Bd. 2. Braunschweig 1875, s. 588), który stwierdził, iż H. Kitt z niewystarczającego materiału wyciągnął nazbyt odważne wnioski. Odpowiedź na zarzuty T. Lindera zob. H. Kitt: *Controverse über die Composition der Altaicher Annalen.* „Forschungen zur Deutschen Geschichte", 1872, 12, s. 621 i nn.

[15] Autor lat 1040–1060 wykazywał zainteresowanie cesarzem i państwem, a dla jego kontynuatora na plan pierwszy wysunęły się sprawy kościelne.

[16] T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871), s. 541 i nn.

[17] E. Steindorff: *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich III.* Bd. 1. Leipzig 1874, s. 429 i nn. Poprawkę tę uznał też T. Linder: *Ueber die Annalen von Nieder-Altaich.* „Forschungen zur Deutschen Geschichte", 1876, 16, s. 389. W artykule tym T. Linder od s. 391 zajmuje się polemiką z W. von Giesebrechtem (*Geschichte...*, s. 585 i nn.), gdzie ten ostatni ustosunkowywał się do wyrażonych opinii, podtrzymując swój wcześniejszy pogląd o podziale roczników altajskich na dwie części w 1032 r. i o autorstwie pierwszej przez Wolfhere.

roczników altajskich w całości wkrótce po 1073 r.[18], a nieliczni tylko przyjmują podział tego źródła na dwie części, wykluczając równocześnie autorstwo pierwszej przez Wolfhere, wychodząc z założenia, że obie zredagowali mnisi z klasztoru w Altaich[19]. Jedynie Hermann Lorenz usiłował wprowadzić pewną zmianę w panujących poglądach, twierdząc, iż lata 708–1040 nie zostały spisane przez jednego, lecz przez wielu autorów, zaznaczając widoczny przełom na 984 r.[20] Ze zdaniem tym trudno jest się jednak zgodzić z uwagi na kompilacyjny charakter pierwszej części roczników altajskich, dopuszczający zatem różne metody postępowania autora, zależne od dostępnych mu źródeł. Podobnie wygląda sytuacja ze sprawą Wolfhere, który – jak zaznacza T. Linder – już choćby z tego powodu nie mógł napisać pierwszej części, ponieważ to by oznaczało, że ograniczałby się on tylko do dostępnych mu źródeł, nie wzbogacając roczników altajskich o dobrze mu znane informacje[21].

Dokonując swej opublikowanej w 1841 r. rekonstrukcji roczników altajskich, W. von Giesebrecht wyraził na podstawie przypadkowo zachowanego przeglądu treści kolekcji Awentyna pogląd o istnieniu starszych roczników altajskich, zaczynających się od 741 r. i sięgających do 1033 r.[22], przeciągając jednak datę końcową nieco później na 1038 r.[23] Spisany pierwotnie w Altaich rocznik miał być jedną z podstaw dokonanej później obszerniejszej wersji, która tym samym została określona jako większa. Jednakże odkrycie zbiorów rękopisów bawarskiego historyka z XVI w. doprowadziło W. von Giesebrechta do wniosku, iż mamy tu do czynienia z pobieżnym ekscerptem Awentyna z dostępnych mu jeszcze roczników altajskich, za czym przemawia jego sposób wyrażania się, nie pasujący do średniowiecza. Awentyn, rozpoczynając swą pracę nad omawianym źródłem, poczynił pierwotnie z niego krótkie notki, gdy jednak okazało się to niewystarczające, zaczął od początku, ograniczając się do

[18] H. Zeissberg: *Zur Kritik der Annalen von Altaich*. „Zeitschrift für die österreichischen Gymnasien", 1875, 26, H. 7, s. 491 i nn.; L. Weiland: *Einleitung*. In: *Die Geschichtschreiber der deutschen Vorzeit, Elftes Jahrhundert*. Bd. 8. Leipzig 1893, s. X; W. Gundlach: *Heldenlieder der deutschen Kaiserzeit*. Bd. 2. Innsbruck 1896, s. 211; W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deuschlands Geschichtsquellen*, s. 546 i n. i E. Müller-Mertens: *Regnum Teutonicum. Aufkommen und Verbreitung der deutschen Reichs und Königsauffassung im früheren Mittelalter*. Berlin 1970, s. 88.

[19] M. Manitius: *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*. Bd. 2. München 1923, s. 395 i J. Nalepa: *Annales Altahenses*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 1, Wrocław 1961, s. 26. Obaj ci historycy przyjmują zakończenie pierwszej części na 1032 r., z tym że J. Nalepa zaznacza, iż jest to data sporna i że niektórzy przyjmują tu 1060 r.

[20] H. Lorenz: *Die Jahrbücher von Hersfeld nach ihren Ableitungen und Quellen untersucht und wiederhergestellt*. Leipzig 1885, s. 40 i nast.

[21] T. Linder: *Ueber die Annalen* (1876)..., s. 393. Na poprzedniej stronie historyk ten szkicuje różne drogi, którymi wspomniana notka z 1007 r. mogła się dostać do rocznika altajskiego.

[22] W. von Giesebrecht: *Annales Altahenses*..., s. 21 i n.

[23] Tenże: „Literarische Zeitung", s. 687.

898 r. ponownie do wycinków, by następnie podać pełny odpis roczników altajskich[24].

Z W. von Giesebrechtem nie zgodził się tylko T. Linder, przypisujący starszym rocznikom altajskim własne, choć skromne, miejsce w annalistyce niemieckiej[25]. Stanowisko pośrednie zajęli zaś: E. Steindorff, uważający wprawdzie ową krótszą wersję za ekscerpt, ale nie uczyniony przez Awentyna i dlatego potraktowany przez tego ostatniego jako oryginał[26], oraz E. Ehrenfeuchter[27], H. Lorenz[28] i Ludwig Weiland[29], którzy uważają wprawdzie wypis Awentyna za jego ekscerpt, ale na podstawie samych roczników altajskich dopuszczają możliwość egzystencji wcześniejszych notek rocznikarskich. W zaistniałej sytuacji wydaje się słuszniejszym pogląd W. von Giesebrechta, który znalazł najszersze poparcie w historiografii, postulującej nawet wobec nieistnienia krótszej formy roczników odebranie przymiotnika „większe" obecnym rocznikom altajskim[30].

Pierwsza część roczników altajskich do 1040 r. nosi wybitnie kompilatorski charakter, na którą składają się roczniki hersfeldzkie w postaci do 984 r. i hildesheimskie większe[31]. Kłopot z tymi dwiema pierwotnymi podstawami omawianego tutaj źródła polega na tym, że po 1040 r. w Hersfeldzie wznowiono edycję miejscowego rocznika na podstawie roczników hildesheimskich większych, z czym dla niektórych historyków wyłania się problem bezpośredniej znajomości tego ostatniego dzieła w rocznikach altajskich[32]. Za ich odrębnym wykorzystaniem przemawia działalność od 996 r. opata Altaich Gode-

[24] Tenże: *Geschichte...*, s. 585. Ekscerpt Awentyna pod tytułem *Annales Altahenses breves* zob. MGH SS. XX, s. 774 i n.

[25] T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871)..., s. 531 i nn. i Tenże: *Ueber die Annalen* (1876)..., s. 386 i n.

[26] E. Steindorff: *Jahrbücher...*, 1, s. 429 i nn.

[27] E. Ehrenfeuchter: *Annalen...*, s. 1, przyp. 1 i s. 32.

[28] H. Lorenz: *Die Jahrbücher...*, s. 41, przyp. 1, s. 46 i nn.

[29] L. Weiland: *Einleitung...*, s. XI.

[30] W. Wattenbach: *Deutschlands Geschichtsquellen im Mittelalter. Bis zur Mitte des 13. Jahrhunderts*. Bd. 2. Berlin 1878, s. 17 (w wydaniu wcześniejszym historyk ten podzielał pogląd T. Lindera); H. Bresslau: *Jahrbücher...*, 2, s. 431, przyp. 1; H. Lorenz: *Die Jahrbücher...*, s. 41, przyp. 1; J. Nalepa: *Annales...*, s. 26 i W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 545, przyp. 6.

[31] Wykorzystanie tych ostatnich roczników udowodnił H. Bresslau (*Beiträge zur Kritik deutscher Geschichtsquellen des 11. Jahrhunderts*. „Neues Archiv der Gesellschaft für ältere deutsche Geschichtskunde", 1877, 2, s. 545 i nn.). Roczniki hildesheimskie większe w rocznikach altajskich były przed 984 r. używane sporadycznie; H. Lorenz: *Annales...*, s. 43, przypisuje im notki z lat: 708, 748, 802, 835 i 879, natomiast informacje z lat: 827, 875, 879 (tutaj z wyjątkiem środkowej wiadomości), 888 i 923, wbrew W. von Giesebrechtowi, odnosi do roczników hersfeldzkich.

[32] Znajomość kontynuacji roczników hersfeldzkich i jej wykorzystanie zakładają: E. Ehrenfeuchter: *Annales...*, s. 39 i H. Lorenz: *Die Jahrbücher...*, s. 43.

harda, któremu w latach 1005–1012 powierzono reformę klasztoru w Hersfeldzie, a w 1022 r. uczyniono biskupem hildesheimskim[33]. W tych okolicznościach o wiele łatwiej jest dopuścić możliwość poczynienia z jego inicjatywy dokładnych odpisów roczników hersfeldzkich w jedynie istniejącej tam ówcześnie postaci do 984 r. i części roczników hildesheimskich większych, uzupełnionych w okresie późniejszym, czym tłumaczyłaby się zasygnalizowana przez W. von Giesebrechta różnica w ich wykorzystaniu przed i po 1032 r.[34]

W omawianej partii roczników altajskich historycy usiłowali zidentyfikować jeszcze dalsze źródła, z których annalista korzystał przy kompilacji. Za w miarę pewne uchodzi użycie roczników pochodzenia szwabskiego i bawarskiego, ponadto domyślano się tutaj wypisów z małych roczników z Lorsch, Liber pontificalis do 800 r., *Żywota Bonifacego* Wilibalda, genealogii domu Karolingów i *Żywotu Bernwarda* Thangmara[35]. E. Ehrenfeuchter starał się również wykazać tutaj przejątki z kroniki Reginona i jej kontynuacji oraz Thietmara[36], w co mocno wątpił Wilhelm Wattenbach[37], jednakże nie przeszkodziło to H. Lorenzowi zgodzić się z wykorzystaniem dzieła biskupa merseburskiego[38]. Zdaniem E. Ehrenfeuchtera w pierwszej części roczników altajskich wykorzystano również *Żywot Godeharda* Wolfhere, ukończony około 1054 r. W opinii W. von Giesebrechta zachodził jednak stosunek odwrotny[39], a Harry Bresslau uważał, iż w rocznikach altajskich nigdzie nie znajdujemy miejsca mogącego z pewnością udowodnić użycie tego dzieła[40].

---

[33] S. Hirsch: *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich II.* Bd. 1. Berlin 1862, s. 180, 363 i n. oraz Bd. 3. Leipzig 1875 (herausgegeben und vollendet von H. Bresslau), s. 253. Godehard zmarł 5 V 1038 r.

[34] Zob. J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a Cesarstwem Rzymskim w latach 963–1102.* Słupsk–Gdańsk 2003, s. 13. Za odrębnym wykorzystaniem roczników hersfeldzkich i hildesheimskich większych opowiadają się: W. von Giesebrecht: *Annales Altahenses...*, s. 18 i n.; Tenże: *Ueber einige ältere Darstellungen der deutschen Kaiserzeit.* In: Tenże: *Deutsche Reden.* Leipzig 1871, s. 109; W. Wattenbach: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 18; M. Manitius: *Geschichte...*, s. 395; W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 547 i G. Labuda: *Studia nad początkami państwa polskiego.* T. 1. Poznań 1987, s. 334; natomiast z poglądem wyrażonym przez E. Ehrenfeuchtera i H. Lorenza zgodził się J. Nalepa: *Annales...*, s. 26. Stanowisko pośrednie zajął zaś T. Linder (*Ueber die Annalen* (1871)..., s. 541), zakładając wykorzystanie do 1030 r. zarówno roczników hersfeldzkich, jak i hildesheimskich większych.

[35] E. Ehrenfeuchter: *Annales...*, s. 48 i nn.; W. von Giesebrecht: *Geschichte...*, s. 587; W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 18 i M. Manitius: *Geschichte...*, s. 395.

[36] E. Ehrenfeuchter: *Annales...*, s. 52 i nn.

[37] W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 18.

[38] H. Lorenz: *Die Jahrbücher...*, s. 52. T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871)..., s. 538, uważa za możliwe wykorzystanie zarówno Reginona, jak i Thietmara.

[39] Tak też T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871)..., s. 546 i n., przyp. 2.

[40] H. Bresslau: *Beiträge...*, s. 545.

Jeden ze zwolenników zredagowania roczników altajskich w całości po 1073 r. usiłował wykazać znajomość w obu ich częściach kroniki Herimana z Reichenau, kończącej się na 1054 r.[41], co początkowo W. von Giesebrecht zaakceptował[42], by następnie przyjąć ten fakt tylko dla drugiej partii omawianego źródła[43]. Jednocześnie E. Ehrenfeuchter wystąpił z tezą wspólnej podstawy, wykorzystanej niezależnie w Altaich i przez Herimana z Reichenau, dotyczącej wojen Henryka III z Węgrami i Czechami w latach 1041–1052, w postaci wiersza, napisanego w Bawarii w latach 1052–1058[44]. Znaczna część badaczy, akceptując istnienie obecnie zaginionego źródła, nie zgodziła się jednak z twierdzeniem, by miało ono formę wiersza[45], wykluczając tym samym użycie w rocznikach altajskich kroniki Herimana z Reichenau[46]. Pewnych wskazówek dotyczących owej wspólnej podstawy dostarczają stosunki zachodzące między rocznikami altajskimi a źródłami węgierskimi. Już Heinrich Zeissberg zauważył występującą między nimi zgodność dla lat 1041–1046, dochodząc ostatecznie do konkluzji, iż roczniki altajskie nie były znane bezpośrednio na Węgrzech, gdzie wykorzystano inne źródło, wywodzące się z tych roczników lub będące ich podstawą[47]. Dociekania H. Zeissberga sprecyzowały badania Ottona Rademachera, które jednoznacznie udowodniły istnienie nieznanego dziś dzieła z terenów Bawarii, wykorzystanego w twór-

[41] E. Ehrenfeuchter: *Annalen...*, s. 22 i nn. oraz 60 i nn.

[42] W. von Giesebrecht: *Annalen Altahenses...*, s. 20.

[43] W. von Giesebrecht: *Geschichte...*, s. 587.

[44] E. Ehrenfeuchter: *Annalen...*, s. 63 i nn. To, że wspólna podstawa roczników altajskich i Herimana z Reichenau miała formę wiersza, zaakceptował tylko H. Kitt: *Die Entstehung...*, s. 96.

[45] K. Polheim: *Die lateinische Reimprosa.* Berlin 1925, s. 396, zaznacza, że proza rymowana w rocznikach altajskich zaczyna się już od 1036 r.

[46] T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871)..., s. 537 i 560; E. Steindorff: *Jahrbücher...*, 1, s. 440 i 442 oraz E. Müller-Mertens: *Regnum Tentonicum...*, s. 93. Warto tu zaznaczyć, że W. von Giesebrecht (*Geschichte...*, s. 587), przyjmujący wykorzystanie Herimana z Reichenau w drugiej części roczników altajskich, czyni tak, jak sam zaznacza, nie z powodu dosłownych przejątków, lecz z powodu wielokrotnie widocznej zgodności w rzeczowości przy różnorodności wyrażeń. Być może dlatego M. Manitius (*Geschichte...*, s. 395) i W. Wattenbach, R. Holtzmann (*Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 547), zajmują postawę pośrednią (jak E. Ehrenfeuchter), dopuszczając znajomość Herimana z Reichenau przez autora roczników altajskich i istnienie dodatkowego źródła, wykorzystanego niezależnie. L. Weiland (*Einleitung...*, s. XII) i W. Gundlach (*Heldenlieder...*, s. 211) nie widzą konieczności wykorzystania dla lat 1041–1052 jakiegokolwiek źródła pisanego, ponieważ Altaich dysponowało wtedy rozgałęzionymi stosunkami z innymi klasztorami w Niemczech, Czechach i Włoszech, skąd czerpano obfite wiadomości. Szczególnie o Węgrzech posiadano w klasztorze altajskim dobrą orientację – ze względu na położenie w pobliżu granicy z tym krajem, co czyniło z tej placówki ostatnią stację armii niemieckiej maszerującej w głąb monarchii Arpadów, tu też zresztą przybywały wzajemne poselstwa.

[47] H. Zeissberg: *Zur Kritik...*, s. 491 i n.; zob. też E. Steindorff: *Jahrbücher...*, 2, s. 447 i nn.

czości historycznej Niemiec i Węgier, zawierającego wydarzenia z lat 1041–1046[48].

Wiadomości czerpane ze źródeł pisanych były już od opisu wojen z Węgrami za Konrada II uzupełniane samodzielnie zdobytymi informacjami, które od 1054 r. wysunęły się zdecydowanie na plan pierwszy[49]. Pomijając własne doświadczenia autora tej części roczników altajskich[50] oraz skądinąd zdobyte relacje ustne[51], mógł on pozyskiwać cenne wiadomości odnoszące się do Czech od słynnego eremity Guntera, wcześniej mnicha altajskiego[52] i opata swego klasztoru w latach 1062–1068 Wacława. Znakomitą orientację zaś w stosunkach włoskich zapewniły mu kontakty z takimi osobami, jak: Gunter, od 1057 r. biskup Bambergu, wcześniej kanclerz Henryka III dla Włoch[53] i wspomniany już Wacław, przebywający w Altaich do 1055 r., kiedy to został opatem Leno w diecezji Brescia[54]. Wymienione osoby nie wyczerpywały zapewne kręgu informatorów naszego autora, jednakże na podstawie zachowanego egzemplarza roczników altajskich nie jesteśmy w stanie powiedzieć o nich czegoś więcej[55].

Sposób wykorzystywania dostępnych autorowi naszych roczników informacji zdecydowanie przemawia przeciw hipotezie W. von Giesebrechta odnośnie do podziału ich na dwie części, rozgraniczonych rokiem 1033 i tym samym autorstwu pierwszej z nich przez Wolfhere. Ze wszech miar dziwnym byłoby, gdyby mnich z Hildesheim w swej twórczości ograniczałby się tylko do kompilacji dostępnych sobie źródeł, nie dodając żadnych nowych informa-

[48] O. Rademacher: *Zur Kritik ungarischer Geschichtsquellen.* „Forschungen zur Deutschen Geschichte", 1985, 25, s. 397, 402 i 405, gdzie sprzeciwia się poetyckiej formie tego źródła. G. Labuda: *Zatargi z Czechami i Pomorzanami w pierwszym okresie rządów Bolesława Śmiałego (1058–1073).* „Zapiski Historyczne" 1985, 50, z. 3, s. 43, przyp. 25, przypuszcza że autor kroniki węgierskiej z XIV w. dysponował obszerniejszą redakcją roczników altajskich, od przekazanej nam przez Awentyna, jednakże nie uzasadnił głębiej tego poglądu.

[49] W. von Giesebrecht: *Annales Altahenses...*, s. 24; Tenże: *Ueber einige...*, s. 109 i W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 18.

[50] Dochodzą one zwłaszcza silnie do głosu po roku 1062 i 1064, gdzie opisał on walkę o tron papieski między Aleksandrem a Honoriuszem i synod w Mantui. Jego relacje dotyczące znajomości Rzymu i okolic oraz charakteru Lombardczyków pozwalają przypuszczać, iż uczestniczył on w tych wydarzeniach.

[51] Zob. np. pod rokiem 1066, gdzie jest mowa o zwycięstwie Wilhelma Zdobywcy.

[52] Zob. relacje z 1006 i 1008 r. O jego orientacji w stosunkach czeskich świadczy wiadomość z 1034 r., gdzie wstawił się on za skazanym wcześniej na wygnanie księciem czeskim Udalrykiem.

[53] Zob. o nim pod rokiem 1057 i 1065.

[54] Urząd ten sprawował wcześniej również mnich z Altaich – Richer, który ponadto od 1038 r. był opatem Monte Cassino.

[55] Zob. E. Ehrenfeuchter: *Annalen...*, s. 69; M. Perlbach: *Die Kriege...*, s. 439; W. von Giesebrecht: *Ueber einige...*, s. 108; Tenże: *Geschichte...*, s. 570 i n., W. Wattenbach, R. Holtzmann: *Deutschland Geschichtsquellen...*, s. 19; L. Weiland: *Einleitung...*, s. XII i n.; W. Gundlach: *Heldenlieder...*, s. 211 oraz W. Wattenbach: R. Holtzmann: *Deutschlands Geschichtsquellen...*, s. 548.

cji, choćby z czasów sobie współczesnych. Trudniej jest się wypowiedzieć wobec poglądu reprezentowanego przez T. Lindera i E. Steindorffa, którzy za początek drugiej partii omawianego dzieła uznali na 1060 r. Zaznaczona przez tego pierwszego historyka zmiana zainteresowań autorów ze spraw państwowych na kwestie kościelne, a zwłaszcza własnego klasztoru[56], mogłaby wspierać jego opinię, gdyby stały się one wątkiem wiodącym, a nie niejako równorzędnym, co wynikało zapewne ze specyfiki początków panowania Henryka IV.

Wartość roczników altajskich jako źródła historycznego jest postrzegana dość ogólnie jako wysoka, mimo występowania pewnych błędów i braków. Szczególnie podkreśla się dobrą orientację i zainteresowanie sprawami południowo-wschodnich Niemiec i krajami tutaj z nimi graniczącymi (Węgry, Czechy) oraz północnymi Włochami od drugiej tam wyprawy Konrada II w 1036 r. Bardziej pobieżnie zostały za to omówione stosunki panujące w północnej części państwa, w zapiskach tych wydarzenia w innych krajach poruszano tylko wtedy, gdy dotyczyły one Niemiec lub papieża[57]. Chociaż roczniki altajskie zajmowały się faktami znanymi również z innych źródeł, to niejednokrotnie podały nam opis szerszy, wzbogacający nieraz naszą wiedzę o zaskakujące szczegóły, jak np. najstarsza znana nam wzmianka o Pomorzanach i ich księciu Zemuzile (1046)[58].

Na podstawie posiadanych przez nas wiadomości o rocznikach altajskich nie da się niestety wiele powiedzieć o osobie księcia Zemuzila. Wybitnie kompilatorski charakter tego źródła w części pierwszej doprowadził do pominięcia wiadomości o podziale Polski na trzy prowincje, co mogłoby dać impuls do stwierdzenia pokrewieństwa brata stryjecznego Mieszka II Dytryka z władcą Pomorzan, gdyby ono faktycznie zachodziło. Brak tego rodzaju wzmianki pod 1046 r. nie może być jednak wykorzystany przez przeciwników koncepcji wywodzenia się książąt pomorskich z Piastów ze względu na szczególne interesowanie się tych roczników sprawami południowo-wschodnich Niemiec i krajami tutaj z nimi graniczącymi, w efekcie czego autor informacji o zjeździe mersebursko-miśnieńskim mógł się czuć zwolniony od podawania bliższych szczegółów. W każdym bądź razie wystąpienie Zemuzila w towarzystwie Brzetysława I i Kazimierza Odnowiciela pozwala nam widzieć w nim nie

[56] T. Linder: *Ueber die Annalen* (1871)..., s. 546.

[57] Odnośnie do Polski informacje z końca X w. zostały przejęte z roczników hersfeldzkich, potem zob. relacje pod latami: 1034, 1041, 1043, 1046, 1050 i 1054. Wojny ze Związkiem Lucickim poruszono w latach: 1035, 1036, 1056 i 1069, a Ruś wspomniano tylko raz pod rokiem 1043.

[58] E. Ehrenfeuchter: *Annalen...*, s. 73 i nn. oraz 87 i nn; J.G. Meyndt: *Beiträge zur Geschichte der ältesten Beziehungen zwischen Deutschland und Ungarn nebst einem Anhang: Züge aus dem ungarischen Culturleben.* Leipzig 1870, s. 3; M. Perlbach: *Die Kriege...*, s. 439; M. Manitius: *Geschichte...*, s. 396 i n. oraz J. Nalepa: *Annales...*, s. 26.

tylko władcę chrześcijańskiego, co zostało niejednokrotnie już podkreślone w literaturze przedmiotu, ale i władcę potężnego, za czym przemawia jego równorzędne traktowanie z pozostałymi książętami słowiańskimi[59], a co mogło wynikać z dysponowania odpowiednio dużym terytorium lub też rozbudowanych stosunków w obrębie przynajmniej wschodniej części ówczesnego cesarstwa. Raczej z samej natury interesującej nas notki niż z posiadanej wiedzy na temat roczników altajskich należałoby widzieć w Zemuzile księcia ogólnopomorskiego lub też Piasta z tzw. linii kwedlinburskiej. W związku z brakiem bezpośredniego poświadczenia w jakimkolwiek źródle któregokolwiek z tych wniosków, należy podkreślić ich hipotetyczność i wypływającą stąd niepewność naszej wiedzy.

W nieco lepszej sytuacji jesteśmy odnośnie do pochodzenia wiadomości o zjeździe mersebursko-miśnieńskim, a tym samym także o Zemuzile. Charakterystyczne jest tu wystąpienie tych wszystkich danych tylko i wyłącznie w rocznikach altajskich. Jedyną aluzję do zaszłych tam wydarzeń znajdujemy u Wipona, piszącego o wyświęceniu córki Henryka III Beatrycze na opatkę[60], co – jak wiemy z roczników altajskich – odbyło się w Merseburgu 24 VI 1046 r. Można zatem przypuszczać, iż zdobyły one te informacje niezależnie od czynników krajowych, tym bardziej że nic o tym nie wiedział doskonale poinformowany inny dziejopis tego czasu Heriman z Reichenau, lub też zamieściły je pod wpływem kogoś przebywającego już jakiś czas w klasztorze, a zainteresowanego polityką państw zachodniej Słowiańszczyzny. Zatem w rachubę jako informator, czy też pomysłodawca zamieszczenia tej wiadomości, może wyłącznie wchodzić osoba doskonale zorientowana w stosunkach któregoś słowiańskiego kraju, szukającego w 1046 r. pośrednictwa przed Henrykiem III. Nie był to zapewne eremita Gunter, ponieważ zmarł on 9 X 1045 r.[61] Z imiennie wymienionych postaci w rocznikach altajskich pasowałby tu najlepiej Wacław, niewiadomo kiedy przybyły do tego klasztoru, który czasowo opuścił dopiero w 1055 r. Powierzenie mu tak wysokich godności jak najpierw opata klasztoru w Leno, a później w Altaich, doskonale świadczy o jego orientacji w kwestiach politycznych, a imię o jego pochodzeniu z Czech, skąd mógł ewentualnie czerpać swe wiadomości o sporach słowiańskich władców i pośrednictwie Henryka III, o ile nie dowiedział się o tym, przebywając już w Altaich, gdzie doprowadził do umieszczenia odpowiedniej notki o tych sprawach w miejscowych rocznikach.

---

[59] Zob. J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne...*, s. 112 i przyp. 262 na tejże stronie.

[60] *Wipos gesta Chuonradi imperatoris*. In: *Scriptores rerum Germanicarum*. Ed. H. Bresslau. Hannover–Leipzig 1915, 37, s. 57.

[61] Herimann, pod rokiem 1045, s. 125 i *Cosmae Pragensis chronica Boemorum*. Ed. B. Bretholz. Berlin 1955, 2, 13, s. 100. Więcej o Gunterze zob. E. Steindorff: *Jahrbücher...*, 1, s. 289 i n.

Gdyby powyższe przypuszczenia odnoszące się do Wacława okazały się zgodne z rzeczywistością, to zyskalibyśmy jeszcze dodatkowo przesłankę dla tezy T. Lindera i E. Steindorffa o redagowaniu roczników altajskich w latach 1040–1046 współcześnie z wydarzeniami. Przebywający pierwotnie do 1055 r., w Altaich, Wacław z pewnością przybył tam odpowiednio wcześniej, być może w czasie wydarzeń merseburgsko-miśnieńskich, choć też nie można wykluczyć, że dotarł on tam jeszcze szybciej. Natomiast nie mógł on znaleźć się w bawarskim klasztorze zbyt długo po 1046 r., nie tylko z tego względu, iż tam właśnie najprawdopodobniej otrzymał święcenia kapłańskie, ale i z tego, że zdążył sobie wyrobić opinię człowieka nadzwyczaj umiarkowanego i mądrego, co z pewnością pomogło mu osiągnąć obie godności opackie, a na co z kolei potrzeba było więcej czasu niż tylko kilka zaledwie lat.

Ze zgromadzonych w rocznikach altajskich wiadomości i zawartej w nich informacji o Zemuzile możemy, jak widać, mówić z pewną dozą prawdopodobieństwa o zamieszczeniu jej pod obcym wpływem, współcześnie z wydarzeniami, podczas gdy obszar władztwa i rodowód tego księcia mieszczą się tylko w sferze hipotez. Jednakże wsparcie przynajmniej tezy o jedności Pomorza, tak pod względem geograficznym, jak i politycznym, możemy znaleźć w dziele Galla Anonima. Jako sąsiadujące z Polską od północy wymienił on następujące kraje: Selencję, Pomorze i Prusy, rządzone przez swych książąt[62]. Z rozrzuconych po jego kronice wiadomości wschodnią granicę Pomorza można ogólnie określić na górnym biegu Wisły, a południowa biegła wzdłuż Noteci. Mniej jasno rysuje się granica zachodnia. Jako najdalej wysunięte w tym kierunku wymieniane są Kołobrzeg i Białogard, stanowiący środkowy punkt całej krainy, a na południowym zachodzie Santok, pozostający zresztą w polskich rękach[63]. W tej sytuacji ową zagadkową Selencję, wspomnianą tylko i wyłącznie przez Galla, należałoby lokować nad dolną Odrą[64], choć większość badaczy identyfikuje ją ze Związkiem Lucickim[65].

Zamknięte w powyżej scharakteryzowanych granicach Pomorze nie stanowiło dla naszego pierwszego kronikarza tylko i wyłącznie zwartej jednostki geograficznej. Przekonują o tym chociażby podejmowane wyprawy wojenne – ze strony pomorskiej od Kruszwicy po Santok[66], a polskiej od Wyszogrodu nad Wisłą po Białogard i Kołobrzeg[67], przy czym jako cel wypadów podaje

[62] *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*. MPH SN. II. Ed. K. Maleczyński. Kraków 1952, Prohemium, s. 7. Wiadomość o Selencji, Pomorzu i Prusach Gall powtórzył jeszcze raz I, 6, s. 17.

[63] Ibidem II, 17, s. 84; 18, s. 86; 22, s. 89; 28, s. 95 i 39, s. 110.

[64] Tak też E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 98 i 102.

[65] W kwestii Selencji zob. J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne...*, s. 62, gdzie jest podana krótka charakterystyka tego problemu w historiografii.

[66] Gall II, 5, s. 72; 17, s. 84; 18, s. 86; 33, s. 100; 43, s. 113; 47, s. 116 i 49, s. 118 i n.

[67] Ibidem II, 2, s. 65 i n.; 3, s. 67; 14, s. 78; 22, s. 89; 28, s. 95; 30 i 31, s. 98 i n.; 39, s. 109 i n.; 44, s. 114; 48, s. 117; III, 1, s. 126 i n.; 26, s. 160 i n.

się Pomorzan lub Pomorze i tak samo określa się sprawców oraz kierunek wychodzącej agresji na ziemie polskie. Należy również zwrócić uwagę na to, że Gall przydaje tytuł książęcy tylko i wyłącznie anonimowej postaci, wspomnianej przez niego trzykrotnie[68]. Gniewomir był zaledwie władcą Czarnkowa[69], a Świętopełk dzierżył Nakło wraz z kilku innymi gródkami z łaski Bolesława Krzywoustego[70], tak że możemy w nich śmiało widzieć co najwyżej wielmożów pomorskich[71]. Sprawa jest nieco bardziej skomplikowana ze Świętoborem, bo choć i jemu poskąpiono tytułu książęcego, to jednak stwierdzono, że został wygnany ze swego *regnum*[72], a pojęcie to w kronice Galla oznaczało zawsze niepodzielne królestwo mające jednego władcę. W innym miejscu napisał twórca pierwszej polskiej kroniki, że pomorska załoga oblężonego Nakła spodziewała się jeszcze pomocy od swych princepsów[73], wydaje się zatem bardzo prawdopodobne, że Świętobor był właśnie jednym z nich, podczas gdy tylko anonimowemu władcy Pomorza przysługiwał konkretny tytuł *dux*[74]. Z relacji Galla wynikałoby zatem, że na Pomorzu doszło do wykształcenia się instytucji naczelnego księcia, któremu podlegali władcy partykularni czy też zwykli panowie grodów[75].

[68] Tamże, II, 28, s. 96; 39, s. 110 i 44, s. 115. B. Śliwiński: *Pomorze w polityce...*, s. 25 i nn. oraz J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne...*, s. 68, upatrują w ostatniej informacji nowego anonimowego księcia pomorskiego.

[69] Gall II, 44, s. 114 i 47, s. 116 i n. Więcej o Gniewomirze zob.: R. Kiersnowski, Gniewomir. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 2. Kraków 1964, s. 113; E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 94.

[70] Gall III, 26, s. 160. O tym Świętopełku zob.: G. Labuda: *Świętopełk (Suatopolc)*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 5, s. 586; E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 94 i nn.

[71] Zob. T. Grudziński: *Z problematyki kształtowania się stosunku prawnego Pomorza do polskiej monarchii wczesnofeudalnej (X–XI w.)*. „Zapiski Historyczne" 1961, 26, z. 4, s. 17 i przyp. 28 na tejże stronie.

[72] Gall II, 29, s. 97; zob. też G. Labuda: *Świetobór (Suatobor)*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. V, s. 583; E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 91 i nn. i J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne...*, s. 64 i nn.

[73] Gall III, 1, s. 127. J. Powierski: *Włączenie wschodniego Pomorza w system administracyjno-polityczny i kościelny Polski piastowskiej*. W: J. Powierski, B. Śliwiński, K. Brunski: *Studia z dziejów Pomorza w XII w.* Słupsk 1993, s. 27 oraz B. Śliwiński: *Pomorze w polityce...*, s. 25, ograniczają owych princepsów do Nakła i sześciu jeszcze innych grodów. O tym, że pomoc udzielona temu grodowi miała charakter ogólnopomorski, świadczy informacja, jakkolwiek przesadzona, o liczebności wojsk pomorskich, szacowana przez Galla na 30 tys.

[74] Gall w swym dziele nie do końca konsekwentnie rozróżnia między pojęciami *princeps* (najczęściej w znaczeniu dostojnika podległego księciu) a *dux* (najczęściej jako władca, o dość daleko posuniętej niezależności, który podlega ewentualnie tylko królom, z wyjątkiem Magnusa, księcia Śląska i Świętopełka morawskiego). Choć mogą one oznaczać książąt ogólnie, w tym i polskich, to jednak rzuca się w oczy o wiele częstsze używanie drugiego z tytułów, przydawanego konkretnym postaciom, gdzie wyjątek od reguły stanowi jedynie osoba księcia Pomorzan, nieznana nam imiennie.

[75] E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 90. O podległości lokalnych dynastów księciu zwierzchniemu świadczy wypadek opisany przez Galla II, 44, s. 114 i n., gdzie w związku z kapitulacją Czarn-

Mimo tego, że wiadomości z pozostałych źródeł z początku XII w. wzbudzają wątpliwości odnośnie do naszkicowanego nam przez pierwszego polskiego dziejopisa obrazu, to jednak zasługuje on na uwagę, ponieważ oddaje zapatrywania na tę sprawę dworu piastowskiego, najlepiej zorientowanego w kwestiach interesującego nas odcinka Pomorza, czego w żadnym razie nie wolno lekceważyć, jak to czyni Jan M. Piskorski, twierdząc, iż Gall kończąc swą kronikę na 1113 r., nie mógł powiedzieć czegoś więcej o różnicach dzielących mieszkańców zachodniej i wschodniej części Pomorza oraz że oddaje on tylko polski punkt widzenia[76]. Trzeba jednak zauważyć, iż stan, jaki zapanował na Pomorzu w okresie późniejszym, nie musi odpowiadać koniecznie warunkom z ok. połowy XI w. oraz że „polski punkt widzenia" musiał z czegoś wynikać – zatem gdyby na ziemi pomorskiej istniało kilka jednostek politycznych, to znalazłoby to odbicie w ówczesnej opinii polskich elit politycznych, a tym samym w dziele naszego kronikarza[77], z którym zgadzają się Adam bremeński i *Powieść doroczna* Nestora[78]. Można oczywiście w osobie Zemuzila i posiłkach pomorskich spieszących w 1047 r. z pomocą Miecławowi widzieć dowód na istnienie dwu odrębnych księstw pomorskich, ponieważ ten pierwszy był z pewnością władcą w zachodniej części tej krainy[79], a odsiecz dla samozwańczego władcy Mazowsza najprościej jest sobie wyobrazić z jej wschodniej dzielnicy. Jednakże taki wniosek byłby sprzeczny z wymową roczników altajskich i kronik węgierskich[80], wiedzących tylko o jednym księciu Pomorza.

kowa hołd Bolesławowi Krzywoustemu złożył sam książę. Taką rolę mogli też odgrywać dwaj pokonani w 1119 r. książęta, wspomniani w *Roczniku dawnym*. W: *Annales Cracovienses priores cum kalendario*. MPH SN. V. Ed. Z. Kozłowska-Budkowa. Warszawa 1978, s. 15. Na s. 16, pod rokiem 1122 te same roczniki informują o śmierci Świętopełka odrzańskiego – w związku z trudnościami w lokalizacji Selencji, wyraźnie oddzielonej od Pomorza przez Galla, nie można o tym księciu nic konkretniejszego powiedzieć. Co do osób i wydarzeń z 1119 i 1122 r. zob. *Rocznik dawny...*, s. 15, przyp. 54 i s. 16, przyp. 56; G. Labuda: *Świętopełk (Zuetopolk)*. W: *Słownik starożytności słowiańskich*. T. 5, s. 586; E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 99 i nn. oraz J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne...*, s. 62 i nn.

[76] J.M. Piskorski: *Pomorze plemienne...*, s. 57 i n., przyp. 96.

[77] Jak zaznaczono w przypisie 68, J.M. Piskorski oraz B. Śliwiński w informacji Galla II, 44, s. 115 upatrują nowego księcia, innego od rezydującego w Kołobrzegu. Choć jest to konstrukcja możliwa do przyjęcia, to jednak zawsze pozostaje ewentualność, iż wcześniej zhołdowany sam książę Kołobrzegu wypowiedział Bolesławowi III Krzywoustemu posłuszeństwo (Gall II, 43, s. 112 i nn.), czego efektem była wyprawa na Czarnków w celu ponownego przywrócenia jego zależności.

[78] H. Łowmiański: *Dynastia Piastów...*, III, s. 171 i 173.

[79] Zob. J. Powierski: *Włączenie...*, s. 11 i J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne...*, s. 113.

[80] Interesujące nas fragmenty zob. G. Labuda: *Mieszko II król Polski (1025–1034). Czasy przełomu w dziejach państwa polskiego*. Kraków 1992, s. 174 i nn.; Tenże: *Udział książąt węgierskich w walkach polsko-pomorskich za Mieszka II czy za Kazimierza Odnowiciela*. W: *Opuscula minora in memoriam Iosepho Spors*. Słupsk 1993, s. 65 i nn. oraz E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 76 oraz przyp. 1 i 2, s. 79.

Ponadto należy podkreślić ilościową różnicę posiadanych przez nas wiadomości do końca XI w. i po tym czasie, ponieważ oznacza to, że wewnętrzny rozwój polityczny na ziemiach pomorskich w swej genezie nie jest nam znany, a zatem powstaje możliwość pogodzenia tego, co podał nam Gall z pozostałymi informacjami źródłowymi, chociażby przez przyjęcie koncepcji rozdrobnienia pierwotnie jednolitej władzy książęcej.

Przechodząc do kwestii pośrednictwa Henryka III w 1046 r., należy podkreślić obojętność wobec tej sprawy ze strony ówczesnych źródeł niemieckich, co już zostało zasygnalizowane powyżej. Wynikałoby bowiem z tego, że w oczach przyszłego cesarza konflikt pomiędzy władcami słowiańskimi zdawał się mało istotny. Taka jego postawa wynika – jak się wydaje – nie z wagi wydarzeń, lecz z pozycji, jaką zajmował wobec Brzetysława I, Kazimierza Odnowiciela i być może dopiero w efekcie rokowań także wobec Zemuzila, co zapewniało mu dużą swobodę w podejmowaniu decyzji. O tym, że sprawa była poważna, przynajmniej dla uwikłanych w nią, świadczą przekazy kronik węgierskich, donoszących nam o działaniach zbrojnych polsko-pomorskich, które – według Gerarda Labudy – mogły zaistnieć już w 1043 r.[81] Na podstawie kronik Szymona z Kezy oraz budzińskiej możemy wnioskować, iż pokonany władca Pomorzan został uzależniony od Kazimierza Odnowiciela, co wyrażało się w płaceniu trybutu[82]. Zapadła w tej sprawie decyzja Henryka III musiała nie satysfakcjonować Zemuzila, skoro rok później zdecydował się on na wsparcie Miecława[83]. Źródła nie przekazały nam żadnej informacji o tym, żeby wskutek klęski księcia pomorskiego uległa zaostrzeniu jego zależność względem Polski, jednakże zważywszy na brak reakcji ze strony cesarstwa, będącego gwarantem ustaleń merseburgsko-miśnieńskich, możemy śmiało przyjąć, że pozostawiono ją na poziomie wyznaczonym w czasie zjazdu z 1046 r.[84]

W stosunkach polsko-czeskich mogło dochodzić w tym czasie do zadrażnień tylko w wypadku działań rewindykacyjnych Kazimierza Odnowiciela, dążącego do odzyskania utraconych na rzecz Przemyślidów *duas regiones*. Jednakże dostępne nam źródła pozwalają datować taką operację władcy polskiego dopiero na ok. 1050 r.[85], z czym wiązano odnowienie biskupstwa wrocławskiego, wyrażające się ordynowaniem Hieronima w 1051 r. na to

[81] G. Labuda: *Udział...*, s. 70. Pewne wątpliwości co do takiej datacji wyraził B. Śliwiński: *Pomorze w polityce...*, s. 19 i n.

[82] G. Labuda: *Udział...*, s. 71 i E. Rymar: *Rodowód...*, I, s. 83, są przekonani, że to właśnie sprawa trybutu czy też jego wysokości, była rozpatrywana na zjeździe merseburgsko-miśnieńskim.

[83] Gall I, 21, s. 46 i n. O tej wyprawie pisze również Nestor: *Powieść minionych lat*. Przełożył i opracował F. Sielicki. Kraków 1999, pod rokiem 6555 [1047], s. 121.

[84] J. Powierski: *Włączenie...*, s. 14 i n., wysnuwa wniosek o uzależnieniu w 1047 r. Pomorza, a nie jego opanowaniu, na podstawie braku prób odnowienia tam organizacji kościelnej przez Kazimierza Odnowiciela.

[85] Zob. J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne...*, s. 114, przyp. 269 i 270.

stanowisko[86]. Najstarszy katalog biskupów wrocławskich umiejscawia jednak to ostatnie wydarzenie w 1046 r.[87] i jak wyraził się Edward Rymar – skoro rocznik krakowski pod 1046 r. doniósł o ordynacji tamtejszego biskupa Arona, to oczywiste, że mnich henrykowski nie wziął swej daty z powietrza, lecz zauważył ją w znanym sobie katalogu, a zatem musi się przyjąć wyznaczenie w tym czasie przez Kazimierza Odnowiciela biskupa na Śląsku[88]. W historiografii istnieje spór dotyczący egzystowania bądź nie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, a tym samym również diecezji wrocławskiej, po najeździe na Polskę Brzetysława I czeskiego w końcu lat trzydziestych XI w. Jakkolwiek by nie było ustanowienie nowego biskupa dla Śląska, bezpośrednio po śmierci jego poprzednika czy dopiero w kilka lat później, musiało być postrzegane przez księcia czeskiego bardzo nieprzychylnie, ponieważ widział on w tym zapewne zamach na integralność swego państwa[89]. W tym miejscu należy również stwierdzić, iż obojętnym jest dla nas, czy Hieronim został biskupem przed czy po zjeździe merseburskim, ponieważ nawet gdyby zachodził drugi z możliwych wariantów, to i tak plany Kazimierza Odnowiciela mogły być znane stronie czeskiej, choć też trzeba przyznać, że pośrednictwo Henryka III przemawia za pierwszą z wymienionych możliwości[90]. Nowo kreowany biskup mógł wprowadzić się do swej stolicy dopiero po odzyskaniu Śląska przez Polskę, skąd utrwaliła się tradycja o jego wyświęceniu w 1051 r., rezydując do tego momentu w Smogorzewie bądź w Ryczynie koło Oławy[91].

Trudno jest odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, jakie powody kierowały Henrykiem III w wydaniu przychylnego wyroku dla Kazimierza Od-

[86] S. Kętrzyński: *Kazimierz Odnowiciel 1034–1058*. W: *Polska X–XI wieku*. Warszawa 1961, s. 485.

[87] *Catalogus Heinrichoviensis*. W: *Księga henrykowska*. Tłum. R. Grodecki. Poznań–Wrocław 1949, s. 371.

[88] E. Rymar: *Prawnopolityczny stosunek Kazimierza Odnowiciela do Niemiec oraz termin odzyskania przez niego Śląska* (1041 r.). „Sobótka" 1987, 42, z. 2, s. 153. Za ordynowaniem Hieronima w 1046 r. opowiadają się również: T. Silnicki: *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*. Warszawa 1953, s. 31; K. Maleczyński: *Epoka feudalna*. W: *Historia Śląska*. T. 1. Red. K. Maleczyński. Wrocław 1960, s. 205 i R. Żerelik: *Śląsk w monarchii piastowskiej (990–1138)*. W: *Historia Śląska*. Red. M. Czapliński. Wrocław 2002, s. 44; T. Jurek: *Ryczyn biskupi. Studium z dziejów Kościoła polskiego w XI wieku*. „Roczniki Historyczne" 1994, 60, s. 37 i n., opowiada się jednak za 1051 r., jako czasem wyniesienia Hieronima do godności biskupiej.

[89] B. Zientara (*Śląsk w państwie Piastów do schyłku XIII w*. W: *Śląsk i Pomorze w historii stosunków polsko-niemieckich w średniowieczu*. Łódź 1983, s. 48), słusznie przyjmuje, że na zdobytych terytoriach rozciągnął swą władzę kościelną biskup praski.

[90] Tak też R. Żerelik (*Śląsk*..., s. 44), który uważa, że Brzetysław nie uznał wyświęcenia Hieronima i nie dopuścił go do zarządzania diecezją.

[91] O rezydowaniu biskupa wrocławskiego w Smogorzewie bądź w Ryczynie zob. prace wymienione w przyp. 82 oraz B. Zientara: *Śląsk w państwie*..., s. 48 i H. Łowmiański: *Początki Polski*. T. 6. Cz. 1. Warszawa 1985, s. 289, przyp. 681 i T. Jurek: *Ryczyn biskupi*..., s. 44.

nowiciela w jego sporze z Czechami w 1046 r. Zapewne były one wielowarstwowe. Jako najpotężniejszy władca w Europie i przyszły cesarz, poczuwał się on zapewne do uregulowania kwestii kościelnych w trosce o zapewnienie opieki duchownej ludności chrześcijańskiej. Z motywów politycznych można by natomiast wspomnieć o dążności do utrzymania równowagi między dwoma słowiańskimi wasalami, co gwarantowało również utrzymywanie między nimi stałego napięcia, wsparcie ze strony Rychezy i jej brata Hermana, arcybiskupa kolońskiego, dla władcy polskiego oraz wcześniejsze plany Brzetysława I zmierzające do uzyskania własnej metropolii[92]. Tą ostatnią kwestią był na pewno bardzo zainteresowany arcybiskup moguncki Bardo (w latach 1031–1051), któremu kościelnie podlegały całe Czechy i który nie zamierzał wprowadzać w tym kierunku żadnych zmian, jak o tym świadczy jego udział w dwu wyprawach przeciw Brzetysławowi I w latach 1040 i 1041, w ramach wojny czesko-niemieckiej, po jego najeździe na Polskę w 1038/1939 r.[93] Zatem decyzję Henryka III możemy postrzegać również jako swego rodzaju ukłon wobec Bardona oraz dalsze podtrzymanie ściślejszej więzi politycznej Czech z cesarstwem.

Decyzje zapadłe w czasie zjazdu merseburgsko-miśnieńskiego były, jak widać, bardzo korzystne dla Kazimierza Odnowiciela, ponieważ udało mu się obronić przynależność kościelną Śląska do polskiej prowincji kościelnej bez uznania kiedykolwiek zaboru tej ziemi na rzecz Przemyślidów oraz uzyskał uznanie swego zwierzchnictwa nad Pomorzem. Nawet jeśli w efekcie mediacji króla Henryka III władztwo Zemuzila doznało wzmocnienia w zakresie swej samodzielności[94], to rekompensatą za to mogło być rozerwanie sojuszu czesko-pomorskiego, co z kolei umożliwiło księciu polskiemu rok później w sojuszu z Rusią pokonać Miecława oraz już samodzielnie utwierdzić władcę Pomorzan w dochowaniu zobowiązań względem Polski, formalnie zatwierdzonych w 1046 r.[95]

Wydarzenia merseburgsko-miśnieńskie wywołała – jak widzimy – aktywna polityka Kazimierza Odnowiciela wobec Czech i Pomorza[96]. Niestety, nie

[92] Zob. S. Kętrzyński: *Kazimierz Odnowiciel...*, s. 447.

[93] Odpowiednie fragmenty źródłowe o uczestnictwie Bardona w tych wyprawach zob. J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne...*, s. 117, przyp. 284.

[94] Tak rzecz ujmuje G. Labuda w: *Historia Pomorza.* Red. G. Labuda. T. 1. Cz. 1. Poznań 1972, s. 319, a T. Grudziński (*Z problematyki...*, s. 31) stwierdza, że Pomorze bez względu na doraźne korzyści Kazimierza uzyskało podstawy prawne dotychczasowej faktycznej niezależności i jej prawnego gwaranta w osobie przyszłego cesarza.

[95] O sprawie Miecława oraz problemach z tym związanych zob. J. Bieniak: *Państwo Miecława. Studium analityczne.* Warszawa 1963 oraz W. Dziewulski: *Sprawa Miecława (Masława)* (w związku z pracą J. Bieniaka: *Państwo Miecława. Studium analityczne.* Warszawa 1963). „Przegląd Historyczny" 1965, 56, z. 3, s. 468 i nn.

[96] Historyków skłaniających się do tego poglądu zob. J. Sochacki: *Stosunki publicznoprawne...*, s. 111, przyp. 256.

jesteśmy w stanie z równą pewnością odpowiedzieć na pytanie, która ze stron zdecydowała się wnieść skargę do Henryka III. Najprawdopodobniej uczynił to sam Kazimierz, zagrożony z obu stron akcją odwetową, na co wskazuje jednoczesna obecność Brzetysława I[97] i Zemuzila na zjeździe oraz zapadłe na jego rzecz korzystne wyroki Henryka III.

Dotychczasowy stan badań nad rocznikami altajskimi umożliwił nam jedynie określenie z pewną dozą prawdopodobieństwa pochodzenia notki o Zemuzile, podczas gdy kwestia jego rodowodu i zasięgu jego władztwa pozostaje nadal wysoce hipotetyczna. Natomiast lepiej wypada zagadnienie związane ze zjazdem merseburgsko-miśnieńskim w 1046 r. Informacje o walkach polsko-pomorskich oraz o reaktywowaniu bądź kontynuowaniu biskupstwa wrocławskiego pozwalają nam na w miarę precyzyjne odtworzenie biegu ówczesnych wypadków. Rewindykacyjna polityka Kazimierza Odnowiciela, bardzo jeszcze ostrożna wobec Czech, doprowadziła do połączenia się jego przeciwników, co nie było zapewne równocześnie obojętne dla Miecława, który przynajmniej tymczasowo do swych sojuszników mógł zaliczyć nie tylko Pomorzan, ale i księcia praskiego. Zagrożony interwencją zewnętrzną i sytuacją w kraju władca polski postanowił poszukać pomocy u Henryka III, licząc tu najpewniej na swe wpływy. Wnioskując z postanowień zjazdu, nie zawiódł się on w swych rachubach, ponieważ Brzetysław I musiał się pogodzić z tym, że część jego księstwa podlegała polskiej organizacji kościelnej, a Zemuzil ze swą zależnością, najpewniej trybutarną, wobec Kazimierza. Sukcesy te pozwoliły na izolację Miecława i pokonanie go wraz z pomorskimi sojusznikami w następnym roku oraz na odzyskanie ok. 1050 r. zagarniętych przez Czechy ziem polskich na Śląsku, co znalazło swój epilog w Kwedlinburgu cztery lata później.

[97] W. Dziewulski (*Sprawa Miecława...*, s. 478) wiąże przesuniecie obrad z Merseburga do Miśni z groźbą wszczęcia kroków wojennych wobec Brzetysława I.

Jarosław Sochacki

Reports about the Pomeranian prince Zemuzil in Altai annals

Summary

Present state of research concerning Altai annals enables us to determine only with certain degree of probability the origins of the mention of the prince Zemuzil, made most probably by the abbot of the local monastery Wacław in 1062–1068 period. Nevertheless, the issues of the origin of this Pomeranian prince and the extent of his authority sill remains highly hypothetical. We are much better informed in case of the Assembly in Mersemburg and Miśnia in 1046. The in-

formation about Polish-Pomeranian fights and reactivating or continuation of bishopric of Wrocław allows us for a very precise reconstruction of the course of actions. Kazimierz Odnowiciel's policy of revindication in reference to Pomerania and Czech united his opponents. Threatened by a foreign intervention the ruler decided to seek help from Henryk III, hoping to use his influences at his court. Concluding from the decisions taken at the Assembly, Kazimierz Odnowiciel was not disappointed with his calculations as Brzetysław I had to admit to the fact that part of his duchy was subordinated to the Polish church organisation and Zemuzil with his subordination to the Polish prince involving paying the tribute. These success allowed to isolate the ruler of Mazowsze – Miecław – and defeating him with Pomeranian allies who were disappointed with decisions of the Assembly in Mersemburg and Miśnia in 1047. Regaining Polish lands in Silesia captured by Czech in about 1050 in about 1050 should also be perceived as a result of the events of 1046 and what had its consequences in Kwedlinburg.

Jarosław Sochacki

Die Jahrbücher von Altaich über Zemuzil, den Pommerns Fürsten

Zusammenfassung

Der heutige Wissensstand über die Jahrbücher von Altaich lässt uns nur, bestimmter Wahrscheinlichkeit nach die Herkunft der ersten Notiz über den Fürsten Zemuzil, die höchstwahrscheinlich in den Jahren 1062–1068 von dem Abt des dortigen Klosters, Wacław, gemacht worden ist. Doch die Abstammung des in dem Titel genannten Fürsten und dessen Machtbereich blieb immer noch fraglich. Viel mehr wissen wir daher von den 1046 zu Merseburg und zu Meißen stattgefundenen Versammlungen. Die den polnisch-pommerschen Kampf und die Reaktivierung oder Fortsetzung der Breslauer Bischofswürde betreffenden Informationen lassen uns, das historische Geschehen ganz präzise zu rekonstruieren. Die Revindikationspolitik von Kazimierz Erneuerer dem Pommern und dem Böhmen gegenüber hat zur Vereinigung seiner Gegner geführt. Mit äußerer Intervention bedroht und auf seine Beziehungen am Hof zählend entschloss sich der Herrscher Polens, bei Heinrich III. Hilfe zu suchen. Kazimierz Erneuerer konnte mit den Bestimmunger der Versammlung nicht enttäuscht sein, denn ein Teil des Herzogtums von Brzetysław I. wurde der polnischen Kirchenorganisation und Zemuzil, der zum Tributzahlen verpflichtet war, dem polnischen Fürsten unterordnet. Dem fürsten ist es gelungen, den Herrscher von Masowien, Miecław, zu isolieren und dann seine pommerschen, mit Entschlüssen des Merseburger-Meißener Versammlung 1047 nicht zufriedenen Verbündeten zu schlagen. In Folge der Ereignisse vom Jahr 1046 sind die von Böhmen annektierten polnischen Gebiete in Schlesien wiederbekommen worden, was seinen Ausklang nach vier Jahren in Kwedlinburg hatte.

Marek Smoliński
Gdańsk

„[...] quid Bolenia suis feris ferior [...]" Polska w liście Fryderyka I Barbarossy do Saladyna z 26 IV 1188 roku

27 III 1188 r. podczas uroczystego zjazdu w Moguncji (tzw. *curia Christi*), cesarz Fryderyk I Barbarossa przyjął krzyż i zobowiązał się do osobistego udziału w nowej krucjacie[1]. Z wydarzeniami tymi wiąże się pewien ruch dyplomacji cesarskiej. Wydaje się on interesujący zarówno dla badaczy dziejów stosunków polsko-niemieckich w XII w., jak i dla historyków śledzących kształtowanie się stereotypu Polaków, który funkcjonował we wspomnianym czasie na zachodzie Europy. Zasygnalizowane wyżej działanie cesarskiej dyplomacji dotyczyło próby wykazania – rządzącemu na terenach, gdzie wedle planów miały trafić oddziały krzyżowe – Saladynowi ajjubidzkiemu zagrożeń, z jakimi miał się zetknąć sułtan, gdyby nie ugiął się przed żądaniami Fryderyka I Barbarossy. Środkiem na ich ukazanie był list, który cesarz miał wysłać do władcy Egiptu i Syrii, wzywając Saladyna do opuszczenia Palestyny i stoczenia bitwy na wyznaczonym polu (pod miastem Tinnis, w delcie Nilu).

[1] *Annales Colonienses maximi*. Ed. K. Pertz (dalej cyt.: *Ann. Col.*), MGH SS (Neudruck). Bd. 17. Leipzig 1925, s. 793–794; *Continuatio Zwetlensis altera*. Ed. W. Wattenbach. (dalej cyt.: *Con. Zwetl.*). MGH SS (Neudruck). Bd. 9. Leipzig 1925, s. 543; *Regesta Imperii*. Hrsg. G. Baaken. Abt IV, Bd. 3, Lief. (*Die Regesten des Kaiserreiches unter Heinrich VI. 1165 (1190)–1197*), Nr. 66b. Köln–Wien 1972; H. Prutz: *Kaiser Friedrich I*. Bd. 3: *1177–1190*. Danzig 1874, s. 306; S. Runciman: *Dzieje wypraw krzyżowych*. Przeł. J. Schwakopf. T. 3. Warszawa 1987, s. 23; R. Hiestand: *„Precipua tocius christianitas columpna". Barbarossa und der Kreuzzug*. In: *Friedrich Barbarossa: Handlungsspielräume und Wirkungsweisen des staufischen Kaisers*. Hrsg. A. Haverkamp. Sigmaringen 1995, s. 60; E.W. Wies: *Fryderyk Barbarossa. Mit i rzeczywistość*. Przeł. W. Radwański. Warszawa 1996, s. 290; E.N. Johnson: *The Crusades of Frederick Barbarossa and Henry VI*. In: *A History of the Crusades*. Eds. M. Kenneth, M. Setton. Vol. 2 (*The Later Crusades, 1189–1311*). Milwaukee–London 1962, s. 89.

Zawiezienie cesarskiego pisma na Wschód, w gruncie rzeczy stanowiącego wypowiedzenie wojny, przypisuje się niekiedy zaufanemu dyplomacie Fryderyka I Barbarossy Konradowi von Dietzowi, który pojechał z cesarską misją na dwór sułtański[2].

Treść owego dokumentu historycy poznali przede wszystkim dlatego, że wchodził on w skład kronik omawiających przebieg III wyprawy krzyżowej (1189–1192), a wydanych jeszcze w XIX w. przez Williama Stubbsa[3]. Wskazać tu więc trzeba na kronikę opisującą dokonania krzyżowców w Ziemi Świętej, a także na czyny króla angielskiego Ryszarda I. W drugim wypadku należy zwrócić uwagę na tzw. czyny króla Henryka II. Oba te narracyjne utwory uznawane są powszechnie za kanon relacji europejskich opisujących wspomnianą wyżej krucjatę[4]. Ich niewątpliwą zaletą było spisanie obu źródeł w okresie zbliżonym do okresu III krucjaty. W wypadku pierwszej kroniki, choć w literaturze przedmiotu istnieje spór co do jej autorstwa, zazwyczaj datuje się jej powstanie na lata dziewięćdziesiąte XII w.[5] W wypadku drugiego dzieła natomiast warto przypomnieć, że opat Benedykt († 1193) był mniej więcej od 1174 r. kanclerzem arcybiskupa Canterbury Ryszarda, potem zaś przeorem Kościoła Chrystusowego w Londynie. Urzędy te gwarantowały więc jakość wiedzy o wydarzeniach III krucjaty, prezentowaną przez kronikarza.

[2] *Ann. Col.*, s. 793–794; Con. Zwetl., s. 543; *Hugonis Chronici continuatio Weingartensis*. Hrsg. L. Weiland. MGH SS (Neudruck). Bd. 21. Leipzig 1925, s. 476; *Cronica Reinhardsbrunensis*. Ed. O. Holder-Egger. In: MGH SS. T. 30, Tl. 1. Leipzig 1925, s. 543; *Historia Peregrinorum*. Hrsg. A. Chroust. In: *Quellen zur Geschichte des Kreuzzuges Kaiser Friedrichs I.* = MGH SS NS. Bd. 5. Berlin 1928, s. 127: „[...] Henrico vero comite de Dietz rogatu imperatoris suscipitur hec ad Saladinum legatio deferenda [...]"; zob. też *Historia de expeditione. Friderici imperatoris et quidam alii rerum gestarum fontes eiusdem expeditionis [Der sogenannte Ansbert]*. Hrsg. A. Chroust. In: *Quellen zur Geschichte...*, s. 15; E. Eickhoff: *Friedrich Barbarossa im Orient. Kreuzzug und Tod Friedrichs I.* Tübingen 1977, s. 35.

[3] *Chronicles and Memorials of the Reign of Richard I.* Vol. I (*Itinerarium Peregrinorum et Gesta Regis Ricardi auctore ut videtur Ricardo, canonico Sanctae Trinitatis Londoniensis*). Ed. W. Stubbs. London 1864; *Gesta Regis Henrici secundi Benedicti abbatis (The Chronicle of the Reigns of Henry II. and Richard I. A.D. 1169–1192)*. Ed. W. Stubbs. London 1867.

[4] Przekazy te zdyskredytował już S. Riezler: *Der Kreuzzug Kaiser Friedrich I.* „Forschungen zur deutschen Geschichte" 1870, Bd. 10, s. 109 i n.; S. Runciman: *Dzieje wypraw...*, s. 450; E. Eickhoff: *Friedrich Barbarossa...*, s. 189–190.

[5] Zob. E. Eickhoff: *Friedrich Barbarossa...*, s. 189–190, gdzie omówiono również dyskusję w literaturze przedmiotu odnośnie do autorstwa *Itinerarium Peregrinorum et Gesta Regis Ricardi auctore ut videtur Ricardo...* W najnowszej chyba edycji tej kroniki, dokonanej w 1962 r. przez Hansa Eberharda Mayera (*Das Itinerarium peregrinorum. Eine zeitgenössische englische Chronik zum dritten Kreuzzug in ursprünglicher Gestalt*. Stuttgart 1962), wydawca opowiadał się za potraktowaniem tego utworu jako kompilacji fragmentów pochodzących od kanonika od Św. Trójcy w Londynie Ryszarda, anonimowego autora – być może angielskiego templariusza i części stanowiącej tłumaczenie innego jeszcze rymowanego utworu poświęconego czynom Ryszarda Lwie Serce, autorstwa nadwornego poety Ambrożego – por. *Ex Ambrosii Carmine de Ricardii I itineri sacri*. Hrsg. F. Libermann, R. Pauli. Bd. 27. MGH SS. Leipzig 1925.

Istotną, choć nie najważniejszą uwagą jest też przypomnienie, że autentyczność treści wciągniętych do wspomnianych kronik listów Fryderyka I Barbarossy, powszechnie podawana jest w wątpliwość[6]. Dla niniejszego tematu jest to jednak sprawa drugorzędna. Stąd też ten tekst nie stanowi krytycznego omówienia wspomnianego dokumentu. Spostrzec jednak w tym względzie trzeba, iż list ten w swych poszczególnych wersjach, mimo zastrzeżeń badaczy, bardzo chętnie wykorzystywany jest przez historyków krucjat. Źródłem jego krytyki stała się więc nie tyle zawartość omawianego pisma, ile raczej niemożliwy do przyjęcia dla czasów Fryderyka I Barbarossy formularz tego listu.

Wspomniane wyżej utwory kronikarskie, choć wykazują pewne różnice co do użytych w nich sformułowań (w niewielkim jednak stopniu zmieniających sens wypowiedzi), zawierają dość interesujący dla niniejszych rozważań fragment. W dziele kanonika Ryszarda przedstawiono, że Fryderyk I Barbarossa miał napisać do sułtana m.in.: „[...] Norunt hoc reges, quorum cruore gladii Romani sunt crebrius inebriati et tu quidem in ipsa rerum experiencia Deo auctore intelliges, quid [possint] nostre victrices aquilae, quid cohortes diversarum nationum, quid furor Teutonicus etiam in pace arma capessens, quid caput indomitum Rheni, quid iuventus [Histri], que fugam nunquam novit, quid procerus Bavarus, quid Suevus astutus, quid Franconia circumspecta, quid in gladio ludens Saxonia, quid Turyngia, quid Westfalia, quid agilis Brabantia, quid nescia pacis Lotharingia, quid inguieta Burgundia, quid Alpini Salices, quid Frisonia in amento prevolans [...]". W następnych słowach cesarz omówił przymioty Czechów i ...najprawdopodobniej Polaków, którzy także mieli wspomóc krucjatowe oddziały. W *Itinerarium Peregrinorum et Gesta Regis Ricardi* tradycyjnie przyjmowanego autorstwa opata Benedykta[7], rozwijając uprzednio zaprezentowany fragment, wspomniano bowiem: „[...] quid Reemia ultro mori gaudens; quid Boemi suis feris ferior [...]". Kronika kanonika Ryszarda ów tekst precyzowała natomiast w następujący sposób: „[...] quid Boemia ultro mori gaudes, quid Bolenia suis feris ferior [...]". Przez zestawienie powyższych fragmentów otrzymujemy nazwy dwóch krajów, o których wspominać miał list cesarza. Z pewnością są to Czechy (Boemia). Zamieszanie wprowadzają jednak nazwy: „Reemia" (Benedykt) i „Bolenia" (Ryszard)[8]. Niestety, W. Stubbs ani w przypisach umieszczonych w wydaniach opisywanych kronik, ani też w dołączonych do nich indeksach ich nie rozwiązał (te ostatnie pomijając zupełnie).

Do sprawy powrócono podczas edycji fragmentów obu kronik w ramach Monumenta Germaniae Historica (serii Scriptores). Felix Libermann i Rain-

[6] S. Riezler: *Der Kreuzzug...*, s. 109; S. Runciman: *Dzieje wypraw...*, s. 462, przyp. 30 i E. Eickhoff: *Friedrich Barbarossa...*, s. 189–190.

[7] Zob. przyp. 5.

[8] W innym rękopisie „Bolonia" – zob. przyp. 11, s. 36.

hold Pauli publikując je w 1925 r., nie mieli już raczej wątpliwości, że występująca w kronice kanonika Ryszarda „Bolenia" było określeniem Polski[9]. Myśl ta została podjęta już wkrótce przez czeskiego historyka Vaclava Novotnego ogłaszającego w 1928 r. trzeci tom „czeskich dziejów"[10]. Badacz ten wspomniał jedynie o tym, że cesarz groził Saladynowi atakiem, w którym mieli wziąć udział m.in. ludzie z Czech i Polski. Od tamtej pory jednak wiadomość o Polsce w liście Fryderyka I Barbarossy do sułtana funkcjonuje w nauce niemieckiej i czeskiej. Jak dotychczas jednak w polskiej literaturze omawiającej zarówno wyprawy krzyżowe, jak i stosunki polsko-niemieckie w XII w. zagościła tylko marginalnie. W jednym z przypisów – bez omówienia, a jedynie z zaznaczeniem, że list Fryderyka I jest XIII-wiecznym falsyfikatem – jego fragment podał Andrzej Feliks Grabski[11].

Czegóż więc dowiadujemy się z pism przypisywanych przez kronikarzy cesarzowi o Polsce? W niezbyt dosłownym tłumaczeniu można stwierdzić, iż Fryderyk I Barbarossa, strasząc Saladyna swą potęgą, obiecał mu, że podobnie jak kraje, których krew spłynęła po cesarskim mieczu, tak i biegły w rozpoznawaniu bożych zamysłów sułtan będzie miał okazję poznać, jak niezwyciężone są cesarskie orły, jak kohorty z licznych narodów, jak gniew Niemców trudno utrzymać w ryzach, jak nieposkromiony (dziki) jest człowiek z Nadrenii, jak niechętny ucieczce jest młody Istryjczyk, jak maszeruje Bawarczyk, jak podstępny jest na wojnie Szwab, jak rozważna jest Frankonia, jak biegła w mieczu Saksonia, jak Turyngia, jak Westfalia, jak szybka Brabancja, jak nieskora do pokoju (nieznająca pokoju) Lotaryngia, jak nieznająca łaski Burgundia, jak zręczny jest Alpejczyk, jak miota pociski Fryzja, jak Czechy chętnie idą na śmierć, jak Polska w swoim gniewie dzika (okrutna). W dalszej kolejności Fryderyk wymieniał też „zalety wojenne" innych nacji i narodów, z którymi zmierzyć się miał Saladyn.

Warto się więc zastanowić, co lub kto mógł stanowić źródło wiedzy dla tych, którzy redagowali kolejne wersje listu cesarskiego, umieszczone w kronikach angielskich. Należy założyć, że niezależnie od stopnia fałszerstwa pism Fryderyka I Barbarossy, które weszły w skład wspomnianych źródeł narracyj-

[9] Zob. *Ex Gestis Henrici II et Ricardi I* (dalej cyt.: *Ex Gestis*) oraz *Ex itinerario peregrinorum auctore Ricardo Londoniensis*. Hrsg. F. Libermann, R. Pauli (dalej cyt.: *Ex itinerario*). MGH SS. Bd. 27. Leipzig 1925, s. 111, gdzie wskazano na różne lekcje „Reemia"–„Bolenia" w obu kronikach i s. 197, a przede wszystkim indeks, s. 553. Różnicą w stosunku do poprzednich wydań było opublikowanie tekstu z kopii, w której to „[...] Reemia ultro mori gaudens, et quid Boemia suis feris ferior [...]". W ten sam sposób natomiast, jak w kronice Ryszarda, sprawę ujęła kronika londyńskiego kręgu duchownego autorstwa dziekana Radulfa – zob. *Ex Radulfi de Diceto Lundoniensis decani operibus historicis* opublikowana również przez F. Libermanna i R. Pauliego: *Ex itinerario...*, s. 278.

[10] V. Novotny: *České dějiny*, d. I, č. 3 (*Čechy královské za Přemysla I. a Václava I (1197–1253)*. Praha 1928, s. 6 i przyp. 5.

[11] A.F. Grabski: *Polska w opiniach obcych X–XIII w.* Warszawa 1964, s. 211.

nych, to właśnie Niemcy (dwór cesarski?) z racji kontaktów z Polską od 1157 r. posiadali największą wiedzę o sposobach walki oddziałów wywodzących się z państwa piastowskiego. Na pewno też to właśnie w Niemczech rodziły się i były eksportowane dalej na zachód Europy stereotypy XII-wiecznych Polaków. Kiedy prześledzi się jednak koleje kontaktów niemiecko-polskich z okresów rządów cesarskich Fryderyka I, trudno wskazać na moment, w jakim Polacy mogliby wykazać się tak szczególnym postępowaniem podczas wojny, że odpowiadało ono za powstanie lub też trwanie interesującego nas stereotypu. Z drugiej strony, już A.F. Grabski wskazywał na istnienie XII-wiecznego poematu powstałego przy dworze cesarza w latach osiemdziesiątych tego wieku autorstwa cystersa Guntera, w którym Polaków przedstawiono jako dzikich, wiarołomnych, surowych[12]. W przeciwieństwie jednak do relacji Guntera, „przymioty" wojenne Polaków w liście Fryderyka są przedstawione raczej w korzystnym świetle. Stanowią coś, co wyróżniało Polaków w walce i raczej nie było opinią negatywną, skoro umieszczono ją obok cech innych nacji mających zmierzyć się z Saladynem.

Poszukując więc źródeł wiedzy dworu cesarskiego na tematu zachowania Polaków podczas wojny, w pierwszej kolejności należałoby wziąć pod uwagę wyprawę Fryderyka I Barbarossy na Polskę w 1157 r. Przekazy dotyczące tej wyprawy wskazują jednak, że wojska atakujące miały większą szansę na pokaz wojennej dzikości czy okrucieństwa. Opór oddziałów polskich ograniczył się w tym wypadku do taktyki polegającej przede wszystkim na cofaniu się i w celu uniemożliwienia chyba aprowizacji wojsk cesarskich, niszczeniu własnych grodów[13]. Jeśli chociaż w jakiejś części zaufać źródłom nie związa-

[12] *Guntheri Cisterciensis monachi Ligurinus sive de rebus gestis Friderici Imperatoris libri decem. Patrologiae cursus completus. Series Latina.* Ed. J.P. Migne. Vol. 212. Paris 1855; A.F. Grabski: *Polska...*, s. 213.

[13] *Gesta Friderici I. imperatoris auctoribus Ottone et Ragewino praeposito Frisingensibus.* Ed. R. Wilmans. MGH S (Neudruck). Bd. 20. Lib. III. Leipzig 1925, cap. II, s. 418–419; *Kodeks dyplomatyczny Śląska* (dalej cyt.: KDS). Wyd. K. Maleczyński. T. 1. Wrocław 1956, nr 39; H. Prutz: *Keiser...*, Bd. 1: *1152–1165.* Danzig 1871, s. 105; H. Simonsfeld: *Jahrbücher des Deutschen Raiches unter Friedrich I.* Bd. 1: (*1125–1158*). Leipzig 1908, s. 546–549; H. Braune: *Der Feldfzug Friedrich Barbarossas gegen Polen (1157) in der Darstellung der deutschen, böhmischen und polnischen Quellen.* „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen" 1906, Bd. 21, s. 45–46; R. Holzmann: *Über den Polenfeldzug Friedrich Barbarossa vom Jahre 1157 und die Begründung der schlesischen Herzogtümer.* „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens" 1922, Bd. 56, s. 46–47; H. Pelzer: *Friedrichs I. von Hohenstaufen Politik gegenüber Dänemark, Polen und Ungarn.* Münster 1906, s. 11–12; B. Miśkiewicz: *Najazd Fryderyka Barbarossy na Polskę w roku 1157.* W: Tenże: *Szkice z dziejów wojskowości.* Warszawa–Poznań 1991, s. 233–238; K. Olejnik: *Obrona polskiej granicy zachodniej. Okres rozbicia dzielnicowego i monarchii stanowej (1138–1385).* Poznań 1970, s. 102; J. Hauziński: *Polska a Królestwo Niemieckie w II połowie XIII wieku.* W: *Niemcy – Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14–16 XI 1983 r.* Red. J. Strzelczyk. Poznań 1986, s. 144, przyp. 40 i 42; E.W. Wies: *Fryderyk Barbarossa...*, s. 100; M. Dworsatschek: *Władysław II Wygnaniec.* Warszawa 1998, s. 135–136.

nym z dworem cesarskim ani z siłami atakującymi Polskę, to otrzymalibyśmy obraz zgoła przeciwny. W pieśni o Fryderyku – tekstu opisującego włoskie podboje cesarza – wspomniano bowiem: „[...] Vi cohibere parat belloque Polonica vastat. Oppida, rura, domos, capiens spoliansque colonos [...]"[14]. O zniszczeniach dokonanych w Polsce przez Fryderyka mówił też jego biograf, mnich Rahewin[15].

Luki w zachowanych źródłach nie pozwalają niestety odtworzyć dziejów fryderykowej interwencji w Polsce, dokonanej na początku lat siedemdziesiątych XII w.[16] Skoro jednak nie znalazła ona szerszego opisu w spuściźnie literackiej opartej na życiu i czynach cesarza, to być może nie odznaczyła się w interesującej nas sprawie niczym szczególnym. Nic pewnego jednak w tym względzie nie da się powiedzieć.

Jedyną sprawą, która może posłużyć do próby wykrycia powodów bądź to trwania w latach osiemdziesiątych XII w., bądź to powstania wizerunku wojennych „zalet" Polaków wydaje się kontekst, w jakim wspomniano Polskę w liście Fryderyka I Barbarossy do Saladyna. Jest to bowiem na dobrą sprawę opis wojsk, jakie miał poprowadzić cesarz. W dużej części pochodziły one z terenu cesarstwa i zapewne wymienione w omawianym liście „zalety" były ogólnie znane i wykorzystywane przez cesarza podczas jego wojennych eskapad. Twierdzenie to można też odnieść do sposobu, w jaki wymieniono w liście Czechy. Można przypomnieć, że czescy książęta i królowie tego okresu (Władysław II, Fryderyk Bedrzych, Konrad III Otton), z wyjątkiem chyba tylko Sobiesława II, zazwyczaj wspierali Fryderyka I Barbarossę w jego włoskiej, polskiej czy węgierskiej polityce[17]. List cesarza wymienia więc przede wszystkim tych, którzy już z Hohenstaufem współpracowali i – z różnych względów, bądź to politycznego podporządkowania, bądź to przyczyn uniwersalistycznego ujęcia władzy cesarskiej – Fryderyk I uważał ich za sobie podległych. Myśl ta zdaje się wskazywać jeden moment, w jakim miał szansę narodzić się (czy też umocnić, jeśli funkcjonował już wcześniej) w Niemczech lub też ściślej, przy dworze cesarskim stereotyp „dzikości gniewu" (odpowiednika *furor Germanum*?) Polaków podczas wojny. Niewykluczone, że zapracowali na niego towarzysze Władysława II Wygnańca czy jego syna Bolesława Wysokiego razem z cesarzem wojujących we Włoszech w latach 1154–1155,

[14] Fragment *Carmen de Frederico* cytuję za pracą R. Holzmana: *Über den Polenfeldzug...*, s. 43–44.

[15] *Gesta Friderici...*, lib. III, cap. II, s. 418–419.

[16] Zob. E. Rymar: *Interwencja niemiecka na Śląsku w 1172 r. a walka potomstwa Władysława Wygnańca o polski pryncypat w latach 1163–1180*. „Sobótka" 1994, R. 49, gdzie zebrano wszystkie źródła traktujące o tych wydarzeniach.

[17] V. Novotny: *České dějny...*, s. 6 i przyp. 5. Do sprawy tej wracam w przygotowywanej do druku pracy pt. *„Caesar et duces Poloniae". Studia z dziejów stosunków polsko-niemieckich w drugiej połowie XII w.*

1158, 1162–1163[18]. Oddziały polskich wygnańców miały szansę więc wziąć udział w tak spektakularnych wyczynach, jak zdobycie Tortony (1155) czy dwukrotnym, zwycięskim oblężeniu Mediolanu (1158 i 1162). Czyżby więc podczas tych wypraw wojennych powstał albo ugruntował się stereotyp „[...] Bolenia suis feris ferior [...]"? – różnego jednak od obrazu przekazanego przez cystersa Guntera, gdzie Polacy byli *indomiti, infidi* czy *saevi*[19]. Przy dzisiejszym stanie bazy źródłowej orzec tego z całą pewnością oczywiście się nie da. Wniosek ten wydaje się jednak zasługiwać chociażby na miano hipotezy badawczej, wartej dalszych rozważań. Na oddzielną rozprawkę zasługuje przy tym wykorzystanie różnych wersji listów cesarskich wciągniętych do krucjatowych kronik, jako dodatkowych argumentów do dyskusji toczonej wokół udziału Polaków w III krucjacie lewantyjskiej[20].

[18] „Regesta Imperii", IV/2/2, nr 1170–1181; KDS 1, nr 34; B. Zientara: *Bolesław Wysoki – tułacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski XII wieku.* „PH" 1971, T. 42, z. 3, s. 372; M. Dworsatschek: *Władysław II...*, s. 314; J. Rajman: *Książę Mieszko Plątonogi jako twórca księstwa opolskiego.* W: *„Sacra Silentii provincia". 800 lat dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002).* Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2003, s. 90.

[19] Omówienie A.F. Grabski: *Polska...*, s. 213.

[20] W sprawie podsumowania dotychczasowych ustaleń i zgłoszenia nowych hipotez zob. M. Gładysz: *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII–XIII w.* Warszawa 2002, s. 120–143.

Marek Smoliński

"[...] quid Bohemia suis feris ferior [...]"
Poland in the letter of Frederick I Barbarossa to Saladin
from 26 IV 1188

Summary

The following paper is an attempt to reflect on the stereotype characterising the way of fighting of Poles in potential wars which was popular in Western Europe at the end of 12th and 13th century. The origins of the expression "Polish in their savage rage" might be traced back to Bolesław Wygnaniec or Bolesław Wysoki's participation in the Italian campaigns of the emperor Frederick I Barbarossa. The Hohenstauf's environment had no other opportunities to learn about ways of running wars by inhabitants of Poland of that time apart from news from the emperor's court during Frederick I's raids to the country of the younger sons of Bolesław Krzywousty. This claim is obviously a research hypothesis as there is no other research material to compare.

The following paper is an attempt to admit to the fact of potential participation of Poles in crusade movement.

Marek Smoliński

„[...] quid Bolenia suis feris ferior [...]"
Polen in dem Brief Friedrichs I. Barbarossa an Saladin
vom 26. April 1188

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel wollte sich der Verfasser mit der stereotypen Beurteilung von Kampfmethoden der sich an verschiedenen Kriegen beteiligenden Polen auseinander setzen. Ende des 12. Jhs und im 13. Jh. geisterte in Westeuropa die Überzeugung herum, dass „Polen vor Zorn wild ist". Solche Bezeichnung betrifft wahrscheinlich die Truppen von Wladislaw dem Verbannten oder Boleslaus dem Tapferen, die in italienischen Kampagnen des Kaisers Friedrichs I. Barbarossa teilgenommen haben. Daraus schöpfte die Hohenstaufs Umgebung ihre Informationen über die von den Polen angewandten Methoden der Kriegsführung. Diese Methoden hat der Kaiserhof schon während der Überfälle Friedrichs I. aufs Land der jüngeren Söhne von Boleslaus Schiefmund kennen gelernt. Da es an einem Vergleichsmaterial in dem Themenbereich fehlt, kann diese Behauptung selbstverständlich nur eine Forschungshypothese sein.

Der vorliegende Artikel sollte auch zu den Forschungen über die Beteiligung der Polen an der Kreuzzugbewegung beitragen.

Marek L. Wójcik
Wrocław

Dyplomatyka księstwa opolskiego w XIII wieku*

W 1999 r. nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego ukazała się dysertacja doktorska mojego autorstwa pt. *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*[1]. Na jej marginesie powstało także kilka studiów poświęconych najstarszej dyplomatyce księstwa opolskiego, m.in. personelowi kancelarii księcia Władysława oraz początkom skryptorium dokumentowego klasztoru Cystersów w Rudach[2]. Można byłoby zadać

---

* Artykuł jest poszerzoną wersją komunikatu pt. „Dyplomatyka księstwa opolskiego. Próba syntezy", który został wygłoszony 8 XII 2003 r. w Lublinie na I konferencji z cyklu „Kancelarie w kręgu kultur", poświęconej stanowi i perspektywom polskiej dyplomatyki średniowiecznej i wczesnonowożytnej.

[1] M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku.* Acta Universitatis Wratislaviensis (dalej cyt.: AUWr.) No 2170: *Historia* CXXXIX, Wrocław 1999.

[2] M.L. Wójcik: *Udział personelu kancelaryjnego w redagowaniu dokumentów Władysława, księcia opolskiego (1246–1281).* W: *Studia historyczne. Ustrój, Kościół, militaria.* Red. K. Bobowski. AUWr. No 1471: *Historia* CVI. Wrocław 1993, s. 53–63; Tenże: *Początki skryptorium dokumentowego klasztoru Cystersów w Rudach.* W: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski.* Red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich. Opole 1995, s. 263–277; Tenże: *Przyczynek do dziejów kancelarii bytomskiej na przełomie XIII i XIV w. O dacie zawarcia umowy zastawnej pomiędzy Kazimierzem, księciem bytomskim, i Piotrem z Paniów.* W: *Bytom. Wykopaliska – zabytki – dokumenty – wspomnienia.* Red. J. Drabina. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu": *Historia* 1997, T. 7, s. 100–108; Tenże: *„...dominus Kolhardus cancellarius..." Czy istniał urząd kanclerza na dworze Władysława, księcia opolskiego (1246–1281)?* „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«" (dalej cyt.: „Sobótka") 1999, T. 54, s. 455–465; Tenże: *Jeszcze o dokumencie Mieszka opolskiego z 1232 (1282?) roku. (Głos na marginesie sporu o początki Skoczowa).* „Sobótka" 1999, T. 54, s. 519–528; Tenże: *Cztery dokumenty Bolesława I opolskiego dla cystersów henrykowskich z datą 17 XI 1301 r. Problem autentyczności i okoliczności powstania.* W: *„Memoriae amici et magistri". Studia historyczne poświęcone pamięci Prof. Wacława Korty (1919–1999).* Red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik. Wrocław 2001, s. 155–167.

sobie w związku z tym pytanie: Po co wracać po raz kolejny do tych samych problemów, zamykać się nieustannie w granicach XIII w., tracąc czas na badanie dobrze przecież rozpoznanych i niezbyt licznych dokumentów, skoro na opracowanie czekają wciąż nietknięte, poza paroma wyjątkami, śląskie kancelarie XIV-wieczne, dysponujące bogatą dokumentacją źródłową, pozwalającą na szeroko zakrojone studia analityczno-syntetyczne?[3] Przyczyn ponownego sięgnięcia po – wydawałoby się – opracowany już w dostatecznym stopniu temat jest w zasadzie kilka. Po pierwsze – dyplomatyki opolskiej nie rozpatrywano dotąd na szerszej płaszczyźnie. Przedmiotem mniej lub bardziej szczegółowych studiów były bowiem dokumenty i kancelarie książęce, w mniejszym zaś stopniu kościelne i rycerskie[4]. Analizowano je przy tym osobno, zupełnie inaczej niż w historiografii wielkopolskiej, mazowieckiej czy pomorskiej[5], co nie pozwala prześledzić pełniej procesu recepcji dokumentu jako instrumentu potwierdzającego czynności prawne na całym obszarze danego księstwa, a nie tylko w pojedynczej, wybranej jego agendzie[6]. Tak więc stajemy na gruncie śląskim przed możliwością zamknięcia studiów syntetycznych przynajmniej w granicach jednego księstwa w określonych ramach chronologicznych. Po drugie – na Górnym Śląsku XIII wiek, a ściślej rzecz ujmując lata 1202–1281, to – stosując terminologię Barbary Trelińskiej – czas drugiej generacji Piastów (pierwsza to generacja Śląska jako całości, druga jako Górnego Śląska, czy też – poprawniej – Opolszczyzny, trzecia zaś jako generacja poszczególnych księstw górnośląskich)[7]. W odniesieniu do dyplomatyki jest to etap pośredni pomiędzy tzw. przedkancelaryjnymi strukturami adminis-

[3] Pytanie to nasuwa się w związku z uwagami sformułowanymi w recenzji pracy cytowanej w przyp. 1, zob. T. Jurek w: „Roczniki Historyczne" 2000, T. 66, s. 249.

[4] R. Żerelik: *Stan i perspektywy badań nad kancelariami górnośląskimi w średniowieczu i czasach nowożytnych.* W: *Stan i potrzeby badań nad historią Górnego Śląska w czasach średniowiecznych i nowożytnych.* Red. I. Panic. Cieszyn 1994, s. 16–27; Tenże: *Kondycja śląskiej dyplomatyki. Stan i perspektywy badań.* Acta Universitatis Carolinae: „Philosophica et Historica" 1: *Z pomocných věd historických* XIII. Praha 1996, s. 69–80; R. Stelmach: *Dyplomatyka śląska – stan badań nad dziejami kancelarii i potrzeby badawcze.* W: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce. Materiały z sympozjum w Uniwersytecie Jagiellońskim dnia 21–22 października 1993 roku Profesorowi Zbigniewowi Perzanowskiemu przypisane.* Red. M. Rokosz. Kraków 1995, s. 155–162.

[5] M. Bielińska: *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku.* Warszawa 1967; F. Sikora: *Dokumenty i kancelaria Przemysława I oraz Bolesława Pobożnego 1239–1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej.* Wrocław 1969; E. Suchodolska: *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury.* Warszawa 1977; K. Bobowski: *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII wieku (na tle praktyki kancelaryjnej wszystkich świeckich i kościelnych ośrodków zarządzania i kultury).* AUWr. No 836: *Historia* LIV. Wrocław 1988.

[6] Zadania tego nie wypełnia synteza K. Maleczyńskiego: *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich.* Cz. 1. Wrocław 1951, s. 189–240.

[7] B. Trelińska: *Kancelaria i dokument książąt cieszyńskich 1290–1573.* Warszawa–Łódź 1983, s. 71 i n.

tracyjnymi a ukształtowanymi kancelariami feudalnych księstw dzielnicowych, a zatem okres wzrastającej rangi dokumentu, nie tylko książęcego, oraz formowania się kancelarii jako ośrodka zarządzania i kultury. Po trzecie wreszcie – wspomniana wyżej monografia, jak większość podobnych prac, zawiera wiele kontrowersyjnych i dyskusyjnych wniosków, na które skrzętnie wskazali recenzenci[8], co skłoniło autora do ponownego przyjrzenia się niektórym zagadnieniom szczegółowym. Niniejsze studium należy więc traktować jako podsumowanie i uzupełnienie wcześniejszych badań, swoistą próbę przejścia od ortodoksyjnej metody badań dyplomatycznych do analizy o charakterze kompleksowym, choć nadal ograniczonej tylko do XIII stulecia.

Zakres chronologiczny niniejszego szkicu obejmuje lata 1202–1281. Początkową datę wyznacza ostateczne ukształtowanie się jednolitego terytorialnie księstwa opolskiego, w granicach obejmujących kasztelanie: opolską, raciborską, oświęcimską i bytomską[9], końcową zaś – śmierć Władysława opolskiego, a w jej następstwie rozpad Opolszczyzny najpierw na trzy, a około 1290 roku na cztery organizmy terytorialno-administracyjne, z głównymi ośrodkami w Opolu, Raciborzu, Bytomiu i Oświęcimiu[10]. Z okresu tego zachowały się do dziś, pomijając regesty, falsyfikaty i dokumenty interpolowane, 84 dokumenty, kolejno według liczby egzemplarzy: książęce, rycerskie, kościelne, zarówno duchowieństwa zakonnego, jak i świeckiego, oraz miejskie[11].

[8] Uwaga ta dotyczy tylko T. Jurka (rec.): dz. cyt. w przyp. 3, s. 246–249, gdyż pozostali recenzenci wyrażali dość pochlebne opinie o pracy, zob. m.in. R. Stelmach w: „Archiwista Polski" 2000, T. 5, s. 83–86; I. Hlaváček: *Z nových polských prací k středověké diplomatice*. „Sborník archivních prací" 2001, T. 51, s. 305–306; A. Wałkówski w: „Archeion" 2001, T. 103, s. 206–210. Zdecydowanie krytyczne stanowisko pierwszego z wymienionych badaczy jest efektem jego negatywnego, mającego pozamerytoryczne źródła, nastawienia wobec wrocławskiej szkoły dyplomatycznej i wszystkich jej zwolenników, por. A. Wałkówski: *„Diatriba" o fantazmatach Tomasza Jurka*. „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne" 2002, z. 4, s. 289–297.

[9] J. Bieniak: *Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcania się Polski w dzielnicową poliarchię*. W: *„Sacra Silentii provincia". 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202–2002)*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2003, s. 37–81.

[10] Literaturę na temat podziału księstwa opolskiego po 1281 r., ze wskazaniem na rok 1290, zestawia M.L. Wójcik: *Uwagi w sprawie daty podziału ziemi raciborskiej po śmierci Władysława, księcia opolskiego († 1281), w świetle najstarszych dokumentów jego synów, Mieszka i Przemysława*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1999, T. 24, s. 14–22.

[11] Pełna dokumentacja odnośnie do dokumentów książąt opolskich znajduje się w pracy przytoczonej w przyp. 1, natomiast dokumenty innych wystawców opracowano na podstawie *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej cyt.: *SUb*). Bd. 1. Hrsg. H. Appelt. Köln–Graz 1963–1971; Bd. 2. Hrsg. W. Irgang. Wien–Köln–Graz 1977; Bd. 3. Hrsg. W. Irgang. Köln–Wien 1984; Bd. 4. Hrsg. W. Irgang. Köln–Wien 1988. Jako podstawę do identyfikacji rycerstwa księstwa opolskiego wykorzystano studia M. Cetwińskiego: *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*. Wrocław 1982, passim; R. Żerelika: *Biogramy rycerstwa śląskiego. Uzupełnienia*. „Sobótka" 1989, T. 44, s. 459–473; oraz U. Schmilewskiego: *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle*. Würzburg 2001, s. 385–599.

Dyplomatyką księstwa opolskiego, zwłaszcza książęcą, zajmował się pełniej jako pierwszy Karol Maleczyński, stwierdzając, że w okresie rządów Kazimierza opolskiego (1211–1229/1230) brak jakiegokolwiek dokumentu, którego dyktat lub pismo można by przypisać opolskim siłom kancelaryjnym[12]. Jego też zdaniem za panowania Mieszka II (1238–1246), następcy Kazimierza, udział personelu kancelaryjnego w redagowaniu przywilejów książęcych był bardzo niewielki[13]. Do podobnych wniosków doszedł także Rościsław Żerelik. Badacz ten dostrzegł wprawdzie wśród pism księcia Kazimierza z lat 1221–1226 dokument wystylizowany przez urzędników kancelarii opolskiej[14], ale zauważył przy tym, że spośród pozostałych dyplomów władcy z owego pięcioletniego okresu żaden nie został zredagowany w kancelarii wystawcy[15]. Co więcej, z ogólnej liczby 12 dokumentów książąt opolskich z lat 1235–1260, sporządzonych na rzecz Kościoła i biskupa wrocławskiego, aż 11 przypisał redakcję katedry wrocławskiej[16]. Wskazał on również na znaczny udział kancelarii biskupa Tomasza I w spisywaniu czystopisów dokumentów władców opolskich we wspomnianym przedziale czasowym[17]. Na współpracę między dworem książęcym w Opolu a kancelarią biskupią we Wrocławiu w zakresie usług kancelaryjnych zwrócili także uwagę Heinrich Appelt[18] i Winfried Irgang[19]. Z przeglądu tych opinii zdaje się wyłaniać teza, że w okresie panowania Kazimierza opolskiego i jego starszego syna Mieszka, jak również w czasie rządów regencyjnych księżnej Wioli (1230–1234), wdowy po Kazimierzu, książęca kancelaria opolska nie była jeszcze rozwiniętym urzędem dokumentującym czynności prawne. Jej powstania należałoby zatem upatrywać dopiero za Władysława opolskiego (1246–1281), ale czy rzeczywiście?

Na podstawie szczegółowej analizy formularza dokumentów książąt opolskich z lat 1217–1246 można stwierdzić, że spośród 9 dokumentów Kazimierza 6 sporządzili odbiorcy (cystersi lubiąscy, cysterki trzebnickie, urzędnicy biskupa wrocławskiego Wawrzyńca)[20], po jednym kancelarie biskupie we Wrocławiu i Krakowie[21], a jeden prawdopodobnie wystawca, ale przy współudziale biskupa wrocławskiego[22]. Księżna Wiola wystawiła tylko 4 dokumenty,

[12] K. Maleczyński: *Zarys dyplomatyki polskiej...*, s. 218.

[13] Tamże, s. 217.

[14] R. Żerelik: *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 roku*. AUWr. No 1258: *Historia* XCII. Wrocław 1991, s. 79.

[15] Tamże, s. 112, przyp. 90.

[16] Tamże, s. 158.

[17] Tamże, s. 175.

[18] H. Appelt w: SUb, I, s. XXXII i n.

[19] W. Irgang w: SUb, II, s. XVIII i n.

[20] SUb, I, nr 222, 251, 254, 259, 271, 310.

[21] SUb, I, nr 165; *Zbiór dokumentów małopolskich*. T. 4. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Wrocław 1969, nr 872.

[22] SUb, I, nr 298 (dokument przenosin zgromadzenia norbertanek z Rybnika do Czarnowąsów z 1228 r.).

z czego 2 zredagował bez wątpienia personel kancelarii odbiorcy, czyli biskupa wrocławskiego Tomasza I[23], jeden charakteryzował styl typowy zarówno dla dokumentów Henryka Brodatego oraz jego syna, jak i dla dokumentów wystylizowanych przez Gerarda, notariusza Władysława Odonica i Przemysła I oraz pracownika kancelarii biskupów poznańskich[24], wreszcie ostatni, z 1230 r., wystawiony dla norbertanów ołbińskich, uznany został już przez Heinricha Appelta za produkt dworu opolskiego[25]. Mieszko z kolei wystawił 20 dokumentów, wśród których znalazło się 12 dokumentów zredagowanych przez odbiorców (joannitów, cystersów lubiąskich i kancelarię biskupa Tomasza I)[26], 6 dyplomów skierowanych do różnych osób i instytucji (szpital św. Ducha we Wrocławiu, Klemens Gryfita, kolegiata św. Krzyża w Opolu, bożogrobcy miechowscy, cystersi lubiąscy, bracia Zbrosław i Maciej), sporządzonych w kancelarii biskupiej we Wrocławiu[27], oraz 2 dyplomaty (dla cystersów lubiąskich i testament księcia Mieszka) ingrosowane prawdopodobnie przez kogoś z otoczenia wystawcy[28]. Tak więc na ogólną liczbę 33 dokumentów książęcych znanych z lat 1217–1246 zaledwie 4, a z większym prawdopodobieństwem tylko 2, sporządzono na dworze wystawcy, pozostałe zaś redagowali albo odbiorcy, albo kancelaria biskupa wrocławskiego, pełniąca funkcję usługową w zakresie dokumentacji czynności prawnych opolskich władców[29].

---

[23] SUb, II, nr 105, 243.

[24] Chodzi o dokument z 1238 r. (SUb, II, nr 156), wystawiony przez Wiolę w Bobrownikach Ostrzeszowskich na zjeździe z księciem śląskim Henrykiem, zezwalający Klemensowi, ówcześnie kasztelanowi krakowskiemu, lokować na prawie średzkim wsie Łubnicę i Konarzewo oraz założyć targ w Łubnicy. Pojawia się w nim arenga, która jest na Śląsku unikatem („Quoniam generatio venit et generatio praeterit eo ideo plerumque memoria cum mortuis sepelitur, ratio decrevit, ut, quae homines volunt esse stabilia, literarum testimoniis perennentur"), za to jest typowa dla Gerarda z Poznania; zob. szerzej: M. Bielińska: *Kancelarie...*, s. 78, 165; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 57–60.

[25] SUb, I, nr 319; H. Appelt w: SUb, I, s. 234 oraz s. XXXIII i XXXIX.

[26] SUb, II, nr 158, 165, 175, 178, 180, 187, 188, 210, 226, 244, 302, 310.

[27] SUb, II, nr 166, 174, 192, 242, 284, 311.

[28] SUb, II, nr 277, 295. O testamencie Mieszka II, zwłaszcza zaś o spornej dacie jego sporządzenia (29 X 1245 lub 1246 r.), wypowiedzieli się m.in.: G. Labuda: *O domniemanych rządach czeskich w Opolskiem w latach 1246–1247*. W: *Mediaevalia. W 50. rocznicę pracy naukowej Jana Dąbrowskiego*. Warszawa 1960, s. 54 i nn.; J. Rajman: *Mieszko II Otyły, książę opolsko-raciborski (1239–1246)*. „Kwartalnik Historyczny" 1993, T. 100, s. 36; i ponownie G. Labuda: *Testament księcia opolsko-raciborskiego Mieszka II (1246)*. W: *„Viae historicae". Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. Goliński, S. Rosik. AUWr. No 2306: *Historia* CLII. Wrocław 2001, s. 283–287. Dyskusję badaczy podsumował ostatnio, opowiadając się za rokiem 1245, M.L. Wójcik: *Appendix do najnowszych badań nad testamentem Mieszka II Otylego, księcia opolsko-raciborskiego*. W: „Wieki Stare i Nowe". T. 4. Katowice 2005, s. 57–73.

[29] M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 84–93.

Dokumenty kościelne z omawianego okresu, np. subdiakona Jana z 1244 r.[30], oraz te, które sygnowane były przez opolskich rycerzy, przygotowywano zwykle w kancelariach odbiorców. Taki charakter noszą choćby dyplomy wystawione przez Jana Sybocica (z 1233 r.)[31] i kasztelana opolskiego Zbrosława ze Śmicza (z 1236 r.)[32] dla katedry wrocławskiej, czy też palatyna opolskiego Wernera Konradowica (sprzed 14 IX 1230 r.)[33] i Rożka Dzierżykrajowica na rzecz cystersów lubiąskich (z 18 VII 1233 r.)[34]. Kancelaria biskupia uczestniczyła także w sporządzaniu dokumentów na rzecz innych odbiorców, czego ewidentnym przykładem jest akt nadania Sieciecha Konradowica na rzecz cysterek trzebnickich (sprzed 1224 r.)[35]. Widać więc bardzo wyraźnie, że rycerstwo ziemi opolskiej, nie doceniające znaczenia dokumentu, zarówno w wymiarze prawnym, jak i społecznym, nie przywiązywało doń większej wagi, zupełnie inaczej niż przedstawiciele rycerstwa dolnośląskiego, wśród których już w 1243 r. można odnotować najstarsze ślady funkcjonowania prywatnych kancelarii (Bogusław, notariusz komesa Jana z Wierzbnej)[36]. O wystawianie dokumentów troszczyli się natomiast ich odbiorcy, zwłaszcza biskupi wrocławscy oraz klasztory, najbardziej zainteresowani posiadaniem pisemnych potwierdzeń dokonanych alienacji dóbr. Nie spotykamy się także na terytorium księstwa opolskiego w interesującym nas okresie z praktyką ingrosowania dokumentów prywatnych przez pracowników kancelarii książęcej. Biorąc pod uwagę niewielką – w dodatku tylko prawdopodobną – liczbę sporządzonych przez nich dyplomów (przypomnijmy: zaledwie dwa, a w najlepszym razie cztery), świadczącą o niewykształceniu się tutaj jeszcze pojęć o randze dokumentu książęcego, można przypuszczać, że instytucja taka wówczas we wschodniej części Śląska nie istniała.

[30] SUb, II, nr 261 (akt nadania połowy wsi *Wachow* w księstwie opolskim na rzecz cystersów mogilskich).

[31] SUb, II, nr 32 (dokument ten to testament z licznymi nadaniami na rzecz biskupstwa wrocławskiego); zob. R. Żerelik: *Kanclaria biskupów...*, s. 157, 174.

[32] SUb, II, nr 120 (nadanie Ścinawy Kościołowi wrocławskiemu); R. Żerelik: *Kancelaria biskupów...*, s. 157, 174.

[33] SUb, I, nr 312 (dokument ten ma charakter zeznania, w którym Werner Konradowic przysięga, że brat jego Stojgniew wydziedziczył swego stryjecznego brata Dzierżykraja, poświadczając jednocześnie, iż klasztorowi lubiąskiemu przysługuje prawo do posiadania wsi *Bogenaw*, pochodzącej z darowizny Stojgniewa).

[34] SUb, II, nr 36 (chodzi o nadanie przez Rożka klasztorowi lubiąskiemu wsi Rzetnia w kaliskiem).

[35] SUb, I, nr 248 (w dokumencie mowa o tym, że Sieciech wybrał się do Jerozolimy i odstąpił swą ojcowiznę bratu przyrodniemu Stojgniewowi, ale z zastrzeżeniem, że po jego bezpotomnej śmierci owo *patrimonium* zostanie przekazane cysterkom trzebnickim).

[36] SUb, II, nr 257; R. Żerelik: *Pisarze rycerzy i mieszczan śląskich (do połowy XIV wieku)*. W: *Monastycyzm. Słowiańszczyzna i państwo polskie. Warsztat badawczy historyka*. Red. K. Bobowski. Wrocław 1994, s. 166 i n., 170.

W historiografii przyjmuje się niemal powszechnie, że najbardziej wiarygodnym kryterium funkcjonowania na danym obszarze kancelarii jest działalność w niej osób celowo powołanych do redagowania i spisywania dokumentów potwierdzających zdziałane czynności prawne[37]. Pierwszy notariusz na dworze opolskim, Maciej, pojawia się w otoczeniu Kazimierza opolskiego już w roku 1226 i występuje z tą godnością także w dokumencie Wioli z 1230 r.[38] Poza nim źródła z pierwszej połowy XIII w. wymieniają kilku innych notariuszy, mianowicie: Boceporiusza, odnotowanego tylko w 1239 r.[39], Stefana, aktywnego w latach 1239–1241[40], Henryka, znanego z lat 1240–1244[41], oraz Gotarda, wzmiankowanego trzykrotnie w okresie od 1241 do 1245 r.[42] Brak stabilności personelu kancelaryjnego przy jednoczesnej niewielkiej ich aktywności dyplomatycznej, wyrażającej się pojedynczymi produktami własnymi, o ile faktycznie reprezentują produkt wystawcy, zdaje się raczej nie dowodzić, ale przeczyć tezie o działaniu przy dworze opolskim książęcej kancelarii. Istotą przytoczonego powyżej poglądu w kwestii funkcjonowania tej instytucji nie jest bowiem samo istnienie personelu kancelaryjnego, który mógł pełnić swe funkcje jedynie *de iure*, ale konkretny ich udział w przygotowywaniu dokumentów, a zatem działalność *de facto*. Tymczasem przed 1246 r. nie da się jednoznacznie potwierdzić ich bezpośredniego udziału w pracach nad dokumentem. Wręcz przeciwnie, istnieją przesłanki potwierdzające tezę o braku w Opolu urzędu kancelaryjnego. Od 1222 r. spotykamy bowiem tutaj kanclerza Sebastiana, który funkcję tę sprawował aż do 1235 r.[43] Nie ma wątpliwości, że nie parał się on pracami kancelaryjnymi, albowiem znana z 1228 r. formuła *datum per manus Sebastiani cancelarii curie nostre* uchodzi za późniejszą interpolację[44], a wystawiony przezeń wspólnie z bratem Grzego-

[37] F. Sikora: *Dokumenty i kancleria...*, s. 179 i n.; K. Mieszkowski: *Najnowsze badania nad dyplomatyką wielkopolską XIII wieku*. „Przegląd Historyczny" 1970, T. 61, s. 688 i nn.; R. Żerelik: *Kancelaria biskupów...*, s. 49.

[38] SUb, I, nr 259, 319; por. D. Veldtrup: *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*. Berlin 1995, s. 480.

[39] SUb, II, nr 165; D. Veldtrup: *Prosopographische Studien...*, s. 467.

[40] SUb, II, nr 166, 210; D. Veldtrup: *Prosopographische Studien...*, s. 487 n., gdzie niesłusznie identyfikowany jest z kapelanem i rektorem kościoła parafialnego w Czeladzi, znanym z lat 1260–1262; zob. M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 158, przyp. 365.

[41] SUb, II, nr 188, 242, 244, 277; D. Veldtrup: *Prosopographische Studien...*, s. 471.

[42] SUb, II, nr 226, 284, 295. Po 1246 r. Gotard przeszedł na służbę księcia Władysława opolskiego, gdzie aż do 1277 r. pełnił funkcję notariusza i protonotariusza, zob. D. Veldtrup: *Prosopographische Studien...*, s. 471; M.L. Wójcik: *„...dominus Kolhardus cancellarius..." Czy istniał...*, s. 459 i nn.; Tenże: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 155 i nn.

[43] SUb, I, nr 222, 249, 254, 259, 269, 291, 298, 315, 319; SUb, II, nr 1, 23, 105; ZDMłp., IV, nr 872; D. Veldtrup: *Prosopographische Studien...*, s. 487; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 87.

[44] Chodzi o dokument wystawiony dnia 1 VIII 1228 r. przez księcia Kazimierza na rzecz palatyna opolskiego Klemensa Gryfity (SUb, I, nr 291), w którym wiele interpolacji stwier-

rzem dokument z datą 26–31 XII 1230 r. lub 1231 r., na mocy którego nadał szpitalowi św. Ducha we Wrocławiu wieś Kózki, został sporządzony przez odbiorcę, czyli kanoników regularnych z klasztoru Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu[45]. Trzeba podkreślić, że formułę *datum per manus* spotykamy również w dwóch różnych dokumentach przy imionach notariuszy Stefana (1239 r.) i Henryka (1240 r.), przy czym pierwszy z nich zredagowano w kancelarii biskupiej we Wrocławiu[46], a drugi w kancelarii komandorii joannitów z Makowa[47]. W tym kontekście uzasadnione wydaje się retoryczne pytanie postawione przez Tomasza Jurka: po co organizować kancelarię, skoro nie zajmuje się ona sporządzaniem dokumentów?[48]

Jednoznaczna odpowiedź nasuwa się w tym miejscu sama. Najpewniej nie było w Opolu takiej potrzeby. Nie sprzyjało temu dwukrotne przerwanie ciągłości funkcjonowania władzy książęcej, raz po śmierci Kazimierza, gdy rządy nad księstwem i opiekę nad małoletnimi synami zmarłego księcia objął Henryk Brodaty, drugi zaś, gdy zmarł nagle w 1246 r. Mieszko II. Ważniejszą rolę zdawała się odgrywać jednak niekorzystna struktura odbiorców dokumentów książęcych (biskupi i klasztory), nie sprzyjająca aktywizacji miejscowych urzędników, a także słabość gospodarcza księstwa w początkach jego istnienia. Miejscowi książęta dbali wprawdzie o ekonomiczny rozwój swego państwa, ale najczęściej zabiegali o to właściciele poszczególnych dóbr położonych na obszarze Opolszczyzny, przede wszystkim cystersi lubiąscy, biskupi wrocławscy oraz joannici makowscy[49]. Oni też występowali z inicjatywą prawną, czy to w zakresie immunitetu, obejmującego często oprócz sądownictwa niższego także pełne prawa jurysdykcyjne, czy to odnośnie do akcji lokacyjnej, przedstawiając władcom opolskim, po uprzednim uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia, gotowe do opieczętowania przywileje, przygotowane we własnych kancelariach. Brak zatem inicjatywy prawnej książąt opolskich odbił się za-

dzili m.in.: W. Schulte: *Zur Geschichte der Burg Oppeln.* „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens" (dalej cyt.: ZfGS) 1868, T. 9, s. 418 i nn.; B. Ulanowski: *O założeniu i uposażeniu klasztoru Benedyktynek w Staniątkach.* „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego Akademii Umiejętności w Krakowie" 1892, T. 28, s. 11 i nn.; J. Gottschalk: *Zur mittelalterlichen Geschichte der Oppelner Burgen,* ZfGS 1936, T. 70, s. 146; H. Appelt w: SUb, I, s. 215. Zob. też: M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...,* s. 15–16, 90.

[45] SUb, II, nr 1. W sprawie jego dyktatu wypowiedział się W. Irgang w: SUb, II, s. 1, przypisując go odbiorcy.

[46] SUb, II, nr 166; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...,* s. 61 i n.

[47] SUb, II, nr 188; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...,* s. 62.

[48] T. Jurek (rec.): dz. cyt. w przyp. 3, s. 247.

[49] A. Barciak: *Posiadłości biskupów wrocławskich w księstwie opolskim do początków XIV w. Przykład Ujazdu.* W: *Tysiącletnie dziedzictwo kulturowe diecezji wrocławskiej.* Red. A. Barciak. Katowice 2000, s. 66 i nn.; A. Pobóg-Lenartowicz, W. Dominiak: *Rozwój akcji osadniczej w księstwie opolsko-raciborskim w I połowie XIII wieku.* W: *Sacra Silentii provincia...,* s. 149 i nn.

równo na bardzo powolnym procesie recepcji dokumentu, jak również formowania się, czy też raczej nieuformowania się, książęcej kancelarii. Z tych samych przyczyn nie doszło w księstwie opolskim w pierwszej połowie XIII w. do wykształcenia się pełnych form dokumentu prywatnego i kościelnego, a co za tym idzie – kancelarii prywatnych i kościelnych, choć w tym samym czasie prosperowały już one na obszarze Dolnego Śląska.

Po 1246 r. nastąpił w księstwie opolskim zasadniczy przełom, wyrażający się znacznym przyrostem liczby sporządzanych wówczas dokumentów, zarówno książęcych, kościelnych, jak i prywatnych. Rozwój akcji osadniczej, liczne lokacje miast i wsi książęcych na prawie niemieckim, łącznie 14 zachowanych przywilejów lokacyjnych, ale znacznie większa liczba rzeczywistych lokacji, szczególnie częstych od połowy XIII w.[50], oraz przemiany ekonomiczne związane z immunizowaniem wielu dóbr[51] – wszystko to pociągało za sobą wzrost zapotrzebowania na dokument, którego ranga gwałtownie wzrosła jako instrumentu regulującego kwestie społeczne, prawne, ekonomiczne, polityczne i administracyjne. Tym samym zaistniała więc konieczność zorganizowania sprawnego i dobrze funkcjonującego aparatu władzy książęcej. Jego nieodzownym elementem stała się dworska kancelaria, nabierająca cech organu usprawniającego zarząd księstwem[52].

Pierwsze dokumenty księcia Władysława, wystawione w 1247 r. dla wrocławskich klasztorów św. Wincentego i Najświętszej Marii Panny, sporządzono jeszcze w kancelariach odbiorców[53], ale już następny dyplom tego władcy, akt lokacji Bytomia z 1254 r., został zredagowany przez Gotarda, nazwanego w źródle notariuszem opolskim[54]. Od tego roku wzrastała liczba dokumentów ingrosowanych na dworze opolskim, choć nie malał także, przynajmniej początkowo, udział odbiorcy w ich przygotowywaniu. Na ogólną liczbę 22 dokumentów Władysława z lat 1254–1281 aż 6 wykazuje bowiem dyktat kancelarii odbiorcy (norbertanów ołbińskich, dominikanów raciborskich, cystersów jędrzejowskich, norbertanek czarnowąskich i kancelarii biskupa wroc-

[50] F. Lenczowski: *Z rozważań nad lokacją miast śląskich*. W: *Mediaevalia...*, s. 110 i n.; Tenże: *Ze studiów nad problemami miast śląskich do końca XIV wieku*. Opole 1965, s. 24, 45 i n.; M.L. Wójcik: *Kancelarie i dokumenty...*, s. 97 i n.; W. Dominiak: *Polityka gospodarcza księcia Władysława I Opolskiego (1246–1281)*. W: *Korzenie środkowoeuropejskiej i górnośląskiej kultury gospodarczej*. Red. A. Barciak. Katowice 2003, s. 79–93.

[51] M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 97 i n.; W. Dominiak: *Polityka gospodarcza księcia...*, s. 75 i nn.

[52] Podobnie rzecz wygląda w odniesieniu do początków kancelarii oświęcimskiej, zob. B. Trelińska: *Kancelaria...*, s. 71 i n.

[53] SUb, II, nr 328, 340. O ile nie ma wątpliwości co do proweniencji kancelaryjnej dokumentu dla ołbińskich premonstratensów, o tyle pochodzenie tego drugiego jest już problematyczne. Wiadomo jednak z całą pewnością, że nie wyszedł on z kancelarii wystawcy, zob. W. Irgang w: SUb, II, s. XXIII, 192, 200; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 114–115, 121–123.

[54] SUb, III, nr 142.

ławskiego)[55], a formularz jednego z nich, którego kancelaryjną proweniencję trudno jednoznacznie ustalić (dla benedyktynek staniąteckich), nie należał prawdopodobnie do nikogo z otoczenia opolskiego władcy[56]. Pozostałych 15 dokumentów można przypisać miejscowym siłom kancelaryjnym, mianowicie notariuszom Gotardowi (5 dokumentów z lat 1254–1262)[57] i Arnoldowi (8 dokumentów z lat 1267–1280)[58] oraz kapelanom Unieborowi (1 dokument z 1281 r.)[59] i Konradowi (1 dokument z 1274 r.)[60]. Warto podkreślić, że z dokumentem zredagowanym poza dworem książęcym spotykamy się po raz ostatni na krótko po 30 IX 1267 r. (redakcja dominikanów raciborskich)[61]. Od tej chwili cała dokumentacja prawna księcia Władysława była sporządzana przez urzędników wystawcy, co świadczy o istotnym wzroście rangi dokumentu książęcego na obszarze podległym jego władzy, a zatem i o wykształceniu się kancelarii dworskiej. Przekonuje o tym dodatkowo fakt, iż przywilej lokacyjny Dobrosławic koło Głubczyc, sygnowany w 1264 r. przez opata rudzkiego Piotra, sporządzono na opolskim dworze, odgrywającym – po raz pierwszy w dziejach księstwa – rolę usługową w przygotowywaniu dokumentu wystawcy innego niż panujący aktualnie władca[62]. Ponownie nastąpiło to w 1276 r., kiedy prawdopodobnie notariusz Arnold wystylizował dokument sygnowany przez Piotra ze Sławikowa, powierzającego sołtysowi Hermanowi misję przeniesienia na prawo niemieckie miejscowości Sobiszowice koło Gliwic[63]. Śledząc zatem organizację pracy nad dokumentami książęcymi, możemy stwierdzić, że dopiero po 1267 r. mamy do czynienia z personelem kancelaryjnym pełniącym swe funkcje nie *de iure*, ale *de facto*, a więc redagującym systematycznie dokumenty i spisującym ich czystopisy. Nieprzypadkowo też w tym właśnie czasie spotykamy w Opolu nie tylko dwóch wspomnianych wyżej notariuszy, których udział w ingrosowaniu dokumentów książęcych nie podlega wątpliwości, ale także protonotariusza Gotarda, pełniącego w latach 1274–1277 funkcję kierownika dworskiej kancelarii[64].

---

[55] SUb, III, nr 269, 277, 335, 338, 340; SUb, IV, nr 39.

[56] SUb, III, nr 317.

[57] SUb, III, nr 142, 213, 235, 418, 419. Odbiorcami owych dokumentów byli: wójt bytomski Henryk, komes Janusz, bożogrobcy miechowscy oraz cystersi henrykowscy.

[58] SUb, IV, nr 44, 164, 188, 239, 247, 321, 335, 388. Do ich odbiorców należeli: mieszczanie raciborscy, rycerze Chwalisz, Herman, Henryk i Stefan, klasztor lubiąski oraz bracia Arnold, Rudyger i Piotr.

[59] SUb, IV, nr 408. Dokument ten wystawiono na rzecz *confratribus ordinis Premonstratensis de regula beati Augustini*, których książę Władysław zamierzał osadzić we wsi Lubna.

[60] SUb, IV, nr 246.

[61] SUb, IV, nr 39.

[62] SUb, III, nr 486; M.L. Wójcik: *Dokumenty i kancelarie...*, s. 126–128.

[63] SUb, IV, nr 290.

[64] Szerzej M.L. Wójcik: *„...dominus Kolhardus cancellarius..." Czy istniał...*, s. 460 i n.

Społeczne i prawne znaczenie dokumentu dostrzegły na ziemi opolskiej znacznie wcześniej miejscowe instytucje kościelne, nieco później zaś osoby prywatne. Już w okresie panowania Mieszka II w przygotowywaniu dokumentacji prawnej, zarówno własnej, jak i odbiorcy, aktywnie uczestniczyły komandorie joannickie. Działalność tę kontynuowały także w czasie rządów księcia Władysława, sporządzając choćby w 1257 r. dokument wystawiony przez Mikołaja z Wróblina, *militis domini ducis de Opul*[65]. Własnymi, dość sprawnie działającymi skryptoriami dokumentowymi, o ile wolno w tym miejscu użyć takiego sformułowania, często kwestionowanego w literaturze[66], dysponowały także klasztory. I tak, w skryptorium norbertanek czarnowąskich zredagowano trzy zachowane do dziś dokumenty z lat 1260–1279, w tym dwa sygnowane przez książąt opolskich, mianowicie Władysława i jego syna Bolesława[67], dominikanie raciborscy sporządzili z kolei dwa dokumenty w 1258 i 1267 r., oba w imieniu Władysława[68], wreszcie cystersi rudzcy ingrosowali także dwa dokumenty, sygnowane przez palatyna opolskiego Mroczka z Pogorzeli (w 1269 r.) i wójta głubczyckiego Teodoryka (w 1272 r.)[69]. Dyktatorem tych ostatnich był brat Jan, cysters, którego imię odnotowano w formule skrypcyjnej – *datum per manus fratris Johannis*[70]. Wyraźnie zmalał natomiast w stosunku do poprzedniego okresu, to jest do lat 1217–1246, udział wrocławskiej kancelarii biskupiej w redagowaniu i spisywaniu dokumentów opolskich wystawców. O ile dokumenty przygotowywane przez urzędników biskupich stanowiły wówczas niemal całą spuściznę dyplomatyczną księstwa opolskiego, w tym książęcą, o tyle po roku 1246 w otoczeniu biskupa Tomasza redagowano już tylko sporadycznie dokumenty wystawiane na rzecz biskupa i katedry wrocławskiej przez księcia (zaledwie dwa dokumenty z 1260 r.)[71] oraz osoby

[65] SUb, III, nr 258.

[66] Pomimo wielu zastrzeżeń wobec „wydzielania" przez badaczy ze skryptoriów klasztornych osobnego urzędu zajmującego się przygotowywaniem dokumentacji o charakterze kancelaryjnym, czyli tzw. skryptorium dokumentowego, termin ten, z braku nazewniczo lepszej dlań alternatywy, niemal powszechnie funkcjonuje w literaturze dyplomatycznej, zob. m.in.: K. Bobowski: *O potrzebie badań nad skryptoriami dokumentowymi cystersów na ziemiach polskich w okresie średniowiecza. Stan i propozycje metod badawczych.* W: *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy.* Red. J. Strzelczyk. Poznań 1992, s. 55–62; A. Wałkówski: *Skryptorium dokumentowe klasztoru cystersów w Kamieńcu Ząbkowickim do końca XIII wieku. Zarys dziejów.* W: *Klasztor w kulturze...*, s. 239–261; M.L. Wójcik: *Początki skryptorium...*, s. 263–277.

[67] SUb, III, nr 340 (dokument księcia Władysława z 1260 r.); SUb, IV, nr 254 (dokument z 1274 r., wystawiony przez Marcina, proboszcza czarnowąskiego, przenoszącego Żelazno na prawo niemieckie); SUb, IV, nr 382 (dokument Bolesława opolskiego z 1279 r.).

[68] SUb, III, nr 269; SUb, IV, nr 39.

[69] SUb, IV, nr 93 i 183; M.L. Wójcik: *Początki skryptorium...*, s. 274 i n.

[70] SUb, IV, nr 93; R. Żerelik: *Urzędnicy skryptoriów klasztornych na Śląsku do końca I połowy XIV wieku. Ze studiów nad działalnością dyplomatyczną klasztorów śląskich.* „Sobótka" 1989, T. 44, s. 562, 569; M.L. Wójcik: *Początki skryptorium...*, s. 275.

[71] SUb, III, nr 335, 338.

prywatne (na przykład dokument Jana, zwanego *Zaya*, z 1273 r.)[72]. Nie pośredniczyła ona też już zbyt często w sporządzaniu dokumentów dla instytucji bądź osób trzecich. Po 1246 r. znamy tylko jeden taki przypadek, mianowicie nadanie z 1259 r. na rzecz klasztoru cysterek trzebnickich, dokonane przez Strześcisławę, wdowę po kasztelanie opolskim Zbrosławie ze Śmicza[73].

Z faktu, iż dokumenty sygnowane przez szeregowe rycerstwo sporządzali najczęściej ich kościelni odbiorcy, można wnosić, że to oni właśnie zabiegali nadal o potwierdzanie w formie pisemnej zdziałanych czynności prawnych. Wzrosło natomiast zapotrzebowanie na dokument ze strony przedstawicieli najmożniejszych warstw rycerstwa. Najlepszym tego dowodem są trzy dokumenty sygnowane w latach 1250–1264 przez palatyna opolskiego Mroczka z Pogorzeli, sporządzone z całą pewnością na dworze wystawcy[74]. W literaturze wyrażono przypuszczenie, że wyszły one spod ręki kanonika wrocławskiego i prepozyta lubuskiego Gerlacha, brata komesa Mroczka, tytułującego się w źródłach dyplomatycznych z lat 1242–1243 notariuszem śląskim i notariuszem księcia Bolesława Rogatki[75]. Ponieważ jednak nie jest znana żadna praca redakcyjna tego urzędnika, co zdaje się świadczyć, iż z godnością notariusza występował on raczej tylko tytularnie[76], za bardziej zasadny uznać trzeba wniosek, że ingrosatorem wspomnianych dokumentów Mroczka był niejaki Arnold, kapelan w Pogorzeli, redaktor dokumentu żony Przecława Mroczkowica z Pogorzeli i Różanej, wystawionego w 1273 r. na rzecz proboszcza w Pogorzeli: „[...] quam prebendam fideli capellano suo in presenti conferri iussit Arnoldo [...]"[77]. Jeśli założymy więc słusznie, że na dworze możnowładczym Pogorzelów działał jakiś urząd dokumentujący czynności prawne, to brak jednak szerszych podstaw źródłowych, aby doszukiwać się w nim najstarszych śladów istnienia w pełni zorganizowanej, mającej już trwały charakter, prywatnej kancelarii rycerskiej. Zlecenie Arnoldowi przez Mroczka czynności redakcyjno-skrypcyjnych, mających związek z podjętą przez niego akcją kolonizowania i zagospodarowywania rodowych włości w dobie osłabienia władzy książęcej[78], stanowi co najwyżej namacalny dowód

[72] SUb, IV, nr 198; R. Żerelik: *Kancelaria biskupów...*, s. 217, 230.

[73] SUb, III, nr 294. O dyktacie tego dokumentu, zob. W. Irgang w: SUb, III, s. 194.

[74] SUb, II, nr 388; SUb, III, nr 463, 499; W. Irgang w: SUb, III, s. 14; M.L. Wójcik: *Początki skryptorium...*, s. 272–274.

[75] M.L. Wójcik: *Początki skryptorium...*, s. 274.

[76] A. Wałkówski: *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*. Zielona Góra 1991, s. 172 i n.

[77] SUb, IV, nr 220. O dyktacie tego dokumentu, zatwierdzonego dnia 1 I 1274 r. przez biskupa wrocławskiego Tomasza II (SUb, IV, nr 224), zob. W. Irgang w: SUb, IV, s. XXIV, 153.

[78] T. Jurek: *Najdawniejsze dobra śląskich Pogorzelów*. „Roczniki Historyczne" 2002, T. 68, s. 37, 52 i n.

dostrzeżenia przez górne warstwy rycerstwa ogromnej rangi społeczno-prawnej dokumentu.

Znaczenie dokumentu dostrzegły także miejskie instytucje administracyjno-prawne, co należy wiązać z przebudową ustrojową miast, oznaczającą w praktyce ich przenoszenie na prawo niemieckie, a w konsekwencji bujny rozwój społeczno-ekonomiczny oraz wzrost roli organów władzy samorządowej, zwłaszcza zaś rady miejskiej. Ta ostatnia, czuwająca nad porządkiem w mieście, sprawująca nadzór nad handlem i rzemiosłem, rozpatrująca cywilne sprawy sądowe mieszkańców, zarządzająca wydatkami miasta, ustalająca prawa, nie mogła przecież obejść się bez własnej kancelarii i zatrudnianych w niej pisarzy[79]. Pierwszych śladów działalności kancelarii miejskich w księstwie opolskim możemy się doszukiwać już w drugiej połowie XIII w. Datowany 1 IX 1273 r. dokument Mikołaja, mieszczanina bytomskiego, wystawiony na rzecz wrocławskich premonstratensów, którego dyktat obcy jest zarówno skryptorium odbiorcy, jak i współczesnym kancelariom górnośląskim, a treść nie wymagała pośredniczenia osób bądź instytucji trzecich, zwłaszcza książęcych lub kościelnych, został przypuszczalnie sporządzony przez odnotowanego na liście świadków Hermana, pisarza kancelarii miasta Bytomia (*Herman scriptor*)[80].

Dokument ułatwiał realizację określonych programów politycznych i ekonomiczno-społecznych w różnych sferach życia i działalności publicznej, z kolei kancelaria, miejsce rejestrowania czynności prawnych, uczestniczyła aktywnie wespół z różnymi agendami dworskimi, kościelnymi i administracyjnymi w sprawowaniu władzy i zarządu nad określonym terytorium[81]. Nie jest dziełem przypadku, że zarówno dokument, jak i kancelaria to na ziemiach polskich wytwory XIII w. Istnieje bowiem ścisły związek pomiędzy przemianami w mentalności i kulturze prawno-publicznej ówczesnego społeczeństwa a rozwojem dokumentu i kształtowaniem się podstaw organizacyjnych oraz

[79] Zob. A. Methner: *Die Danziger Stadtschreiber bis 1630*. Danzig 1929; I. Radtke: *Kancelaria miasta Poznania do roku 1570*. Warszawa 1967; M. Stankowa: *Kancelaria miasta Lublina XIV–XVIII w.* Warszawa 1968; B. Wyrozumska: *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*. Kraków 1995.

[80] SUb, IV, nr 206. Wystawcy, czyli kancelarii miejskiej w Bytomiu, przypisał redakcję tego dokumentu W. Irgang w: SUb, IV, s. XXIII. Pisarza Hermana nie uwzględnił w swym studium R. Żerelik: *Uposażenie i stan majątkowy urzędników kancelarii miejskich na Śląsku (do 1350 r.)*. AUWr. No 1163: *Historia* LXXXII. Wrocław 1991, aneks (s. 101 i n.).

[81] Por. K. Bobowski: *Synteza średniowiecznej dyplomatyki zachodniopomorskiej – próba sformułowania wzorca metodycznego*. W: *„E scientia et amicitia". Studia poświęcone Profesorowi Edwardowi Potkowskiemu w sześćdziesięciopięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*. Red. M. Drzewiecki. Warszawa–Pułtusk 1999, s. 50 i n.; K. Skupieński: *Biurokracja w średniowiecznej kancelarii?* W: *Drogą historii. Studia ofiarowane Prof. Józefowi Szymańskiemu w 70. rocznicę urodzin*. Red. P. Dymmel, K. Skupieński, B. Trelińska. Lublin 2002, s. 205 i nn.

funkcjonalnych wystawiających go urzędów[82]. Opolszczyzna uchodzi w tym wypadku za przykład wręcz modelowy. Wprawdzie z interesującego nas XIII stulecia zachowały się na tym terenie jedynie finalne produkty kancelarii, czyli dokumenty, ale nie ma wątpliwości, że lokowanie miast i wsi, rozgraniczanie posiadłości, szacowanie dochodów, ustalanie stopnia realizacji różnych zobowiązań ekonomicznych wymagało także tworzenia innych typów dokumentacji aktowej, m.in. regestrów, rachunków, rejestrów dochodów i dóbr.

Powstała w drugiej połowie XIII w. w księstwie opolskim kancelaria książęca nie była jedynie częścią dworu panującego władcy, gdzie piśmienni urzędnicy sporadycznie spisywali dokumenty. Stanowiła ona osobny urząd, o niezbyt wysokim jeszcze stopniu zorganizowania, w którym określone osoby zawodowo parały się wyłącznie pracą kancelaryjną. Z przykrością należy stwierdzić, że wobec braku szerszej podstawy źródłowej mechanizmy działania tej kancelarii, szczególnie zaś tok i zakres prac kancelaryjnych, pozostają poza zasięgiem naszego poznania. Podobnie rzecz wygląda w przypadku najstarszych na Górnym Śląsku kancelarii miejskich i prywatnych. W tym kontekście słuszny wydaje się zatem postulat rozwinięcia badań dyplomatycznych na okres księgi wpisów, oferujący stosunkowo obfite i bardzo różnorodne typy dokumentacji kancelaryjnej. Będzie on sprzyjać z pewnością pogłębionej refleksji nad funkcją dokumentu, jego ewolucją oraz społeczno-prawną, administracyjną i kulturalną rolą średniowiecznej kancelarii. Jednoczesne dyskredytowanie studiów nad dokumentami i kancelariami XIII-wiecznymi nie znajduje jednak uzasadnienia. Jeśli bowiem efektem wysiłków historyków ma być synteza średniowiecznej dyplomatyki śląskiej, a w dalszej perspektywie polskiej, to istotne miejsce w naukowych dociekaniach winny zająć także szczegółowe rozważania nad genezą i najdawniejszymi dziejami różnych świeckich i kościelnych ośrodków kancelaryjnych na Śląsku. Ze względu na niezbyt dużą liczbę zachowanych z tego okresu dokumentów są one możliwe do rozpoznania tylko na podstawie drobiazgowej analizy formularza, dyktatu, duktu i innych cech zewnętrznych, z wykorzystaniem całego arsenału tzw. ortodoksyjnych, co nie oznacza, że gorszych, metod badawczych. Nie znajdują one natomiast zastosowania w przypadku studiów nad późnośredniowiecznymi kancelariami, kiedy mamy do czynienia z gwałtownym wzrostem ilości wystawianych przez nie dokumentów oraz stałym rozwojem różnych form i typów sporządzanej dokumentacji aktowej[83].

[82] A. Vetulani: *Z badań nad kulturą prawniczą w Polsce piastowskiej*. Wrocław 1976, s. 116 i n.; K. Bobowski: *Synteza średniowiecznej dyplomatyki...*, s. 52 i n.

[83] Por. B. Trelińska: *Badania nad dyplomatyką górnośląską – specyfika i konteksty badawcze*. W: *Formuła, archetyp, konwencja w źródle historycznym*. Red. A. Górak, K. Skupieński. Lublin–Radzyń–Podlaski–Siedlce 2006, s. 189–197.

Marek L. Wójcik

The Diplomatics the Duchy of Opole in 13th century

Summary

It is not accidental that a document and office appeared on the Polish lands in 13th century. There is a close relationship between changes in mentality and legal-public culture of the society of that time and both the development of documents and the establishment of the organisational and functional basis of offices issuing it. The Duchy of Opole is regarded as a model one in that respect. From 13th century only the final products of the offices – documents were preserved, but without a doubt, location of the cities and villages, separating properties, estimating earnings, establishing the degree of realisation of different liabilities must have involved forming other types of act documentation.

The office of the prince of Opole was not organised until 1246 and was not only a part of court of the ruling prince where literate clerks sporadically wrote documents. It constituted a separate office with not a very high degree of organisation in which given people (notariuses) professionally dealt with the office work. We do not know much about the activities of this office as we lack broader insight to the sources.

The growing importance of a document in social-economic life and political reorganisation of the cities resulted in organisation of private and borough offices. The earliest traces of their activities date back to 1250–1264 (Mroczek from Pogorzel's office) and at about 1273 (office in Bytom). Like in the case of the prince's office our knowledge about them is limited by modest sources. However, the very fact of their existence and activities undertaken by the office constitutes an important testimony of the document entering legal and public functioning of Upper-Silesian community.

Marek L. Wójcik

Die Diplomatik des Oppelner Fürsteutums im 13. Jh.

Zusammenfassung

Es ist kein Zufall, dass eine Urkunde und eine Kanzlei auf dem polnischen Gebiet im 13. Jh. erschienen sind. Es besteht zwar ein enger Zusammenhang zwischen den Umwandlungen im Bereich des Bewusstseins und der Rechtskultur der damaligen Gesellschaft, und der Entwicklung der Urkunde und der damals gebildeten Ämter. Das Oppelner Fürstentum kann hier als ein Vorbild dienen. Auf diesem Gebiet sind vom 13. Jh. lediglich Endprodukte der Kanzleien, also Urkunden, erhalten geblieben, doch es ist zweifellos, dass zur Anlegung von Städten und Dörfern, Grundstückabsonderung, Vermögensabschätzung oder zum Überprüfen von der Ausführung verschiedenerlei Verpflichtungen auch andere Aktenstücke mussten errichtet werden.

Die, erst nach 1246 gegründete Oppelner Fürstenkanzlei war nicht nur ein Teil des Fürstenhofs, wo schreibkundige Beamte nur sporadisch Urkunden ausgefertigt hatten. Sie war selbständiges, noch nicht gut genug eingerichtetes Amt, in dem bestimmte Personen (Notare) ausschließlich allerlei Kanzleiarbeit beruflich ausgeübt hatten. Da es an einem genaueren Quellenmaterial fehlt, sind uns die Arbeitsmechanismen der Kanzlei noch nicht bekannt.

In Folge der zunehmenden sozial-ökonomischen Bedeutung der Urkunden und der Neugestaltung der Städte entstanden zahlreiche private Kanzleien und Stadtkanzleien. Die ältesten Spuren

ihrer Tätigkeit sind schon in den Jahren 1250–1264 (die Kanzlei von Mroczek aus Pogarell) und um etwa 1273 (die Kanzlei zu Beuthen) zu finden. So wie es bei den fürstlichen Kanzleien der Fall war, verfügen wir hier leider auch über sehr bescheidenes Quellenmaterial. Doch die Erwähnungen von den Kanzleien und von deren Tätigkeit ist schon ein wichtiges Beweis dafür, dass eine Urkunde das rechtsöffentliche Leben der oberschlesischen Gemeinschaft sehr beeinflusst hat.

Janusz Grabowski
Warszawa

Najstarsze przywileje książąt mazowieckich dla Szreńska

Szreńsk (określany w źródłach najczęściej jako *Szrensk, Srzensko, Syrzensko*)[1] jest obecnie wsią w powiecie mławskim (województwo mazowieckie) położoną nad rzeczką Mławką w pobliżu ujścia Przylepnicy zw. w górnym biegu Szronką[2]. W XI w. znajdował się tu gród książęcy Zyremdzco[3], wzmiankowany w rzekomym nadaniu (1065) Bolesława Śmiałego dla klasztoru benedyktynów w Mogilnie[4]. Po śmierci Kazimierza Wielkiego (1370) i zjednoczeniu Mazowsza przez Siemowita III Szreńsk został grodem kasztelańskim. Świad-

[1] K. Zierhoffer: *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*. Wrocław 1957, s. 361.

[2] *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*. Oprac. A. Borkiewicz-Celińska. Z. 3. Warszawa 1998, s. 302–303 (dalej: SHGWP). Na temat historii Szreńska i jego zabytków zob. I. Galicka: *Średniowieczne zamki na Mazowszu*. „Biuletyn Historii Sztuki" 1963, T. 25, nr 2, s. 109–118; *Szreńsk*. W: *Miasta Polski w tysiącleciu*. T. 2. Wrocław 1967, s. 517; *Grodziska Mazowsza i Podlasia (w granicach dawnego województwa warszawskiego)*. Napisali: I. Górska, L. Paderewski, J. Pyrkała, W. Szamański oraz L. Gajewski i Ł. Okulicz. Wrocław 1976; I. Galicka, H. Sygietyńska: *Szreńsk*. W: *Mława i okolice. Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 10. Z. 9. Warszawa 1985, s. 29–35; M. Piotrkowski: *Szreńsk – miasto zapomniane (zarys dziejów)*. Warszawa 1986.

[3] T. Lalik: *Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początku XII wieku. Studia z dziejów osadnictwa*. T. 5. Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 18–24; K. Buczek: *Z dziejów badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kasztelańskich*. Kw. Hist. 1970, T. 77, s. 9–13; *Słownik starożytności słowiańskich*. Red. G. Labuda, Z. Stieber. T. 5 (S-Ś). Wrocław 1975, s. 550–551; E. Kowalczyk: *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pissą)*. Warszawa 2003, s. 153.

[4] *Zbiór ogólny przywilejów i spominków mazowieckich*. Wyd. J.K. Kochanowski. Warszawa 1919, nr 22 (zob. recenzję W. Semkowicza: Kw. Hist. 1923, T. 37, s. 162). Analiza dokumentu przeprowadzona przez J. Płochę: *Najdawniejsze dzieje opactwa benedyktynów w Mogilnie*. Wrocław 1972, s. 78, 148–191 i in., wykazała, że jest on oparty na autentycznych zapiskach sięgających XI w.

czą o tym zachowane dokumenty z lat 1371–1373, na których na liście świadków występuje Andrzej, kasztelan szreński[5]. Po 12 V 1373 r.[6] a przed 16 VI 1381 r.[7] (prawdopodobnie w latach 1377–1381) ośrodek wraz z okolicznymi wsiami otrzymał od Siemowita III – Stanisław Grad z Kowalewa h. Dołęga. Po śmierci księcia w 1381 r. i ostatecznym podziale Mazowsza (między Januszem I i Siemowitem IV) Szreńsk wraz z cała ziemią zawkrzeńską znalazł się w dzielnicy płockiej, która przypadła młodszemu z Siemowitowiców[8].

Odbiorcą najstarszych zachowanych dokumentów dla Szreńska był Stanisław Grad z Kowalewa h. Dołęga, jeden z najbliższych doradców i współpracowników Siemowita IV[9], a później jego synów. Prócz Kowalewa[10] posiadał również w ziemi zawkrzeńskiej: Dąbrowę[11], Uniszki Gumowskie[12], Guczewo [Słoszewo][13] oraz Sokołowo w ziemi gostynińskiej, Galomino w ziemi płońskiej[14], dobra Sobiejuchy w gnieźnieńskiem (parafia Brzeskorzystaw, pow. kcyński)[15], Dzianówek na Kujawach (parafia Białotarsk, pow. kowalski)[16]

[5] Nowy NKDMaz. Cz. 3, nr 114, 136. Wbrew opinii A. Borkiewicz-Celińskiej (SHGWP, z. 3, s. 302–303), która wątpi w istnienie w tym ośrodku urzędu kasztelańskiego, sądzę podobnie jak E. Kowalczyk (*Grzebsk. Ze studiów nad pograniczem Mazowsza mazowiecko-prusko-krzyżackim.* W: *Mazowsze – Pomorze – Prusy.* Red. B. Śliwiński. Gdańsk 2000, s. 108–109), że istniała w tym czasie kasztelania szreńska.

[6] Andrzeja, kasztelana szreńskiego spotykamy w latach 1371–1373 w otoczeniu Siemowita III, po raz ostatni wystąpił on w dyplomie z 12 V 1373 r., którym książę nadawał Świętosławowi Romie wójtostwo w Ostrołęce, Nowy KDMaz. Cz. 3, nr 136.

[7] Nadanie dla Stanisława Grada musiało nastąpić przed śmiercią Siemowita III zmarłego 16 VI 1381 r.; O. Balzer: *Genealogia Piastów.* Kraków 1895, s. 458; K. Jasiński: *Siemowit III (ok. 1320–1381), książę mazowiecki.* PSB 1996, T. 37, s. 73–75.

[8] Po śmierci ojca Siemowitowi IV przypadła ziemia płocka (wraz z Zawkrzem), sochaczewska, rawska, gostynińska, płońska i wiska.

[9] Na temat Stanisława Grada zob. m.in.: Z. Lasocki: *Szkice z życia szlachty zawkrzeńskiej w XV i XVI wieku.* Mies. Her. 1931, T. 10, s. 243–247; M. Bielińska: *Grad Stanisław ze Szreńska h. Dołęga (XIV–XV w.), wojewoda mazowiecki.* PSB 1959–1960, T. 8, s. 528–259; A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426).* Warszawa 1998, s. 257–260; J. Grabowski: *Stanisław Grad ze Szreńska h. Dołęga, wojewoda mazowiecki.* W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne". Red. M. Górny. T. 16. Wrocław 2005, s. 65–79.

[10] SHGWP 1981, z. 2, s. 140.

[11] SHGWP 1980, z. 1. s. 53.

[12] SHGWP 2000, z. 4, s. 318–319.

[13] Stanisław Grad kupił w 1395 r. wieś Guczewo w pobliżu Szreńska (późniejsze Słoszewo) od braci: Sasina, Czambora, Wojciecha, Niemierzy i Ścibora z Guczewa. Wilno, Centralna Biblioteka Akademii Nauk, sygn. F1-12 (dalej: BAN).

[14] K. Pacuski: *Ziemia gostynińska od XII wieku do 1462 roku na tle dziejów Mazowsza płockiego i rawskiego.* W: *Dzieje Gostynina i ziemi gostynińskiej.* Red. M. Chudzyński. Gostynin 1989, s. 149.

[15] Z. Lasocki: *Szkice z życia szlachty...*, s. 247.

[16] Z. Guldon: *Rozmieszczenie własności ziemskiej na Kujawach w II połowie XVI w.* Toruń 1964, s. 100.

oraz domy w Płocku (naprzeciwko kolegiaty św. Michała)[17] i w Krakowie (na ulicy Wszystkich Świętych)[18].

7 IX 1383 r. w Płońsku Siemowit IV, uwzględniając wierną służbę Stanisława (zwłaszcza jego udział w działaniach zbrojnych na Kujawach Brzeskich)[19], potwierdził jego wcześniejsze prawa do Szreńska oraz nadał tej osadzie targowej prawo chełmińskie[20]. Z narracji wystawionego dokumentu wynika, że Grad darowiznę Szreńska wraz z kompleksem dóbr otrzymał, jeszcze od Siemowita III Trojdenowica (ojca Siemowita IV), przed 16 VI 1381 r.[21] Jednak nie zachował się dokument tego nadania, być może nigdy nie był wystawiony. Darowiznę albo wpisano (w formie krótkiej notatki) do niezachowanej obecnie Metryki Mazowieckiej z czasów Siemowita III, albo istnieje i taka możliwość, że było to tylko ustne nadanie, uczynione przez księcia dla młodego przedstawiciela rodu Dołęgów.

W dyplomie z 7 IX 1383 r. mieszkańcy Szreńska zostali uwolnieni od ciężarów prawa polskiego, tj. od dotychczasowych świadczeń w naturze i robociźnie, które zostały szczegółowo wyliczone[22]. Zwolnienie to nie dotyczyło podatków okolicznościowych (nakładanych na całe księstwo), które były pobierane dla następujących celów: małżeństwa panującego lub jego dzieci; wykupu z niewoli księcia lub jego synów oraz wykupu lub kupna ziemi. Zwolniono również mieszkańców Szreńska oraz okolicznych wsi od sądownictwa urzędników książęcych; mieli odtąd odpowiadać tylko przed swym panem lub jego sołtysem; w zamian za uchylone ciężary zostali zobowiązani do płacenia rocznego czynszu 2 groszy z łanu na św. Marcina. Stanisław Grad

[17] *Zbiór dokumentów i listów miasta Płocka*. Wyd. S.M. Szacherka. T. 1. Warszawa 1975, nr 155 (dalej: ZDLmP 1).

[18] *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*. Wyd. A. Theiner. T. 1. Rzym 1860, nr 1027.

[19] Prawdopodobnie na przełomie maja i czerwca 1383 r. wziął udział z polecenia Siemowita IV w wyprawie zbrojnej pod dowództwem Krzesława z Kościoła i Abrahama Sochy na Kujawy brzeskie.

[20] Wilno, BAN, sygn. F1-10.

[21] Nastąpiło to wkrótce po bezpotomnej śmierci Andrzeja, kasztelana szreńskiego, najwcześniej pod koniec 1373 r. lub (co bardziej prawdopodobne) w latach 1377–1381, w okresie sprawowania funkcji podkanclerzego na dworze Siemowita III przez Marcina Szczaka z Dąbrowy h. Dołęga, bliskiego krewnego (prawdopodobnie stryja) Stanisława Grada.

[22] Problematykę lokacji na prawie chełmińskim na Mazowszu omawiają m.in.: S. Pazyra: *Geneza i rozwój miast mazowieckich*. Warszawa 1959, passim; S. Russocki: *Etapy lokacji miejskich na Mazowszu w XIV–XV w.* Prz. Hist. 1964, T. 55, z. 2, s. 189–195; J. Senkowski: *Skarbowość Mazowsza od końca XIV wieku do 1526 roku*. Warszawa 1965, passim; A. Borkiewicz-Celińska: *Osadnictwo Zawkrza w okresie książęcym*. W: *Studia i materiały do dziejów ziemi zawkrzeńskiej*. Red. J. Antoniewicz. T. 1. Warszawa 1971, s. 37–38; M. Gołębiowski: *Lokacje miast na prawie chełmińskim*. W: *Księga pamiątkowa 750-lecia prawa chełmińskiego*. Red. Z. Zdrójkowski. T. 1. Toruń 1990, s. 229–333; H. Samsonowicz: *Gospodarka i społeczeństwo (XIII–początek XVI w.)*. W: *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*. Red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz. Warszawa 1994, s. 270–276.

otrzymał także w wystawionym przywileju prawo nieodpowiednie; miał być sądzony wraz ze swym potomstwem tylko przez samego władcę, po otrzymaniu pozwu na piśmie, opieczętowanym sygnetem książęcym. Siemowit IV zobowiązał go również oraz jego następców do służby w wyprawach wojennych (w pancerzu) wraz z innymi ziemianami płockimi oraz nadał mu pełne prawo książęce w jego posiadłościach.

Nadanie prawa chełmińskiego dla Szreńska przyczyniło się do szybkiego rozwoju tej osady targowej, dlatego Stanisław Grad zwrócił się również do księcia o potwierdzenie innego przywileju (otrzymanego również tylko w formie przyrzeczenia lub notatki kancelaryjnej wciągniętej do niezachowanej Metryki Mazowieckiej z czasów Siemowita III), a dotyczącego przywileju na pobieranie cła w Szreńsku. Kupcy i furmani przejeżdżający przez te miasto lub w promieniu 1 mili zostali zmuszeni do opłaty cła pod karą konfiskaty towarów; książę uwolnił również mieszkańców Szreńska od opłaty ceł w przejeździe przez posiadłości należące do księstwa Siemowita IV[23].

Wspomniany dokument został wydany w *Kodeksie dyplomatycznym Księstwa Mazowieckiego* przez Jana T. Lubomirskiego pod datą 7 IX 1397 r.[24] Jednak słusznie część literatury zakwestionowała datę roczną tego dyplomu, gdyż ziemia zawkrzeńska, na której leżał Szreńsk, znajdowała się od listopada 1384 r. do stycznia 1399 r. w zastawie u Krzyżaków, dlatego książę nie mógł wystawić tego dokumentu w 1397 r., gdyż naruszałoby to w istotnym stopniu ówczesne prawa zwierzchnie Zakonu i jego interesy. Na wystawienie przywileju dla Szreńska w tym roku musiałby przecież wyrazić zgodę komtur ostródzki, któremu podlegało Zawkrze, a na liście świadków umieszczono by przedstawicieli władz Zakonu Krzyżackiego. Natomiast w analizowanym dyplomie na liście świadków spotykamy wyłącznie urzędników i dworzan książęcych: Abrahama Sochę ze Szczytna h. Nałęcz, wojewodę płockiego[25], Szczepana z Jasieńca h. Wężyk, starostę płockiego[26], Andrzeja z Gulczewa Młodszego h. Prawda, syna kasztelana płockiego[27], Pietrasza Rpiszkę z Bedlna h. Leliwa[28] i Jana z Gościszewic h. Jeleń[29]. W narracji i dyspozycji dyplomu brak również informacji, że książę potwierdza nadanie za zgodą władz Zakonu Krzyżac-

[23] AGAD, MK 40, k. 4.

[24] KDMaz., nr 127.

[25] A. Supruniuk: *Wojewoda płocki...*, s. 50–65.

[26] K. Pacuski: *O rodzie Wężyków na Mazowszu w XIV–XV wieku, „Wenerabiles, nobiles et honesti". Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej.* Red. A. Radzimiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski. Toruń 1997, s. 217–222.

[27] A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 140–142.

[28] F. Sikora: *Piotr (Pietrasz) Rpiszka z Bedlna i Kasek h. Leliwa (zm. 1402).* PSB, T. 26, s. 383–385.

[29] A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 184–185.

kiego. Dodatkowym argumentem za całkowitym odrzuceniem daty rocznej przyjętej w Kodeksie Lubomirskiego jest data dzienna, na co dotychczas nie zwrócono w literaturze uwagi. W analizowanym dyplomie data dzienna wystąpiła w brzmieniu *feria quarta in vigilia Nativitatis Virginis Mariae*, jednak w 1397 r. wigilia Święta Narodzenia N. Panny Marii przypada nie w środę – *feria quarta*, lecz w piątek – *feria sexta*. Chociaż zdarzały się pomyłki w oznaczeniu dat dziennych podczas przepisywania dokumentów, to jednak trudno sobie wyobrazić, żeby kopista zapisał datę dzienną w brzmieniu *feria sexta* zamiast *feria quarta*, nawet jeżeli w oryginale podano datę dzienną w formie skróconej.

W pracy poświęconej otoczeniu księcia Siemowita IV Anna Supruniuk zaproponowała datę 7 IX 1399 r.[30], co miałoby oznaczać, że książę potwierdzał nadanie dla Stanisława Grada już po wykupie ziemi zawkrzeńskiej od Zakonu. Za taką datacją opowiedział się również Wiesław Sieradzan[31]; jednak wspomniani autorzy nie przedstawili szczegółowej argumentacji swej hipotezy i nie zwrócili uwagi na fakt, że w 1399 r. wigilia Święta Narodzenia N. Panny Marii nie przypadała we środę, lecz w niedzielę – *dominica in wigilia Nativitatis*. Dlatego musimy odrzucić takie rozwiązanie, gdyż jest mało prawdopodobne, żeby pisarz dokumentu zapisał datę dzienną właśnie w takim brzmieniu. W kancelariach średniowiecznych i wczesnonowożytnych nie popełniano takich błędów w zapisie datacji dokumentów.

Wystawieniu tego dyplomu w 1399 r. przeczy lista świadków. Abraham Socha h. Nałęcz, wojewoda płocki nie mógł 7 IX 1399 r. w Płocku świadczyć na dokumencie Siemowita IV, gdyż trzy tygodnie wcześniej zginął w bitwie pod Worsklą z Tatarami[32]. Także Piotr Rpiszka z Bedlna h. Leliwa, początkowo bliski współpracownik Siemowita IV, nie występuje pod koniec XIV w. na dokumentach książęcych. Piotr, po zakończeniu działalności w otoczeniu książąt mazowieckich związał się z dworem królewskim. W 1393 r. występuje jako *camerarius* dworu królowej Jadwigi[33], a przed 9 III 1394 r. zostaje starostą opoczyńskim[34]. Przed 24 marca awansuje na starostwo buskie[35]; w tym samym roku pełni również funkcję ochmistrza dworu królowej[36]. Od tego czasu towarzyszy często królowej Jadwidze; dzięki jej wstawiennictwu

[30] Tamże, s. 258.

[31] Zob. rec. W. Sieradzana z pracy B. Możejko: *Ród Świnków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*. Gdańsk 1998 („Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1999, nr 1, s. 150).

[32] Abraham Socha zginął w bitwie pod Worsklą 16 VIII 1399 r. MPH T. 3, s. 82; A. Supruniuk: *Wojewoda płocki...*, s. 51–52.

[33] F. Sikora: *Piotr (Pietrasz) Rpiszka...*, s. 384.

[34] UrzMp, nr 1347.

[35] UrzBel, nr 604.

[36] F. Sikora: *Piotr (Pietrasz) Rpiszka...*, s. 384.

otrzymał przed 15 X 1396 r. kasztelanię wiślicką[37]. Jeżeli Piotr Rpiszka wystąpiłby w tym czasie jako świadek na dokumencie Siemowita IV, to na pewno kancelaria książęca odnotowałaby pełniony przez niego urząd. Prawdopodobnie jako kasztelan wiślicki znalazłby się na początku listy świadków lub zaraz po wojewodzie płockim. Nie zdarzały się przypadki, żeby w dokumentach książąt mazowieckich wysokich dygnitarzy koronnych umieszczano pod koniec testacji, w miejscu, gdzie zazwyczaj występowali dworzanie książęcy niepełniący żadnych urzędów.

Na błędną datację tego dokumentu zwrócili już uwagę autorzy Sumariusza Metryki Koronnej, wydanego przez Teodora Wierzbowskiego, podając obok daty rocznej – 1397, w nawiasie datę – 1391, oraz przy dacie dziennej – *feria quarta* w nawiasie – *quinta* z wykrzyknikiem[38].

Za datą roczną – 1391 opowiedział się również Aleksander Swieżawski w opracowaniu poświęconym tytulaturze ruskiej książąt mazowieckich[39], jednak w innym miejscu swej pracy podaje błędnie za Lubomirskim datę 1397[40].

Autor ten również niesłusznie sądzi, że tytulatura ruska pojawiła się w kancelarii Siemowita IV dopiero w 1391 r.[41], gdyż z zachowanych źródeł wiadomo, że książę używał tytulatury ruskiej już od 1383 r.[42], a więc jeszcze przed otrzymaniem ziemi bełskiej od króla Władysława Jagiełły[43].

Jeżeli potwierdzenie przywileju dla Stanisława Grada nastąpiłoby 7 IX 1391 r., to musimy przyjąć, że w tym czasie w ziemi zawkrzeńskiej nie było Krzyżaków i terytorium to znajdowało się we władaniu Siemowita IV. Według ustaleń Marka Radocha między 24 VII a 14 VIII 1391 r. wojska Władysława

[37] UrzMp, nr 1100.

[38] MRPS, T. 4/3, supl. nr 354; MRPS, T. 5/1, nr 905.

[39] A. Swieżawski: *Tytulatura ruska książąt mazowieckich*. Częstochowa 1994, s. 32.

[40] Tamże, s. 35.

[41] Tamże, s. 32.

[42] Z lat 1383–1384 znamy aż cztery dyplomy Siemowita IV z tytulaturą ruską: AGAD: Płockie ziem. wiecz. rel. 2, k. 27–27v; Płockie ziem. rel. i wyroki 4, skł. XVII, k. 102–102v; KDMaz., nr 127 (wydany z błędną datą: 1397); G.J. Zielińscy: *Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich rodziny Zielińskich od czasów najdawniejszych do roku 1600*. Cz. 1. Nr 5. Toruń 1880, s. 124–125. Na temat tytulatury ruskiej Siemowita IV zob. J. Grabowski: *Tytulatura kujawska i ruska Siemowita IV, księcia mazowieckiego. Ze studiów nad intytulacją w średniowiecznych dokumentach w Polsce*. W: *Piśmiennictwo pragmatyczne w Polsce do końca XVIII wieku*. Red. A. Wałkówski. Olsztyn 2006 [w druku].

[43] Siemowit IV objął ziemię bełską najpóźniej przed 3 V 1388 r., o czym świadczy dokument z tej daty, na którym Grzymisław z Krzykos h. Pobóg wystąpił z urzędem kanclerza ruskiego, AGAD, Płockie gr. wiecz. 159, s. 738–740. Na temat nadania ziemi bełskiej zob. m.in: A. Swieżawski: *Nadanie ziemi bełskiej Siemowitowi IV*. W: *Mazowsze i Ruś Czerwona w średniowieczu*. Częstochowa, s. 140; A. Janeczek: *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego*. Warszawa 1993, s. 32; J. Tęgowski: *Sprawa ruska w stosunkach Siemowita IV z Władysławem Jagiełłą*. Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Seria: Zeszyty Historyczne 1994, z. 2, s. 120.

Jagiełły posiłkowane oddziałami mazowieckimi Janusza I i Siemowita IV odebrały Zakonowi Zawkrze i włączyły go do księstwa płockiego[44]. Nastąpiło to w okresie szerokiej akcji zbrojnej Władysława Jagiełły wymierzonej przeciwko Zakonowi i jego sojusznikom Wisławowi Czamborowi[45] oraz Władysławowi Opolczykowi[46]. O orężnym wsparciu, jakiego udzielili Jagielle książęta mazowieccy Siemowit IV i Janusz I w walce z Władysławem Opolczykiem, wspomina Jan Długosz[47], łącząc mylnie trzy wojny Władysława Jagiełły z księciem Opolczykiem w jedną i podając m.in. wydarzenia z 1391 pod rokiem 1396[48]. Jednak książęta mazowieccy nie wzięli udziału w całej kampanii królewskiej w 1391 r., ograniczając się jedynie do działań na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej[49]. Według najbardziej prawdopodobnych ustaleń[50] działania militarne przeciwko Opolczykowi rozpoczęły się początkowo na Kujawach od zajęcia 15 VIII 1391 r. zamku biskupów włocławskich – Raciążka, a następnie, po 23 sierpnia część wojsk polskich (w tym na pewno oddziały mazowieckie) ruszyły do ziemi dobrzyńskiej. O obecności książąt mazowieckich (zwłaszcza Janusza I) w obozie królewskim świadczy wystawianie na jego rzecz przez króla w Łęczycy 2 IX 1391 r. dokumentu nadającego mu ziemię drohicką[51], którą faktycznie dzierżył za zgodą Jagiełły od 1390 r.[52]

[44] M. Radoch: *Z dziejów stosunków mazowiecko-krzyżackich na przełomie XIV i XV wieku.* W: *Mazowsze i jego sąsiedzi w XIV–XV wieku.* Red. J. Śliwiński. Olsztyn 1997, s. 40. Ten sam autor w opublikowanej później rozprawie pt. *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385–1407.* Olsztyn 1999, s. 67 nie opowiada się już za zbrojnym zajęciem przez Jagiełłę i książąt mazowieckich ziemi zawkrzeńskiej, uważając, że „prowadzona wojna – zapewne skłoniła Zakon w połowie czerwca 1392 r. do wzmocnienia swych sił zbrojnych na Zawkrzu, ziemi będącej w zastawie u Krzyżaków".

[45] M. Radoch: *Z dziejów stosunków...*, s. 40.

[46] J. Laberschek: *Wyprawa zbrojna króla Władysława Jagiełły na krakowsko-wieluńskie posiadłości księcia Władysława Opolczyka w 1391 roku.* W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej.* Red. S.K. Kuczyński. T. 6. Warszawa 1994, s. 155–159; J. Sperka: *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem.* Cieszyn 2003, s. 32.

[47] DHn, Lib. X, s. 214; zob. *Rozbiór krytyczny Annalium Polonie Jana Długosza z lat 1385–1444.* Oprac.: S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska – pod kier. J. Dąbrowskiego. T. 1. Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 48.

[48] J. Sperka: *Wojny Władysława Jagiełły...*, s. 32.

[49] Nie podzielam opinii J. Laberscheka, op. cit. s. 189, z powodu zagrożenia od północy ziem mazowieckich (ze względu na włączenie się Krzyżaków do wojny po stronie Opolczyka) wymagało obecności książąt i ich wojsk na Mazowszu, gdyż – jak słusznie zauważył J. Sperka (*Wojny Władysława Jagiełły...*, s. 36, przyp. 68) – działania zbrojne Zakonu rozpoczęły się dopiero 21 listopada, a więc w dwa miesiące po wyprawie królewskiej na posiadłości Opolczyka.

[50] J. Bieniak: *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu.* Zap. Hist. 1986, T. 51, s. 35–36; J. Sperka: *Wojny Władysława Jagiełły...*, s. 35–37.

[51] IMT I, nr 41.

[52] Na temat okoliczności i roku nadania ziemi drohickiej wraz z grodami: Mielnikiem, Surażem i Bielskiem, zob. M. Radoch: *W sprawie daty nadania przez Władysława Jagiełłę ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi I.* W: *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI w.* Red. J. Śliwiński. Olsztyn 2002, s. 11–27.

Według Radocha przed działaniami militarnymi na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej doszło do zajęcia ziemi zawkrzeńskiej, gdyż Siemowit IV wystawił 14 VIII 1391 r. dokument dla rodu Gozdawów, obejmujący również ich dobra leżące na Zawkrzu, a na liście świadków wystąpił chorąży zawkrzeński[53].

Nie wchodząc na razie w problematykę zajęcia ziemi zawkrzeńskiej, należy stanowczo odrzucić pogląd, że na dyplomie Siemowita IV z 14 VIII 1391 r. świadczy chorąży zawkrzeński, gdyż żadne źródła w tym czasie nie potwierdzają funkcjonowania tego urzędu na Mazowszu płockim. Także niesłusznie część literatury przyjmuje, że na wspomnianym dyplomie wystąpił Piotr ze Strzyg h. Świnka, który otrzymał godność chorążego zawkrzeńskiego od Krzyżaków[54]. Faktycznie chodzi tu o Piotra Małochę z Małoszyc h. Grzymała, chorążego rawskiego[55]. Zauważmy, że dokument Siemowita IV został wydany przez Lubomirskiego z licznymi błędami[56] i dlatego należy korzystać z publikacji Władysława Semkowicza, który wydał go poprawnie[57].

Wystawienie 14 VIII 1391 r. w Wiskitkach przez Siemowita IV dokumentu dla rodu Gozdawów[58], który obejmował również ich dobra leżące w ziemi zawkrzeńskiej Stawiszyn-Łaziska[59] i Wieluń-Wilewo, nie musi świadczyć, że ziemia zawkrzeńska należała w tym czasie do księcia płockiego, gdyż we wspomnianym dokumencie zostały wymienione wszystkie dobra należące do rodu, bez względu na chwilowe stosunki polityczno-prawne[60]. Także jest mało prawdopodobne, żeby oddziały Siemowita IV (dłużnika Zakonu) podjęły akcję zbrojną na Zawkrzu. Z zachowanej korespondencji między książętami mazowieckimi a Zakonem nie wynika, żeby Siemowit IV bądź Janusz I brali udział w zajęciu ziemi zawkrzeńskiej. Prawdopodobnie w wyniku szeroko zakrojonej operacji zbrojnej Władysława Jagiełły wymierzonej przeciwko Wisławowi Czamborowi i Władysławowi Opolczykowi (stronnikom Zakonu) niewielki oddział krzyżacki, znajdujący się na terenie zastawionej ziemi, mógł opuścić Zawkrze. Krzyżacy, uwzględniając wcześniejsze uwięzienie załogi Wizny (1388)

[53] M. Radoch: *Z dziejów stosunków...*, s. 40.

[54] B. Możejko: *Ród Świnków...*, s. 115.

[55] A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 232–233; E. Kowalczyk: *Dzieje granicy...*, s. 201.

[56] KDMaz. nr 119.

[57] W dyplomie wydanym przez W. Semkowicza (*Mazowieckie przywileje rodowe XIV–XV w.* AKH 1913, T. 11, nr 1, s. 374–375) na liście świadków występuje Piotr, chorąży rawski.

[58] Książę nadał Krystynowi z Piaseczna, marszałkowi dworu, oraz jego braciom z rodu Gozdawów, dziedzicom z Perłowa, ze Zdziaru, z Obrębu, ze Stawiszyna i z Wilewa, prawo nieodpowiednie i zwolnienie od kar; zob. SHGWP, z. 3, s. 286; K. Pacuski: *O rodzie Gozdowów na Mazowszu w XIV–XV w. i jego tradycjach.* W: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej.* Warszawa 1991, s. 665.

[59] SHGWP, z. 3, s. 286–287.

[60] E. Kowalczyk: *Dzieje granicy...*, s. 202.

przez Litwinów[61], obawiali się wojsk Władysława Jagiełły, który przygotowując uderzenie zbrojne na ziemię dobrzyńską, mógł wkroczyć z wojskiem do ziemi zawkrzeńskiej, doprowadzając pośrednio do konfliktu między Zakonem a Siemowitem IV[62]. Jednak książę płocki, uzależniony finansowo od Zakonu, i tak nie wziąłby udziału w zdobywania zastawionej ziemi, gdyż działania zbrojne na ziemi zawkrzeńskiej godziły w niego samego; musiałby przy wykupie zastawu oddać Zakonowi odszkodowanie pieniężne za poczynione tam naprawy[63]. Dlatego Zawkrze (opuszczone ze względów bezpieczeństwa przez Krzyżaków) znajdowało się tylko formalnie w posiadaniu Siemowita IV od sierpnia 1391 do maja 1392, gdyż przed 15 VI 1392 r. przybył na Zawkrze z rycerzami i pospolitym ruszeniem komtur z Ostródy, zajmując początkowo tylko część terytorium, a dopiero 13 VII 1392 r. spotykamy tu wielkiego mistrza Konrada von Wallenrode, który przyjął hołd i objął w posiadanie całą ziemię zawkrzeńską[64]. W wyniku skomplikowanej sytuacji w stosunkach polsko-litewsko-krzyżackich (walk na Litwie z Zakonem i rywalizacji Jagiełły z Witoldem) Krzyżakom chodziło o wzmocnienie swych sił na pograniczu mazowiecko-krzyżackim i przejęciu na nowo zastawionej ziemi, którą prawdopodobnie opuścili latem 1391 r.

W 1397 r. Zawkrze nadal znajdowało się w zastawie u Krzyżaków, gdyż w wystawionym w tym roku z grudnia dokumencie Siemowit IV stwierdził, że zaciągnięty wcześniej dług pod zastaw Wizny i Zawkrza – powiększa o 2000 kop groszy praskich[65]. W tym czasie komtur z Ostródy, któremu podlegało Zawkrze, pobierał z tej ziemi ok. 100 grzywien czynszu rocznie[66]. Dopiero po uregulowaniu spłaty należnej sumy władze Zakonu, po spotkaniu

[61] Na temat zajęcia Wizny przez Litwinów (z pomocą Mazowszan) zob.: M. Palczewski: *Mazowsze Zachodnie wobec Zakonu krzyżackiego w latach 1381–1411*. „Acta Universitatis Lodziensis: Folia Historia 50" 1992, s. 73–74; Cz. Brodzicki: *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*. Warszawa 1994, s. 72; M. Radoch: *Zarys działalności...*, s. 49–50.

[62] Dopiero w 1410 r. wojska księcia Witolda złożone z Litwinów, Rusinów i Tatarów, zmierzające pod Grunwald, wkroczyły na Zawkrze, dopuszczając się tam wielu rabunków i gwałtów na ludności. Prawdopodobnie potraktowano tę ziemię (będącą ponownie od 1407 r. w zastawie u Krzyżaków) jako kraj nieprzyjacielski, DHn, Lib. X et XI, s. 69–70.

[63] IMT, T. 1, nr 26.

[64] Zob. Geheimes Staatsarchiv Preussicher Kulturbesitz, Berlin-Dahlem, Ordensbriefarchiv (dalej: OBA), Schbl. XIX, nr 9 (list komtura Ostródy do wielkiego mistrza); *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*. Pars 1/1. Bearb. E. Joachim. Hrsg. W. Hubatsch. Nr. 631. Göttingen 1948; K. Neitmann: *Die Pfandverträge des Deutschen Ordens in Preussen*. „Zeitschrift für Ostforschung" 41, H. 1, s. przyp. 92; M. Radoch: *Z dziejów stosunków...*, s. 42.

[65] K. Neitmann: *Die Pfandverträge...*, Nr. 1.b., s. 39–43.

[66] Ibid., nr 1.c., s. 43, *„...der kompthur czu Osterrode mir gesagt, das czins im lande czu Sackrze des jares lowft uff 100 und 80 marc"*.

15 I 1399 r. w Malborku Siemowita IV z wielkim mistrzem Konradem von Jungingenem, zwróciły księciu mazowieckiemu ziemię zawkrzeńską[67].

Podsumowując powyższe ustalenia, należy przyjąć, że dokument Siemowita IV, w którym książę potwierdzał nadania celne dla miasta Szreńska, nie może również pochodzić z 7 IX 1391 r., gdyż krótkotrwałe posiadanie (w latach 1391–1392) przez Siemowita IV ziemi zawkrzeńskiej (faktycznie brak obecności tam władz i wojsk krzyżackich) nie upoważniało księcia do wystawienia przywileju dla Stanisława Grada, gdyż godziłoby to w interesy gospodarcze Zakonu. Poza tym z lat 1384–1399 nie znamy żadnych dokumentów książęcych dla dóbr leżących na terenie zastawionej ziemi[68]. Dlatego uwzględniając powyższe uwagi, musimy dokonać jeszcze raz analizy tego dyplomu, który – naszym zdaniem – został wystawiony 7 IX 1384 r., a więc przed zastawieniem ziemi zawkrzeńskiej Krzyżakom.

Podczas wpisu do Metryki Koronnej w 1526 r. (na prośbę Feliksa Szreńskiego, wojewodzica płockiego i kasztelana rypińskiego) dokument Siemowita IV nie wzbudzał podejrzeń; był sporządzony na pergaminie i opatrzony pieczęcią sygnetową, zawieszoną na sznurze jedwabnym[69]. Analiza formularza wskazuje, że jest on autentyczny; zastosowano tu stereotypową inwokację *In nomine Domini amen* i promulgację o incipicie *Vniversis et singulis tam presentibus quam futuris*, a tytulatura wystąpiła w formie skróconej *dux Masouie, Russie etc. dominusque Plocensis et heres*. Ten rodzaj tytulatury występował na dokumentach Siemowita IV w latach 1383–1384. Prawidłowo jest sformułowana narracja, dyspozycja oraz formuła sigillacyjna o incipicie *In cuius rei testimonium*, zapowiadająca przywieszenie pieczęci herbowej sygnetowej II (*sigillum minus*) księcia Siemowita IV[70]. Nie wzbudza podejrzeń również testacja zamieszczona w przywileju książęcym, gdyż wszyscy świadkowie są znani i występują na dokumentach Siemowita IV w latach 1383–1384. Zauważmy, że ci sami świadkowie: Abraham Socha h. Nałęcz, Stefan z Jasieńca h. Wężyk, Andrzej z Gulczewa Młodszy h. Prawda, Piotr Rpiszka z Bedlna h. Leliwa oraz Jan z Goscieszewic h. Jeleń – wystąpili także na dokumencie Siemowita IV z 7 IX 1383 r.[71]

Nieprawidłowa jest tylko datacja (wyrażona w brzmieniu *feria quarta in vigilia Nativitatis Virginis Marie*), gdyż data dzienna nie jest zgodna z datą

[67] IMT, T. 1, nr 51.

[68] Zachował się jedynie wspomniany już dokument z 6 X 1395 r.,Wilno, BAN, syg. F1–12, w którym Jan, starosta krzyżacki (zastawionej ziemi zawkrzeńskiej) potwierdza sprzedaż wsi Guczewo [Słoszewo] w pobliżu Szreńska, należącej do szlachetnych dziedziców z Guczewa, na rzecz Stanisława Grada h. Dołega, dziedzica Szreńska za 30 kop groszy praskich. Sprzedaż oraz wystawienie dokumentu odbyły się na zamku krzyżackim w Działdowie; zob. J. Grabowski: *Dokument starosty krzyżackiego Jana z Narzymia (von Wildenaw) z 6 X 1395 r.* [w druku].

[69] AGAD, MK 40, k. 4.

[70] S.K. Kuczyński: *Pieczęcie książąt mazowieckich*. Wrocław 1979, s. 339–341.

[71] Wilno, BAN, sygn. F1–10.

roczną – 1397. Jeżeli jednak przyjmiemy rok 1384 r. (na co pozwalają świadkowie), to wówczas data dzienna będzie się zgadzała z datą roczną. Prawdopodobną pomyłkę popełniono podczas wpisywania dokumentu do Metryki Koronnej; jest to o tyle możliwe, że w zachowanej najstarszej kopii (z 1526 r.) data roczna jest podana cyframi (nie literami jak w wydawnictwie Lubomirskiego)[72].

Podsumowując, należy stwierdzić, że przeprowadzona analiza formalna dokumentu (zwłaszcza datacji i listy świadków) pozwala z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że został on wystawiony przez Siemowita IV w dniu 7 IX 1384 r. Zauważmy, że data potwierdzenia dyplomu przez księcia płockiego nie była przypadkowa, gdyż poprzedzała zastaw ziemi zawkrzeńskiej, który nastąpił 23 XI 1384 r.[73] Stanisław Grad, jako zaufany współpracownik i doradca Siemowita IV, doskonale wiedział o planach zastawu Zawkrza, dlatego zwrócił się wcześniej do księcia o potwierdzenie przywileju celnego dla Szreńska. Po 23 XI 1384 r. wystawienie tego dokumentu (uszczuplającego dochody Zakonu) byłoby niemożliwe[74].

Lokacja Szreńska w 1383 r. na prawie chełmińskim oraz potwierdzenie rok później przywilejów celnych przyczyniło się do rozwoju miasta oraz sąsiadujących z nim wsi. Dokonania Siemowita IV i Janusza I na Mazowszu w zakresie polityki gospodarczej i ustrojowej spowodowały wyraźny rozwój gospodarczy tej dzielnicy. Nie tylko Szreńsk (który w latach 1384–1391, 1392–1399, 1407–1411 znajdował się na terenie władztwa krzyżackiego), ale również całe Mazowsze płockie korzystało z ożywionej koniunktury na produkty rolnicze, leśne i drewno, co było związane z silnym rozwojem w tym czasie tranzytowej roli portu gdańskiego i innych miast Zakonu. Bardzo dobre stosunki Siemowita IV z Krzyżakami (zwłaszcza w okresie walki o tron krakowski) spowodowały, że Polska straciła wpływy polityczne na Mazowszu, natomiast niespotykanego znaczenia nabrały wpływy gospodarcze Zakonu. Dzielnica ta stała się w tym czasie ważnym dostawcą smoły, drewna, wosku, futer i żywności dla miast Hanzy pruskiej i państwa krzyżackiego[75].

---

[72] KDMaz. nr 127.

[73] IMT, T. 1, nr 29.

[74] Podobnie postąpił inny doradca księcia – Andrzej z Radzików i Woli (w ziemi dobrzyńskiej) h. Ogon, który w marcu 1384 r. wziął od Siemowita IV (za pożyczone 400 kop groszy) w zastaw (nigdy nie wykupiony przez księcia) Kuczbork wraz z kilkoma wsiami, DKMaz., nr 48, s. 340–342. 23 XI 1384 r. spotykamy Andrzeja z Radzików w Brodnicy, gdzie wraz z innymi urzędnikami księcia płockiego potwierdza zastaw ziemi zawkrzeńskiej Zakonowi (IMT, T. 1, nr 29).

[75] Zob. na ten temat m.in.: H. Samsonowicz: *Struktura handlu gdańskiego w pierwszej połowie XV wieku*. PH 1962, T. 53, s. 695–713; Tenże: *Gospodarka i społeczeństwo*. W: *Dzieje Mazowsza...*, s. 256–261; M. Biskup: *Przeobrażenia w handlu i rzemiośle*. W: *Historia Gdańska*. Red. E. Cieślak. Wyd. 2. T. 1. Gdańsk 1985, s. 508–510; J. Sarnowsky: *Die Wirtschaftsfüh-*

Jednak Szreńsk zawdzięczał swój rozwój nie tylko panującej koniunkturze na produkty rolnicze i leśne, ale również znaczącej pozycji swego właściciela – Stanisława Grada, który w latach 1386–1391 z nominacji Siemowita IV sprawował urząd starosty kujawskiego (brzeskiego)[76]. Uczestniczył on również z polecenia księcia w ważnych misjach dyplomatycznych (zwłaszcza do Zakonu Krzyżackiego), jednak wbrew panującej opinii[77] nie był nigdy kanclerzem dworskim Siemowita IV[78].

Pomiędzy 24 VII 1406 r. a 9 II 1409 r. Stanisław Grad objął urząd podkomorzego płockiego[79], a ukoronowaniem jego kariery politycznej był awans przed 24 VIII 1412 r. na urząd wojewody płockiego, który pełnił do śmierci 30 III 1440 r.[80] W następnym roku doszło do podziału dóbr między jego synami Stanisławem i Krystynem[81]. Szreńsk przypadł temu ostatniemu wraz z Dąbrową, Galominem i połową Staroźrebów[82].

Chociaż Szreńscy (potomkowie Stanisława Grada) odgrywali znaczącą rolę na Mazowszu już w II połowie XV w., to jednak ich znaczenie wzrosło po przyłączeniu w 1495 r. Mazowsza płockiego do Korony i po otrzymaniu (1497) przez Stanisława Szreńskiego (późniejszego wojewodę płockiego) od króla Jana Olbrachta dużych dóbr w powiatach: bielskim, raciąskim, szreńskim i wiskim[83]. W 1508 r. Zygmunt I potwierdził mu darowiznę miasta Szreńska i przywilejów celnych nadanych swemu przodkowi[84]. Wzrost znaczenia tej rodziny na Mazowszu przyczynił się również do rozwoju Szreńska – ich siedziby rodowej[85]. Od 1528 r. w mieście odbywały się cztery jarmarki – na Święto Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia), na św. Stanisława (8 maja), na

rung des Deutschen Ordens in Preussen (1382–1454). Köln–Wien 1993; W. Sieradzan: *Sąsiedztwo mazowiecko-krzyżackie w okresie przemian politycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1411–1466*. Toruń 1999, s. 160–194.

[76] A. Supruniuk: *Rządy Siemowita IV na Kujawach Brzeskich w latach 1383–1398*. „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie" 2001, T. 15, s. 58.

[77] Z. Lasocki: *Szkice z życia szlachty...*, s. 246; K. Pacuski: *Ziemia gostynińska...*, s. 149; A. Swieżawski: *Administracja, gospodarka i skarbowość Księstwa Rawskiego 1313–1462*. Częstochowa 1991, s. 43; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 258–259.

[78] Warto zwrócić uwagę, że w akcie wykupu Zawkrza z 15 I 1399 r., IMT, T. 1, nr 52, jak również w dokumencie sądu rawskiego z 15 I 1400 r., KDW, T. 5, nr 1 (który został z oryginału niepoprawnie wydany przez F. Piekosińskiego) Stanisław Grad nie występuje z urzędem kanclerza Siemowita IV. Szczegółowo na ten temat zob. J. Grabowski: *Stanisław Grad ze Szreńska...*, s. 73.

[79] A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 259.

[80] B. Paprocki: *Herby rycerstwa polskiego*. Wyd. K.J. Turowski. Kraków 1858, s. 400; Z. Lasocki: *Szkicie z życia szlachty...*, s. 247; K. Pacuski: *Ziemia gostynińska...*, s. 150.

[81] Warszawa, AGAD, MK 336, k. 28.

[82] Tamże.

[83] MRPS, T. 2, nr 815.

[84] Tamże, T. 4, nr 263.

[85] Zob. A. Bartoszewicz: *Księga radziecka szreńska z lat 1525–1536*. „Rocznik Mazowiecki" 2001, T. 13, s. 69–78.

św. Annę (26 lipca) i na św. Jadwigę (15 października); natomiast targi odbywały się w poniedziałki[86].

W drugiej ćwierci XV w. Feliks Szreński, wojewoda płocki, starosta malborski, łomżyński i wiski wybudował tu okazałą fortalicję i przebudował kościół parafialny[87]. Po jego śmierci (19 IX 1554 r.) cały majątek odziedziczyły jego córki zrodzone z małżeństwa z Barbarą z Kościeleckich: Anna i Barbara.

Szreńsk znajdował się w posiadaniu potomków Stanisława Grada do 1560 r., wówczas to Barbara ze Szreńskich Firlejowa, córka zmarłego wojewody płockiego oraz jej mąż Andrzej Firlej, wojewodzic ruski, zastawili Szreńsk i należące do niego wsi biskupowi płockiemu Andrzejowi Noskowskiemu i jego bratankom: Andrzejowi i Florianowi[88].

Aneks

Dokument nr 1

Płońsk, 7 IX 1383

Siemowit IV, książę mazowiecki i kujawski oraz pan i dziedzic płocki, potwierdza (odnawiając darowiznę swego ojca Siemowita III) Stanisławowi Gradowi z Kowalewa prawo posiadania Szreńska wraz z okolicznymi wsiami i wszystkimi przynależnościami oraz przenosi te dobra z prawa polskiego na prawo niemieckie (chełmińskie), określając prawa, wolności i obowiązki z tytułu posiadania tego nadania.

Or. Wilno, Centralna Biblioteka Akademii Nauk, sygn. F1–10. Pergamin 43,4 x 31, 2+6,1 cm; dokument w złym stanie, pokryty rdzą, poplamiony, znaczne ubytki tekstu w dolnej części dokumentu, na zakładce dwie dziurki i ślad po sznurze od pieczęci wystawcy[89]. Na odwrocie streszczenia i noty archiwalne: **1.** *Donatio principis Semoviti ducis Masoviae 1383* (XVI-wiecznym pismem); **2.** *Donatio Semoviti ducis Masouie Stanislao Grad de Kowalewo* (XVI-wiecznym pismem); **3.** *1383 Ziemowita Xięcia Mazowiec.*

[86] 13 VII 1485 r. – na prośbę Krystyna ze Szreńska – Janusz II nadał miastu prawo odbywania targu w poniedziałek. AGAD, MK 6, k. 177v.

[87] I. Galicka, H. Sygietyńska: *Szreńsk...*, s. 29–34.

[88] Warszawa, AGAD, Szreńska ziemska, nr 1, s. 124.

[89] Ze względu na zły stan zachowania dokumentu (rdza, liczne dziury i ubytki tekstu) dyplom został opublikowany na podstawie oryginału, transumptu Zygmunta I oraz kopii z Metryki Koronnej.

Stanislawowi Grad na miasteczko Srzensk (XVII-wiecznym pismem) oraz sygn.: N. Pmo, 1244, 361, No/1383; nalepka: Виленсая публичная библиотека – 10 B1.

Kop. 1. Kraków, Muzeum Narodowe, dok. perg. MNK 869/14, transumpt (uwierzytelniony) Zygmunta I, króla z daty: Kraków, 21 II 1508;

Kop. 2. AGAD, MK 23, s. 297–299, wg oryginału, w potwierdzeniu Zygmunta I, króla z daty: Kraków, 21 II 1508. Tytuł *Confirmatio donationis oppidi Srzensko cum villis ac theloneo magnifico Stanislao de Srzensko*;

Kop. 3. AGAD, MK 78, k. 104–106v, w potwierdzeniu Zygmunta Augusta, króla z daty: Piotrków, 16 VI 1550, który potwierdza dokument Zygmunta I króla z daty: Kraków, 21 II 1508. Tytuł *Innouacio priuilegii super oppidum Srzensko magnifici Felicis Srzenski de Sokolowo palatini Plocensis.*

Reg. 1. MRPS, T. 4/1, nr 263;

2. MRPS, T. 4/3, supl. nr 313;

3. MRPS, T. 5/1, nr 904;

4. Jasas R., *Pergamentu katalogas*, Vilnius 1980, nr 11;

5. *Katalog dokumentów pergaminowych Muzeum Narodowego w Krakowie.* Oprac. J. Tomaszewicz. Kraków 1992, nr 61 (błędnie podane w regeście imię odbiorcy).

|| [a]„In nomine Domini amen. || Nos Semouithus Dei gracia dux Mazouie, Cuiauie etc. dominusque Plocensis et heres[90], uniuersis et singulis tam presentibus quam futuris, presentium noticiam habituris, volumus fore notum, quod consideratis et inspectis fidelibus seruicys nobilis viri domini Stanislai[91], dicti Grad, heredis de Kowalewo[92], que nobis multipliciter impendit, et adhuc cum sua legittima posteritate nobis et nostris successoribus domino suffragante est impensurus, sibi et suis successoribus legittimis confirmamus donationem nostri patris recolende memorie, damusque ac dedimus opidum, dictum Srzensko[93] cum willis in granicys dicti opidi locatis et locandis, et cum theloneo ibidem ab antiquo constitutum, necnon cum omnibus utilitatibus, censibus et prouentibus uniuersis, que nunc sunt in ibi et in posterum possunt fieri, puta agris, pratis, pascuis, rubetis, mericis, borris, siluis, nemoribus, mellificys, aquis, stagnis, paludibus et aquarum decursibus, piscinis, lacubus, piscaturis, molendinis constructis et construendis, ac cum toto iure herededitario prout est iam dictum opidum cum villis in

[a] *Inicjał wysokości 15 wierszy.*

[90] *Siemowit IV (ok. 1352–1426), s. Siemowita III Trojdenowica; ks. czeski, rawski (1373–1381), płocki, rawski, sochaczewski, gostyniński, płoński, wiski, zawkrzeński (1381–1426), kujawski (1383–1395), ruski (1383–1384, 1388–1426), bełski (1388–1426)*: A. Supruniuk, PSB, T. 37, s. 76–81.

[91] Stanisław Grad (przed 1360–1440) ze Szreńska, Dąbrowy, Guczewa [Słoszewa], Kowalewa (w ziemi zawkrzeńskiej); Galomina (w ziemi płońskiej), Sokołowa (w ziemi gostynińskiej), Dzianówka (na Kujawach pow. kowalski), Sobiejuch (pow. kcyński) h. Dołęga; starosta kujawski (1386), podkomorzy płocki (9 II 1409), wojewoda płocki (24 VIII 1412); Z. Lasocki: *Szkice z życia szlachty...*, s. 245–247; K. Pacuski: *Ziemia gostynińska...*, s. 149–150; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 257–260; J. Grabowski: *Stanisław Grad...*, s. 65–79.

[92] *Kowalewo, wieś (parafia Dąbrowa) w ziemi zawkrzeńskiej.* SHGWP, z. 2, s. 141.

[93] *Szreńsk, wieś (dawniej miasto) w pow. mławskim, w ziemi zawkrzeńskiej.* SHGWP, z. 3, s. 302–303.

suis granicys circumferentialiter distinctum et limitatum, per iam dictum Stanislaum, et ipsius successores legittimos habendum, tenendum, donandum, commutandum, obligandum, vendendum, prout sibi et suis successoribus melius videbitur conuertendum, nostra tamen nostrorumque successorum cum voluntate, quod quidem opidum cum villis memoratis de iure Polonico in ius Theutunicum, quod Culmense dicitur transferimus et transmutamus cum dispositionibus, conditionibus, punctis et clausulis vniuersis prout ipsum ius Theutunicum in sua integritate postulat et requirit. Verumtamen opidi predicti inhabitatores, una cum kmethonibus, villis iam dictis ibidem residentes pro huiusmodi iure et gratia donationis per duos grossos de quolibet manso culto et possesso ad diem beati Martini episcopi venerandi nobis et nostris successoribus annis singulis perpetuis temporibus soluere sunt astricti. In cuius recompensam volumus, quot[b] homines opidi pretacti una cum villis prenomitatis ab omnibus nostris solutionibus, exacctionibus collectis contributionibus et laboribus vniversis sint liberi et exempti, et specialiter *a sep, obraz, narzas, a porco, wacca et ariete, a posewne, nestane, przewod, godne, parsne*[c], *srzonowe, podimne, bobrove et sokolove* et ceteris omnibus angaris et preangaris, quibuscunque nominibus censeantur, eo presertim excepto, quod cum nupcias nostras, vel filiorum nostrorum, aut filiarum nostrarum diuina ex dispositione celebraverimus vel terram nostram obligatam redimere aut aliam emere, aut quod absit, nos vel quempiam ex filys nostris captiuitatem incurrere contigerit, tunc volumus, quod homines opidi predicti siue kmethones villarum praedictarum nobis et nostris succesoribus solvant exactionem, qualem et quantam super omnes villas eqali iure locatas, nostro in ducatu consistentes, pro illa vice duxerimus generaliter imponendam. Preterea absolvimus homines opidi premissi una cum kmethonibus villarum memoratarum, a iudicio nostrorum iudicum et subiudicum, palatini et castellanorum ac officialium eorumdem, ut per eos de cetero non iudicentur, nec cittentur, et cittati non compareant, pena eos omnimode nulla sequente, sed coram predicto domino Stanislao, vel ipsius sequacibus legittimis aut scultetis pro tempore qui fuerint, iure Theutonico astabunt responsuri. Scultetus vero non alibi, nisi coram predicto domino Stanislao uel ipsius sequatibus legittimis, iure prenominato tenebuntur respondere. Damus etiam sepedicto domino Stanislao et suis successoribus legittimis, ut quocienscunque et quandocunque homines opidi predicti siue rustici villarum memoratarum mutuo se occiderint, tunc penam capitis pro se recipient totaliter et ex toto cum vero proprius extraneum aut extraneus proprium hominem seu incolam interimerit preconceptus nobilis et sui successores mediam partem obtinebunt pene huiusmodi capitalis. Licitum autem sit eidem domino Stanislao praetacto, et suis successoribus legittimis, infra limites opidi predicti, una cum villis prenominatis omnes causas, tam paruas quam magnas criminales et civiles iudicare, carceres et patibula erigere licet vindictam sanguinis, mutilationem membrorum aut ultimum suplitium exigat et deposcat. Ceterum damus praefato Stanislao suisque legittimis successoribus, quod coram nullo debet disponere, nisi coram persona nostra ducali vel successorum nostrorum, et hoc non aliter, nisi litera nostro annullo sigilata debet evocari. Et si in aliquibus penis parwis sive magnis manserit, nulle eas solvere debet, nisi nobis nostrisque succesoribus persoluere tenetur. Insuper damus plus dicto Stanislao, et sue legittimae posteritati,

[b] *Tak or.*

[c] *Tak or.*

vt quandocunque ad expeditionem nostram vel successorum nostrorum, non aliter debet transire, nisi tali modo, secundum [modum et consuetudinem][d] nobilium et terrigenarum terrae Culmensis ita tamen quod et recessu, usque ad reuersionem domus sue, omne dampnum quotque ibidem perceperit solvere d[ebemus penitus et tene]mur. Ita tamen de omnibus bonis et villis memoratis dictus Stanislaus, et sui successores legitimi, unum servitium ad expeditionem nobis et nostris [successoribus legittimis uno thorace cum] terrigenis nostris Plocensisbus debet exhibere quotiens nobis fuerit oportunum. Damus etiam iam dicto domino Stanislao suisque successoribus [legittimis plenum ius nostrum ducale in ipso] opido, et in villis memoratis pro nobis et nostris successoribus legittimis ibidem nihil reseruandis. In cuius rei testimonium, sigillum nostrum maius [presentibus est appensum. Actum et] datum in Plonsko[94], in vigilia Nativitatis Marie Virginis Gloriose, de anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo tertio, presentibus hys [nobilibus viris dominis]: Abrahe palatino Mazouie[95], Stephano capitaneo Plocensi[96], Andrea filio Plocensis[97], Petrasio dicto Herpisca[98], Joanne de Gosczyschewycze[99], Cristino vicethesaurario[100], et aliis quampluribus fiddignis. Datum per manus Grzimislai vicecancellarii curie nostre"[101].

[d] *Dziura.*

[94] Płońsk, miasto w ziemi płockiej. SHGW, z. 3, s. 235–239.

[95] Abraham Socha (zm. 16 VIII 1399) ze Szczytna (w ziemi zakroczymskiej), Borkowa (w ziemi płockiej) h. Nałęcz; wojewoda płocki (22 V 1383–16 VIII 1399); A. Supruniuk: *Wojewoda płocki...*, s. 50–65; Tenże: *Otoczenie...*, s. 121–124.

[96] Szczepan (zm. przed 30 VI 1407) z Jasieńca (w ziemi gostynińskiej) h. Wężyk; starosta płocki (13 XI 1379, 7 IX 1383–2 I 1399), podkomorzy gostyniński (22 X 1371), starosta gostyniński (25 VII 1368) i ciechanowski, podkomorzy rawski (5 II 1383); K. Pacuski: *O rodzie Wężyków...*, s. 217–220; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 265–268.

[97] Andrzej (zm. przed 17 VI 1417) z Gulczewa (w ziemi płockiej) Młodszy, s. Andrzeja kasztelana płockiego h. Prawda; kasztelan płocki (przed 15 IV 1400): A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 140–142.

[98] Piotr Rpiszka (zm. przed 1402) z Bedlna i Malkowa (w ziemi sandomierskiej), Kasek (w ziemi sochaczewskiej), syn Szczepana h. Leliwa; współpracownik Siemowita IV, starosta opoczyński (1394), starosta buski (1396) ochmistrz dworu królowej Jadwigi (1396), kasztelan wiślicki (1396); F. Sikora: *Piotr (Pietrasz) Rpiszka...*, s. 383-385; *Urzmlp...*, s. 248–249.

[99] Jan z Gościszewic (w pow. radomskim), h. Jeleń; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 184–185.

[100] Krystyn (zm. przed 1412) z Piaseczna (w ziemi warszawskiej), Gozdowa (w ziemi płockiej), syn Krystyna h. Godowa; podskarbi książęcy (1383), marszałek dworu (1387), wojewoda płocki (1401), K. Pacuski, O rodzie Gozdowów, s. 661; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 193–195.

[101] Grzymisław (zm. przed 1417) z Krzykos (w ziemi wyszogrodzkiej, parafia Łętowo) h. Pobóg; magister, kapelan książęcy (1382), podkanclerzy dworu Siemowita IV (10 VIII 1383), archidiakon dobrzyński (8 IX 1388), kanonik płocki, kanclerz ruski Siemowita IV (3 VI388); A. Radzimiński: *Prałaci i kanonicy*. T. 1. Toruń 1991, s. 81–82; A. Supruniuk: *Otoczenie...*, s. 170.

Dokument nr 2

Płock, 7 IX 1397 [7 IX 1391]

Siemowit IV, ks. mazowiecki i ruski potwierdza Stanisławowi z Kowalewa przywilej na pobieranie cła w Szreńsku; kupcy i furmani przejeżdżający przez to miasto lub w promieniu 1 mili zostają zmuszeni do opłaty cła pod karą konfiskaty towarów; książę uwalnia również mieszkańców Szreńska od opłaty ceł w przejeździe przez posiadłości należące do księstwa Siemowita IV.

Or. nie znany, został okazany w 1526 przez Feliksa Szreńskiego, wojewodzica płockiego i kasztelana rypińskiego.
Kop. 1. AGAD, MK 40, k. 4, wg oryginału, w potwierdzeniu Zygmunta I, króla z daty: Gdańsk 11 VI 1526. Tytuł *Confirmatio litterarum super theloneo pro generoso Felice Srzenski*;
Kop. 2. AGAD, MK 78, k. 110v-111, w potwierdzeniu Zygmunt Augusta, króla z daty: Piotrków 16 VI 1550, który na prośbę Feliksa Szreńskiego, wojewody płockiego, starosty malborskiego, płockiego, łomżyńskiego i wiskiego potwierdza dokument Zygmunta I, króla z daty: Gdańsk 11 VI 1526. Tytuł *Confirmatio priuilegii super theloneum in oppido Srzensko.*
Reg. 1. MRPS 4/2, nr 14599;
2. MRPS 4/3, supl. nr 354;
3. MRPS 5/1, nr 905.
Wyd. KDMaz., nr 127 z błędami[102].

„In nomine Domini amen. Nos Semouitus Dei gratia dux Masouie, Russie etc. dominusque Plocensis et heres, vniuersis et singulis tam presentibus, quam futuris presentium noticiam habituris volumus fore notum, quod consideratis et inspectis fidelibus serviciis nobilis viri domini Stanislai[103] dicti Grad[a] heredis de Cowalew[b], que nobis multipliciter impendit, et ad huc cum sua posteritate legittima, nobis et nostris successoribus domino suffragante est impensurus sibi et suis legittimis successoribus confirmamus donationem nostri patris recolende memorie, damus[c] et donamus perpetue ad oppidum Srzensko theloneum tali modo, quod emptores seu vectores alias f u r m a n y ex civitatibus seu villis ex nostro ducatu, vel quocunque nomine vocentur, transeuntes per dictum oppidum Srzensko vel extra limittes in uno miliari non mensurato in ambas partes theloneum solvere plene domino Stanislao dicto Grad, et suis legittimis successoribus perpetuo sint astricti, quod si predicti quocienscunque fugati

[102] J.T. Lubomirski większą część dokumentu opublikował na podstawie kopii nr 2, MK 78, k. 110, która zachowała się w lepszym stanie.
[103] Zob. przyp. 13.
[a] Gradt *kop. 2.*
[b] Covalewo *kop. 2.*
[c] Damusque *kop. 2.*

fuerint, omnia bona sua ammittunt, et in gracia sua manebunt. Nos autem et nostri successores admittere non debemus theloneum aliud super damnum ipsius, predicti vero cives de Srzensko a theloneo nostro per terras nostras equitantes sint absoluti. In cuius rei testimonium sigillum nostrum minus est appensum. Actum et datum in Ploczko[104] feria quarta in vigilia Nativitatis Virginis Marie, anno Domini 1497[d], presentibus hys nostris nobilibus: domino Abraham[e] palatino Masovie[105], Stephano capitaneo Plocensi[106], Andrea filio Plocensis[107], Petrassio dicto Herpyska[108], Joanne de Gosczyschewycze[109] et aliis quampluribus fidedignis.

---

[104] Płock, miasto na Mazowszu, stolica księstwa Siemowita IV.

[d] W kop. 2 data roczna została zapisana literami w brzmieniu *Millesimo trecentesimo nonagesimo septimo*.

[e] Abraam *kop. 2*.

[105] Zob. przyp. 101.

[106] Zob. przyp. 102.

[107] Zob. przyp. 103.

[108] Zob. przyp. 104.

[109] Zob. przyp. 105.

Janusz Grabowski

Princes of Mazowsze' oldest privileges for Szreńsk

Summary

Although the interest in the history of medieval Mazowsze increased, the issue is still neglected. The paper concerns not only political and economic history of Mazowsze but also issues concerning its diplomacy. The author analyses two Siemowit IV's diplomas for Stanisław Grad from Szreńsk coat of arms: Dołęga, a voivoid of Mazowsze, one of the closest advisors of Siemowit IV and his sons. The first document (7 September 1383) is the kings confirmation of an appointment of Szreńsk to Stanisław Grad in Zawkrze with appointing the market settlement jurisdiction of Chełm. The text of the analysed document was preserved in original in the Library of Academy of Sciences in Wilno. The second of the described documents is the privilege of Siemowit IV for Szreńsk to collect duty in this city and free its inhabitants of that private city from paying duties in prince's province. The diploma was preserved until our times only in a copy which has the wrong annual date: 1397. Under such date the document was published in diplomatic code of Duchy of Mazowsze. So far the literature on the subject could not account for the contradictions between the date of the issue of the diploma and the context of historical events. The prince could not issue this document in 1397 for Szreńsk (deposited with all the Zawkrze Land as a security to the Teutonic Knights in 1384–1399) as it came into conflict with the interest of the Order. As a result of a detailed historical and dyplomatic analysis the author of this paper (*inter alia* to the dates and witnesses) suggested 7 September 1384 as a proper date of the issue of the diploma. The date precedes the depositing Zawkrze Land as a security to the Teutonic Knights by Siemowit IV, which took place in November of 1384. The article apart from a detailed diplomatic analysis of the discussed documents in the view of the political relationships (between Mazowsze – the Kingdom of Poland – the Teutonic Knights) also provides interesting facts concerning

biography of Stanisław Grad. The important supplement of the article is a critical publication of the discussed documents.

Janusz Grabowski

Die ältesten von Masowischen Fürsten verliehenen Vorrechte für Szreńsk

Zusammenfassung

Obwohl in der letzten Zeit das Interesse für die Geschichte des mittelalterlichen Masowiens immer weitere Kreise ergreift, ist dieses Thema immer noch vernachlässigt. Der vorliegende Artikel betrifft nicht nur politische und wirtschaftliche Geschichte, sondern auch Probleme aus dem Bereich der Diplomatik. Der Verfasser untersucht zwei von Siemowit IV. für Stanislaw Grad aus Szreńsk, Geschlechtswappen – Dołęga, den späteren Masowischen Woiwoden, einen der am nächsten stehenden Berater von Siemowit IV. und dessen Söhnen, ausgestellten Diplome. In der ersten Urkunde vom 7. September 1383 wird es von dem Fürsten bestätigt, dass Stanislaw Grad die Siedlung Szreńsk im Zawkrzeń-Land verliehen bekomme und diese Marktsiedlung seit dieser Zeit dem Chełmiński Recht unterworfen sei. Das Original der Urkunde ist in der Bibliothek der Akademie der Wissenschaften in Vilnius aufbewahrt. Die andere Urkunde ist das von Siemowit IV. für Szreńsk verliehenes Recht auf Zollgebührenerhebung in der Stadt und auf den Erlass der Zollgebühren für die Einwohner des privaten Städtchens in der fürstlichen Provinz. Das Diplom ist bis heute nur als eine Kopie erhalten geblieben, an der übrigens das falsche Jahresdatum (1397) zu sehen ist. Unter dem Datum ist diese Urkunde im Diplomsammlung des Masowischen Fürstentums veröffentlicht worden. Die bisherige Fachliteratur war nicht im Stande, die Widersprüche zwischen dem Ausstellungsdatum des Diploms und der wirklichen historischen Ereignisse zu klären. Das Vorrecht konnte der Stadt Szreńsk (die mit dem ganzen Zawkrzeń-Land in den Jahren 1384–1399 den Kreuzrittern zum Pfand gegeben wurde) im Jahre 1397 nicht verliehen werden, denn die Geschäfte des Kreuzritterordens hätten so wesentlich verletzt werden müssen. Nach einer genauen historischen Analyse (u.a. Datierung der Diplome und Zeugenbriefe) schlägt der Verfasser ein anderes, richtiges Datum der Diplomausstellung vor – den 7. September 1384. Das Datum leitet die im November 1384 stattgefundene Verpfändung des Zawkrzeń-Landes von dem Fürsten Siemowit IV ein. Im vorliegenden Artikel findet man außerdem interessante Informationen über damalige politische Verhältnisse und über die Biografie von Stanislaw Grad. Eine wichtige Ergänzung des Artikels ist kritische Beurteilung der besprochenen Urkunden.

Dariusz Wróbel
Lublin

Kwestia krzyżacka a wschodnia polityka Kazimierza Wielkiego po roku 1343

Uwagi wstępne

W początkach lat czterdziestych XIV stulecia na czoło problemów stojących przed polityką zagraniczną Polski wysunęła się kwestia opanowania Rusi Halicko-Włodzimierskiej[1]. Rozpoczęcie ekspansji na wschód, oprócz innych jeszcze okoliczności, przyśpieszyło decyzję Kazimierza Wielkiego o pokoju z Zakonem[2]. Z chwilą wejścia w życie traktatu kaliskiego pojawiła się konieczność zdefiniowania na nowo samej kwestii krzyżackiej, która nie znikła z kwestionariusza problemów stojących przed polską polityką zagraniczną, choć zeszła z pierwszego planu. Wynikało to m.in. z istotnego znaczenia państwa zakonnego, jako elementu środkowoeuropejskiego systemu politycznego oraz z faktu, że Krzyżacy wykazywali dużą aktywność polityczno-militarną na wschodzie, przede wszystkim wobec pogańskiej Litwy.

[1] Szczegółowo na ten temat H. Paszkiewicz: *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*. Wyd. 2. Kraków 2002 s. 46–58. Perspektywa zajęcia Rusi pojawiła się już wcześniej, w wyniku układu sukcesyjnego zawartego przez Kazimierza z księciem Bolesławem Jerzym II, prawdopodobnie podczas spotkania w Wyszehradzie w 1338 r.; zob.: J. Wyrozumski: *Geneza sukcesji andegaweńskiej w Polsce*. St. Hist. 1982, T. 25, s. 185–198; S. Szczur: *Okoliczności zrzeczenia się Śląska przez Kazimierza Wielkiego w roku 1339*. St. Hist. 1987, T. 30, z. 4, s. 527–528.

[2] Zagadnienie pokoju polsko-krzyżackiego z 1343 r. kompleksowo przedstawił S. Szczur: *Traktat pokojowy Kazimierza Wielkiego z zakonem krzyżackim z 1343 roku*. Zap. Hist. 1991, T. 56, z. 4, s. 7–43.

Celem niniejszego artykułu jest prześledzenie okoliczności funkcjonowania kwestii krzyżackiej w polskiej praktyce dyplomatycznej w sytuacji wykreowanej w dużym stopniu przez traktat kaliski[3]. Analizuję tak sformułowane zagadnienie na tle polityki wschodniej Kazimierza Wielkiego – włączając w to również stosunki z Litwą – oraz dzieląc wyrażane już przez Henryka Paszkiewicza przekonanie, że właśnie ten wątek polityczny był dominantą działań polskiej dyplomacji mniej więcej od początku lat czterdziestych przynajmniej do połowy lat sześćdziesiątych XIV stulecia[4]. Takie ujęcie tematu nawiązuje też do dorobku historiografii polskiej, kładącej duży nacisk na wzajemne zależności obu kierunków politycznych – północnego i wschodniego.

Problem krzyżacki a ekspansja wschodnia w pierwszej połowie lat czterdziestych XIV wieku

Zainaugurowana w 1340 r. ekspansja Kazimierza Wielkiego na Ruś od samego początku jawiła się jako przedsięwzięcie długoterminowe. Nie można wykluczyć, że późną jesienią 1343 r. (może po zakończeniu wojny o Wschowę?) król planował kolejną akcję zbrojną na wschodzie. O tego rodzaju planach mogą świadczyć starania o finansowe wsparcie w Awinionie, rozpatrzone

[3] W historiografii polskiej brakuje monograficznego opracowania stosunków polsko-krzyżackich po pokoju kaliskim. Nadal najpełniej zagadnienie to jest przedstawione w klasycznej monografii H. Paszkiewicza: *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego* (zob. przyp. 1). Sporo uwagi relacjom polsko-krzyżackim poświęcił też O. Halecki w syntetycznym opracowaniu polityki zagranicznej ostatniego Piasta. Tenże: *Kazimierz Wielki*. W: *Historia polityczna Polski*. Cz. 1: *Wieki średnie (Encyklopedia polska PAU*. T. 5). Kraków 1920. W powojennej literaturze warto wymienić przede wszystkim biografię Kazimierza Wielkiego pióra J. Wyrozumskiego: *Kazimierz Wielki*. Wyd. 3. Wrocław 2004 oraz całościowe ujęcie Z. Kaczmarczyka: *Polska czasów Kazimierza Wielkiego*. Warszawa 1964 i Tenże: *Dyplomacja polska w dobie zjednoczonego Królestwa Polskiego (1306–1382)*. W: *Historia dyplomacji polskiej*. T. 1: *Połowa X w. – 1572 r.* Red. M. Biskup. Warszawa 1982. Ważne miejsce we współczesnej historiografii zajmuje również artykuł T. Nowakowskiego: *Polityka północna Polski w latach 1356–1364 na tle jej sytuacji wewnętrznej*. W: „Nauki Społeczne". Z. 10. ZN Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Bydgoszcz 1980. Na marginesie innych problemów o relacjach polsko-krzyżackich w latach pięćdziesiątych XIV w. pisał ostatnio S. Szczur: *Praski zjazd Kazimierza Wielkiego z cesarzem w 1356 roku*. W: *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu*. Red. K. Ożóg, S. Szczur. Kraków 2000.

[4] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, passim.

pozytywnie[5]. Jeśli jednak w roku następnym rzeczywiście odbyły się jakieś walki na Rusi[6], to ich zasięg był raczej ograniczony, a zatem ich efekty były niewielkie. Wygląda na to, że akcja przygotowywana u schyłku 1343 r. i prawdopodobnie mająca na celu rozszerzenie oraz utwierdzenie panowania Kazimierza na terenie Rusi została nagle przerwana. Można przyjąć, iż o ograniczonym zasięgu ewentualnej interwencji polskiej na wschodzie zadecydowała nagła zmiana sytuacji na zachodzie (walka Luksemburgów z Wittelsbachami) oraz wynikająca stąd konieczność definitywnego opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu w Rzeszy[7]. Kazimierz Wielki, podobnie jak król Węgier, zdecydował się, najpóźniej w połowie 1344 r.[8], na wystąpienie przeciw Luksemburgom w ramach koalicji montowanej przez cesarską rodzinę Wittelsbachów[9].

W związku z bliżej nieokreślonymi działaniami Kazimierza na Rusi w drugiej połowie 1344 r. pozostaje kwestia zbliżenia polsko-litewskiego, znana z bulli Klemensa VI, skierowanej do króla polskiego w dniu 18 X 1345 r.[10]

[5] Na początku grudnia 1343 r. papież przeznaczył dwuletnią dziesięcinę z polskiej prowincji kościelnej na walkę z Tatarami, Litwinami i Rusinami. MPV, I, nr 214 = VMPL, I, nr 605 = PrUB, III, nr 622a; zob. O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 335. H. Paszkiewicz (*Polityka ruska...*, s. 96–100) dowodził, iż wspomniana bulla została wystawiona nie tyle w kontekście polityki ruskiej Kazimierza, ile w związku z papieską polityką jednania sobie władców europejskich w obliczu eskalacji konfliktu z cesarstwem, będąc próbą odciągnięcia Polski od sojuszu z Wittelsbachami. Pogląd ten poparł ostatnio J. Grygiel (*Europa środkowo-wschodnia wobec polityki krucjatowej papiestwa w I połowie XIV wieku.* W: „Prace Historyczne". ZN Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z. 123. Kraków 1997, s. 41). Nie wyklucza to wszakże istnienia przygotowań Kazimierza do wznowienia ekspansji na wschodzie.

[6] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 102–106; por. J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 95.

[7] F. Seibt: *Karol IV, cesarz w Europie (1346–1378).* Warszawa 1996, s. 127 i n.

[8] Jeszcze 23 X 1343 r. Kazimierz spotkał się z Karolem we Wrocławiu (RBM, IV, nr 1341), natomiast za pierwszy ślad pogarszania się stosunków polsko-czeskich może być uznany układ Karola Luksemburskiego z pokonanym niedawno przez Kazimierza księciem żagańskim Henrykiem z 7 VI 1344 r. (tamże, nr 1408), w którym książę zobowiązał się do złożenia hołdu Luksemburgom i co niebawem pod koniec tego roku uczynił (tamże, nr 1465). Na ten temat: R. Gładkiewicz: *Karol Luksemburski jako margrabia Moraw a Polska.* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1974, ser. *Historia*, z. 23, s. 109; R. Heck: *Kazimierz Wielki a Karol IV.* „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1981, ser. *Historia*, z. 36, s. 184.

[9] Zwrot antyluksemburski w polityce polskiej został szeroko omówiony m.in. w następujących pracach: J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290–1402.* W: *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400.* Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933; S. Zajączkowski: *Polska a Wittelsbachowie w I połowie XIV w.* W: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego.* Lwów 1934; A. Czacharowski: *Społeczne i polityczne siły w walce o Nową Marchię w latach 1319–1373 ze szczególnym uwzględnieniem roli możnowładztwa nowomarchijskiego.* Toruń 1968; M. Hlebionek: *Rokowania polsko-brandenburskie w I połowie XIV wieku.* W: *Książęta, urzędnicy, złoczyńcy.* Red. B. Śliwiński. Gdańsk 1999; J.M. Gruzla: *Bolko II Świdnicki w czesko-polskiej rywalizacji o Śląsk. Wojna 1345–1348.* „Rocznik Świdnicki" 1999, R. 27.

[10] VMPL, I, nr 628 = BP, II, nr 189.

Zdaniem części badaczy wynika z niej, iż zawarto wtedy porozumienie polsko-litewskie, skierowane przeciwko Zakonowi, które miało zabezpieczać Polskę przed spodziewanym uderzeniem z północy, wobec planowanej wojny z Czechami[11]. Tekst wspomnianej bulli nie potwierdza tej interpretacji. Czytamy tu wyłącznie o sprzymierzeniu się króla ze schizmatykami i o jego zobowiązaniu do pomagania im w walce przeciw chrześcijanom[12]. *Schismatici* z pewnością oznaczają tu jedynie Lubarta i jego poddanych, nie ma tu natomiast mowy o innych książętach litewskich, którzy – jak Olgierd czy Kiejstut – byli poganami i należy spodziewać się, że takim epitetem zostaliby określeni przez papieża. Również pod terminem *christiani* nie kryją się akurat Krzyżacy, można wręcz mniemać, iż nie oznacza on konkretnej zbiorowości, a ogólnikowość tego określenia została przejęta wprost od informatora papieża. Był nim naturalnie Jan Luksemburski, usiłujący użyć wpływu papieskiego do rozerwania przymierza polsko-cesarskiego[13]. On więc, a nie Krzyżacy, mając niewątpliwie jakieś informacje o układzie Kazimierza z Lubartem, oskarżył króla polskiego o wspomaganie schizmatyków, przy czym był to chyba argument pomocniczy dla głównego zarzutu o współpracę z Wittelsbachami i – jak się zdaje – jego celem było dodatkowe zdyskredytowanie polskiego monarchy w oczach papieża[14].

Brak jest informacji źródłowych o skargach krzyżackich na Polskę pochodzących z omawianego okresu, w których zostałaby podniesiona kwestia współdziałania króla polskiego z niewiernymi przeciw Zakonowi. Odwrotnie, dawno już zauważono, że stosunki polsko-krzyżackie w 1345 r. były raczej poprawne, o czym może świadczyć choćby królewski przywilej dla kupców toruńskich z tego roku[15], który mimo swych ograniczeń stanowił jednak istotny krok naprzód w stosunku do okresu wcześniejszego w kontaktach handlowych kupców z Prus z Rusią[16]. Historycy na ogół zdają się nie dostrzegać, że wielka rejza na Litwę organizowana przez Krzyżaków zimą

[11] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 104; Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 252.

[12] VMPL, I, nr 628 (*te cum Latwinis scismaticis eos contra christianos iuvando*).

[13] Na prośbę króla Czech papież kilkakrotnie próbował występować w roli mediatora (BP, II, nr 189–192, 198–199, 248), apelując w tej sprawie także do Ludwika Andegaweńskiego (tamże, nr 194, 200, 250).

[14] Kronikarz czeski Benesz z Weitmilu podał informację, że atak Kazimierza Wielkiego na księstwo opawskie w 1345 r. wspomagały posiłki węgierskie i litewskie (FRB, IV, s. 496). Świadczyłoby to o militarnym wsparciu króla polskiego, może przez Lubarta. Nieuzasadniona jednak wydaje się opinia G. Błaszczyka (*Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*. T. 1: *Trudne początki*. Poznań 1998, s. 152), że to Czesi kryli się pod papieskim sformułowaniem *christiani*, albowiem w bulli wyraźnie jest mowa o pomocy udzielanej przez króla schizmatykom przeciw chrześcijanom, nie zaś odwrotnie.

[15] J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370–1382*. Kraków 1918, s. 118; PrUB, III/2, nr 723 (z datą 10 V 1345 r.); zob. też tamże, nr 639.

[16] Por. M. Magdański: *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*. Toruń 1939, s. 59.

1344/1345 r. była właściwie na rękę Kazimierzowi[17], ponieważ w wypadku powodzenia mogła na jakiś czas oddalić zagrożenie jego posiadłości na Rusi ze strony Litwinów, stanowiąc dodatkowe zabezpieczenie aktualnych działań polskich na zachodzie[18]. Wbrew opinii części historiografii nowsze badania wskazują na brak podstaw twierdzenia o realnej możliwości odnowienia sojuszu krzyżacko-luksemburskiego przeciw Polsce na przełomie 1344/1345 r., jakkolwiek zależało na tym Luksemburgom. Wielki mistrz Henryk Dusemer, aż do śmierci cesarza Ludwika, starał się nie zajmować wyraźnego stanowiska w walce o tron w Rzeszy, po zwycięstwie zaś Karola Luksemburskiego bardziej energiczne starania w kierunku zbliżenia z nim podjęła jedynie niemiecka gałąź Zakonu, zresztą głównie w swym partykularnym interesie[19].

Wydaje się, iż nie potrzeba uciekać się do twierdzenia o wymierzonym przeciw Krzyżakom układzie z Litwą z 1344 r., by dowieść, że Kazimierz zabezpieczył swe granice północne w obliczu wojny z Luksemburgami. Takie zabezpieczenie zapewniał w wystarczającym stopniu zawarty niedawno traktat kaliski, natomiast domniemany układ z Lubartem miał niewątpliwie przynajmniej czasowo spacyfikować sytuację od strony polskiej granicy wschodniej[20].

Okoliczności polskiego zwrotu na wschód w latach 1348–1349

Wojna z Czechami, niezależnie od stawianych jej celów, nie przyniosła Polsce większych sukcesów, toteż przynajmniej od początku 1347 r. wycofanie

[17] Nie można zapominać, że w omawianej rejzie wziął udział m.in. najbliższy sojusznik króla polskiego – Ludwik Andegaweński, oprócz innych jeszcze zwolenników Wittelsbachów. Zob. H. Boockmann: *Zakon krzyżacki. Dwanaście rozdziałów jego historii.* Przeł. R. Traba. Wyd. 2. Gdańsk–Warszawa 2002, s. 121 i n.; W. Paravicini: *Die Preußenreisen des europäischen Adels.* Bd. 2. Sigmaringen 1995, s. 25.

[18] Por. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 104; Tenże: *Jagiellonowie a Moskwa.* T. 1: *Litwa a Moskwa w XIII i XIV wieku.* Warszawa 1933, s. 371, przyp. 2, s. 379.

[19] Na ten temat: M. Hellmann: *Karl IV und der Deutsche Orden in den Jahren 1346–1360.* In: *Folia diplomatica.* T. 1. Brno 1971, s. 105–112; U. Arnold: *Prusy, Czechy i Rzesza – Karol IV a zakon krzyżacki.* W: Tenże: *Zakon krzyżacki. Z Ziemi Świętej nad Bałtyk.* Toruń 1996, s. 181–203 (pierwodruk: 1978 r.); B. Jähnig: *Der Deutsche Orden und Karl IV.* BDL 1978, Jg. 114, s. 103–149.

[20] Mówiąc o okolicznościach układu Kazimierza z Lubartem, należy mieć na uwadze także niejasną sytuację wewnętrzną w Wielkim Księstwie (konflikt w łonie dynastii), która doprowadziła niebawem do zamachu stanu i pozbawienia tronu wielkoksiążęcego Jawnuty (zob. H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie a Moskwa...*, s. 370 i n.) Nie ulega wątpliwości, że walki wewnętrzne na Litwie mogły wpłynąć na osłabienie aktywności książąt, a więc i Lubarta, w polityce zagranicznej.

się z niej było dla Kazimierza Wielkiego tylko kwestią czasu[21]. Działania, jakie podjął król w okresie między pacyfikacją stosunków polsko-czeskich a wznowieniem ekspansji wschodniej, mają niejednoznaczną wymowę, miały one jednak kapitalne znaczenie dla dalszej polskiej polityki zagranicznej. Należy tu zadać pytanie, jaką rolę w tej ostatniej odegrał ówcześnie problem krzyżacki – tym bardziej, że jego funkcjonowanie jest wówczas dosyć wyraźnie dostrzegalne.

W historiografii polskiej zakorzeniony jest pogląd, iż u schyłku lat czterdziestych Kazimierz Wielki zamierzał reaktywować politykę rewindykacyjną względem Zakonu i Brandenburgii, lecz plany te nie zostały wprowadzone w życie wskutek komplikacji sytuacji na Rusi. Wstępem do realizacji owych zamierzeń miało być zawarcie pokoju z Czechami (22 XI 1348 r.), interpretowane jako „zbliżenie z Luksemburgami", którego efektem miał być sojusz przeciw Brandenburgii i Krzyżakom[22]. Potwierdzenie tej tezy znajdowano w sformułowaniach dokumentu traktatowego strony polskiej[23]. Tymczasem wiadomo, iż w ciągu kilku następnych lat nie doszło do faktycznego współdziałania polsko-luksemburskiego ani wobec Marchii Brandenburskiej[24], ani

[21] J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 466 i n.; R. Heck: *Kazimierz Wielki a Karol IV...*, s. 184–185.

[22] Zob. m.in.: Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 60; ostatnio również T. Nowakowski: *Kazimierz Wielki a Bydgoszcz*. Toruń 2003, s. 183. Ostrożniejszym wariantem tego rozumowania jest pogląd J. Wyrozumskiego (*Kazimierz Wielki...*, s. 127), uznający klauzulę antykrzyżacką i antybrandenburską za manifestację polskich roszczeń terytorialnych, z których słusznością zgadzał się Karol IV. Funkcjonuje nadal odmienna interpretacja J. Dąbrowskiego, bagatelizująca zapis o współdziałaniu, który *de facto* nie wszedł w życie, eksponująca natomiast kontekst ruski tego posunięcia polskiej dyplomacji, tj. konieczność pacyfikacji stosunków z Czechami w obliczu aktywizacji polityki wschodniej. Zob. Tenże: *Ostatnie lata...*, s. 125–127; Tenże: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 472. Dąbrowski powoływał się na tekst pełnomocnictwa wystawionego przez Kazimierza Wielkiego dla posłów reprezentujących go w negocjacjach z Karolem IV, gdzie król wskazywał na niebezpieczeństwo ruskie jako motyw wszczęcia rokowań (*Archivum Coronae Regni Bohemiae*. T. 2. Nr 78. Ed. M. Hruby. Praha 1928 – datowany przez wydawcę na r. 1348). Wspomniany dokument dotyczy jednak negocjacji prowadzonych przez dyplomatów polskich w roku 1354 i tak jest datowany przez współczesnych historyków. Zob. S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 92–93.

[23] KDW, II, nr 1277, s. 609–610 („Specialiter etiam promittimus et spondemus quod medio tempore, quoad per suffragium et iuvamen predicti domini Karoli, Romanorum et Boemie regis, adversus Cruciferos de domo Teutonica seu Bavaros in Marchia Brandenburgensi manentes metas regni nostri Polonie non recuperaverimus, hostibus et emulis dicti regis non cooperari vel assistere auxilio, consilio et favore. Recuperatis tamen limitibus regni nostri predicti, promittimus sub fide et iuramento superius expressis, predicto Romanorum et Boemie adversus omnem hominem auxiliari...)".

[24] Walki na pograniczu wielkopolsko-brandenburskim, notowane w ówczesnych źródłach (zwłaszcza w 1349 r.), interpretowane są przez historyków jako przejaw faktycznego wejścia w życie układu namysłowskiego lub przynajmniej próby wykorzystania ciężkiej sytuacji Wittelsbachów dla rewindykacji terytorialnych kosztem Nowej Marchii. A. Czacharowski: *Społecz-*

też wobec Krzyżaków. Kazimierz wrócił do przerwanej w 1344 r. ekspansji na wschód, Karol IV zaś umacniał swą pozycję w krajach niemieckich, neutralizując zwolenników Wittelsbachów[25]. Niezależnie więc od zamierzeń obu partnerów zbliżenie polsko-czeskie pozostało w sferze deklaracji. W celu wytłumaczenia tego faktu wysunięto w literaturze hipotezę, że brak zapowiadanego w układzie współdziałania był spowodowany pojawieniem się nieprzewidzianych wcześniej okoliczności, tj. – w odniesieniu do Polski – komplikacją sytuacji na wschodzie[26].

Powyższe rozumowanie nie wytrzymuje krytyki. Odrzucić trzeba pogląd, jakoby realizację postanowień namysłowskich odnośnie do Zakonu i/albo Brandenburgii miała przekreślić lub też odsunąć w czasie komplikująca się nagle sytuacja na wschodzie. Okoliczności przerwania akcji zdobywczej na Rusi w roku 1344 jasno świadczą o doraźności stanu, jaki został tam wykreowany, zarówno jeśli chodzi o Polskę, jak i o Litwę[27]. Fiasko wielkiej rejzy z przełomu 1344/1345 r., które na pewien okres wytrąciło z rąk Zakonu inicjatywę w walce z Litwinami, pozwalało im na podjęcie nieco śmielszych kroków także wobec Rusi Halickiej. Nie można nawet wykluczyć, że w latach 1345–1348 podjęto nieokreślone bliżej próby naruszenia *status quo* na Rusi przez Lubarta. Książę mógł też inspirować najazdy Tatarów na te tereny[28]. Są to przesłanki wskazujące, że pozycja Polski na Rusi przez cały okres 1344–1348 była nieustabilizowana, a w związku z tym potrzeba jej uregulowania nie wystąpiła nagle u schyłku 1348 r., lecz cały czas pozostawała pilnym postulatem wśród zadań stojących przed polskim monarchą.

Wobec braku pozytywnych wiadomości o współdziałaniu polsko-luksemburskim po roku 1348 trudno uznać, by pokój namysłowski faktycznie przy-

---

ne i polityczne siły..., s. 163–165; T. Nowakowski: *Kazimierz Wielki...*, s. 183–184; por. S. Nowogrodzki: *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską (Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323–1370)*. Gdańsk 1936, s. 41. Należy przyjąć także możliwość prywatnych inicjatyw rycerstwa wielkopolskiego.

[25] Na temat polityki wschodniej Kazimierza po roku 1348 zob. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 112–135, 165–193. O sytuacji w Rzeszy i dekompozycji opcji prowittelsbachowskiej zob.: J. Spěváček: *Karel IV. Život a dilo (1316–1378)*. Praha 1979, s. 177–203; F. Seibt: *Karol IV...*, s. 134–145; J. Schultze: *Die Mark Brandenburg*. Bd. 2. Berlin 1961, s. 74 i n.

[26] Np.: A. Czacharowski: *Społeczne i polityczne siły...*, s. 164; Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 61 i n.

[27] Por. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 111.

[28] Na fakt najazdów tatarskich wskazują wzmianki o walkach Ludwika Andegaweńskiego z nimi w 1345 i 1346 r., zamieszczone w źródłach ruskich (J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 95). Inspiratorska rola Lubarta ma oczywiście charakter hipotetyczny, ale nawet wykluczając możliwość nieprzyjaznych kroków z jego strony w latach 1345–1348, nie może być wątpliwości co do tego, że dalsza ekspansja polska na wschodzie oznaczała w pierwszej kolejności walkę z Lubartem o Ruś Włodzimierską. Jego postawa wobec Polski, w świetle dalekosiężnych planów wschodnich Kazimierza miała zatem znaczenie drugorzędne.

niósł istotny zwrot w polityce polskiej w sensie zbliżenia z Luksemburgami[29]. Pomijając kwestię szczerości składanych w Namysłowie deklaracji, można mówić tylko o pacyfikacji wzajemnych stosunków – i to przy tymczasowym pominięciu aktualnych kwestii spornych. Do rzeczywistego zbliżenia nie doszło i chyba nie mogło wówczas dojść, ponieważ zbyt wiele dzieliło obu partnerów (np. sprawa Mazowsza)[30]. Można zatem przychylić się do zdania Jana Dąbrowskiego: król polski dążył do pacyfikacji stosunków z Czechami, nie dlatego jednak, by na podstawie sojuszu z nimi podjąć próby odzyskania utraconych terytoriów na północy i zachodzie, lecz po to, by odzyskać możliwość manewru na wschodzie, co zresztą wyraźnie poświadcza dalszy rozwój wydarzeń[31].

Plany aktywizacji ekspansji na Ruś nie były w każdym razie jedyną przyczyną zawarcia pokoju z Karolem Luksemburskim. Dużą rolę w decyzji Polski (a także Węgier) o rezygnacji z kursu antyluksemburskiego mógł odegrać faktyczny rozpad koalicji, zwłaszcza po śmierci cesarza Ludwika w październiku 1347 r. oraz, w związku z tym, uzyskanie przez Karola wyraźnej przewagi na terenie Rzeszy[32].

Jak zatem skomentować tekst klauzuli antykrzyżackiej, która stała się podstawą koncepcji zwrotu proluksemburskiego w roku 1348? „Kluczowy" punkt omawianego traktatu powinien charakteryzować się jak największą precyzją w zakresie form oraz okoliczności, udzielania wzajemnej pomocy zbrojnej, jej wysokości, czasu trwania itp. Tymczasem interesujący nas fragment traktatu daleki jest od spełnienia tego postulatu. Stwierdza on, że król polski w czasie, w którym przy pomocy Karola nie odzyskałby ziem swego królestwa pozostających w posiadaniu Krzyżaków lub Brandenburgii, nie będzie w żaden sposób wspierał wrogów króla czeskiego. Jeśliby jednak ziemie te odzyskał, wówczas będzie wspomagał Karola przeciw wszystkim z wyjąt-

[29] Por. T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 78 i n.; R. Heck: *Kazimierz Wielki a Karol IV...*, s. 185 i n.

[30] Zob. A. Świeżawski: *Polityka mazowiecka Kazimierza Wielkiego*. W: Tenże: *Mazowsze i Ruś Czerwona w średniowieczu. Prace wybrane*. Częstochowa 1996, s. 65 i n. (pierwodruk: 1970); H. Samsonowicz: *Piastowie mazowieccy a Królestwo Polskie w XIII–XV wieku*. W: *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji 300-letniej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*. Red. R. Heck. Wrocław 1975, s. 124.

[31] J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 125–127.

[32] Historycy są zgodni, że współdziałanie nie było mocną stroną koalicji, co pokazał już pierwszy rok wojny. Marne efekty współpracy w latach 1346–1347 wskazywały na bezcelowość dalszego podtrzymywania przez Polskę kursu antyluksemburskiego, tym bardziej że i król węgierski tracił zainteresowanie dalszą walką z Luksemburgami wobec stale zaprzątających jego uwagę spraw włoskich i bałkańskich. J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 120–124. Opis wydarzeń z frontu polsko-czeskiego. Tenże: *Dzieje polityczne Śląska...*, s. 459–470. Na temat sytuacji w Rzeszy w tym okresie zob. J. Spěváček: *Karel IV...*, s. 177–203; F. Seibt: *Karol IV...*, s. 134–145.

kiem króla Węgier[33]. Nie sposób jednoznacznie stwierdzić, jakie ziemie miał tu na myśli Kazimierz, a nie można też wykluczyć, że chodziło o tereny, które mogłyby zostać zajęte przez jedno z wymienionych w klauzuli państw w sytuacji konfliktowej[34]. Warunki, jakie miały być spełnione, aby doszło do faktycznego współdziałania obu kontrahentów, mocno ograniczały w praktyce taką możliwość, biorąc pod uwagę ówczesne problemy stojące zarówno przed królem polskim, jak i czeskim. Nasuwa się podejrzenie, iż takie właśnie sformułowania nie zostały tu użyte przypadkowo.

Umieszczenie w omawianej klauzuli obok siebie Marchii Brandenburskiej oraz Zakonu oznacza, że te właśnie państwa zostały zdefiniowane jako zagrożenie. Nie jest jasne, czy miano tu na myśli jakieś porozumienie krzyżacko-brandenburskie, którego obawiano się zarówno w Krakowie, jak i w Pradze[35], czy też samodzielne wystąpienia obu tych państw, przeciw sygnatariuszom traktatu. Sytuacja międzynarodowa oraz wewnętrzna państwa zakonnego i Brandenburgii w tym okresie czyni obie możliwości równie mało prawdopodobnymi[36]. Wygląda na to, że zagrożenie, na które powoływali się układający, zostało (celowo?) przejaskrawione.

Wiele przemawia za tym, iż omawiana klauzula nie odzwierciedlała ówczesnych planów politycznych obu kontrahentów i nie przedstawiała rzeczywistego obrazu sytuacji międzynarodowej, co wcale nie oznacza, że nie miała żadnego waloru politycznego. W celu wyjaśnienia motywów umieszczenia klauzuli w tekście traktatu można zaproponować hipotezę, iż miał on stać się narzędziem aktualnej polityki obu układających się władców. Deklaracja o współdziałaniu Polski i Czech w razie wojny z jednym lub drugim z wymienionych w klauzuli przeciwników mogła ewentualnie zneutralizować wrogie zamiary tych ostatnich i spowodować pożądane dla Kazimierza i Karola IV zmiany w ich polityce. Najprawdopodobniej obaj sygnatariusze, wprowadzając omawiany fragment do dokumentów, mieli na uwadze własne, odrębne cele polityczne. Jak wspomniano, uwaga Karola Luksemburskiego koncentrowała się wówczas głównie na neutralizacji zwolenników Wittelsbachów, Kazimierz

[33] KDW, II, nr 1277, s. 609–610. W dalszej części wystawca dokumentu oświadczał, że gdyby odzyskał straty swego królestwa, a nadto zdobył jakieś ziemie przez konfiskatę, połowę tych ostatnich przekaże królowi czeskiemu, jednak tylko w wypadku uzyskania z jego strony pomocy przy wspomnianej rekuperacji.

[34] Taką możliwość uprawdopodobnił ostatnio S. Szczur (*Praski zjazd...*, s. 108–109), który porównując klauzule o współdziałaniu z traktatu namysłowskiego (1348) i praskiego (1356), doszedł do wniosku, że ten pierwszy był pierwowzorem dla późniejszego, obie zaś klauzule miały charakter obronny.

[35] W tym wypadku zabezpieczenie się w postaci wzajemnej pomocy wojskowej miałoby oczywisty sens, a sam sojusz polsko-czeski trwalsze podstawy funkcjonowania. Takiej możliwości nie potwierdzają jednak żadne ówczesne źródła. Por. O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 341.

[36] B. Jähnig: *Der Deutsche Orden...*, s. 127 i n.; J. Schultze: *Die Mark Brandenburg...*, s. 74–114.

Wielki zaś dążył do wznowienia ekspansji na wschodzie. Manifestacja woli współdziałania polsko-czeskiego, jeśli chodzi o Karola IV, mogła więc być elementem jego polityki pacyfikacji oporu Wittelsbachów[37]. W tym przypadku istotne znaczenie miał fakt, że ich niedawny sojusznik zadeklarował się oficjalnie jako członek obozu przeciwnego[38], co znacznie osłabiało ich pozycję w dalszej opozycji wobec Luksemburgów. Wśród motywów umieszczenia w omawianej klauzuli Zakonu widziałbym natomiast celowe działanie króla polskiego. Mogła to być reakcja Kazimierza na zwrot w polityce krzyżackiej wobec Litwy z jesieni 1348 r.[39], najwyraźniej zinterpretowany w Krakowie jako szkodliwy dla polskich interesów na wschodzie.

Powyższe stwierdzenie należy wyjaśnić. Oczywisty jest fakt, iż dzięki rejzom Krzyżacy wiązali duże siły Litwinów (głównie Kiejstuta), uniemożliwiając, lub co najmniej ograniczając, współdziałanie Giedyminowiczów na innych frontach (także na froncie ruskim). Kazimierz Wielki z pewnością dostrzegał wagę tych uwarunkowań dla pomyślności własnej polityki wschodniej. Krzyżackie sukcesy w walce z Litwą z roku 1348 były więc okolicznością pomyślną dla króla polskiego, zamierzającego zwrócić się przeciw Lubartowi, podkreślmy jednak – okolicznością całkowicie obiektywną[40]. Mimo to z pewnością brano ją pod uwagę, planując wyprawę na Ruś. W tej sytuacji niemiłym zaskoczeniem musiała stać się wiadomość o przerwaniu rejz na Litwę[41]. Kroki te wzbudziły podejrzenia króla polskiego i zostały przez niego zinterpretowane jako wymierzone w istocie w polskie plany wobec Rusi. Na Wawelu nie posiadano zapewne dobrej orientacji co do motywów zwrotu w polityce Zakonu, stąd też reakcje miały charakter asekuracyjny, a poza tym poszły w kilku kierunkach. Jednym z nich, jak się zdaje, było zdyskontowanie na aktualne potrzeby układu namysłowskiego. W ten sposób Zakon otrzymał sygnał, że król polski

[37] Należy wykluczyć, by w tym okresie Karol planował jakąkolwiek aktywizację swej polityki wobec państwa zakonnego w Prusach, jego ówczesne kontakty z Krzyżakami ograniczały się jedynie do ich posiadłości w Rzeszy i w Czechach. Szerzej na ten temat: U. Arnold: *Prusy, Czechy...*, s. 184–186; B. Jähnig: *Der Deutsche Orden...*, s. 123–128.

[38] Zob. J. Spěváček: *Karel IV...*, s. 177 i n.

[39] Jesienią 1348 r. została zatrzymana krzyżacka akcja zbrojna przeciw Litwie. Decyzja ta była niespodziewana po niedawnych sukcesach Zakonu w bitwie nad Strewą (luty 1348) i po zdobyciu zamku w Wielonie (sierpień–wrzesień 1348) – zob. SRPrus, II, s. 510–512, 514 (relacja Wiganda z Marburga); tamże, s. 75 (relacja Hermana z Wartbergu).

[40] Polityka wschodnia Krzyżaków i Polski nie była uzgadniana ani koordynowana, a przynajmniej nie mówią o tym żadne zachowane z omawianego okresu źródła. Nie może to dziwić, zważywszy na niedawną jeszcze wrogość obu państw, o której z pewnością nie zapomniano po obu stronach mimo obowiązywania wieczystego pokoju.

[41] Być może doszło wówczas nawet do zawarcia rozejmu krzyżacko-litewskiego, jak sugerują historycy litewscy. Na ten temat ostatnio: A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode in den Beziehungen zwischen dem Deutschen Orden und dem Großfürstentum Litauen (1345–1360) und das Problem der Christianisierung Litauens*. „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas" 1993, Bd. 41, s. 11.

widzi w jego polityce potencjalne zagrożenie, w razie zaś ewentualnej sytuacji konfliktowej może liczyć na poparcie Karola Luksemburskiego.

Być może w kontekście polityki polskiej wobec Zakonu na przełomie 1348 i 1349 r. można byłoby umieścić także niedatowaną wzmiankę o bulli Klemensa VI zachowaną w Archiwum Watykańskim[42], którą wydawcy kładą na lata 1345–1346[43]. Zawierała ona papieskie upomnienie skierowane do wielkiego mistrza, najpewniej wskutek interwencji króla polskiego. Papież nakazywał Zakonowi, aby ten przestał wspierać Litwinów i współpracował z królem polskim w jego walce z niewiernymi. Trudno przyjąć, aby bulla tej treści opuściła kancelarię papieską przed wrześniem 1348 r., gdyż do tego momentu źródła notują ciągłe walki litewsko-krzyżackie[44], a więc nie było żadnych podstaw, by oskarżać Krzyżaków o łączenie się z niewiernymi. Z kolei *terminus ante quem* wyznacza układ w Trzęsaczu (czerwiec 1349 r.). Spośród możliwych do przyjęcia dat wysłania omawianej bulli w przedziale wrzesień

[42] PrUB, IV, nr 128 = BP, II, nr 247. Informacja ta nie była znana starszej historiografii, nie wspomniał o niej m.in. H. Paszkiewicz, autor podstawowego opracowania polityki wschodniej Kazimierza Wielkiego.

[43] Nie jest jasne, na jakiej podstawie przyjęto datowanie wzmianki na lata 1345–1346. Wydawcy Bullarium *Poloniae* (BP, II, nr 247) poszli tu za K. Conradem, wydawcą IV tomu *Preussisches Urkundenbuch* (PrUB, IV, nr 128), który z kolei powołał się na L. Arbusowa (Tenże: *Römischer Arbeitsbericht*. Bd. 2. Riga 1929, Nr. 74, s. 529). Ten ostatni zasugerował się być może opinią K. Chodynickiego (*Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa na Litwie przed rokiem 1386*. Prz. Hist. 1914, T. 18, s. 282), że luksemburskie oskarżenia pod adresem króla polskiego o sprzyjanie schizmatykom przeciw chrześcijanom z 1345 r. były inspirowane przez Krzyżaków i uznał omawianą bullę do Krzyżaków za efekt reakcji Kazimierza na te oskarżenia w Kurii. Proponowana przez wydawców datacja ma jednak spore mankamenty. Znane jest skądinąd zaangażowanie króla polskiego w konflikt z Luksemburgami w latach 1345–1346 i jednocześnie zupełny brak wiadomości o jego ówczesnej walce z Litwinami (wspomina o niej wyraźnie tekst wzmianki). Poza tym z tego samego okresu pochodzą wspomniane wyżej oskarżenia o wspomaganie schizmatyków, co zresztą wyrzucał królowi właśnie Klemens VI w liście z października 1345 r. (VMPL, I, nr 628; zob. wyżej).

Omawiany tekst na pierwszy rzut oka najłatwiej połączyć z akcją króla polskiego prowadzoną w Kurii w 1356 r., kiedy oskarżano Krzyżaków o łączenie się z poganami (zob. niżej). Są jednak pewne różnice. Tenor oskarżeń królewskich z 1356 r. podkreślał antypolski charakter sojuszu litewsko-krzyżackiego i kładł nacisk na zdradziecki najazd Krzyżaków na Mazowsze w momencie wyprawy wołyńskiej. Omawiana wzmianka, bardziej ogólnikowa, pomija te elementy, natomiast pojawia się w niej wezwanie do współpracy z królem polskim, czego z kolei brak w bullach papieskich z 1356 r.

Najpewniej wydawcy *Bullarium Poloniae* i *Preussisches Urkundenbuch*, dokonując kwerendy w Archiwum Watykańskim, natknęli się na omawiany tekst wśród materiałów dotyczących papieża Klemensa VI i dlatego też możliwą datację słusznie ograniczyli do lat jego pontyfikatu, tj. do lat 1342–1353.

[44] SRPrus, II, s. 71–75, 507–509; zob. H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie...*, s. 373–374; H. Łowmiański: *Agresja zakonu krzyżackiego na Litwę w wiekach XII–XV*. W: Tenże: *Prusy – Litwa – Krzyżacy*. Oprac. M. Kosman. Warszawa 1989, s. 204–205 (pierwodruk: 1954); W. Paravicini: *Die Preußenreisen...*, s. 25.

1348 – czerwiec 1349 r. najbardziej prawdopodobny wydaje się przełom 1348 i 1349 r. Taka datacja pozostaje w jak najlepszej zgodzie z ówczesnym rozwojem wypadków. Zatem król polski interweniowałby w Awinionie już jesienią 1348 r. – może już we wrześniu – październiku albo równolegle z rozmowami polsko-czeskimi, w listopadzie – papieska reakcja zaś (upomnienie pod adresem Krzyżaków) nastąpiłaby jeszcze w końcu tego roku lub na początku następnego.

Cel interwencji królewskiej byłby tutaj analogiczny jak w przypadku układu z Luksemburgami – obrona polskich interesów na wschodzie. Ponieważ zwracano się do duchowego zwierzchnika Krzyżaków, posłużono się stylistyką o wyraźnej wymowie ideologicznej. Zarzut wspomagania Litwinów przez Zakon był zapewne na wyrost[45], choć zgodny z oficjalną interpretacją dworu krakowskiego. Papieskie upomnienie stwierdzało, iż Krzyżacy winni, zgodnie ze swym powołaniem do walki z poganami, wesprzeć słuszne inicjatywy króla polskiego. Nie sprecyzowano niestety, na czym miałaby polegać pomoc Krzyżaków dla Polski (pamiętajmy, że mamy do dyspozycji tylko krótką wzmiankę), wolno chyba jednak domyślać się, iż mieli oni przynajmniej wznowić swe rejzy przeciwko Litwie.

Niezależnie od tego, kiedy omawiana bulla papieska została przesłana do Prus, Krzyżacy – jak wiadomo – nie wznowili działań wojennych na Litwie przez następnych kilka lat, co tłumaczy się m.in. wystąpieniem w Prusach i Inflantach epidemii dżumy (czarnej śmierci)[46].

Polsko-krzyżacka umowa graniczna, podpisana w czerwcu 1349 r., świadczy, iż ewentualne kontrowersje we wzajemnych stosunkach zostały, przynajmniej na pewien czas, wyjaśnione podczas negocjacji w Trzęsaczu[47]. Regulacja i dokładny opis granicy polsko-krzyżackiej uważane są za istotne dopełnienie traktatu kaliskiego[48]. Wydaje się jednak, iż kwestii tej nie uważano podczas rokowań kaliskich za konieczną do rozwiązania[49] i dopiero późniejsze, nieznane zatargi graniczne, o których wspomniano w dokumencie królewskim z 19 VI 1349 r., zwróciły uwagę obu stron na potrzebę precyzyjnego określenia

[45] Zob. przyp. 44.

[46] H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie...*, s. 375; H. Łowmiański: *Agresja zakonu krzyżackiego...*, s. 205. W grę może wchodzić jeszcze sytuacja wewnętrzna w państwie zakonnym, związana z chorobą i w końcu rezygnacją Henryka Dusemera z funkcji wielkiego mistrza. Zob. na ten temat: H. Koeppen: *Die Resignation des Hochmeisters Heinrich Dusemer und die Wahl seines Nachfolgers Winrich von Kniprode*. ZfO 1958, Bd. 7, s. 380–392; S. Jóźwiak: *Rezygnacje z kariery wysokich hierarchów Zakonu w Prusach w XIV wieku*. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1998, nr 1, s. 21–36.

[47] PrUB, IV, nr 423 (dokument królewski z datą 19 czerwca), 425 (dokument wielkiego mistrza z 23 czerwca).

[48] T. Nowakowski: *Kazimierz Wielki...*, s. 176.

[49] Podczas drobiazgowych negocjacji pokojowych problem ten nie był zdaje się w ogóle poruszany (zob. S. Szczur: *Traktat pokojowy...*, passim).

przebiegu granicy[50]. Tak czy inaczej, wysunięcie tej kwestii właśnie w okresie kontrowersji spowodowanych niejednoznaczną polityką Zakonu wobec Polski mogło być doskonałym pretekstem do wszczęcia bezpośrednich rozmów z Krzyżakami. Prawdopodobne jest, że stroną inicjującą rokowania w Trzęsaczu w roku 1349 był Kazimierz, który w ten sposób starał się pozyskać przychylność Zakonu, a w każdym razie prezentował postawę ugodową[51]. Król pierwszy wystawił stosowny dokument określający granice, wielki mistrz zaś potwierdził go kilka dni później. Nie można wszakże odrzucić kategorycznie możliwości inicjatywy Zakonu, który mógł zabiegać o utrzymanie dobrych stosunków z Polską, wiedząc o pokoju namysłowskim (a zatem i o jego klauzuli antykrzyżackiej), mając na uwadze papieskie upomnienie i w końcu – zdając sobie sprawę z trudnej sytuacji wewnętrznej we własnym państwie.

Choć oba zachowane dokumenty rozmów czerwcowych dotyczą jedynie kwestii granicznych[52], z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż tematem negocjacji były również bieżące problemy polityczne. Spotkanie w Trzęsaczu, jako kolejny etap przygotowań przed wyprawą ruską, było szczególnie ważne wobec pogorszenia się koniunktury dla akcji polskiej na Rusi po załamaniu się krzyżackich rejz na Litwę. Bezpośrednie rozmowy z Krzyżakami umożliwiły Kazimierzowi Wielkiemu poznanie okoliczności i motywów tego załamania, pozwoliły też zorientować się w kolejnych planowanych posunięciach Zakonu na wschodzie oraz w jego sytuacji wewnętrznej. Niewykluczone, że ze strony polskiej próbowano wpłynąć na Krzyżaków, aby wznowili rejzy i wiązali w ten sposób siły Kiejstuta na pograniczu prusko-litewskim, ale bez skutku. Oczywiście taki domysł nie wyklucza interpretacji zaproponowanej przez H. Paszkiewicza, który postrzegał układ polsko-krzyżacki jako fragment akcji zabezpieczania stosunków z sąsiadami (w ramach tego mieścił się również układ namysłowski oraz porozumienie z Tatarami) przed planowaną wojną na wschodzie[53].

Jakkolwiek przebiegały rozmowy, ich efekty polityczne nie mogły w zupełności zadowalać Kazimierza, który w najlepszym razie uzyskał od Zakonu zapewnienie o życzliwej neutralności na czas walk o Ruś. Tymczasem optymalnym rozwiązaniem dla strony polskiej mogła być tylko aktywność militarna Zakonu na pograniczu z Litwą. Kto wie, czy to właśnie w obliczu niewielkich efektów politycznych rokowań polsko-krzyżackich nie narodził się

[50] PrUB, IV, nr 423.

[51] Oprócz układu granicznego z Zakonem Kazimierz Wielki także wystawił przywileje dla kupców toruńskich (tamże, nr 424, 447). Być może z tego okresu pochodzi również dokument Mikołaja, zarządcy Kujaw, wyznaczający kupcom z Prus drogę na Wrocław (tamże, nr 497a; zob. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 114, przyp. 3).

[52] PrUB, IV, nr 423, 425.

[53] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 112–114.

znany plan „chrystianizacji" Litwy[54]. Wystąpiły tak czy inaczej okoliczności, które utwierdziły króla polskiego w potrzebie kontynuacji polityki ruskiej, niezależnie od biernej postawy Krzyżaków. Nie zahamowano przygotowań do akcji na wschodzie, nie doszło też do widocznego ochłodzenia stosunków polsko-krzyżackich, przynajmniej na razie. Trudno więc uznać, by układ w Trzęsaczu był ostatnim akordem pokojowej polityki władcy polskiego w stosunku do Zakonu Krzyżackiego[55].

Sprawa chrystianizacji Litwy w roku 1349 – aspekty polityczne

Spośród wydarzeń roku 1349 najbardziej zagadkowy jest projekt chrystianizacji Litwy, w którym pewną rolę miał odegrać również władca polski[56]. Dnia 16 IX 1349 r. kancelarię papieską opuściły trzy listy papieskie skierowane do arcybiskupa gnieźnieńskiego, króla polskiego i księcia litewskiego Kiejstuta[57].

W realiach XIV w. chrystianizacja Litwy w obrządku katolickim z zewnątrz możliwa była tylko na dwa sposoby: 1) należało pokonać książąt litewskich i zmusić ich do chrztu na własnych warunkach, 2) można było porozumieć się z władcami Litwy, zaoferować pomoc w chrystianizacji i zgodzić

[54] Zob. poniższe rozważania na ten temat.

[55] Tak np. T. Nowakowski: *Kazimierz Wielki...*, s. 176.

[56] Zagadnienie to posiada obfitą literaturę, zob. np.: W. Abraham: *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi*. T. 1. Lwów 1904, s. 220 i n.; K. Chodynicki: *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa...*, s. 276–319; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 114–117; J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 96–97; Tenże: *Litwa w polityce Piastów*. „Acta Uniwersitatis Nicolai Copernici" 1992, ser. *Historia*, z. 26, s. 62–63; A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 11–14; R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 170–173. (W tej pracy podsumowanie dotychczasowej historiografii polskiej i litewskiej).

[57] Bulla papieska do arcybiskupa była pismem zwierzchnika Kościoła do jednego z podwładnych. Klemens VI nakazywał arcybiskupowi wysłanie na Litwę odpowiednio przygotowanych duchownych, w imieniu Stolicy Apostolskiej (BP, II, nr 440 = VMPL, I, nr 692). O tej decyzji zostali poinformowani również Kazimierz i Kiejstut. W piśmie do króla polskiego papież podkreślił, że to dzięki niemu dowiedział się o tym, iż książęta litewscy na czele z Kiejstutem noszą się z zamiarem przyjęcia chrztu. Prosił go dalej o podjęcie starań w celu doprowadzenia sprawy do pomyślnego końca. Informował też Kazimierza, że obiecał Kiejstutowi koronę królewską (BP, II, nr 441 = VMPL, I, nr 691, s. 526). Z kolei w piśmie do Kiejstuta Klemens VI zachęcał księcia do wytrwania w chwalebnym zamiarze i w razie pomyślnego przebiegu wydarzeń obiecywał mu korony królewskie! (BP, II, nr 442 = VMPL, I, nr 693).

się na żądania polityczne przez nich stawiane (taka sytuacja zaistniała np. w 1351 r.). Pierwsza z tych możliwości była ówcześnie mało prawdopodobna, pozostała więc druga, w której jednak musiały być spełnione dwa kolejne warunki: a) książęta litewscy musieli być aktualnie zainteresowani ideą chrystianizacji oraz b) ewentualny projekt musiał uwzględniać ich interes polityczny, nie tylko doraźny, ale i długofalowy.

Jeśli przyjąć, iż autorem projektu z 1349 r. był król polski (na co może wskazywać niejasny tekst bulli papieskiej)[58], to należy zastanowić się, w jaki sposób taka inicjatywa w ogóle stała się możliwa, a dalej – jakie motywy i cele przyświecały królowi oraz jakie korzyści zamierzał wyciągnąć z faktu zaangażowania się w omawiane przedsięwzięcie.

W świetle przeprowadzonej analizy polityki zagranicznej Kazimierza w latach czterdziestych XIV stulecia można stwierdzić, iż najbardziej trwałym jej elementem okazała się kwestia ruska. Zapewne w momencie podpisywania pokoju z Czechami zdecydowana była już wyprawa na Wołyń, co oznaczało naturalnie wejście na drogę konfrontacji z Litwą. Sytuacja międzynarodowa w regionie była sprzyjająca. Karol IV, pozbywając się opozycji pod egidą Wittelsbachów, skupił się na utwierdzeniu swego stanowiska w Rzeszy[59]. Ludwik Andegaweński ponownie zwrócił się w kierunku południowym, na Bałkany[60]. Usunięcie problemów na zachodzie dało Polsce możliwość manewru na wschodzie, gdzie niebawem Kazimierz zabezpieczył się również od strony Tatarów[61]. Wszystko to pozwalało mu wrócić do przerwanego w 1344 r. programu ekspansji na Ruś, którego cel pozostawał ten sam – zdobycie całej schedy po Bolesławie Jerzym Trojdenowiczu. Na początku 1349 r. istotne wątpliwości mógł budzić jedynie stosunek Zakonu do planów wschodnich Polski[62]. Prawdopodobnie jednak po rozmowach z czerwca tego roku Kazimierz nie spodziewał się ze strony państwa zakonnego żadnych niespodzianek. Zostały w ten sposób stworzone warunki do realizacji planów ruskich.

Zamiast ataku na Wołyń w połowie 1349 r. pojawił się niespodziewanie projekt chrystianizacji Litwy, firmowany przez Kazimierza Wielkiego. W świetle zarysowanej sytuacji budzi to zrozumiałe zdziwienie, oczywiście jeśli przyjąć, że król istotnie dążył do jego finalizacji. Oznaczałoby to bowiem nagłą rezygnację z polityki ekspansji, co – jak wiadomo z dalszego rozwoju wypadków – jest nieprawdą. Można zatem stwierdzić z dużym prawdopodobieństwem, iż to nie chrystianizacja Litwy była w końcu lat czterdziestych właściwym celem króla polskiego oraz, że wysunięta przez niego inicjatywa była

[58] VMPL, I, nr 691, s. 525.
[59] Zob. J. Spěváček: *Karel IV...*, s. 202 i n.
[60] J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 127.
[61] H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie...*, s. 384.
[62] Zob. tamże.

tylko środkiem do realizacji innych politycznych celów. Te ostatnie, zgodnie z wymową aktualnej polityki króla, były najpewniej zlokalizowane na obszarze Rusi Halicko-Włodzimierskiej.

Wobec powyższego bardzo możliwe jest, że jednym z głównych motywów króla była chęć niedopuszczenia do współdziałania Lubarta i Kiejstuta w obliczu wyprawy polskiej na Ruś lub przynajmniej – jak przypuszczał H. Paszkiewicz – wykorzystanie elementu zaskoczenia[63]. Nie jest natomiast konieczne dopatrywanie się akurat w tym przedsięwzięciu motywów antykrzyżackich, nawet w dłuższej perspektywie czasowej. Taki domysł kłóci się z całokształtem ówczesnej polityki Kazimierza wobec państwa zakonnego. Nie słychać zresztą nic o jakiejkolwiek reakcji Zakonu na ów projekt chrystianizacyjny, co może znaczyć, że Krzyżacy właściwie odczytali polskie intencje.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa chrystianizacji Litwy musiała uwzględniać stanowisko książąt litewskich, jeszcze zanim król zdecydował się na powiadomienie o wszystkim Kurii[64], co oznacza, że taką deklarację od nich uzyskał. Pojawia się pytanie, co skłoniło Litwinów do podjęcia ewentualnej inicjatywy króla polskiego i czy jakąś rolę odegrał tu problem krzyżacki. Nie może tu chodzić wbrew rozpowszechnionej opinii o porażki doznane z rąk Zakonu w latach poprzednich, gdyż już we wrześniu 1348 r. na pograniczu krzyżacko-litewskim walki zostały przerwane, a nie jest także wykluczone, że Kiejstut zawarł wówczas z Krzyżakami rozejm[65]. Porażki Litwy były zresztą najczęściej przejaskrawiane przez tendencyjne źródła krzyżackie[66].

Może odpowiedzi należy szukać w sytuacji wewnętrznej na Litwie. Interesujące jest bowiem, że w wypadkach mających związek z chrystianizacją z roku 1349 ze strony litewskiej występuje wyłącznie Kiejstut (to on wraz z bliżej nieznanymi braćmi miał przyjąć chrzest, to jemu papież obiecywał koronę królewską), a brak jest zupełnie innych książąt, w tym Olgierda – postaci odgrywającej główną rolę na Litwie[67]. Według późniejszego i dosyć

[63] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 117. Wątek wykorzystania przez Kazimierza rozbieżności wśród Giedyminowiczów eksponował także J. Dąbrowski (Tenże: *Dzieje Polski od r. 1333 do r. 1506*. W: R. Grodecki, S. Zachorowski, J. Dąbrowski: *Dzieje Polski średniowiecznej*. T. 2. Wyd. 2. Kraków 1995, s. 62). Zwrócił on uwagę, iż sukces jesiennej wyprawy Kazimierza z roku 1349 był możliwy m.in. dzięki osamotnieniu Lubarta.

[64] Zapewne były prowadzone jakieś rozmowy polsko-litewskie w tej sprawie, gdyż król informował papieża, że książęta litewscy noszą się z zamiarem przyjęcia chrztu – VMPL, I, nr 691, s. 525.

[65] A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 14.

[66] Rejzy krzyżackie z lat czterdziestych XIV w. nie zagrażały egzystencji państwa litewskiego ani też jego integralności. Litwini byli w stanie odpowiedzieć na każdą rejzę odwetową wyprawą łupieską na Prusy lub Inflanty (zob. m.in. H. Łowmiański: *Agresja zakonu krzyżackiego...*, s. 204–205).

[67] Nie można tłumaczyć tego twierdzeniem, że Olgierd pozostawiał politykę wobec zachodnich sąsiadów Litwy w gestii Kiejstuta, dla siebie rezerwując sprawy wschodnie (tak np. M. Gie-

bałamutnego źródła (*Kronika Bychowca*) w tych latach wystąpił konflikt pomiędzy Kiejstutem a Olgierdem[68]. Może więc przychylność Kiejstuta wobec planu chrztu wynikała z trudnej sytuacji Litwy w ogóle, a jego samego w szczególności (konflikt w łonie dynastii).

Istnieje jeszcze ewentualność, że książę trocki podjął (albo raczej sam wysunął) inicjatywę chrystianizacji, próbując w ten sposób oddalić zupełnie lub chociaż na pewien czas groźbę polskiego najazdu na Ruś (tak postąpił również w roku 1351). To się zresztą nawzajem nie wyklucza z hipotezą przedstawioną wyżej. I w jednym, i w drugim przypadku antykrzyżacki cel projektu ma charakter wyłącznie teoretyczny, pozostając potencjalną możliwością w ówczesnych warunkach i wobec sprzecznych interesów samych zainteresowanych bez szans na realizację.

W nowym świetle jawią się dwa jeszcze aspekty omawianego zagadnienia, tj. sprawa ewentualnej podległości metropolitalnej litewskiej organizacji kościelnej oraz kierowniczej roli króla polskiego w planowanej akcji chrystianizacyjnej.

W myśl zaleceń papieskich organizacja misji została powierzona pieczy arcybiskupa gnieźnieńskiego, miał on wysłać na Litwę odpowiednio przygotowanych księży-misjonarzy, którzy mieli tam występować w imieniu Kurii[69]. Historiografia, począwszy od Kazimierza Chodynickiego, często dopatruje się w tej decyzji papieża polskich starań o poddanie mającej powstać na Litwie organizacji kościelnej zwierzchnictwu arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława[70]. Tymczasem przynależność metropolitalna Litwy nie została w przywołanym liście do arcybiskupa w żaden sposób przesądzona, co więcej, sprawa ta w ogóle nie została poruszona w pismach papieskich z września 1349 r. Papież powierzył arcybiskupowi „techniczną" stronę organizowania misji w swoim imieniu. Przyjęcie innej interpretacji jest nieprzekonujące, gdyż pomija polityczne interesy książąt litewskich[71]. Mało prawdopodobne jest, by Kiejstut,

---

droyć: *The Arrival of Christianity in Lithuania: Baptism and Survival (1341–1387)*. „Oxford Slavonic Papers" 1989, No. 21, s. 48). W kolejnym projekcie, wysuniętym w roku 1358, Olgierd jest wyraźnie jedną z pierwszoplanowych postaci.

[68] L. Kolankowski: *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*. T. 1. Warszawa 1930, s. 8; por. M. Giedroyć: *The Arrival of Christianity...*, s. 48 i n. Obaj historycy respektowali koncepcję równorzędności Olgierda i Kiejstuta na Litwie. Por. J. Nikodem: *Jedynowładztwo czy diarchia? Przyczynek do dziejów ustroju Wielkiego Księstwa Litewskiego do końca XIV wieku*. Zap. Hist. 2003, T. 68, z. 4, s. 7–30.

[69] VMPL, I, nr 692.

[70] K. Chodynicki: *Próby zaprowadzenia chrześcijaństwa...*, s. 279; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 116; J. Wyrozumski: *Litwa w polityce...*, s. 62.

[71] Znamienne jest, że o dwa lata późniejszy projekt chrystianizacji Litwy rozstrzygał tę kwestię zupełnie inaczej, ujawniając przy okazji, że książęta litewscy nie myśleli rezygnować z atutu, jakim była własna, niezależna od czynników zewnętrznych organizacja kościelna. W historiografii polskiej za H. Paszkiewiczem (*Polityka ruska...*, s. 159) uważa się, iż po-

który w 1349 r. niejako upoważnił króla polskiego do pośrednictwa w kontaktach z Kurią, zgodził się na podległość Litwy polskiej prowincji kościelnej albo pozostawił w tej sprawie wolną rękę Kazimierzowi, czy też papieżowi. Zresztą takie rozwiązanie było wówczas mało realne również z powodu negatywnej postawy papiestwa wobec zmian granic istniejących diecezji, zwłaszcza że pretensje do jurysdykcji nad Litwą podnosiło także arcybiskupstwo ryskie[72].

W liście skierowanym do króla papież prosił go o starania w celu doprowadzenia projektu do szczęśliwego końca[73]. Sformułowanie to można interpretować dwojako. Po pierwsze – jak czyni większość historyków – jako powierzenie Kazimierzowi pieczy nad realizacją projektu, z tym że nie wiadomo, w jakim zakresie, co właściwie miał robić król, by doprowadzić sprawę do szczęśliwego końca (czy to nie książęta litewscy powinni czuwać nad przebiegiem ewentualnej misji i opiekować się nią w podległym sobie kraju?)[74]. Po drugie, można też widzieć ją jako prośbę o stworzenie warunków politycznych do realizacji projektu, a to oznaczać mogło np. dochowanie pokojowych stosunków z Litwą. Papież mógł dowiedzieć się o planowanej przez króla polskiego wyprawie na Wołyń, choćby od samych Litwinów. W tym miejscu warto przypomnieć, że jednym z adresatów papieskich listów z 16 IX 1349 r. był sam książę trocki[75]. Klemens VI nie posłużył się tu pośrednictwem króla polskiego, a więc może i Kiejstut wysłał wcześniej jakieś pismo do Awinionu, zawierające m.in. deklarację przyjęcia chrztu oraz utrzymania pokoju z Polską, a papieska bulla była nań odpowiedzią, choć jest to naturalnie wyłącznie luźny domysł.

mysł niezależnej organizacji kościelnej na Litwie wysunięty w 1351 r. przez Ludwika Andegaweńskiego (!) dążył do pozbawienia Polski wszelkich korzyści wynikających z chrztu Litwy. Por. J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 97; R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 154.

[72] Zob. S. Szczur: *Papiestwo awiniońskie wobec odrodzonego Królestwa Polskiego w XIV wieku*. W: *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997, s. 108–109. O postawie papiestwa wobec projektów zmian granic istniejących diecezji przekonał się król polski w roku 1358, gdy rzeczywiście przedłożył w Kurii prośbę o poddanie przyszłej litewskiej organizacji kościelnej Gnieznu (MPV, III, nr 375).

[73] VMPL, I, nr 691, s. 525.

[74] Jest oczywiste, że Kazimierz, występując w roli informatora papieskiego, starał się w nieznanym dziś piśmie do Awinionu wyeksponować przede wszystkim własne zasługi w całym przedsięwzięciu, nie oznacza to jednak, że taka była rzeczywistość. Por. R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 173.

[75] VMPL, I, nr 693, s. 526–527.

Współdziałanie polsko-węgierskie na wschodzie a kwestia krzyżacka na początku lat pięćdziesiątych XIV stulecia

W latach walk polsko-litewskich na Rusi z udziałem Węgrów (1350–1354)[76] można wskazać dwa momenty, które obrazują funkcjonowanie problemu krzyżackiego w polskiej (a także w węgierskiej) polityce zagranicznej na początku lat pięćdziesiątych. Są to: układy polsko-węgierskie z kwietnia 1350 r. w sprawie sukcesji andegaweńskiej w Polsce i jednocześnie w sprawie przyszłości ziem ruskich oraz projekt chrystianizacji Litwy, jaki pojawił się w rok później, podczas wyprawy Ludwika na Wołyń.

Dokument wystawiony przez Ludwika Andegaweńskiego w Budzie 4 IV 1350 r. został wszechstronnie omówiony w historiografii, choć polityczne okoliczności jego wystawienia budzą do dziś pewne kontrowersje[77]. Tutaj najbardziej interesujący jest fragment dokumentu, w którym król węgierski ponowił zobowiązanie swego ojca Karola Roberta, obiecując – w imieniu swoim oraz swego brata Stefana – nieść pomoc Kazimierzowi przeciwko Krzyżakom i innym wrogom w sprawach dotyczących Rusi[78]. Prawdopodobnie układy między Kazimierzem Wielkim a Karolem Robertem, na które powoływał się w cytowanym fragmencie Ludwik, zawarto podczas spotkania obu władców w Wyszehradzie w czerwcu 1338 r., w którym wziął udział także książę ruski Bolesław Jerzy Trojdenowicz[79]. U schyłku lat trzydziestych XIV stulecia taka obietnica ze strony władcy węgierskiego naturalnie nie budzi zdziwienia, chociaż należy położyć nacisk na fakt, że owa pomoc przeciw Krzyżakom i innym wrogom była ograniczona jedynie do kwestii związanych z Rusią[80], gdyż stanowisko Węgier wobec ówczesnych pretensji Kazimierza

[76] Szczegółową analizę wydarzeń przynosi rozprawa H. Paszkiewicza: *Polityka ruska...*, s. 120–135, 160–164, 169–173.

[77] Tamże, s. 136–157 (najpełniejsza analiza); J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 98.

[78] Fragment ten brzmi następująco: „Subsidium autem et auxilium contra cruciferos de Pruscia et alios quoslibet, super factis dumtaxat predicti regni Ruscie, dum et quando expediens fuerit et opportunum, iuxta modum et formam prioris composicionis inter dominum Carolum regem, genitorem nostrum pie memorie et per consequens nos ac ipsum dominum regem Polonie habite, nos vel idem dominus Stephanus dux frater noster comprestabimur domino regi Polonie prenotato" (druk: Kw. Hist. 1892, R. 6, s. 30, wyd. A. Prochaska = PrUB, IV, nr 552, s. 502–503 – reg.).

[79] Na temat okoliczności tego spotkania zob. J. Wyrozumski: *Geneza sukcesji...*, s. 192; S. Szczur: *Okoliczności zrzeczenia...*, s. 527–528.

[80] Trudno stwierdzić, o jakie konkretne sytuacje mogło tu chodzić, choć wiadomo, że w tym czasie Zakon starał się utrzymywać bliskie kontakty z księciem Bolesławem Jerzym, co podkopywało niewątpliwie polskie wpływy na Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Zob. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 38 i n.

do Pomorza zostało negatywnie określone już na kongresie wyszehradzkim w roku 1335[81]. Z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, iż omawiany fragment dokumentu Ludwika przepisano z nieznanego dziś dokumentu, wystawionego przez Karola Roberta na wspomnianym już czerwcowym spotkaniu w Wyszehradzie (1338 r.)[82]. Dlatego też zapewne wśród wrogów zagrażających polskim interesom na wschodzie imiennie wymienieni zostali właśnie Krzyżacy, chociaż na ich miejscu na początku lat pięćdziesiątych należałoby się spodziewać raczej Litwinów i Tatarów, stanowiących wówczas faktyczne zagrożenie dla polskiego panowania na Rusi.

Opisany kontekst polityczny nie był aktualny wiosną 1350 r., ponieważ Krzyżacy utrzymywali wówczas przyjazne stosunki z Polską, a ich interesy na Rusi – a mogły to być wówczas co najwyżej interesy handlowe kupców pruskich – były wówczas w zasadzie respektowane przez Kazimierza, jak o tym świadczą wydawane przez niego przywileje z lat 1349–1350[83]. Wynika stąd wniosek, że wbrew brzmieniu deklaracji Ludwika – zakładając, że układ kwietniowy spowodowany był aktualną sytuacją polityczną – nie mogła ona w 1350 r. dotyczyć pomocy przeciw Zakonowi (nawet w sprawach dotyczących Rusi). Oferowana pomoc była skierowana przede wszystkim przeciwko Litwie. Wątpliwe jest również, aby sformułowanie to miało odgrywać rolę jakiejś manifestacji poparcia Andegawenów dla Polski wobec Zakonu, jak uważał H. Paszkiewicz[84]. Przeczy temu wyraźnie wspomniane ograniczenie ewentualnej pomocy przeciw Krzyżakom tylko do kwestii ruskich, co odbierało jej w 1350 r. wszelki walor praktyczny. Wprawdzie już kilka lat później sprzeczność interesów Polski i Zakonu na wschodzie wystąpiła z całą jaskrawością, nic jednak nie wskazuje na to, iż brano ją pod uwagę jako realne zagrożenie w momencie rozmów prowadzonych na początku kwietnia 1350 r. w Budzie.

Z wyprawą Ludwika Andegaweńskiego na Litwę w sierpniu 1351 r. wiąże się kolejny projekt chrystianizacji Litwy, firmowany tym razem przez króla węgierskiego[85]. Projekt ów był istotną częścią zawartego wówczas układu

[81] J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 85 i n. Nowsze ujęcie problemu: S. Szczur: *Zjazd wyszehradzki z 1335 roku*. St. Hist. 1992, T. 35, s. 3–17.

[82] Na częste stosowanie tych zabiegów w ówczesnej praktyce kancelaryjnej (nie tylko polskiej) zwrócił uwagę S. Szczur (*Traktaty międzypaństwowe Polski piastowskiej*. Kraków 1990, s. 62–63).

[83] PrUB, IV, nr 424, 447, 480, 589, 610.

[84] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 157.

[85] Głównym źródłem dla odtworzenia wydarzeń związanych z letnią wyprawą Ludwika na Litwę jest tzw. *Kronika dubnicka* (wydana m.in. przez A. Lewickiego: *Kilka przyczynków do dziejów Kazimierza Wielkiego*. Cz. 1: *Z kroniki zapomnianej*. Kw. Hist. 1889, R. 3, s. 208–213 – dalej: *Kronika dubnicka*). Więcej uwagi temu zagadnieniu poświęcili m.in.: H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 127–129, 158–159; J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, s. 99–101; A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 14–16; R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 154–155.

węgiersko-litewskiego, w którego postanowieniach znalazły się poza tym kwestie dotyczące wspólnej polityki wobec państwa zakonnego. Wiadomo, że Kazimierz, złożony ciężką chorobą w Lublinie, nie wziął udziału w omawianej wyprawie i nie miał wpływu na kształt zawartego podczas niej porozumienia[86]. Jednak Polska była wymieniona jako strona układu (miała m.in. wspólnie z Węgrami pomóc Litwie w odzyskaniu jej ziem zagarniętych przez Zakon). Niewykluczone jest zresztą, że w rozmowach wzięli udział politycy z otoczenia króla polskiego, których jakaś część z pewnością towarzyszyła Ludwikowi podczas wyprawy.

Okoliczności wszczęcia rozmów, zrelacjonowane przez *Kronikę dubnicką*, zdają się wskazywać na inicjatywę Ludwika, ale i książę Kiejstut musiał być zainteresowany zatrzymaniem pochodu armii polsko-węgierskiej w kierunku jego własnej dzielnicy. Z warunków sierpniowego układu wynika, że to Litwini wyciągnęli z niego największe korzyści[87], co może budzić zdziwienie, zważywszy na ich względnie słabą pozycję w momencie rozpoczęcia rozmów. Tego rodzaju wątpliwości nie tłumaczy interpretacja H. Paszkiewicza, który twierdził, że Ludwik celowo szedł na ustępstwa i przyśpieszał rokowania, by wykorzystać dogodną chwilę (tj. chorobę króla polskiego) dla umocnienia węgierskich wpływów na Rusi i zniwelować w ten sposób niedawne sukcesy polskie na tym terenie[88]. Ustępliwość króla Węgier mogła być spowodowana sytuacją, jaką wytworzyła niespodziewana choroba Kazimierza i w związku z tym perspektywa nagłej aktualności sukcesji Ludwika w Polsce. Nie można zapominać, że król węgierski wyruszał z Lublina na Litwę, licząc się z możliwością zgonu Kazimierza, a o panujących ówcześnie nastrojach świadczy dobitnie złożenie hołdu Ludwikowi przez rycerstwo polskie, zgromadzone w Lublinie[89]. Oznaczało to ewentualność nagłego przerwania kampanii litewskiej oraz powrót do Polski w celu faktycznego objęcia tronu i utwierdzenia swego panowania. Nie dziwi wobec tego inicjatywa Ludwika w rozmowach z Kiejs-

[86] *Kronika dubnicka*, s. 209. W historiografii na ogół oceniano układ negatywnie, jako przejaw jednostronnego zabezpieczania interesów Węgier na wschodzie, w kontekście polsko-węgierskiej rywalizacji o Ruś. Tak np. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 159 i ostatnio R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 154.

[87] Kiejstut zobowiązywał się przyjąć chrzest, jeśli otrzyma od papieża koronę królewską, na Litwie miała powstać samodzielna prowincja kościelna, Polska i Węgry miały odzyskać z rąk Zakonu ziemie zagarnięte na szkodę Litwy oraz bronić jej zarówno przed Krzyżakami, jak i Tatarami. Dopiero po spełnieniu tego warunku Litwini obiecywali na własny koszt uczestniczyć w wyprawach wojennych Ludwika (*Kronika dubnicka*, s. 210). Elementy te należały do stale powtarzających się w XIV-wiecznych rokowaniach Litwy z państwami chrześcijańskimi i tworzyły właściwy program polityczny władców litewskich. Zob. na ten temat A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 5–10.

[88] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 158.

[89] *Kronika dubnicka...*, s. 210; J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 134–136.

tutem, ich szybki przebieg oraz ustępliwość władcy Węgier w sprawie warunków umowy. Kiejstut, dostrzegając trudną sytuację Ludwika, podjął próbę realizacji własnego programu politycznego na podstawie sojuszu z królem węgierskim (który niebawem mógł stać się również królem polskim), stąd w układzie zawarto wszystkie postulaty polityczne Litwy[90]. W nowych okolicznościach kwestia Rusi zeszła tymczasem na dalszy plan i zapewne nie było o niej wzmianki w stosownych dokumentach[91]. Sugestia, że porozumienie z Ludwikiem było od samego początku taktycznym wybiegiem Litwinów, traci zatem swe prawdopodobieństwo[92]. Projekt z roku 1351 zabezpieczał jak żaden inny w XIV w. polityczne interesy Litwy i dlatego Kiejstut mógł być faktycznie zainteresowany jego realizacją. Ostatecznie stało się inaczej. Książę trocki złamał swą przysięgę i uciekł z obozu Ludwika, ale nastąpiło to w sytuacji, gdy okazało się, że Kazimierz jednak wyzdrowiał, a w związku z tym cały układ węgiersko-litewski stracił szansę wejścia w życie[93].

Przypuszczenie, że w roku 1351 Litwini mogli faktycznie dążyć do chrystianizacji i w konsekwencji do realizacji swego programu politycznego, nie oznacza jeszcze, że sama umowa była dla obu stron układających się tak samo istotna i zobowiązująca[94]. Czy Ludwik istotnie dokonałby tak daleko idącego zwrotu politycznego, narażając się na konflikt z potężnym Zakonem? Jest to dosyć wątpliwe. Okoliczności, które doprowadziły do umowy węgiersko-litewskiej w 1351 r., wystąpiły i później – w czasie, gdy faktycznie objął on tron polski. Chrystianizacja Litwy była nadal aktualna, jak o tym świadczy jeszcze jeden projekt, wysunięty w roku 1373[95]. Andegaweńczyk nie poparł wówczas tej idei, może dlatego, że ważną rolę odgrywał w niej mazowiecki książę Siemowit III. Późniejsza polityka Ludwika wobec Zakonu oceniana jest jako bierna[96]. Prawdopodobnie i w 1351 r. król węgierski składał Litwinom obietnice, których w istocie nie zamierzał spełniać[97]. Jego głównym celem było utwierdzenie się na tronie polskim wobec spodziewanej śmierci Kazimierza.

[90] A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 4–8.

[91] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 158, przyp. 3.

[92] Por. R. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 155.

[93] Słusznie zwrócił uwagę na takie okoliczności załamania się projektu z 1351 roku A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 15.

[94] Problem ten ma wprawdzie charakter wyłącznie teoretyczny, albowiem – jak wiadomo – układ nie wszedł w życie. Jego realizacja mogła jednak w sposób zasadniczy zmienić sytuację międzynarodową w regionie, przede wszystkim zaś poważnie zagrozić Krzyżakom.

[95] K. Chodynicki: *Próba zaprowadzenia chrześcijaństwa...*, s. 298–299.

[96] Taką opinię można spotkać w klasycznym opracowaniu J. Dąbrowskiego: *Ostatnie lata...*, s. 314–316.

[97] Kiejstut najwidoczniej także nie wierzył w autentyczne poparcie litewskiego programu terytorialnego przez Węgry. Deklarował wprawdzie w układzie pomoc wojskową dla króla Węgier, jednak tylko w wypadku, gdyby Ludwik faktycznie wywiązał się ze swych zobowiązań wobec Litwy (*Kronika dubnicka*, s. 210). Tego rodzaju zawarowania wskazują na brak autentycznej wspólnoty interesów i sugerują, że układ miał doraźny charakter.

Nie mógł przy tym przekreślić całej dotychczasowej polityki wschodniej Polski, ponieważ cieszyła się ona poparciem elity politycznej w Polsce[98].

Krzyżacy wobec planów wschodnich Kazimierza w roku 1355

Połowa lat pięćdziesiątych XIV w. przyniosła duże zmiany w polskiej polityce zagranicznej – także w kwestii wschodniej i krzyżackiej[99]. Było to konsekwencją wydarzeń z lata 1355 r. w związku z głośną wyprawą Kazimierza Wielkiego na Ruś. Miała ona przerwać trwający już od kilku lat impas w walkach polsko-litewskich o Wołyń. Tak wyjaśnia się w historiografii cel wielokierunkowych działań polskiej dyplomacji w latach 1353–1355[100]. Nadal była to więc kontynuacja prowadzonej od schyłku lat czterdziestych polityki ekspansji na wschodzie.

Wyprawa miała stać się przedsięwzięciem zupełnie bezprecedensowym w dotychczasowych kampaniach przeciw Litwie. Król dokładał wszelkich starań, by stała się wydarzeniem międzynarodowym, krucjatą pod jego przewodnictwem – stąd zabiegi o posiłki z Węgier, Brandenburgii, Zakonu, a nawet od Tatarów(!), stąd także prośby o finansowe oraz ideowe wsparcie ze strony papiestwa[101]. Jej cel nie jest do końca jasny. Kazimierz nie mógł domagać się wsparcia ze strony innych państw pod hasłem powiększenia własnego stanu posiadania na wschodzie, choć oczywiście nie wyklucza to faktycznego zamiaru realizacji partykularnych celów politycznych (jak opanowanie Wołynia) pod pretekstem krucjaty. Takim „oficjalnym" celem, godnym międzynarodowej krucjaty, mogła być walna rozprawa z Litwą, złamanie jej potęgi militarnej i – w dalszej perspektywie – chrystianizacja[102]. Projekt

[98] Szerzej na temat interesów przedstawicieli elit koronnych na Rusi w tym okresie: A. Marzec: *Kariery polityczne na Rusi Czerwonej za panowania Kazimierza Wielkiego (1340–1370)*. „Socum" 2004, B. 4, s. 9–18.

[99] O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 349 i n.; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 188–193; J. Dąbrowski: *Dzieje Polski...*, s. 82–84; Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 98 i n.

[100] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 175 i n.; Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 256–257; S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 97–98.

[101] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 171–172, 175–185. Innocenty VI pozytywnie odpowiedział na apele króla polskiego. W listopadzie 1354 r. ogłosił krucjatę przeciw Litwinom oraz ustąpił na ten cel połowę należnej sobie dziesięciny (BP, II, nr 724, 728 = MPV, II, nr 110), ponownie oddał część dziesięciny na potrzeby króla w lutym następnego roku (BP, II, nr 732 = MPV, II, nr 113 = VMPL, I, nr 742).

[102] Por. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 174.

króla polskiego nie spotkał się jednak z większym odzewem wśród państw zaproszonych przez niego do współpracy. Dowodnie można stwierdzić uczestnictwo w wyprawie tylko posiłków węgierskich[103].

Omawiana wyprawa polska na wschód rozpoczęła się, według historyków, latem 1355 r., najprawdopodobniej w końcu lipca[104]. Już podczas jej trwania – jak stwierdza bulla Innocentego VI z 16 IX 1356 r., jedno z dwóch znanych źródeł informujących o tych wydarzeniach[105] – Krzyżacy urządzili nieznany bliżej najazd na tereny Mazowsza płockiego, co w efekcie zadecydowało o niepowodzeniu polskiego przedsięwzięcia na Rusi[106]. Bulla papieska została wysłana do Malborka wskutek skarg, jakie złożył wcześniej w Kurii król polski. Przedstawia ona naturalnie polski punkt widzenia na wydarzenia z lata 1355 r. i jest świadectwem, że w Krakowie postrzegano napad na Mazowsze jako dywersję Krzyżaków wobec planów ruskich ostatniego Piasta. Trzeba więc zastanowić się, jakie okoliczności mogły doprowadzić do takiej sytuacji.

Stwierdzono już, że na Wawelu zdawano sobie sprawę z kluczowego znaczenia aktywnej postawy Zakonu wobec Litwy (wiązanie sił litewskich), w obliczu polskiej ekspansji na Rusi. Być może z tym wiąże się zauważalna – zwłaszcza na początku lat pięćdziesiątych – dążność Kazimierza do utrzymania poprawnych stosunków z Krzyżakami[107]. Król polski pozwalał kupcom pruskim podążać na Ruś[108], Zakon zaś zdecydował się wesprzeć go finansowo, proponując pożyczkę (40 tys. florenów) pod zastaw ziemi dobrzyń-

[103] Zob. J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 144, przyp. 3.

[104] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 186–187.

[105] VMPL, I, nr 769 = PrUB, V/1, nr 456 (reg.). Wątek skarg królewskich na postawę Zakonu w lecie 1355 r. pojawił się jeszcze w liście papieża do Krzyżaków z 28 IX 1356 r. (PrUB, V/1, nr 465, por. BP, II, nr 801 i Nowy KDMaz, III, nr 5 – wydawcy przyjmują, że oba teksty stanowią wersje jednej bulli papieskiej. Przeczy temu jednak porównanie treści obu pism).

[106] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 190. Niejasne jest, jakie tereny płockiej dzielnicy Mazowsza stały się obiektem krzyżackiego najazdu, a nawet czasowej okupacji, albowiem pismo Innocentego VI stwierdza, że Krzyżacy w momencie wysyłania polskiej skargi zajmowali jeszcze najechane terytorium: „[...] et nonnulla ipsius castra occupare non veriti, illa detinetis adhuc contra iusticiam occupata" – VMPL, I, nr 769, s. 577.

[107] Opinia, że były to ze strony Kazimierza Wielkiego działania pozorne, jest słabo uzasadniona. K. Conrad: *Litauen, der Deutsche Orden und Karl IV. 1352–1360*, ZfO 1972, Bd. 21, s. 32 i n.

[108] PrUB, IV, nr 589 dokument datowany jest przez wydawcę na rok 1350, w każdym razie na pewno przed sierpniem 1351. (Kazimierz na prośbę Bolesława, księcia płockiego, zezwolił kupcom toruńskim na przejazd przez Płock w drodze na Ruś). Polityka królewska wobec kupców pruskich na początku lat pięćdziesiątych jest tym bardziej znamienna, że równolegle rozpoczął on wojnę handlową z Wrocławiem, zamykając dla tamtejszych kupców drogę na wschód. Na ten temat zob.: S. Kutrzeba: *Handel Krakowa w wiekach średnich na tle stosunków handlowych Polski*. Kraków 1902, s. 75 i n.; L. Koczy: *Związki handlowe Wrocławia z Polską do końca XVI wieku*. Katowice 1936, s. 15–17.

skiej[109]. Przytoczone fakty każą wątpić w wyrażane w historiografii opinie, że bierność Zakonu w odniesieniu do wypraw na Litwę w latach 1349–1355 była wynikiem stałej wrogości obu państw oraz ich rywalizacji o wpływy na wschodzie[110]. Pierwsze decyzje nowego wielkiego mistrza Winricha von Kniprode zapowiadały raczej kontynuację polityki neutralności wobec Polski, o czym świadczy sprawa zastawu ziemi dobrzyńskiej. Prócz tego zwierzchnik Zakonu planował, jak się zdaje, intensyfikację zyskownych wypraw przeciwko Litwie. Wskazywałaby na to organizacja wielkiej rejzy z udziałem gości z zachodu w roku 1353, która jednak skończyła się niepowodzeniem i spowodowała niszczący najazd odwetowy Litwinów[111]. Po tej niefortunnej wyprawie Krzyżacy nie podjęli w następnych dwóch latach większych akcji zbrojnych wobec Litwy[112].

Najwcześniej bezpośrednio po ostatniej rejzie wielkiego marszałka latem 1355 r., a najpóźniej na przełomie października i listopada tego roku, zawarte zostało bliżej nieokreślone porozumienie krzyżacko-litewskie, którego elementem stał się przywilej handlowy Kiejstuta i Lubarta dla kupców toruń-

[109] PrUB, V/1, nr 202. Data transakcji jest niepewna, wydawca przypuszczał, że nastąpiła ona między 6 stycznia 1352 a końcem 1353 r. Wątpliwości co do faktycznego zaistnienia transakcji wysunął J. Bieniak (Tenże: *Kształtowanie się terytorium ziemi dobrzyńskiej w średniowieczu*. Zap. Hist. 1986, T. 51, s. 29–31), uznając, że cała sprawa nie wyszła poza wstępne rokowania. Badacz datował owe rokowania na koniec kwietnia 1352 r., słusznie przypuszczając, iż pieniądze miały być obrócone na potrzeby polityki ruskiej. O tym, jak bardzo król polski potrzebował w tym czasie gotówki, mówią wyraźnie pochodzące z tego okresu informacje o jego pożyczkach, m.in. u książąt mazowieckich pod zastaw Płocka (Nowy KDMaz, II, nr 339 – wzmianka w dokumencie z XII 1355) i u arcybiskupa gnieźnieńskiego (KDW, III, nr 1310); zob. też: Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 69; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 133–134 (w obu pracach zestawienie źródeł).

[110] K. Conrad: *Litauen...*, s. 32. Załamanie się krzyżackich rejz na Litwę może być wyjaśnione przyczynami bardziej prozaicznymi. Jedną z nich była z pewnością zła pogoda, która bardzo często uniemożliwiała dojście wyprawy do skutku, mimo obecności w Prusach dużej liczby gości z zachodu. Tak było np. w roku 1345 i 1353 (SRPrus, II, s. 71–72, 516). O roli warunków klimatycznych w organizacji rejz krzyżackich pisał obszernie W. Paravicini: *Die Preußenreisen...*, s. 14–18 (tab. 48), 52–53. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych na przerwaniu akcji zbrojnej Zakonu wobec Litwy (mimo nacisków Polski i papiestwa) przypuszczalnie zaważyło wystąpienie w Prusach epidemii dżumy (zob. wyżej). Nie bez znaczenia był też zapewne sędziwy wiek i choroba wielkiego mistrza Henryka Dusemera, który niebawem musiał ustąpić z zajmowanego stanowiska. Zob. na ten temat: H. Koeppen: *Die Resignation...*, s. 391; S. Jóźwiak: *Rezygnacje z kariery...*, s. 26.

[111] SRPrus, II, s. 516. Wigand umieścił omawianą wyprawę pod rokiem 1352, jednak datę późniejszą (rok 1353) przekonująco uzasadnił K. Conrad (*Litauen...*, s. 29–30, przyp. 45).

[112] SRPrus, II, s. 518–519, 520–521. Relacje Wiganda z Marburga o trzech wyprawach zorganizowanych przez: 1) komtura Ragnety Jana von Schindenkop w odpowiedzi na najazd litewski w 1353 r. i 2) przez wielkiego marszałka Zygfryda von Dahenfelda najpierw w lutym 1355 r. przeciw Żmudzi, a następnie latem tego roku na Litwę; zob. A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 2; W. Paravicini: *Die Preußenreisen...*, s. 26 (tab. 49).

skich[113]. Przyczyny tego zwrotu w polityce krzyżackiej nie zostały dotąd wyjaśnione, głównie ze względu na stan zachowania i lakoniczność źródeł.

Zasadne wydaje się rozpatrzenie, czy układ litewsko-krzyżacki powiązany był z najazdem sił zakonnych na Mazowsze – innymi słowy, czy ów najazd jest śladem współpracy wojskowej Litwinów i Krzyżaków[114]. O wojskowych aspektach układu informuje bulla papieska z 16 IX 1356 r., mająca za podstawę oskarżenia, jakie przesłał Kazimierz do Awinionu. Bliższa analiza treści omawianej bulli wskazuje, iż brak jest bezpośredniego związku między tymi wydarzeniami. Oskarżenie królewskie poszło w trzech kierunkach: 1) Krzyżakom zarzucano zawarcie sojuszu z poganami, polegającego na potajemnym wspieraniu ich bronią i posiłkami wojskowymi[115]; 2) oskarżono Zakon o zaatakowanie Mazowsza w momencie trwania polskiej wyprawy na Wołyń[116]; 3) zarzucono kupcom z Prus korzystanie ze szlaku handlowego *via* Lituania z pominięciem szlaków biegnących przez Polskę[117]. W pierwszym przypadku motywem oskarżenia była po prostu chęć zdyskredytowania Zakonu. Brakuje tu konkretów, tzn. przykładów faktycznego udzielenia wsparcia militarnego Litwinom. Zwraca uwagę, że w skardze królewskiej owa pomoc miała mieć tajny charakter. Trudno więc do tak rozumianej pomocy zaliczyć najazd na mazowieckie pogranicze, jakkolwiek jego zbieżność z walkami polsko-litewskimi na Wołyniu mogła wpłynąć na ich przebieg. Chronologia omawianych wydarzeń również wyklucza możliwość ich połączenia. Układ z Litwą, jeśli istniał, zawarty został jesienią 1355 r. i połączony był zapewne z układem handlowym. Wrocławianie, którzy dowiedzieli się o nim jako jedni z pierwszych, niezwłocznie poinformowali Karola IV (20 XI 1355 r.)[118]. Wygląda na to, że najazd i okupacja skrawków Mazowsza przez Zakon (lato 1355 r.,

[113] Wiadomo o nim m.in. z korespondencji, jaką wysłali mieszczanie wrocławscy do cesarza Karola IV z datą 20 XI 1355 r. Zob. *Breslauer Urkundenbuch*. Bearb. G. Korn. Breslau 1870, s. 172. Na tej podstawie historycy kładą niedatowany list żelazny książąt litewskich dla kupców z Prus na okres przed 20 listopada tego roku – PrUB, V/1, nr 379 (reg.); zob. W. Rozow: *Ukrainsky hramoty*. T. 1. Nr 1. Kiyv 1928, s. 1–2.

[114] Sceptycyzm wobec tak szerokiej interpretacji omawianego układu wyraził m.in. K. Conrad (*Litauen*, s. 33).

[115] VMPL, I, nr 769, s. 577: „[...] ipsos infideles et eorum exercitum contra regem eundem vestris favoribus roborantes eis in armis et gentibus aliisque necessariis occulta subsidia prestistis".

[116] Tamże, s. 578: „[...] guerre tempore, cum Rex ipse circa illa occupatus existeret, vos ducatus Mazovie [...] absque nulla rationabili causa violenter invadere [...]".

[117] Tamże.

[118] Przed końcem 1355 r. o układzie handlowym i w ogóle o zbliżeniu krzyżacko-litewskim musiano wiedzieć również w Krakowie. Nie wiadomo, dlaczego ponad pół roku zwlekano z powiadomieniem papieża o tym dosyć bezprecedensowym fakcie. Zwłoka budzi tym większe zdziwienie, że w połowie 1356 r. – gdy prawdopodobnie wysyłano skargę do Awinionu – omawiany układ należał już do przeszłości. Już w styczniu tego roku książęta litewscy: Olgierd, Kiejstut i Patryk najechali ziemie zakonne, o czym wspomniał Wigand z Marburga (SRPrus, II, s. 522). Bulla papieska do Karola IV z początku lutego 1356 określała Zakon mianem obrońcy chrześcijan (PrUB, V/1, nr 411).

równolegle z wyprawą Kazimierza na Ruś[119]) poprzedziły zawarcie wspomnianego układu.

Problem najazdu krzyżackiego na Mazowsze latem 1355 r. jest i pozostanie zapewne nadal niewyjaśniony. Król polski uznał ten akt agresji za zdradę ze strony Krzyżaków. Fakt, iż zmierzali oni do zatrzymania najechanych terytoriów, wskazuje jednak, że cel najazdu nie mógł sprowadzać się wyłącznie do dywersji wobec wschodniej ekspansji Kazimierza[120]. Sam obiekt najazdu, aczkolwiek nie wiadomo na pewno o jaką część Mazowsza płockiego może chodzić, nie był z pewnością przypadkowy. W ostatnim czasie Elżbieta Kowalczyk spróbowała bardziej precyzyjnie określić ten obszar, formułując kilka interesujących spostrzeżeń. Wskazała na znamienne zainteresowanie Zakonu terytorium pomiędzy ujściem rzeki Wysoka do Nidy a górnym odcinkiem biegnącej dalej na wschód rzeki Orzyc[121]. Głównym ośrodkiem tego terytorium była miejscowość Grzebsk[122]. Krzyżacy interesowali się tym obszarem już podczas negocjacji z książętami mazowieckimi w Bratianie w listopadzie 1343 r.[123], a o trwałości tego zainteresowania świadczy znana sprawa zastawu Zawkrza z roku 1384[124]. Zdaniem badaczki powodem, dla którego Zakon dążył do kontroli nad omawianym terenem, był bród Sgiersk na Orzycu, wykorzystywany przez Litwinów podczas wypraw w okolice Nidzicy i Działdowa[125]. Przez Grzebsk i bród na Orzycu biegła także droga handlowa przez Mazowsze na Ruś, w kierunku Włodzimierza, jednak od początku lat pięćdziesiątych jej

---

[119] Zbieżność tą podkreśla oskarżenie polskie. Zob. VMPL, I, nr 769.

[120] Por. H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 190.

[121] E. Kowalczyk: *Dzieje granicy mazowiecko-krzyżackiej (między Drwęcą a Pisą)*. Warszawa 2003, s. 185, także s. 149.

[122] Spotykane jest w literaturze określenie „kasztelania grzebska", niewykluczone zatem, że była to jednostka terytorialnie wyodrębniona. Wśród historyków nie ma zgody co do charakteru Grzebska (zob. tamże, s. 149). Prawdopodobnie był osadą targową. Warto zauważyć, że terytorium zajęte przez Krzyżaków w 1355 r. musiało mieć nieco szerszy zasięg niż tylko okolice Grzebska, albowiem w bulli papieskiej (VMPL, I, nr 769, s. 577) jest mowa o zamkach w liczbie mnogiej. Na zlokalizowanym przez E. Kowalczyk terytorium tylko Grzebsk można uznać za osadę ufortyfikowaną.

[123] Nowy KDMaz, II, nr 259, 260 = PrUB, III/2, nr 616, 617; W. Sieradzan: *Aus der Geschichte des Grenzgebiets zwischen dem Sakrzerland und Preußen im 14. und 15. Jahrhundert*. „Preußenland" 2001, Jg. 39. s. 43–46.

[124] Na ten temat wypowiedział się niedawno M. Radoch (*Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385–1407*. Olsztyn 1999, s. 32), który z kolei oparł się na wcześniejszych badaniach archiwalnych K. Neitmanna (*Die Pfandverträge des Deutschen Ordens in Preußen*. ZfO 1992, Bd. 41, tu: Quellenanhang, nr 1c, s. 43). Badacz ten zwrócił uwagę, że Grzebsk został potraktowany odrębnie przy okazji zastawu Zawkrza, Zakon twierdził, że potrzebuje tego terytorium, ponieważ jest ono położone blisko pogan (!) i może stać się bazą wypadową w rejzach na Litwę.

[125] E. Kowalczyk: *Dzieje granicy...*, s. 186. Strategiczne znaczenie brodu Sgiersk doceniali także książęta mazowieccy, jak o tym świadczy wyłączenie tego terytorium z oprawy wdowiej Elżbiety Giedyminówny (tamże, s. 149–150).

znaczenie systematycznie spadało (wskutek przeniesienia centrum handlowego do Lwowa), a w omawianym roku 1355 nie było raczej brane pod uwagę w rachubach Krzyżaków ze względu na funkcjonowanie aktualnego tranzytu przez Litwę oraz zainicjowanie konfliktu z książętami mazowieckimi.

Bardzo istotny jest fakt, iż Krzyżacy naruszyli granice książęcego Mazowsza, nie zaś terytorium Królestwa Polskiego. Atak na tereny leżące bezpośrednio na terenie Królestwa (np. Kujawy, Wielkopolskę) byłby ewidentnym złamaniem postanowień traktatu kaliskiego, co Krzyżacy musieli brać pod uwagę w swych działaniach. Wprawdzie Mazowsze płockie było od kilku lat silnie związane z Polską (po śmierci Bolesława III w 1351 r. Kazimierz nawet bezpośrednio objął we władanie część jego dzielnicy[126]), lecz w omawianym okresie znajdowało się w rękach Trojdenowiców (Siemowita III i Kazimierza I), jako zastaw[127]. Poza tym nie można zapominać, iż księstwo płockie nadal oficjalnie pozostawało lennem luksemburskim[128].

Zauważono w historiografii znaczną ruchliwość zakonnej dyplomacji w drugiej połowie 1355 r. zarówno w Awinionie, jak i w Pradze[129]. Jeśli chodzi o działalność dyplomatów krzyżackich w Kurii w 1355 r. i w następnym roku, to słusznie dostrzega się w niej dążność do usprawiedliwienia aktualnej polityki Zakonu wobec Litwy oraz uprzedzenia spodziewanej akcji dyplomatycznej Kazimierza[130]. W przypadku rozmów z Karolem Luksemburskim również chodziło o zjednanie cesarza dla Krzyżaków, tym bardziej że wcześniejsze stosunki Zakonu z Karolem nie były najserdeczniejsze[131]. Niewykluczone, iż jedną ze spraw poruszonych w rozmowach z cesarzem była akcja krzyżacka wobec Mazowsza. Dyplomaci zakonni mogli starać się o potwierdzenie skorygowanej granicy ze strony cesarza, uznając w nim właściwego suzerena księstwa płockiego i wiedząc, że problem zwierzchnictwa nad tą częścią Mazowsza był nadal przedmiotem kontrowersji między Karolem IV a Kazimierzem Wielkim. Domysł ten potwierdza sporządzenie – najprawdopodobniej właśnie w tym czasie – krzyżackiego opisu granicy z Mazowszem, w którym sporne

[126] Nowy KDMaz, II, nr 314 (dokument z 18 IX 1351); J. Grabowski: *Między Polską, Luksemburgami, Litwą a zakonem krzyżackim. Uwagi nad zhołdowaniem Mazowsza przez Kazimierza Wielkiego*. W: *Europa środkowa i wschodnia...*, s. 130–131.

[127] Nowy KDMaz, II, nr 339.

[128] Stosunek lenny pochodził jeszcze z czasów księcia Wacława (Wańki), z roku 1329 (zob. Nowy KDMaz, II, nr 194). Na ten temat ostatnio J. Grabowski: *Między Polską...*, s. 125–127.

[129] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 188–189; K. Conrad: *Litauen...*, s. 40, przyp. 99. Domysły starszej historiografii, że doszło wówczas do osobistego spotkania cesarza z Winrichem von Kniprode wykluczył B. Jähnig (*Hat Kaiser Karl IV. im Jahre 1355 mit Hochmeister Winrich von Kniprode verhandelt?* BDL 1980, Jg. 116, s. 77–119), który jednak zwrócił uwagę na prowadzenie wówczas rokowań na wysokim szczeblu.

[130] PrUB, V/1, nr 367, 414; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 188. Bardzo możliwe, że w momencie zbliżenia z Zakonem książęta litewscy posłużyli się zwyczajową taktyką, wysuwając projekt chrztu, by zachęcić Zakon do współpracy – zob. niżej.

[131] U. Arnold: *Prusy, Czechy...*, passim.

terytoria zostały usytuowane po stronie zakonnej[132]. Wykonano go niewątpliwie na potrzeby rokowań w Pradze jesienią 1355 r. Taki opis byłby bezwartościowy w ewentualnych kontaktach z książętami Mazowsza, którzy dysponowali odpowiednimi dowodami na posiadanie spornych terenów, a przede wszystkim dokumentami umowy granicznej z listopada 1343 r. Mało prawdopodobne, aby podobną orientację w tych sprawach miał cesarz Karol. Zresztą Krzyżacy najpewniej liczyli na wygranie kontrowersji, jakie istniały między Polską a Czechami odnośnie do księstwa płockiego.

Jakkolwiek było, Krzyżaków spotkał zawód ze strony cesarza, na co wyraźnie wskazują późniejsze wydarzenia, szczególnie zaś układ polsko-czeski z maja 1356[133]. Karol Luksemburski skłonny był wynagradzać niemiecką gałąź Zakonu za poparcie udzielone mu podczas wyprawy włoskiej na przełomie 1354 i 1355 r., nie miał jednak zamiaru iść na rękę interesom państwa zakonnego w Prusach kosztem swych relacji z królem polskim[134].

Podstawowe pytania, które nasuwają się w związku z problemem układu między Zakonem a Litwą, brzmią następująco: Która ze stron była inicjatorem zbliżenia oraz dlaczego Krzyżacy zaryzykowali drastyczne pogorszenie relacji z Polską w zamian za doraźnie korzystny układ z pogańską Litwą, który jednak stawiał ich w dwuznacznej i kłopotliwej sytuacji wobec opinii chrześcijańskiej Europy?

W świetle dotychczasowych rozważań można postawić hipotezę, że inicjatorem zbliżenia litewsko-krzyżackiego była Litwa. Wszelkie kontrowersje pojawiające się na linii Polska – Zakon ułatwiały Litwinom obronę przed równoległą ekspansją tych państw. Książęta litewscy, którzy sami – już w 1353 r. – złamali rozejm z Polską[135], spodziewali się zapewne interwencji Kazimierza. O polskiej wyprawie na Wołyń z lata 1355 r. niewiele wiadomo, ale istnieją przesłanki wskazujące, iż osiągnięto pewne sukcesy w postaci opanowania Rusi Włodzimierskiej (może jej części) i ponownego zhołdowania Podola[136]. Okolicznością sprzyjającą inicjatywie litewskiej był fakt, że Krzyżacy negatyw-

[132] E. Kowalczyk: *Dzieje granicy...*, s. 185; W. Długokęcki, E. Kowalczyk: *Opis granicy Mazowsza z państwem zakonu krzyżackiego z XIV wieku.* Kw. Hist. 2002, R. 109, s. 12.

[133] S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 103–104, zob. też przyp. 82, s. 103. Niewykluczone, że sprawa krzyżackiego najazdu na Mazowsze była jednym z czynników skłaniających króla polskiego do ostatecznego uregulowania kwestii zwierzchności lennej nad tym terytorium.

[134] Na ten temat: U. Arnold: *Prusy, Czechy...*, s. 187 i n.; B. Jähnig: *Der Deutsche Orden...*, s. 119, 131–133.

[135] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, 168–170.

[136] J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki*, s. 105–106; S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 114; por. O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 347–349 i ostatnio T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 99. Zhołdowanie Podola potwierdza skarga krzyżacka z początku 1357 r., gdzie znajduje się informacja o płaceniu przez Kazimierza daniny Tatarom z części ziem ruskich (PrUB, V/2, nr 512; zob. J. Kurtyka: *Podole pomiędzy Polską i Litwą w XIV i I połowie XV wieku.* W: *Kamieniec Podolski. Studia z dziejów miasta regionu.* Red. F. Kiryk. T. 1. Kraków 2000, s. 18.

nie ustosunkowali się do projektu międzynarodowej krucjaty pod egidą Polski i postanowili go storpedować (najazd na Mazowsze), przez co stali się wrogami króla polskiego. Zachętą dla Krzyżaków mogła być również ewentualna deklaracja książąt litewskich w sprawie przyjęcia chrztu, co byłoby pomocne w walce dyplomatyczno-propagandowej z Polską, a przy tym usprawiedliwiało kontakty braci zakonnych z poganami[137].

Powracając do pytania o motywy decyzji krzyżackiej, nie sposób przyjąć, aby spowodowały ją wyłącznie względy ekonomiczne[138] – zwłaszcza że mimo aktualnie zablokowanych dróg na Ruś przez Polskę Kazimierz obiecywał Zakonowi w swym liście z roku 1355 ich otwarcie dla kupców pruskich[139]. Jak przypuszczał H. Paszkiewicz, wielki mistrz musiał być wcześniej informowany o planach krucjaty antylitewskiej i nakłaniany do włączenia się w nie, może jeszcze w roku 1354[140]. Korzyści ekonomiczne wynikające z otwarcia drogi handlowej *via* Lituania mogły zostać z powodzeniem zastąpione przez odpowiednie ułatwienia i ulgi ze strony króla polskiego, z czego Krzyżacy na pewno zdawali sobie sprawę w momencie podejmowania decyzji o zmianie swej dotychczasowej polityki[141].

Wyjaśnienia omawianego zwrotu w polityce Zakonu należy szukać – jak sądzę – m.in. w zmianie polskiej koncepcji ekspansji na wschód w połowie lat pięćdziesiątych. Aż do tego momentu stosunki wzajemne polsko-krzyżackie nie ujawniały w zasadzie krzyżowania się interesów obu państw na wschodzie. Polskie ambicje terytorialne ograniczały się do terenów Rusi Halicko-Włodzi-

[137] Hipotezę o toczonych wówczas rozmowach dotyczących chrztu Litwy wysunął B. Jähnig (*Der Deutsche Orden...*, s. 135). Ten fakt mogli wykorzystywać Krzyżacy w swej akcji dyplomatycznej w Pradze.

[138] O roku 1353 szlaki biegnące przez Polskę na Ruś zostały faktycznie zablokowane dla kupców obcych, co znalazło wyraz w królewskim przywileju dla Krakowa (KDmK, I, nr 29). Tym samym zainicjowana na początku lat pięćdziesiątych „wojna handlowa" została rozciągnięta także na kupców pruskich, co zresztą od razu doprowadziło do ich współdziałania z Wrocławiem (zob. PrUB, V/1, nr 23, 288, 380, 381). Na temat polityki handlowej Kazimierza w tym okresie, S. Kutrzeba: *Handel Krakowa...*, s. 75–79; M. Magdański: *Organizacja kupiectwa...*, s. 68 i n.; S. Nowogrodzki: *Polityka Kazimierza Wielkiego wobec północnego handlu Polski*. „Jantar" 1939, R. 3, z. 2, s. 73–75.

[139] PrUB, V/1, nr 349, s. 198 („Alias satis erit nobis difficile, ut vias versus Rusiam ad utilitatem verstrorum civium et mercartorum singulorum propriis rebus et personis absque iuvamine vestro debeamus apperire").

[140] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 184, przyp. 3.

[141] Wszystko to nie oznacza jednak bagatelizowania motywów ekonomicznych w prowadzonych ówcześnie działaniach politycznych. Ich bardzo istotne, także dla strony polskiej, znaczenie pokazują wyraźnie znane pisma papieskie do Krzyżaków z roku 1356, gdzie Innocenty VI wyrzucał im zgodnie z tenorem polskich oskarżeń, że nawiązali kontakty handlowe z Rusią za pośrednictwem Litwy i z pominięciem Polski. Papież wzywał również Zakon do porzucenia nowego szlaku tranzytowego przez ziemie pogan i powrotu na drogi biegnące przez królestwo Kazimierza. Zob. PrUB, V/1, nr 456, 465.

mierskiej, natomiast Krzyżacy, jak uważa się we współczesnej historiografii, dążyli przede wszystkim do opanowania litewskiej Żmudzi, by dzięki temu uzyskać terytorialne połączenie swych włości pruskich i inflanckich[142]. Taka ograniczona terytorialnie ekspansja obu państw nie musiała się krzyżować, gdyż prowadzona była na zupełnie innych terenach, chociaż w interakcji z tym samym państwem – Litwą. Punktem zwrotnym stała się dopiero wspomniana zmiana polskiej koncepcji polityki wschodniej, która niezależnie od stawianych jej celów została przez Krzyżaków odczytana jako działanie prowadzące w ostatecznej konsekwencji do podważenia sensu istnienia państwa zakonnego. Podejmując hasło międzynarodowej krucjaty przeciw Litwinom, Kazimierz postawił się w roli, którą Zakon uzurpował wyłącznie dla siebie[143].

Oprócz powyższych względów Zakon, zawierając układ z Litwą, mógł mieć na uwadze cel całkiem doraźny, mianowicie czasowe zabezpieczenie swych nabytków przed ewentualną akcją rewindykacyjną ze strony Polski i książąt mazowieckich. Sam sojusz miałby zatem rację bytu tylko do momentu rozstrzygnięcia się sprawy przynależności spornych terytoriów. Zakon liczył przede wszystkim na pozytywne ustosunkowanie się do swej polityki Karola IV, formalnego zwierzchnika księstwa płockiego[144]. Poparcie cesarskie doprowadziłoby do izolacji międzynarodowej Polski, która w tej sytuacji zostałaby zmuszona do zaakceptowania korekt granicznych na rzecz Zakonu. Dobrze tłumaczy to, dlaczego król polski postanowił przede wszystkim zjednać sobie cesarza i za cenę ostatecznych ustępstw w sprawie Śląska wyjaśnić na swoją korzyść status prawny Mazowsza[145].

---

[142] Zob. H. Łowmiański: *Agresja zakonu krzyżackiego...*, s. 198.

[143] Słynny dokument cesarza Ludwika Wittelsbacha z 1337 r., przyznający Zakonowi prawo do podboju Litwy, pozbawiony był właściwie praktycznego znaczenia, dotyczył bowiem całkowicie abstrakcyjnej – z uwagi na jej odległość i możliwości realizacji – perspektywy (PrUB, III, nr 182; zob. M. Hein: *Die Verleihung Litauens an den Deutschen Orden durch Kaiser Ludwig den Bayern im Jahre 1337*. „Altpreußische Forschungen" 1942, Bd. 19, s. 36–54 – tu o politycznych okolicznościach wystawienia cesarskiego przywileju). Miał jednak dla Krzyżaków ważne znaczenie ideologiczne, utrwalając rację istnienia ich władztwa nad Bałtykiem oraz dając im, przynajmniej w ich własnym mniemaniu, wyłączność na podejmowanie wszelkich inicjatyw misyjnych wobec Litwy.

[144] Dyplomaci zakonni prowadzili intensywne rozmowy z cesarzem jesienią 1355 r. (zob. B. Jähnig: *Hat Kaiser Karl IV...*, s. 77 i n.). Karol IV rozumiał doskonale, iż w wytworzonej sytuacji może liczyć na ustępstwa ze strony Kazimierza w najbardziej go interesujących sprawach śląskich. Jeszcze 9 X 1355 r., w znanym akcie inkroporacyjnym cesarza obok imiennie wyszczególnionych księstw śląskich pojawiło się Mazowsze płockie, zob. RBM, VI, nr 148 = Nowy KDMaz, II, nr 336 (reg.). Wydaje się, że umowa Kazimierza Wielkiego z Siemowitem III (Nowy KDMaz, II, nr 338–340) była w pewnym stopniu odpowiedzią na cesarską inkorporację.

[145] S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 102–106.

Kurs antykrzyżacki i tzw. nowa polityka litewska w latach 1356–1360

W historiografii polskiej utrwalił się pogląd o podjęciu przez Kazimierza Wielkiego po roku 1355 działań zmierzających do rewizji traktatu kaliskiego[146]. Wśród przypadających na ten okres posunięć dyplomacji polskiej należy wymienić przede wszystkim układy praskie między królem polskim i cesarzem z 1356 r. oraz próby ułożenia pokojowych stosunków z pogańską Litwą, wraz z kolejnym projektem jej chrystianizacji oraz małżeństwem dynastycznym[147]. Rozpowszechniona jest opinia, iż wspólnym mianownikiem tych i innych jeszcze wątków ówczesnej polskiej polityki zagranicznej[148] była wrogość wobec Zakonu. Kurs rewindykacyjny miał załamać się najpóźniej w połowie lat sześćdziesiątych XIV w., wskutek niekorzystnego rozwoju sytuacji międzynarodowej oraz słabości militarnej państwa polskiego[149].

Przedstawiony tu punkt widzenia, sprowadzając ówczesną politykę zagraniczną Polski przede wszystkim do „kroków antykrzyżackich", daje obraz nieco spłaszczony, przez co marginalizacji ulegają inne funkcjonujące wówczas wątki. Te ostatnie mają samoistne znaczenie i nie muszą być tłumaczone wy-

[146] Okres tej swoistej „intensyfikacji" prób odzyskania Pomorza miał trwać nawet całą dekadę, tj. do roku 1366. Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 257–259. T. Nowakowski (*Polityka północna...*, s. 87–88), biorąc pod uwagę także zmiany sytuacji wewnętrznej w Polsce, faktyczne załamanie kursu antykrzyżackiego w polityce królewskiej przeniósł na początek lat sześćdziesiątych, najpóźniej na rok 1364 (tamże, s. 87–88).

[147] W nowszej literaturze o tych problemach pisali m.in.: S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 81–122; J. Wyrozumski: *Kazimierz Wielki...*, passim; J. Tęgowski: *Małżeństwo Kaźka Bogusławowica z Kenną Olgierdówną i jego rola w planach politycznych Kazimierza Wielkiego*. W: *„Homines et societas". Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane A. Gąsiorowskiemu w 65. rocznicę urodzin*. Poznań 1997, s. 125–133. Spośród starszych opracowań nadal duże znaczenie posiada monografia H. Paszkiewicza (*Polityka ruska...*, s. 190–209).

[148] Obraz polityki zagranicznej Polski w II połowie lat pięćdziesiątych uzupełniają zabiegi Kazimierza o zacieśnienie związków z Mazowszem oraz Pomorzem Słupskim i wreszcie poparcie przez polskiego monarchę starań arcybiskupa gnieźnieńskiego o rozszerzenie jego zwierzchnictwa na biskupstwa kamieńskie oraz chełmińskie. Zob. na ten temat: S. Nowogrodzki: *Między Luksemburgami...*, s. 56 i n.; Tenże: *Walka o biskupstwo kamieńskie za Kazimierza Wielkiego*. „Jantar" 1938, R. 2, z. 4, s. 216–218; K. Jasiński: *Zjazd na Mazowszu w kwietniu 1369 roku. Ze studiów nad itinerarium Kazimierza Wielkiego*. W: Tenże: *Prace wybrane z nauk pomocniczych historii*. Toruń 1996, s. 281–285; J. Grabowski: *Między Polską...*, s. 124–138; J. Zdrenka: *Pomorze Zachodnie w świetle polityki dynastycznej Kazimierza Wielkiego*. W: *Europa środkowa i wschodnia...*, s. 159–171.

[149] Zob.: O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 362; H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 209; Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 164; T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 87–88.

łącznie w kontekście polityki wobec Krzyżaków. Choć działania Kazimierza Wielkiego w drugiej połowie lat pięćdziesiątych miały bardzo często wymowę wrogą Zakonowi Krzyżackiemu, nie wydaje się, aby ich motywem było dążenie do faktycznego zanegowania pokoju kaliskiego i do wojny z Krzyżakami w celu odzyskania Pomorza Gdańskiego.

Zjazd praski i zawarte wówczas układy pomiędzy Kazimierzem a Karolem IV interpretowane były do niedawna jako odnowienie sojuszu polsko-luksemburskiego, którego istotą miało być tym razem poparcie cesarskie dla aktualnej „polityki północnej" króla polskiego. W tym ujęciu układ polsko-czeski miał stanowić ważny element koalicji antykrzyżackiej tworzonej pod egidą Polski[150]. Głównym argumentem na powyższą interpretację – podobnie jak w przypadku układu z listopada 1348 r. – była klauzula antykrzyżacka w dokumencie strony polskiej (rewersał cesarski nie zachował się), przy czym twierdzono, iż na zjeździe w Pradze warunki wzajemnej pomocy wojskowej zostały bliżej doprecyzowane[151]. Interpretacja ta została niedawno słusznie podważona przez Stanisława Szczura, który analizując po raz kolejny główny dokument traktatowy Kazimierza Wielkiego, doszedł do wniosku, iż w odniesieniu do klauzuli wzajemnej pomocy zbrojnej układ praski z 1356 r. był jedynie powtórzeniem warunków traktatu namysłowskiego[152].

Bez wątpienia, ponowna „aktualizacja" klauzuli o militarnej współpracy w razie agresji ze strony Krzyżaków lub/i Brandenburgii w roku 1356 miała charakter polityczny i wynikała poniekąd z bieżącej sytuacji międzynarodowej. Pojawia się pytanie, czy w tym przypadku klauzula odzwierciedlała aktualne obawy obu kontrahentów, czy też tylko jednego z nich. Z rozważań należy od razu wyłączyć Marchię Brandenburską jako potencjalnego przeciwnika, gdyż w omawianym okresie stosunki margrabiego Ludwika Rzymskiego zarówno z królem polskim, jak i z cesarzem były dosyć poprawne[153]. Ten element omawianej klauzuli, istotny dla Karola Luksemburskiego u schyłku 1348 r. jako środek nacisku na Wittelsbachów, obecnie był pozbawiony dlań większych walorów praktycznych. Przyjmując, iż w omawianym układzie z maja 1356 klauzula o współdziałaniu była jedynie powtórzeniem deklaracji z roku 1348, można uznać, iż jej treść odnosiła się tym razem

[150] Z. Kaczmarczyk: *Polska czasów...*, s. 98; T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 76–78. Swoje poglądy ten ostatni podtrzymuje w najnowszej książce – *Kazimierz Wielki...*, s. 188.

[151] J. Dąbrowski: *Dzieje polityczne...*, s. 498–499; T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 78; Tenże: *Uwagi o polityce wewnętrznej i zagranicznej Kazimierza Wielkiego*. „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1985, T. 16, s. 156, przyp. 44.

[152] S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 107–109.

[153] A. Czacharowski: *Społeczne i polityczne siły...*, s. 166 i n. Na temat sytuacji Marchii Brandenburskiej w okresie rządów Ludwika Rzymskiego zob. J. Schultze: *Die Mark Brandenburg...*, s. 115–131.

wyłącznie do aktualnej sytuacji politycznej w stosunkach polsko-krzyżackich[154].

Polityczna aktualność klauzuli dla Kazimierza Wielkiego wynikała z jego dążeń do neutralizacji skutków krzyżackiego najazdu na Mazowsze – należało doprowadzić do wycofania się Zakonu z okupowanych terytoriów. Król polski nie zdecydował się na rozwiązanie siłowe ani też na wypowiedzenie traktatu kaliskiego. Jak można się domyślać, powściągliwość ta była spowodowana nie tylko słabością militarną Polski w obliczu sojuszu krzyżacko-litewskiego, ale przede wszystkim nierozwiązaną dotąd sprawą statusu prawnego księstwa płockiego. Rozwiązanie tej sprawy po myśli króla pozwoliło mu na oskarżenie Krzyżaków przed papieżem o okupację ziem leżących w obrębie jego królestwa[155], ale przede wszystkim przekreśliło rachuby Zakonu na wejście w trwałe posiadanie okupowanych ziem przy pomocy cesarza. Karol IV, zawierając układ z Kazimierzem Wielkim, wyraźnie deklarował poparcie dla polskich pretensji, a to przekreślało nie tylko całą dotychczasową politykę Krzyżaków wobec Polski, ale także ich dalsze kontakty z pogańską Litwą. Stąd też – jak się zdaje – fakt powtórzenia deklaracji współdziałania z Karolem w razie agresji Zakonu odegrał, podobnie jak w roku 1348, rolę nacisku na Krzyżaków. Ważnym nowym elementem było posłużenie się przez Kazimierza tytulaturą pomorską w dokumencie traktatowym w Pradze[156]. Był to wyraźny dla Zakonu sygnał, iż król nie zgodzi się na kompromisowe załatwienie sporu oraz że skłonny jest traktować okupację północnych skrawków Mazowsza jako naruszenie warunków pokoju kaliskiego. Usztywnienie stanowiska strony polskiej stało się możliwe dzięki doprowadzeniu do izolacji międzynarodowej państwa zakonnego w 1356 r.

Poparcie cesarskie, choć dobrze spełniło swoje zadanie jako środek nacisku, miało charakter werbalny; Karol IV nie był z całą pewnością zainteresowany osłabieniem Krzyżaków na rzecz Polski, tak jak nie zamierzał angażować się w politykę jawnie godzącą w państwo zakonne, co wyraźnie pokazały najbliższe wypadki. Układ praski przyniósł naturalnie korzyści obu stronom w postaci kompromisowego rozwiązania głównych problemów spornych

[154] Koncepcja A. Nikżentaitisa: (*Die friedliche Periode...*, passim), że Karol IV zamierzał zaangażować się bardziej w politykę wschodnią jest pozbawiona podstaw. Por. U. Arnold: *Karls Ostpolitik in neuer Sicht: Hausmacht und Kaiserpolitik*. „Zeitschrift für Historische Forschungen" 1981, Bd. 8, s. 11–13; F. Kavka: *Vláda Karla IV. Za jeho císařství (1355–1378). Země České koruny, rodová, říšská a evropská politika*. Dil I, Praha 1993, s. 121 i n.

[155] Kazimierz stanął na stanowisku, że księstwo płockie leży *infra limites Regni*, jak to formułowała za skargą królewską bulla Innocentego VI z 16 XI 1356 – zob. PrUB, V/1, nr 456. Nierozwiązana sprawa Mazowsza mogła być jednym z powodów prawie rocznej zwłoki w wysłaniu skargi na agresję Zakonu do Kurii.

[156] KDW, III, nr 1340; por tamże, nr 1277.

i wzmocnienia własnej pozycji wobec sąsiadów, mimo to znów zabrakło głębszych podstaw trwalszej współpracy obu partnerów[157].

Jedną z najważniejszych konsekwencji wypadków roku 1355 dla polityki polskiej była rezygnacja z planów opanowania całej Rusi Włodzimierskiej, jak się później okazało, tymczasowa. Zwrot ten nie wynikał jedynie z podjęcia nowego kursu politycznego wobec Zakonu, ale również z faktu, że impas w rywalizacji polsko-litewskiej o Ruś po wyprawie wołyńskiej nie został przełamany i na razie nie istniały możliwości zmiany tej sytuacji na korzyść Polski.

Podkreślając mocno antykrzyżacki charakter porozumienia polsko-litewskiego, spora część badaczy opowiedziała się za tezą, iż w drugiej połowie lat pięćdziesiątych Kazimierz Wielki podjął kroki zmierzające do „okrążenia Zakonu" blokiem państw powiązanych sojuszami z Polską. W składzie owej „ligi antykrzyżackiej" znalazły się oprócz Polski i Litwy także księstwa mazowieckie i słupskie, a projekt miał poparcie, przynajmniej deklaratywne, samego cesarza Karola[158]. We współczesnych źródłach trudno jednak znaleźć ślady istnienia takiej koalicji, i nic dziwnego, albowiem zarysowana koncepcja jest tylko efektem określonej interpretacji polskiej polityki zagranicznej po roku 1355. Rezygnacja z założenia, iż Kazimierz dążył wówczas do rewindykacji terytorialnych kosztem państwa zakonnego, powoduje, iż sama koncepcja ligi antykrzyżackiej staje się zbędna.

Działania dyplomacji polskiej tego okresu, których elementem były układy z Litwą, zmierzały nade wszystko do likwidacji skutków krzyżackiej polityki wobec Polski z lata 1355 r. Ten cel doraźny został osiągnięty zapewne już jesienią 1356 r., a porozumienie polsko-litewskie odegrało tu z pewnością rolę zasadniczą[159]. W dalszej perspektywie królowi polskiemu zależało na wy-

[157] O tym, że problemy sporne w stosunkach polsko-czeskich nadal istniały, świadczą dwa dokumenty wystawione przez cesarza na sejmie Rzeszy w Norymberdze 26 VII 1360 r. W pierwszym z nich, przeznaczonym dla Ludwika Andegaweńskiego i Kazimierza Wielkiego, cesarz zrzekł się na ich rzecz swych praw do księstwa płockiego (S. Szczur: *Praski zjazd...*, s. 122: aneks 7, zob. też tamże, s. 103, przyp. 82); w drugim zobowiązał się, że nie będzie już próbował oderwać diecezji wrocławskiej od metropolii gnieźnieńskiej (KDW, III, nr 1360).

[158] Poglądy te mają długi rodowód, we współczesnej historiografii gorącym ich orędownikiem jest m.in. T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 85–86; Tenże: *Kazimierz Wielki...*, s. 190).

[159] Moment transumowania serii dokumentów na polecenie wielkiego mistrza w październiku 1356 r. jest zapewne śladem przygotowań do negocjacji z Polską i świadectwem, że Krzyżacy zamierzali stanąć na gruncie powrotu do stanu sprzed lata 1355 r. Dnia 19 X 1356 r. transumowano dokumenty książąt mazowieckich (PrUB, V/1, nr 471–472) oraz główny dokument traktatowy Kazimierza z 1343 r. (tamże, nr 473). Dwa dni później do tej grupy dokumentów dołączył transumpt umowy granicznej z 1349 r. (tamże, nr 474). Odpisane dokumenty wskazują na treść ewentualnych negocjacji. Być może ze strony polskiej prowadził je arcybiskup Jarosław Bogoria, załatwiając przy okazji sprawy swej diecezji (KDW, III, nr 1345 – dokument wysta-

eliminowaniu możliwości powtórzenia się sytuacji z 1355 r., chodziło więc o trwałe zaszachowanie Zakonu. W ten sposób rozumiem system sojuszy, z jednej strony oznaczający izolację polityczną państwa krzyżackiego, a z drugiej wzmacniający pozycję międzynarodową Polski. W tak rozumianej polityce mieściło się porozumienie polsko-litewskie, aczkolwiek nie można zapominać, iż wiązało się ono równie mocno z potrzebami polityki ruskiej Kazimierza[160].

Z tak zwaną nową polityką litewską Kazimierza Wielkiego wiąże się ściśle problem chrystianizacji Litwy w latach 1357–1359. Był on szczegółowo omawiany, zwłaszcza w historiografii polskiej i niemieckiej[161], wypada zatem ograniczyć się do kilku uwag odnośnie do interpretacji jego politycznych aspektów.

Na pierwszy rzut oka projekt z 1358 r. zdaje się dokładnie mieścić w modelu, jaki zaproponował K. Chodynicki, by objaśnić funkcjonowanie zależności w stosunkach polsko-litewsko-krzyżackich w XIV w.[162] Mówiąc o planach chrystianizacji Litwy pod koniec lat pięćdziesiątych, trzeba jednak mieć na uwadze, iż w zasadzie pojawia się tu nie jeden, lecz kilka projektów o różnej wymowie politycznej. Aktywność Kazimierza, znana z jego supliki do Awinionu z końca 1357 r., jest śladem zaangażowania się króla polskiego w przedsięwzięcie, którego inicjatorami byli zapewne książęta litewscy[163]. Z kolei akcja cesarza Karola IV z kwietnia 1358 r. nie wynikała zapewne

wiony 23 X 1356 r. w Kwieciszewie). Prawdopodobnie podczas negocjacji wyszła na jaw sprawa porozumienia polsko-litewskiego, albowiem wielki mistrz zlecił transumowanie jeszcze jednego dokumentu strony polskiej z okresu rokowań pokojowych w Kaliszu, zawierającego deklarację o niełączeniu się króla z poganami przeciw Zakonowi (PrUB, V/1, nr 478; por. tamże, III/2, nr 568).

[160] Zob. S. Szczur: *Zjazd praski...*, s. 106.

[161] Z prac polskich oprócz klasycznego opracowania K. Chodynickiego (*Próba zaprowadzenia chrześcijaństwa...*) i monografii H. Paszkiewicza: (*Polityka ruska...*, s. 197–201) warto wymienić m.in. artykuł J. Karwasińskiej (*Złote bulle Karola IV w sprawie chrztu Litwy*. W: *„Cultus et cognitio". Studia z dziejów średniowiecznej kultury*. Warszawa 1976, s. 233–249); zob. też: J. Wyrozumski: *Litwa w polityce...*, s. 63–64; G. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 169–175; K. Conrad: *Litauen...*, s. 23 i n.; B. Jähnig: *Deutsche Orden...*, s. 134–136; F. Kavka: *Vláda Karla IV...*, s. 121–122; A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 17–21; U. Arnold: *Prusy, Czechy...*, s. 190–192; Tenże: *Karls Ostpolitik...*, s. 11–13.

[162] K. Chodynicki: *Próba zaprowadzenia chrześcijaństwa...*, s. 282. Model ten zakładał powtarzanie się następującej sekwencji zdarzeń: 1) Polska dążyła do zbliżenia z pogańską Litwą wymierzonego w Krzyżaków; 2) Krzyżacy, wiedząc o zbliżeniu polsko-litewskim, rozgłaszali w Europie, zwłaszcza przed papieżem, o łączeniu się Polski z niewiernymi na zgubę chrześcijan; 3) w odpowiedzi król polski wysuwał projekt chrystianizacji Litwy, co w zamierzeniach miało przede wszystkim doraźnie ograniczać skutki krzyżackiej propagandy i pozwolić na kontynuację polityki zbliżenia z Litwą.

[163] H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie...*, s. 400; M. Giedroyć: *The Arrival of Christianity...*, s. 42–43.

z wcześniejszego apelu króla polskiego o pomoc, stanowiąc projekt samodzielny[164]. Bernhart Jähnig twierdzi, iż tajne rozmowy z Litwą na temat chrztu prowadzili wówczas (jeszcze w roku 1355?) także Krzyżacy[165]. Stałym elementem wspomnianych działań jest aktywność polityczna książąt litewskich i to ona stoi najpewniej u genezy całego kompleksu wydarzeń[166].

Wiadomo, iż w realiach tego okresu każdy projekt chrystianizacji Litwy, jeśli miał się powieść, musiał uwzględniać jej interes polityczny – zarówno doraźny, jak i długofalowy[167]. Z tego punktu widzenia intrygująca wydaje się treść królewskiej supliki z grudnia 1357 r. – jeśli przyjąć, iż była ona wynikiem uzgodnienia stanowisk Polski i Litwy co do warunków przeprowadzenia chrztu. Król polski prosił papieża o wpłynięcie na cesarza i króla Węgier, by obaj zaangażowali się w obronę neofitów przed resztą niewiernych[168]. Druga prośba króla dotyczyła podległości metropolitalnej mającej powstać na Litwie organizacji kościelnej – Kazimierz zmierzał wprost do podporządkowania jej arcybiskupowi gnieźnieńskiemu[169]. Pierwszą z próśb można uznać za postulat strony litewskiej, dążącej w pierwszej kolejności do przerwania rejz krzyżackich na Litwę. Cel ten został osiągnięty właśnie dzięki umiędzynarodowieniu projektu, co w zamierzeniu miało spowodować polityczną izolację Krzyżaków (nie zaproszonych do współpracy). Interes polityczny Polski był w tym punkcie tożsamy z litewskim, ponieważ królowi polskiemu zależało na tym samym. Druga prośba niemal na pewno była natomiast samowolnym pomysłem Kazimierza. Znając konsekwentne zabiegi wielkiego księcia o uniezależnienie Kościoła prawosławnego na podbitych przezeń terenach ruskich od jurysdykcji promoskiewskich metropolitów, nie sposób przyjąć, aby na takie rozwiązanie przystały czynniki rządzące na Litwie. Można wręcz przypuszczać, że ten właśnie postulat spowodował wyłączenie króla polskiego z dalszych działań

[164] J. Wyrozumski: *Litwa w polityce...*, s. 55; G. Błaszczyk: *Dzieje stosunków...*, s. 174; por. T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 86.

[165] B. Jähnig: *Der Deutsche Orden...*, s. 135; Tenże: *Winrich von Kniprode – Hochmeister des Deutschen Ordens 1352–1382.* „Jahrbuch der Stiftung Preußischer Kulturbesitz" 1982, Bd. 19, s. 260 i n.; F. Kavka: *Vláda Karla IV...*, s. 121.

[166] M. Giedroyć: *The Arrival of Christianity...*, s. 48 i n.; A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, passim.

[167] Znajdują tu zastosowanie uwagi poczynione przy omawianiu projektu z 1349 r. (zob. wyżej).

[168] MPV, III, nr 375, s. 357: „[...] supplicat rex prefatus, quatenus serenissimis principibus domini Karolo Romanorum Imperatori semper augusto et Ludovico Ungarie regi illustribus, apostolicas litteras dignemini destinare, eorum utrumque requirendo pariter et hortando, quatenus ipsos neophitos ab infidelibus residuis defensare [...]".

[169] Tamże: „Item supplicat idem rex Polonie, quatenus archiepiscopo Gneznensi de gracia concedere dignemini speciali, ut omnes ecclesia [...] in terris dictorum infidelium post conversionem [...] perpetue in et de provincia Gneznensi et eidem archiepiscopo in omnibus metropolitico iure subiecti [...]".

w kwestii chrystianizacji i umożliwił cesarzowi przejęcie wyłącznej inicjatywy w rozmowach z Litwą[170].

Znana inicjatywa cesarza Karola IV z 1358 r. nie była uzgodniona z Kazimierzem, nie była więc zapewne skutkiem jego supliki z grudnia 1357. W projekcie cesarskim królowi polskiemu przypadła rola obserwatora[171]. Rozmowy cesarza z Litwinami (z udziałem Zakonu!) mają niejednoznaczną wymowę[172]. Żądania, jakie postawił Olgierd podczas negocjacji, każą raczej wątpić w prawdziwość jego intencji odnośnie do zamiaru ochrzczenia się, co było zresztą już współcześnie oczywiste dla Krzyżaków[173]. Faktem jest, iż załamanie się inicjatywy cesarskiej pozwoliło na podjęcie jej ponownie przez Kazimierza Wielkiego zapewne w 1359 r.[174] Nie można wszakże wykluczyć, iż w tym przypadku wątek chrztu Litwy był już tylko asekuracją przed oskarżeniami ze strony Zakonu, w sytuacji gdy Polska nadal utrzymywała bliskie stosunki z poganami.

Najbardziej spektakularnym epizodem związanym z kursem antykrzyżackim była sprawa Rajgrodu, która wynikła w połowie 1360 r.[175] O jej

[170] W literaturze najczęściej spotyka się pogląd, że postulat podporządkowania kościelnego Litwy Kościołowi gnieźnieńskiemu jest dowodem głębszej myśli politycznej Kazimierza, dostrzegającego perspektywę trwałego związku Polski z Wielkim Księstwem. Zob. np. W. Abraham: *Powstanie organizacji Kościoła łacińskiego...*, s. 226: „Chodziło mu więc o uchylenie na przyszłość wpływów obcych, a myśl związania Litwy z Polską już wtedy związkiem kościelnym, miała być zadatkiem związków politycznych". Czy Kazimierz owładnięty był ideą połączenia Polski z Litwą to zupełnie inna sprawa. W tym miejscu należy zauważyć, że pomysł rozciągnięcia polskiej zwierzchności kościelnej na Litwę, oderwany od ówczesnych realiów politycznych, nie służył dobrze idei zbliżenia z nią, a nawet mógł stać się przyczyną rozdźwięków między sojusznikami. W kolejnych enuncjacjach królewskich do Awinionu na temat chrztu Litwinów, przy okazji starań o dyspensę w sprawie małżeństwa Kaźka słupskiego z Kenną Olgierdówną, pomysł włączenia Litwy w obręb polskiej prowincji kościelnej więcej się nie pojawił.

[171] Kazimierz został zaproszony na planowaną uroczystość chrztu książąt litewskich we Wrocławiu na przełomie 1358 i 1359 r., gdzie też dowodnie pojawił się w styczniu 1359 r. Zob. A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Kazimierza Wielkiego. Materiały 1333–1370*. Rocz. Hist. 1998, R. 64, s. 192.

[172] W historiografii litewskiej funkcjonuje opinia, że Litwini dążyli do nawiązania ściślejszych kontaktów z Czechami, widząc w tych związkach szansę realizacji swego programu politycznego. Zob. A. Nikžentaitis: *Die friedliche Periode...*, s. 18–20; zob. Tenże: *Wielkie Księstwo Litewskie, Królestwo Polskie i państwo zakonu krzyżackiego w XIV wieku*. W: *Prusy i Inflanty między średniowieczem a nowożytnością. Państwo – społeczeństwo – kultura*. Red. B. Dybaś, D. Makiłła. Toruń 2003, s. 14–16.

[173] Zob. H. Paszkiewicz: *Jagiellonowie...*, s. 402–404; SRPrus, II, s. 80 (relacja Hermana z Wartbergu); zob. też K. Conrad: *Litauen...*, s. 20–22, 25.

[174] MPV, III, nr 393 = BP, II, nr 1002; J. Tęgowski: *Małżeństwo Kaźka...*, s. 127 i n.

[175] O. Halecki: *Kazimierz Wielki...*, s. 363; A. Kamiński: *Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki gospodarcze*. Łódź 1953, s. 99–101; J. Wiśniewski: *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI wieku*. W: *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*. T. 1. Warszawa 1975, s. 25; H. Koeppen: *Die Verhandlungen um den Abbruch der Burg Rajgród und deren Zerstörung*. In: *Studien zur Geschichte des Preußenlandes*. Hrsg. E. Bahr. Marburg 1963, s. 47–57;

przebiegu informują źródła krzyżackie, tj. kronika Wiganda z Marburga[176] i uwierzytelniony protokół z rozmów polsko-krzyżackich, prowadzonych latem 1360 r. w celu rozładowania konfliktu[177].

Porównanie obu źródeł wskazuje na nieścisłości w relacji Wiganda. Napisał on, że „rex Cracoviensis in potenti manu et hostili edificaret castrum Rongart ad terram suam", podczas gdy z protokołu rokowań wynika, że miejscem było terytorium należące do Zakonu[178]. Kronikarz nie wspomina w ogóle o obecności księcia grodzieńskiego Patryka w całym wydarzeniu, na co z kolei wyraźnie wskazuje protokół[179]. Wynika stąd, że Wigand nie znał treści instrumentu notarialnego, a więc również samego faktu negocjacji. Zaproponowana przez niego wersja zdarzeń ukazuje zdecydowanie i bezkompromisowość Zakonu[180], zgodnie z tendencją, którą często się posługiwał. Kłóci się to z wymową protokołu rokowań, z którego można wnioskować, że Krzyżacy przyjęli raczej postawę ugodową, starając się wyjaśnić sprawę na drodze dyplomatycznej.

Powodem konfliktu stał się fakt, że zamek w Rajgrodzie z rozkazu Kazimierza Wielkiego zaczęto budować po krzyżackiej stronie granicy, co oznaczało złamanie układu granicznego krzyżacko-mazowieckiego[181]. Była to zapewne jedna z pierwszych decyzji króla po ponownym objęciu przezeń w bezpośredni zarząd ziemi wiskiej na przełomie 1358 i 1359 r.[182] Trudno jednoznacznie

ostatnio J. Śliwiński: *W sprawie przynależności państwowej w 1360 roku pojaćwięskiego Rajgrodu*. W: *Krzyżacy, szpitalnicy, kondotierzy*. Red. B. Śliwiński. Gdańsk 2006, s. 363–379.

[176] SRPrus, II, s. 525.

[177] PrUB, V/2, nr 894.

[178] SRPrus, II, s. 525; por. PrUB, V/2, nr 894, s. 504: „[...] locus structure Rogard apud nos nominatus sit situatus in bonis ordinis et intra ipsius granicias, sicuti hoc probare possumus legittimis documentis".

[179] PrUB, V/2, nr 894, s. 506. Jego obecność wraz z synem potwierdzili sami przedstawiciele strony polskiej, co ciekawe jednak, nie zaliczyli go do Litwinów. Zob. J. Tęgowski: *Czyim synem był książę grodzieński Patryk?* W: *„Venerabiles, nobiles et honesti". Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*. Red. A. Radzimiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski. Toruń 1997, s. 59–67; Tenże: *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*. Warszawa 1999, s. 28–30.

[180] Godne uwagi jest ukazanie postaci wielkiego marszałka Jana von Schindekop, którego kronikarz darzył szczególną sympatią na kartach swej kroniki, głównie za jego zaangażowanie w walkę z Litwą. Pisząc o objęciu przezeń godności wielkiego marszałka po śmierci Zygfryda von Dahenfeld w 1360 r., kronikarz stwierdził: że nowy marszałek „crebrius iussu magistri hostiliter inimicos fidei in multis reysis forti manu invasit et peturbavit" – SRPrus, II, s. 524.

[181] PrUB, V/2, nr 894. (wielki marszałek kilkakrotnie powoływał się na umowy z książętami mazowieckimi z listopada 1343 r., których tekstami dysponował, albowiem przed negocjacjami transumowano je w Malborku na polecenie podskarbiego malborskiego (tamże, nr 893; zob. H. Koeppen: *Die Verhandlungen...*, s. 50; J. Śliwiński: *W sprawie przynależności...*, s. 367–370).

[182] Umowa Kazimierza z Siemowitem III, z 27 XII 1355 r. przewidywała likwidację zastawu księstwa płockiego, w skład którego wchodziła także ziemia wiska (Nowy KDMaz, II, nr 339),

zinterpretować motywy omawianej akcji królewskiej. Wiele wskazuje na zamierzoną prowokację strony polskiej w porozumieniu z Litwą, jak jednak wytłumaczyć finał całej sprawy, tj. zburzenie zamku przez Krzyżaków, przy braku wiadomości o jakiejkolwiek reakcji króla polskiego[183]. Może warto zwrócić uwagę na taktykę zastosowaną przez przedstawicieli Kazimierza podczas rokowań w Rajgrodzie – z protokołu wynika jednoznacznie, iż starali się oni przeciągać rokowania, pytanie jednak, w jakim celu (zdziwienie budzi fakt, że stronę polską reprezentowali tu lokalni urzędnicy niższego szczebla). Jest możliwe, że liczono na jakieś wsparcie ze strony Litwy, która partycypowała przecież w przedsięwzięciu (udział Patryka grodzieńskiego). Brak reakcji ze strony Litwinów oraz pojawienie się nowych problemów w związku z możliwością wybuchu konfliktu andegaweńsko-luksemburskiego mógł spowodować wycofanie się Kazimierza z planów politycznych czy militarnych, związanych z budową zamku w Rajgrodzie.

Inną możliwość wyjaśnienia motywów omawianej akcji królewskiej niesie umieszczenie jej w kontekście zabiegów króla o podniesienie poziomu osadnictwa na północnym skrawku ziemi wiskiej, które w tym czasie było pustkowiem[184]. Budowa ufortyfikowanego ośrodka, jako lokalnego centrum, mogła stać się zadatkiem rozwoju sieci osadniczej na tym terenie. Fakt, że budowę zlokalizowano na terytorium Zakonu, nie musi oznaczać świadomej prowokacji, albowiem nie można wykluczyć tu zwykłej pomyłki, tym łatwiejszej, że oznaczanie granicy w terenie było wówczas mało precyzyjne, do czego w tym przypadku przyczyniał się dodatkowo brak sieci osadniczej. Zburzenie zamku, w takim rozumieniu sprawy, byłoby konsekwencją omówionych negocjacji, gdzie sprawa została wyjaśniona. Sam fakt zburzenia budowli nie wyglądałby wówczas tak, jak przedstawił to Wigand w swej kronice, sugerując, że pod Rajgrodem doszło do starcia polsko-krzyżackiego, w wyniku którego Polacy (Mazowszanie) zostali odparci[185].

jednak w tym samym dniu król oddał Wiznę i Zakroczym Siemowitowi na okres 3 lat (tamże, nr 340). Tak więc ziemia wiska znalazła się pod bezpośrednim zarządem króla pod koniec roku 1358.

[183] SRPrus, II, s. 525; H. Koeppen: *Die Verhandlungen...*, s. 56; por. J. Śliwiński: *W sprawie przynależności...*, s. 376.

[184] Zob. J. Wiśniewski: *Dzieje osadnictwa...*, s. 25–27. Potwierdzają to ostatnie badania. Zob.: C. Brodzicki: *Początki osadnictwa Wizny i ziemi wiskiej na tle wydarzeń historycznych w tym regionie Polski (do 1529 roku)*. Warszawa 1994, s. 59, 69 i n., 179; G. Białuński: *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy" (do 1568 roku) – starostwa piskie, ełckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)*. Olsztyn 2002, s. 76–79, 102.

[185] SRPrus, II, s. 525: „[...] marschalcus statim cum commendatore de Balga et de Brandenburg et advocato de Sambia et aliis bellicosis convertit se contra Polonos, propellens eos hostiliter et edificium funditus evertit et igne consumpsit".

Rezygnacja z kursu antykrzyżackiego i wznowienie walk z Litwą w latach sześćdziesiątych XIV wieku

Sytuacja międzynarodowa w Europie środkowowschodniej na początku lat sześćdziesiątych XIV stulecia została zdominowana przez konflikt między koalicją skupioną wokół Ludwika Andegaweńskiego a cesarzem Karolem IV. Kazimierz Wielki przyjął dość powściągliwą postawę wobec konfliktu sąsiadów, skłaniając się jednak w stronę swego węgierskiego sojusznika[186]. Doszło do zbrojnej manifestacji sił koalicji antyluksemburskiej na Słowacji latem 1362 r., lecz ostatecznie zdecydowano się na rozwiązania dyplomatyczne[187]. Wkrótce król polski wraz z księciem świdnicko-jaworskim Bolkiem II zostali arbitrami w sporze i doprowadzili do załagodzenia konfliktu[188]. Ostatnim aktem przywracania stabilizacji w regionie stał się zjazd monarchów w Krakowie jesienią 1364[189].

Spotkanie monarchów w stolicy Polski jest uważane za symboliczne zwieńczenie dokonań Kazimierza Wielkiego, dowód awansu międzynarodowego Polski, która stała się równorzędnym partnerem dla największych potęg w Europie środkowo-wschodniej. Wrześniowy zjazd w Krakowie starano się również umieścić w kontekście ówczesnej polityki królewskiej – H. Paszkiewicz, wspominając o tym wydarzeniu, napisał: „Kongres krakowski był jedną wielką manifestacją w stosunku do Zakonu"[190]. Sąd taki wyniknął z uznania pierwszej połowy lat sześćdziesiątych w polskiej polityce zagranicznej za kontynuację okresu wcześniejszego (lata 1356–1360). Argumenty, jakie przywołał uczony na poparcie tezy o ciągłości kursu antykrzyżackiego jeszcze w 1364 r., są jednak mało przekonujące[191].

---

[186] J. Dąbrowski: *Ostatnie lata...*, s. 153 i n.; F. Kavka: *Vláda Karla IV...*, s. 179 i n.

[187] A. Marzec: *Porozumienie Kazimierza Wielkiego z Rudolfem IV Habsburgiem z roku 1362*. „Teki Krakowskie" 1997, T. 5, s. 125–133; A. Gąsiorowski: *Kazimierz Wielki w Trnavie latem 1362 roku. Nad zagadkami historii politycznej średniowiecznej Polski*. Prz. Hist. 1998, T. 89, s. 467–474.

[188] O roli księcia świdnicko-jaworskiego w ówczesnych wydarzeniach J.M. Gruzla: *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską (Transformacja polityczna Bolka II Świdnickiego w latach 1348–1364)*. „Rocznik Świdnicki" 2002, R. 29, s. 75 i n.

[189] Zob. S. Szczur: *Krakowski zjazd...*, s. 35–55 (tu podsumowanie dawniejszej literatury); J. Śliwiński: *Powiązania dynastyczne Kazimierza Wielkiego a sukcesja tronu w Polsce*. Olsztyn 2000, s. 71–84 (polemicznie w stosunku do poglądów S. Szczura).

[190] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 221; za nim: Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 259.

[191] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 220–223: 1) zerwanie przez Bolka II stosunków z Zakonem, rzekomo z inspiracji króla polskiego; 2) układ polsko-duński z 13 XII 1363 r.; 3) rzekomy wykup ziemi dobrzyńskiej z rąk Krzyżaków na przełomie 1363 i 1364 r.; 4) suplika

Informacja, że Bolko II świdnicki zerwał stosunki z Zakonem w 1363 r., pomijając nawet jej niejasność, nie oznacza jeszcze, że miało to jakikolwiek związek z polityką zagraniczną króla polskiego. Jak dowodzą nowsze badania, w omawianym czasie współdziałanie Kazimierza Wielkiego z Bolkiem II należało już do przeszłości, książę reprezentował obecnie interesy swego aktualnego protektora – cesarza[192].

Czy układ sojuszniczy z Danią kierował się właśnie przeciw Krzyżakom, nawet jeśli król duński miał im za złe postawę wobec swych sporów z Hanzą? Wspomniany układ, skierowany przeciw komukolwiek z wyjątkiem króla Węgier i cesarza, *de facto* odnawiał akt z maja 1350 r.[193], nie ma jednak wystarczających przesłanek, że w 1363 r. kierował się on przeciw konkretnym państwom, a w każdym razie oprócz antykrzyżackiego, możliwy jest także motyw antyluksemburski[194]. W świetle owych dwóch znanych aktów, poświadczających ówczesne dyplomatyczne kontakty polsko-duńskie, można je określić jako zupełnie incydentalne – brak jest jakichkolwiek śladów politycznej współpracy obu krajów.

Wykup ziemi dobrzyńskiej, jeśli w ogóle się zdarzył[195], nastąpił zdecydowanie wcześniej – już w początkach roku 1355[196]. Nie miał zatem nic wspólnego z rzekomym kursem antykrzyżackim w połowie lat sześćdziesiątych. W tym okresie ziemia ta cały czas znajdowała się pod bezpośrednim zarządem króla. Zresztą, nawet gdyby fakt jej wykupienia istotnie wówczas wystąpił, niekoniecznie należałoby go wiązać, jak to czynił H. Paszkiewicz, z wrogością wobec Krzyżaków, a już raczej z planowanym zapisem dla królewskiego wnuka Kaźka słupskiego[197].

---

królewska z prośbą o unieważnienie traktatów zawartych na szkodę Królestwa z kwietnia 1364; 5) opanowanie powiatu wałeckiego za zgodą margrabiego Ottona; 6) rzekome poselstwo krzyżackie z prośbą o potwierdzenie granicy z Polską z lata 1364 r.; 7) obecność na zjeździe w Krakowie książąt Siemowita III mazowieckiego i Bogusława V słupskiego (zaliczanych do uczestników koalicji antykrzyżackiej), margrabiego Ottona oraz króla Waldemara V Atterdaga (rzekoma).

[192] J.M. Gruzla: *Między Luksemburgami...*, s. 74–76.

[193] Oba dokumenty opublikował K. Maleczyński: *Dwa niedrukowane akty przymierza Kazimierza Wielkiego z Danią z roku 1350 i 1363*. Kw. Hist. 1931, R. 45, s. 254–259.

[194] E. Rymar: *Polityczne losy ziem wielkopolskich między Drawą, Gwdą i Notecią, w szczególności ziemi waleckiej w latach 1360–1411*. „Przegląd Zachodnio-Pomorski" 2003, R. 18(47), z. 4, s. 7.

[195] Por. J. Bieniak: *Kształtowanie się terytorium...*, s. 30 i n.

[196] Z. Guldon, J. Powierski: *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV wieku*. Warszawa 1974, s. 216–217. Przyjmując termin *ante quem na* 24 II 1355 r., badacze powołali się na dokument króla tej daty, w którym Kazimierz przejął od klasztoru jędrzejowskiego położoną w ziemi dobrzyńskiej wieś Blizno, w zamian za cło w Jędrzejowie – KDM, I, nr 239.

[197] Na ten temat obszernie S. Kętrzyński: *Zapis Kazimierza Wielkiego dla Kazimierza Bogusławowica*. Prz. Hist. 1912, T. 14, s. 191–192, 307 i n.

Słynna suplika królewska z kwietnia 1364 r. istotnie dotyczyła ziem będących (m.in.) pod panowaniem Zakonu[198]. Jej polityczną wymowę trudno jednoznacznie ocenić, ponieważ miała charakter dosyć ogólny. Jej polityczne znaczenie, jako deklaracji antykrzyżackiej, pomijając inne wątki, było wszakże tylko potencjalne, ważne jedynie w przypadku faktycznego podjęcia przez Kazimierza kroków rewindykacyjnych wobec ziem zakonnych. W latach sześćdziesiątych o takich planach nic nie wiadomo, można by natomiast powiązać suplikę z przygotowywaną ówcześnie reaktywacją ekspansji wschodniej[199].

Argumentem na rzecz tezy H. Paszkiewicza nie może być też zajęcie Wałcza, gdyż nie wiadomo dokładnie, kiedy król polski wszedł w jego posiadanie, a nie sposób dowieść, że stało się to właśnie w roku 1364[200]. Zresztą wymowa tego faktu nie jest jednoznaczna. Przerwaniu łączności terytorialnej między państwem zakonnym a Nową Marchią przypisuje się chyba zbyt duże znaczenie, natomiast dążenie do uzyskania wspólnej granicy z księstwem słupskim najłatwiej powiązać z planami sukcesyjnymi Kazimierza, zorientowanymi na Kaźka słupskiego[201].

W świetle ostatnich badań upaść musi też argument, że Krzyżacy wystosowali latem 1364 r. poselstwo do króla polskiego z prośbą o zatwierdzenie przebiegu granicy w okolicach Czaplinka[202]. Takie poselstwo w ogóle nie istniało.

Ostatni argument odwołuje się do koncepcji ligi antykrzyżackiej, w której skład pod przewodnictwem króla Polski wchodzili m.in. książę mazowiecki Siemowit III oraz Bogusław V, książę pomorski. Obaj byli raczej obecni na zjeździe, choć nie jest to do końca pewne. Niepewna jest także obecność we wrześniu 1364 r. w Krakowie margrabiego brandenburskiego Ottona, na

---

[198] O suplice zob. S. Szczur: *Supliki Kazimierza Wielkiego*. Rocz. Hist. 1993, R. 59, s. 87–90.

[199] D. Wróbel: *Kwestia rewindykacji Pomorza w polskiej polityce zagranicznej w latach 1343–1364*. „Res Historica" 2005, T. 21, s. 11–28.

[200] Tak O. Halecki (*Kazimierz Wielki...*, s. 358), a za nim H. Paszkiewicz (*Polityka ruska...*, s. 221). Zajęcie Wałcza nastąpiło na pewno przed 10 V 1368 r., gdy Kazimierz Wielki potwierdził temu miastu przywileje (KDW, III, nr 1596; zob. S. Nowogrodzki: *Między Luksemburgami...*, s. 62; A. Czacharowski: *Społeczne i polityczne siły...*, s. 174; ostatnio E. Rymar: *Polityczne losy ziemi...*, s. 9–18).

[201] S. Nowogrodzki: *Między Luksemburgami...*, passim; J. Zdrenka: *Pomorze Zachodnie...*, s. 159–171; J. Śliwiński: *Powązania dynastyczne...*, s. 95–101.

[202] Dokument, na którym opierał się omawiany argument H. Paszkiewicza – KDW, III, nr 1527, okazał się falsyfikatem z przełomu XV i XVI w., co wykazała niedawno E. Syska (*Rzekoma umowa graniczna polsko-nowomarchijska datowana na rok 1251*. Rocz. Hist. 1998, R. 64, s. 150–153). Badaczka stwierdziła, że fałszerz mógł oprzeć się na autentycznym dokumencie Kazimierza Wielkiego dla Joannitów z 30 XI 1368 (KDW, III, nr 1603), nie ma tam jednak wzmianki o prośbie wielkiego mistrza.

pewno zaś nie było tam wówczas króla Danii[203]. Wątpliwy charakter wspomnianego argumentu nie wynika jednak z obecności bądź nieobecności wymienionych osób na zjeździe, ale z konstatacji sugerującej, że w Krakowie odbyło się spotkanie członków ligi antykrzyżackiej oraz sojuszników króla polskiego, co miało stanowić samo przez się manifestację wrogości Kazimierza wobec Zakonu. Cel i kontekst polityczny tego spotkania, mimo istniejących na ten temat różnic zdań, jest o wiele bardziej złożony, niż ukazywał to H. Paszkiewicz[204].

Ostatnią informacją źródłową o kontaktach Kazimierza Wielkiego z Zakonem w latach sześćdziesiątych jest relacja Wiganda z Marburga, zawierająca opis wizyty króla polskiego w Malborku, jak przyjmują historycy, zimą pod koniec roku 1366[205]. Kronikarz krzyżacki barwnie opisał uroczystą oprawę malborskiego spotkania, niewiele natomiast miał do powiedzenia na temat jego politycznych okoliczności. Przekazał tylko, że Kazimierz w rozmowie z wielkim mistrzem miał nazwać swych doradców zdrajcami za to, że namawiali go do wojny z państwem zakonnym[206]. Relacja Wiganda, który spisywał swe dzieło w latach 1391–1394, ma wyraźny charakter anegdotyczny[207]. Wątek rozmowy króla z wielkim mistrzem wygląda na typową ampli-

[203] Zob. J. Śliwiński: *Powiązania dynastyczne...*, s. 71–75.

[204] R. Grodecki: *Kongres krakowski w roku 1364*. Warszawa 1939; Ostatnio: S. Szczur: *Krakowski zjazd...*, s. 35–55; J. Śliwiński: *Powiązania dynastyczne...*, s. 71–84.

[205] SRPrus, II, s. 556. O tym wydarzeniu wzmiankowały też *Annalista toruński* i kronika Jana z Reden (Posilge) – tamże, III, s. 85; zob. też tamże, s. 479 (kontynuacja kroniki Piotra z Dusburga).

[206] Tamże, II, s. 556: „[...] domine vix traditus fuissem et nosco traditores, debebam vobiscum litigare dicentes, vos victualibus carere. Sed modo video oppositum et habundantiam rerum etc. nec volo vobiscum litigare [...]". O malborskim spotkaniu wspomina również Długosz (DHn, lib. IX, s. 333), jednak jego relacja ma charakter wtórny w stosunku do kroniki Wiganda i może innych jeszcze źródeł; por. W. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór „Dziejów Polskich Jana Długosza (do roku 1384)"*. Kraków 1887, s. 387). Polski dziejopis dodał „od siebie" drogę, jaką miał podążać do Prus Kazimierz – przez ziemię łęczycką i kujawską (informacji tej nie potwierdza itinerarium królewskie. Zob. A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 198); dalej zaś napisał, że po trzydniowym pobycie w Malborku król objeżdżał jeszcze Pomorze, a następnie powrócił do Wielkopolski. Mimo iż Długosz opierał się na relacji Wiganda, wymowa opisywanego wydarzenia jest u niego nieco inna, przede wszystkim wskutek pominięcia wątku rozmowy Kazimierza z wielkim mistrzem, zajmującego u krzyżackiego kronikarza centralne miejsce. Zbyt odbiegał on od długoszowego sposobu pisania o stosunkach polsko-krzyżackich.

[207] Nie wiadomo, na jakiej podstawie została spisana omawiana relacja. Być może krzyżacki kronikarz opierał się na jakiejś tradycji ustnej przechowywanej w otoczeniu wielkiego mistrza (SRPrus, II, s. 556, przyp. 5). O mankamentach łacińskiego przekładu kroniki Wiganda, w tym także o jego wiarygodności chronologicznej zob. S. Zonenberg: *Kronika Wiganda z Marburga*. Bydgoszcz 1994, s. 30–37. Niejasne jest, w jakiej relacji do tekstu Wiganda pozostają inne źródła krzyżackie, które wspominają ogólnikowo o samym fakcie (*Annalista toruński*, kronika Jana z Reden). W znanej dziś postaci powstały one dopiero po 1410 r. i nie jest do końca pewne, jaka była ich podstawa i wzajemne zależności (na ten temat: J. Wenta: *Kierunki rozwoju rocznikarstwa w państwie Zakonu Niemieckiego w XIII–XVI w.* Toruń 1990, passim).

fikację; kronikarz, konstruując tę scenę, dążył zapewne do przeciwstawienia swej współczesności, gdy dobre stosunki polsko-krzyżackie należały już do przeszłości, czasom pokoju między Polską a Zakonem[208]. Relacja ukazuje polskiego władcę, zafascynowanego potęgą i organizacją państwa zakonnego, co kontrastuje wyraźnie z krzyżackim wizerunkiem Jagiełły, czyhającego na zgubę Zakonu. Nasuwa się myśl, że i owi *traditores* w relacji Wiganda (w domyśle doradcy królewscy) stanowili aluzję do współczesności kronikarza.

Na podstawie wspomnianej relacji Wiganda część historyków twierdziła, iż Kazimierz Wielki, pod wrażeniem roztoczonej przed nim w Malborku potęgi państwa krzyżackiego, zrezygnował z planów rewizji traktatu kaliskiego, uznając, że Polska nie jest jeszcze należycie przygotowana do konfrontacji zbrojnej z Zakonem[209]. Pogląd ten jest trudny do zaakceptowania. Jeżeli bowiem przyjąć tezę o czynieniu przygotowań do wojny z Zakonem w latach 1356–1366, to zupełnie nieprawdopodobne wydaje się, by polski władca przez całą dekadę nie zorientował się, z jak silnym przeciwnikiem przyjdzie mu walczyć i przekonał się o tym dopiero podczas wizyty w Malborku. Należałoby uznać, iż realizowany przez lata kurs polityczny oraz szeroko zakrojona akcja dyplomatyczna zostały zmarnowane przez zupełne pominięcie w planach królewskich kwestii rozpoznania przeciwnika. Tak więc interpretacja mówiąca, że celem podróży króla polskiego do Prus był rekonesans, czy też próba zorientowania się w możliwościach zaatakowania Zakonu, jest raczej chybiona, choć najbliższa wymowie relacji Wiganda z Marburga.

Równie mało przekonujące jest twierdzenie, iż król polski przybywał do Malborka z powziętym z góry zamiarem rezygnacji z polityki antykrzyżackiej, spowodowanym pojawieniem się nowych perspektyw rewindykacyjnych na innych kierunkach[210]. Polityka Kazimierza w ostatnich latach jego panowania ma niejednoznaczną wymowę, z pewnością jednak nie da się jej sprowadzić do zagadnień rewindykacyjnych, czy to na obszarze Nowej Marchii, czy Śląska.

---

[208] S. Zonenberg: *Kronika Wiganda...*, s. 79. Niemiecki historyk Jacob Caro (*Geschichte Polens*. Bd. 2. Gotha 1840, s. 343) uznał scenę za autentyczną, sądząc, że był to żart ze strony króla polskiego. T. Nowakowski (*Polityka północna...*, s. 102, przyp. 119) także skłonny był uznać wiarygodność słów krzyżackiego kronikarza, co dałoby dowód na istnienie w otoczeniu królewskim osób popierających politykę konfrontacji z Zakonem.

[209] K. Jasiński: *Kazimierz Wielki jako polityk*. „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu" 1970, nr 24, s. 20; Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 279; T. Nowakowski: *Polityka północna...*, s. 88.

[210] T. Nowogrodzki: *Między Luksemburgami...*, s. 67; A. Czacharowski: *Społeczne i polityczne siły...*, s. 163 i n.; Z. Kaczmarczyk: *Dyplomacja...*, s. 261 i n. Por. ostatnio: M. Goliński, R. Żerelik: *Śląsk a polityka Kazimierza Wielkiego w latach sześćdziesiątych XIV wieku*. W: *Europa środkowa i wschodnia...*, s. 139–157. Należy jeszcze odnotować odosobniony pogląd Feliksa Konecznego (Tenże: *Kazimierz Wielki protektorem kościoła ryskiego*. W: *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1887, s. 563–565), który próbował powiązać wizytę króla w Prusach z ówczesnym konfliktem Krzyżaków z arcybiskupem ryskim.

Mankamentem obu wspomnianych stanowisk jest założenie, że kurs antykrzyżacki w polityce ostatniego Piasta trwał niemal do momentu malborskiego spotkania, gdy ostatnie jego przejawy, pomijając niejasną suplikę z kwietnia 1364 r., można obserwować najwyżej do roku 1360 (zob. wyżej).

Bliższy rzeczywistości historycznej zdaje się pogląd mówiący, że Kazimierz zrezygnował z kontynuowania kursu antykrzyżackiego w obliczu załamania się polityki zbliżenia z Litwą[211]. Sama potrzeba normalizacji stosunków z Zakonem w takiej sytuacji nie podlega dyskusji – król wielokrotnie przekonywał się o istotnym ich znaczeniu dla powodzenia swej polityki wschodniej. Powyższe twierdzenie zawiera jednak pewne nieścisłości. Zastanawia zwłaszcza dążenie Kazimierza do ułożenia na nowo relacji z Zakonem (zważywszy na ich stan od połowy lat pięćdziesiątych) dopiero po zwycięstwie na Wołyniu, a nie przed rozpoczęciem planowanej akcji na wschodzie. Nauczony doświadczeniem lat poprzednich (kampania wołyńska z 1355 r.), król nie mógł zlekceważyć kwestii, jaką postawę wobec jego akcji zajmą Krzyżacy. Poza tym, wiążąc dążenie do normalizacji z państwem zakonnym z załamaniem się tzw. nowej polityki litewskiej, należy pamiętać, iż nastąpiło ono najpóźniej w roku 1362[212].

Mimo istniejących w tym względzie kontrowersji[213] wydaje się, że kluczem do właściwej interpretacji okoliczności omawianego wydarzenia jest powrót do pierwotnej datacji, pod jaką Wigand umieścił je w swej kronice. Krzyżacki dziejopisarz zamieścił swój opis jako ostatnią relację pod rokiem 1365, kładąc ją mało precyzyjnie na jesień[214]. Emendacja na rok 1366, zaproponowana

[211] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 238.

[212] Z tego roku pochodzi informacja o prośbie królewskiej do papieża o przyznanie odpustów na walkę z niewiernymi (MPV, III, nr 432; VMPL, I, nr 833).

[213] Zob. F. Koneczny: *Kazimierz Wielki...*, s. 565–569. W kompilacji toruńskiej (SRPrus, III, s. 85) wydarzenie to zostało zanotowane po wzmiance o rokowaniach Krzyżaków z arcybiskupem ryskim w Gdańsku w maju 1366 r. Z kolei Jan z Reden ma kolejność odwrotną i informacja o podróży królewskiej należy u niego raczej do roku 1365. (Po serii wiadomości zanotowanych pod rokiem 1365 kronikarz zapisał: *Item in dem jare* – tu następuje wzmianka o pobycie Kazimierza w Prusach – dalej zaś podając kolejny rok, zanotował informację o rozmowach gdańskich z maja 1366 r. W jednym z rękopisów kroniki na końcu passusu o spotkaniu w Malborku zapisano: „[...] unde was in dem LXVI jare". Wbrew opinii F. Konecznego (*Kazimierz Wielki...*, s. 566) należy w tym przypadku przyjąć możliwość późniejszej interpolacji, albowiem w tekście pierwotnym datowana w ten sposób wzmianka znalazłaby się z całą pewnością po informacji o rozmowach w Gdańsku).

[214] Pod rokiem 1365 w kronice Wiganda można przeczytać o następujących wydarzeniach: 1) opis 10-dniowej rejzy, która miała się rozpocząć w dniu 15 VIII 1365 r. (SRPrus, II, s. 552–553); 2) wyprawa odwetowa Litwinów, podczas której spalono zamek Nordenburg (tamże, s. 554) – w przyp. 791 wydawca kroniki zwrócił uwagę, że wydarzenie to opisywał Wigand po raz drugi, pod rokiem 1366; 3) oblężenie przez Kiejstuta zamku w Piszu (tamże, s. 554); 4) relacja z rokowań Krzyżaków z arcybiskupem ryskim (tamże, s. 555) – skądinąd wiadomo, że rozmowy te odbyły się wiosną 1366 r. (s. 555, przyp. 794; zob. F. Koneczny: *Kazimierz Wielki...*, s. 554 i n.); 5) rejza z udziałem księcia Bergu (SRPrus, II, s. 555–556; W. Paravicini: *Die Preußenreisen...*, s. 28,

przez wydawcę kroniki Teodora Hirscha, wyniknęła m.in. z braku precyzji chronologicznej Wiganda i widocznego pomieszania przez niego kolejności opisywanych wydarzeń[215]. Jednak fakt, że opis zjazdu w Malborku poprzedzają relacje z wydarzeń mających bezsprzecznie miejsce w roku 1366, nie dowodzi jeszcze, że i sam zjazd nastąpił w tym właśnie roku. Być może pewną rolę w „poprawieniu" Wiganda odegrał korzystający w opisie wizyty króla polskiego z jego kroniki – Jan Długosz. I on nie podał konkretnej daty spotkania, lecz autorytatywnie stwierdził, że odbyło się ono po przybyciu króla z wyprawy wołyńskiej[216]. Przyjęcie tak określonej daty spotkania miało naturalnie istotny wpływ na interpretację politycznego jego kontekstu. W polskiej historiografii zaakceptowany został pogląd H. Paszkiewicza, kładącego omawianą wizytę na koniec roku 1366 (luka w itinerarium królewskim od 10 XI 1366 do 2 I 1367 r.), po podpisaniu pokoju z Litwą[217].

Opracowane w ostatnich latach itineraria Kazimierza Wielkiego i gospodarza spotkania wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode z lat 1365–1366 nie pozwalają na jednoznaczne rozstrzygnięcie daty wizyty królewskiej w Prusach, gdyż są mocno niekompletne[218]. Bliższa ich analiza pokazuje jednak, iż rok 1365 (jego koniec) zapisany w kronice Wiganda jest bardziej nawet prawdopodobny niż przyjęty w historiografii schyłek roku 1366. Jesienią i zimą do końca 1365 r. dobrze poświadczony jest pobyt Kazimierza w Wielkopolsce. We wrześniu monarcha przebywał na terenie Poznańskiego: 7 września był w Pyzdrach, a 29 w Poznaniu[219]. Jeszcze na początku listopada źródła zanotowały pobyt króla w Gnieźnie, a już 13 tego miesiąca wystawiał dokument na Kujawach, w Kruszwicy[220], niewątpliwie kierując się w stronę pogranicza państwa zakonnego[221]. Na lukę, jaka występuje w źródłach od tego momentu do

tab. 49); 6) spotkanie w Malborku (SRPrus, II, s. 556). Tylko pierwsze wydarzenie zostało precyzyjnie datowane, w kolejnych zaś kronikarz zadowolił się określeniami: „Post hec, Eodem Anno, Eodem tempore, Accidit in authumpno".

[215] SRPrus, II, s. 556; tamże, III, s. 85, przyp. 2; F. Koneczny: *Kazimierz Wielki...*, s. 565–566.

[216] DHn, lib. IX, s. 333: (*Recuperacione de terris Russie facta*). Niewykluczone, że Długosz miał dostęp do któregoś z rękopisów kroniki Jana z Reden, zawierający dopisek o roku 1366 i dlatego uznał ten rok za bardziej wiarygodny.

[217] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 238, przyp. 1; por. A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 198. Według zestawionego itinerarium datę *ad quem* należałoby ograniczyć do 14 XII 1366 r. Jeszcze wcześniej F. Koneczny (*Kazimierz Wielki...*, s. 568) datował podróż na drugą połowę września bezpośrednio po wyprawie wołyńskiej.

[218] A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 189; W. Hubatsch: *Winrich von Kniprode. Hochmeister des Deutschen Ordens 1352 bis 1382*. BDL 1983, Jg. 119, s. 32; B. Jähnig: *Winrich von Kniprode...*, diagram 78, s. 267.

[219] KDW, III, nr 1549 (Pyzdry); tamże, VI, nr 214 (Poznań).

[220] Tamże, III, nr 1551 = KDP, II, nr 521 (Gniezno); tamże, nr 522 (Kruszwica).

[221] Inaczej F. Koneczny: *Kazimierz Wielki...*, s. 568–569.

27 grudnia 1365 r., gdy poświadczona jest obecność władcy w Obornikach[222], można hipotetycznie datować jego krótką wizytę w Prusach[223]. Zauważmy, iż na przełomie listopada i grudnia 1365 r. jest poświadczony pobyt wielkiego mistrza w Malborku, co oznacza, że mogło wówczas dojść do spotkania na szczycie w jego rezydencji[224]. Z kolei biorąc pod uwagę rok 1366, do 10 listopada król przebywał w Małopolsce[225], po czym następuje luka, trwająca do 14 grudnia, gdy zanotowano jego obecność w bliżej nieznanym miejscu w Wielkopolsce[226]. Itinerarium Winricha von Kniprode z tego okresu jest mniej kompletne. Na początku grudnia przebywał on na terenie Pomorza, jednak w stołecznym Malborku odnotowany został najpierw w pierwszej połowie listopada, a następnie dopiero w drugiej połowie grudnia[227].

Powyższe rozważania pozwalają na wysunięcie przypuszczenia, iż wizyta króla polskiego w Malborku, zrelacjonowana przez Wiganda z Marburga pod rokiem 1365, istotnie odbyła się w tym czasie, najprawdopodobniej na przełomie listopada i grudnia 1365. Przyjęcie tej datacji stawia w nowym świetle polityczne okoliczności spotkania. Oczywiście, należy je wiązać z zamiarem reaktywowania ekspansji na wschodzie przez Kazimierza, jak przypuszczał przed laty Jacob Caro[228]. W tej sytuacji normalizacja stosunków z Zakonem była koniecznością, ponieważ od połowy lat pięćdziesiątych stosunki polsko-krzyżackie pozostawały wrogie, jakkolwiek napięcie spadło nieco na początku lat sześćdziesiątych. Kazimierz obserwował z pewnością krzyżacką politykę ciągłych walk z Litwą, zainicjowaną przez nowego od 1360 r. wielkiego marszałka Jana von Schindekop[229], jednak mógł się obawiać, iż w momencie polskiego ataku Krzyżacy wstrzymają swe rejzy litewskie lub, co gorsza,

[222] KDW, III, nr 1554.

[223] Znamienne, iż król przebywał w Wielkopolsce w reprezentatywnym otoczeniu tamtejszych urzędników. Stale przy królu poświadczeni są: wojewodowie poznański i kaliski, starosta generalny wielkopolski, zarazem kasztelan poznański, kasztelanowie kaliski i gnieźnieński oraz sędziowie poznański i kaliski (KDW, III, nr 1549, 1551; tamże, VI, nr 214). Spore grono urzędników odnotowane jest na dokumencie starosty generalnego Wierzbięty wystawionym w Poznaniu 8 XII 1365 r. (tamże, III, nr 1553), może oczekiwali oni na powrót króla z Prus.

[224] B. Jähnig: *Winrich von Kniprode...*, s. 267.

[225] Po powrocie z wyprawy ruskiej: 17 października (Opatów), 21 października (Szydłów), 5 listopada (Niepołomice), 10 listopada (Kraków); zob. A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 198; por. F. Koneczny: *Kazimierz Wielki...*, s. 568.

[226] A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 198 (na podstawie wzmianki w lustracjach wielkopolskich z początku XVII wieku).

[227] B. Jähnig: *Winrich von Kniprode...*, s. 267.

[228] J. Caro: *Geschichte Polens...*, s. 343. Być może historyk poszedł nieco za daleko, sądząc, że w Malborku doszło do ustalenia szczegółów wspólnej akcji polsko-krzyżackiej przeciw Litwie w roku 1366. Faktem jest jednak, że jednoczesne wystąpienie Kazimierza i Krzyżaków, nawet jeśli nie było umówione, przyniosło korzyści obu stronom.

[229] H. Łowmiański: *Agresja zakonu krzyżackiego...*, s. 208.

ponownie wejdą w układy z Litwinami. Groziło to powtórzeniem niepowodzenia z roku 1355. Wobec tego wizyta królewska w Malborku jawi się jako działanie przemyślane i logiczne. Kazimierz uzyskał zapewne jasne deklaracje od wielkiego mistrza co do postawy Zakonu wobec własnej wyprawy na Ruś, mógł więc bez przeszkód przystąpić do realizacji swych planów. Jak wiadomo wyprawa wołyńska z roku 1366 zakończyła się pełnym sukcesem[230].

Zastanawiające jest, że to bezprecedensowe w stosunkach polsko-krzyżackich spotkanie na szczycie nie znalazło większego odzwierciedlenia w innych, współczesnych źródłach. Rozmowy polsko-krzyżackie na najwyższym szczeblu nie pozostawiły po sobie żadnych śladów w postaci dokumentów, jakie zwykle przy tego rodzaju okazjach wystawiano. Może zatem podróż króla polskiego do Malborka miała charakter nieoficjalny. Mogła to być krótka, niejako „robocza" wizyta, która nie była wcześniej nagłaśniana, ewentualnie przygotowywana w tajemnicy. W XIV-wiecznej praktyce dyplomatycznej spotkania na szczycie miały charakter finalny i najczęściej były poprzedzane wizytami poselstw i rokowaniami na niższych szczeblach[231], w tym przypadku brak jednak jakichkolwiek wiadomości na ten temat. Tajny charakter rozmów i niekonwencjonalny charakter samego spotkania mógł być spowodowany chęcią ukrycia wzajemnych konsultacji przed Litwą, następnie zaś wykorzystania elementu zaskoczenia podczas planowanej wyprawy.

Wnioski

Przeprowadzona analiza pozwala na sformułowanie poniższych wniosków.

Najbardziej konsekwentnym wątkiem polityki zagranicznej ostatniego Piasta po roku 1343 było dążenie do zajęcia schedy po księciu Bolesławie Jerzym Trojdenowiczu, co realizowano w trakcie walk z Litwą, dążącą również do zapanowania nad terytorium Rusi Halicko-Włodzimierskiej.

Zbliżenie polsko-litewskie z połowy lat czterdziestych miało charakter doraźny i nie było wymierzone w Krzyżaków. Ówczesne stosunki polsko-krzyżackie były w zasadzie poprawne. Bullę papieską z października 1345 r., na którą powoływali się zwolennicy odmiennego poglądu, należy rozpatrywać w odniesieniu do ówczesnych stosunków polsko-luksemburskich.

---

[230] H. Paszkiewicz: *Polityka ruska...*, s. 231–238; A. Czuczyński: *Traktat książąt litewskich z Kazimierzem Wielkim z roku 1366*. Kw. Hist. 1890, R. 4, s. 513–515.

[231] Zob. S. Szczur: *Traktaty międzypaństwowe...*, s. 11–30.

W latach 1348–1349 Kazimierz podjął kompleksowe działania, których celem było stworzenie warunków do podjęcia na nowo walki z Litwą o Ruś. Ważne miejsce w powodzeniu tej polityki odgrywała postawa Zakonu Krzyżackiego, stąd też król polski podjął wiele działań zabezpieczających własne interesy w obliczu przerwania przez Krzyżaków rejz na Litwę jesienią 1348 r. Taki sens miały zapewne klauzula o wzajemnej pomocy w pokoju namysłowskim oraz papieska bulla z upomnieniem dla Zakonu, inspirowana przez Kazimierza Wielkiego, którą należy datować na przełom 1348 i 1349 r. Projekt chrystianizacyjny z września 1349 r. był wybiegiem Kazimierza, w przeddzień jego wyprawy wołyńskiej, mającym być może uśpić czujność książąt litewskich lub podważyć ich solidarność.

Wymowy antykrzyżackiej nie miała umowa polsko-węgierska w sprawie Rusi z kwietnia 1350 r. Z kolei układ Ludwika Węgierskiego z Kiejstutem z roku następnego, zawarty w wyjątkowych okolicznościach, miał – chyba raczej doraźnie – zabezpieczać Ludwika od strony Litwy wobec spodziewanej przezeń aktualizacji kwestii sukcesji polskiej. Litwini dostrzegli w związku z Ludwikiem możliwości realizacji swego programu politycznego, choć należy podkreślić dużą nieufność między stronami.

Rok 1355 jest punktem zwrotnym w stosunkach polsko-krzyżackich. Negatywna postawa Zakonu wobec polskiej koncepcji międzynarodowej krucjaty pod kierunkiem Kazimierza Wielkiego wynikała najprawdopodobniej z przesłanek ideologicznych. Zajęcie północnych skrawków Mazowsza oraz układ z Litwą sprawiły, że Krzyżacy stali się głównymi wrogami Polski w latach następnych.

Skutki polityki krzyżackiej wobec Polski zostały przekreślone już w roku 1356, głównie dzięki układowi Polski z cesarzem oraz Litwą. Działania polskiej dyplomacji w tym okresie były bardzo złożone, nie zamykając się wyłącznie w obrębie polityki antykrzyżackiej, ta ostatnia zaś nie miała raczej charakteru rewindykacyjnego. Dążono wpierw do likwidacji skutków działań krzyżackich z 1355 r., w dalszej perspektywie mogło chodzić o wyeliminowanie podobnych sytuacji w przyszłości. System sojuszy z lat 1356–1360 nie przybrał raczej postaci ligi antykrzyżackiej, rozumianej jako układ świadomie dążący do konfrontacji z państwem krzyżackim. Miał natomiast szachować Zakon i w tym sensie spełnił swoje zadanie. Nowa polityka litewska nie mogła być wówczas zwrotem trwałym ze względu na problem ruski. Ani Kazimierz Wielki, ani książęta litewscy nie zamierzali definitywnie rezygnować z opanowania całej Rusi Halicko-Wołyńskiej.

W latach sześćdziesiątych nie dostrzeżono w działaniach polskiej dyplomacji kontynuacji kursu antykrzyżackiego, wręcz przeciwnie, zarysowała się możliwość względnego zbliżenia z Zakonem na gruncie polityki wschodniej obu państw. Wyrazem tego była wizyta króla w Malborku, najprawdopodob-

niej w końcu 1365 r., gdzie przypuszczalnie doszło do jakichś uzgodnień w sprawie działań wobec Litwy w roku następnym.

W świetle poczynionych uwag i ustaleń w polityce wschodniej ostatniego Piasta należałoby widzieć raczej ważną alternatywę dla polityki rewindykacyjnej, nie mającej w ówczesnych realiach politycznych szans na powodzenie, niż element przygotowań do generalnej konfrontacji z Zakonem Krzyżackim, jak to niejednokrotnie stwierdzano w historiografii.

Dariusz Wróbel

Teutonic issue versus Casimir the Great's East policy after 1343

Summary

The following paper focuses on the analysis of a few episodes connected with Polish East politics (mostly relationships with Lithuania) after 1343 in which the functioning of the Teutonic problem is also observable. In Polish literature on the subject resignation from the assumption that until the end of his reign Casimir attempted more or less directly to question the Treaty of Kalisz and regain Pomerania enables the interpretation of many well-known facts in the new light. The short-term Polish-Lithuanian affiliation from the mid-fourties was not aimed against The Teutonic Order. In the end of fourties Casimir took complex actions so as to undertake new expansion to Russia and in this context his actions in reference to the Teutonic Order were set. The turning point in the relationships of that time was the year 1355 and the Order's opposing to the promoted by the Polish king international anti-Lithuanian crusade under Polish auspices. Polish diplomatic actions of those times cannot only be reduced to anti-Teutonic crisis, which cannot be interpreted as an intention of initiation revindication policy. The collapse of "the new Lithuanian policy" wormed the Polish-Teutonic relationships, which revealed itself in the kings visit in Malbork, probably at the end of 1365.

In the light of the above comments and findings in the Eastern policy of the last Piast one should rather see very important alternative to policy of revindication, which in the realia of those times had no chances of success than an element of preparation to a general confrontation with the Teutonic Order.

Dariusz Wróbel

Das Problem des Deutschritterordens und die Ostpolitik des Königs Kazimirs des Großen nach 1343

Zusammenfassung

In vorliegender Arbeit werden einige Episoden aus polnischer Ostpolitik nach 1343 (besonders Beziehungen zu Litauen) und das Problem des Deutschritterordens untersucht. Die polnische Historiografie geht von der Annahme aus, dass Kazimir der Große bis zum Ende seiner Herr-

schaft mehr oder weniger direkt den Vertrag zu Kalisz bestreiten und das Pommern zurückbekommen wollte. Auf solche Annahme verzichtend konnte der Verfasser viele bekannte Tatsachen in einem anderen Licht auslegen. Die Annäherung Polens und Litauens Mitte der 40er Jahre war nicht gegen die Ordensritter gerichtet. Ende der 40er Jahre traf Kazimir wiederum komplexe Vorbereitungen auf territoriale Expansion in Ruthenenland und seine damalige Handlungsweise dem Ordensstaat gegenüber war dem Vorhaben unterordnet. Als ein Wendepunkt der damaligen Wechselbeziehungen zwischen Polen und dem Kreuzritterorden gilt das Jahr 1355, als der Ritterorden gegen den von dem polnischen König geförderten, internationalen antilitauischen Kreuzzug unter Leitung Polens aufgetreten ist. Die polnische Diplomatie in den Jahren 1356–1360 ist nicht ausschließlich auf die gegen die Ordensritter betriebene Politik zurückzuführen, und die sollte keineswegs als eine neue Revindikationspolitik betrachtet werden. Der Misserfolg von der „neuen litauischen Politik" trug zur Aufwärmung der Wechselbeziehungen zwischen Polen und den Ordensrittern bei, wovon u.a. der, wahrscheinlich Ende 1365 stattgefundene Besuch des polnischen Königs in Marienburg zeugen kann.

Die von dem letzten Mitglied der Piastendynastie betriebene Ostpolitik sollte eher als eine wichtige Alternative für Rückforderungspolitik, und nicht als die Vorbereitung auf eine endgültige Auseinandersetzung mit dem Deutschritterorden betrachtet werden.

Jerzy Sperka
Katowice

Andrzej Schony z Bobolic i Jan Schoff z Toplina Z dziejów kariery i awansu rycerzy obcych w Polsce późnośredniowiecznej

Problem migracji rycerstwa obcego na ziemie Królestwa Polskiego w XIV–XV w., mimo że bardzo ważny i ciekawy, nie doczekał się jeszcze swego monografisty. Do tej pory jedynie Wielkopolska dysponuje całościowym opracowaniem dotyczącym tego problemu. Jednak praca Stanisława Kozierowskiego, napisana kilkadziesiąt lat temu, obecnie nie spełnia już współczesnych wymogów i jest generalnie przestarzała[1]. W przypadku innych dzielnic informacje o karierach obcych rycerzy rozrzucone są więc po przeróżnych pracach dotyczących najczęściej dziejów osadnictwa lub historii poszczególnych miejscowości[2]. Z dzielnic, które w XIV–XV w. nie wchodziły już w skład

[1] S. Kozierowski: *Obce rycerstwo w Wielkopolsce w XIII–XVI wieku.* Poznań 1929.

[2] Zob. np.: A. Gilewicz: *Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka na Rusi w latach 1372–1378.* W: *Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Akademickiego Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1878–1928.* Lwów 1929, s. 97 i n.; J. Laberschek: *Potencjał obronny ziemi wieluńskiej i fragmentów ziemi krakowskiej i sieradzkiej pod rządami księcia Władysława Opolczyka 1370–1391.* W: *Między Północą a Południem. Sieradzkie i Wieluńskie w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych.* Red. T.J. Horbacz, L. Kajzer. Sieradz 1993, s. 132 i n.; R. Sękowski: *Udział rycerstwa śląskiego w rządach i kolonizacji Rusi Czerwonej przez Władysława Opolczyka.* W: *Władysław Opolczyk, jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci.* Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2001, s. 115–135; B. Śliwiński: *Kształtowanie się własności rycerskiej w północnej części ziemi dobrzyńskiej w XIII i XIV wieku.* „Zapiski Historyczne" 1985, T. 50, s. 19; J. Pakulski: *Wieś i parafia w Polsce przedrozbiorowej. Stosunki własnościowe i społeczno-gospodarcze.* W: *Osiek Rypiński. Dzieje parafii i gminy.* Red. M. Grzybowski, A. Mietz, J. Pakulski. Osiek Rypiński–Toruń 1994, s. 17–18.

Królestwa Polskiego, tylko Śląsk posiada znakomite opracowanie dotyczące napływu i roli obcego rycerstwa, napisane przez Tomasza Jurka[3].

Rycerstwo obce na polskich dworach książęcych najszybciej pojawiło się na Śląsku. Tam bowiem, wraz z rozwojem akcji kolonizacyjnej, już w połowie XIII w. dotarli także przedstawiciele wschodnioniemieckich – często zubożałych – rodzin rycerskich, szukając możliwości wzbogacenia się i zrobienia kariery. Akcja przybrała na sile w drugiej połowie tego stulecia i na początku następnego. Jednak, jeśli chodzi o inne księstwa polskie, element obcy w otoczeniu tamtejszych książąt zdarzał się w tym czasie bardzo rzadko. Dopiero zjednoczona Polska, a zwłaszcza dwór królewski Kazimierza Wielkiego stał się na tyle atrakcyjny, że sporo rycerstwa śląskiego związało się z tym monarchą (m.in.: Wierzbięta z Palowic, Paszek Złodziej, Bartosz Wezenborg, Rogalowie Sokołowscy)[4]. Duże perspektywy zrobienia kariery i zdobycia majątku dla przybyszów spoza Polski przyniosły czasy Władysława Jagiełły (np. Hinczka z Roszkowic, Jan Mężyk, Kurzbachowie-Korzbokowie, Nasięgniewice Działoszowie)[5]. Lukę między panowaniem wspominanych monarchów wypełniają rządy Ludwika Węgierskiego. Sprawcą dużej migracji rycerzy na ziemie Królestwa Polskiego był jednak nie wspomniany monarcha, tylko jego zaufany, Władysław Opolczyk. Książę ten, z łaski Ludwika, był kolejno palatynem Węgier (1367–1372), zarządcą Rusi Czerwonej (1372–1378) i namiestnikiem

[3] T. Jurek: *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*. Poznań 1998.

[4] T. Jurek: *Krąg rodzinny starosty wielkopolskiego Wierzbięty (1352–1369), czyli początki rodu Niesobiów*. W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne". Red. M. Górny. T. 1. Poznań–Wrocław 1991, s. 41–42; Tenże: *Znowu o Wierzbięcie z Palowic*. W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne". Red. M. Górny. T. 4. Poznań–Wrocław 1994, s. 137–141; Tenże: *Kandydatura Konrada II oleśnickiego do tronu polskiego w roku 1369*. Rocz. Hist. 1991, R. 57, s. 56; B. Możejko: *Jeszcze o staroście generalnym Wielkopolski Wierzbięcie*. W: *Ludzie, władza, posiadłości*. Red. J. Powierski, B. Śliwiński. „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza". Nr 1. Gdańsk 1994, s. 73–96; Taż: *Uwagi nad genealogią kasztelana bieckiego Pawła Złodzieja z rodu Niesobiów*. W: *Władcy, mnisi, rycerze*. Red. B. Śliwiński. „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza". Nr 3. Gdańsk 1996, s. 67–80; H. Polaczkówna: *Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*. RHer 1926, T. 7, s. 145; F. Sikora: *Paweł (właściwie Paszko) zwany Złodziej z Pilchowic i Biskupic h. Niesobia (zm. 1403)*. PSB 1980, T. 25, s. 388.

[5] P. Dąbkowski: *Wędrówki rodzin szlacheckich. Karta z dziejów szlachty halickiej*. W: *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*. T. 2. Lwów 1916, s. 30 i n.; J. Fijałek: *Tarłowie. Znamienitego rodu początki i świetność*. Prz. Hist. 1908, T. 8, s. 181 i n.; A. Gąsiorowski: *Piotr Korzbok (Korczbok, Korczborg) h. własnego (zm. 1438)*. PSB 1968–1969, T. 14, s. 159–160; A. Janeczek: *Polska ekspansja osadnicza w ziemi lwowskiej w XIV–XVI w*. Prz. Hist. 1978, T. 79, s. 597 i n.; B. Czwojdrak: *Powiązania genealogiczne Hanusza i Jana Mężyka z Dąbrowy herbu Wadwicz z Rogowskimi herbu Działosza i Długoszami herbu Wieniawa*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 10. Warszawa 2004, s. 121–129; Taż: *Młodowiccy herbu Działosza. Przyczynek do dziejów szlachty w ziemi przemyskiej w XV w*. W: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*. Red. B. Śliwiński. „Studia z Dziejów Średniowiecza". Nr 10. Malbork 2004, s. 47–58.

Królestwa Polskiego (1377/1378)[6]. Za zasługi otrzymał od niego w 1370 r. tzw. księstwo wieluńskie (ziemia wieluńska, południowe fragmenty ziemi sieradzkiej i północno-zachodnia część ziemi krakowskiej). Natomiast w 1378 r., po odebraniu mu Rusi Czerwonej, Ludwik Węgierski nadał mu ziemię dobrzyńską i Kujawy Inowrocławskie[7]. Do wymienionych ziem pociągnął za sobą wielu rycerzy, przede wszystkim śląskich, ale także morawskich, niemieckich, a sporadycznie także węgierskich. Największa grupa poszła z nim na Ruś i tam otrzymała dobra (m.in.: Füllsteinowie, Gallowie z Marszowic, Kornicowie, Łabęccy, Slanczowie, Ossowscy, Piotr Brun, Merbota z Droniowic, Bieniek z Kuchar)[8], część osiedliła się w ziemi wieluńskiej (m.in.: Schaffowie, Strzelowie, Jan Radło, Andrzej Schony, Wiktor z Mierzyc), graniczącej z księstwem opolskim[9], niewielka grupa znalazła się natomiast w ziemi dobrzyńskiej (Löbenowie) i Kujawach (Czamborowie)[10]. Po odejściu Władysława Opolczyka z Rusi (1378), utracie przez niego ziemi wieluńskiej (1391), Kujaw Inowrocławskich (1392) i zastawieniu ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom (1392), większość rycerzy, którzy otrzymali dobra na wymienionych terytoriach, tam pozostała. Służyła teraz nowym panom tych ziem, wrastając w nowe środowisko, asymilując się z miejscową szlachtą i stopniowo utożsamiając się z nową ojczyzną.

Spośród wielu, którzy zawdzięczali karierę i nadania Władysławowi Opolczykowi na ziemiach Królestwa Polskiego, którymi przejściowo władał, chciałbym zająć się dwiema postaciami: Węgrem, Andrzejem Schony z Barlabos i Ślązakiem, Janem Schoffem.

---

[6] S.A. Sroka: *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech. Studium z dziejów stosunków polsko-węgierskich w XIV wieku*. Kraków 1996, passim; Tenże: *W sprawie daty objęcia Rusi przez Władysława Opolczyka*. „Rocznik Przemyski" 1993–1994, T. 29–30, s. 141–144; J. Sperka: *Rządy namiestnicze Władysława Opolczyka w Królestwie Polskim (1377/1378)*. W: *Mieszczanie, wasale, zakonnicy*. Red. B. Śliwiński. „Studia z Dziejów Średniowiecza". Nr 10. Malbork 2004, s. 245–265.

[7] *Kronika Jana z Czarnkowa*. MPH. T. 2, s. 645; KDW. T. 6, nr 259; AGZ. T. 5, nr 14, T. 3, nr 27; J. Laberschek: *Zasięg i charakterystyka rządów Władysława Opolczyka w północno-zachodniej części ziemi krakowskiej 1370–1391*. „Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie" 1985, *Historia*, z. 1, s. 10–12.

[8] A. Gilewicz: *Stanowisko i działalność gospodarcza Władysława Opolczyka...*, s. 97 i n.; H. Polaczkówna: *Recenzja*. Kw. Hist. 1926, R. 40, s. 436 i n.; Taż: *Recenzja*. Kw. Hist. 1929, R. 43, s. 574–579; O. Łaszczyńska: *Ród Herburtów w wiekach średnich*. Poznań 1948, s. 373–379; R. Sękowski: *Udział rycerstwa śląskiego...* [w tej pracy niestety sporo błędów]; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370–1401*. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą. Katowice 2006, passim.

[9] J. Laberschek: *Zasięg...*, s. 24–25; Tenże: *Potencjał obronny...*, s. 132 i n.

[10] B. Śliwiński: *Kształtowanie się własności rycerskiej...*, s. 19; J. Pakulski: *Wieś i parafia...*, s. 17–18; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 251; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*

W 1379 r. Władysław Opolczyk nadał Andrzejowi Schony z Barlabos, herbu Amadej zamek w Bobolicach z przynależnościami[11]. Na pozór wydawałoby się, że obdarowany był osobą nową w otoczeniu księcia, gdyż liczne dokumenty z okresu wcześniejszego nie notują nikogo z takim predykatem odmiejscowym (z Barlabas)[12]. Wszystko jednak wskazuje na to (o czym niżej), że Andrzeja z Barlabas należy utożsamić z Andrzejem (Andraszkiem), bardzo bliskim współpracownikiem księcia z czasów jego rządów na Rusi, który na znanych nam dokumentach występował bez określenia miejscowości, z której się pisał[13]. Władysław Opolczyk po objęciu władzy w tej ziemi obsadził najważniejsze urzędy – starosty generalnego i podległych mu wojewodów grodzkich oraz burgrabiów (kasztelanów) – swoimi zaufanymi, którzy z nim tam przybyli. Należał do tego grona z pewnością Andrzej, który został burgrabią żydaczowskim w ziemi lwowskiej. Z urzędem tym występował 9 IX 1374 r. we Lwowie, gdzie był świadkiem nadania przez księcia dóbr dla Bieńka z Kuchar[14]. Wkrótce jednak awansował i – po Wiktorze z Mierzyc – został kasztelanem halickim; z tym tytułem został odnotowany w Sanoku 14 XI 1376 r.[15] Natomiast 30 września następnego roku we Lwowie, będąc świadkiem uposażenia przez księcia Władysława lwowskiego szpitala św. Ducha, tytułowany był już starostą halickim[16]. Najwyższym urzędnikiem Rusi, starostą generalnym, został po Janie Radle, między 28 a 30 IV 1378 r.[17] Towarzysząc Władysławowi Opolczykowi, uczestniczył w rozmowach z panami

[11] ZDM. Cz. 4, nr 1054. Węgrem – *Andreas Ungarus de Bobolicz* – określa go zapiska sądowa z 28 II 1385 r. – SPPP. T. 8, nr 3206. Na temat rodu Amadejów na Węgrzech i w Polsce zob.: J. Dąbrowski: *Pochodzenie rodu Amadejów*. „Przegląd Polski" 1912, nr 5; W. Semkowicz: *O pochodzeniu i rozsiedleniu rodu Amadejów w Polsce*. Mies. Her. 1912, T. 5, s. 139–143.

[12] Dziś Barabas, leżące w północno-wschodnich Węgrzech przy granicy z Ukrainą i Słowacją.

[13] W logiczny ciąg układają się bowiem następujące fakty: Andrzej (Andraszko), urzędnik z czasów rządów ruskich Władysława Opolczyka, po odejściu z Rusi, otrzymuje w nagrodę klucz bobolicki (1379), a następnie obejmuje burgrabstwo w Bolesławcu (1381). W 1386 r. zostaje starostą ruskim z ramienia węgierskiego (był przecież Węgrem), a następnie z woli Jadwigi i Władysława Jagiełły (1387). W 1394 r. król nagradza go za lojalność, potwierdzając mu posiadanie dóbr bobolickich – zob. na ten temat: J. Sperka: *Urzędnicy Władysława Opolczyka na Rusi (1372–1378)*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 10. Warszawa 2004 (dalej cyt.: UrzRusWO), s. 89, przyp. 38; Tenże: *Urzędnicy Władysława Opolczyka w księstwie wieluńskim (1370–1391). Spisy*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 3. Katowice 2004 (dalej cyt.: UrzWielWO), s. 118–119, przyp. 34.

[14] AGZ. T. 7, nr 10; UrzRusWO, nr 15.

[15] ProchMat, nr 6; UrzRusWO, nr 19.

[16] UrzRusWO, nr 17.

[17] AGAD, MK 44, k. 208 v-209 = M. Hruszewski: *Kilka hramot Wołodysława Opolskowo*. „Zapisky Towaristwa imieni Szewczenki" 1903, T. 51 (dalej cyt.: HruszHram), nr 3 (bez daty rocznej); HruszHram, nr 2 = Gramoty XIV st. Wyd. M. Peszczak. Kijów 1974 (dalej cyt.: Gramoty), nr 29; UrzRusWO, nr 6.

polskimi, które odbyły się we Lwowie między 1 a 10 listopada tego roku i dotyczyły spodziewanego końca rządów Opolczyka na Rusi[18].

Andrzej Schony sprawował urząd starosty ruskiego do ostatecznego wyjazdu Władysława Opolczyka z Rusi, czyli do 25–31 XII 1378 r.[19] Z okresu jego starościańskich rządów znany jest jeden dokument obrazujący wykonywanie przez niego obowiązków urzędniczych. Mianowicie 18 V 1378 we Lwowie wydał wyrok w sporze między Glebem (Dworskowiczem?) a Chodkiem Iwanowiczem o dobra: Hermanów, Pczany, Gołogóry w powiecie lwowskim oraz Hermanowice i Małczkowice w powiecie przemyskim oraz sumę 120 kop groszy tytułem wiana siostry Gleba, przysądzając wspomniane dobra i pieniądze Chodkowi[20]. Po powrocie z Rusi Andrzej – za wierną służbę – otrzymał od Władysława Opolczyka klucz bobolicki w ziemi krakowskiej[21]. Wkrótce też został burgrabią zamku w Bolesławcu, a dokumenty odnotowują go z tym tytułem 6 V i 9 VIII 1381 r.[22] Urzędu nie pełnił jednak długo, gdyż rok później burgrabią był już Jan Schoff, wcześniej ochmistrz dworu Władysława Opolczyka[23]. Andrzej z Bobolic uczestniczył w początkowym procesie fundacji klasztoru Paulinów na Jasnej Górze; 22 VI 1382 r. był bowiem świadkiem rezygnacji przez plebana Henryka Biela z kościoła w Starej Częstochowie na rzecz tego zakonu[24]. Źródła notują go następnie 15 II 1384 r. w Lublińcu, gdzie był świadkiem sprzedaży przez Merbotę z Droniowic wsi Borowna na rzecz Zidla, mieszczanina lublinieckiego[25].

Na przełomie 1385/1386 r. Andrzej wrócił na Ruś i objął – po Emeryku Bebeku – na powrót starostwo generalne tej ziemi, tym razem jednak z ramienia węgierskiego[26]. 9 II 1386 r. we Lwowie, wykonując swe obowiązki, potwierdził, że Mikołaj Słąka z Ławszyna sprzedał Bieńkowi z Żabokruk wieś Zarudce i dworzysko Przedrzymiechy[27]. Kiedy latem 1386 r. Władysław

[18] AGZ. T. 3, nr 25, 26; AGZ. T. 8, nr 12, 13.

[19] AGZ. T. 7, nr 13 (na temat datacji dokumentu zob. UrzRusWO, s. 96, przyp. 66).

[20] BCzart. Dok. perg. nr 174/29 = O. Balzer: *Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie*. Lwów 1910, s. 176–177 = *Katalog dokumentów pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie*. Opr. W. Szelińska, J. Tomaszewicz. T. 1. Nr 197 (reg.). Kraków 1975; F. Sikora: *Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi*. W: *Genealogia. Kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Toruń 1989, s. 64.

[21] ZDM. Cz. 4, nr 1054.

[22] W. Patykiewicz: *Materiały do dziejów terenów diecezji częstochowskiej. Archidiakonat wieluński*. „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne" 1958, R. 32, s. 279, nr 3; AGAD, MK 71, k. 127 v.; UrzWielWO, nr 14.

[23] UrzWielWO, nr 15.

[24] ZDP. T. 1, nr 12.

[25] CDS. T. 6, nr 67, s. 15.

[26] Jego poprzednik na starostwie generalnym Rusi, Emeryk Bebek, po raz ostatni został odnotowany z tym urzędem 1 XI 1385 r. – CDHung. T. 10. Cz. 1, nr 129 = AGZ, T. 7, nr 18; UrzRusWO, s. 97, przyp. 67.

[27] AGZ. T. 2, nr 13.

Opolczyk przejął władzę na Rusi w imieniu królowych węgierskich Elżbiety i Marii, Andrzej, wykonując obowiązki starosty, zaznaczył w swojej tytulaturze, że sprawuje rządy w imieniu Władysława *ducis Opoliensis, Weluniensis et Russie, domini nostri*. 15 VIII 1386 r. w Gródku – z upoważnienia księcia – nadał katolickim szewcom przemyskim takie prawa, jakich używają szewcy lwowscy pod warunkiem, że z każdego ze swych straganów będą opłacać rocznie po jednym fertonie lub razem 4 grzywny do kasy księcia Władysława Opolczyka[28]. Wśród świadków wystawionego wtedy dokumentu na pierwszym miejscu występuje Herbord Füllstein, który z łaski Władysława posiadał duże dobra w ziemi przemyskiej, bliżej nam nieznany Jerzy, wojewoda Gródka (może nominat starosty Andrzeja), pisarz starosty Piotr (możliwe, że wcześniej był pisarzem Władysława Opolczyka) oraz siostrzeniec starosty Andrzeja – Leonard[29]. Do tego okresu należy najpewniej zaliczyć jeszcze jeden dokument wystawiony przez Andrzeja starostę *Ruskoiey ziemli, Bożeiu miłostiu wieliebnoho kniazia Ruskoho Włodisława*. Poświadczył mianowicie, że Dietko z Zubrzy (k/Lwowa) sprzedał Grzegorzowi Dawidowskiemu prawo do sianokosu; świadkowali m.in.: Michał Iwanowic, Jasiek Mazowszanin i Chodek Łojewicz[30].

Kiedy na początku 1387 r. Jadwiga, królowa polska, podjęła rewindykacyjną wyprawę na Ruś, Andrzej musiał zachować się bardzo wstrzemięźliwie wobec apelu księcia Władysława wzywającego do oporu przeciw wojskom polskim[31]. Bez oporów zapewne uznał nową władzę lub wręcz pomógł stronie polskiej w opanowaniu Rusi. Tylko bowiem w ten sposób można wytłumaczyć fakt, że królowa polska zachowała go na urzędzie starosty, który to dzierżył do jesieni 1387 r. Ostatni swój urzędowy dokument wydał 16 X 1387 r. we Lwowie. Zaświadczył wtedy, że Michał, syn Piotra Żaby zapisał swe dobra Dymitrowi z Goraja, podskarbiemu Królestwa Polskiego[32]. U jego boku przebywali wtedy najważniejsi dostojnicy ruscy: Jasiek Kustra, Michał Awdaniec,

[28] AGZ. T. 6, nr 1.

[29] Tamże. Pisarz Piotr spisał dokumenty książęce dotyczące fundacji klasztoru jasnogórskiego 22 VI i 9 VIII 1382 r. – ZDP. T. 1, nr 12, 13.

[30] X.A. Petruszewicz: *Materialy historyczne*. „Przegląd Archeologiczny" [Lwów] 1882, z. 1, nr 1, s. 72–73. Dokument został wydany pod rokiem 1381 r., na podstawie wpisu do ksiąg grodzkich lwowskich z końca XVI w. Data jest niewątpliwie zepsuta, gdyż w 1381 r. starostą ruskim byli Jan z Kapoli, a następnie Piotr Czudar M. Haisig: *Sfragistyka szlachecka doby średniowiecza w świetle archiwaliów lwowskich*. Lwów 1938. Prace Zakładu Nauk Pomocniczych Uniwersytetu Jana Kazimierza. T. 2. Z. 1, s. 64–65, nr 163; UrzRusWO, s. 97, przyp. 67. W związku z tym dokument należy najpewniej datować na lato 1386 r., kiedy Andrzej sprawował rządy w imieniu Władysława Opolczyka; sprzedaż prawa do sianokosu też wskazuje na letnie miesiące.

[31] Apel Władysława Opolczyka – AGZ. T. 3, nr 39.

[32] ZDM. Cz. 4, nr 1075.

Jasiek Mazowszanin, Andrzej z Kuchar i Michał Łabęcki[33]. Jednak w tym czasie mianowany był już nowy starosta – Jan z Tarnowa – który 14 X 1387 r. był z królem w Żydaczowie, kiedy ten przywracał dobra Benedyktowi Węgrowi, kasztelanowi halickiemu, w zamian za poddanie Halicza Polakom[34]. Niewykluczone więc, że spotkanie najważniejszych dostojników ruskich ze starostą Andrzejem we Lwowie dotyczyło spraw związanych z przekazaniem władzy jego następcy[35].

Po oddaniu starostwa ruskiego Andrzej wrócił do swych dóbr bobolickich. Ostatni raz u boku Władysława Opolczyka odnotowany został 1 XI 1390 r. w Opolu, kiedy był świadkiem sprzedaży przez Sebisza z Kątów połowy folwarku w tej wsi Mikołajowi Strzale[36]. Po wojnie Władysława Jagiełły z Władysławem Opolczykiem w 1391 r. i przyłączeniu wieluńsko-krakowskich terytoriów do Królestwa Polskiego Andrzej stał się poddanym nowego monarchy, z którym potrafił ułożyć sobie poprawne stosunki. Najpewniej nie wszyscy z okolicznej szlachty zgadzali się na taki stan rzeczy, zwłaszcza na posiadanie dóbr bobolickich. W maju 1392 r. na rokach w Lelowie Wojciech z Przychodów miał bowiem sprawę z Andrzejem z Bobolic o zamek Bobolice i jego przynależności, którą przełożono na termin po św. Janie Chrzcicielu[37]. Nie znamy niestety dalszego ciągu tego procesu, ale roszczenia musiały zostać odrzucone, skoro dwa lata później, w 1394 r., król potwierdził Andrzejowi posiadanie tych dóbr, na które składały się: Zdów, Ogorzelik, folwark Lgota, Tomiszowice, Niegowa, Wysoka i Tarnowa oraz przeniósł je z prawa polskiego na prawo niemieckie[38]. W związku z tym mało prawdopodobne wydają się sugestie J. Laberscheka, iż inspiratorem działań Wojciecha z Przychodów był król[39]. Podobnie nieprzekonywujące są sugestie tegoż historyka, idące za propozycjami M. Antoniewicza, iż, aby zaszachować Andrzeja z Bobolic, Krystyn z Koziegłów, z inspiracji króla, zaczął wznosić na przełomie XIV i XV w. zamek w Mirowie, oddalony od Bobolic o ok. 2 km[40]. Z pewnością były prostsze i mniej kosztowne sposoby, aby kontrolować niesfornych poddanych. Natomiast w tym przypadku, kiedy zięciem Andrzeja z Bobolic został Stanisław z Młodziejowic – o czym niżej – który poślubił Annę, jedyną jego

[33] Tamże.

[34] CE. T. 2, nr 11 = ZDM. Cz. 6, nr 1529.

[35] G. Rutkowska: *Recenzja* (J. Myśliński: *Dzieje kariery politycznej w średniowiecznej Polsce. Dymitr z Goraja 1340–1400*. Lublin 1981). Prz. Hist. 1983, T. 74, s. 767–768.

[36] AP we Wrocławiu. Rep. 4f, nr 43.

[37] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 1c, s. 71.

[38] ZDM. Cz. 6, nr 1604.

[39] J. Laberschek: *Wyprawa zbrojna króla Władysława Jagiełły na krakowsko-wieluńskie posiadłości księcia Władysława Opolczyka w 1391 r.* W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 6. Warszawa 1994, s. 158.

[40] Tamże; M. Antoniewicz: *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Geneza – funkcje – konteksty*. Kielce 1998, s. 55–56.

dziedziczkę, to właśnie on stawał się gwarantem lojalności teścia, gdyż po jego śmierci przejąłby faktycznie cały majątek; niestety, niespodziewanie to teść przeżył zięcia.

Dobrze początkowo układające się stosunki Andrzeja z Bobolic z królem Władysławem Jagiełłą – o czym świadczy wspomniane potwierdzenie posiadania dóbr, dokonane jeszcze w trakcie wojen z Władysławem Opolczykiem – popsuły się po 25 XI 1409 r. i skutkowały konfiskatą części dóbr[41]. Nie znamy powodów tego posunięcia, natomiast z późniejszych źródeł (1427) wiadomo, że konfiskata objęła wsie: Bobolice, Tomiszowice, Ogorzelnik i Lgotę (dziś Antolka), a więc wsie, które Andrzej otrzymał od Władysława Opolczyka (z jednym wyjątkiem – w nadaniu był zamek Bobolice, a nie było Lgoty)[42]. Stosunki Andrzeja z Bobolic z sąsiadami układały się różnie, tzn. typowo dla sąsiadów szlacheckich: w 1394 r. miał sprawę z Pieczem ze Zdowa i Przyłubska o zdeptanie zasiewów przez jego ludzi, a następnie o zatrzymanie kmiecia należącego do Piecza na zamku; w 1405 r. ułożył się jednak z nim w sprawie założenia sadzawek oraz wspólnego korzystania z lasów i łąk przez kmieci obu dziedziców; w 1398–1399 Bieniek z Topoli pozywał Andrzeja o główszczyznę za swego syna Tomasza[43].

Andrzej zgromadził spory majątek zgrupowany wokół zamku w Bobolicach. Jak wspomniałem, w 1379 r. od Władysława Opolczyka – oprócz zamku – otrzymał wsie: Ogorzelik, Tomiszowice oraz dwa młyny na rzece Zdów (dziś Białka)[44]. Z łaski księcia posiadał także wieś Wysoką, do której zgłaszał pretensje w 1398 r. Piotr z Marcinowic, ale Andrzej, rok później, oddalił roszczenia za pomocą dokumentów Władysława Opolczyka[45]. W 1385 r. Andrzej kupił za 16 grzywien od Mikołaja, Sobka i Hanka ich część Zdowa[46]. Własną zapobiegliwością pozyskał także Tarnawę i Niegowę[47]. Na zamku w Bobolicach znajdowała się kaplica, której kapelanem w 1404 r. był bliżej nieznany Jakusz[48].

[41] Konfiskata dóbr nastąpiła po 9 V 1409 r., ponieważ, kiedy w tym dniu przed sądem ziemskim krakowskim doszło do uregulowania spraw majątkowych między Stanisławem Młodziejowskim, synem zmarłego Stanisława Szafrańca a matką Stanisława, Anną z Bobolic, nic nie wspominano o dobrach zajętych przez króla. O konfiskacie mowa jest dopiero w 1421 r., przy okazji kolejnej rozprawy majątkowej – AP w Krakowie. Ziem. krakowska 5, s. 175; SPPP. T. 2, nr 2126.

[42] SPPP. T. 2, nr 2126.

[43] SPPP. T. 8, nr 5565, 5566, 7754, 8217; SPPP. T. 2, nr 1105; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139–140.

[44] ZDM. Cz. 4, nr 1054.

[45] SPPP. T. 8, nr 7541, 7542, 8182; SHGKr; Cz. 1, z. 1, s. 139; J. Laberschek: *Zasięg...*, s. 24.

[46] SPPP. T. 8, nr 3206; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139.

[47] Obydwie wsie należały do niego przed 1394 r., skoro w tym roku zostały wymienione wśród dóbr, które Władysław Jagiełło na prośbę Andrzeja przeniósł na prawo niemieckie – ZDM. Cz. 4, nr 1604.

[48] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 3b, s. 312; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 140.

Andrzej z Bobolic zmarł ok. 1413 r.[49] Żoną jego była bliżej nieznana Małgorzata, z którą miał jedyną córkę Annę. W 1398 r. poślubiła ona Stanisława Szafrańca z Młodziejowic, syna Piotra Szafrańca z Łuczyc i Pieskowej Skały, podstolego krakowskiego, bliskiego doradcy króla Władysława Jagiełły[50]. Ojciec zapisał Annie 200 grzywien posagu, natomiast mąż, 12 XII 1398 r., 400 grzywien wiana na Młodziejowicach[51]. Jednocześnie Andrzej z Bobolic wraz z żoną Małgorzatą zastawił zięciowi (11 XII 1398), za 1000 grzywien groszy praskich, zamek i wieś Bobolice oraz wsie: Wysoka, Tarnawa, Niegowa, Tomiszowice, Lgota, Ogorzelnik, Zdów z dwoma młynami i dwiema sadzawkami[52]. Dobra zastawne Stanisław z Młodziejowic posiadał jeszcze w 1400 r., a niewykluczone, że utrzymał je do swej przedwczesnej śmierci, przed 25 IX 1408 r. Po jego śmierci Anna na przełomie 1408/1409 r. wyszła po raz drugi za mąż za Mściwoja z Wierzchowiska, herbu Lis[53]. W 1409 r. (9 maja) przed sądem ziemskim w Krakowie doszło do zawarcia ugody w sprawie podziału majątku między Stanisławem z Młodziejowic, synem zmarłego Stanisława Szafrańca, a jego matką wraz z nowym mężem Mściwojem z Wierzchowisk. Postanowiono, że będą anulowane wszystkie wcześniejsze umowy zawarte między zmarłym Stanisławem i Anną a Andrzejem z Bobolic. Po śmierci ojca Anna miało otrzymać 200 grzywien, a pieniądze te po jej śmierci miały być podzielone między jej syna Stanisława z Młodziejowic i jej dzieci z drugiego małżeństwa. Natomiast wszystkie dobra nieruchome, które odziedziczy po ojcu, będą podzielone między nią a jej syna Stanisława[54]. Kiedy Stanisław z Młodziejowic osiągnął lata sprawne, w 1421–1422 r., ponowiono umowy odnośnie do dóbr bobolickich. Powielały one postanowienia z 1409 r. z zastrzeżeniem, że strony podzielą się dobrami po połowie, tymi, które aktualnie są w ich posiadaniu oraz w przyszłości tymi, które zostaną zwrócone przez króla[55]. Ostateczny podział dóbr nastąpił w 1427 r., już po śmierci Anny, która zmarła ok. 1426 r. W wyniku poczynionych ustaleń Stanisław z Młodziejowic otrzymał Tarnawę i Wysoką z połową patronatu w Niegowej, natomiast dzieci z drugiego małżeństwa Anny: Mściwój, Andrzej, Dorota, Anna, Elżbieta i Katarzyna dostały Niegowę z drugą połową patronatu w tamtejszym kościele i całą część dziedzictwa w Zdowie. Natomiast zamek Bobolice strony dzieliły po poło-

[49] SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139.

[50] J. Sperka: *Szafrańcowie herbu Stary koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001, s. 418–419.

[51] SPPP. T. 8, nr 7950; AP w Krakowie. Ziem. krakowska 5, s. 175.

[52] SPPP. T. 8, nr 7947 = SPPP. T. 2, nr 353.

[53] J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 419.

[54] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 5, s. 175; J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 419.

[55] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 7, s. 20; SPPP. T. 2, nr 1780, 1781; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139; J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 420.

wie[56]. Skonfiskowane dobra części klucza bobolickiego zostały przed 6 I 1440 r. nadane przez monarchę Piotrowi Szafrańcowi, podkomorzemu krakowskiemu, bratu stryjecznemu Stanisława z Młodziejowic. Syn podkomorzego, Piotr Szafraniec (też wkrótce podkomorzy krakowski) w 1443 r. przed sądem wiecowym zobowiązał się, że ustąpi ze swych praw do tych wsi po połowie Stanisławowi Młodziejowskiemu i jego przyrodniemu rodzeństwu z Wierzchowisk[57].

Jan Schoff[58] pochodził z rodziny Schofów (Schaffów; później Schaffgotschów), która w XIII w. przybyła z Miśni na Dolny Śląsk, a w księstwie opolskim pojawiła się najpewniej w XIV w. Przy obecnym stanie źródeł nie jest jednak możliwe ustalenie powiązań genealogicznych linii świdnickiej (głównej) z linią opolską[59]. Schoffowie pieczętowali się początkowo herbem, który w tarczy miał owcę. Jednak na początku XV w. niektóre gałęzie rodziny przyjęły nowy herb: na przemian czerwone i srebrne słupy, ale w klejnocie pozostawiając owcę[60].

Jan Schoff był jednym z najbliższych współpracowników Władysława Opolczyka, służył mu bowiem, kiedy ten był jeszcze dzieckiem. Wspominał o tym książę w dokumencie z 1378 r., nadając mu dobra w ziemi wieluńskiej[61]. W czasie rządów Władysława na Rusi Jan Schoff pełnił początkowo funkcję podskarbiego książęcego; z urzędem tym został odnotowany w Przemyślu w 1375 r.[62] 30 IX 1377 r., kiedy Władysław Opolczyk uposażał kościół św. Ducha we Lwowie, Jan Schoff świadkował już jako ochmistrz dworu[63].

---

[56] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 8, s. 221–222; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139; B. Śliwiński: *Lisowie Krzelowscy w XIV–XV w. i ich antenaci*. Gdańsk 1993, s. 63; J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 420.

[57] AP w Krakowie. Ziem. krakowska 150, s. 182–183, Ziem. krakowska 146, s. 439–440; SHGKr. Cz. 3, z. 1, s. 86–87; J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 355, 363–364, 421. Na temat dalszych losów klucza bobolickiego zob. J. Laberschek: *Immobilienverkehr im mittelalterlichen Polen am Beispiel der Güter Bobolice*. „Quaestiones Medii Aevi Novae". Vol. 6. Warszawa 2001, s. 27–39; SHGKr. Cz. 1, z. 1, s. 139–140; J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 367 i n. Na temat późniejszych dziejów Stanisława Młodziejowskiego (zm. 1473 lub 1474) oraz rodzeństwa z Wierzchowisk zob. J. Sperka: *Szafrańcowie...*, s. 421–431; B. Śliwiński: *Lisowie...*, s. 63–67.

[58] Biogram Jana Schoffa zestawiony przez D. Veldtrupa (*Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*. Berlin 1995, s. 445) zawiera jedynie szczątkowe dane dotyczące sprawowania przez niego urzędu marszałka, w dodatku błędne (1385–1391). Ponadto nie uwzględnia jego wcześniejszych urzędów, działalności na Rusi i nadań otrzymanych od Władysława Opolczyka.

[59] T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 116, 279–281; zob. też: S. Kozierowski: *Obce rycerstwo...*, s. 91; s. 623–626; J. Pilnáček: *Rody starého Slezska*. T. 2. Brno 1991, s. 623–626.

[60] J. Pilnáček: *Rody...*, T. 2, s. 626; J. Szymański: *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*. Warszawa 1993, s. 266–267; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 279.

[61] AGAD. MK 74, s. 460–463.

[62] ZDM. Cz. 4, nr 1046 (na temat datacji dokumentu zob. UrzRusWO, s. 95, przyp. 64).

[63] M. Wilamowski: *Dokumenty do dziejów ziem ruskich Królestwa Polskiego*. T. 1 [w opracowaniu].

6 V 1378 r. książę, przebywając w Wieluniu, nadał Schoffowi za wieloletnią służbę i liczne zasługi, na prawie lennym, zamek Toplin z wsią Skomlin w ziemi wieluńskiej. Z tego tytułu zobowiązany był (i jego spadkobiercy) do uczestniczenia w wyprawach wojennych z kopią oraz z jednym kusznikiem, w pancerzu i na koniu[64].

Jan Schoff, drugą połowę roku 1378 spędził z Władysławem Opolczykiem na Rusi. We Lwowie poświadczony był 25 sierpnia, a następnie 1–7 listopada – wtedy już jako marszałek księcia – uczestniczył u jego boku w rozmowach z panami polskimi, które dotyczyły spodziewanego końca rządów Opolczyka na Rusi[65]. Schoff towarzyszył księciu, kiedy ten opuszczał ziemie ruskie; 26–31 XII 1378 r. był u jego boku w Bachorzu, a następnie pod Niżankowicami[66]. Marszałkostwo sprawował najpewniej do 25–31 XII 1378 r., kiedy to po raz ostatni występował z tym tytułem[67].

Odejście Władysława Opolczyka z Rusi, z wcześniejszym pozyskaniem dóbr w Wieluńskiem przez Jana Schoffa, skutkowało wkrótce objęciem przez niego w tej ziemi burgrabstwa w bardzo ważnym zamku Bolesławiec. Świadkował z tym urzędem – pisząc się z Toplina i Skomlina – 9 VIII 1382 r. w Częstochowie, na dokumentach fundacyjnych klasztoru Paulinów na Jasnej Górze[68]. Dwa lata później, 31 VIII 1384 r., był natomiast jednym ze świadków, wraz z Janem Radło, Wiktorem z Mierzyc, Mikołajem Strusiem i Gęsipiórem z Małaszyna, przekazania paulinom przez Władysława Opolczyka obrazu „Czarnej Madonny"[69]. Kilka miesięcy później Jan Schoff wrócił na

[64] AGAD. MK 74, s. 460–463 = MRPS. T. V/2, nr 4646 (reg.); R. Rosin: *Ziemia wieluńska w XII–XVI*. W: *Studia z dziejów osadnictwa*. Łódź 1961, s. 117, 152; Tenże: *Słownik historyczno-geograficzny ziemi wieluńskiej w średniowieczu*. Warszawa 1963, s. 152, 162; T. Stolarczyk: *Szlachta wieluńska od XIV do połowy XVI wieku*. Wieluń 2005, s. 41. Wieś Skomlin należała jeszcze w 1350 r. od klasztoru Cysterek w Ołoboku, należy więc przypuszczać, że Władysław Opolczyk odebrał ją później zakonnicom – R. Rosin: *Ziemia wieluńska...*, s. 117.

[65] ZDM. Cz. 4, nr 1026 = Hruszewski, nr 3 (na temat datacji dokumentu zob. UrzRusWO, s. 96, przyp. 65); ZDM. Cz. 4, nr 1037 = Hruszewski, nr 4 (wydawcy dokumentu wydali go na podstawie wpisu do ksiąg ziemskich przemyskich z 1629 r., z datą 1377 r. Dokument należy jednak datować na rok 1378, ponieważ w 1377 r. starostą ruskim był Jan Radło, natomiast Andrzej, starosta ruski, który występuje na tym dokumencie, pełnił ten urząd dopiero w następnym roku, 1378. Zob. UrzRusWO, nr 5, 6); AGZ. T. 3, nr 25, 26; AGZ. T. 5, nr 13.

[66] AGZ. T. 7, nr 13 = Gramoty, nr 28; ZDM. Cz. 4, nr 1043; na temat daty rocznej obydwu dokumentów zob. UrzRusWO, s. 96, przyp. 66, s. 98, przyp. 69.

[67] AGZ. T. 3, nr 25, 26; AGZ. T. 5, nr 13; AGZ. T. 7, nr 13 = Gramoty, nr 28; ZDM. Cz. 4, nr 1043; na temat daty rocznej dwóch ostatnich dokumentów zob. UrzRusWO, s. 96, przyp. 66, s. 98, przyp. 69.

[68] ZDP. T. 1, nr 13, 14; UrzWielWO, nr 15.

[69] *Najstarsze historie o Częstochowskim Obrazie Panny Maryi. XV–XVI wiek*. Wyd. H. Kowalewicz. Warszawa 1983, s. 73; L. Wojciechowski: *Najstarsze klasztory paulinów w Polsce. Fundacja – uposażenie – rozwój do około 1430 roku*. „Studia Claramontana" 1991, T. 11, s. 53; J. Laberschek: *Świadkowie złożenia na Jasnej Górze cudownego obrazu Matki Boskiej*. W:

dwór książęcy, zostając ponownie jego marszałkiem; z tym urzędem występuje w źródłach w okresie między 19 I 1385 a 14 III 1391 r.[70]

Wiosną 1391 r. zaszły kolejne zmiany w karierze Schoffa. Oddał zarząd dworu książęcego w ręce Franczka z Borzegniewa, wcześniej ochmistrza dworu księżnej Ofki, a sam objął starostwo wieluńskie[71]. Było to ukoronowaniem jego kariery urzędniczej. Jako starosta został odnotowany 17 V 1391 r. w Wieluniu. Świadkował wtedy na widymowanym przez tamtejszego notariusza dokumencie księżnej Ofki z 16 maja tego roku, który dotyczył zgody na zastaw Krzyżakom Złotorii przez księcia opolskiego[72]. Kiedy wkrótce wybuchła wojna Władysława Jagiełły z Władysławem Opolczykiem, najpewniej Jan Schoff, z racji sprawowanego urzędu, próbował bezskutecznie bronić ziemi wieluńskiej przed wojskami królewskimi we wrześniu 1391 r., gdyż książę przebywał w tym czasie na Węgrzech[73].

Synem Jana Schoffa był zapewne Hanusz Schoff. Ten, jako knecht, poświadczył 7 V 1391 r. w Toruniu zastaw Złotorii Krzyżakom przez Władysława Opolczyka, a następnie w Wieluniu, 16 maja tego roku, zgodę księżnej Ofki na wspomniany akt[74].

Bliskim krewnym (bratem?) Jana Schoffa z Toplina był Piotr Schoff z Semansdorfu (później Simsdorf, obecnie Gostomia k./Głogówka), wzmiankowany w źródłach od 1385 r. (20 lipca)[75]. W 1399 r., dwukrotnie – 23 stycznia i 6 lipca – wraz z innymi panami poręczał ugodę między książętami opolskimi: Władysławem Opolczykiem i Ofką z Janem Kropidłą, Bolkiem i Bernardem[76]. W 1401 r. Piotr Schoff sprzedał Agnieszce z Rzepkowic, zakonnicy z Czarnowąsów, pół grzywny czynszu ze swej wsi Semansdorf za 5 grzywien praskich; książę Władysław potwierdził tę transakcję 3 maja w Opolu[77]. Żoną Piotra była Anna z Czyżowic (Zeiselwitz k. Prudnika); w 1421 r. (30 marca), już jako wdowa, zezwoliła swemu synowi Hinczy Schof-

„Almanach Częstochowy 2000". Częstochowa 2000, s. 7–8; T. Kos: *Fundacja klasztoru jasnogórskiego w świetle nowej interpretacji źródeł*. Kraków 2002, s. 138–139.

[70] ZDP. T. 1, nr 18; AP w Poznaniu. Dokumenty i akta dotyczące osób. K. Wójcikiewicz. Teczka 2. Kodeks dyplomatyczny miasta Wielunia, nr 6; AP we Wrocławiu. Rep. 108, nr 18; D. Veldtrup: *Prosopographische...*, s. 439, 445 (dane niepełne).

[71] ZDP. T. 1, nr 13, 14; AGAD. MK 74, s. 460–463; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*

[72] JH. T. 2, nr 1234; UrzWielWO, nr 4.

[73] J. Sperka: *Wojny Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391–1396)*. Cieszyn 2003, s. 39–40.

[74] KDP. T. 2, nr 542; CDPruss. T. 4, nr 105 = JH. T. 2, nr 1232/33 (reg.).

[75] CDS. T. 9, nr 481; T. Jurek: *Obce rycerstwo...*, s. 281.

[76] CDS. T. 6, nr 84, 85, s. 20.

[77] CDS. T. 1, nr 76, s. 87; S. Pierzchalanka-Jeskowa: *Dzieje klasztoru w Czarnowąsie na Śląsku w wiekach średnich*. Rocz. Hist. 1928, T. 4, s. 63.

fowi sprzedać na wyderkaf 1 grzywnę z czynszu z tej wsi, na której miała dożywocie, Piotrowi Themchynowi z Borzegniewu[78].

Do bliskich krewnych Jana Schoffa z Toplina z pewnością należy zaliczyć także Hermana Schoffa, wspólnego posła Zygmunta Luksemburczyka, króla węgierskiego i Władysława Opolczyka. Ten najpierw w imieniu księcia opolskiego 5 V 1392 r. w Malborku przedstawił wielkiemu mistrzowi propozycję sprzedaży ziemi dobrzyńskiej. Ponowił tę propozycję 24 XII 1393 r., oznajmiając, że Zygmunt Luksemburski kupił ziemię dobrzyńską i Kujawy od Władysława Opolczyka i proponuje jej sprzedaż Krzyżakom. Obydwie jednak oferty, jak wiadomo, spotkały się z odmową strony krzyżackiej[79].

Po zajęciu ziemi wieluńskiej przez Władysława Jagiełłę w 1391 r. Schoffowie podporządkowali się królowi polskiemu i dzięki temu zatrzymali swoje dobra. W 1420 r. występują bowiem bracia, Fryderyk i Mikołaj Schoffowie ze Skomlina, natomiast ok. 1425 r. Jan Schoff ze Skomlina. Należy dopatrywać się w nich najpewniej wnuków Jana Schoffa, synów Hanusza. Kolejnym pokoleniem Schoffów w ziemi wieluńskiej byli Mikołaj i Piotr ze Skomlina, którzy w 1458 r. zastawili za 20 grzywien Janowi z Roszkowic czynsze od swych chłopów w Skomlinie. W 1461 r. Anna, żona Jana z Roszkowic, zeznała, że otrzymała w posagu od brata Piotra Schoffa czynsze dwóch kmieci w Skomlinie i zastawiła je za 19 florenów Janowi Hanczelowi z Mokrza[80]. W 1464 r. Jadwiga i Elżbieta, córki Jana Schoffa, sprzedały posiadłości po ojcu i babce w Skomlinie. Rodzina Schoffów już w trzecim pokoleniu osiągnęła lokalne znaczenie, a wspomniany wcześniej Piotr Schoff ze Skomlina i Mokrska (zm. przed 25 X 1462 r.), został kasztelanem wieluńskim (23 I 1460–7 I 1461 r.)[81]. Jego żoną była najpewniej nieznana nam z imienia córka Adama z Charłupi i Wrzącej, kasztelana sieradzkiego, z którą miał córkę Barbarę[82].

[78] CDS. T. 6, nr 159, s. 46.

[79] CDPruss. T. 4, nr 106 = Lites (Wyd. 2). T. 2. Dodatek, nr 27; J. Sperka: *Wojny...*, s. 43, 46.

[80] ZDP. T. 1, nr 80; S. Karwowski: *Klasztor PP. Cystersek w Ołoboku*. Poznań 1899, s. 21; R. Rosin: *Słownik...*, s. 152, 162; T. Stolarczyk: *Szlachta wieluńska...*, s. 41.

[81] UrzŁęcz, s. 149, nr 34.

[82] A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka w XV wieku. „Magnifici et generosi"*. Łódź 1998, s. 209.

Wnioski

Kariery Andrzeja Schony i Jana Schoffa były jednymi z bardziej błyskotliwych, które dokonały się za sprawą Władysława Opolczyka. Wierna służba, w tym pełnienie licznych urzędów z jego ramienia, zaowocowały nadaniami kompleksów zamkowych w „księstwie wieluńskim". Kiedy jednak terytorium to zostało przyłączone w 1391 r. do Królestwa Polskiego, obydwaj porzucili swego seniora dobroczyńcę i uznali zwierzchnictwo nowego monarchy. Dało im to – obcym rycerzom – możliwość zachowania posiadanych dóbr, a co za tym idzie, także możliwość szybkiej asymilacji z miejscową szlachtą, co zresztą wkrótce nastąpiło (nie mogą tego faktu przesłonić sprawy sądowe z sąsiadami, gdyż tego typu spory były w tych czasach codziennością). Podobna prawidłowość wystąpiła w przypadku większości rycerzy Władysława Opolczyka, którzy pozostali na Rusi czy w ziemi dobrzyńskiej. Tylko jednak Jan Schoff dał początek rodzinie, która wkrótce weszła do lokalnej elity wieluńskiej i przetrwała tam do początków XVII w. Rodzina Andrzeja z Bobolic niestety wygasła, a jego jedyna córka cały majątek wniosła w posagu dwóm kolejnym mężom.

Jerzy Sperka

Andrzej Schony from Bobolice and Jan Schoff from Topolin
Foreign knights in post-medieval Poland – their history and careers

Summary

Careers of Andrzej Schony and Jan Schoff were one of the most spectacular thanks to Władysław Opolczyk. Faithful service, including holding many offices for the prince brought them appointments of complex of castles in "Duchy of Wieluń". Andrzej Schony, a Hungarian, was as following: a burgrave of Żydaczów (1374), a castellan of Halice (1377), a general starost of Russia (1378), a burgrave of Bolesław (1381). From the prince of Opole for his contributions Andrzej Schony received Bobolice's castle and surrounding villages (1378).

Jan Schoff, a Silesian, who was Władysław Opolczyk's tutor, started his career as an official as a treasurer (1375), and then he was appointed *an ochmistrz* (1377), prince's marshal (1385, 1385–1391), a burgrave of Bolesław (1382) and starost of Wieluń (1391). He was appointed a castle Topolin with its appurtenances in Wieluń Land (1378).

When the "Duchy of Wieluń" was incorporated by the Kingdom of Poland, both of the officials rejected their senior benefactor and accepted Władysław Jagiełło's superiority, which gave them (foreign knights) opportunity to retain their properties and at the same time possibility of quick assimilation of the local *szlachta*, which soon happened. It was only Jan Schoff's family who entered local elites and survived there until the beginning of 17th century. Unfortunately, the

family of Andrzej from Bobolice died out and his only daughter Anna brought all her property as dowry to her two husbands: Stanisław Szafraniec from Młodziejowice and Mściwoj from Wierzchowiska.

Jerzy Sperka

Andrzej Schony aus Bobolice und Jan aus Topolin
Die Karriere und die Beförderung
von den fremden Rittern im spätmittelalterlichen Polen

Zusammenfassung

Die von Andrzej Schony und Jan Schoff gehörten zu den scharfsinnigsten Karrieren, die dank dem Fürsten Wladislaw Opolczyk je gemacht worden sind. Ihr treuer Dienst und die von ihnen bekleideten, von dem Fürsten beauftragten Ämter brachten ihnen Gewinne in Form der verliehenen Schlosskomplexe im „Fürstentum Wieluń". Der Ungar Andrzej Schony war der Reihe nach: Burggraf zu Żydaczów (1374); Kastellan zu Halicz (1376), Starost zu Halicz (1377), Generalstarost in Ruthenenland (1378), Burggraf zu Bolesławiec (1381). Die Stellung des russischen Starosten wurde von ihm nochmals im ungarischen (1386) und im polnischen Namen (1387) bekleidet. Für seine Verdienste hat er von dem Oppelner Fürsten das Schloss Bobolice mit den anliegenden Dörfern gekriegt (1379).

Der Schlesier, Jan Schoff, der in seinen jungen Jahren der Erzieher von Wladislaw Opolczyk war, hat seine Beamtenlaufbahn als Schatzmeister (1375) angefangen, dann war er noch Hofmeister (1377), Fürstenmarschall (1378, 1385–1391), Burggraf zu Bolesławiec (1382) und Starost zu Wieluń (1391). Der Fürst hat ihm im Wieluń-Land den Schloss Topolin mit allem Zubehör verliehen (1378).

Als das „Fürstentum Wieluń" im Jahre 1391 an das Polnische Königreich angeschlossen wurde, haben die Beiden ihren Senior und Wohltäter verlassen und die Oberherrschaft des Königs Wladislaw Jagiełło anerkannt. Das ermöglichte ihnen – den fremden Rittern – ihre Güter zu behalten und sich dem Ortsadel schnell anzugleichen. Lediglich Jan Schoff hat eine Familie erschaffen, die bald der Wieluner Lokalelite beigetreten ist und bis zu Beginn des 17. Jhs überdauert hat. Die Familie von Andrzej aus Bobolice ist leider erloschen und seine einzige Tochter, Anna, hat ihr ganzes Vermögen ihren zwei aufeinander folgenden Gatten: Stanisław Szafraniec aus Młodziejowice und Mściwoj aus Wierzchowiska eingebracht.

Bożena Czwojdrak
Katowice

Klemens Jastrzębiec z Łubnic – stryj, czy brat arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca

Klemens z Łubnic jest najmniej znaną postacią z rodziny Wojciecha Jastrzębca, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jego osoba jest tajemnicza do tego stopnia, że do dziś historycy spierają się, czy był on jego bratem, czy stryjem[1].

Owa rozbieżność brała się ze sporej różnicy czasowej pojawiania się w źródłach pomiędzy Wojciechem a Klemensem. Ten ostatni pierwszy raz w źródłach pojawił się w 1365 r.[2], natomiast przyszły arcybiskup gnieźnieński urodził się najpewniej około roku 1362[3]. Ta różnica sugeruje, że Klemens i Wojciech nie byli braćmi, wiadomo jednak, iż byli blisko spokrewnieni. Argumenty, które przemawiają za ich bliską parantelą, są następujące: zarówno Klemens, jak i Wojciech pisali się z Łubnic, wsi położonej niedaleko Połańca, obaj naturalnie pieczętują się herbem Jastrzębiec, a co najistotniejsze, ojcowie obydwóch mieli na imię Dziersław[4]. Powyższe argumenty przemawiałyby za tym, iż byli

[1] W. Kłapkowski: *Działalność kościelna biskupa Wojciecha Jastrzębca.* „Warszawskie Studia Teologiczne" 1932, T. 5, s. 1; I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444.* Warszawa 1977, s. 214; G. Lichończak-Nurek: *Wojciech Jastrzębiec i jego rodzina jako przykład kariery w czasach jagiellońskich.* W: *Cracovia, Polonia, Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej.* Kraków 1995, s. 333; Taż: *Wojciech herbu Jastrzębiec, arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362–1436).* Kraków 1996, s. 17–19; B. Czwojdrak: *Jeszcze o rodzinie Wojciecha Jastrzębca.* St. Hist. 1997, T. 40, s. 574–575.

[2] ZDPaul. T. 1, nr 4.

[3] Dokładnie objaśnia to G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec...*, s. 16.

[4] Przykładowo: *Vitae episcoporum Poloniae.* W: *Joannis Dlugossii senioris canonici cracoviensis Opera omnia.* Ed. A. Przezdziecki. Vol. 1. Kraków 1887, s. 371, 422, 504; ZDPaul. T. 1,

braćmi, gdyby nie duża różnica wieku, która ich dzieliła. Zresztą przyszły arcybiskup miał sporo rodzeństwa, z którego znamy, na dzień dzisiejszy, tylko braci Mikołaja oraz Piotra[5]. Gdyby się przyjrzeć latom występowania poszczególnych osób, to wyglądają one następująco: lata Klemensa (1365–1397)[6], Mikołaja (1384–1410)[7], Piotra (1388–1408)[8] i Wojciecha (1385–1436)[9]. Dwudziestoletnia różnica pomiędzy pierwszym pojawieniem się w źródłach Klemensa a pozostałymi panami z Łubnic chyba jednak wyklucza wspólnych rodziców. W grę wchodziłaby jeszcze kwestia rodzeństwa przyrodniego, z jednego ojca, ale innej matki, tym niemniej i tak różnica ta jest zbyt wielka.

Co więcej, pierwsze pojawianie się Klemensa w źródłach to dokument odpustowy dla kościoła beszowskiego, którego Klemens był patronem[10]. Musiał być wtedy już mężczyzną dojrzałym i najpewniej najstarszym z rodzeństwa. Jeśli odrzucimy braterstwo pomiędzy Klemensem a Mikołajem, Piotrem i Wojciechem pozostaje nam przyjąć drugą z sugerowanych propozycji, a mianowicie, iż Klemens był ich stryjem. Nie da się bowiem wykluczyć bliskiego pokrewieństwa pomiędzy nimi, zbyt wiele faktów łączy te postacie. Gdyby zatem przyjąć, iż Klemens był stryjem Wojciecha Jastrzębca, dostalibyśmy następującą, niezwykle istotną informację.

Mianowicie wiemy, iż rodzicami arcybiskupa byli Dziersław i Krystyna, oboje z rodu Jastrzębców. Klemens byłby w tym wypadku starszym (jako patron kościoła beszowskiego był najpewniej najstarszym z rodzeństwa) bratem Dziersława. Wiemy także, że ojciec Klemensa także nosił imię Dziersław, co nie dziwi, albowiem w tej rodzinie często się ono pojawiało. Gdyby przyjąć taką ewentualność, otrzymalibyśmy następujący schemat:

---

nr 4, 21, 25; KDM. T. 3, nr 922; KDKK. T. 2, nr 330; 336, 341, 355, 364, 394; I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie...*, s. 214; K. Ożóg: *Krakowscy duchowni w służbie królewskiej w XIV wieku*. Rocz. Krak. 1988, T. 54, s. 10; G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec...*, s. 15–16.

[5] G. Lichończak-Nurek: *Wojciech Jastrzębiec i jego rodzina...*, s. 33–334, por. B. Czwojdrak: *Jeszcze o rodzinie...*, s. 575–576.

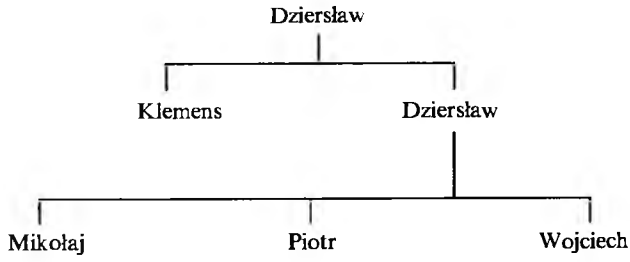
[6] ZDPaul. T. 1, nr 4; BP. T. 3, nr 487.

[7] KDW. T. 3, nr 1825; *Inventarium...*, s. 318.

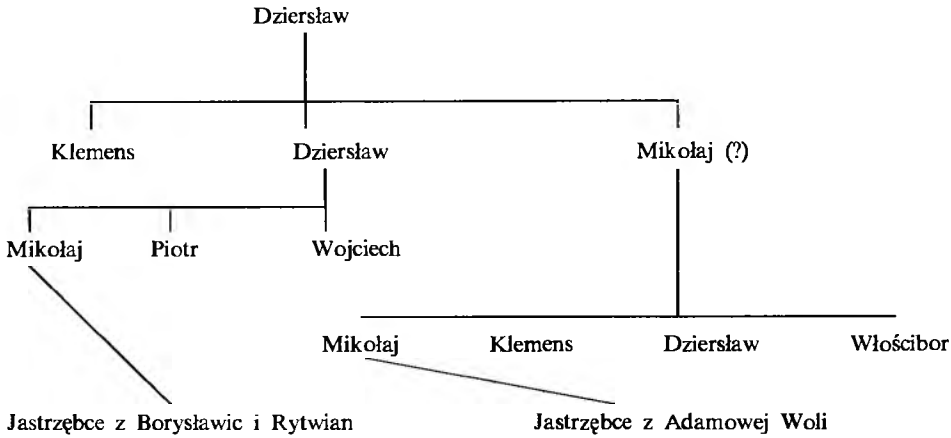
[8] TP. T. 3, nr 6318; *Księga ziemska kaliska 1400–1409*. Wyd. T. Jurek. Poznań 1991, nr 2592. W przypadku Piotra należy dodać, iż nie został on uwzględniony w książce T. Nowaka (*Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*. Łódź 2003) jako dziedzic Borysławic. Z tej wsi, jak słusznie zauważył Nowak, pisały się dwie rodziny, Jastrzębców i Ogonów, acz w jednej i drugiej występował dziedzic Piotr. Zob. T. Nowak: *Własność ziemska...*, s. 30–31; por. B. Czwojdrak: *Jeszcze o rodzinie...*, s. 575.

[9] KDW. T. 3, nr 1827; *Vitae...*, s. 423; zob. szerzej: G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec...*, s. 19, 223–224.

[10] ZDPaul. T. 1, nr 4.



W napisanym niedawno artykule, poświeconemu przodkom Wojciecha Jastrzębca, udało mi się połączyć rodzinę arcybiskupa z Jastrzębcami z Adamowej Woli[11]. Załączony w tamtym tekście schemat przypuszczalnego drzewa genealogicznego można by teraz poszerzyć w następujący sposób:



Wydaje się zatem, iż należy przyjąć, że Klemens był stryjem, a nie bratem Wojciecha, Mikołaja i Piotra z Łubnic. Ze względu na zbyt dużą cezurę czasową rozdzielającą ich lata występowania taka wersja jest zdecydowanie bardziej prawdopodobna.

Nie wiemy nic o wykształceniu Klemensa, ponieważ jednak był swego czasu notariuszem królewskim, musiał ukończyć jakieś szkoły. Najpewniej, podobnie jak później Wojciech, naukę rozpoczął w szkole parafialnej przy beszowskim kościele, którego stał się później patronem[12]. Nie ma go niestety w żadnych metrykach uniwersyteckich.

---

[11] B. Czwojdrak: *Program genealogiczny w kościele popaulińskim w Beszowej*. W: RHer. T. 7(18). Warszawa 2005, s. 117–122.

[12] *Vitae*..., s. 504; ZDPaul., nr 4; G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec*..., s. 16.

Swoją karierę Klemens rozpoczął od wspomnianego już notariusza na dworze Kazimierza Wielkiego[13]. Po raz pierwszy z tym tytułem pojawił się w 1367 r.[14] Po śmierci króla Klemens był notariuszem Elżbiety Łokietkówny[15]. W roku 1379 wstąpił na kanonię krakowską i pozostał na niej aż do swej śmierci[16]. Natomiast od 1383 r. dodał do tego archidiakonat zawichojski[17]. Jego bliskie stosunki z dworem i kapitułą krakowską niewątpliwie ułatwiły karierę bratanków, Mikołaja i Wojciecha[18].

Problem stanowi także data śmierci Klemensa; niektórzy historycy, jak np. I. Sułkowska-Kurasiowa, podawali rok 1400 bądź nawet późniejszy[19]. Tymczasem datę śmierci Klemensa można stosunkowo dokładnie określić, a nawet zawęzić do przedziału dwóch miesięcy. W lutym (11 tego miesiąca) 1397 r. Klemens był wspomniany po raz ostatni jako żyjący, natomiast w kwietniu, był już wakans na kanonii krakowskiej po nieżyjącym Jastrzębcu[20]. Jak widać, Klemens zmarł dosyć nagle, być może w wyniku jakiejś nagłej choroby bądź wypadku.

Rozbieżności w dacie śmierci wzięły się stąd, iż na początku XV w. na archidiakonacie zawichojskim pojawił się także jakiś Klemens, nie mający jednak, poza tym samym imieniem, nic wspólnego z Jastrzębcem[21].

Reasumując, przychylałabym się jednak do tezy, iż Klemens był stryjem, nie zaś bratem Wojciecha Jastrzębca. Jego kariera na dworze królewskim pomogła wielu członkom tej rodziny, w szczególności zaś Wojciechowi, późniejszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu.

---

[13] Z. Kaczmarczyk: *Monarchia Kazimierza Wielkiego*. T. 1. Poznań 1939, s. 311. Być może jednak wcześniej był kanonikiem wiślickim, w latach 1350–1355 występował na tej kanonii anonimowy Klemens. Lata objęcia owej kanonii pasowałyby do występowania Klemensa, ponadto spora część przedstawicieli jego rodziny swe kariery rozpoczynała właśnie od kanonii wiślickiej. L. Poniewozik: *Prałaci i kanonicy wiśliccy w okresie średniowiecza*. Lublin 2004, s. 166, zob. też s. 177, 231.

[14] KDW. T. 3, nr 1597; ZDM. T. 1, nr 129.

[15] KDM. T. 1, nr 315; ZDM. T. 1, nr 146; I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie...*, s. 30, 152, 241; K. Ożóg: *Krakowscy duchowni...*, s. 10.

[16] KDKK. T. 2, nr 305; 311, 315, 317, 336, 341, 355, 364, 394; BP. T. 3, nr 487; M.D. Kowalski: *Prałaci i kanonicy krakowskiej kapituły katedralnej od pontyfikatu biskupa Nankera do śmierci biskupa Zawiszy z Kurozwęk (1320–1382)*. Kraków 1996, s. 197.

[17] KDKK. T. 2, nr 321, 330, 394, 417, 418, 523; ZDPaul. T. 1, nr 25; ZDKK. T. 1, nr 124.

[18] Mikołaj został w 1393 r. podstolim łęczyckim (UrzŁęcz nr A 279), natomiast Wojciech za życia stryja sięgnął po kanonię (1385), kustodię (1387) aż wreszcie scholastię gnieźnieńską (1394). G. Lichończak-Nurek: *Wojciech herbu Jastrzębiec...*, s. 19–21.

[19] I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie...*, s. 214.

[20] KDKK. T. 3, nr 417, 418; ZDKK. T. 1, nr 124; BP. T. 3, nr 487, 697, 994.

[21] ZDM. T. 5, nr 1228; T. 6, nr 1646; ZDKK. T. 1, nr 168.

Bożena Czwojdrak

Klemens Jastrzębiec from Łubnice
– father's brother or the brother
of archbishop of Gniezno Wojciech Jastrzębiec

Summary

The author of the paper presents the problem of Klemens Jastrzębiec from Łubnice's affinity with archbishop Wojciech Jastrzębiec's family and agrees with the claim that Klemens was father's brother and not the brother of Wojciech Jastrzębiec as it was noted on historiography. His career in the royal court was of much help to many members of that family and in particular to Wojciech who became an archbishop of Gniezno.

Bożena Czwojdrak

Klemens Jastrzębiec aus Łubnice
– Onkel oder Bruder
des Erzbischofs zu Gniezno, Wojciech Jastrzębiec

Zusammenfassung

Die Verfasserin befasst sich mit verwandtschaftlichen Beziehungen von Klemens Jastrzębiec zur Familie des Erzbischofs, Wojciech Jastrzębiec. Im Gegensatz zum Standpunkt der Historiografen kommt sie der These nahe, dass Klemens eher der Onkel und nicht der Bruder von Wojciech Jastrzębiec war. Von seiner Karriere am königlichen Hof haben viele Mitglieder der Familie, und besonders Wojciech, der spätere Erzbischof zu Gniezno profitiert.

Janusz Kurtyka
Kraków

Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym i pozycji namiestniczej kasztelana oraz starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399–1402

I. Przy okazji niedawnej polemiki pomiędzy Jarosławem Nikodemem a jego krytykami Januszem Kurtyką i Jerzym Sperką[1] ponownie incydentalnie został przywołany problem statusu kasztelana i starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399–1402, a więc w okresie pomiędzy śmiercią królowej Jadwigi a małżeństwem króla Władysława Jagiełły z Anną Cyllejską. Jan Tęczyński, należący do ścisłej kilkuosobowej grupy najpotężniejszych możnowładców Królestwa i jeden z „ojców" unii polsko-litewskiej, od 1398 do śmierci 28 X 1405 r. był kasztelanem krakowskim. Jednocześnie był ochmistrzem dworu królowej Jadwigi od maja 1398 do jej śmierci w lipcu 1399 r. i starostą krakowskim od późnego lata 1399 r. do swej śmierci w 1405 r., a w latach 1399–1402 występował jako namiestnik/wicekról (*locumtenens regis, de mandato regis – capitaneus generalis regni Poloniae*)[2]. Wychodząc od poglądów wcześniejszej literatury, problem statusu Jana z Tęczyna jako namiestnika/wicekróla w latach 1399–1402 w Małopolsce oraz prawdopodobnie w zie-

[1] J. Nikodem: *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420–1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza.* Publikacje Instytutu Historii UAM 61. Poznań 2004, s. 442; z tejże pracy recenzja J. Kurtyki i J. Sperki w: „Roczniki Historyczne" 2004, T. 70, s. 245–250; J. Nikodem: *Odpowiedź na recenzję panów Janusza Kurtyki i Jerzego Sperki.* „Roczniki Historyczne" 2005, T. 71, s. 309–316; J. Kurtyka, J. Sperka: *Jarosławowi Nikodemowi w odpowiedzi.* „Roczniki Historyczne" 2005, T. 71, s. 316–319.

[2] Zob. J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu.* Kraków 1997, s. 204–250, 541–542.

miach łęczyckiej i sieradzkiej szczegółowo przedstawił J. Kurtyka w 1997 r. W roku 2000 jego ustalenia zostały zakwestionowane w osobnym artykule przez J. Nikodema[3]. Argumentacja J. Nikodema nie wytrzymuje jednak krytyki pod względem metodycznym i merytorycznym, wykazanie zaś tego jest celem niniejszego tekstu.

II. Przedstawicielem władcy w danej ziemi był od przełomu XIII/XIV w. starosta[4]. Jednak już w XIV w. w przypadku nieobecności króla lub sytuacji ustrojowo nietypowej stosowano przejściowe rozwiązania nadzwyczajne, mianując zastępującego króla namiestnika (namiestników) na obszarze wykraczającym poza schemat kompetencyjny starosty i poza jedną ziemię, i obejmującym w teorii, zamierzeniu lub *de facto* całe Królestwo[5]. Z racji nadzwyczajnego trybu powoływania namiestnik nie był formalnie umiejscowiony w hierarchii urzędniczej, a jego tytulatura była niestała (*vicarius*, *vicarius in regno*, *vicarius regni nostri Polonie generalis*, *locumtenens regis*, *vices regis*, *vicesgerens regis*, *capitaneus generalis regni Polonie* i pochodne).

W czasach panowania Ludwika Andegaweńskiego epizod namiestniczy po raz pierwszy miał miejsce po krakowskiej rzezi dworzan węgierskich w grudniu 1376 r. i wyjeździe z Polski regentki Elżbiety Łokietkówny[6]. Po wstępnych

[3] J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 217–250; J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy Władysława Jagiełły w 1399 r.* W: *„Nihil superfluum esse". Prace z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz i in. Poznań 2000, s. 393–401. Ze stanowiskiem J. Nikodema zgodził się (jednak ogólnikowo i bez żadnej argumentacji) w swym doktoracie R. Sobotka: *Powoływanie władcy w „Rocznikach" Jana Długosza*. Warszawa 2005, s. 88–89, podkreślając, iż J. Nikodem pozostaje przy interpretacji O. Haleckiego (zob. Tenże: *Dzieje unii jagiellońskiej*. T. 1. *W wiekach średnich*. Kraków 1919, s. 158, gdzie także odwołanie się do poglądów O. Balzera), iż Jagiełłowe postanowienie porzucenia tronu polskiego w 1399 r. było zręcznym i skutecznym manewrem obliczonym na uzyskanie dziedzicznych praw do Królestwa Polskiego. Jednak ani współczesne informacje źródłowe i związany z nimi stan badań (w tym o funkcjonowaniu sceny politycznej), ani ówczesna sytuacja ustrojowa w państwach dziedziczących tradycje dynastyczne andegaweńskie po Ludwiku Wielkim (w Polsce i na Węgrzech – gdzie od 1395 r. rozpoczął się wieloletni kryzys legitymizacyjny po śmierci królowej Marii), ani wszystko, co obecnie wiemy o kryzysie wewnętrznym w Polsce w latach 1425–1430, nie upoważniają do dalszego podtrzymywania tej interpretacji. Twierdzenie, iż Jagiełło w 1399 r. zręcznym manewrem zmusił panów polskich do przyznania mu dziedzicznych praw do tronu polskiego, nie ma żadnych podstaw źródłowych (zob. też niżej tekst i przypis 22).

[4] O kształtowaniu się koncepcji urzędu starościńskiego zob. ostatnio J. Kurtyka: *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*. Kraków 2001, s. 122–138 (tu wcześniejsza literatura).

[5] Por. W. Sobociński: *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*. „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1949, T. 2. s. 285–286; A. Sochacka: *Jan z Czyżowa, namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*. Lublin 1993, s. 111 i n.; także literatura w przypisach poniżej.

[6] O charakterze rządów Elżbiety Łokietkówny w Polsce zob. ostatnio uwagi S. Kurasia: *Czy Elżbieta Łokietkówna była królową Polski?*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. Red. S.K. Kuczyński. T. 5. Warszawa 1992, s. 211–214.

sondażach król powołał na przełomie 1377/1378 r. na swego namiestnika na obszarze całego Królestwa księcia Władysława Opolczyka. Małopolanie decyzje tę zaakceptowali, jednak panowie wielkopolscy się jej sprzeciwili, jako że stanowiła naruszenie przywileju koszyckiego z 1374 r. W efekcie misja Opolczyka zakończyła się porażką już w 1378 r. O jego kompetencjach jako zastępcy króla niewiele wiadomo. Zachowała się jedna wzmianka o dokumencie wystawionym przez księcia Władysława jako namiestnika – w 1382 r. starosta krakowski w imieniu króla potwierdził zamianę dóbr między szlachcicem z ziemi krakowskiej a kapitułą krakowską, wspominając, iż wcześniej zamianę tę osobiście zatwierdził książę opolski Władysław, z ramienia króla Ludwika namiestnik w Królestwie Polskim (*in regno Polonie* [vicarius?] – *deputatus*), w ślad za zmianą własności zamieniając także tytuł prawny posiadania wymienionych w transakcji wsi (z prawa rycerskiego na kościelne i odwrotnie)[7].

Po śmierci regentki, królowej-matki Elżbiety Łokietkówny (29 XII 1380 r.), król Ludwik Andegaweński na czas swej nieobecności powołał na zjeździe w Budzie w 1381 r. kolegium wikariuszów, do jego śmierci (w 1382 r.) zarządzających Królestwem, na czele z biskupem krakowskim Zawiszą z Kurozwęk. Oprócz biskupa tworzyli je: kasztelan krakowski Dobiesław z Kurozwęk (ojciec biskupa), wojewoda kaliski i starosta krakowski Sędziwój z Szubina, kanclerz i archidiakon krakowski Jan z Radliczyc oraz starosta wielkopolski Domarat z Pierzchna[8]. Jeszcze w okresie pisania kroniki Długosza w archiwum katedry krakowskiej przechowywany był królewski dokument z nominacją namiestniczą dla biskupa Zawiszy, przyznający mu prawo nadawania godności i urzędów w Królestwie Polskim, z wyjątkiem kasztelanii i województwa krakowskiego. Wiadomo też, iż osobnym dokumentem król zabronił wikariuszom prowadzenia akcji restytucji dóbr szlacheckich pod nieobecność biskupa Zawiszy i dlatego akcja ta w Wielkopolsce w 1381 r. spełzła na niczym[9]. Model kompetencyjny wikariuszów jest możliwy do od-

[7] J. Sperka: *Rządy namiestnicze Władysława Opolczyka w Królestwie Polskim (1377/1378)*. W: *Mieszczanie – wasale – zakonnicy*. Studia z dziejów średniowiecza. Nr 10. Red. B. Śliwiński. Malbork 2004, s. 245–265; KDKK II, nr 316.

[8] *Kronika Jana z Czarnkowa*. Wyd. J. Szlachtowski. MPH. T. 2. Lwów 1872, s. 691, 697; KDW. T. 3, nr 1793; DHn. Lib. 10, s. 75–76, 79; J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*. Kraków 1918, s. 386–390; A. Gąsiorowski: *Sędziwój z Szubina*. PSB. T. 36, s. 408; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 196–197; A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka w XV wieku. „Magnifici et generosi"*. Łódź 1998, s. 179; A. Szweda: *Stronnictwo starosty Domarata z Pierzchna w czasie wojny domowej w Wielkopolsce*. W: *Książęta – urzędnicy – złoczyńcy. Gdańskie studia z dziejów średniowiecza*. Nr 6. Red. B. Śliwiński. Gdańsk 1999, s. 215; Tenże: *Ród Grzymałów w Wielkopolsce*. Toruń 2001, s. 126–128; R. Bubczyk: *Kariera rodziny Kurozwęckich w XIV wieku. Studium z dziejów powiązań polskiej elity politycznej z Andegawenami*. Warszawa 2002, s. 142–152 (w tych pracach wcześniejsza literatura).

[9] DHn. Lib. 10, s. 76 (1381 r.; potwierdzająca to wzmianka w XV-wiecznym *Katalogu biskupów krakowskich* (MPHn. T. 10, s. 68) ogranicza władzę Zawiszy do województw krakow-

tworzenia, głównie na podstawie ponad 20 wystawionych przez nich dokumentów: potwierdzili królewskie nadanie ziemi bydgoskiej księciu Władysławowi Opolczykowi, przeprowadzili ugodę z duchowieństwem w sprawie poradlnego, prowadzili akcję restytucji majątków szlacheckich zagarniętych do dóbr królewskich przez Kazimierza Wielkiego, w imieniu króla Ludwika wystawiali własne oraz potwierdzali monarsze i sądowe dokumenty (w tym wieczyste) różnych typów (nadania, akty lokacyjne, przywileje dla miast i klasztorów, rezygnacje, transakcje międzystanowe, określanie powinności poddanych klasztornych), przeprowadzali rozgraniczenia i objazdy ziem, przewodniczyli zjazdom generalnym i ziemskim[10].

Nadzwyczajna sytuacja zaistniała także w latach 1399–1402 (o czym poniżej) oraz od połowy 1410 do początku 1411 r., kiedy wyruszający na wielką wyprawę pruską król ustanowił na czas jej trwania swym zastępcą arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Kurowskiego h. Szreniawa (*vices regis agens universorum negociorum emergencium curam et expedicionem sibi habebat delegatam* – wedle Długosza; *vicarius in regno* – wedle XVI-wiecznego *Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich*)[11]. Kurowski jako *vicarius regni nostri Polonie generalis* wystąpił jeszcze 17 II 1411 r. jako odbiorca dokumentu królewskiego[12]. Najlepiej udokumentowane są długie rządy namiestnicze w okresie pobytu na Węgrzech Władysława II Jagiellończyka i bezkrólewia po jego śmierci, w latach 1440–1447, sprawowane przez kasztelana i starostę krakowskiego Jana z Czyżowa (w Małopolsce i na Rusi łącznie z Podolem) i wojewodę łęczyckiego Wojciecha Malskiego (w szeroko rozumianej Wielkopolsce), obu posługujących się tytułem ogólnopolskim *Wladislai regis in regno Polonie locumtenens* (i sformułowaniami pochodnymi)[13].

---

skiego i sandomierskiego, co jednak jest nie do utrzymania w świetle przekazu *Kroniki Jana z Czarnkowa...*, s. 698).

[10] KDW. T. 3, nr 1790–1793; KDW. T. 6, nr 276; *Kronika Jana z Czarnkowa...*, s. 691, 697–698; DHn. Lib. T. 10, s. 79. O dokumentach wikariuszy i akcji restytucyjnej w latach 1372, 1374 i 1381, zob. ostatnio I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370–1444*. Warszawa 1977, s. 18–23; J. Gzella: *Sprawa restytucji dóbr w Wielkopolsce i na Kujawach w 1381 roku*. „Zapiski Historyczne" 1984, 49, 4, s. 127–135; J. Kurtyka: *Odrodzone Królestwo...*, s. 143–144; R. Bubczyk: *Kariera...*, s. 142–152 (w tych pracach wcześniejsza literatura).

[11] DHn. Lib. 11, s. 59; *Katalogi arcybiskupów gnieźnieńskich*. Opr. X. Liske. MPH. T. 3. Lwów 1878, s. 407; S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i dworskie w Polsce, ich początki i rozwój do r. 1504*. „Przegląd Naukowy i Literacki" 1903, 31, s. 1160 (tu także nota o Janie Tęczyńskim jako wicekrólu w latach 1400–1402); J. Krzyżaniakowa: *Kurowski Mikołaj*. PSB. T. 16, 1971, s. 262; Taż. *Kancelaria królewska Władysława Jagiełły. Studium z dziejów kultury politycznej w XV wieku*. T. 2. *Urzędnicy*. Poznań 1979, s. 23–28.

[12] KDW. T. 5, nr 172.

[13] Ostatnio zob. A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111–144 (tu wcześniejsza literatura). Czyżowski został mianowany starostą krakowskim (pomiędzy 11 a 19 IV 1440 r.), niemal równolegle z objęciem funkcji wicekróla – 9 IV 1440 r. (tamże, s. 107–108).

III. Dnia 22 VI 1399 r. królowa Jadwiga urodziła swe jedyne dziecko, księżniczkę Elżbietę Bonifację. Od początku życie dziewczynki było zagrożone, wkrótce zaś po jej powiciu załamaniu uległ stan zdrowia samej królowej. Mała Elżbieta Bonifacja zmarła 13 lipca, a zmagająca się ze śmiertelną chorobą (zapewne kilkutygodniową gorączką popołogową) królowa zakończyła życie kilka dni później, 17 VII 1399 r.[14] Pogrzeb obu zmarłych, królowej i księżniczki, odbył się w Krakowie w sobotę 19 VII 1399 r., po czterech tygodniach zaś, 14 sierpnia, odprawiono uroczyste egzekwie[15].

Śmierć królowej Jadwigi, wnuczki po kądzieli Kazimierza Wielkiego i dziedziczki Królestwa, wobec dodatkowej śmierci małej Elżbiety Bonifacji, podważyła formalny tytuł króla Władysława Jagiełły do tronu polskiego. Tytuł ten opierał się na decyzjach będących wynikiem pertraktacji o unię polsko-litewską, sfinalizowanych w lutym 1386 r. – na małżeństwie z Jadwigą 15 lutego poprzedzonym 2 lutego lubelską elekcją Jagiełły przez panów i rycerstwo. Ponieważ jednak małżeństwo Jadwigi i Jagiełły nie tylko umożliwiało władcy litewskiemu przyjęcie tytułu króla polskiego, ale było też zwornikiem pożądanej przez panów polskich i Jagiełłę unii – Jagiełło po śmierci Jadwigi miał pozycję faktyczną silniejszą, niż mógłby to sugerować formalny brak jego praw do korony polskiej (a zatem był w sytuacji politycznie lepszej niż mierzący się od 1395 r. z podobnym problemem Zygmunt Luksemburski). Dlatego też od połowy 1399 r. rozpoczęła się rozgrywka, której stawką był kształt relacji pomiędzy panami polskimi a Jagiełłą, celem zaś – zachowanie przez Jagiełłę korony, utrzymanie unii i znalezienie formuły ponownej legitymizacji Jagiełły na tronie polskim[16]. Nie podlega przy tym wątpliwości, iż nowej legitymizacji poszukiwano w ponownym związaniu Jagiełły z księżniczką z krwi Kazimierza Wielkiego.

Źródłem najbliższym chronologicznie wypadkom zaszłym w Królestwie Polskim bezpośrednio po śmierci Jadwigi są dwa listy wielkiego mistrza Krzyżaków Konrada von Jungingena wysłane ze Świecia do Wiednia ok. 4 X 1399 r. W pierwszym, skierowanym bezpośrednio do księcia Wilhelma

[14] Wedle DHn. Lib. T. 10, s. 231 ciężka choroba królowej (zapewne gorączka poporodowa mogąca trwać od kilku do kilkunastu dni) była bezpośrednim następstwem porodu; por. też MPHn. T. 5, s. 152, 157.

[15] SPPP. T. 8, s. 744; tamże, 2, s. 94 (wzmianka o pogrzebie wniesiona do księgi sądowej przy okazji odnotowania roków nadwornych z udziałem króla); W. Maciejewska: *Jadwiga, królowa polska. Monografia historyczna.* „Przegląd Powszechny" 1934, zeszyt dodatkowy III, s. 167–168.

[16] T. Silnicki: *Prawo elekcji królów w dobie jagiellońskiej.* Lwów 1913, s. 9; A. Sochacka: *Zjazdy polsko-litewskie w Lublinie i Parczewie w czasach Władysława Jagiełły.* „Annales Univeristatis Mariae Curiae-Skłodowska" 1986/1987, vol. 41/42, 3, sectio F, s. 66–67; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 202; F. Piekosiński: *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim czy tylko mężem królowej?* RAUhf 1897. T. 35, s. 280–289; W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Władysława Jagiełły w Polsce.* „Przegląd Prawa i Administracji" 1899, 25, s. 169–183.

Habsburga (zdystansowanego w 1385 r. przez Jagiełłę pretendenta do ręki Jadwigi i korony polskiej), wielki mistrz ogólnikowo odpowiada, iż nic mu nie wiadomo o chorobie króla polskiego po śmierci Jadwigi, a niepokoje po jej śmierci wywołane zostały przez osoby mało znaczące[17]. Ważniejszy jest drugi list, skierowany do zakonnego komtura Michała, zawierający poufne informacje, które przez adresata miały być ustnie przekazane księciu Wilhelmowi. Wedle tych informacji: 1) po śmierci Jadwigi Polacy ponownie przysięgali Jagielle (*die Polan uffs nuwe Jageln swuren und holdten*), świadkami zaś tego wydarzenia było dwóch książąt mazowieckich (zapewne szwagier Jagiełły Siemowit IV płocki, mąż Aleksandry Olgierdówny, i Janusz I, mąż Danuty Anny Kiejstutówny lub Siemowit IV i jego syn Siemowit V, oddany przez ojca na wychowanie na dwór krakowski); 2) na łożu śmierci Jadwiga radziła Jagielle poślubienie hrabianki von Cilli jako mającej najbliższe prawa dziedziczne do tronu polskiego (*des graffen von Czilen Bruder Tochter* – w 1399 r. nie żył już Wilhelm von Cilli, mąż Anny, córki Kazimierza Wielkiego i ojciec hrabianki Anny, ta ostatnia zaś od 1394 r. pozostawała pod opieką brata stryjecznego swego ojca, Hermana II Cylejskiego bana Chorwacji, Slawonii i Dalmacji). W konsekwencji wielki mistrz przekazywał radę, iż Wilhelm powinien dążyć do zablokowania planowanego małżeństwa, winien zanosić protestacje do papieża i władców chrześcijańskich oraz rozeznać stosunki pomiędzy Jagiełłą a królem węgierskim Zygmuntem Luksemburskim[18].

Niemal identyczne informacje przekazał piszący pół wieku później Jan Długosz, świetnie zorientowany w polskiej tradycji dworskiej i tradycji rodowej polskich możnowładców, wykorzystujący wreszcie różnorakie źródła pisane. Także on podaje, iż królowa Jadwiga na łożu śmierci namawiała Jagiełłę, aby poślubił Annę Cylejską, jako mającą równie dobre jak ona prawa dziedziczne do korony polskiej (*aliam heredem regni Polonie eque iustam*)[19]. Wedle Długosza, wkrótce po egzekwiach 14 VIII 1399 r. w Krakowie, król ogarnięty obawą o detronizację, przygotowywał się do powrotu na Litwę i dopiero panowie rady odwiedli go od tego kroku, zatwierdzając na tronie, albowiem wypracowali sposób ponownej legitymizacji jego władzy poprzez

[17] CDPruss. T. 6, nr 86 = *Skarbiec diplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych – posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*. I, nr 707. Zebrał I. Daniłowicz. Wyd. J. Sidorowicz. Wilno 1860.

[18] CDPruss. T. 6, nr 87 = *Skarbiec diplomatów*, I, nr 708. Informacje i literatura dotycząca hrabiów Cilli – zob. niżej. J. Nikodem: *Problem...*, s. 399, dezawuuje i bagatelizuje to źródło, pomijając na dodatek fakt, iż przynosi ono pierwszą (właściwie niemal równoczesną wydarzeniom) informację o przedśmiertnych radach Jadwigi. Jednym ze źródeł wielkiego mistrza mógł być utrzymujący kontakty z Krzyżakami Siemowit IV.

[19] DHn. Lib. 10, s. 237. O źródłach Długosza zob. *Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza z lat 1385–1444*. T. 1. Opr. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska, K. Stachowska, pod kierunkiem J. Dąbrowskiego. Wrocław 1961, s. 58.

zaaranżowanie jego ożenku z wnuczką Kazimierza Wielkiego Anną Cylejską (*Id cum eciam in auribus consiliarorum vulgasset et revertendi in Lithuaniam peteret licenciam, a proposito tam meticuloso et pusillanimi consiliariorum sano consilio reductus est et confirmatus in regno metu omni dispulso disserencium extare aliam heredem Hedivigi propinquiorem Annam videlicet comitis Czilie filiam, Kazimiri secundi Polonie regis ex filia neptem, copula matrimonii illi consociandam*). Jagiełło miał być przekonany, że panowie Królestwa poszukają sobie innego władcę i dopiero *consiliari primores* przyrzekli, iż uznają go nadal za króla. Jednak jednocześnie panowie zwrócili mu uwagę na konieczność ożenku z Anną Cylejską[20]. Należy pamiętać, iż współcześnie od 1395 r. dwory i elity środkowoeuropejskie obserwowały na Węgrzech legitymizacyjną batalię Zygmunta Luksemburskiego (o czym poniżej). Anna Cylejska spośród osób mających dziedziczny tytuł do tronu polskiego była najbliższą krewną zmarłej Jadwigi. Już w trakcie pertraktacji o małżeństwo z Anną Władysław Jagiełło uzyskał 23 IV 1401 r. dyspensę papieską na to małżeństwo, pomimo trzeciego stopnia pokrewieństwa pomiędzy Anną a zmarłą królową Jadwigą[21]. Powtarzająca się informacja o przedśmiertnych radach dynastycznych Jadwigi znów kieruje naszą uwagę na Jana z Tęczyna, jej ochmistrza dworu, kasztelana krakowskiego i egzekutora jej testamentu.

Wzmianka w książce J. Kurtyki o dokonaniu przez panów rady ponownej elekcji (lub zatwierdzenia na tronie poprzez ponowną przysięgę[22]) Jagiełły po śmierci Jadwigi doczekała się zakwestionowania roli możnowładców przez J. Nikodema, albowiem wedle niego „w *Annales* jednoznacznie napisano, że inicjatywa należała do króla"[23]. Interpretacja taka jest jednak nie do utrzyma-

[20] DHn. Lib. 10, s. 236–237.

[21] BP. T. 3, nr 753.

[22] Obecnie nie podtrzymuję już stanowiska (sformułowanego pod wpływem starszej literatury), iż w 1399 r. celem odnowienia przysięgi wierności przez panów polskich było wybranie Jagiełły – „tym razem na króla dziedzicznego" (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 232, 234). Sądzę, iż było to (zgodnie z tekstem Długosza) zatwierdzenie na tronie (przeprowadzone zapewne w formule ponownej elekcji lub tylko ponownej przysięgi przez panów rady), ważne w połączeniu z planowanym aktem legitymizacji władzy poprzez małżeństwo z Anną Cylejską, wnuczką Kazimierza Wielkiego (DHn. Lib. 10, s. 235–236). W ten sposób odtworzono sekwencję z końca 1385 – lutego 1386 r.: uzgodnienie legitymizującego władzę Jagiełły mariażu – elekcja – małżeństwo. W świetle wydarzeń lat dwudziestych XV w. należy jednoznacznie wątpić, by w 1399 r. rozważano kwestię dziedziczności tronu polskiego w rodzie Jagiełły (por. S. Roman: *Konflikt prawno-polityczny 1425–1430 r. a przywilej brzeski*. „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1962, T. 14, z. 2, s. 63–91; J. Kurtyka: *Z dziejów walki szlachty ruskiej o równouprawnienie: represje lat 1426–1427 i sejmiki roku 1439*. „Roczniki Historyczne" 2000, R. 65, s. 83–110; J. Sperka: *Osobiste akty hołdownicze panów polskich z okresu panowania Władysława Jagiełły*. W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*. T. 9. Red. S.K. Kuczyński. Warszawa 2001, s. 235–251).

[23] J. Nikodem: *Problem...*, s. 399–400; Tenże: *Odpowiedź na recenzję...*, s. 315.

nia, świadczy zaś o tym tenże sam przywoływany przez J. Nikodema, omówiony przeze mnie powyżej i wsparty cytatami fragment kroniki Długosza. Z pewnością przekaz kronikarza świadczy o obustronnej rozgrywce, z pewnością utrzymanie unii polsko-litewskiej było w interesie obu stron tej rozgrywki, jednak zaprzeczanie na podstawie tego przekazu aktywnej roli panów rady (a późniejsze fakty świadczą też o wiodącej roli kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna) i temu, iż kryzys został rozwiązany wedle ich scenariusza, jest ekscentryczną fantazją[24].

Pozostać wypadnie zatem przy stanowisku, iż „kompromis legitymizacyjny" został zawarty bezpośrednio po śmierci Jadwigi – prawdopodobnie podczas spotkania króla z panami rady w klasztorze cystersów w Koprzywnicy ok. 24 VII 1399 r. Po egzekwiach za duszę Jadwigi 14 sierpnia, a przed 20 tego miesiąca doszło w Krakowie najpewniej do ponownej przysięgi i zatwierdzenia Władysława Jagiełły na tronie oraz ogłoszono uzgodnioną poufnie wcześniej decyzję o rozpoczęciu starań o rękę Anny Cylejskiej dla króla[25]. Pod względem formalnym kryzys ustrojowy rozpoczął się zatem śmiertelną chorobą królowej Jadwigi na przełomie czerwca i lipca 1399 r., a zakończył małżeństwem Jagiełły z Anną Cylejską 29 I 1402 r.

IV. Problem roli Jana z Tęczyna, kasztelana i starosty krakowskiego, jako namiestnika (wicekróla) w latach 1399–1402 (w okresie kryzysu legitymizacyjnego po śmierci królowej Jadwigi), oraz związana z nim polemika pozwalają na powrót do kwestii warsztatowych i metodologicznych[26]. Już S. Kutrzeba uważał Tęczyńskiego za pierwszego znanego namiestnika (za nim m.in. Z. Wojciechowski i A. Sochacka). Pogląd Kutrzeby na podstawie szerszej bazy źródłowej (dokumenty, księgi ziemskie i grodzkie) i analizę wszelkich publicznych wystąpień Tęczyńskiego został szczegółowo uzasadniony przez J. Kur-

[24] DHn. Lib. 10, s. 235–237; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 232–234, 240 (tu o roli Tęczyńskiego w realizacji mariażu z Anną Cylejską). Zob. też przypisy 3 i 22 powyżej.

[25] J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 233–234 (tu źródła).

[26] Nie ma pewności co do tego, czy powszechnie przyjmowane znaczenie i sens polityczno-społeczny terminu „legitymizacja" (sposób uzasadniania prawa do rządzenia, przyjęty przez samych rządzących i ich zwolenników oraz siły i instytucje patronujące układowi władzy względnie sposób legalizowania władzy zdobytej przez siły lub jednostki nie wyłonione legalnie; *Nowa encyklopedia powszechna PWN*. T. 3. 1996, s. 695) są podzielane przez J. Nikodema. Niejasno przypisuje on bowiem J. Kurtyce twierdzenie, iż po śmierci Jadwigi chodziło o „wymuszenie przez panów małopolskich na Jagielle jego ponownej legitymizacji na tronie polskim" i wątpi, by panowie wówczas „zażądali od króla legitymizowania rządów" (J. Nikodem: *Problem...*, s. 393, 400). W ówczesnym układzie od 1385 r. to panowie polscy – elektorzy Jagiełły – decydowali o legalności jego władzy, nie mogli więc żądać od króla czegoś, co od nich zależało. *Nota bene* wbrew twierdzeniom J. Nikodema (tamże, s. 400) o mechanizmie legitymizacji władzy Jagiełły po 1399 r. Długosz (DHn. Lib. 10, s. 235–236) pisze wprost.

tykę, co J. Nikodem zakwestionował, generalnie wątpiąc i w osłabienie pozycji Jagiełły w latach 1399–1402[27].

Konstrukcja wywodu J. Kurtyki polega na przedstawieniu w oparciu o źródła tytulatury urzędniczej oraz pozycji prawnej i roli publicznej Tęczyńskiego i na tej podstawie wnioskowaniu o jego statusie namiestniczym i związanych z nim kompetencjach. Z kolei J. Nikodem[28] stwierdza apriorycznie, iż „by przyjąć hipotezę o namiestniczych rządach Tęczyńskiego, musiałyby zostać spełnione następujące warunki: 1. Stałe oddalenie króla od Krakowa; 2. Usunięcie się króla w cień (np. długi, nietypowy pobyt na Litwie); 3. Jeśli król miałby usunąć się w cień wicekróla, który miał kontrolować politykę wewnętrzną kraju, Jagiełło powinien także wstrzymać się od wystawiania dokumentów, w szczególności zaś najróżniejszych nadań lub ich potwierdzeń; 4. Stan niepewności odbić się powinien na uznawaniu władzy królewskiej na zewnątrz; 5. Jakiekolwiek potwierdzenie namiestniczych prerogatyw Tęczyńskiego w źródłach; 6. Ścisłe określenie terminu rządów namiestniczych; 7. Konsekwentne używanie tytułu namiestnika". Są to warunki wymyślone *ad hoc* przez J. Nikodema, w większości wręcz nie mające żadnego związku z ówczesnymi realiami ustrojowymi i politycznymi (kreują właściwie antykróla, a nie namiestnika/wicekróla), a także z polemiką naukową (ta polega na zbijaniu argumentacji adwersarza, a nie wymyślonych przez siebie tez) – jednak warto podjąć dyskusję nawet na ich podstawie.

Od razu odrzucić należy te warunki J. Nikodema, którym nie sprostaliby nawet dobrze udokumentowani, mianowani przez Władysława Warneńczyka w 1440 r. namiestnicy na obszarze Małopolski i Rusi (kasztelan i starosta krakowski Jan Czyżowski[29]) oraz szerokiej Wielkopolski (wojewoda łęczycki i – od 1443 r. – starosta wielkopolski Wojciech Malski). Funkcję namiestnika należy genetycznie wywodzić od urzędu starosty, choć prerogatywy namiestnika były kompetencyjnie i terytorialnie większe. Był on na danym obszarze zastępcą króla (*locumtenens regis*) na czas ustrojowo wyjątkowy, co oczywiście nie mogło oznaczać żądanego przez J. Nikodema formalnego „odsunięcia się króla w cień" (**warunek 2.**). Pozycja wewnętrzna wicekróla i zakres jego kompetencji był bowiem przecież „zależny od sytuacji, w jakiej, *locumtenens* pełnił swą funkcję"[30]. Oczywiście – a wbrew oczekiwaniom J. Nikodema – król mógł

[27] S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i dworskie...*, s. 1160; Z. Wojciechowski: *Państwo polskie w wiekach średnich*. Poznań 1948, s. 313; A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111; S.M. Kuczyński: *Geneza hetmanatu*. W: Tenże: *Spór o Grunwald*. Warszawa 1972, s. 231–241; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 217–250 (tu także argumenty przeciwko stanowisku S.M. Kuczyńskiego); J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy Władysława Jagiełły w 1399 r...*, s. 393–401.

[28] J. Nikodem: *Problem...*, s. 395 i n.

[29] Podobieństwo modelu kompetencji i pozycji publicznej Czyżowskiego w latach 1440–1447 i Tęczyńskiego w latach 1399–1402 wykazuje J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 219–228.

[30] A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111.

wydawać dokumenty wszelkich typów dotyczące terytorium administrowanego przez namiestnika (setki takich nadań Warneńczyka, wystawianych na Węgrzech w latach 1440–1444, są banalnym dowodem absurdalności **warunku 3.**).

Celem nominacji (królewskiej oczywiście) namiestnika nie było wykreowanie stanu niepewności (**warunek 4.**), lecz zapobieżenie kłopotom ustrojowym (nominacja taka – personalnie i kompetencyjnie – musiała zatem być także efektem układu sił na scenie politycznej). Jednak (abstrahując tu już od kwestii namiestnikostwa) nawet niepewny status króla w kraju niekoniecznie „odbić się powinien na uznawaniu władzy królewskiej na zewnątrz". Odziedziczone po Przemyślidach prawa Luksemburgów do korony polskiej uznawane były w Europie za legalne (Władysława Łokietka nazywano często „królem Krakowa") aż do czasu polsko-czeskiej umowy visegrádzkiej z 1335 r.[31] Król węgierski Zygmunt Luksemburski w momencie bezpotomnej śmierci żony Marii Andegaweńskiej (dziedziczki praw do korony węgierskiej) w 1395 r. znalazł się w sytuacji ustrojowo podobnej do sytuacji Jagiełły w 1399 r., ówczesne zaś posunięcia panów węgierskich mogły być potraktowane później jako *memento* przez panów polskiej rady (niezależnie od ich woli utrzymania unii z Litwą). Część panów węgierskich, ignorując Zygmunta, zajęła się bowiem wyborem nowego króla (także w Polsce w latach 1395–1397 podkreślano prawa Jadwigi, siostry Marii, do tronu węgierskiego), co doprowadziło do podziałów w elicie (opozycyjna liga Jana Kanizsaia) i poważnego kilkuletniego kryzysu wewnętrznego (także walk zbrojnych) w latach 1398–1403, zakończonego ostatecznie jednak utrzymaniem się Zygmunta na tronie. W szczytowym momencie kryzysu (po uwięzieniu Zygmunta w 1401 r.) szlachta górnowęgierska zebrana w Topolčanach ofiarowała koronę węgierską Jagielle, co ten jednak odrzucił, a nawet interweniował w interesie Zygmunta[32]. Tym samym nie dorósł do wymagań stawianych przez J. Nikodema w **warunku 4.**

Ród hrabiów Cylii w tym samym czasie (choć z różnych powodów) stał się genealogicznym stabilizatorem sytuacji w Polsce i na Węgrzech. Na mocy umowy panów polskich z Jagiełłą z 1399 r. jego dalsze panowanie miało zostać legitymizowane poprzez małżeństwo z wnuczką Kazimierza Wielkiego Anną, córką Wilhelma hrabiego Cylii i Anny Kazimierzówny (po oficjalnych pertraktacjach z lipca-listopada 1400 r. panna młoda przybyła do Krakowa 16 VII 1401 r. – w wigilię drugiej rocznicy śmierci królowej Jadwigi, poślubiła

[31] J. Kurtyka: *Odrodzone Królestwo...*, s. 14–15, 41–42, 71.

[32] Z. Nowak: *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*. Toruń 1964, s. 61–63, 71–72; E. Mályusz: *Kaiser Sigismund in Ungarn 1387–1437*. Budapest 1990, s. 27–68; J.K. Hoensch: *Kaiser Sigismund. Herrscher an der Schwelle zur Neuzeit 1368–1437*. München 1996, s. 93–118; D. Dvořáková: *Rytier a jeho král'. Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský. Sonda do života stredovekého uhorského šl'achtica s osobitným zretel'om na územie Slovenska*. Budmerice 2003, s. 53–58, 75–94.

Władysława Jagiełłę 29 I 1402 i została koronowana 25 II 1403 r.), Zygmunt Luksemburski zaś pertraktując o swe uwolnienie w 1401 r., zobowiązał się poślubić (uczynił to w 1408 r.) Barbarę, córkę Hermana II Cylejskiego bana Chorwacji, Slawonii i Dalmacji, brata stryjecznego ojca Anny Wilhelmówny i jej opiekuna od 1394 r. (jej matka Anna Kazimierzówna wyszła wówczas ponownie za mąż za Ulryka księcia Teck); ważną rolę odegrał tu fakt, iż Barbara była siostrą rodzoną Anny Cylejskiej, żony jednego z najpotężniejszych magnatów węgierskich Mikołaja Garaia[33].

Warunek 5. („Jakiekolwiek potwierdzenie namiestniczych prerogatyw") zdumiewa u polemisty, który winien znać krytykowaną pracę (czytelnik bezradnie czyta u J. Nikodema: [J. Kurtyka] „obszernie pisze wprawdzie o prerogatywach Tęczyńskiego"; nieco niżej zaś: [u J. Kurtyki] „poza samą tytulaturą – nigdzie nie znajdujemy potwierdzenia prerogatyw Tęczyńskiego")[34]. Na odtworzenie prerogatyw Tęczyńskiego jako namiestnika, na podstawie jego tytulatury, form aktywności publicznej i kontekstu wystąpień w dokumentach i na kartach ksiąg ziemskich i grodzkich (oraz porównanie ich z kompetencjami Jana z Czyżowa z latach 1440–1447) poświęconych zostało, wszak przeoczonych przez J. Nikodema, 10 stron gęstego druku[35]. Dążono do zweryfikowania tytulatury Tęczyńskiego w latach 1399–1402, kompetencji i pozycji politycznej, w poszukiwaniu wszelkich „wykroczeń" poza model właściwy dla kasztelana i starosty krakowskiego. W latach 1399–1402 na określenie jego pozycji używano sformułowań typu de *mandato regis Polonie etc. ipsius regni eius capitaneus generalis, capitaneus generalis regni Polonie* (5 razy), *locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus* (1 raz), na przemian z tytułem starosty krakowskiego (5 razy). Dodatkowo (do 1404 r.) przy okazji wystąpień i wystawiania dokumentów sądowych w zastępstwie króla (23 przypadki, w tym 18 z lat 1399–1402) Tęczyński występuje jako: *iudex commissarius domini regis, auctoritate regis vicesgerens in hac parte* (i pochodne), określany tak niezależnie od tytułu kasztelana i starosty krakowskiego. Zarówno u Tęczyńskiego (1399–1402), jak i u Czyżowskiego (1440–1447) można źródłowo wykazać wykraczające poza szablon starościński kompetencje skarbowe, sądowe,

[33] DHn. Lib. 10, s. 235–236; F. Krones: *Die zeitgenössischen Quellen zur Geschichte der Grafen von Cilli mit Einschluss der sogenannten „Cillier Chronik"*. Graz 1871; M. Zawadzki: *Die Cilier und ihre Beziehungen zu Kaiser Sigismund und König Albrecht*. Halle 1911; H. Dopsch: *Die Grafen von Cilli – ein Forschungsproblem*. „Südostdeutschesarchiv" 1974–1975, 17/18, s. 9–49; F. Sikora: *W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską*. W: *Personae – Colligationes – Facta*. Toruń 1991, s. 93–103; G. Rutkowska: *Itineraria żon króla Władysława Jagiełły*. „Roczniki Historyczne" 1998, T. 64, s. 63–73; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229–230, 239–244; W. Baum: *Kaiser Sigismund. Hus, Konstanz und Türkenkriege*. Graz–Wien–Köln 1993, wg indeksu (korzystam z tłum. czeskiego: Tenże: *Císař Zikmund. Kostnice, Hus a války proti Turkům*. Praha 1996, s. 54, 400).

[34] J. Nikodem: *Problem...*, s. 394, 398.

[35] J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 219–229.

administracyjne i polityczne[36]. Obaj na pewno nadzorowali dobra domeny monarszej, łącznie z żupami solnymi i ołowiowymi (m.in. Tęczyński wraz z podkanclerzym wydzierżawiał żupy krakowskie Mikołajowi Bochnerowi w 1402 r. i rozliczał żupnika, sam osobiście wydał też zakaz eksportu ołowiu na Węgry)[37]. Obaj posługiwali się tytułem ogólnopolskim, dysponując jednak dzielnicowym zakresem kompetencji (Czyżowski – w ziemi krakowskiej, sandomierskiej i na Rusi, Tęczyński – w ziemi krakowskiej i sandomierskiej oraz prawdopodobnie sieradzkiej i łęczyckiej). Na podległym sobie obszarze sprawowali nadzór nad starostami i sądami (także ziemskimi), pełniąc w zastępstwie króla funkcję najwyższego sędziego stojącego na czele sądu nadwornego (z kompetencjami sądu odwoławczego), mającego władzę powoływania przed swój sąd szlachty z terenu swej jurysdykcji namiestniczej i decydującego o sposobie rozsądzania spraw ostatniej instancji. Na jurysdykcję namiestniczą Tęczyńskiego poza województwem krakowskim wskazuje kilka konkretnych informacji źródłowych. Jako namiestnik Tęczyński rozpatrywał sprawy sądowe o nadania i rezygnacje, spory szlachty i mieszczan z instytucjami kościelnymi, spory o wójtostwa w królewszczyznach, sprawy graniczne między dobrami królewskimi a klasztornymi, spory instytucji kościelnych z jej poddanymi. Charakterystyczne, iż urząd starosty sandomierskiego wakował w tym czasie do 1401 r., starostwo radomskie nie było w ogóle obsadzone, po 1399 r. zaś zanikają wiadomości o wielkorządach sandomierskich[38]. Podstawowym forum sądowym był dla Tęczyńskiego sąd grodzki (podległy mu jako staroście), podczas posiedzeń którego jako namiestnik rozsądzał też sprawy, wykraczające poza jego uprawnienia starościńskie – identycznie jak Czyżowski w latach 1440–1447[39].

Obalając swój **warunek 1.**, J. Nikodem zwraca uwagę, iż król w latach 1399–1402 bywał w Krakowie równie rzadko jak wcześniej i później. Tymczasem wzrost znaczenia politycznego Tęczyńskiego w latach 1399–1402 przejawiał się w zmianie jego (a nie króla) mobilności – jest oczywiste, iż fakt stałej rezydencji w Krakowie możnowładcy skupiającego zwiększoną władzę różnego typu na dużym obszarze (przy zwykłej nieobecności króla) musiał wpływać na mechanizmy życia politycznego. Przed rokiem 1399 i po roku 1402 Tęczyń-

[36] Model kompetencyjny Wojciecha Malskiego namiestnika wielkopolskiego w latach 1440–1447 był podobny; zob. też A. Gąsiorowski: *Wybór urzędników podczas bezkrólewia w Polsce późnośredniowiecznej*. W: *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu Profesora Kazimierza Tymienieckiego*. Poznań 1970, s. 420–421; Tenże: *Tak zwane prawo wieczności w dawnej Polsce*. „Czasopismo Prawno-Historyczne" 1970, T. 22, 2, s. 41–42; A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111–144; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 221–229.

[37] ZDM. Cz. 6, nr 1848; szczegóły zob. J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 220–221.

[38] SPPP. T. 8, nr 10877; inne przykłady J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 222–227; o rezygnacjach por. też A. Gąsiorowski: *Tak zwane prawo wieczności...*, s. 41–42.

[39] A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111–144; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 222–228.

ski był zdecydowanie bardziej mobilny i częściej opuszczał Kraków. Zarówno za czasów Tęczyńskiego (konflikt graniczny z Węgrami w latach 1401–1404), jak i Czyżowskiego na granicach państwowych w obszarze ich jurysdykcji prowadzone były samodzielne akcje polityczne i militarne[40].

Żądanie przez J. Nikodema *a priori* żelaznej konsekwencji w używaniu tytułu namiestniczego (**warunek 7.**) jest oderwanym od źródeł dogmatyzmem. Nawet Jan Czyżowski nie używał konsekwentnie tytułu namiestniczego (także w sytuacjach związanych kompetencyjnie z tą funkcją)[41]. Każdorazowe wystąpienie wicekróla w roli urzędowej (niezależnie od wymienionego tytułu: starościńskiego lub namiestniczego) powinno być weryfikowane pod kątem jego kompetencji rzeczowej i terytorialnej wobec angażującej go sprawy, bowiem tak Czyżowski i Malski, jak Tęczyński łączyli funkcje starosty na danym terytorium (ziemi krakowskiej, Wielkopolski) i namiestnika, występując np. na forum właściwego dla swej funkcji starościńskiej sądu grodzkiego[42].

J. Nikodem kwestionuje wreszcie pozycję Tęczyńskiego, żądając wyznaczenia dokładnych dat jego urzędowania w charakterze namiestnika (**warunek 6.**). Wbrew jego uwagom określenie Tęczyńskiego (*de mandato regis Polonie etc. ipsius regni eius capitaneus generalis*) na wystawionym przez niego dokumencie 30 VI 1399 r. (poświadczenie nadania dla wikariuszy katedry krakowskiej) dobrze datuje początek jego namiestnikostwa – na okres gwałtownego załamania się zdrowia królowej po urodzeniu chorej księżniczki Elżbiety Bonifacji (22 VI 1399), a przed śmiercią jej i królowej (13 i 17 VII 1399)[43]. Mechanizm objęcia przez Jana z Tęczyna namiestnikostwa niemal równocześnie z przejęciem przezeń starostwa krakowskiego wykazuje zresztą uderzającą zbieżność z analogiczną operacją polityczną dotyczącą Jana Czyżowskiego w 1440 r. Kasztelan krakowski Jan Czyżowski otrzymał królewską nominację na namiestnika/wicekróla 9 IV 1440 r., a starostą krakowskim dodatkowo został po przetasowaniach w elicie politycznej (już w czasie rozpoczynającej się wyprawy węgierskiej) pomiędzy 11 a 19 IV 1440 r.[44] Z kolei kasztelan krakowski Jan z Tęczyna jako namiestnik wystawił wspomniany wyżej dokument 30 VI 1399 r., a na dwa dni przed śmiercią królowej Jadwigi, 15 lipca 1399 r., przewodniczył posiedzeniu sądu nadwornego[45]. Jako starosta krakowski poświadczony został na pewno 2 X 1399 r. (potwierdzał rezygnację pomiędzy szlachtą),

[40] J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 228, 230–234, 239–250, 315–339.

[41] Np. SPPP. T. 2, nr 2845 (nadzór nad żupami). Sprawdzono źródła zestawione przez A. Sochacką: *Jan z Czyżowa...*, s. 226–233.

[42] Zob. przyp. 36.

[43] ZDK. T. 1, nr 140; Wedle DHn. Lib. 10, s. 231, ciężka choroba królowej (zapewne gorączka poporodowa mogąca trwać od kilku do kilkunastu dni) była bezpośrednim następstwem porodu.

[44] A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 107–108.

[45] SPPP. T. 8, nr 9120, 9121 (*terminus regie curie fuit coram domino Johanne Cracouiensi*).

podczas gdy urząd ten zapewne objął przed 14 IX tego roku, kiedy to w księdze radzieckiej miasta Kazimierza koło Krakowa odnotowano wydatki *pro honore domini capitanei*, podczas gdy jeszcze 6 lipca miasto wydało 14 groszy na ryby *pro honore domini Cracoviensis*[46]. Zapewne zatem połączenie namiestnikostwa ze starostwem krakowskim uważano za warunek skuteczności sprawowania urzędu[47].

J. Nikodemowi także „nijak nie pasuje" związanie daty końcowej namiestnikostwa Tęczyńskiego ze ślubem Jagiełły z Anną Cylejską (29 I 1402). Tęczyński po raz ostatni jako *capitaneus generalis regni Poloniae* wystąpił 12 II 1402 r. w sądzie nadwornym, jednak związany z tytułem wpis do księgi dotyczy akcji prawnej z 5 I 1401 r. Niezależnie od tego faktu, nawet data 12 II 1402 r. nie wydaje się emocjonująca – zakończenie misji namiestniczej bezpośrednio po kończącym kryzys legitymizacyjny ślubie królewskim również nie powinno budzić wątpliwości[48]. Zwrócić należy przy okazji uwagę, iż z mandatu króla kasztelan Jana z Tęczyna zachował po 1402 r. do śmierci w 1405 r. swą nadzwyczajną pozycję – lecz tylko jako sądowy zastępca króla (*locumtenens causarum in absencia domini regis*) wobec wszystkich sądów (także ziemskiego) w województwie krakowskim[49].

W związku z powyższym nie wydaje się możliwe uznanie wywodów J. Nikodema za metodycznie i merytorycznie słuszne. Dlatego też pozostaje podtrzymać uzasadnione szeroko gdzie indziej, a powyżej tylko przypomniane i zarysowane poglądy o przebiegu kryzysu legitymizacyjnego w latach 1399–1402 i związanej z tym kryzysem pozycji Jana z Tęczyna jako namiestnika/wicekróla w Małopolsce i prawdopodobnie ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej – a więc na obszarach największych wpływów „panów krakowskich", inicjatorów unii i zapewne inspiratorów sposobu rozładowania kryzysu ustrojowego po śmierci królowej Jadwigi. Etapami rozładowania kryzysu były: małżeństwo Władysława Jagiełły z Anną Cylejską (legitymizujące go ponownie na tronie polskim) oraz unia wileńsko-radomska z 1401 r. (na nowo definiująca obustronnie pożądany związek polsko-litewski).

---

[46] KDKK. T. 2, nr 442; *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381 i 1385–1402 – Acta consularia Casimiriensia 1369–1381 et 1385–1402*. Wyd. A. Chmiel. Kraków 1932, s. 460, 462.

[47] Przypomnijmy tu, iż starostą krakowskim był Sędziwój z Szubina, jeden z wikariuszów Królestwa w latach 1381–1382, a w okresie namiestnikostwa arcybiskupa Mikołaja Kurowskiego (II połowa 1410 r.) brak informacji o obsadzie starostwa krakowskiego (choć w tym akurat przypadku starosta – np. Zbigniew z Brzezia poświadczony do 17 VI 1410 r. lub Krystyn z Ostrowa poświadczony od 14 II 1411 r. – mógł po prostu przebywać poza ziemią krakowską, przy wojsku); UrzMp, s. 286, 288.

[48] SPPP. T. 2, nr 840; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 218–219, 231.

[49] Przykłady zob. J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 246, 248–249.

Janusz Kurtyka

On the legitimisation crisis and the Vice-roy office of Jan of Tęczyn castellan and captain of Cracow in 1399–1402

Summary

The aim of this paper is to remind some of the aspects of the political crisis in the Kingdom of Poland in 1399–1402 period. Special, transitory solutions were implemented in Poland of 14th and 15th century in case of king's absence or unusual political situation. They allowed appointing a governor or governors who substituted the king on the territory which was outside the sphere of competence of a starost and outside one land enclosing in theory, intention or *de facto* the entire Kingdom (1377/1378, 1381–1382, 1399–1402, 1410/1411, 1440–1447). The governor was above administrative hierarchy and his tile was not established (*vicarius in regno, vicarious regni generalis, locumtenens regis, vices/vicesgerens regis, capitaneus generalis regini* etc.). The terminal disease of the queen Jadwiga (granddaughter on the distaff side of Casimir the Great and the heiress of the Kingdom) since the end of June and her death (17.07.1399) challenged the formal title of the king Władysław Jagiełło to the Polish throne. Their marriage was a keystone of mutually desired Polish-Lithuanian union. Due to that reason since the first half of 1399 the new legitimisation was sought in Jagiełło's new relationship with a princess of Casimir the Great's of blood. The contemporary sources reveal that Jadwiga, on her deathbed, advised Jagiełło to marry counts daughter – Anna von Cilli – as the one who had closest hereditary rights to the Polish throne. After Jadwiga's death Poles swore fidelity to Jagiełło. According to Długosz, a board of officials discouraged Jagiełło from returning to Lithuania (probably during a meeting in Cistercian monastery in Koprzywnica around 24.07.1399) approving him on the Polish throne (August) on the condition of his marrying Casimir the Great's granddaughter Anna von Cilli. The legitimisation crisis was formally prevented by their marriage (29.01.1402) with a great help of Jan from Tęczyn – one of the "fathers" of the Polish-Lithuanian union 1385/1386 – a castellan of Cracow 1398–1405, a court marshal and co-executor of the late queen Jadwiga's will at the same time being approved as a governor/vice king (30.06.1399–12.02.1402). His status as a governor/Vice-Roy in 1399–1402 period in Lesser Poland and probably in the Lands of Łęczyca and Sieradz was presented in a detailed way by J. Kurtyka from the analysis of Jan from Tęczyns speeches, basing on sources, administrative titulary and legal position and public role. In 2000 the above findings were questioned by J. Nikodem; his argument as not content-related and not methodological was rejected in the following paper after a detailed analysis.

J. Nikodem's claim that during the legitimisation crisis of 1399 Jagiełło's decision about abandoning the Kingdom of Poland was an effective manoeuvre which was calculated on acquiring hereditary rights to the Polish throne contradicts with sources and political situation in countries inheriting Angevin dynastic traditions after Louis the Great (in Poland and Hungary where since 1395 long-term legitimisation crisis began after the death of queen Mary) and in accordance with the research about home affairs crisis in Poland in 1425–1430 period during which Jagiełło's attempts of obtaining *szlachta's* consent to inheritance of the throne were in vain. J. Nikodem's comments questioning status of a governor of Tęczyński are deniable 1) the function of a governor/Vice-Roy did not involve kings withdrawal, and the monarch (e.g. Władysław Warneńczyk in 1440–1444 period) issued documents of many kinds concerning the territory under the administrative influence of a governor/Vice-Roy; 2) the claim that the fact of appointing the governor should have an impact on recognition of royal power outside the country does not agree with sources; 3) contrary to J. Nikodem's claim's the competence schemata of Jan from Tęczyn as

a governor/Vice-Roy in 1399–1402 period was proved in sources in detail emphasising numerous analogies between spheres of responsibilities of a castellan Jan from Czyżów and a starost of Cracow as vice king in Lesser Poland and Russia in 1440–1447 period; 4) both during the office of Tęczyński (boarder conflict with Hungary in 1401–1404 period) and Czyżowski independent political and military actions were taken within the country boarders on the territories of their jurisdiction; 5) the increase of political significance of Tęczyński in 1399–1402 period was revealed in his (and not the king's) mobility and his accepting residential model of governing in Cracow; 6) the demand of iron consistency in holding the title of governor is an absurd of a source and each appearance of the king in the official role (independently from the mentioned title: a starost or a governor) should be verified from the point of view of his content and territorial competence to the case engaging him; 7) dating the governing of Tęczyński to the period of 30.06.1399–12.02.1402 is content-related and recognised in sources.

Janusz Kurtyka

Nochmals über die Legitimierungskrise und über bedrohte Statthaltermacht des Krakauer Kastellans und Starosten Jan aus Tęczyn in den Jahren 1399–1402

Zusammenfassung

Das Ziel des vorliegenden Artikels ist, auf manche Aspekte der Regierungskrise im Polnischen Königreich in den Jahren 1399–1402 hinzuweisen. Falls der König abwesend war oder die politische Situation unklar war, wurden in Polen im 14. und 15. Jh. als eine Übergangslösung königliche Statthalter auf den Gebieten ernannt, die den Starosten nicht zuständig waren, aber theoretisch, in der Absicht oder *de facto*, das ganze Königreich umfassten (1377/1378, 1381–1382, 1399–1402, 1410/1411, 1440–1447). Der Statthalter stand über der Angestelltenrangordnung und seine Titulatur war unsicher (*vicarius in regno, vicarius regni generalis, locumtenens regis, vices/ vicesgerens regis, capitaneus generalis regni* etc.). Die seit Juni anhaltende tödliche Krankheit der Königin Hedwig (mütterlicherseits der Enkelin Kazimirs des Großen und der Königreichserbin) und deren Tod am 17. Juli 1399 haben den formellen Anspruch des Königs Wladislaw Jagiełło auf den polnischen Thron in Frage gestellt. Die von ihnen geschlossene Ehe hat zu beiderseitig gewinnbringender polnisch-litauischer Union geführt, deshalb gab man sich ab der Hälfte 1399 Mühe, den König Jagiełło mit einer Prinzessin von königlicher Abstammung Kazimirs des Großen ehelich zu verbinden. Aus den heutigen Quellen geht hervor, dass Königin Hedwig im Sterbebett seinem Gatten geraten hat, die Komtesse von Cilli zu heiraten, die das Erbrecht auf den polnischen Thron hatte, und nach Hedwigs Tod haben die Polen dem König Jagiełło wieder Treue geschworen. Nach Jan Długosz haben die Ratsherren dem Jagiełło (wahrscheinlich während einer Beratung im Zisterzienserkloster zu Koprzywnica am 24. Juli 1399) ausgeredet, nach Litauen wiederzukehren, indem sie seine Wahl zum König (im August) unter der Bedingung haben bestätigen wollen, dass er die Enkelin Kazimirs des Großen, Anna von Cilli, heiraten wird. Zu der Trauung ist es am 29. Januar 1402 gekommen, was die Legitimierungskrise endgültig abgeschlossen hat. Eine große Rolle hat dabei einer der „Väter" der polnisch-litauischer Union 1385/1386, Jan aus Tęczyn gespielt. Er war Krakauer Kastellan (1398–1405), Hofmeister und Mitvollstrecker des Testamentes von der gestorbenen Königin, Hedwig, der zum Statthalter/Vizekönig vom 30. Juni 1399 bis zum 12. Februar 1402 ernannt wurde. Sein Status als einen Statthalter/Vizekönig in Kleinpolen und wahrscheinlich auch im Łęczyca-Land und Sieradz-Land wurde von dem Verfasser im Jahre 1997 nach ausführlicher Analyse von Kastellans Reden und in Anlehnung an

Quellen, an Angestelltenrangordnungstitulatur und in Rücksicht auf seinen Rechtsrang und öffentliche Position dargestellt. Im Jahre 2000 wurde diese Ausführung zwar von J. Nikodem in Frage gestellt, aber nach genauer Untersuchung ist sie im vorliegenden Artikel als völlig unsachlich und nicht durchdacht abgelehnt worden.

J. Nikodem behauptet, Jagiełło entschiede sich zur Zeit der Regierungskrise im Jahre 1399 Polnisches Königreich zu verlassen, denn er hoffte dank dem richtigen Kunstgriff das Erbrecht auf den polnischen Thron zu gewinnen. Diese Behauptung steht im Widerspruch zu historischen Quellen und der damaligen Regierungslage in den Ländern, die dynastische Andegavener Traditionen nach Ludwig dem Großen geerbt hatten (in Polen und Ungarn, wo es 1395 nach dem Tod der Königin Maria, zu langjähriger Regierungskrise gekommen ist). Nikodems Theorie steht auch im Widerspruch zu Ergebnissen der Forschungen über die innere Krise in Polen in den Jahren 1425–1430, als Jagiełło umsonst versuchte, mit Einverständnis des Adels den polnischen Thron zu vererben. J. Nikodem stellt auch die Statthaltermacht von Jan Tęczyński in Frage; sein Standpunkt ist aber auch nicht zu verteidigen: 1. die Funktion eines Statthalters/Vizekönigs bedeutete nicht, dass ein König in den Schatten gestellt werden sollte, und der Monarch (z.B. Wladislaw Warneńczyk in den Jahren 1440–1444) stellte doch allerlei Urkunden aus, die das von dem Statthalter verwaltete Gebiet betrafen; 2. es ist nicht wahr, dass die Statthalterernennung sich schlecht auf die Anerkennung der Königsmacht auswirken musste; 3. der Zuständigkeitsbereich eines Statthalters/Vizekönigs wurde für Jan aus Tęczyn mit zahlreichen Quellen begründet und mit dem analogischen Zuständigkeitsbereich von dem Krakauer Kastellan und Starosten, Jan aus Czyżów verglichen, der in den Jahren 1440–1447 die Funktion des Vizekönigs in Kleinpolen und Ruthenenland ausgeübte; 4. sowohl auf den von Tęczyński (1401–1404 ein Grenzstreit mit den Ungarn) als auch von Czyżowski verwalteten Gebieten wurden an den Staatsgrenzen selbständige politische und militärische Operationen durchgeführt; 5. zunehmendes politisches Ansehen von Tęczyński in den Jahren 1399–1402 hat dazu geführt, dass er (und nicht der König) sich für die Residenzmacht in Krakau entschieden musste; 6. die Forderung, dass der Statthaltertitel mit eiserner Konsequenz gebraucht werden sollte, ist reiner Quellenunsinn, denn jedes Auftreten des Vizekönigs (unabhängig von dem Titel: eines Starosten oder Statthalters) sollte hinsichtlich dessen Zuständigkeitsbereich verifiziert werden; 7. es ist quellen- und sachbegründet, dass Tęczyński die Funktion des Statthalters von etwa 30. Juni 1399 bis zum 12. Februar 1402 ausgeübt hatte.

Sobiesław Szybkowski
Gdańsk

Kasztelan konarski Maciej Kleńtop (Kleintopf) i jego krąg rodzinny

Pomimo trwających już od dłuższego czasu badań nad elitą urzędniczą późnośredniowiecznych Kujaw nadal pozostają pewne znaki zapytania, które dotyczą przynależności rodzinnej i rodowej niektórych przedstawicieli wspomnianej grupy społecznej. W niniejszym artykule zajmiemy się tego typu problematyką, dotyczącą jednego z mniej znanych kujawskich urzędników ziemskich z lat panowania króla Władysława Jagiełły, kasztelana konarskiego Macieja Kleńtopa.

Obszerny fragment w jednej ze swych publikacji poświęcił ostatnio Maciejowi Janusz Bieniak[1]. Ustalenia tego badacza dotyczące Macieja Kleńtopa są niezwykle ważne dla naszego wywodu, w związku z tym wskazane jest ich obszerne streszczenie. Według ustaleń J. Bieniaka Maciej pojawił się w źródłach w 1400 r. W 1401 r. z ramienia starosty brzeskiego Zakliki z Międzygórza objął urząd burgrabiego brzeskiego, na urząd ziemski, kasztelanię konarską brzeską, postąpił natomiast w 1411 r., aby pozostać na nim do swego ostatniego wystąpienia źródłowego w 1428 r. Dowodnym bratem kasztelana był Jan Gembart z Bodzanowa, żoną zaś Małgorzata, córka Stanisława Szyrzyka z Brzezia herbu Doliwa, pochodząca z pierwszego małżeństwa swego ojca z nieznaną z imienia przedstawicielką rodu Leszczyców, dziedziczącą w Osięcinach i Woli Przezdrzewowej w powiecie brzeskim. Małżeństwu zawdzięczał Maciej swoje pierwsze kujawskie dobra, ponieważ wraz z ręką żony przejął działy w obu wspomnianych wsiach. W nieznany natomiast sposób on lub

[1] J. Bieniak: *Władza a społeczeństwo w świetle źródeł. Cztery epizody funkcjonowania sądu staropolskiego na Kujawach.* W: *Genealogia. Władza i społeczeństwo w Polsce średniowiecznej.* Red. A. Radzimiński, J. Wroniszewski. Toruń 1999, s. 374–385.

Małgorzata weszli w posiadanie kujawskiego Dąbia, z którego pisali się jednokrotnie w 1408 r. Kasztelan wyzbył się jednak posiadłości żony, aby wejść w posiadanie części w Paniewie (powiat brzeski), co wywołało w 1424 r. interwencję teścia, Stanisława Szyrzyka, który uzyskał sądownie od zięcia oświadczenie, że uznaje on nabytek za dobra dziedziczne żony, a nie własne. Kolejny dział Paniewa Kleńtop nabył w 1423 r. od Grzymka z Markowic herbu Szeliga za Rożniaty i Tupadły w powiecie inowrocławskim, które – zdaniem J. Bieniaka – były posiadłościami dziedzicznymi naszego kasztelana. Ta ostatnia transakcja stała się przyczyną poważnych kłopotów Macieja, ponieważ nie wyclił (czyli nie uwolnił od ciążących na nich zobowiązań) on pozbytych działów Rożniat i Tupadł. Wynikły z tego straty finansowe jego rękojemców, ówczesnego chorążego brzeskiego Mikołaja z Małego Lubstowa herbu Laska (zakończył on swoją karierę urzędniczą jako kasztelan kruszwicki) i Miecława z Baciczewa (obecnie Balczewo) herbu Pomian, którzy musieli uregulować za Kleńtopa jego zobowiązania wobec Grzymka z Markowic, który najwyraźniej sam uwolnił swe nowe nabytki od obciążeń. Mikołaj i Miecław wyceniali swe straty na 150 grzywien. Przewlekły przewód sądowy doprowadził finalnie do uznania ich roszczeń w 1428 r. Maciej Kleńtop nie posiadał jednak takiej sumy pieniędzy, zbiegł więc i od tej pory słuch po nim zaginął. Sąd brzeski, przed którym trwało całe postępowanie, zakazał jednak obciążania dóbr kasztelanowej Małgorzaty w Paniewie, uznając je za jej dziedzictwo. Zakazano jej jednak mieszkania ze zbiegłym mężem, nakazując jednocześnie otwieranie domu za każdym razem, gdy wymiar sprawiedliwości będzie go poszukiwał, pod rygorem zapłaty 150 grzywien ręczycielom.

W kwestii najbliższego kręgu rodzinnego Macieja J. Bieniak ustalił również, że dowodną córką kasztelana była Śmichna, wydana przed 1425 r. za Niemierzę z Przywieczerzyna herbu Nałęcz, jego synem mógł być natomiast Maciej, notowany jako dziedzic Paniewa w 1442 r., przy czym przesłankami takiego wniosku były kryteria pomocnicze: własnościowe i imionowe. Znacznie więcej problemów wspomnianemu badaczowi sprawiło ustalenie przynależności rodowej kasztelana konarskiego, gdzie nie doszedł do jednoznacznych wniosków. Pierwsza z jego koncepcji zakładała, że Kleńtop mógł być Pomianem, za czym miałoby przemawiać uczestniczenie przezeń wspólnie z bratem, Janem Gembartem, jako arbitrów podczas rozwiązywania sporu dwóch dowodnych przedstawicieli tego rodu: Dobiesława z Krukowego Radcza (późniejszego podkoniego brzeskiego) i Jana Kostyry (potem ostatniego znanego źródłom komornika ziemskiego brzeskiego). Z kolei dziedziczenie przez Macieja w północnokujawskich Rożniatach stwarzało J. Bieniakowi przesłankę, aby zasugerować, że był on prawdopodobnie Leszczycem, ponieważ we wsi tej dowodnie dziedziczyli przedstawiciele tego rodu, dzierżący dobra również w Lubstowie (powiat koniński). Pozwoliło to wspomnianemu badaczowi uznać również kasztelana konarskiego za descendenta (zapewne wnuka) jednokrot-

nie notowanego w źródłach Macieja z Rożniat, znanego wyłącznie jako ojciec notariusza (a więc niewątpliwie duchownego) Stanisława[2].

Wymienione wyżej ustalenia można jednak w znacznym stopniu zmienić poprzez odwołanie się do nieznanych wcześniejszej historiografii źródeł archiwalnych. W pierwszej kolejności należy zweryfikować przywołane wyżej stwierdzenia dotyczące potomków kasztelana Macieja. Żeby to zrobić, sięgniemy najpierw do źródła powstałego 26 lat po zniknięciu Kleńtopa ze źródeł. W 1454 r. przed starostą brzeskim stanęła Katarzyna, córka nieżyjącego już w 1428 r. Jana Gembarta z Bodzanowa (znanego nam jako brat kasztelana konarskiego) i żona Jana z Wronowów (powiat kruszwicki); sprzedała ona za 200 grzywien swoją część ojczystą i posażną matki Mikołajowi Cypytowi z Dąbrówki[3]. Zapiska potwierdzająca tę transakcję informuje nas oczywiście, że Jan Gembart nie pozostawił męskiego potomstwa i cała spuścizna po nim i jego małżonce przypadła jedynej, być może, córce. Dla nas istotne jest jednak to, że – zgodnie z ówczesnym zwyczajem sądowym – Katarzyna dokonała rezygnacji z dóbr bodzanowskich w towarzystwie swojego krewnego. W jej wypadku był nim, określony jako stryjeczny rodzony (*patruelis germanus*) Dziersław z Paniewa, co należy z dużą dozą prawdopodobieństwa interpretować, że był on rodzonym bratem stryjecznym Gembartówny. Owego Dziersława, sądząc po stopniu pokrewieństwa łączącego go z córką Jana Gembarta i pisaniu się przezeń z Paniewa, należy uznać za syna kasztelana konarskiego Macieja Kleńtopa.

Identyfikacja filiacji Dziersława pozwala nam w dalszej kolejności poszerzyć krąg rodzinny Macieja o kolejne jego dowodne dzieci. W 1437 r. bowiem dzielcy w osobach sędziego brzeskiego Andrzeja z Wielkiego Lubrańca, Mikołaja z Łuszczewa (powiat kruszwicki) oraz Włodka i Kiełcza z Ustronia (powiat brzeski) dokonali podziału dóbr macierzystych w Paniewie między braćmi: Dziersławem (określonym jako najstarszy), Janem, Jakubem i Bernardem oraz ich siostrami rodzonymi Małgorzatą i Elżbietą. Na jego mocy bracia otrzymali po 3 łany. Nadto Jan z Jakubem mieli wspólnie trzymać pół kolejnego łanu z ogrodami położonymi przy końcu wsi obok Świerczyna. Dziersław z Bernardem i siostrami, również wspólnie, pozostali przy kolejnym łanie z ogrodami od strony Bodzanowa. Małgorzacie przypadły dalsze trzy łany Paniewa, a Elżbiecie dwór matki z folwarkiem. Gaje paniewskie w połowie mieli użytkować Dziersław z siostrami, drugą przejęli pozostali bracia, którzy

[2] Wszystkie powyższe informacje oparte na publikacji cytowanej w przypisie 1.

[3] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (cyt. dalej: AGAD), Księgi grodzkie brzeskie, ks. 2, s. 387–388; Księgi ziemskie brzeskie, ks. 4, k. 363; żoną Jana Gembarta była bliżej nieznana Jadwiga i to jej samodzielne, bez asysty męża, występowanie w 1428 r. przed sądem ziemskim w Brześciu sugeruje, że Gembart już wówczas nie żył.

nadto otrzymali bagno Wilczebłota. Małgorzacie i Dorocie, zgodnie z postanowieniem dzielców, dobra paniewskie przypadły jednak tylko czasowo. Do chwili zamążpójścia. Po nim bracia mieli wypłacić im posag, w takiej samej wysokości, w jakiej niewymieniony z imienia ojciec Paniewskich wyposażył nieuczestniczącą w podziale siostrę wspomnianego rodzeństwa Śmichnę. Po uzyskaniu sum posażnych Małgorzata i Dorota powinny dokonać wieczystej rezygnacji z posiadłości w Paniewie[4].

Potwierdzająca przytoczony podział zapiska z ksiąg ziemskich brzeskich nie pozostawia zatem wątpliwości co do tożsamości potomstwa kasztelana konarskiego Macieja Kleńtopa. Bracia Diersław, Jan, Jakub i Bernard (z których pierwszy był dowodnie bratem stryjecznym bratanicy Kleńtopa) i ich dwie siostry dzielili między siebie swe dobra macierzyste – jak pamiętamy – dobra w Paniewie zostały wszak uznane za dziedzictwo nie Macieja, ale jego żony Małgorzaty (przy czym data podziału, 1437 r., stanowi *terminus ante quem* jej śmierci). Nadto wyposażona już przez ojca siostra rodzeństwa z Paniewa Śmichna jest niewątpliwie Śmichną, żoną Niemierzy z Przywieczerzyna, która posag od kasztelana Kleńtopa otrzymała przed 1425 r.[5] Anonimowo wspomniany w 1437 r. ojciec wszystkich wspomnianych to zatem bez najmniejszych wątpliwości Maciej.

Spośród rodzeństwa najszybciej zmarł Jan, ponieważ jego żona Dorota już w 1440 r. została określona jako wdowa po nim w sporze ze szwagrem Diersławem i szwagierką Małgorzatą (która najwyraźniej jeszcze wówczas była panną, skoro dziedziczyła w Paniewie)[6]. Do kolejnego pokolenia Paniewskich należał również z całą pewnością Piotr, syn Jakuba, który w 1440 r. został zapisany na Akademię Krakowską[7].

Pewien epizod z działalności Diersława Maciejowica z Paniewa rozwiązuje również problem przynależności rodowej całego interesującego nas kręgu rodzinnego. W 1450 r. wspólnie z dowodnymi Godziembami: Michałem z Małej Kłobi, Janem z Wielkiego Lubrańca i Janem z Małego Lubrańca podzielili dobrami innych dowodnych Godziembów: Stanisława i Łazarza Lubrańskich[8]. Dla nas istotne jest, że dzielcy zostali określeni jako stryjowie i arbitrzy obu ostatnich. Informacja ta wskazuje zatem, że Maciej Kleńtop i jego rodzina należeli do rodu Godziembów.

---

[4] AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 5, k. 164–164v.

[5] J. Bieniak: *Władza...*, s. 380.

[6] AGAD, Księgi ziemskie brzeskie, ks. 5, k. 238v–239; Dorota Janowa już w 1445 r. była żoną Mikołaja z Golejewa (J. Pakulski: *Godziembowie w monarchii jagiellońskiej. Desygnaty i skład rodu.* W: *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniaczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym.* Red. J. Hertel, J. Wroniszewski. Toruń 1987, s. 69).

[7] *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400–1508.* Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska. T. 2. Kraków 2004, s. 362.

[8] S. Uruski: *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej.* T. 13. Warszawa 1913, s. 190; J. Pakulski: *Godziembowie...*, s. 53, 54, 57, 67–69.

Dodatkowych dowodów przemawiających za naszym przypuszczeniem dotyczącym przynależności rodowej Kleńtopa dostarczają informacje źródłowe, dotyczące dziedziczenia Macieja we wsiach w wielkopolskim powiecie konińskiem, które do tej pory nie były znane.

Kasztelan konarski posiadał tam posiadłości w trzech wsiach położonych na terenie parafii z siedzibą w Wąsoszu: Półwiosku Starym, Piotrkowicach i Kępie (trzeba dodać, że żadne inne wsie w skład parafii wąsoskiej nie wchodziły)[9]. Z Półwioska Starego pisał się w 1412 r., kiedy świadczył przed sądem ziemskim w Pyzdrach na rzecz Mikołaja Słonieckiego w jego sporze z Przesprawem z Paruszewa[10]. Z następnego roku pochodzi świadectwo źródłowe dowodzące posiadania przezeń działu w Piotrkowicach. Wówczas to na roki generalne w Gnieźnie przeniesiono spór dotyczący rozgraniczenia tej wsi, należącej do kasztelana konarskiego Mikołaja z Ostrowąża (powiat gnieźnieński, parafia loco), Jambricha z Wąsoszy i ówczesnego prepozyta włocławskiego (później biskupa poznańskiego) Andrzeja Łaskarza z Gosławic, z Policami należącymi do Macieja i jego syna Jana[11]. O dziedziczeniu Paniewskiego w Kępie przekonuje z kolei przewlekły proces toczony przezeń w sądzie ziemskim w Koninie w latach 1421–1423 z Luchną z Kępy, której usiłował bezskutecznie pozbawić jej działu w tej wsi[12].

Spośród współdziedziców Piotrkowic dwóch to pewnie Godziembowie. Pierwszym z nich był Andrzej Łaskarz z Gosławic, drugim natomiast Jambrich z Wąsoszy, którego agnat z późniejszego pokolenia Andrzej (późniejszy podsędek kaliski) w 1476 r. został wspólnie z Wojciechem z Lichenia (synem bratanka Andrzeja Łaskarza, wojewody brzeskiego Jana z Lichenia) określony jako wuj (niewątpliwie herbowy) Anny, żony Jana z Kamienicy (ziemia dobrzyńska)[13]. Istnieje również duże prawdopodobieństwo, że Godziembą był Mikołaj z Ostrowąża, leżącego wprawdzie już na terenie powiatu gnieźnieńskiego, ale w bliskim sąsiedztwie obszaru parafii wąsoskiej. Może o tym przekonywać fakt, że parafia ostrowąska obejmowała swym zasięgiem obok samego Ostrowąża i Chomiąży Kościelnej cztery wsie należące dowodnie do przedstawicieli rodu Godziembów: Szyszyn, Szyszynek, Sarnów i Kijewiec[14]. Połączony obszar obu parafii graniczy natomiast od południa z Licheniem, co

[9] *Źródła dziejowe*. T. 12/13. Wyd. A. Pawiński. Warszawa 1883, s. 241.

[10] *Wielkopolskie roty sądowe XIV–XVI w.* Wyd. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz. T. 2. Warszawa–Poznań–Wrocław 1960, nr 363.

[11] AP w Poznaniu, Konin Z. 1, k. 229.

[12] Tamże, z. 2, k. 34, 40v, 43, 45, 49, 50v, 58v, 71v, 79v.

[13] *Matricularum Regni Poloniae Summaria* (cyt. dalej: MRPS). Vol. 1. Wyd. T. Wierzbowski. Warszawa 1905, nr 1361; Urz. wlkp., s. 120; A. Gąsiorowski: *Licheński Jan*. PSB. T. 17. Wrocław 1972, s. 294–295; J. Pakulski: *Godziembowie...*, s. 52–53, 60–64.

[14] J. Pakulski: *Godziembowie...*, s. 65; S. Szybkowski: *Ród Cielepałów. Studium genealogiczne*. Gdańsk 1999, s. 77–78.

pozwala sądzić, że mamy w przypadku tego terytorium do czynienia z pierwotnie jednym kompleksem majątkowym, należącym do wspólnego przodka Godziembów z Lichenia i Gosławic, Wąsoszy, Szyszyna, Sarnowa, który był także protoplastą Macieja Kleńtopa, dzierżącego Półwiosek Stary, Piotrkowice i Kępę.

Dziedziczenie przez Macieja w Półwiosku i Kępie pozwala również na zasugerowanie, że jego bliskim krewnym ze starszego pokolenia był Niełaskarz z Półwioska, który w 1399 r. przed sądem ziemskim w Koninie wygrał po sprowadzeniu świadków proces z Bronką z Łążyna (powiat inowrocławski) o Kępę[15]. Niełaskarz nie żył już w 1403 r., ponieważ wówczas wystąpiła wdowa po nim[16].

Identyfikacja rzeczywistych dóbr dziedzicznych Macieja Kleńtopa w powiecie konińskim zmusza nas jednak do ustosunkowania się do sugestii J. Bieniaka, że jego dziedzictwem były wsie Rożniaty i Tupadły w powiecie inowrocławskim (parafia Sławsk)[17], za które uzyskał część Paniewa w 1423 r. Bardziej jednak prawdopodobne, że były to dobra macierzyste jego żony Małgorzaty, na co jednoznacznie wskazuje podjęta dopiero w 1424 r. interwencja teścia, który spowodował, że nabytą część Paniewa Maciej uznał za dobra dziedziczne małżonki[18]. Za takim rozwiązaniem przemawia to, że Rożniaty, a zapewne również sąsiadujące z nimi Tupadły, znajdowały się w rękach rodziny herbu Laska, z której pochodziła matka Małgorzaty Maciejowej, pierwsza żona Stanisława Szyrzyka z Brzezia. Starsza pani Szyrzykowa była najprawdopodobniej jedną z córek Grzymisława, Tomisława lub Pawła z Procynia (powiat kruszwicki) i Ryszewka (powiat gnieźnieński), synów kasztelana kruszwickiego w latach 1332–1339 Przezdrzewa z Ostrowa (powiat radziejowski)[19]. W 1408 r. określeni wzajemnie jako bracia Mikołaj z Procynia, Jan z Ostrowa, Jan z Rożniat, Bogumił z Ostrowa i dzieci Przezdrzewa z położonego w powiecie kcyńskim Załachowa (przy czym wystąpienie w sporze potomków nie oznaczało śmierci Przedrzewa, ponieważ działał on jeszcze w 1413 r.[20]) nie zdołali zapłacić łącznie 500 grzywien swoim pięciu krewnym: siostrom Święchnie, Zofce, Annie, Machnie i Grzymce oraz ich potomstwu,

[15] AP w Poznaniu, Konin Z. 1, k. 39, 43v.

[16] Tamże, k. 85v.

[17] Lustracja poradlnego i rejestr łanów województw brzesko-kujawskiego i inowrocławskiego z roku 1489. Wyd. J. Senkowski. „Teki Archiwalne" 1961, T. 7, s. 169.

[18] J. Bieniak: *Władza...*, s. 376–377.

[19] O tej rodzinie por. J. Bieniak: *Przezdrzew z Ostrowa*. PSB. T. 28. Wrocław 1985, s. 41–42; J. Karczewska: *Majątki rodu Leszczyców na pograniczu wielkopolsko-kujawskim w XV wieku*. W: SPŚ. T. 10. Warszawa 2004, s. 112–116.

[20] KDW. T. 8, nr 707.

w związku z czym te utrzymały się przy połowie Osięcin[21]. Siostrą wspomnianych była bez wątpienia także nieżyjąca już wówczas matka Małgorzaty Maciejowej, która również nie uczestniczyła w tym sporze, ponieważ swoje części w Osięcinach i Woli Przezdrzewowej wyprocesowała wspólnie z mężem jeszcze w 1401 r.[22] Przezdrzew z Załachowa i Bogumił z Ostrowa (piszący się też z Brzyskorzystwi w powiecie kcyńskim) to zapewne bracia rodzeni, synowie wspomnianych wyżej kasztelaniców Grzymisława, Tomisława lub Pawła, ich braćmi rodzonymi lub stryjecznymi byli Mikołaj z Procynia, Jan z Ostrowa i Jan z Rożniat[23]. Obecność zaś tego ostatniego wśród agnatów matki Małgorzaty Maciejowej w wystarczającym chyba stopniu uzasadnia prawdopodobieństwo tego, że Rożniaty (i zapewne Tupadły) były jej macierzyzną. Podsumowując zatem, w 1423 r. kasztelan Kleńtop uzyskał dział w Paniewie za dobra dziedziczne swej żony w Rożniatach i Tupadłach. Co stało się z jej posiadłościami w Osięcinach i Woli Przezdrzewowej ustalić nie sposób. Nie możemy jednak wykluczyć, iż dobra paniewskie zostały nabyte przez kasztelana w dwóch etapach: pierwsza część za żonine części w Osięcinach i Woli, druga za jej dziedzictwo w Rożniatach i Tupadłach. Własnych dóbr w Paniewie Maciej chyba nie miał, ponieważ w żadnym z działów tej wsi po przegranym w 1428 r. procesie nie widzimy Mikołaja z Wielkiego Lubstowa ani Miecława z Baciczewa, którym kasztelan konarski z wyroku sądowego był winien 150 grzywien. Wydaje się bowiem pewne, że w razie istnienia paniewskich posiadłości należących do Kleńtopa znalazłyby się one niewątpliwie w zastawie wierzycieli lub byłyby przez nich ciążone.

Uznanie Macieja Kleńtopa za przedstawiciela rodu Godziembów pozwala nam również na włączenie do jego kręgu rodzinnego jednego z wybitniejszych przedstawicieli tego *clenodium* działających w drugiej połowie XV w., kasztelana lwowskiego, hetmana koronnych wojsk zaciężnych na Rusi i tenutariusza licznych tamtejszych królewszczyzn, Feliksa (Szczęsnego) z Paniewa, zmarłego w 1488 r. Jego herb Godziemba potwierdzają zarówno źródła pisane, jak i ikonograficzne (pieczęcie, a zwłaszcza nagrobek w poznańskim kościele Dominikanów)[24]. Za włączeniem hetmana do grona zstępnych kasztelana Kleńtopa przemawia przynależność obydwu do rodu Godziembów oraz związki majątkowe z Paniewem, gdzie kasztelan lwowski dowodnie dzierżył dział.

[21] AGAD, KZB, ks. 1, k. 153, 183.

[22] Tamże, ks. 2, k. 44v. (tu Grzymka i Zofka określone jako ciotki Małgorzaty); J. Bieniak: *Władza...*, s. 374–375.

[23] J. Karczewska: *Majątki rodu...*, s. 114–115.

[24] M. Michalewiczowa: *Paniewski (Paniowski) Feliks (Szczęsny)*. PSB. T. 25. Wrocław 1980, s. 127–129; o nim też por. B. Czwojdrak, J. Sperka: *Wiarygodność genealogiczna inskrypcji z zamku Krzyżtopór w Ujeździe*. RHer. 2001, T. 16, s. 53, 61.

Istnieją również przesłanki źródłowe, aby Feliksa uznać za wnuka Macieja. Wymaga to jednak dłuższego wywodu.

W 1471 r. Feliks został określony jako nepos Jakuba z Paniewa, posługującego się przydomkiem Cielę. Jakub ów działał głównie na pograniczu polsko-węgierskim[25]. W 1453 r. był on starostą Plaveča w komitacie Szarysz z ramienia Piotra Komorowskiego, ówczesnego żupana Liptowa i Orawy. W 1456 r. był już podstarościm podolinieckim z ramienia starosty spiskiego Przecława z Dmoszyc. Z polskim Spiszem związał się trwalej, ponieważ w 1468 r. źródła określiły go jako starostę kieżmarskiego. Był również starostą czorsztyńskim w latach 1477–1481, a w 1477 r. uzyskał od króla Kazimierza Jagiellończyka zapis 50 florenów na Nowym Mieście Korczynie[26]. Feliks Paniewski, którego źródłowo potwierdzona działalność trwała od 1463 r., kiedy to pozostawał jeszcze w służbie króla węgierskiego Macieja Korwina[27], musiał być bratankiem Jakuba, co oddaje niezbyt precyzyjny łaciński termin nepos, użyty w źródle z 1471 r. Bliskie agnatyczne pokrewieństwo łączące wspomnianych podkreśla również treść tego źródła. Był to bowiem dokument Kazimierza Jagiellończyka, który stwierdzał, że w razie niespłacenia przez monarchę długu w wysokości 6100 florenów na rzecz Jakuba Cielęcia z Paniewa i Jana Smolika ze Strzeszkowic otrzymają na wyżej wymienioną sumę: zamek Czorsztyn, wsie Łobzów i Czechów w ziemi krakowskiej oraz Białą i Nową Wieś w starostwie spiskim, nadto w razie śmierci Jakuba jego udział w królewskim długu (i zastawie) miał przypaść Feliksowi z Paniewa *nepoti eius*[28].

Chronologia występowania Jakuba Cielęcia z Paniewa (1453–1481) pozwala sądzić, że był on tożsamy z Jakubem, synem kasztelana konarskiego Macieja Kleńtopa, występującym w 1437 r., którego z kolei syn, Piotr, w 1440 r. został zapisany na Akademię Krakowską. Piotr Jakubowic zmarł jednak chyba przedwcześnie, skoro w 1471 r. ojciec na spadkobiercę wyznaczył bratanka Feliksa. Ustalenie, który z pozostałych kasztelaniców Paniewskich, żyjących w 1437 r., Dziersław, Jan czy Bernard, był ojcem kasztelana lwowskiego, wymaga dalszych badań.

---

[25] MRPS. T. 1, nr 751.

[26] *Dokumenty polskie z archiwów dawnego królestwa Węgier*. Wyd. S.A. Sroka. T. 2. Kraków 2000, nr 143; SHGK. Cz. 1, z. 3, s. 474; Urz. mp., s. 295; P. Engel: *Magyarország világi archontológiája 1301–1457*. Vol. 1. Budapest 1996, s. 99, 152, 388.

[27] Nieporozumieniem jest twierdzenie Marii Michalewiczowej, że na Węgry trafił z królem Władysławem w latach 1440–1444, kiedy od tego monarchy uzyskał 4 zapisy na królewszczyznach (M. Michalewiczowa: *Paniewski...*, s. 127), w źródłach dotyczących Feliksa o czterech zapisach Władysława III mowa jest jedynie w znanym nam z regestu dokumencie Kazimierza Jagiellończyka z 1483 r., na mocy którego monarcha zezwala na wykupienie wsi **Stenyawa**, w powiecie stryjskim, na której ciążą cztery zapisy króla Władysława III z rąk Michała **Vyerczenskiego** (MRPS. T. 1, nr 1593).

[28] MRPS. T. 1, nr 751.

Związki syna i wnuka z Węgrami pozwalają nam jednak na sugestię, że być może właśnie kraje Korony św. Stefana były miejscem, gdzie zbiegł po niekorzystnym dlań wyroku brzeskiego sądu ziemskiego z 1428 r. kasztelan konarski Maciej Kleńtop. Wiadomo bowiem, że panujący tam wówczas Zygmunt Luksemburski bardzo chętnie przyjmował, licznie udających się na Węgry, rycerzy polskich[29].

Ostatnią sprawą, którą poruszymy, będzie problem przydomka kasztelana konarskiego. Był on w źródłach oddawany w formie: *Clenthop*, *Clynthop*, *Clentop* i *Clentok*[30]. Zasadne zatem wydaje się, zaproponowane wcześniej przez J. Bieniaka jego polskie brzmienie Kleńtop[31]. Nie wydaje się jednak, aby przydomek Macieja był pochodzenia słowiańskiego. Jego źródłowym lekcjom najbliżej chyba do niemieckiego *Kleintopf*, co znaczy po polsku *mały garnek*. Określenie to mogło powstać w wyniku kontaktów kasztelana toruńskiego z mieszczaństwem brzeskim, częściowo pochodzenia niemieckiego, lub mieszczanami toruńskimi, prowadzącymi liczne interesy na terenie Kujaw. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że po uzyskaniu urzędu ziemskiego Macieja nazywano głównie „Konarskim", przydając mu także przydomki posesjonatywne.

Bliższe zajęcie się problemem pochodzenia i kręgu rodzinnego kasztelana konarskiego brzeskiego Macieja Kleńtopa z Paniewa pozwoliło nam na ustalenie, jak się wydaje, imion wszystkich jego dzieci, które doszły wieku sprawnego. Zidentyfikowaliśmy również przynależność rodową tego kręgu rodzinnego. Maciej był Godziembą, wywodził się zaś z gałęzi tego rodu, do której należeli dziedzice Wąsosza, Sarnowa, Szyszyna oraz wybitna rodzina Licheńskich. Na Kujawach Kleńtop znalazł się zapewne w wyniku małżeństwa z Małgorzata Szyrzykówną z Woli. W wyniku tego związku gospodarzył, wspólnie z małżonką, w jej dobrach macierzystych w Osięcinach, Przezdrzewowej Woli, Rożniatach i Tupadłach. Małżeństwo było dla Kleńtopa ważne nie tylko ze względów ekonomicznych. Jego żona pochodziła bowiem po mieczu i po kądzieli z rodzin należących do kujawskiej elity szlacheckiej. Stryj Małgorzaty, Mikołaj Szyrzyk z Brzezia i Kolnic, był na ścisłym przełomie XIV i XV w. podstolim brzeskim[32], a jej matka była wnuczką kasztelana kruszwickiego Przezdrzewa z Ostrowa. Pozostaje pytanie, kto zaaranżował związek Doliwówny z kujawskiego Brzezia z Godziembą z powiatu koniń-

[29] O karierach Polaków na Węgrzech za panowania Zygmunta por. S.A. Sroka: *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*. Kraków 2001, passim.

[30] AGAD, KZB, ks. 2, k. 14, 39, 44v, 188v, 199.

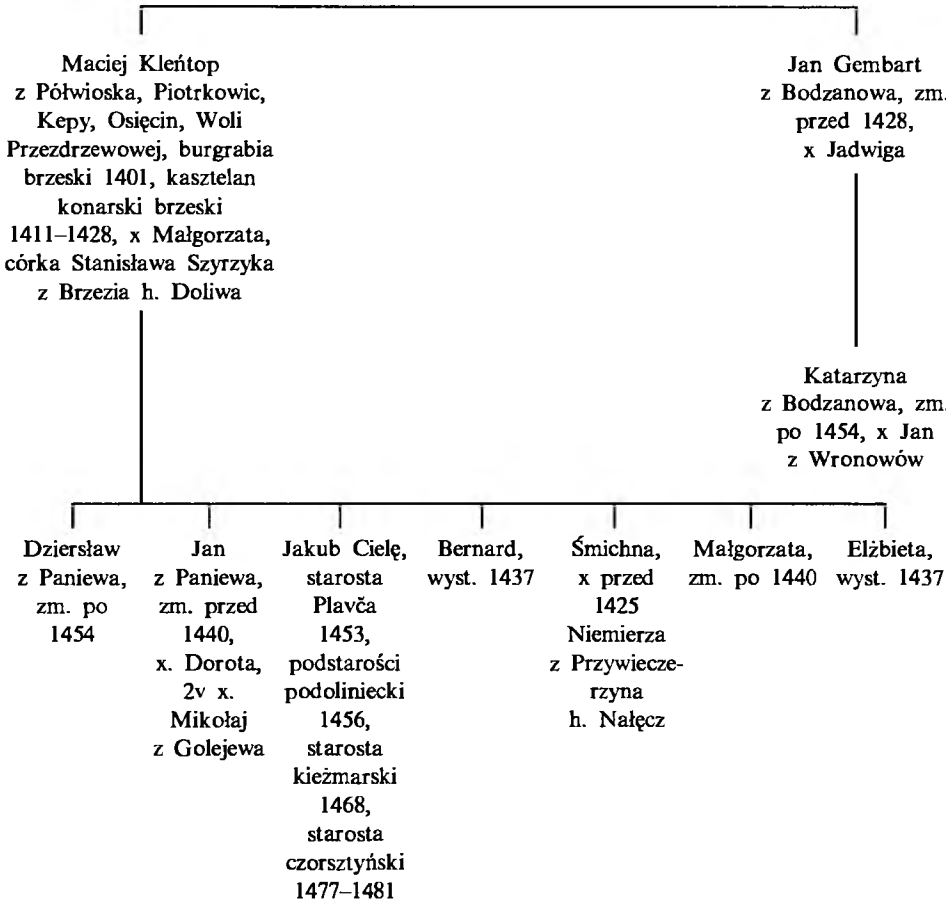
[31] J. Bieniak: *Władza...*, s. 374–385.

[32] A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*. Warszawa 1998, s. 216–217.

skiego. Tu wydaje się najprawdopodobniejsze przypuszczenie, że swatami byli krewni macierzyści Małgorzaty, Leszczyce z Wielkiego Lubstowa i Polic w powiecie konińskim oraz Ostrowa, Popowa i Brześci w kujawskim powiecie radziejowskim[33], należący do tej samej, ostrowskiej, linii rodu co jej pradziad, kasztelan Przezdrzew, a jednocześnie sąsiedzi Macieja, dzierżącego dobra dziedziczne w Półwiosku, Piotrkowicach i Kępie. Nowym, istotnym ustaleniem jest również uznanie Kleńtopa za przodka (zapewne dziada) kasztelana lwowskiego Feliksa Paniewskiego, którego kujawski krąg rodzinny nie był dotąd bliżej rozpoznany (zob. schemat).

Schemat 1

Krąg rodzinny kasztelana konarskiego brzeskiego Macieja Kleńtopa



[33] O nich por. S. Szybkowski: *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370–1501)*. Gdańsk 2006, s. 543–544, 652.

Sobiesław Szybkowski

A castellan "konarski" Maciej Kleńtop (Kleintopf) and his family

Summary

The paper presents issues connected with family origins of an equerry castellan Maciej Kleńtop (Kleintopf) from Paniewo. So far in the literature on the subject his origins were associated with Pomianów or Leszczyców clans (clan names are given in their plural forms), one identified daughter (Śmiachna, Niemierza from Przywieczerzyno's wife) and his alleged son, Maciej from Pniewo. Detailed source quaerenda allowed to add to the children of our castellan certain source sons: Dziersław, Jan, Jakub, Bernard and two daughters: Małgorzata and Elżbieta. All the family members were of Godziembów (clan names are given above) origin from the branch to which successors of Wąsosz, Szyszyno, Ostrowąż and very influential family of Licheńscy were also included. Castellan Maciej was also probably a grandfather to a castellan of Halicz Feliks Paniewski whose coat of arms: Godziemba can be seen on a preserved on epitaph.

Sobiesław Szybkowski

Der Kastellan „konarski", Maciej Kleintopf und dessen Familienkreis

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel ist die Rede von Familien- und Geschlechtsabstammung des Kastellans „konarski" zu Brześć, Maciej Kleintopf von Paniewo. Nach der bisherigen Fachliteratur gehörte er der Familie Pomian oder Leszczyc und hatte eine Tochter (Śmichna, Ehegattin von Niemierza aus Przywieczerzyno) und wahrscheinlich einen Sohn, Maciej aus Paniewo. Nach einer vertieften Quellenrundfrage war es aber möglich, zu Kindern des Kastellans noch den quellensicheren Söhne: Dziersław, Jan, Jakub, Bernard und zwei Töchter: Małgorzata und Elżbieta zu zählen. Der ganze Familienkreis gehörte auch dem Godziemba Stamm, dem Zweig, zu dem auch die Gutsherren von Wąsosze, Szyszyn, Ostrowąż und die sehr bedeutende Familie Licheński angehörten. Der Kastellan Maciej war außerdem höchstwahrscheinlich der Großvater vom Kastellan zu Halicz, Feliks Paniewski, dessen Geschlechtswappen, Godziemba, an dem erhalten gebliebenen Epitaph zu sehen ist.

Tomasz Michał Gronowski OSB
Kraków

Epizod z dziejów Orłowej: nieznany opat orłowski z początku XVI wieku – Mikołaj Morawicki herbu Topór

Nie będzie może przesadą określenie opactwa benedyktynów w Orłowej klasztorem „z przedmieścia historii"[1]. Opactwo w Orłowej, dziś na przedmieściach Ostrawy, ufundowane 12 VI 1268 r., od samych początków zostało powiązane organizacyjnie ze swą macierzą w Tyńcu[2]. Położone z dala od wielkich centrów życia politycznego i religijnego, zasadniczo pozostawało w cieniu tynieckiej macierzy, będąc zależne od niej tak w kwestiach personalnych, jak i w podejmowaniu ważniejszych decyzji oraz obsady urzędu opackiego.

Orłowskie opactwo doczekało się już stosunkowo niemałej literatury, tak starszej XIX-wiecznej, jak i nowszej[3]. Jednakże stosunkowo niewielka liczba

---

[1] Nawiązuję tu do tytułu monografii przykrakowskiego Kleparza J. Kracika: *Ludzie z przedmieścia historii. Kleparzanie czasów staropolskich*. Kraków 1993.

[2] Dokument fundacyjny księcia Władysława Opolskiego. KTyn., nr 23 = SUB, T. 4, nr 440; J. Bakala: *Z nejstarších dějin Orlové*. V: Tentýž: *Moravskoslezské pomezí v proměnách 13 věku. Výbor z článků a studií*. Brno 2002, s. 390–401; Tentýž: *Zakládaci listina orlovského kláštera falzum?* V: *Moravskoslezské pomezí...*, s. 45–50; A. Barciak: *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczno-ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*. Katowice 1992, s. 50; M. Derwich: *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*. Warszawa–Wrocław 1992, s. 170; Tenże: *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*. Wrocław 1998, s. 202 oraz ostatnio, M. Wójcik: *Piastowie górnośląscy a opactwo tynieckie w średniowieczu*. W: *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*. Red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz. Wrocław–Opole–Warszawa 2005, s. 71–81.

[3] Podstawową literaturę do dziejów Orłowej zestawia i podsumowuje wydane niedawno zbiorowe opracowanie: *Encyklopedie moravských a slezských klášterů*. Red. D. Foltýn i in. Praha 2005, s. 583–587; zob. też: R. Dziechciarz: *Związki filiacyjne klasztorów benedyktyń-*

dochowanych źródeł nie rozpieszczała historyków. Podobnie burzliwe dzieje opactwa tynieckiego w XIX w. – kasata klasztoru, oraz wynikłe w jej następstwie rozproszenie, a w znacznej mierze zniszczenie klasztornego archiwum – zadania tego nie ułatwiały. Stąd historyk zajmujący się dziejami Orłowej zdany jest na bardzo fragmentaryczne i skąpe źródła[4].

Nowych informacji może dostarczyć systematyczna kwerenda w źródłach dotyczących opactwa tynieckiego w późnym średniowieczu, zwłaszcza w rękopiśmiennych księgach sądów i urzędów kościelnych: aktach oficjałów generalnych i wikariuszy in *spiritualibus* diecezji krakowskiej oraz księgach biskupich, gdzie jak dotąd nikt takich informacji nie poszukiwał. Niniejszy przyczynek powstał niejako na marginesie takich właśnie badań. Rozpoznanie przy tej okazji składu osobowego konwentu tynieckiego w XV i w początkach XVI w., jak również przebiegu „karier" tynieckich mnichów, pozwoliło dorzucić kilka nieznanych epizodów do dziejów Orłowej, jak również ukazać w pełniejszy sposób charakter relacji pomiędzy opactwem macierzą a jej filią. Poniższe uwagi nie wyczerpują oczywiście zagadnienia. Dalsze badania, zwłaszcza nad źródłami XVI w., pozwolą zapewne poczynić dalsze spostrzeżenia.

Opactwo w Orłowej pozostawało w ścisłych relacjach z jej tyniecką macierzą. Nie było ono jednakże jedynym domem zakonnym związanym z Tyńcem. Zauważono już w literaturze istnienie pewnych grup powiązań między opactwami benedyktyńskimi tworzonymi najczęściej przez macierz i grupę podlegających jej domów, z których niektóre, mniejsze określano jako prepozytury, inne, większe posiadały tytuł opactwa. W przypadku Tyńca taka grupa, czy też federacja składała się u schyłku średniowiecza poza Orłową z opactwa w Starych Trokach na Litwie oraz prepozytur: w Kościelnej Wsi,

skich w Polsce średniowiecznej na przykładzie dziejów opactwa orłowskiego. W: *Sacrum i profanum. Klasztory i miasta w rzeczywistości Górnego Śląska w średniowieczu*. Red. E. Bimler-Mackiewicz. Rybnik 2003, s. 129–142; J. Rajman: *Średniowieczne klasztory na Górnym Śląsku. Problem rekrutacji i zasięg społecznego oddziaływania*. W: *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*. Red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz. Opole–Wrocław 1996, s. 67–73; M. Derwich: *Benedyktyni czescy na Śląsku. Z badań nad kontaktami między benedyktynami polskimi i czeskimi w średniowieczu i w czasach nowożytnych*. V: *Facta probant homines. Sborník příspěvků k životnímu jubileu prof. dr Zdeňky Hledíkové*. Red. I. Hlaváček i in. Praha 1998, s. 123–131.

[4] Trzeba zwrócić tu uwagę na stosunkowo słabo wykorzystywany przez historyków kopiariusz dokumentów orłowskich sporządzony w I połowie XVIII w. przez Lamberta Klöna, mnicha tynieckiego, przeora w Tyńcu i następnie opata w Orłowej, a przechowywany w BJ rkps 5300; nie był on znany czeskim historykom (A. Adamus) ani niemieckim wydawcom, ani wydawcom KTyn., zob. uwagę W. Kętrzyńskiego: KTyn., s. 48. Por. R. Dziechciarz: *Uwagi na temat rękopisu o. Lamerta Klonna*. W: *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana Profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. I. Panic. Katowice 2001, s. 228–233. Wbrew jednak twierdzeniom autorki znana jest data śmierci i miejsce pochówku (w Wiedniu 1 II 1749, BJ rkps 5281, k. 69v.).

Uniejowie i Staniątkach[5]. Pomiędzy tymi domami zachodził dynamiczny układ wymiany zakonników, z których zazwyczaj tylko połowa przebywała na stałe w opactwie macierzy, a reszta w podległych domach[6]. Dla omawianego tu okresu można tytułem przykładu przytoczyć kilka karier tynieckich mnichów. Jan z Krakowa wzmiankowany w 1432 r. jako prepozyt w Uniejowie[7] został przed 23 I 1454 r. opatem orłowskim[8]. Jego następca, Piotr Żarnowiecki, został opatem orłowskim, pełniąc w Tyńcu funkcję klucznika, czyli jeden z kluczowych urzędów klasztornych z racji na zarząd całym klasztornym majątkiem. Zachowany dokument dotyczący jego wyboru na opactwo ukazuje zwyczajową zapewne procedurę: po śmierci poprzednika (lub też niekiedy po rezygnacji) konwent tyniecki wybierał nowego i przedstawiał elekta biskupowi – ordynariuszowi miejsca (czyli biskupowi wrocławskiemu) do zatwierdzenia.

[5] M. Derwich: *Monastycyzm...*, s. 37–38, 205–212; Tenże: *Rola Tyńca w rozwoju monastycyzmu benedyktyńskiego w Polsce*. W: *Benedyktyni tynieccy w średniowieczu*. Red. K. Żurowska. Kraków 1995, s. 110 i n.; R. Dziechciarz: *Związki filiacyjne...*, s. 133 i n.

[6] M. Derwich: *Monastycyzm w dawnych społeczeństwach europejskich. Zarys problematyki*. W: *Klasztor w kulturze...*, s. 51. Praktyka przenoszenia zakonników w ramach domów podległych danemu opactwu miała dość stały charakter; widoczna jest zarówno w okresie średniowiecza, jak i w czasach późniejszych. Źródła nowożytne przynoszą wiele cennych informacji odnośnie do mechanizmów tych przenosin układających się nierzadko w czytelne kariery. Wskazać tu można przykładowo notki o mnichach tynieckich zamieszczane w tynieckiej księdze profesyjnej z lat 1572–1740 (rkps BJ 5281), które przedstawiają *curriculum vitae* poszczególnych mnichów i ich pobyty kolejno w różnych prepozyturach, np. Jerzy Machulik pochodzący ze Śląska opolskiego złożył swą profesję zakonną w Tyńcu 18 XI 1696 r., a w latach następnych był, jak zanotowano, kolejno: 12 lat kapelanem w Tuchowie, następnie administratorem Orłowej, potem 14 lat prepozytem w Kościelnej Wsi, następnie został wybrany w Tyńcu podprzeorem i mistrzem nowicjatu, a w końcu przeorem, zm. w 1734 r. (tamże, k. 74v.–75); jeszcze szczegółowszych informacji dostarczają protokoły posiedzeń kapituły tynieckiej zachowane począwszy od 1713 r. (rkps BJ 5282). Warto też przytoczyć fragment zeznania opata tynieckiego Andrzeja Brzechwy, dokonany przed nuncjuszem papieskim Alberto Bolognettim w 1583 r. Wobec licznych czynionych mu zarzutów opat tłumaczył się m.in.: „[...] et si aliquem mitto ex monasterio ad praeposituras, quae sunt parochiales, id fit non ex aliquo odio, sed ex caritate et necessitate [...] mitto monachos ad praeposituras parochiales omnino ex necessitate". W: MPV. T. 6/2. Wyd. E. Kuntze. Kraków 1938, apendyks nr 1, s. 742.

[7] KTyn., nr 170.

[8] KTyn., nr 209. Wzmiankowany w dok. pap. z 12 XI 1454 r. (KTyn., nr 212) i 24 I 1455 (tamże., nr 213). Wystąpił także podczas konsekracji kościoła klasztornego 14 VIII 1466 r. (MPH 5, s. 934–935) oraz 14 VII 1469 (KTyn., nr 252). Późna tradycja (*Nekrolog Lubiński*. MPHn. T. 9/2, s. 112, p. 25) notuje 20 XII [bez daty rocznej] † Jana Raciboraka, opata orłowskiego. Zdaniem wydawcy mógł on być opatem w latach ok. 1466–1497. Być może, że chodzi tu o jedną osobę, o ile Jan z Krakowa poświadczony w źródłach w 1454 r. jest tożsamy z Janem występujących w późniejszych latach. Datę roczną † należałoby wtedy poprawić na 1478 r., gdyż 6–7 II 1479 r. bp wrocławski Rudolf udzielił konfirmacji i benedykcji Piotrowi Żarnowieckiemu, po † Jana, dotychczasowego opata. Przypuszczenie takie potwierdza również tradycja orłowska, notując datę † Jana w 1479 r. [bez daty dziennej] i podając informację o wyborze jego następcy Piotra Żarnowieckiego (rkps BJ 5300, s. 15:); wg redaktora tego kopiariusza, Lamberta Klöna, była to jedna osoba, co też zaznaczył w krótkiej nocie przy indeksie (tamże, k. 2v.).

Piotr Żarnowiecki takie zatwierdzenie otrzymał 6 II 1479 r., a dnia następnego biskup udzielił mu obrzędu benedykcji opackiej, jak podano, w kaplicy swej rezydencji w Nysie[9]. Dwaj XVI-wieczni już opaci orłowscy: Andrzej Brzechwa i jego następca Wincenty Baranowski zostali potem opatami w Tyńcu[10]. Wincenty Baranowski wcześniej pełnił w Tyńcu funkcję skarbnika[11], w przypadku Andrzeja Gniadego prawdopodobne jest, że uprzednio był kanclerzem klasztoru[12]. Podobne awanse i rotacje można także wskazać dla innych podległych Tyńcowi prepozytur; trzech przyszłych opatów tynieckich było prepozytami w Staniątkach, jeden w Kościelnej Wsi, jeden w Tuchowie, dwóch pełniło urząd prokuratora klasztoru (w tym jeden z nich równocześnie kanclerza), a jeden klucznika[13]. Pełnienie wielu odpowiedzialnych urzędów przed wyborem na najwyższy w hierarchii klasztornej urząd opata jest zresztą czymś naturalnym. Ktoś, kto potrafił wykazać się, sprawując różne pomniejsze funkcje, stopniowo coraz bardziej odpowiedzialne, zdobywał tym sobie zaufanie. Choć zdarzały się wyjątki (o czym poniżej), pewną rolę odgrywały też więzy i protekcje rodzinne.

Tytułowy bohater, Mikołaj Morawicki, pochodził z nieodległej od Krakowa Morawicy, będącej gniazdem rodowym Toporów. W XV w. rodzina Morawickich nie była szczególnie aktywna na tle innych przestawicieli rodu Toporów[14]. Był synem Spytka Grzegorzowica zw. Starym z Morawicy, h. Topór, dziedzica Lgoty, części Regulic i Chrosnej oraz Katarzyny (ew. Elżbiety, córki Szymka z Dulowej, drugiej żony Spytka), bratem Jana z Morawicy, Stachny, żony Wiernka z Osin, Stanisława z Morawicy, Chrosnej, Spytka Spytkowica

[9] KTyn., nr 266; cytowany już kopiariusz orłowski podaje jeszcze jeden dodatkowy szczegół tej procedury: *eligitur in domo religiosa Tynecensi* (rkps BJ 5300, s. 15).

[10] P. Sczaniecki: *Katalog opatów tynieckich.* W: *Nasza przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce.* T. 49. Kraków 1978, s. 119–128.

[11] Wzmiankowany na takim urzędzie 12 VI 1526 r., AOfKr. 58, s. 1059.

[12] Zapewne jest on tożsamy z występującym 13 X 1505 r. kanclerzem Andrzejem (APKr. – oddział na Wawelu, Ziem. krakowskie 264, s. 193–195). Być może jego awans na opactwo orłowskie zapewne niedługo przed 1510 r. nie pozostaje bez związku z karierą jego braci na dworze królewskim: Piotra, kuchmistrza królowej Barbary Zapolya, a zwłaszcza Stanisława, który w 1511 r. występował jako dworzanin Jadwigi, ks. cieszyńskiej, wdowy po Stefanie Zapolya, matki Barbary Zapolya (MRPS 4/2, nr 10093), potem jako podskarbi królowej Barbary Zapolya i starosta tyniecki (*Wypisy źródłowe do dziejów Wawelu 1501–1515.* Opr. B. Przybyszewski. Kraków 1965, nr 162, 250). Zapewne także późniejsze wyniesienie na opactwo tynieckie, dokonane nie bez udziału królowej Bony, mogło być formą wynagrodzenia za wierną służbę rodziny, P. Sczaniecki: *Katalog opatów tynieckich...*, s. 121.

[13] Szerzej o tym w przygotowywanej pracy: *Opactwo tynieckie w późnym średniowieczu*, gdzie też zamieszczony zostanie katalog mnichów tynieckich oraz spis urzędników klasztornych i prepozytów domów zależnych.

[14] J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu.* Kraków 1997, s. 77.

Młodszego, dziedzica Chrosnej i Regulic, Rafała Spytkowica z Morawicy Małej, Chrosnej i Grzegorza z Morawicy[15]. Pierwsza wzmianka dotycząca Mikołaja pochodzi z 21 III 1468 r., kiedy wystąpił bez żadnego urzędu, zapewne jako młody zakonnik, odstępując swemu bratu Spytkowi przypadające mu części w Morawicy[16]. Nie wiadomo dokładnie, kiedy wstąpił do Tyńca. Identyfikację utrudnia znaczna anonimowość zakonników występujących najczęściej z samym tylko imieniem. W II połowie XV w. występowało jeszcze 4 innych zakonników o imieniu Mikołaj. Prawdopodobnie z Morawickim można identyfikować Mikołaja, wymienionego bez urzędu na 11. miejscu wśród świadków dokumentu z 26 I 1471 r. opata Macieja Skawinki[17]. Wystąpił on również w grupie świadków podczas benedykcji 7 II 1479 r. w Nysie nowego opata orłowskiego – Piotra Żarnowieckiego[18]. Być może było to jego pierwsze zetknięcie się z Orłową. W latach dziewięćdziesiątych XV w. prawdopodobnie pełnił urząd podprzeora (w 1491 r.), a następnie (1494–1497) prepozyta infirmerii[19]. Niedługo potem awansował na urząd prepozyta w Tuchowie, albowiem 15 X i 19 XI 1499 r. występował już z tym tytułem, co jest pewne, gdyż zanotowano także jego nazwisko[20]. Przypuszczenie, że jest on tożsamy z wcześniejszym Mikołajem – prepozytem infirmerii – nasuwa fakt, że dwóch z jego poprzedników (Jan Sułowski i Jakub) awansowało właśnie na prepozyturę tuchowską. Nie pozostał on jednak długo na tym urzędzie, bo 3 VI 1501 r. wystąpił bez żadnej funkcji jako brat z klasztoru tynieckiego[21]. Lecz już 10 V 1503 r. pełnił urząd przeora w Tyńcu[22]. Ta sama zapiska wymienia jego następcę w Tuchowie Stanisława Baranowskiego[23]. Niedługo potem został opatem orłowskim. Interesujące są okoliczności, czy może kulisy, w których doszło do objęcia przez niego tego urzędu. Dnia 13 I 1504 r. opat tyniecki Jan Piotrowski zobowiązał się, że mianuje Morawickiego na wakujące

[15] Tamże, s. 56–66 oraz Tenże: *Morawicka linia Toporczyków w XIII i XV wieku. Studium genealogiczne.* Mps pracy magisterskiej w IH UJ. Kraków 1983, tab. VI – Dziedzice Morawicy w XV w.

[16] Ziem. krakowskie 17, s. 538.

[17] KTyn., nr 255.

[18] Tamże, nr 266, w wyd. jako Mikołaj Mczarowski. Dokument ten został wydany z XVII-wiecznej kopii, gdzie nastąpiła pomyłka w odczycie nazwiska. Poprawione na podstawie oblaty oryginału dokonanej w 1592 r. do ksiąg konsystorskich, AOfKr. 111, k. 251.

[19] KTyn., nr 285; rkps BJ 5280, s. 168; APKr. – oddział na Wawelu, Gr. Kraków 26, s. 305–306.

[20] AOfKr 20, s. 397; tamże, 19, s. 107.

[21] Tamże, 24, s. 129; choć można też przyjąć, że pisarz tej zapiski pomyłkowo pominął pełniony urząd, co jednak wydaje się mało prawdopodobne.

[22] ActaEpKr 4, k. 177v.

[23] Z. Galoch: (*Prepozytura benedyktyńska w Tuchowie 1461–1821.* Kraków 2004, s. 35) notuje w zamieszczonym tam katalogu prepozytów tylko jedną datę – 1512 r. – związaną z Baranowskim jako prepozytem tuchowskim, nie wymieniając w ogóle Mikołaja Morawickiego. Kolejna wzmianka z 4 VII 1503 r. dotyczy Baranowskiego, ActaEpKr 4, k. 207.

po śmierci poprzedniego opata, Jana ze Skawiny, opactwo orłowskie. Miało to zakończyć pewien trwający od jakiegoś czasu spór między Mikołajem Morawickim a Stanisławem Baranowskim: „[...] dominus abbas Johannes cupientes utpote prefatum fratrem Nicolaum Moraviczki semo confectum et emeritatum amplius favoribus amplecti et prosequi prius de ipsiusque statu competenti ut dicit providere eidem abbaciam monasterii orloviensis in partibus Slesie – per obitum dominum olim Johannis de Scavina ipsius abbacie ultimi possesoris vacantem conferre sponte et benevole promisit et se obtulit"[24]. Do wspomnianego sporu musiało dojść wcześniej, lecz nie znamy dokładniejszych okoliczności i kiedy do niego doszło. Chodziło o prepozyturę w Tuchowie i o jakieś przestępstwa, których dopuścił się Morawicki, będąc tam prepozytem. Sądząc z treści zapiski, spór był dość gwałtowny i sprawa oparła się zarówno na krakowskim oficjale, jak i trybunale legata papieskiego i jego komisarzy we Wrocławiu oraz kurii rzymskiej[25]. Opatem był już na pewno w maju 1504 r., kiedy występował wraz z braćmi i dalszą rodziną w sporze o obsadzenie parafii w rodzinnej Morawicy[26]. W roku następnym toczył bliżej nieokreślony spór z wykonawcami testamentu po zmarłym archidiakonie sądeckim Jakubie z Lipowca[27]. Jednakże przez cały 1505 r. toczył się dalszy spór ze Stanisławem Baranowskim[28]. Dopiero wyrok wydany przez wikariusza *in spiritualibus* diecezji krakowskiej z 2 października tego roku przynosi pewne szczegóły odnośnie do toczącego się procesu. Dowiadujemy się m.in., że gdy Morawicki był prepozytem w Tuchowie, dopuścił się niemałych defraudacji, zabierając z kasy tamtejszej prepozytury 10 grzywien i 20 złotych florenów, ponadto wymusił od niejakiego Jakuba Chwastka 1 grzywnę należną Kościołowi, jak również kolejnych 10 grzywien przeznaczonych na pochówki (*pro sepulturis*). Nie skończyło się jednakże tylko na pieniądzach; zawłaszczył bowiem sobie także część żywego inwentarza: kilka krów wartości 40 florenów podarowanych Kościołowi jak też 30 świń z uposażenia plebańskiego o wartości 30 florenów oraz wosk na świece do kaplicy św. Marii Magdaleny o wartości 8 florenów. To wszystko, jak podano: „pro suis usibus privatis convertisse". Wyrokiem wikariusza *in spiritualibus* miał zwrócić powyższe rzeczy należne

[24] AOfKr 24, s. 494.

[25] Tamże: „[...] tam super dicta prepositura Tuchoviensi quameciam rebus aliis ac iniuriis coram certis comisariis in civitate Wratislaviensi auctoritate legati apostolici deputatis seu aliis eciam quibuscumque iudicibus tam in Romana curia quam in partibus quacumque". Być może z objęciem prepozytury przez Baranowskiego wiąże się rozliczenie jego z Marcinem, kustoszem kościoła św. Michała na Wawelu, z pewnej sumy pieniędzy dokonane przed oficjałem krakowskim 8 VI 1504 r., AOfKr 23, s. 13.

[26] 10 V 1504 r., ActaEpKr 5, k. 15–16; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 61; jako opata orłowskiego wymienia go zapiska z 2 maja tego roku, AOfKr 23, s. 5.

[27] 19 XII 1504, AOfKr 24, s. 658; 13 września i 11 października 1505, AOfKr 25, s. 56, 81.

[28] 11 II, AOfKr 24, s. 681; 5 lipca, 20 i 30 września, tamże 25, s. 36, 63, 66.

prepozyturze[29]. Nie wiadomo, jak dalej potoczył się ten proces i jakie miał ostateczne zakończenie i czy Morawicki rzeczywiście zawłaszczone pieniądze i rzeczy zwrócił. Z 9 XII 1505 r. pochodzi ostatnia wzmianka o Mikołaju Morawickim, kiedy Marcin z Łącznej, prokurator Stanisława Baranowskiego, wyznaczony jako egzekutor wspomnianego wyroku pozywał na rozprawę Stanisława z Brzezicy, prokuratora Morawickiego[30]. W następnych latach brak już o nim wzmianek. Zapewne niedługo potem zmarł[31]. Jego następca, Andrzej Gniady, jest wzmiankowany po raz pierwszy 10 IV 1511 r. jako opat orłowski[32].

Przytoczona powyżej garść szczegółów pozwoliła uzupełnić listę opatów orłowskich. Ale rzuca też światło na pewne mechanizmy praktycznego funkcjonowania grupy – federacji klasztorów podległych tynieckiemu opactwu. Rodzi się pytanie, na ile takie podległe prepozytury stanowiły swoisty „wentyl bezpieczeństwa" dla tych, którzy z różnych powodów nie mieścili się w ramach macierzy i gdzie w razie potrzeby można było ich wysłać dla uspokojenia atmosfery. Zapewne dla jednych mogło to oznaczać awans i krok w „karierze" lub zasłużoną nagrodę za wierną służbę, przez innych (zwłaszcza malkontentów) było odbierane jako karne zesłanie, nawet jeśli opat tłumaczył, że wysyła swych mnichów do prepozytur *omnino ex caritate et necessitate*. Trzeba jednak pamiętać, że zachowane źródła, zwłaszcza zapiski z ksiąg sądowych, nie oświetlają wszystkich mechanizmów tego działania, a częstokroć, jak w przypadku Mikołaja Morawickiego, informują tylko o skandalach i nadużyciach, co w efekcie może przynosić wypaczony obraz.

Przeglądając XV-wieczne rotacje na urzędach klasztornych w Tyńcu i sieci podległych mu domów, można sądzić, że mechanizm ten działał jednak dobrze i był dla opata ważnym narzędziem zarówno w utrzymaniu równowagi sił, ale i w wychowywaniu oraz przygotowywaniu sobie tak wypróbowanych współpracowników, jak i następców.

---

[29] AOfKr 22, s. 118–119.

[30] AOfKr 25, s. 103.

[31] Nekrolog lubiński, s. 29 notuje datę śmierci na 10 marca bez podania roku; w zapisce nie zanotowano też, że był on opatem orłowskim.

[32] Rkps BJ 5300, nr 13, s. 23–24.

Tomasz Michał Gronowski OSB

An episode from the history of Orłowa: unknown abbot of Orłów from the beginning of 16th century, Mikołaj Morawicki coat of arms: Topór

Summary

The abbey of Orłowa, today in the suburbs of Ostrava, founded 12.06.1268, from the very beginning was organisationally connected with its mother abbey in Tyniec. The abbey in Orłów was dependent from it both in personal issues and taking most important decisions like the appointment of the abbot office. Orłowa along with the abbey in Stare Troki in Lithuania with prepositures: in Kościelna Wieś, Uniejowice and Staniątka constituted a group – a federation of abbeys subordinate to the abbey in Tyniec. There was a very dynamic system of exchange of the abbots between the two abbeys only a half of them stayed in mother abbey, the rest was in subordinate abbeys.

Appearing in the title Mikołaj Morawicki came from Morawica (near Cracow) being the family nest of Topór. He was a son of Spytek Grzegowic called Stary from Morawica coat of arms: Topór, successor of Lgota, part of Regulice and Chrosna. The first record concerning Mikołaj dates back to 21.03.1468 when he appeared without any office probably as a young abbot. He appeared in a group of witnesses during benediction of new abbot of Orłów Piotr Żarnowiecki (07.02.1479) in Nysa. In the nineties of 15th century Mikołaj Morawski probably held the office of prepositor in Tuchów and then (1503) the office of a prior in Tyniec. Holding the office of prepositor in Tuchów he defrauded quite a fortune and was dismissed from the office. His successor Stanisław Baranowski brought a suit against him at consistorium of bishops about appropriated possessions and properties. The sentence obliged him to return the mentioned properties. After having reached compromise the abbot of Tyniec appointed him an abbot in Orłowa. Morawicki probably died before 1511 when Andrzej Gniady was appointed an abbot of Orłowa.

Showing the behind-the-scenes of Morawicki's appointment to that abbey shed light on the mechanisms of the inner functioning of the group – federation of abbeys and the personal rotations. Prepositures were certain "safety valve" for those who from various reasons could not fit into the frames of mother abbey and where they could have been sent to sooth the atmosphere. For some it might have meant promotion and a step forward in their "careers" or a well deserved reward for devoted service and by some (especially malcontents) was perceived as penal exile.

Tomasz Michał Gronowski OSB

Eine Episode vom Leben der Ortschaft Orłowa: ein unbekannter Abt zu Orłowa vom Anfang des 16. Jhs, Mikołaj Morawicki, Geschlechtswappen Topór

Zusammenfassung

Die am 12. Juni 1268 gestiftete Abtei zu Orłowa, heute in der Vorstadt von Ostrava, war von Anfang an mit ihrem Mutterland in Tyniec organisatorisch verbunden: sie war von der Abtei zu Tyniec sowohl bei Besetzung des Abtamtes, wie auch bei Entscheidungsfallung abhängig. Samt der Abtei zu Stare Troki in Litauen und den Präposituren in: Kościelna Wieś, Uniejów und Staniątka bildete Orłowa eine Föderation von den, der Abtei zu Tyniec untergeordneten Klostern. Zwischen

den genannten Klostern kam es zum dynamischen Austausch von Mönchen; gewöhnlich die Hälfte von ihnen hatte nur ihren ständigen Wohnsitz in der Mutterlandabtei, die anderen lebten in unterstehenden Ordenshäusern.

Der Titelheld, Mikołaj Morawicki, stammte aus der unweit von Krakau liegenden Ortschaft Morawica, die ein Stammsitz des Geschlechts Topór war. Er war Sohn von Spytko Grzegorzowic dem Alten aus Morawica, Geschlechtswappen Topór, dem Gutsherrn von Ligota, Regulice und Chrosna. Mikołaj wurde zum ersten Mal am 21. März 1468 als junger Klosterbruder erwähnt. Er war auch unter den Zeugen der am 7. Februar 1479 in Nysa stattgefundenen Benediktion des neuen Abts zu Orłowa, Piotr Żarnowiecki, genannt. In den 90. Jahren des 15. Jhs übte er in Tyniec das Amt des Unterordensoberen und dann des Propstes der Klosterkrankenstube aus. Gleich danach 1499 wurde er Präposit zu Tuchów und 1503 Ordensobere zu Tyniec. Als Präposit in Tuchów beging er zahlreiche Defraudationen, in deren Folge er von seinem Amt abberufen worden ist. Aus diesem Grund wurde gegen ihn ein Prozess vor dem Bischofskonsistorium von seinem Nachfolger, Stanislaw Baranowski, angestrengt. Auf Grund des Urteils war Morawicki verpflichtet, alle unberechtigt weggenommenen Güter zurückzugeben. Nachdem aber ein Vergleich geschlossen worden war, ernannte ihn der Abt von Tyniec zum Abt in Orłowa. Morawicki starb vermutlich vor 1511, denn ab diesem Jahr übte schon Andrzej Gniady das Amt des Abtes zu Orłowa aus.

Die hier dargestellten Hintergründe der Ernennung zum Abt werfen Licht auf die innere Struktur der Föderation von Klostern und auf ihre Kaderpolitik. Die Präposituren spielten die Rolle eines bestimmten „Sicherheitsventils" für alle, die aus verschiedenen Gründen in dem heimischen Abt nicht verweilen konnten; sie konnten dann in die Präposituren versetzt werden, bis alles wieder normal wird. Einige hielten es sicherlich für eine bestimmte Förderung oder eine verdiente Belohnung für treuen Dienst, für andere (vor allem Nörgler) aber bedeutete es eine Strafverbannung.

Idzi Panic
Katowice

Fundacje mieszczan księstwa cieszyńskiego na rzecz szpitali w okresie rządów regencyjnych Jana z Pernstejnu (1528–1544)

Z badań nad dziejami Kościoła w księstwie cieszyńskim na przełomie średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych

Jedną z najważniejszych kwestii, która dotyczy dziejów Śląska Cieszyńskiego, a która niemal od 200 lat przykuwa uwagę historyków zajmujących się przeszłością tego regionu, jest pytanie o początki reformacji na tym terenie. Zdaniem praktycznie wszystkich wcześniejszych badaczy tego zagadnienia reformacja miała w księstwie cieszyńskim odnieść pełny sukces już w kilka zaledwie lat po słynnym wystąpieniu Marcina Lutra, czyli w latach dwudziestych, a najpóźniej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XVI w. Jej protektorem był jakoby możnowładca morawski Jan z Pernstejnu[1], który po śmierci księcia Kazimierza II w 1528 r. i uprzednim, przedwczesnym zgonie jego syna, księcia Wacława II w 1524 r.[2], został regentem księstwa cieszyńskiego, sprawując (do roku 1539 wraz z żoną Wacława, księżną Anną[3]) aż do 1545 r. władzę regencyjną nad księstwem w imieniu małoletniego syna Wacława i Anny, Wacława III Adama[4]. W zamian córka Jana, Maria Pern-

[1] F. Popiołek: *Dzieje Śląska Austriackiego z ilustracjami*. Cieszyn 1913, s. 96.

[2] K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich*. T. 3. *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 183–184, 193–194.

[3] I. Panic: *Poczet Piastów i Piastówien cieszyńskich*. Cieszyn 2002, s. 26. (Księżna Anna zmarła 7 II 1539 r.).

[4] Tamże, s. 25–26.

stejnówna, została żoną Wacława III Adama[5]. Zgodnie z tą dość powszechnie przyjmowaną koncepcją reformacja na Śląsku Cieszyńskim była inicjatywą całkowicie oddolną, podjętą najpierw przez mieszczan i szlachtę, a następnie dopiero (po jej upowszechnieniu się w całym księstwie) przejętą przez księcia Wacława III Adama – po uzyskaniu przez niego samodzielnych rządów nad księstwem.

Zagadnienie, o którym mówimy, jest ważne nie tylko dla badań nad dziejami religijnymi omawianego terytorium. Zwycięstwo reformacji oznaczało bowiem nie tylko wprowadzenie tutaj nowego wyznania, a przez pewien okres pozbawienie także prawa (przynajmniej oficjalnie) legalnej działalności lokalnych struktur Kościoła katolickiego[6], lecz również idącą w ślad za tym konfiskatę dóbr kościelnych[7], zarówno parafialnych, jak i tutejszych instytucji zakonnych. Ten proces oznaczał znaczącą zmianę w sytuacji gospodarczej na tym terenie.

Odchodzenie mieszczan i szlachty od Kościoła katolickiego pociągało za sobą także zmiany w sposobach wyrażania i przeżywania kultu religijnego, jak też zanik dotychczasowych, tradycyjnych form duchowości. Zmiany te, a także postępujący wpływ myśli renesansowej, otwarły nową epokę w dziejach księstwa: czasy nowożytne. Oznacza to, że rozpoznanie czasu, kiedy w księstwie cieszyńskim faktycznie rozpoczęła się reformacja, a nie tylko ujawniły się tutaj jej ewentualne wpływy, może być przydatne w periodyzacji dziejów tego

---

[5] Por. G. Biermann: *Geschichte der evangelischen Kirche österreichisch-Schlesien*. Prag 1897, s. 43–46; Ders: *Geschichte des Herzogthums Teschen*. Aufl. 2. Teschen 1894, s. 105; Ders: *Geschichte der evangelischen Kirche Österreichisch-Schlesiens mit besonderer Rücksicht auf die Gnadenkirche von Teschen*. Teschen 1859; M. Kasperlik: *Die Reformationszeit im Herzogthume Teschen*. „Notizenblatt" 1872, s. 85–88; K. Radda: *Materialien zur Geschichte des Protestantismus im Herzogthum Teschen*. In: „XII Jahresbericht der k.k. Staats-Realschule in Teschen" 1884/1885. Teschen 1885: Tenże: *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Protestantismus im Herzogthum Teschen bis zum Toleranzpatent*. In: *9. Programm der k.k. Staatsoberrealschule in Teschen*. Teschen 1882; F. Slama: *Oesterreichisch – Schlesien. Landschafts-Geschichts- und Kulturbilden*. Prag 1887, s. 27; A. Peter: *Geschichte der Stadt Teschen*. Teschen 1888, s. 25; K. Michejda: *Dzieje Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim. (Od Reformacji aż do roku 1909)*. Wyd. 2. W: *Z historii Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim*. Wyd. 1. Katowice 1992. Cieszyn 1909; W. Iwanek: *Książęce miasto piastowskie*. W: *Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu*. Red. J. Chlebowczyk. Katowice 1973, s. 116 i nn.; M. Landwehr von Pragenau: *Geschichte der Stadt Teschen. Quellen und Darstellungen zur schlesischen Geschichte*. Bearb. W. Kuhn. Würzburg 1976, s. 16–20.

[6] Zakaz ten, pomimo podejmowanych prób, nigdy nie został do końca zrealizowany, o czym świadczy przetrwanie wiary katolickiej w tych wioskach, których właściciele (np. siedzący na Grodźcu Grodzieccy) pozostali katolikami. Także w miastach księstwa cieszyńskiego pewna część mieszczan pozostała przy wyznaniu katolickim, por. A. Machej: *Polityka kościelna księcia Wacława III Adama po objęciu rządów w księstwie cieszyńskim*. „Pamiętnik Cieszyński" 2002, T. 17, s. 135 i nn.

[7] Świadczą o tym przede wszystkim tzw. *Porządki kościelne*, wydawane w drugiej połowie XVI w. przez księcia Wacława III Adama oraz jego żonę Katarzynę Sydonię w roku 1584.

regionu, czyli pomoże uchwycić moment, w którym kończy się na tym terenie (i zapewne także w innych pobliskich regionach ówczesnego Górnego Śląska) średniowiecze i rozpoczyna epoka nowożytna[8].

Nie ulega wątpliwości, że najbardziej czytelnym świadectwem odchodzenia od Kościoła katolickiego były konfiskata dóbr kościelnych oraz zanik tradycyjnych form duchowości i życia religijnego. Przypomnijmy, że u schyłku średniowiecza na terytorium księstwa cieszyńskiego funkcjonowały następujące klasztory: benedyktynów w Orłowej, dominikanów w Cieszynie oraz bernardyni, którzy również swą siedzibę posiadali w Cieszynie[9]. Spośród nich jako pierwszy uległ kasacie klasztor Dominikanów w Cieszynie, których ogrody mieszczanie odebrali braciom za zgodą księcia już w latach czterdziestych XVI w., najpewniej jeszcze w 1545 r. Wtedy też dominikanie utracili posiadłości wiejskie w Krasnej i na Bobrku. W tym samym czasie kasacie uległ klasztor Bernardynów cieszyńskich, którzy wszakże najpewniej posiadali jedynie niewielkie działy ziemi w sąsiedztwie Cieszyna. Najdłużej, gdyż aż do lat pięćdziesiątych XVI w., utrzymali się na tym terenie benedyktyni z Orłowej[10], lecz i oni musieli w końcu oddać swe nieliczne już wówczas dobra[11], a także opuścić zabudowania klasztorne. Jako że kasata klasztorów była możliwa jedynie za zgodą księcia i w istocie objęcie przez Wacława III Adama władzy nad księstwem cieszyńskim niemal rozpoczęło się od wyrażenia przez niego zgody na zajęcie przez mieszczan cieszyńskich ogrodów dominikańskich, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, w związku z tym można postawić tezę, że reformacja na tym terenie rozpoczęła się wraz z nastaniem panowania tego Piasta, czyli w 1545 r.

Przeciw tego rodzaju stanowisku zdają się świadczyć opinie wyrażane przez zwolenników tezy o oddolnym przeprowadzeniu reformacji na tym terenie przez tutejszą szlachtę i mieszczaństwo, pod protektorem księżnej Anny, wdowy po Wacławie II oraz Jana z Pernstejnu[12]. Księżna Anna cieszyńska

[8] Por. A. Gayda: *Die kirchlichen Verhältnisse in Teschen im Kontext der spätmittelalterlichen Krisenlandschaft (um 1500)*. In: *Die konfessionellen Verhältnisse in Teschner Schlesien vom Mittelalter bis zur Gegenwart*. Hg. P. Chmiel, J. Drabina. Ratingen 2000, s. 11 i nn.

[9] I. Panic: *Księstwo cieszyńskie w średniowieczu. Studia z dziejów politycznych i społecznych*. Cieszyn 1988, passim.

[10] H. Patzelt: *Das „Kloster des Adlers". Die Geschichte des Benediktiner Klosters Orlau im Herzogthum Teschen*. „Archiv für schlesischen Kirchengeschichte" 1992, Jb. 50; H. Patzelt: *Geschichte der evangelischen Kirche in Österreichisch-Schlesien*. Dülmen 1989.

[11] Proces wyprzedaży dóbr przez benedyktynów z Orłowej trwał z przerwami przez niemal całe średniowiecze. Jeszcze w dwadzieścia kilka lat przed opuszczeniem przez nich Orłowej benedyktyni, w imieniu których działał opat orłowski Wincenty, sprzedali za zgodą opata tynieckiego wieś Zabłocie staroście księstwa cieszyńskiego Janowi Sedlnickiemu z Choltic na Polskiej Ostrawie, por. *Listinář Těšínska. Codex diplomaticus ducatus Tessinensis*. T. 4. *1527–1550*. Č. 464. Vyd. E. Němec. Česky Těšín 1966.

[12] Grunt pod tego rodzaju działalność miałby się pojawić w księstwie cieszyńskim jeszcze w epoce poprzedniej, jakoby w związku z obecnymi tutaj – wprawdzie dość słabymi – wpływa-

była córką margrabiego brandenburskiego Fryderyka I Starszego (pana na Ansbach), protektora Marcina Lutra i rodzącej się wówczas reformacji. Jej ślub z księciem cieszyńskim Wacławem II odbył się 1 XII 1518 r. Przybycie księżnej do Cieszyna miało zatem otworzyć drogę reformacji również w księstwie cieszyńskim, zwłaszcza po śmierci Kazimierza II w 1528 r. W takim więc razie w tym właśnie czasie musielibyśmy zaobserwować tutaj zanik dotychczasowych form wyrażania i organizowania kultu religijnego, typowych dla Kościoła katolickiego.

Kwestii tej poświęciliśmy nieco miejsca w artykule poświęconym fundacjom na rzecz szpitala w Cieszynie w okresie, kiedy księżna Anna sprawowała w księstwie cieszyńskim rządy regencyjne (wraz z Janem z Pernstejnu) w imieniu swego małoletniego syna. Skonstatowaliśmy wówczas, że darowizny dokonywane na rzecz tego szpitala, a przede wszystkim charakter tych darowizn, przynajmniej w przypadku samego Cieszyna, nie pozwalają, by mówić, że już za życia księżnej dokonało się zwycięstwo nowego ruchu w księstwie cieszyńskim lub przynajmniej w samym Cieszynie[13]. Konfrontując zatem rezultat naszych badań ze stanowiskiem zwolenników tezy o bardzo szybkiej adaptacji luteranizmu w księstwie cieszyńskim, należałoby przyjąć, że albo dokonało się to bezpośrednio po śmierci księżnej Anny, dzięki – jak niektórzy uważają – Janowi z Pernstejnu, albo nawet, korzystając z jego poparcia, dokonało się to już wcześniej, tyle tylko, że z pominięciem samego Cieszyna.

Weryfikując powyższą hipotezę, zwróciliśmy uwagę na dyplom wystawiony 13 XI 1532 r. we Frysztacie, mieście położonym w zachodniej części księstwa cieszyńskiego. Dyplom ten dotyczy umowy zawartej pomiędzy szpitalem we Frysztacie, w imieniu którego występował tamtejszy altarysta, a władzami miasta. Umowa ta wiązała się z niejasną sytuacją darowizny na rzecz tego szpitala, jaka wynikła po śmierci księcia cieszyńskiego Kazimierza II w 1528 r. Otóż w bliżej nieznanym nam czasie, niemniej jeszcze za życia księcia Kazimierza II, dziadka Wacława III Adama, doszło do sprzedaży przez owego Piasta Frysztatowi (na prawie pierwokupu) prawa do pobierania czynszu z browaru książęcego za sumę 70 złotych węgierskich[14]. Mieszczanie zobowiązali się w zamian, że część pobieranego czynszu, w wysokości 2,5 złotego, przeznaczą na utrzymanie altarysty w kaplicy przy szpitalu miejskim, inną zaś część, równorzędną do powyższej, będą przekazywać bezpośrednio szpitalowi.

---

mi husyckimi, por. A. Gayda: *Die kirchlichen Verhältnisse in Teschen...*, s. 353–357. Należy wszakże zauważyć, że źródła, którymi aktualnie dysponujemy, nie dają podstaw, by twierdzić, że na tym terenie ujawniło się oddziaływanie ruchu husyckiego, tak więc tego rodzaju stanowisko należy traktować jedynie w kategoriach możliwości, a nawet hipotezy.

[13] I. Panic: *Fundacje na rzecz szpitala cieszyńskiego w trakcie współregencji księżnej cieszyńskiej Anny w okresie małoletniości księcia Wacława III Adama, w latach 1528–1539.* „Pamiętnik Cieszyński" 2001, T. 16, s. 13 i nn.

[14] Státní okresní archiv Karviná. Archiv města Fryštátu. Inv. č. 3.

Po śmierci księcia altarysta Grzegorz Hysnar podjął zabiegi, aby burmistrz i rada miasta Frysztatu zobowiązali się, że będą nadal wypełniać wolę księcia Kazimierza. Cała sprawa zakończyła się dla Grzegorza Hysnara pomyślnie, o czym świadczy zawarta 13 XI 1532 r. umowa.

W omawianym dokumencie uwagę zwracają dwa passusy. W pierwszym z nich jest mowa o obowiązkach duszpasterskich altarysty, który był zobowiązany do sprawowania mszy świętych. Mamy więc do czynienia z posługą, która mieściła się zupełnie w katolickiej, nie zaś luterańskiej formie obrzędowej.

Równie ważne znaczenie ma dla naszych rozważań drugi passus. Jest w nim mianowicie mowa, że zobowiązanie to miało charakter ponadczasowy, gdyż obowiązywało nie tylko strony, które podpisywały ów akt, lecz także ich następców. Mieszczanie zapewnili sobie ponadto prawo zmniejszenia owych uposażeń na wypadek, gdyby dochody z zakupionego czynszu okazały się w przyszłości mniejsze aniżeli w chwili zakupu.

Warto ponadto wskazać, iż umowa pomiędzy burmistrzem i radą Frysztatu a altarystą dokonała się z pominięciem regenta cieszyńskiego Jana z Pernstejnu; była zatem z ich strony krokiem dobrowolnym, podjętym bez nacisku zewnętrznego. Dzięki temu mamy podstawy, by wnioskować o istniejących nastrojach i tendencjach religijnych, jakie panowały wśród członków rady miejskiej i tym samym wśród przynajmniej większości mieszczan, dodajmy, katolickich. Zarazem wzmianka na temat obowiązywania umowy również w przyszłości pozwala wnosić, że przynajmniej oficjalnie wśród mieszczan frysztackich istniało przekonanie o trwałości istniejących stosunków religijnych, co oznacza, że wpływy religijne luteranizmu w tym mieście, o ile już wówczas takowe istniały, nie były na tyle silne, by sprawić, aby mieszczanie zrezygnowali z utrzymywania katolickiego księdza.

W kilka miesięcy później 21 III 1533 r. odnotowano inną darowiznę, tym razem dokonaną na rzecz cieszyńskiego szpitala, a darczyńcą był ksiądz Melchior Preisner z Cieszyna, kanonik ołomuniecki, który tego dnia sprzedał za 12 złotych swój dziedziczny folwark, trzymany na prawie ziemskim, położony w sąsiadującej z Cieszynem wiosce Bobrek[15]. Kwestii tej poświęciliśmy osobny artykuł, niemniej w tym miejscu przytoczymy jego najważniejsze konstatacje, dlatego że jedna z tych osób ponownie pojawi się na dokumentach w okresie późniejszym, już po śmierci księżnej Anny. Otóż nabywcą folwarku był mieszczanin cieszyński Piotr Nietopyrz[16]. Miał on uiszczać na rzecz księdza Melchiora (a także jego ojca Michała Preisnera) roczny czynsz przypadający na dzień świętego Mikołaja, który podobnie jak w wypadku wspom-

[15] *Listinař Těšinska...*, nr 475.

[16] I. Panic: *Fundacje na rzecz szpitala cieszyńskiego w trakcie współregencji księżnej cieszyńskiej Anny...*, s. 16.

nianej wyżej donacji frysztackiej wynosił 2 złote węgierskie, tym razem jednak płatne w jednej racie. Ksiądz Melchior zastrzegał sobie prawo do pobierania owego czynszu tak długo, dopóki będzie żył on oraz jego ojciec. Czynsz ten miał przejść na rzecz szpitala w Cieszynie dopiero po ich śmierci, bezpośrednio zaś miał się z niego utrzymywać altarysta, troszczący się o duchową opiekę nad biedotą korzystającą z pomocy, a także doglądający samego szpitala. Tego rodzaju zamysł mógł pojawić się w głowie księdza Melchiora jedynie wówczas, kiedy nic jeszcze nie zwiastowało zmiany sytuacji religijnej na tym terenie.

Bardzo interesujące zastrzeżenie, dotyczące dodatkowych powinności Piotra Nietopyrza w związku z nabyciem przez niego rzeczonego folwarku wprowadziła do omawianego dokumentu księżna Anna, wdowa po Wacławie II. Otóż zastrzegła ona, że „[...] jaky podatek ze starodavna sprawiedliwy, jakožto biskupowi, aneboli także fararze naszego tieszinskeho na tomž folwarku miel, bez ujmy a szkody". Znajdujemy w tym świadectwo, że przynajmniej do tego czasu księżna Anna pozostawała w wierze katolickiej, mimo iż jej ojciec był jednym z najważniejszych protektorów Marcina Lutra.

Podobnych nadań na rzecz szpitali miejskich w księstwie cieszyńskim oraz istniejących przy nich kaplic, które służyły tamtejszym bezdomnym, a które znajdowały się pod opieką altarystów, znajdujemy więcej. Warto tu przywołać kolejny dyplom, który dotyczy tegoż szpitala we Frysztacie. Został on wystawiony 31 X 1540 r. w Cieszynie przez namiestnika księstwa cieszyńskiego Jana z Pernstejnu, na mocy którego zatwierdzał on akt sprzedaży czynszu ze stawów położonych na terenie wsi Łąka niedaleko Karwiny, dokonanej w obecności kanclerza księstwa cieszyńskiego Jana Czelo z Czechowic[17], przez Erazma Rudzkiego na rzecz księdza Melchiora Preusnera z Cieszyna, proboszcza brneńskiego[18]. Nabywca czynszu podarował go natychmiast na utrzymanie rzeczonego szpitala we Frysztacie i tamtejszego kapelana.

Równie ważkie dla nas treści zawiera dyplom, który został wystawiony przez Jana z Pernstejnu w Cieszynie 4 V 1541 r., a więc w 2 lata po śmierci księżnej Anny[19]. Magnat morawski zatwierdził tym razem umowę, która została zawarta pomiędzy burmistrzem i radą Frysztatu a burmistrzem i rajcami Cieszyna w sprawie losów innej darowizny, uczynionej przez mieszczanina frysztackiego Jerzyka Cepaka. Burmistrz oraz rajcy cieszyńscy zobowiązali się

[17] Szerzej por. I. Panic: *Kariera rodziny Rudzkich w księstwie cieszyńskim u schyłku średniowiecza i w początkach czasów nowożytnych.* W. „Wieki Stare i Nowe". T. 4. Red. I. Panic, M.W. Wanatowicz. Katowice 2005, s. 96; Tenże: *Uposażenia ziemskie rodziny Czelo z Czechowic za panowania Piastów. (Z badań nad drogami awansu i uposażeniem majątkowym szlachty cieszyńskiej w czasach piastowskich 1290–1653).* W: *Średniowiecze polskie i powszechne.* Red. I. Panic, J. Sperka. T. 3. Katowice 2004, s. 248 i nn.

[18] *Listinař Těšinska...*, nr 495.

[19] *Listinař Těšinska...*, nr 497.

spełnić ostatnią wolę zmarłego, który w trosce o zbawienie swej duszy postanowił podarować na rzecz szpitala w Cieszynie i opiekującego się nim kapelana 100 złotych, z których dochód miał na wieczne czasy wspierać utrzymanie ubogich.

W omawianym akcie jest mowa o „szpitalnych cieszyńskich", czyli ludziach, do których obowiązku należała troska o materialne położenie szpitala. Może to w pierwszej chwili rodzić sugestię, że mieszczanie już wówczas usunęli z tutejszego szpitala kapelana. Lektura zachowanych źródeł wskazuje, że o ile w XV w. troska o sytuację materialną szpitali na Śląsku Cieszyńskim spoczywała na miejscowej organizacji kościelnej, o tyle od mniej więcej połowy tego stulecia obowiązek ten przejmowały na ogół władze miejskie, a do zadań altarystów należała posługa religijna na rzecz ubogich[20].

Powyższa konstatacja nie rozwiewa naszych wątpliwości, czy wzmianka o „szpitalnych" nie jest świadectwem wyparcia ze szpitali na Śląsku Cieszyńskim tutejszych altarystów. Odpowiedzi na nie udziela kolejny dyplom, wystawiony 2 lata później, 14 XII 1543 r., przez Jana z Pernstejnu[21]. Z dokumentu tego dowiadujemy się, że mieszczanin cieszyński Piotr Nietopyrz sprzedał[22] za 74 złote węgierskie folwark, jaki posiadał w Bobrku, wiosce położonej w sąsiedztwie Cieszyna. Nabywca folwarku, wójt bobrecki Bartosz wraz z małżonką Małgorzatą, zobowiązał się, że zamiast czynszu, który powinien uiszczać na rzecz Piotra Nietopyrza, będzie corocznie oddawać 2 złote altaryście ołtarza świętego Jerzego w kościele szpitalnym w Cieszynie.

Darowizna miała charakter wieczysty. Obejmowała obie strony. Nie wiemy, czy Piotr Nietopyrz posiadał potomstwo bądź krewnych, którzy mieliby ewentualne prawa do spadku po nim. W dokumencie natomiast jednoznacznie stwierdzono, że obowiązek uiszczania czynszu na rzecz altarysty spoczywał również na dzieciach i spadkobiercach wójta.

Imienia altarysty nie znamy. Być może był nim w dalszym ciągu ksiądz Grzegorz Liesnar, o którym dowiadujemy się dzięki dokumentowi wystawionemu 24 IV 1532 r. przez księżną cieszyńską Annę[23]. Potwierdzała w nim

[20] Jak wiemy, średniowieczne szpitale były w istocie rzeczy przytułkami dla bezdomnych i ubogich, i w zasadzie – w naszym rozumieniu – nie zajmowały się leczeniem. Medycy udzielali bowiem pomocy w domu chorego. W przypadku jednak, kiedy osoba przebywająca w przytułku chorowała, wówczas altaryści opiekujący się szpitalem lub pomagająca im osoba (osoby) świecka podawały choremu zioła czy inne środki. Nie czyniono tego na podstawie wiedzy medycznej, lecz z tytułu chrześcijańskiego miłosierdzia. Na temat szpitali średniowiecznych na Śląsku por. m.in. K. Dola: *Szpitale średniowieczne Śląska*. „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego" 1968, T. 1, passim.

[21] *Státní okresní archiv Karviná*. Archiv města Fryštátu. Inv. č. 5.

[22] Takie stwierdzenie znalazło się w omawianym akcie. W rzeczywistości powinniśmy mówić raczej o wieczystej dzierżawie rzeczonego folwarku przez wójta Bartosza i jego żonę.

[23] *Listinař Těšinska...*, nr 471; I. Panic: *Fundacje na rzecz szpitala cieszyńskiego w trakcie współregencji księżnej cieszyńskiej Anny...*, s. 17.

transakcję zawartą między szlachcicem z Ropicy Melchiorem Sobkiem oraz Grzegorzem Liesnarem, która dotyczyła sprzedaży przez Melchiora za sumę 30 złotych węgierskich czynszu w wysokości 2 złotych z jego folwarku w Górnym Żukowie koło Cieszyna.

Na marginesie powyższych uwag pojawia się pytanie o przynależność kościelną księdza Grzegorza Liesnara. Otóż w omawianym dokumencie użyto m.in. sformułowania, że dodatkowym celem, jaki przyświecał obu inicjatorom darowizny (a więc również Sobkowi z Ropicy) była modlitwa za dusze zmarłych biedaków, wcześniej korzystających z opieki szpitalnej. Jako że obowiązek modlitwy za zmarłych był i jest jedną z katolickich powinności religijnych, wnosimy, iż ksiądz Grzegorz był duchownym katolickim.

Tego rodzaju troska o trwałość nadania (a w tym przypadku o zapewnienie altaryście środków na jego utrzymanie) była możliwa tylko w sytuacji, kiedy położenie Kościoła katolickiego w księstwie cieszyńskim nie było kwestionowane. Zasadność naszego wniosku potwierdzają dalsze losy fundacji na rzecz altarystów tego szpitala. Otóż Wacław III Adam odebrał altarystom ich wszelkie uposażenia i w ten sposób zmusił do opuszczenia Cieszyna lub też do porzucenia stanu kapłańskiego[24].

Konkluzje. Przede wszystkim należy zauważyć, że aż do 1543 r., z którego to czasu pochodzi ostatnia znana nam darowizna na rzecz szpitali w księstwie cieszyńskim, wszelkie donacje, które dotyczyły altarystów, były traktowane przez obie strony (a więc tak donatorów, jak i obdarowywanych) jako akty wieczyste, mające z założenia przetrwać czas życia zarówno darczyńców, jak i odbiorców darowizn.

Należy następnie zauważyć, że społeczeństwo księstwa cieszyńskiego traktowało duchownych katolickich jako pełnoprawnych członków swej społeczności. Nie dostrzegamy zjawiska wrogości wobec nich, typowego później dla czasów reformacji.

Na tej podstawie twierdzimy, że przynajmniej w świetle omówionych w tym artykule nadań na rzecz szpitali w księstwie cieszyńkim można odrzucić stanowisko, według którego reformacja zapanowała w tym księstwie bardzo wcześnie, dzięki protektorowi księżnej Anny i Jana z Pernstejnu, współregentów sprawujących władzę nad księstwem po śmierci Wacława II. Stało się to dopiero po objęciu w pełni samodzielnych rządów przez Wacława III Adama.

[24] Decyzja ta nie oznaczała rezygnacji księcia z troski o cieszyński szpital. Świadczy o tym m.in. darowizna dokonana przez Piasta na jego rzecz 21 XII 1545 r., kiedy to podarował szpitalowi dział ziemi, który wcześniej należał do tutejszych bernardynów, por. *Státní okresní archiv Karviná*. Archiv mesta Frýštátu. Inv., č. 9.

Idzi Panic

Burghers of the Duchy of Cieszyn's foundations to hospitals during the regency reign of Jan from Pernstejn (1528–1544) From the research on the history of Church in the Duchy of Cieszyn at the turn of Middle Ages and early modern times

Summary

There is an opinion functioning in the literature on the subject that Reformation in the Duchy of Cieszyn began at the beginning of the twenties of 16th century, which was soon after Martin Luter's speech. Referring to this opinion, it had to be emphasised that until 1543, when the last donation to hospitals in the Duchy of Cieszyn was registered, all the donations which referred to Altarists were treated by both parties (donors and beneficiaries) as life-long irrevocable trusts.

It has to be mentioned that catholic priests were treated as rightful members of the community of the Duchy of Cieszyn. We cannot trace any signs of hostility typical for the times of Reformation.

On the basis of the above information, at least in the light of the discussed in the article donations to hospitals in the Duchy of Cieszyn we claim that opinion about Reformation beginning in the Duchy of Cieszyn thanks to the protector of the princess Anna and Jan from Pernstejn, coregents governing the Duchy after the death of Wacław II might be discarded. It did not happened until Wacław III Adam assumed independent reign.

Idzi Panic

Die Stiftungen des Bürgertums im Teschener Fürstentum für die Krankenhäuser unter der Regentschaftsregierung von Jan aus Pernstein (1528–1544) Die Forschungen über die Kirchengeschichte im Teschener Fürstentum um die Wende des Mittelalters zur Neuzeit

Zusammenfassung

In der Fachliteratur gilt die Meinung, dass die Reformation im Teschener Fürstentum zu Beginn der 20er Jahre des 16. Jhs, gleich nach Martin Luthers Auftreten begonnen hat und fast sofort die hiesige Gesellschaft übermannt hat. Die letzte uns bekannte Schenkung für die Krankenhäuser im Teschener Fürstentum stammt von 1543; früher waren alle zugunsten der Altaristen gemachten Donationen von den beiden Seiten (sowohl von dem Stifter als auch von dem Donatar) als Notariatsurkunden betrachtet, die die Lebenszeit der Beiden haben überdauern sollen.

Katholische Priester wurden im Teschener Fürstentum als gleichberechtigte Mitglieder der Gemeinschaft behandelt; sie haben die für die spätere Phase der Reformation typische Feindlichkeit nicht erfahren.

Mindestens die im vorliegenden Artikel besprochenen Stiftungen für Krankenhäuser im Teschener Fürstentum in Rücksicht nehmend erlauben wir uns den Standpunkt abzulehnen, dass die frühzeitige Reformation im Teschener Fürstentum dem Patronat von den Mitregenten: Fürstin Anna und Jan aus Pernstein, die das Fürstentum nach dem Tod von Waclaw II. regierten, zu verdanken ist. Die Reformation hat sich erst unter der selbständigen Herrschaft von Waclaw III. verbreitet.

Na okładce: kościół w Szydłowie (XIV–XV w.)
Fot. *Jerzy Sperka*

Redaktor
Jerzy Stencel

Redaktor techniczny
Barbara Arenhövel

Korektor
Mirosława Żłobińska

Copyright © 2007 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1590-4

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 250 + 50 egz. Ark. druk. 16,0 + wklejka. Ark. wyd. 22,0. Przekazano do łamania w listopadzie 2006 r. Podpisano do druku w kwietniu 2007 r. Papier offset. kl. III, 80 g Cena 33 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, Spółka Jawna
ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek

Cena 33 zł

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-1590-4